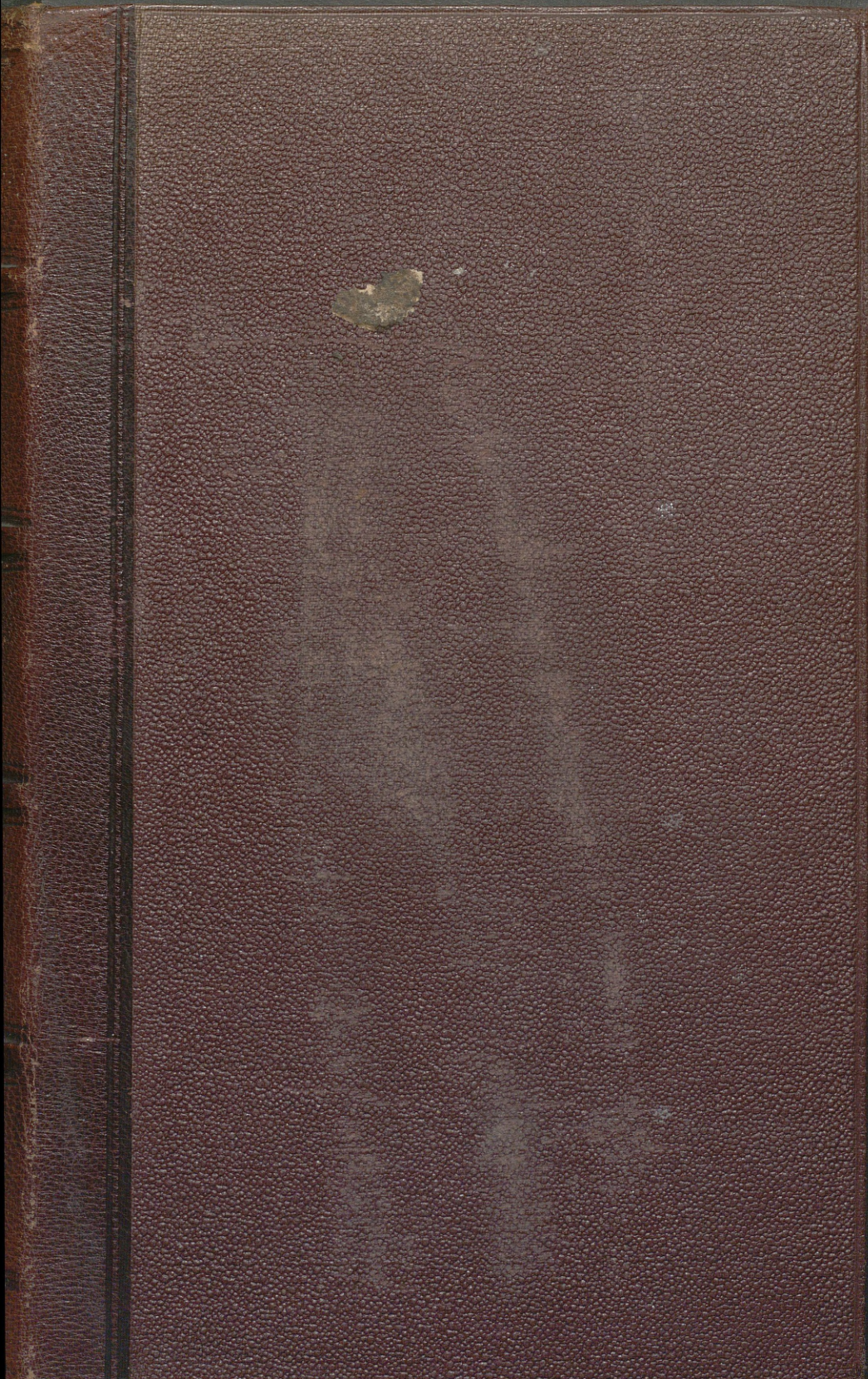




Grey Scale #13

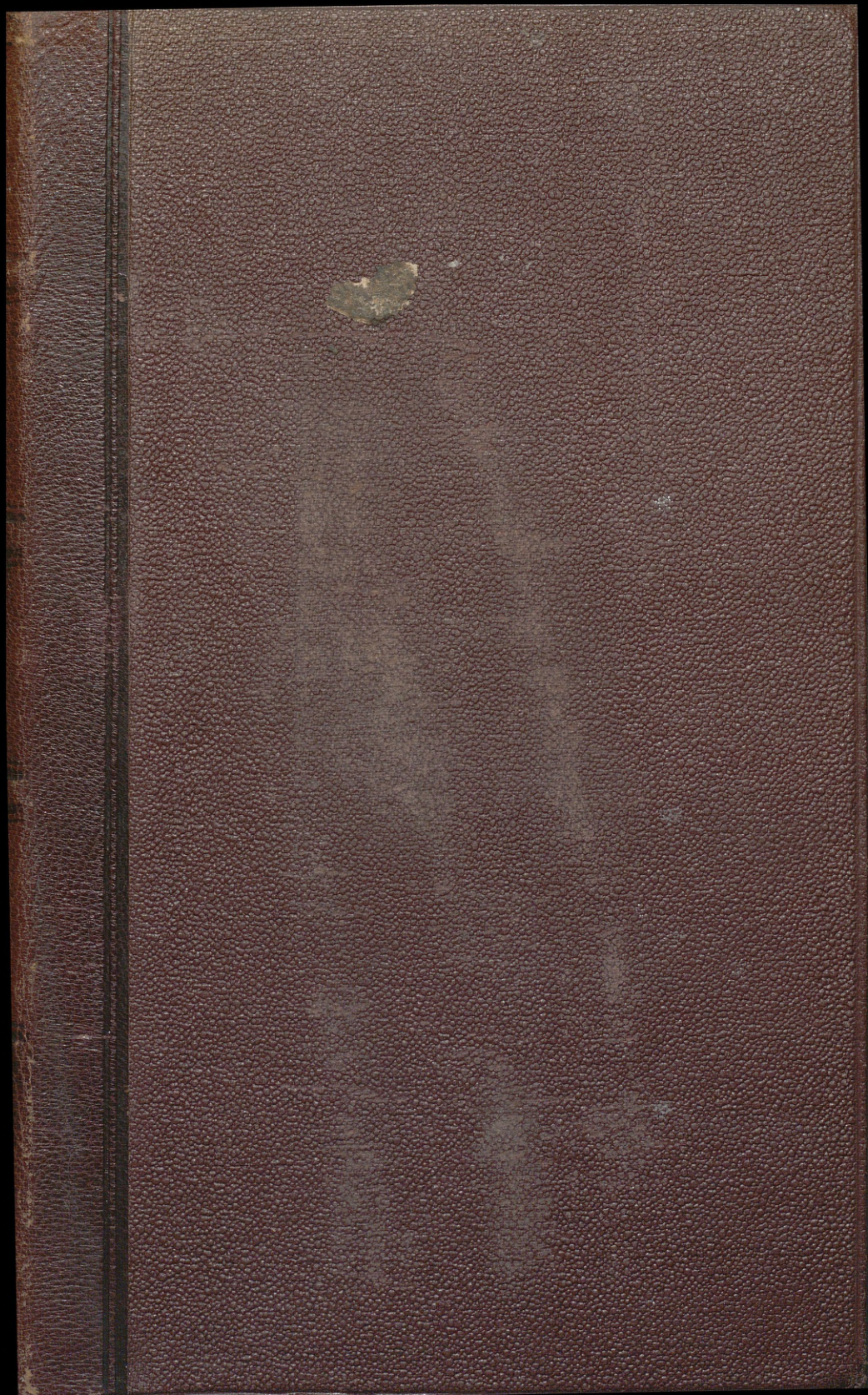


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





CZASY

ZYGMUNTA AUGUSTA.

WSTĘP Z PRZSZŁOŚCI

C Z A S Y

ZYGMUNTA AUGUSTA.

CZĘŚĆ I.

Wydawnictwo Księgarni i Drukarni „Czas” w Warszawie

1904 r.

W. J. G. 1904

Y B A S D

ATZUGUA ATZUGUYS

Exemplarzy moim podpisem nieopatrzonych prawem
poszukiwać będę.

S. Gościowski.

CZASY ZYGMUNTA AUGUSTA.

USTĘP Z PRZESZŁOŚCI

PRZEZ

Seweryna Gołębiowskiego.

Część I.

W I L N O.

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

—♦—
1851.

93(438)6

CZASY

ZYGMUNTA AUGUSTA

LISTEK Z PRZEŚNIEŃ

Pozwolono drukować, z warunkiem złożenia po wydrukowaniu do Komitetu Cenzury, prawem przepisanej liczby exemplarzy. Wilno, 15 Listopada 1850 r.

Cenzor K. PAWŁOWSKI.

31617/2



WILNO
Drukarnia Józefa Zawadzkiego
1851

JAKA korzyść z nauki dziejów? Nikt się z książek rozumu nie nauczył, a z historii nie ukształcił na człowieka praktycznego. Do tego trzeba mieć dar wrodzony, rozwinąć go nauką życia, doświadczeniem. Historia jest nauką martwą. Tak myślałem przed laty — byłem wtedy bardzo młody.

Wpływ historii jest ogromny, chociaż wyłączenie pośredni — bo natęża, rozwija władze umysłowe, rozszerza pojęcia, wyrabia zamiłowanie do dobra publicznego, współczucie dla wszystkiego co jest prawdziwie piękne i wielkie. Lecz żeby historia odpowiedziała swemu przeznaczeniu, powinna mieć wielki zapas siły żywotnej, siły twórczej, poezii — w poezii jest swobodny przestwór dla myśli.

W dziejach narodów są wryte prawdy boże, które geniusz odgadnie i zapisze na kartach historii dla nauki następnych pokoleń. Nim się zjawi ten geniusz w naszej literaturze, trzeba mu drogę torować, gruzy na bok odwalić, dzieła dawno minionych wieków rozpromienić w duchu prawdy.

Uczyłem się niemniej od poetów jak z dzieł historycznych. Kiedy pierś wznosiła się mocniejszym biciem na wspomnienie czynów szlachetnych, kiedy krew na twarz występowała od żywego wrażenia albo łza kręciła się w oku, była to wielka nauka.

Pracę moją zacząłem na wsi, kończyłem w mieście niezamożnym w biblioteki, niemając pod ręką wielu dzieł źródłowych i pomocniczych. Winienem wyrazić moją wdzięczność szanownemu Mikołajowi Malinowskiemu, który wspierał mnie światłem zdaniem i udzielaniem książek. Co jest ważniejszego i rzadszego z dzieł przeze mnie użytych, to miałem z biblioteki P. Malinowskiego, który znakomite naukowe zasługi umie połączyć z dobrą chęcią dla młodszego pokolenia pracowitych ludzi.

Praca moja powstała z zamiłowania starożytności krajowych, które wzięłem od ojca. Nie stworzyłem nic nowego, korzystałem z tego co drudzy napisali przede mną; starałem się tylko zlać rozrzucone wiadomości w jedną całość. Po odtrąceniu tego co do drugich należy, jeszcze na moją własność dosyć zostanie: pojęcie przedmiotu i sposób przedstawienia.

Wiem że za lat kilka będę w stanie coś pełniejszego utworzyć, nawet z tych samych materiałów. Za lat kilka więcej w nie wleję życia i prawdy, a życie i prawda wyrobi piękniejszą formę;

lecz kto mi ręczy że lat kilka żyć będę? Chciałbym zostawić ślad mego bytu i dwóch lat żelaznej pracy. Zdaje mi się że nie zupełnie tak jak drudzy pojął naszą przeszłość — czy to prawda ludzie najlepiej osądzą.

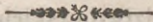
Wiadomości historyczne są to kamienie i cegły — każdy po swojemu buduje. Przyjdą drudzy którym źle będzie mieszkać w starym gmachu, bo nauka nie ma ostatniego wyrazu, ona płynie jak źródło żywej wody.

Puszczam więc w świat moje pierwsze dziecko, niechaj własnymi siłami dobija się imienia. Jeśli się przekonam że miałem więcej dobrego o sobie rozumienia jak zdolności, że obierając naukę za cel życia nie obrachowałem się z siłami, obejrzę się dookoła za innym rodzajem pracy, żeby życie marnie nie zeszło — a książka nieboszka pokryje się pyłem.



R O Z D Z I A Ł I.

SPRAWY KORONNE I LITEWSKIE DO UNII.



Miłośki i ożenie sie Augusta.

PANOWANIE Zygmunta Augusta otwiera burza sejmowa, burza w szklance wody, bo naród jej nie dzielił, o to że król ożenił się bez wiedzy i woli senatu. A więc na wstępie wypada mówić o związku z Radziwiłówną.

Barbara Radziwiłówna urodziła się w 1520, ojcem jej był Jerzy, hetman w. litewski, zwycięzca w trzydziestu bitwach; matką Barbara z domu Wolska, kobieta przebiegła, za młodu zalotna.

Radziwiłówna odebrała wychowanie odpowiednie stanowi; mówiła po włosku, modliła się po łacinie. Kiedy miała lat 18, rodzice wydali ją za Gastolda, człowieka już niemłodego, ze znakomitego litewskiego rodu, z którym żyła tylko cztery lata. Młoda wdowa podwójną no-

siła żałobę, po ojcu i po mężu; mieszkała w Wilnie przy matce.

Zygmunt August z żoną Elżbietą trzymał w Wilnie dwór otwarty; wspaniałe uczyty, piękna muzyka i uprzejmość przyszłego pana, co dzień ściągaly do zamku znakomitych gości. Po skończeniu żałoby Barbara ukazała się na dworze i przyćmiła urodą inne panie. Wkrótce umarła Elżbieta, na zamku ustały zabawy—tém weselej bawiono się w domu pani wileńskiej. Młodzież garnęła się rojem koło pięknej wdowy, lecz Barbara dumnie patrzyła na młodzież litewską, u nóg jej był król kochanek, młody, pełen życia, namiętnie zakochany. August nie miał w duszy męzkiego hartu, ale mógł się podobać kobiecie. Widywali się często, a tajemne schadzki ułatwiała bliskość zamku od ogrodów radziwiłowskich.

Drugi rok ciągnęły się te miłostki; cierpiało na nich dobre imie Barbary tak dalece że Mikołaj Rudy brat jej rodzony i Mikołaj Czarny brat stryjeczny, po domowej naradzie z matką, prosili króla żeby przestał bywać w ich domu. August dał słowo i dotrzymywał go przez czas niemały, ale za nadto był krewki żeby wyrzec się na zawsze pięknej kobiety którą kochał (1).

Ku końcowi września 1547 w jasną noc miesięczną, wyszły z furty zamkowej trzy osoby osłonięte oponczami i przemykały się ostrożnie po za murem ku ogrodom pałacu radziwiłowskiego. Jeden z nich był młody człowiek średniego wzrostu, szczupły, brunet, a w jego ściągłej twarzy było wiele wyrazu. Obok niego szedł mężczyzna

(1) Latopis litewski w Zbiorze pamiątek Niemcewicza.

średniego wieku, Kieżgał, szwagier Radziwiła Czar-nego, stolnik w. lit.; poprzedzał ich jak gdyby na zwiady wysłany, przebiegły i usłużny dworak, Stanisław Do-wojna, starosta merecki. Ci dwaj zatrzymali się u drzwi, Zygmunt August wszedł do pokojów Barbary; wślad za nim nieproszeni Radziwiłowie.

— „Przyrzekłeś królu że noga twoja u naszej siostry nie postanie, dla czego niedotrzymujesz słowa?“ — A kto wie moi panowie, może terazniejsze moje przyście przyniesie wam cześć i pożytek. — Daj to Boże! odpo-wiedzieli i zawołali plebana, który czekał w pogotowiu. Nikt nie był świadkiem ślubu oprócz matki Barbary, jej braci i Kieżgała (1).

August wyjechał na sejm koronny (15 listopada 1547), żonę zostawił pod opieką podczaszego Radziwiła i Do-wojny (2). Za wolą Augusta przeniosła się z Wilna do

(1) Latopis litewski w Zbiorze pam. Niemcewicza.

(2) Dowojna stróż królowej był razem lekarzem; dawał jęj lekar-stwo ad purgandam matricem ut esset promptiora ad recipien-dum spermatis tempore felici vře majestatis adventu. Był u-służny nad wszelkie wyrazy. August pisał do niego, że tęskni za żoną. — „Łatwo byłoby miłościwy królu tój chorobie za-radzić, jedno że z grzechem, a zwłaszcza małżonkom bogoboj-nym jak jest w. k. m. mój miłościwy pan. Jeśli w. k. m. raczy mnie najmniejszemu słudze swemu rozkazać, gotów je-stem przysłać lekarstwo; ale lepiej byłoby nie leczyć, bo tak dawno miłościwy królu mówią: nie daj Boże leczyć konia, bo na leczonym źle jeździć.

Dowojna umiał o sobie pamiętać. Chłopi w Mordasowie skarżyli się przed królem, że zdarł z nich po 12 groszy od włóki.

Niezawsze mu się udawało: nieraz wystawił się na hak pochlebając zbytecznie albo kopiąc pod kim dołki.

Dubinek, zamku radziwiłowskiego na górze oblanej dookoła jeziorem. Zaraz po przyjeździe poroniła.

Smutne było jej życie w Dubinkach; odosobniona od świata, tęskniąc za mężem, szukała pociechy w modlitwie i w dobrych uczynkach. Codziennie przed świtem chodziła do kościoła, prosząc Boga o szczęśliwy powrót króla i pana; nosiła ubogie suknie reguły bernardyńskiej, a jałmużnę rozdawała ubóstwu własnymi rękami (1).

Do starego króla doszła wiadomość o ożenieniu się syna; wziął go do swego pokoju i pytał o prawdę. August musiał się wyprzeć, bo kiedy wyszli na twarz starca nie znać było żadnego frasunku (2). Trudno mu mieć za złe, że ukrył prawdę przed dogorywającym ojcem, że u-

Król chciał poratować podczaszego Radziwiła, który zabrnął w długi; przeznaczył mu piękny majątek, Kojdanów. Dowojna przyszedł jednego razu do królowej a trafiając w jej myśl powiedział: „Dobrze byłoby miłościwa pani, żeby król dał przecie Kojdanów panu podczaszemu. Oto panu marszałkowi (Radziwiłowi Czarnemu) to a to dał, a panu podczaszemu jeszcze nic.“— Barbara powtórzyła słowa Dowojny przed królem. Król się roześmiał. — „Kiedy tak Dowojna powiada proścież mnie przy nim, ale tak żeby się nie domyślił zmywy.“

Barbara prosiła przy Dowojnie—król się wymawiał tém, że wiele byłoby dać Kojdanów; Kojdanów tak dobry jak Grodno.—Ale to być nie może.—„Ale ja wierzę że tak jest, bo mam dobrego świadka. Prawda panie Dowojno? samiście powiadali wczoraj, że Kojdanów tak dobry jak Grodno, i że szkoda byłoby oddawać go komu.“—Dwojna zmieszał się i spluwając zaczął pleść trzy po trzy. List Koszuckiego do podczaszego Radziwiła 28 kwietnia 1550 wyd. Balińskiego.

Będąc wojewodą połockim stracił Połock i dostał się do niewoli. Został wymieniony około 1569.

(1) List Dowojny do króla wyd. Balińskiego.

(2) Górnickiego Dzieje w koronie polskiej.

nikał rosprawy ze zjadliwą matką. Zwierzył się jednak Samuelowi Maciejowskiemu i Janowi Tarnowskiemu.—Wielkich panów sprawy nie są tajne. August zawiadomił o ożenieniu Stanisława Łaskiego w. sieradzkiego, posłał przy dworze cesarskim, żeby wiedział jak mówić gdy wypadnie potrzeba; a dla zaostrenia wymowy posłał mu cecrograf na 500 talarów do Fokara (1).

Wyjechawszy z Piotrkowa (3 lutego 1548) był na weselu u Piotra Kmity w Sandomierzu; potem wrócił do Wilna. Ledwie z drogi odpoczął opadli go panowie rady prosząc żeby zerwał związek z Radziwiłówną. Najmocniej nalegali wojewoda wileński Hlebowicz i kasztelan wil. Grzegorz Wirszył Ostykowicz (2).

Barbara zostawała ciągle w Dubinkach jak w więzieniu; w tém nadbiegł goniec od króla z listem do pana podczaszego, żeby przyjechała do Wilna, pokryjomu, na dobrą godzinę w noc: „Jest wielka a gwałtowna tego potrzeba—tak gwiazdy chcą“ (3). August odebrał wiadomość o śmierci ojca; po zakończeniu żałobnego nabożeństwa wybierał się do Krakowa dla objęcia rządów.

Panowie wezwani okólnikiem zebrali się na pokoje (17 kwietnia 1548); niewiedzieli w jakim celu, oprócz kilku ludzi zaufania. August oznajmił im że Barbara jest jego żoną, w obliczu Boga i krewnych poślubioną; żądał więc żeby jęj oddawano cześć jak królowej i pani. Po-

(1) List Zygmunta Augusta do St. Łaskiego 2 lutego 1548 wydanie Balińskiego.

(2) Balińskiego Pamiętniki o królowej Barbarze.

(3) List Zygmunta Augusta do podczaszego Radziwiła, wyd. Balińskiego.

tém wyszedł do przysionka na spotkanie zbliżającej się Barbary i wprowadził ją do pokojów zamkowych (1).

Niespodziane ogłoszenie o prawym związku z Barbarą niemiłe zrobiło wrażenie na umyśle obecnych panów, zazdroszczących Radziwiłom przewagi u dworu; przyjęto jednak z uszanowaniem rozkaz królewski — ale w Koronie nie tak łatwo było wolę swoją przeprowadzić.

Wyjeżdżając do Krakowa (28 kwietnia), żonę zostawił w Wilnie pod opieką podczaszego Radziwiła (2). Przewidując opór wziął z sobą do rady Radziwiła Czarnego, który miał u panów koronnych wielkie zachowanie.

Panowie koronni zrazu niebyli przeciwni ożenieniu — Jan Radziwił krajczy posłany przodem do matki, do sióstr królewskich i do panów rady, z czcią był przyjęty i odprawiony; a Radziwił Czarny z dobrą myślą powiadał, że jego poselstwem poheblowało się wiele rzeczy z pożytkiem radziwiłowskiego domu (3).

Pogrzeb Zygmunta Starego.

Poważny to był widok, kiedy Zygmunt August otoczony ludem przystępował do zwłok ojca, na katafalku w sali zamkowej złożonych. Przyjęła go matka ze smut-

(1) Balińskiego Pamięl. o królowej Barbarze.

(2) Przestrzegał go listem (16 czerwca 1548 wyd. Balińskiego) żeby nie chodziła na mszę do kościoła ś. Stanisława, bo tam murują, a o nieszczęście łatwo; może spaść cegła, albo umyślnie ją kto zrzuci. Gdyby jednak chciała bywać w tym kościele, kaźcie wierzch umościć. — Szczegół drobny, pokazuje jak wielka była jego troskliwość i obawa o bezpieczeństwo żony.

(3) List Radziwiła Czarnego do pana podczaszego 20 maja 1548 wyd. Balińskiego.

kiem na twarzy, z niechęcią w sercu; siostry leżąc u nóg jego płaczem wzywały opieki w swoim osieroceniu (1).

August wyprawił ojcu wspaniały pogrzeb (26 lipca 1548). Zbiegli się zewsząd ludzie rozmaitego stanu. Komu stać było na to, za grzech by sobie poczytał, żeby nie był na pogrzebie dobrego króla.—Gdy ciało wyprowadzano do kościoła ś. Stanisława, szli naprzód ubodzy z pochodniami, dalej 30 mar pod przykryciem z różnobarwnego złotogłowa, za marami 30 koni wierzchowych, dalej chorążowie ziemscy w kirysach z chorągwiami, a na czele chorąży nadworny z orłem białym. Jan Tarło jechał w zupełnej zbroi z gołym mieczem w rękę, za nim szli posłowie ziemscy, niesiono też znaki królewskie. Ciało nieśli dworzanie; za ciałem szedł król między posłami cesarza i króla czeskiego, i królowa matka którą prowadzili książę pruski i margrabia brandeburski.

Nazajutrz z wielką uroczystością odprawiano msze po kościołach. We dwa dni potem podczas mszy, gdy śpiewano pacierz, wjechał do kościoła Tarło — zbroję i hełm miał osadzone zapalonemi świeczkami. A gdy śpiewano agnus Dei, panowie złożyli na ołtarzu znaki królewskie, król August cisnął o ziemię hełm, książę pruski miecz, margrabia tarczę, książę cieszyński złamał drzewce, pieczętarze skruszyli pieczęcie, a Tarło na znak wielkiej żalości zwałił się z konia.

Na stypie pierwszy raz we środę na królewskim stole pokazało się mięso. Polacy ojczystym zwyczajem pościli we środę, na pamiątkę że Chrystus w ten dzień był za-

(1) Orzechowskiego Annales.

przedany. Król kazał stoły zastawić rybami i mięsem, przez wzgląd na gości z Niemiec jak powiadał, a rzeczywiście przez lekceważenie przepisów kościelnych.

Przyjazd Barbary. Zawziętość Bony.

We wrześniu 1548 Barbara wyjechała z Wilna, młoda, czule kochana, pełna życia i nadziei; nie było jej tęskno za ziemią rodzinną, bo śpieszyła do męża. Król wyprawił kilku senatorów na granicę — sam powitał ją pod Radomiem. Witanie było uroczyste i retoryczne: od króla miał mowę podkanclerzy, od Barbary odpowiedział ochmistrz dworu (1). Król przeznaczył Barbarze Radom na miejsce pobytu pod czas zbliżającego się sejmu.

Bona znieść nie mogła tej myśli że jedna poddanka stanie między nią a tronem, że od wpływu ją oddali, pierwsze miejsce posiedzie. W ostatnich latach była samowładną panią — rozdawała, przedawała urzędy, okradała skarb publiczny; dopóki duch gasnący utrzymywał się w ciele Zygmunta starego, rząd spoczywał w jej ręku. Z jedną chwilą wszystko się zmieniło.

Z cienia wystąpiła jasna postać, promieniejąca całym urokiem piękności — ona młodego króla oczarowała, przyniosła mu ciche domowe szczęście — ona jak anioł stróż złe duchy odgoni, przed nią wszystko czołem uderzy — a królowa matka w zapadłym Mazowszu będzie dogryzać ostatki zużytego życia.

Bona znieść nie mogła tej myśli, z uniesieniem ganiła

(1) Radziwił Rudy do matki 28 września 1548 wyd. Bałlińskiego.

ożenie syna; według niej Zygmunt August przez uczciwy związek z kobietą, którą kochał, zhańbił się w oczach świata, u poddanych poszedł w poniewierkę (1). Z panami koronnymi ustawicznie króla frasowała wiedząc go do rozwodu (2), sypała pieniędzmi, wmawiała, że król na samym wstępie zgwałcił narodowe swobody, używała wszelkich sposobów żeby wzburzyć umysły.

August poróżnił się z matką. Rozgniewana zabrała córki i wyjechała do Mazowsza. Tém samém nie doszły do skutku układy o wydanie za mąż siostr królewskich; o jedną z nich starał się Albert książę pruski brat cioteczny, o drugą margrabia brandeburski (3).

Sejm Piotrkowski 1548.

Król zwołał sejm koronny do Piotrkowa. Za wpływem Bony i ujętych przez nią panów sejmiki były burzliwe. W Wielkopolsce gdzie jenerał starostą był Andrzej Górka, nastawano żeby Zygmunta Augusta złożyć z tronu, a wezwać Maksymiliana austryjackiego (4).

Sejm rozpoczął się 1 listopada 1548. Powitał króla Jan Sierakowski marszałek izby poselskiej. Król odpowiadział przez kanclerza i zrobił stanom propozycją o obronie Rzeczypospolitej.

4 Listopada na zgomadzeniu rady w obec króla i po-

(1) List Bony do Izabelli Zapolskiej nazajutrz po śmierci Zygmunta Starego. Pam. Niemc. tom IV.

(2) Strykowskiego kronika.

(3) Orzechowskiego Annales.

(4) Mowa do senatorów i rycerstwa w.-polskiego przyw. p. Bałińskiego.

słów, arcybiskup Dzierzgowski dopominał się o wykonanie zaciągniętych przez króla zobowiązań za życia ojca i prosił dla pamięci o odczytanie listu.

Z kolei mówili biskupi, żaden z nich nie zrobił wzmianki o małżeństwie. Dopiero Kmita napomniął króla ogólnemi słowami żeby nie ubliżał swemu stanowi.

Chmury powoli zbierały się nad głowami. 6 Listopada naradzano się czego żądać od króla. Obrani przez izbę Piotr Boratyński, Lupa Podlodowski i Jan Sierakowski przełożyli żądania starszym braciom: głównie szło o wolne wyznanie wiary — o potwierdzenie i wykonanie praw — o zjazd wspólny z Prusami i Litwą — o małżeństwo. Lupa Podlodowski domagał się żeby panowie rady przed nimi wotować raczyli — wyjdzie na jaw kto królowi doradził małżeństwo; mówiąc to, miał na celu Tarnowskiego i Maciejowskiego. Rozprawy przeciągnęły się do wieczora.

Nazajutrz król przybył na radę i kazał wotować na artykuły poselskie. Senatorowie ganili małżeństwo zawarte bez wiedzy senatu i w nierówności stanu. Posłowie natarczywie domagali się żeby je zerwał, zwłaszcza przez Piotra Boratyńskiego — nareszcie padli na kolana. Rzecz to była niesłychana, żeby izba poselska u nóg królewskich leżała.

Król wzruszony tą prośbą wstał i zdjawszy czapkę prosił o czas do namysłu.

Na drugi dzień (8 listopada) dał na wszystko łagodzącą odpowiedź — co do małżeństwa wręcz odmówił: „Słyszeliśmy iż żałujecie wszyscy tego żeśmy równą wam a nie stanowi naszemu pojęli. Królowie bywali i mogą być z pospolitego ludu obierani — królowe na których

mniej zależy, dla czegożby nie miały być z równego stanu? — A jeśli się tém wykroczyło żeśmy nie użyli rady waszmościów, tedy rozumieliśmy że co do ożenienia mamy równą swobodę z każdym poddanym. Na potomne czasy przyrzekamy bez w. m. rad naszych nic nie czynić coby się dotykało rzeczypospolitej. Małzonki naszej niegodzi nam się opuszczać, gdyżśmy jej przysięgli wiare do śmierci; a w tej rzeczy większe na Pana Boga i na ślub baczenie mamy niż na co innego. — Otwierając biblię dodał: Na co się przyda człowiekowi choćby świat cały posiadał, jeśli duszę swoją straci. A tak prośba ta co się dotyczy duszy i ślubu naszego iść nie może, bo więcej sobie duszę ważymy niż ozdoby świata tego, acz też i temi nie gardzimy. — Jakośmy waszmościom powiedzieli, nie możemy tego uczynić do ostatniej koszuli i ciała które na sobie mamy“ (1).

Na czele stronnictwa przeciwnego Barbarze stał Kmita, Andrzej Górka i prymas Dzierzgowski. Lecz niedosyć powiedzieć że ten i ów był naczelnikiem; potrzeba im w duszę zajrzeć, o ile mgła wieków pozwala. Kmita, magnat z wytartém czołem, który żydów obdzierał a od mieszczan pożyczzał na wieczne nieoddanie, za pieniądze wpływ swój sprzedał. Górka, pan jasny, o nowych rzeczach zamyślał — to też w jednej Wielkopolsce mówiono o złożeniu króla z tronu. Za nadto był bogaty, rządny a razem hojny, żeby go mogła Bona przekupić. Jakie były osobiste pobudki Dzierzgowskiego, nie wiem.

W izbie poselskiej przewodził Piotr Boratyński, pod-

(1) Według odpowiedzi królewskiej wyd. p. Lachowicza.

starości krakowski, zauszniak Kmity. W owój niezastużenie rozslawionej mowie, przekleństwo cisnął na wielkiego człowieka, którego imie wnuki nasze z czcią i z dumą narodową wymawiać będą. „Zawiedziesz sam siebie Panie, a ten który w. k. m. téj myśli dodaje, iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu, iżbyś nas w cierpliwość wprowadzić począł, iżbyś wolę swoją przewiódł a nad wolą naszą groźnie królował, zginie i wieczne przekleństwo nietylko od nas ale i od w. k. m. na sobie zostawi.“

A więc sama prywata, chciwość, lub duma. Smutno pomyśleć że tyle złego na tym pięknym bożym świecie.

Tron królewski otoczyli silném ramieniem dwaj ludzie dobrze myślący, dwaj wielcy ludzie: Jan Tarnowski i Samuel Maciejowski. Takich ludzi Bóg hojną ręką po naszej ziemi rozsypał — otwórz księgę dziejów krajowych a wyczytasz na każdej karcie imie człowieka z poświęceniem, ze szlachetną duszą — czytaj potem dzieje obcych narodów, sławnych francuzów, niemców i włochów, żebyś ocenił te potężne indywidualności, które wyrosły z łona narodu szlacheckiego, żebyś zrozumiał twoich wielkich przodków.

Dzierzgowski radził rozwód, oświadczając że jeśli rozwód jest grzechem, on ten grzech rozda na podział, aby każdy w Polsce poniósł na sobie część grzechu królewskiego za dobro pospolite. — Jan Tęczyński woj. sand. w zapale powiedział: wolałbym widzieć sułtana tureckiego w Krakowie, niż Barbarę na tronie.

Biskup Maciejowski dowodził że na tém ożenieniu niewiele zależy, że nie nowina pojąć za żonę poddanę. Przed BOGIEM niema nierówności stanu — Bóg sam u-

rodził się nie w pańskim ale w ubogim domu (1). „Jam nie był przyczyną królowi żeby się z Barbarą żenił, ale kiedy się ożenił, niechaj z nią żyje, byleby sprawiedliwie rządził a Polskę mocno bronił“ (2). Za tém zdaniem poszli Jędrzej Zebrzydowski bis. kujawski, Jan Drohojowski chełmski, Leonard Słończewski kamieniecki i Jan Tarnowski kasztelan krakowski.

Kiedy król żony nie opuścił i zdania większości senatu nie posłuchał, posłowie prosili go na ustęp, żeby się mogli z panami rady rozmówić. A kiedy król ustąpił, zarzucono panom rady, że przez ich winę powaga senatorska upadła. Wymawiał im Jan Sierakowski, że polacy zdali rzeczpospolitą nie na samego króla, lecz i na senatorów poczciwość. Niechaj powiedzą gdzie się podziała ich powaga, albo czemu jój na dobro rzeczposp. nie używają, żeby król nowy zrazu mógł się nauczyć, że powinien być podległy prawom i powadze stanów. Zatém uradzono raz jeszcze nalegać na króla o rozwiązanie nieprawnie zawartego ślubu (3).

Zygmunt August 14 listopada przeżył nową burzę w połączoném zgromadzeniu senatorów i posłów. Pierwszy zabrał głos Jędrzej Górka, mówił długo i mocno o wolności polskiej którą na niewoli króla zasadzał; przypomniał jak za Jagiełły pismo królewskie na szablach rozniesiono, przypomniał że w senacie zostało to samo plemię choć w innych osobach; wreszcie zaklinał króla żeby nie gardził pokornymi prozbami senatu i posłów, a

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Orzechowskiego Annales.

(3) Orzechowskiego Annales.

krótkiej rokoszy nad wiekuisty zaszczyt nie przekładał (1). — Ani groźby ani proźby nie zachwiały woli Augusta. A kiedy Kmita porównał błędy królów do zaćmienia słońca, które miesza naturalny porządek rzeczy, zniecierpliwiony August przerwał mu mowę i nakazał milczenie. Zdumieli się obecni. Rafał Leszczyński woj. brzeski, człowiek młody a dzielny, powstał i odpowiedział jak przystało senatorowi: „Nie zakazywali w. k. m. przodkowie nam wotować i my tego nad sobą nie dopuścimy“ (2).

Król w tych słowach dał stanowczą odpowiedź: „Co się stało, odstać się nie może: a wam przystało nie o to mnie prosić, żebym żonie wiarę zламаł, lecz o to, żebym ją każdemu święcie dochował. Milsza mi wiara moja niż wszystkie królestwa na świecie“ (3) — Prędzej byłby wyrzekł się Polski, jak Barbary. Powiadano, że miał zamiar rzucić polakom pod nogi koronę, a z żoną wyjechać do Litwy.

Jeszcze przez dwa tygodnie gotowali wodę, rozprawiali o małżeństwie. Jedni byli przekupieni przez Bonę, drugim zdawało się że to jest obowiązek opierać się królowi, dlatego że on panuje. Żona służyła tylko za pozór. — Gdyby nie powaga i pieniądze Samuela Maciejewskiego i Jana Tarnowskiego, przyszłoby do domowej wojny — bo senatorowie z zagniewanem sercem na zamek przychodzili, a posłowie wyjeżdżali z bezkrólewem (4).

(1) Orzechowskiego Annales.

(2) List Radziwiła Rudego do króla wyd. Balińskiego.

(3) Górnickiego Dzieje.

(4) Orzechowskiego Annales.

Posłowie razem z senatorami zakroili na to, żeby króla zawiesić we władzy. Domagali się zjednoczenia z Polską Litwą, Prus, księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, do czego Zygmunt August zobowiązał się przez pakta konwenta; domagali się dopełnienia tego warunku, jak gdyby to była rzecz jednego dnia albo pojedynczej woli. Domagali się żeby złożył władzę w ręce sejmu, dopóki rzeczpospolita sama o sobie nie pomyśli. Jan Tarnowski powstał przeciw temu z gorliwością dobrego obywatela: Obraliśmy raz króla, jakimże prawem będziemy go zawieszać we władzy? Chcecie rzeczpospolitą sprawować powagą sejmu? Zły będzie pokój, zła wojna — senat będzie bez głowy, wojna bez wodza. Mojém zdaniem nie należy ani na chwilę zawieszać władzy królewskiej. — Chcecie dopełnienia warunków? dajcie czas królowi, sądźcie go jeśli ich niedopełni przez złą wiarę. Ja miłościwy królu, uznaję ciebie za głowę rady, za wodza na wojnie, w sądzie twoim przytomny będę, w żadnym razie od ciebie nie odstąpię — i toż samo ci czynić powinni, którzy chcą rzeczpospolitę w całości zachować (1).

Kmita mówił w przeciwnym duchu — że lepiej narazić kraj na nieszczęścia, niż cierpieć króla krzywoprzysiężcę; łatwiej przenieść klęski, niż odzyskać raz straconą swobodę. Zatem zdaje mu się, żeby król do niczego się nie mieszał i żeby starał się o nowy wybór. Mowa jego z powszechném zadowoleniem była przyjęta (2).

Król poszedł za radą Tarnowskiego i kazał obwołać sądy. Posłowie znowu przyszli prosząc króla żeby sądów

(1) i (2) Orzechowskiego Annales.



zaniechał. Na co ksiądz Maciejowski od króla odpowiedział: że chce swęj powinności dopełnić, a proźbie panów posłów w tęj mierze dogodzić nie może (1).

Na piérwszém posiedzeniu Kmita złożył łaskę marszałkowską i oddalił się; za jego przykładem poszło wielu senatorów i wszyscy posłowie. Król z pozostałymi najspokojniej sądy odbywał.

Posłowie ziemscy zerwali z królem — trzeba więc było odwołać się do ogółu narodu, do szlachty. Król wydał uniwersał, że posłowie ziemscy poburzeni przez możnych nieprzyjaciół spokojności publicznej, co przywykli dokazywać nad uboższymi, napadali na niego to o żonę, to o nieprawę posiadanie władzy i chcieli go od rządu oddalić. Zaufany w prawość rycerskiego stanu, jak zwykle zajmuje się sprawami rzeczyposp. (2).

Po skończonych sądach król z żoną odbył wjazd do Krakowa (13 lutego 1549). Dziewięć dni tylko zabawił w stolicy — wyjechał do Niepołomic. W tém wiejskiem ustroniu, wśród, król kochał, polował i przyjmował panów, którzy zaczęli polować na jego łaskę.

Sprawa Stadnickiego.

Posłowie ziemscy przed wyjazdem z Piotrkowa uradzili między sobą, żeby nie uznawać ani sądu królewskiego, ani sądów w imieniu króla odprawianych. Z tego powodu pozwani wymawiali się od sądu tém, że władza kró-

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Moraczewskiego Dzieje.

lewska nie została jeszcze zatwierdzoną przez stan rycerski; takich odpisów pełno było po całej Polsce (1).

Zygmunt August dla przykładu pozwał Stanisława Stadnickiego o zniewagę majestatu. Pomiarkował Stadnicki że niewiele wygra i poszedł drogą pokory. Przyjechał do Niepołomic (2 sierpnia 1549) we sto koni; byli z nim Zborowscy, Ostrorogowie, Ossolińscy, Jaworski, Lasoccy i drudzy ziemianie. Zsiedli z koni i wnet poszli do króla na górę. Król wstał i podał rękę z powitaniem tylko panu kaliskiemu Marcinowi Zborowskiemu, który go powitał i odstąpił do drzwi do swego zięcia Stadnickiego, nie mieszając się z panami radnymi. — Zygmunt August urazy w sercu nie chował; darował więc Stadnickiemu, pozew z niego złożył i na znak łaski rękę mu podał (2).

Tą pokorą Stadnickiego a powolnością królewską wiele się dziwnych myśli w ludziach pohamowało.

B a r b a r a .

Barbara była dobra i piękna do zazdrości, kochała męża z całym wylaniem się duszy. Z tej strony obmowa przestała ją szarpać, lekkie tylko skazy upatrywano w jej charakterze. Zarzucano że jest gniewliwa, że się powoli ubiera; nieraz król z panami godzinę musiał na nią czekać.

Królestwo jej nie zawadziło, ani kęsa nie zhardziała (3). Obrażało to jednak ludzi że się nazbyt jeła pokojów, że zamykała się sama i nie wpuszczała żadnego sługi; nawet

(1) Orzechowskiego Annales.

(2) (3) List Koszuckiego do podczaszego Radziwiła, 6 sierpnia 1549 wyd. Balińskiego.

Stanisław Maciejowski, pan lubelski, ochmistrz dworu, zakolatawszy musiał ze wstydem odchodzić (1).

Maciejowski stracił łaskę może z powodu żony, która obraziła królowę. Widział rzeczy ze złej strony — bo i tego nie darował Barbarze że August długo u niej prześadywał, a na obradach publicznych nieraz był roztagoniony (2). Parę lat w swoim życiu była szczęśliwa — dobrze dla niej że młoda umarła.

Król chciał jechać do Poznania i wziąć z sobą żonę. Radziwił Czarny najmocniej się temu sprzeciwiał, przewidując częste a gęste lekkości, które ją tam będą spotykać. Pisał o tém do podczaszego (3): „Ani moja ani żadna by najmędrsza perswazja nie pomoże, jeśli się sama naprze. Tyle ma łaski u króla jak jeszcze żadna królowa nie miała w koronie polskiej; by jedno ta łaska na dobre wyszła, bo gorąca miłość prędko gaśnie. Radziłem żeby nie jechała — jeśli pojedzie upstrzą kolebkę paszkwiłami, trzeba będzie osobnych sztafierów coby je oddzielali.“ Napad tatarów na Ruś wstrzymał króla od wyjazdu.

(1) Zli ludzie nie śpią, którzy jedno czekają aby w czém podchwycili; gdyć czasem co dobrego ganią, a cóż w. m. rozumiesz, gdy się im najmniejsze okienko otworzy do tego co się im nie podoba — tam już obmawianiu miary nie masz, czasem na suzsy wodę uczynią. Niezémby nasza pani ku miłości a sławie rychlęj nie przyszła, jako uprzejmą ludzkością a pokorą, czasem też i przemilczeniem tego coby się jej nie podobało. Bo jako ludzi do siebie puszczać nie będzie pewnie *ex recenti qua maldent etiam nunc invidia*, nie będą inaczej mówić, jedno iż dla hardości a gardząc poddanymi królewskimi. 14 sierpnia 1549 Koszucki do podczaszego Radziwiła wyd. Balińskiego.

(2) 14 sierpnia 1549 Koszucki do pod. Radz. wyd. Balińskiego.

(3) 4 lipca 1549 wyd. Balińskiego.

Sprawy domowe Radziwiłów.

Mikołaj Rudy, podczaszy lit., brat Barbary, brnął w długie a występował okazale w nadzieję łaski królewskiej. Wkrótce po sejmie piotrkowskim wybierał się do Polski w 300 koni, a przed królem śpiewał piosenkę: Panie Mikołaju sukienki nie maju (1). Mikołaj Czarny, marszałek wielki, starszy urzędem i głową, we 30 tylko koni wjechał do Krakowa i to jeszcze w barchanowych kabałach a w krótkich purpuriańskich sukienkach (2).

Podczaszy radził się siostry jak ma postępować z panem trockim Hieronimem Chodkiewiczem — czy go w dom przyjąć gdyby z woli swój przyjechał, czy mu odpisać gdyby co pisał? — Barbara odpowiedziała: W. m. sam to dobrze rozumiesz że się nie godzi wygnąć gościa z domu albo nie odpisać w rzeczach słusznych: wszakoż wiele na tém zależy kto komu poda pierwszy powód pisania... Wolelibyśmy żeby on u w. m. jadł nie w. m. u niego, bo wenecką pigułkę trudno przechować, gdy ją komu w polewce zadadzą (3).

Oprócz Kojdanowa otrzymał w darze od króla staro-

-
- (1) Tegośmy w. m. nie chcieli omieszczać wypisać, że j. k. m. każdy list czytać chce i czyta, który nam od w. m. jawnie oddawają, i teraz ten czedł (czytał), który nam Aleksander przyniósł, — w którym gdy się owego doczedł co w. m. pisał: Panie Mikołaju sukienki nie maju, jego k. m. tak powiedzieć raczył: Dobrzeć ja to wiem i znam iżci pan podczaszy niemało dla posług swych, które mi wyrządzał utracił, wszakoż mało zetrwawszy wszystko mu się to ma sownie wynagrodzić i t. d. List Barbary do podczaszego 10 kwietnia 1549 wyd. Balińskiego.
- (2) Koszucki do podczaszego Radz. 6 sierpnia 1549 wyd. Baliń.
- (3) List Barbary do podczaszego Radz. 26 kwietnia 1550 wydanie Balińskiego.

stwo bielickie (1). Stratny i chciwy ciągle rękę wyciągał. Z tego powodu król powiadał o nim: Pan wojewoda trocki (2) wszystko jeno o tém myśli jakoby brał, a przecie u niego djabeł wszystko bierze (3).

Anna młodsza siostra Barbary, była wydana za Piotra Kiszkę, bogatego litewskiego pana (1549), a następnie za Szymona Janusza ks. Holszańskiego (4).

Barbara miała dwóch braci stryjecznych: Mikołaja Czarnego i Jana krajczego lit.

Król w ważnych razach Mikołaja Czarnego do swego boku wzywał, podczaszego najczęściej zostawiał w Litwie. Dumny, niecierpliwy ale przezorny, nie dla kształtu nosił głowę na karku. Miał czynny udział w sejmowej walce 1548, wszelkich sił natęzał żeby Radziwiłówna zasiadła na tronie; a tu Barbara z Radomia pisała list za listem z wymówkami. Gniewała go ta niespokojność kobieca, rubasznie się wyraził w liście do podczaszego: „Żeby o wszystkiém pisać jak potrzeba musiałbym mieć czarta kanclerzem. Pan Bóg mocen że mi się łeb nie strzaska co ja cierpię dla pańskiego ożenienia. Ale przez Boga żywego niechaj mi ta pani gorzką służbę płaci inną wdzięcznością niżlim ją po te czasy znał.“

Niezgoda między Mikołajem Czarnym a Janem (5) za-

(1) Łukaszewicza Historia wyz. helw. w Litwie.

(2) Mikołaj Rudy został mianowany wojewodą trockim w 1551.

(3) List Trzebuchowskiego do Mikołaja Czarnego Radziwiła 5 maja 1554 w t. VII Dziennika warsz.

(4) Balińskiego Pam. o królowej Barbarze.

(5) Krajczy zaplątał się w miłostki z jakąś panią w Litwie tak dalece, że król radził jego żonie przyjechać do Krakowa razem z Barbarą, dla własnego bezpieczeństwa. (List Zyg. Augu-

częła się od wzajemnych przymówek. Zygmunt August sprowadził obu do Krakowa żeby ich pogodzić. Jan Radziwił odrzucił pośrednictwo Augusta i związał się z niechętnymi a zwłaszcza z Kmitą, z którym wdał się w głębokie praktyki (1). Przestał bywać u Barbary, w rozmowach jej nie oszczędzał, a skarbiąc sobie życzliwość polaków, na biesiadach dawał się z tém słyszeć, że na sejmie litewskim będzie się starał o zjednoczenie z Koroną. Królowi w żywe oczy powiedział: Miłościwy królu, my wszyscy z Litwy starać się o to będziemy, żeby nas nie inném prawem sądzono jedno polskiem (2). — Obrzido i to króla niepomału, że krajczy nie czekając ażby on wyszedł z kościoła, służył wojewodzie krakowskiemu i odprowadzał go do gospody (3).

Pomimo przełożenia króla, krajczy uparł się i z ceduły zaniósł skargę przeciw bratu, że go na czci skrzywdził, mówiąc że źle służy swemu panu. Marszałek odpowiedział: że po śmierci wojewody wileńskiego Hlebowicza, pan krajczy w urzędach jego rozkazywał, a pod jego zarządem okna i piece w dworach królewskich popsuto, spiże wywieziono, owo że tam się stała niemała szkoda — a kto pożytku pańskiego nie strzeże, ten niedobrze służy swemu panu.

sta w sierpniu 1548 wyd. Lachowicza) Znać miał korzystne wyobrażenia o charakterze krajczego.

(1) List Zyg. Aug. do podcz. Radziwiła 16 lutego 1550 wydanie Baliń.

(2) List Aug. Zyg. Aug. do podcz. Radz. 6 stycznia 1550 wyd. Balińskiego.

(3) List Zyg. Aug. do podcz. Radz. 16 lutego 1550 wyd. Baliń.

Król wydał wyrok że ta przymówka nie powinna żadnemu z nich szkodzić (1).

Krajczy doskonale zapieczętował swój pobyt w Koronie: razem z Kmitą pojechał do Warszawy, gdzie ofiarował Bonie swoje usługi i wziął zadatku 500 cz. zł. (2). Radziwił tanio sprzedał siostrę.

Mikołaj Czarny zacięty w gniewie, odrzucił rękę podaną przez krajczego. Podczaszy który był pośrednikiem zapytał: co powiedzą ludzie, jeśli dla brata rodzonego niema odpuszczenia (3).

Podczaszy z marszałkiem byli wtedy w dobrych stosunkach, jak znać z wyrazów listu. Podczaszy posłał marszałkowi dwie szpady w jednej pochwie, prosząc żeby je przyjął braterskim umysłem. „Wszakże przodkowie nasi rzepą się obsyłali, będąc na się łaskawi.“

Marszałek pilnie się wywiadywał czy krajczy nie godzi na jego życie. Podczaszy wygadał się z tém w prostocie ducha. Na to krajczy powiedział: Aboć pan marszałek co takiego zdziałał przeczbym ja miał się starać o jego zdrowie? a chociażby i zdziałał niechaj tak o mnie nie rozumie żebym miał kąsać nie warcząc, bo wiem co przystoi rycerskiemu człowiekowi. Gdybym miał co czynić, dałbym mu pierwój znać aby się mnie strzegł ((4).

Marszałek podziękował podczaszemu że posłował nie-

(1) i (2) List Koszuckiego do podczaszego Radziwiła 5 kwietnia 1550, wydanie Balińskiego.

(3) List podczaszego do marszałka 21 czerwca 1550, wydanie Balińskiego.

(4) List podczaszego do marszałka 21 czerwca 1550, wyd. Balińskiego.

proszony, a o bracie w te słowa się wyraził: Warczy aż nazbyt, ale dalibóg nie ukąsi (1).

Sejm Piotrkowski 1550.

Szlachta domagała się zwołania sejmu — król odpowiadał że nie chce sejmów na szyderstwo składać, na których źli ludzie szukają sobie sławy z ogólnego nieszczęścia (2); a gdy trwał w uporze, prymas Dzierzgowski zagroził że on sam sejm złoży. Groził lecz nie składał, a boczniemi drogami starał się o łaskę królewską (3).

Za radą Tarnowskiego król ustąpił i zwołał sejm do Piotrkowa na 4 maja 1550. Sejmiki odbyły się spokojnie — o żonie królewskiej prawie nigdzie nie wspomniano (4).

Pierwszego dnia król przez kanclerza przełożył, że nie godzi się zostawiać Rzeczpospolitą bez obrony, czego dowodem klęska świeżo poniesiona na Rusi. Senatorowie z kolei zabierali głosy. Arcybiskup Dzierzgowski odskoczył od przedmiotu i uderzył na uniwersał wydany po zerwaniu przeszłego sejmu, którym senat w niesławę podano — a że był napisany po łacinie, obcy ludzie stali się

(1) List marszałka do podczaszego 12 lipca 1550 wyd. Balińskiego.

(2) Orzechowskiego Annales.

(3) Acz się z tego arcybiskupiego listu (do Trzebuchowskiego dworzanina i ulubieńca królewskiego) baczyć może iżby rad chciał łaskę naszą przenajdować; wszakoż iż tym i owym zatrząsa w liście swym, jako to z niego szerzej wyrozumiecie, — a tak też to potrzebuje bacznego i ostrożnego odpisania. List Zyg. Aug. do Radz. Czarnego 8 sierpnia 1549 wyd. Lachowicza.

(4) Orzechowskiego Annales.

świadkami domowej niezgody; domagał się zatem żeby król nowym uniwersałem surowość pierwszego złagodził. Górka wręcz powstał na biskupa Maciejowskiego, że z jego warsztatu wyszło to pismo urazy. Król zastonił biskupa — uniwersał uznał za własne dzieło — o wydaniu nowego słyszeć nie chciał (1).

Już nie dopominano się o żonę; posłowie krótko i uczciwymi słowami zrobili o niej wzmiankę, panowie wotować nawet nie chcieli (2).

Posłowie chcieli się naradzić z senatem; prosili więc króla na ustęp, żeby jego obecność nie krępowała wolnego zdania. Na przełożenie posłów żeby senatorowie wzięli się za ręce i powagę swoją utrzymali, odpowiedział od senatu Kmita w zupełnie przeciwnym duchu jak przeszłego roku. Jaki taki poznał się na nim i zrozumiał o co mu idzie. Przez poróżnienie się z królem zachwiała się jego powaga — a więc starał się o łaskę królewską, żeby znowu nad słabszymi przewodzić (3).

Posłowie rzucili kość niezgody prosząc króla żeby się wstrzymał od sądów, póki nie wypełni zobowiązań przyjętych za życia ojca. Król odpowiedział, że mu się niekoniecznie rzecz potrzebna widzi, żeby dla owych zobowiązań sprawiedliwość ustawać miała; przeto z urzędu swego będzie rozsądzać sprawy, zostawując wykonanie dalszej rozprawie wspólnie z senatem (4).

(1) Orzechowskiego Annales.

(2) List Zyg. Aug. do Radziwiła Rudego, 12 sierpnia 1550 wyd. Balińskiego.

(3) Orzechowskiego Annales.

(4) Orzechowskiego Annales.

Senat jednozgodnie przyznał królowi władzę sądowniczą—posłowie ustąpili po małym oporze, lecz wznieśli nową sprawę o nieprawem posiadania urzędów i dóbr koronnych.

Jedni chcieli wykonania statutów postanowionych za Jana Alberta i Aleksandra, drudzy wykonania praw od deski do deski. Ci którzy chcieli zacząć wykonanie praw od Jana Alberta, mieli na celu żeby Maciejowskiemu odebrać pieczęć a Janowi Tarnowskiemu starostwo sandomierskie (1). Maciejowski złożył się przywilejem, że Zygmunt Stary wraz z sejmem, pozwolił mu trzymać pieczęć z biskupstwem krakowskim; Tarnowski bez sporu oddał starostwo, chociaż dziesięć takich zasłużył. — W rok potem starostwo sandomierskie za zgodą stanów król oddał synowi Tarnowskiego (2).

Kiedy Maciejowski i Tarnowski zadosyć uczynili prawu, Zygmunt August zapowiedział że przystąpi do dalszego wykonania, bo przysięgał nie na to lub na owo prawo, ale w ogóle na wszystkie prawa. Poszło po nosie stronie przeciwnej. — Jan Tęczyński któremu nie służyły już nogi, kazał się w krześle zanieść na zamek i w ten sposób przemówił: Otom już jedną nogą w grobie — weźcie mnie i żywego pochowajcie jeśli dojdziecie ładu z tém wykonaniem. Dawne prawa poszły z dawnymi obyczajami. Nie ma w tém złego gdy kto trzyma zwierzchność w tém województwie, w którym nie jest

(1) Podług uroczystego zobowiązania Kaźmierza Jagiellończyka w 1478 starostwo sandomierskie nie mogło być zastawione ani w jakibądź sposób alienowane.

(2) Bohomolec w przypisach do Życia Tarnowskiego.

obywatelem, albo gdy posiada królewszczyzny od dawnych królów przodkom jego nadane. Moja rada zacząć wykonanie od Jana Alberta i Aleksandra.

Po długich sporach odłożono wykonanie na czas dalszy. Król swego dokazał — trzymał w ręku panów, którzy bali się utracić nieprawnie posiadanie dobra.

Bona przez czas sejmu mieszkała pod samym Piotrkowem w Gomolinie; niektórzy senatorowie często ją odwiedzali. Zabiegi Bony rozbiły się szczęśliwie jak otwarta skała o zgodę dobrzemysłących z królem.

Przywiozła z sobą swoją nadworną czarownicę, z tym zamiarem żeby pozbawić życia syna i synowę (1). Król dostał tę babę i zamknął do klatki—wyśpiewała niemało rzeczy. Radziwił Czarny zabrał ją do Brześcia i zbudował dla niej nową turmę, przez ostrożność, żeby Bona nie wykradła baby, albo z zamkiem nie spaliła; a gdy mistrz Proboszczowicz z gwiazd wyczytał że król ma przyczynę lękać się

(1) Z rozkania matki naszej o nas i o miłej małżonce naszej myślała jak waszmość o tém wiész. List Zyg. Aug. do Radziwiła Rudego 2 czerwca 1551 wyd. Lachowicza—. Matka nasza jasnie słyszeć się dawa i nicby raczej widzieć nie chciała tylko śmierć, gdyby koronacja małżonki naszej dojść miała. Przeto bacząc matkę naszą téj myśli przeciw nam i przeciw małżonce naszej być, nic więcej nie jest potrzeba, jeno abyśmy to jakokolwiek co najskryciej postanowić mogli, bo pieniądze w których jeno samych matka nasza confidit, wiele in hac hominum et temporum iniquitate mogą. List Zygmunta Augusta do podczaszego Radziwiła 20 czerwca 1550 wydanie Balińskiego.

ognia w Brześciu, miano przewieźć babę do Dubinek (1). Radziwiłł kazał ją spalić na rozstajnej drodze (2).

Kmita przez cały sejm nadskakiwał królowi; drudzy panowie potwarze pochlebstwami zacierali i popisywali się na wyścigi z gorliwością w uprzątaniu nagromadzonych przez siebie zawad. Całym gronem przeprowadzali króla do Krakowa—Górka wsiadającemu na koń trzymał strzemie (3). Barbarze okazywano najgłębsze uszanowanie, Mikołajowi Czarnemu wszyscy kłaniali się i starali o jego łaskę—wracającego z biesiady Kmita, Górka, Tęczyński odprowadzali do gospody (4), znaleźli się tacy co nie mieli sobie za poníženie wsiadającego na koń podsadzać (5). Szlachta obsiadała jego gościnne stoły — „co bardzo uprzykrzyło się

(1) List Zygmunta Augusta do Radziwiłła Czarnego 1 czerwca 1551, do Radziwiłła Rudego 2 czerwca 1552, wydanie Lachowicza.

(2) Narbut w *Dziejach narodu litewskiego* pod mylną datą 1550 r.

(3) Panowie ci wszyscy którzy sejmu przeszłego nam contrarii byli, jako arcybiskup, wojewoda krakowski, wojewoda sandomirski, pan poznański i inni, ci omnibus modis łaskę naszą przenajdowali. Zwłaszcza ksiądz arcybiskup z wojewodą krakowskim, ci się o to najpilniej przyczyniali aby per omnem occasionem łaskę naszą przenajdując z wolą się naszą zgadzali. Pan poznański ten też omnibus modis starał się ku łasce naszej przyjść, w czém i pana marszałka brata waszego i nakoniec pana krakowskiego, chocia do tego czasu nie do końca dobrą przyjaźń z sobą wiedli, nie zaniechał sollicitować, aby mu łaskę naszą jednali — sam też nam służby swe z wielką pokorą ofiarował; gdyśmy z Piotrkowa jechali nas blisko milę prowadził — między innych poddanych służb swych upokorzeniem i strzemie u siodła gdyśmy wsiadali na koń nam trzymał. List Z. Au. do Radziwiłła Rudego 12 sierpnia 1550 wyd. Niemcewicza.

(4) Tamże. (5) Orzechowskiego *Annales*.

memu mieszkowi, powiada Radziwił, bo trudno mi się kurczyć strzegąc i powagi książęcej i sławy przodków naszych, u których też czasem trąbiono k stołu. U mnie choć trąbią w lisi ogon, jednak mam komitywę zawsze k stołu, a zwłaszcza posłów ziemskich, którzy tak rok łajali, dziś już milczą. Muszą między sobą nie mieć wodza, ktoby ich naprawował po pierwszemu“ (1).

Zaraz po powrocie z sejmu król wyjechał do Niepołomic i wyprawił świetne polowanie. Przybył tam Kmita z żoną Herburtówną z domu, siostrzenicą królowej Barbary, i przypomniał obietnicę że królestwo odwiedzą ich w Wisniczu. Odwiedziny nastąpiły 24 sierpnia 1550. Kmita przez trzy dni przyjmował gości z wielką hojnością i wspaniale ich obdarzył — najmniejszy od dworu niewyjechał bez upominków.

Koronacja i śmierć Barbary.

Kmita zobowiązał się całym wpływem wesprzeć zamiar królewski koronowania Barbary. Biskupów król ujął zapewnieniem, że heretyków nie będzie wprowadzał do senatu, ani osadzał na urzędach (2).

Pod pozorem przyjęcia hołdu od książąt lennych zwołano radę senatu. 9 grudnia 1550 odbyła się koronacja Barbary, następującego dnia hołd przez posłów księcia pruskiego (3).

(1) List marszałka do podczaszego 12 lipca 1550 wyd. Baliń.

(2) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

(3) Książęta pomorscy Barnim i Filip przez posła złożyli hołd z Lawenburga i Bytowa 20 września 1549. List Koszuckiego do Radziwiła Rudego 23 września 1549 wyd. Balińskiego, Potwierdzenie lenności w Kodexie dyplomatycznym Dogiela.

Koronował Barbarę prymas Dzierzgowski, ten sam co dawniej królewski rozwód razem z grzechem na głowy dzielił; Kmita usłużnie nioś przed nią laskę; z panów koronnych tylko Jan Tęczyński w. sand. i Jędrzej Górka starosta wielkop. nie byli obecni (1).

Barbara pragnęła korony. Mówiła: gdyby dzień tylko jeden żyć po koronacji! jak gdyby przeczuwała śmierć swoje. Już wtedy nosiła w sobie zaród śmiertelnej choroby, dzieło włoskiej trucizny — trawiła ją wolna gorączka, otwierały się rany na ciele, zaduch od chorób był zabijający. Bona pewna była jej śmierci — żeby skończyć przyzwoicie ze swoją ofiarą, nachyliła się do zgody bez żadnego widocznego powodu, i wysłała z listami swego spowiednika Włocha Lizmanina. Król życzył sobie żeby posłuchanie było publiczne — zaproszono kilku kasztelanów, dworzan też nieco i wszystkie panie które były przy królowej (30 marca 1551). Osłabiona Barbara leżąc na łóżku słuchała pozdrowienia i życzeń długiej a szczęśliwej pomyślności, w imieniu królowej matki i sióstr królewskich.

Smaczne to poselstwo — pisał Zygmunt August; woli my jednak żeby się przez listy odwiedzały, niż żeby miały razem bywać. Ku wieczery trzeba będzie naglądać (2). — Już było zapóźno.

August nie odstępował od łóżka chorej, która w oczach gasła. Prosiła męża żeby ją pochował w Wilnie na ziemi ojczystej. Umarła 8 maja 1551.

Chociaż Orzechowski utrzymuje że Barbara umarła na

(1) Orzechowskiego Annales, Górnickiego Dzieje.

(2) List Z. Au. do Radziwiła Rudego 1 kwietnia 1551 wyd. Balińskiego.

raka, świadectwo syna zgodne z głosem powszechnym zdaje mi się pewniejsze. Trucicielka pierwszej żony Augusta i ostatnich książąt mazowieckich mogła się tej zbrodni dopuścić.

Przewiezienie ciała do Wilna było jednym uroczystym pochodem. Zygmunt August jechał smutny nie odstępując od trumny — kiedy się zbliżał do miasta lub wioski zsiadał z konia i szedł pieszo. Pochował Barbarę w kościele katedralnym obok pierwszej żony Elżbiety.

Żal króla był niezmierny. Zamykał się od ludzi — w pokojach kirem obitych rozpamiętywał jasną przeszłość. Przecierpiał pierwszą boleść i znowu zajął się sprawami państwa.

Od śmierci Barbary zwykle chodził w czarnych sukniach. Pamiątki jej przez całe życie jak świętości chował; w lat 20 potem suknie jej przekazał testamentem siostrze swojej Annie. Jeśli prawda, cień jej wywoływał z grobu (1).

Pojednanie z Matką.

Między synem a matką nastąpiło pojednanie — jak wiele tam było czułości ze stron obu, da nam poznać opowiadanie ułożone z listu Zygmunta Augusta do Radziwiła Czarnego (z Radomia 20 stycznia 1552 wydanie Lachowicza).

Przyszedszy do gmachu i bardzo krótko posiedziawszy, kazaliśmy wszystkim ustąpić — karliczka jedno przy nas została. Rozmowa od tego się zaczęła, iż Jejmość nam

(1) Rękopism Joachima Possela z czasów Zygmunta III, przyw. p. Balińskiego.

dziękowała, żeśmy jej rzeczy w księstwie litewskim w obronie naszej mieli — my acz nie pomnimy w czémbyśmy Jejmość tam bronili, jednak przyjęliśmy podziękowanie, mało albo nic słów na to nie czyniąc; a przytem daliśmy Jejmości cedułę, na której były przeciw JejM. na sejmie litewskim napisane artykuły; wzięła cedułę i schowała ją nie czytając. — Potém koło królówien siostr naszych poczęła mówić, abyśmy myśleli żeby za mąż mogły być wydane, przypominając iż czasy wielkie siostrom naszym przyszły (1). Myśmy na to odpowiedzieli iż to znamy że czas temu wielki jest, i mybyśmy radzi do tego pracy i pilności przyłożyli, byśmy rozumieli gdzie i jako. Powiedziała potem iżem ja o tych rzeczach traktowała z księciem pruskim. Około tego było długo mowy. Myśmy odpowiedzieli iż sami ustnie z księciem pruskim o témeśmy mówili, ale jako Jej M. w téj mierze ozięble odpowiedział; tak też i z nami bardzo ozięble mówił. A majetność tamtych książąt za które miały być rajone, mała nam się widzi. Przeto w tamtą stronę niema o czém myśleć. Powiedziała potém: teraz królowi szwedzkiemu (Gustawowi Wazie) żona umarła — mogłoby się podać propozycją przez Anusza von Werden albo innego kupca gdańskiego. Myśmy to odłożyli na dalszą rozwałę, zwłaszcza do sejmu. Zasię powiedziała iż dwa z Włoch panowie, jeden niejaki książę a drugi pan rzymski zacnej familji, podobno by je sobie za żony mieć chcieli. Tak jak i wyżej odłożyliśmy to na sejm i na dalszą rozwałę. Zasię mówiła, iż w. k. m. tak wspominać raczysz, iżby były siostry wasze

(1) Anna miała lat 30, Katarzyna 26.

dawno za mąż poszły, bym ja chciała albo tego nie zwłoczyła. Powiedzieliśmy jej m. na to iż tak jest—trafiał się książę bawarski i inni. Pisywaliśmy prosząc o to i napominając — jako takowe pisanie w. m. wdzięcznie od nas przyjmowała, to dobrze pamiętamy. Powiedziała bardzo tępo i to i owo mówiąc, a nakoniec przydała: iż siostry w. k. m. małe posagi mają — ale tylko w. k. m. staraj się, chociaż małe posagi my to ze swej strony opatrzymy. Nie powiedziała jednak jak wielką sumnę pieniędzy.

Potem na barskie księstwo rozmowa przyszła — poczęła jej m. powiadać jako od cesarza w tém niejake zatrwożenie jej czynią. W. k. m. raczył do mnie wskazać, że ja miałam być przyczyną takowych trudności, przeto zem raifa którą z dziewczek swoich za wicekróla, bez wiedzy w. k. m. — a potem gdy odmówić przyszło, wicekról zwaśniony cesarza na te trudności nasadza i sam je czyni. Było tak coś zdaleka o tém, ale nic takiego, skądby wicekról mógł mieć jaką nadzieję. — Myśmy jejmości powiedzieli iż to sprawowała przez kasztelana barskiego, który w iej imieniu pisywał. Daliśmy jej cedułę na której nam z Włoch pisano o jej postępkach w téj mierze i o innych rzeczach. Wzięła cedułę i schowała ją nie czytając. — Mówiła przytém iż dla wszelkiego bezpieczeństwa, chce się starać u cesarza o drugą confirmację na Bar, a tak iżbyśmy się my też o to przyczynili. Powiedzieliśmy na to: coż w. m. po drugiej confirmacji — i owszem przez to się pokaże iż w. m. wątpisz o swoim prawie. Ale tak by się nam lepiej zdało, aby w. m. starała się o confirmację pospołu na siebie i na mnie— tém by się snadniej ukryć mogło i było nadal bezpiecznie. W. m. sama po-

mnisz jakie trudności miałaś o Bar po śmierci swej matki — a można było ich uniknąć, gdybyś w. m. za matki weszła w posiadanie. Wnet zaczęła kręcić powiadając iż po matce miała małą trudność; owa tak to zatarła iżby z nami pospołu nie brać konfirmacji. Acz my nie wątpimy iż nam o nią trudno nie będzie, ale i stąd znaczy się jejmości przeciw nam affekt.

Prosiła nas także abyśmy jej pozwolili jechać do Włoch — mówiła że chce jechać dla zdrowia i znowu powrócić — że zostawia imiona i skarby wszystkie, jeno abyśmy jej pozwolili jechać. Myśmy powiedzieli, iż my sami pozwolić nie możemy, ale na sejmie chcemy się rad naszych dołożyć. — Nalegała żebyśmy jej obiecali i dali na to rękę. — Cóż po tém ręki daniu, kiedy my nie możemy przyzwolić bez wiadomości rad naszych, a też teraz w czasie wojennym jechać niebardzo bezpiecznie. Przesłała na tém że niema o czém mówić pśki się nie uspokoi wojenna wrzawa.

Mówiła też z nami że chce nam Bar (podolski) puścić a Pretwica wsadzić na Krzemieniec. Myśmy jej powiedzieli, że dawno myśleliśmy frymarczyć Trębowłę na Bar — że na Bar dalibyśmy Herburta podkomorzego a na Trębowłę Pretwica, któremu lepiej będzie gdzieindziej niż w Litwie. Podobało się jej to i w Piotrkowie na sejmie chce nam Bar puścić przez posła.

Skarżyła nam się na wojewodę krakowskiego (Piotra Kmity), daliśmy jej radę jak ma swojego długu dochodzić — bo teraz wojewoda bardzo płocho a nieprzystojnie z nami się zachowuje. Pożyczyliśmy od nieboszczyka Kalwaciusza włocha, żupnika, 6000 zł. i zapisaliśmy je na

Rakowicach, wsi należącej do Wielkich rządów; skorośmy dali wielkie rzędy panu Oświecimskiemu, wojewoda nie upominając się o dług który już kazaliśmy podskarbiemu zapłacić, siłą zbrojną wieś naszą zajął i trzyma. Dosyćby taki gwałt sąsiadowi uczynić, nie nam panu swemu— oddziałyoby się to prędko, ale nas jedna przyczyna odwiodła, którą potem twojej miłości powiemy. Będzie jeszcze dość czasu.

Mówiła z nami jejmość o wydaniu siostry naszej za zacnego rzymskiego pana, na co daliśmy jej odpowiedź. Odjechawszy przysłała Włocha Brankaczego, który oświadczył że królowa jejmość zapomniała jaką daliśmy odpowiedź. Powiedzieliśmy że zostawiamy to na sejm i na dalszą rozagę. Znaczą się i stąd jakowy jejmość affekt ku nam mieć raczy — pamiętała ona dobrze cośmy jej odpowiedzieli, jeno jeśli inaczej rzecz padnie chce na nas zwałić winę, więc przysłała Brankaczego, który u niej jest gościem nie sługą i który interes tego pana forytuje. Nie widzimy najmniejszej szczerości w rzeczach i w słowach.

Z noclegu przysłała do nas dworzanina Pilchowskiego z oznajmieniem że za granicą rozeszła się pogłoska, jako byśmy chcieli się żenić z siostrą króla francuzkiego — ona zatem radzi nam zwrócić swoje myśli ku domowi austryjackiemu. Na to odpowiedzieliśmy krótko: że nie myślimy o ożenieniu — a przytém mieliśmy dwie małżonki, które przed czasem ze świata zeszyły, nie chcemy trzeciej narażać na to co tamte dwie spotkało — o czém nietylko u nas ale i po świecie dobrze brzmi w ludzkich uszach. Nie wiemy jak to jejmość połąkła.

Panie wojewodo! jakom do Gomolina wziął był rękawicę, żeby nie brać gołą ręką pierścienia, gdyby nam jejmość jaki dała, tak i teraz miałem w ręku chustkę — ale o tém nikomu ani słowa.

Kiedy Zygmunt August widział się z matką w Grodnie, nie okazywała gniewu na wymówki o tém co się od jejmości niepotrzebnie działo, zdała się przyjmować je z wdzięczną twarzą, drugdy też sama wyznawała swoje błędy — ale podobno po tej spowiedzi nie będzie żadnej pokuty (1).

Bona na banku weneckim złożyła 300,000 cz. zł. — połowę tej summy darowała Karolowi V zapewniając sobie wolny przejazd ze skarbami. Król przewidując że zostanie wydziedziczony, myślał o tém jakby wziąć jejmość w kleszcze, żeby we wszystkiej poczciwości opatrzona, siedziała sobie nic ni o czem nie wiedząc (2).

Pobył królewski w Gdańsku, Królewcu i w Wilnie.

Po sejmie 1552 (3) król wyjechał do Gostynina, skąd jeździł do Płocka i widział się tam z królową Boną i z siostrą swoją Izabellą Zapolską (4).

Z Gostynina obesał panów radnych, a po kilku tygodniach ruszył do Gdańska — przybył w połowie czerwca 1552, dworno i okazale. Tam go odwiedził Albert książę pruski i Barnim książę pomorski.

(1) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 7 stycznia 1553, wyd. Lachowicza.

(2) List Zyg. Aug. do Radziwiła Czarnego 7 czerwca 1553, wyd. Lachowicza.

(3) O tym sejmie będzie mowa przy sprawach wiary.

(4) Górnickiego Dzieje.

Po wstąpieniu na tron, kiedy miasta pruskie składały przysięgę na wierność przed Achacym Czema woj. malborskim i Marcinem Kromerem sekretarzem królewskim, gdańszczanie nie chcieli jej składać dopóki nie zostaną usunięte nadużycia. Raz po raz nawijali się do króla z poselstwami, ale wykonanie przysięgi ciągle odwłoczyli (1).

Teraz nikt już nie myślał wzbraniać się od przysięgi, ale padła trwoga że przyjdzie do miecza karnego jak przed 26 laty. Tarnowski wezwał Werdena, w którego domu król stanął gospodą, i zapewnił go że polacy niemyślą Niemców pruskich uważać za swoich niewolników, ale jak ich raz uznali tak i teraz uważają za swoich braci; że spór ułatwi się na drodze prawa jak jest obyczajem w rzeczachposp., ale nie przez żaden przymus. Werden rozgłosił oświadczenie Tarnowskiego, ale nie od razu zyskało wiarę (2).

Krół był dobrej myśli — więcej zajęty zabawą jak sprawami. Przypatrywał się konnym gonitwom, ciskaniu z konia piłkami glinianymi, szermierstwu mieszczan. W gonitwach sam brał udział (3). Bawił w Gdańsku 16 tygodni — prawie przez całe lato (4).

Ku końcowi dopiero wezwał na ratusz radę miejską i stu mężów od pospólstwa. Tam w jego imieniu kanclerz przełożył w czém miasto Gdańsk winuje. Gdańszczanie odpowiedzieli że zachowali i zachowają szczerą wiarę, że po Bogu, królom polskim i koronie są winni że w wolno-

(1) Moraczewskiego Dzieje.

(2) Orzechowskiego Annales.

(3) Orzechowskiego Annales.

(4) Górnickiego Dzieje.

ści żyją. Król przychylny gdańszczanom chętnie przyjął tak układną mowę (1).

Ku końcowi września wyjechał do Królewca gdzie wystąpił z przyjęciem książe pruski, a dwór podejmował tak hojnie, że co jedno kto zamyślił wszystkiego dawało (2).

Jednego dnia pokazywał królowi swoje owce i hurtowanie na polu między przenośnymi płotami. Wracających witano sztucznymi ogniami; spadająca zgasła kula uderzyła w czoło księcia Wiśniowieckiego, królewskie pachole, i zniosła mu czaszkę tak że mózg obryzgał króla tuż obok stojącego. Książę strwożony kazał puszkarza pojąć i na śmierć go skazał, król darował go życiem, a księciu pruskiemu który lękał się żeby go o zdradę nieposądzono, kazał być dobrej myśli, mówiąc, że oba byli w równem niebezpieczeństwie; przy wieczerzy nasadził na niego Gabryela Tarłę i spoił za własne zdrowie.

Zygmunt August wyjechał z Królewca a już przykre jesienne deszcze następować zaczęły. Chociaż od księcia dawano wszystkiego dostatek, były takie dwa noclegi, że król musiał przestać na jednej izbie z komorą, a panowie i dwór królewski na chłodnikach chróścianych. Na takim noclegu przysłała nowina że Sieniawski wprowadził do Mołdawii hospodara Aleksandra. Ta nowina króla bardzo zafrasowała — kazał na całą noc pisać uniwersały odwołujące polaków z Mołdawii — a że nie było osobnej izby, sekretarze pracowali przez noc całą w pokoju królewskim. Nazajutrz wyprawiono komorników z uniwersałami — król

(1) (2) Górnickiego Dzieje.

wjechał na Żmudź, a zabawiwszy dzień w Kownie przybył do Wilna (1). Tam z panami nałożył pobór na szlachtę, po kopie litewskiej z konia, wiele ich kto na wojnę powinien wystawić. Burzyła się szlachta, ale musiała dawać kiedy ją grabiono (2).

Sejm krakowski 1553.

Zdaje się że Tarnowski bronił króla dla tego żeby pod jego imieniem schwycić rząd kraju w swoje ręce. Omyliła go nadzieja, bo młody człowiek chciał rządzić swoją głową a zaufanie położył w Radziwile Czarnym. Obrażona duma była powodem że Tarnowski stawiał królowi ciągłe zawady. Zygmunt August w swoich listach do Radziwiła gorzko się na niego użala.

Król zwołał sejm do Krakowa. Powiernik Tarnowskiego Jakub Uchański biskup chełmski zeznał skrycie przed królem, że nie ku dobremu będzie się miał na sejmie. Rzeczywiście starał się o to żeby sejm zerwać — jego wyrazami posłowie nałajali królowi (3).

Uchwalono pobór na obronę; Tarnowski przez swoich podręcznych, księdza Uchańskiego, Marcina Zborowskiego w. kal. i Andrzeja Tęczyńskiego w. lub. nadał piętastu posłów którzy nie pozwalali na pobór i sejm porzucili.

Tarnowski nie z potrzeby ale z uporu chciał sejm rozzerwać — jednak za pilnem staraniem króla, który uskarżał się że zdrowia nadtargał ustawicznie a bardzo długo

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Joachima Bielskiego Kronika.

(3) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 3 marca 1553 wyd. Lachowicza.

dosiadując, sejm dobrze się dokonał 29 marca 1553. Posłowie przy pożegnaniu nalegali na króla o unię z Litwą, z Prusami i księstwami szląskimi, prosząc żeby następujący sejm dla polaków zwołał w Parczowie, dla Litwy w Wojniu. Król odpowiedział, że Litwa ma swoje prawa i swobody których łamać nie będzie, że złoży sejm litewski w Wilnie (1).

Wesele Augusta z Katarzyną austrijacką.

Król został uwiadomiony przez papieża, że w. książę moskiewski stara się o koronę i obiecuje przyjąć wiarę rzymską (2). Zdało się królowi, że tu idzie nie o rzemień ale o całą skórę, nie o ziemię po Berezynę ale o całe państwo, że wielcy książęta za zmianą wiary obejmą z czasem Litwę i Polskę. Ustracha wielkie oczy— Ruś za nadto była przywiązana do wiary ojców, żeby taka zmiana bez wstrząśnienia przejść mogła.

Zdało się królowi, że to nie jest własna myśl wielkiego księcia ale robota austrijackiego domu — a zatem Radziwił Czarny podał najłatwiejszy sposób zniweczenia tych zabiegów: ożenić się z córką króla rzymskiego. Król po-

(1) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 30 marca 1553, wyd. Lachowicza.

(2) Jan Groźny w 1547 wyprawił w poselstwie do Karola V Niemca Jana Szlita, który go zawiadomił o zamierzonym połączeniu z kościołem rzymskim i ponamawiał do służby carskiej uczonych, teologów, lekarzy, puszkarzy, górników, artystów i rzemieślników, w liczbie 123. Mistrz inflancki przekonał Karola że go w pole wyprowadzono — za jego staraniem lubeczanie osadzili Szlita w więzieniu a jego towarzysze rozbiegli się po świecie. Karamzyna: История Государства Россійскаго.

rozumiawszy się z panami, wyprawił Radziwiła i księdza podkanclerzego Jana Przerębskiego po żonę do Wiednia.

Ferdynand chętnie oddał królowi drugą swoje córce Katarzynę, wdowę po księciu mantuańskim (1).

Kiedy Radziwił imieniem Augusta brał ślub z Katarzyną, król Ferdynand kazał mu się położyć mówiąc że obyczaj zwykły w naszym domu zachowany być musi; a gdy się Radziwił położył, tak jak chodził, kazał córce położyć się obok niego. Panna młoda zawstydzona słuchać nie chciała—zatem ojciec wziął ją w pół i zawołał na syna: Maksymilianie! pomóż mi! — Położyli ją we dwóch—panna młoda porwała się na nogi cała zapłoniona (2).

Król chory na febrę przyjazd żony odłożył do końca lipca, tembardziej że astrologowie naznaczyli dnie najszczęśliwsze do wjazdu i koronacji.

Przywiózł Katarzynę brat jej arcyksiąże Ferdynand, lecz niedługo zabawił poróżniwszy się z Tarnowskim i z innymi panami. Ferdynand domagał się zastrzeżenia w umowie ślubnej, że jeśli król zejdzie bezpotomie korona dostanie się domowi rakuskiemu. Senatorowie odpowiedzieli, że nic z tego nie będzie—„ani możesz tego uczynić miłościwy królu, gdyż to nie we władzy twój jest.“ Księdza Przerębskiego który jeździł w poselstwie do Wiednia pytali, czy był upoważniony od króla żeby przyrzekać koronę. Przerębski zaprzeczył, a choć ksiądz

(1) Katarzyna austrijczka, córka Ferdynanda I i Anny Jagielonki ur. w 1535, wyszła w 1549 za Franciszka Gonzagę księcia mantuańskiego, owdowiała w następującym roku. Przez Zygmunta Augusta odesłaną do ojca w 1567. umarła w 1572.

(2) Górnickiego Dzieje.

chciał się rozprawić z Gnoińskim od którego ta wiadomość wyszła (1).

Arcyksiążę skłonił serce ku królownie Katarzynie i królowa namawiała męża żeby ją oddał w stan małżeński, ale król młodziej przed starszemi dać nie chciał (2).

Podczas uroczystości szlubnych sam król i pierwsi panowie występowali w kosztownych maszkarach. Na zamku i na rynku przez kilka dni trwały gonitwy. Rycerze parami kruszyli kopje z pierścionkami u grotą, z tarczą w drugim ręku, potem rozdzieleni na hufce ścierali się kopją i mieczem. Szlachetnie urodzonemu wolno było przejechać i gonić z przeciwnikiem, a że gonili w spuszczonej przyłbicach, każdy miał znak na hełmie. Król z żoną i z gośćmi przypatrywał się z wysokiego ganku i rozdawał zwycięskom złote łańcuchy, pierścienie i wieńce (3).

Sejm lubelski 1554.

Król zwołał sejm do Lublina lecz mało kto przybył, bo niebardzo sobie życzący żeby sejmy odbywały się w nowym miejscu.

Po śmierci Kmity Jan Tarnowski prosił o starostwo krakowskie; król za wstawieniem się Radziwiła Czarnego oddał je kanclerzowi Ocieskiemu, równego rodu ale godności i wymowy wielkiej. Niepomątu się obraził pan Tarnowski i dał to uczuć na sejmie. Przemówił w ten sposób:

(1) Joachima Bielskiego Kronika.

(2) Górnckiego Dzieje.

(3) Górnckiego Dzieje.

„Niedarmo, miłościwy królu, wszędy na świecie, ludzie domów starożytnych są we czci wielkiej — bo oni z rodu kochają ojczyznę a życia dla niej nie żałują, a chociażby sami pomarli, potomstwu ich sława, cześć i nagroda zginąć nie powinny.

Boli mnie żeś w. k. m. mnie pominął a starostwo krakowskie oddał panu kanclerzowi; lecz co się stało odstąpić się niemoże.

Na przyszłość jednak racz być miłościwy królu ostrożniejszym. Siła ludzi w. k. m. pocieszysz gdy zacnym, starożytnym ludziom dawać będziesz wysokie urzędy i cenniejsze starostwa. Masz miłość u poddanych, będziesz miał ją wiecznie, jeśli nie będziesz lekcewał starożytnych domów. — Niechaj nie będzie ciężko ludziom nowym czekać aż się w ich domach cnota roskorzeni.

To moje napomnienie starego a wiernego senatora, proszę iżby wdzięcznie od w. k. m. przyjęte było.“

Znać było z twarzy kanclerza że miał odpowiedź na ustach; ale że kanclerzowi jednemu z ostatnich mówić przychodzi, wszystek ten czas póki inni senatorowie wotowali, cicho zamyśliwszy się siedział — aż gdy na niego kolej przyszła, odprawiwszy swoje wotum tak odpowiedział: „Kto się w Polsce urodził szlachcicem, jest starożytnym szlachcicem, równym każdemu grafowi; a tem jeszcze wyższy, że królowi polskiemu chowa całą wiarę i nic nie jest winien obcym królom, którzy grafstwa dają. Znam się miłościwy królu, że dziad mój i ojciec w radzie królewskiej nie siedzieli, ale jak słońce nie jest przez to podlejsze, że samo od siebie jasność daje a znikąd jój nie bierze, tak mój senatorski tytuł nie jest przez to niższy

że się ode mnie zaczyna, że go nie ozdobiłem cudzemi piórami“ (1).

Tarnowski miewał na sejmie poburzające mowy, a zamknąwszy się z królem radził jak postów zatrzymać. Nie pomogło to jednak — zerwali się jak ptacy (4 marca 1554). Król został i sądził sprawy (2). Po skończonych sądach udał się do Parczowa gdzie żonę zostawił i razem z nią wyjechał do Wilna (3).

Sejm piotrkowski 1555.

Król zwołał sejm do Piotrkowa (w kwietniu 1555). Cztery tygodnie zeszło na rozprawach o wierze a inne potrzeby kraju odłogiem leżały. Król gorliwie dosiadywał, Tarnowski wspierał go swoim wpływem, jednak wszystko marnie poszło, stracono czas i pracę.

Tarnowskiego król tem udobruchał, że według jego życzenia marszałkostwo wielkie oddał Janowi Mieleckiemu w. podolskiemu. Zanosilo się na wojnę a więc ujmował sobie wojaków. Tarnowski z wielką ochotą obiecał ciągnąć do Moskwy i gdzie tego będzie potrzeba (4).

Wyjazd i śmierć Bony.

Królowa Bona wybierała się do Włoch, a odjechać tak chciała żeby dochody ze starostw i z dzierżaw zostały przy niej (5). Nieżałowali jej polacy, lecz żałowali dochodów,

(1) Górnckiego Dzieje.

(2) Listy Zygmunta Au. do Radziwiła Czarnego wyd. Lachowicza.

(3) Górnckiego Dzieje.

(4) Listy Zyg. Au. do Radziwiła Czarnego wyd. Lachowicza.

(5) Górnckiego Dzieje.

a więcej jeszcze ogromnych pieniędzy, które godziwemi i niegodziwemi sposobami zebrała w Polsce. Wyprawiono do niej w poselstwie Zebrzydowskiego bis. krak., na którego kiedyś była łaskawa; a gdy rady słuchać nie chciała, wyprawiono go powtórnie z innymi senatorami żeby oznajmił wolę króla i Rzeczypospolitej. Bona rozgniewana napadła na biskupa: Ty księżu któryś kupił biskupstwo.— Kupiłem bo było do przedania.— Nie dokażesz ani ty, ani ci którzy ciebie posłali, żebym jechać nie miała. Pojadę, pojadę, a zobaczymy kto mnie hamować będzie (1).

Kiedy proźby nie pomogły, na radzie postanowiono zabronąć jej wyjazdu. Ogłoszono na rynku żeby nikt nie śmiał jechać z królową — szlachcic pod utratą czci, człowiek prostego stanu pod utratą życia (2).

Bona znalazła sposób: królowi przyrzekła zwrócić przywileje na dobra nieruchome — ostrzegła przytem że jeśli ją będą zatrzymywać, tajemnie wyszle przywileje i daruje komu możnemu summy które ma na dobrach, a skarbami tak rozporządzi jak jej wola będzie. Umysły panów radnych odmieniła, nie wiem modlitwą czy upominkami — bo powiadają że onych czasów ludzie nie odrzucali kiedy im dawano (3). Jan Tarnowski na radzie nie był obecny — imię jego zostaje wolne od podejrzenia (4). Do księdza Przerębskiego podkanclerzego nie posyłała, wiedząc że to człek prawego charakteru i stałego zdania — że dotrzyma tego co na radzie mówił: pierwej mi

(1) (2) Górnickiego Dzieje.

(3) Joachima Bielskiego Kronika.

(4) List Tarnowskiego do króla 24 stycznia 1556 datowany z Wiewiórki w Kwartalniku krakowskim z 1836.

głowę zdejmą nim przyłożę pieczęć do paszportu królowej. O innych senatorach Bona, matka zepsucia, mówiła z pogardą: gdybym chciała od nich króla kupić, pewnieby go przedali (1).

Na drugi dzień wołano na rynku, że wolno każdemu z królową jechać, a tym co pojada król będzie utraty nagradzał (2).

Bona blisko 40 lat mieszkała w Polsce a nie nauczyła się po polsku. Zwykle w rozmowie używała języka łacińskiego (3).

Córki Annę i Katarzynę zostawiła na łasce Rzeczypospolitej pannami bez posagu. Zofia w 1555 została wydana za Henryka księcia brunszwickiego. — Bona rozstała się z dziećmi bez łzy w oku; jej uczucia były zagrzebane w skrzyniach ze złotem.

Przywileje na dobra złożono w pustym skarbcu pod pieczęciami króla i królowej matki. Wszystko co mogła zabrała — nawet obicia ze ścian zamkowych; córkom nie zostawiła ani jednej łyżki (4).

Skarby wyprawiła przodem na 24 sześciokonných wozach. Jechał przy nich starosta Wilga, a gdzie tylko był gród lub zamek dawał znać, prosząc przez Boga żywego żeby go zatrzymano. Nikt się nie odważył zatrzymywać bez rozkazu, wozy szły dalej — umyślnie wykuto dla nich drogę przez góry karpackie. Zabraných pieniędzy Polska nie zobaczyła więcej.

(1) (2) Górnickiego Dzieje.

(3) Zbiór pam. Niemcewicza t. 2.

(4) List Jeżowskiego do króla 2 lutego 1556 w Kwartalniku krakowskim z 1836 r.

Chęć rządzenia stała się w Bonie panującą namiętnością. Włosi którzy ją w Krakowie otaczali, a mianowicie Jan Lorenc Papagoda, Brankaczio i Tercziano łądzili ją że przybywszy do Baru, wnet zostanie rejentką neapolitańską. Wysypała ogromne summy, ale skutek pokazał, że zawiodła się w swoich nadziejach. Po kilkunastomiesięcznym pobycie we Włoszech zamysłała o powrocie do syna, do czego skłaniał ją Fanelli, kuchmistrz Zygmunta Augusta świeżo z Polski przybyły. Bona lekką złożona chorobą ciągle powtarzała, że jak tylko do zdrowia powróci, natychmiast się w podróż wybierze. Papagoda bojąc się stracić owoc długoletnich zabiegów, przekupił lekarza Jana Antonio z Maczeraty żeby w lekarstwie otruł królowę. Bona podług zwyczaju żądała, żeby lekarz wypił połowę podawanego lekarstwa, co ten bez wahania się uczynił, w nadziei zniszczenia skutków trucizny wiadomemi sobie środkami. Kiedy Bona wychyliła resztę, a lekarz śpieszył zająć się własnem ocaleniem, Papagoda nie wprzódy mu z zamku wyjść dozwolił, aż póki trucizna wnętrzości nie objęła. Antonio wróciwszy do domu nie miał, że nad tydzień żyć nie będzie, królowa zaś i trzech dni nie wytrzyma. Wnet Papagoda pomyślał o zniszczeniu testamentu za wolą królowej przed notariuszem sporządzonego; inny zaś ułożyli razem z Pawłem spowiednikiem królowej. Zygmunt August został wprawdzie mianowany spadkobiercą, ale księstwo Baru zapisali królowi hiszpańskiemu i tyle porobili legatów, że ledwie cząstka z niezmiernej puścizny na niego spadła. Gotowe pieniądze zabrał Papagoda.

Wychowanka, Bony tak nazwana mniszka Maryna, wier-

nie mu dopomagała — a kiedy przed konającą królową czytano zmyślony testament, Maryna poruszała jej głowę na znak niemego przyzwolenia (1).

Kto mieczem wojuje, od miecza ginie Bona umarła otruta 20 listopada 1557.

Zygmunt August wyprawił do Madrytu Wojciecha Kryskiego żeby zwalić testament. Filip II zapytał: czy król idzie drogą łaski, czy drogą prawa? — Król żąda tego co się jemu sprawiedliwie należy, odpowiedział Kryski — Niechże się prawuje przed sądem w Neapolu.

Filip II Papagodę przy wszystkim zostawił podług testamentu i jeszcze go margrabią kreował i oddał mu w zarząd całe państwo barskie (2).

Bona pożyczyła Filipowi II, panu amerykańskich kopalni, 430,000 dukatów zebranych w kraju rolniczym. Są to znajome w przysłowiu summy neapolitańskie, które Zygmunt III w hojności swojej darował Rzeczpospolitej.

Summy neapolitańskie przepadły — Zygmunt August a po nim Anna Jagiellonka pobierali od nich procentu 43,000 dukatów rocznie — z wielkim kłopotem trzeba było je wywazać (3).

S e j m y 1558.

Król złożył sejm w Krasnymstawie, na który mało kto przybył, bo się opominali żeby sejm był jak zwykle w Piotrkowie (4).

(1) Warszewicki Paralellarum lib. II przyw. p. Malinowskiego.

(2) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 20 czerwca 1558 wyd. Lachowicza.

(3) Listy Hoziusza w Starożytnościach polskich Am. Grabowskiego

(4) Joachima Bielskiego Kronika.

Stało się według ich życzenia—w końcu roku król nowy sejm złożył, na którym rzucił myśl o wyborze następcy; tym sposobem powściągnął złośliwe języki, które go podawały w podejrzenie o tajemne układy z cesarzem. A ponieważ posłowie ziemscy dziękując wspomnieli o ludzkim mniemaniu, król żądał od nich żeby wskazali źródło tej baśni, powiadając, że my tego żyda zagrześć nie chcemy. Któryś z panów, bodaj czy nie Jan Tarnowski, jeszcze podczas wesela z Katarzyną, puścił tę pogłoskę między ludzi (1).

Wykonanie spraw na sejmie 156 $\frac{2}{3}$.

Król wyjechawszy do Litwy mieszkał tam blisko trzech lat, oprócz tego co trochę do Łomży jeździł (w grudniu 1561) (2). Obrażało to ludzi niepomalu — sprawiedliwość leżała odłogiem — zatem porozumiewszy się z panami rady złożono sejmik w Proszowicach nad wołę i wiadomość królewska. Z tego sejmiku wyprawiono do króla posłów, upominając go żeby sejm złożył i w Polsce mieszkał, bo w przeciwnym razie sami o sobie radzić będą (3). Król odpowiedział, że niedarmo w Litwie mieszka, że bez krwi rozlewu przyłączył Inflanty — przychylił się jednak do żądania szlachty i zwołał sejm do Piotrkowa na 22 listopada 1562 (4). Na tym sejmie miało się odbyć wykona-

(1) Listy Z. Au. do Radziwiła Czarnego 3 i 6 stycznia 1559 wyd. Lachowicza.

(2) Górnickiego Dzieje.

(3) Górnickiego Dzieje. W instrukcyi dla królewskich posłów na sejmiki powiedziano, że wielkopoleanie i małopoleanie wyprawili do króla posłów z Piotrkowa i z Nowego miasta. Sigismundi Augusti epistolae, legationes et responsa wyd. Burcharda Menkena w Lipsku 1703 N. 33.

(4) W zbiorze Menkena N. 42.

nie praw i zjednoczenie krajów. Wielki to był i zawołany sejm, a prawie jako sądny dzień (1): nie na jednym drżała skóra.

Aleksander w 1505 zrzekł się nadawania lennością i obciążania długami dóbr królewskich. O wykonanie tego statutu prowadzono spór do 1562. Długo August nie chciał cofać nieprawnych dobrodziejstw swoich i ojca — ustąpił nakoniec i tą ręką którą podpisywał nadania, podpisał naznaczenie sędziów do rozpoznania tych nadań (2).

10 grudnia za zgodą wszech stanów unieważniono wieczności i lena nieprawnie nadane. Wypadało jeszcze rozpoznać komu należy wynagrodzenie (3).

Na sejmie było dosyć popisywania się z dobrymi chęciami dla Rzeczypospolitej, jeden nad drugiego w oracjach się wynosił. Ci co byli na oczach i na językach ludzkich, nie czekając przymusu darli przywileje i rzucali je pod nogi królewskie (4).

Król dał dobry przykład odstępując ze wszystkich dochodów czwartą część na utrzymanie stałego wojska.

Wlókł się ten sejm bardzo długo (od 22 listopada do 23 marca 1563) — bo też sprawa była nielada. Następnie król wyjechał do Litwy, nieprędko po stracie Połocka.

Sejm warszawski 156 $\frac{3}{4}$.

Przed wyjazdem na sejm do Polski, król osądził Wi-

(1) Joachima Bielskiego Kronika.

(2) Czackiego Obraz panowania Zygmunta Augusta.

(3) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 11 grudnia 1562 wyd. Lachowicza.

(4) Joachima Bielskiego Kronika.

ktorzyna, który przyjechał za giejtem. Instygował przeciw niemu wójt wileński Augustyn Rotundus. Pokazało się jasnie, że Wiktorzyn miał porozumienie z w. ks. moskiewskim. Wiktorzyn został ćwiertowany w Wilnie na rynku, a sługa jego Jastrzębski ścięty (1).

Na sejmie warszawskim (od listopada 1563 do kwietnia 1564) odbywała się dalej poprawa nadużyć czyli ekucia. Najbardziej sprzeciwiali się temu kasztelan, wojewoda i biskup krakowski, Marcin Zborowski, Spytek Jordan i Filip Padniewski (2).

Posłowie ziemscy żądali żeby duchowienstwo złożyło przywileje uwalniające od ciężarów ogólnych — król przychylił się do ich żądania, a zatem biskupi ustąpili. Przejrzano przywileje i uznano je za ważne, pod warunkiem że duchowni zobowiążą się płacić stale podatek na potrzeby rzeczpospolitej. Arcybiskup Uchański chętnie się na to zgadzał, drudzy biskupi byli przeciwnego zdania; zatem arcybiskup w imieniu wszystkich zabrał głos, że nie zgadza się na żaden podatek, póki nie będzie przywrócone sądownictwo duchowne. Jeden tylko Mikołaj Wolski biskup kujawski ofiarował połowę dziesięcin i jeszcze 2000 zł. (3).

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) List Komendoniego do Boromeusza 11 kwietnia 1564 wyd. Malinowskiego. — Marcin Zborowski zbieranie pieniędzy zrobił głównem zadaniem swojego życia. Było je komu zostawić, bo miał ośmiu synów i osiem córek. Gdy opierał się ekucyi, król zrobił mu tajemną nadzieję, że po otrzymaniu rozwodu ożeni się z jego córką, która była zaręczona z Heraklidesem hospodarem mołdawskim. Tamże.

(3) Listy Kommendoniego do Karola Boromeusza 22, 28 marca i 7 kwietnia 1564 wyd. Malinowskiego.

Pomimo oporu biskupów 1 kwietnia 1564 zapadły następujące uchwały: wszyscy włościanie nie wyłączając dóbr duchownych mają płacić po gr. 10 z włóki osiadłej; drugie 10 gr. włościanie wytrąca z dziesięciny składanej duchownym i wniosą do skarbu (1).

Sejm piotrkowski 1565.

Z Parczowa król przyjechał do Piotrkowa — z jednego sejmu na drugi, tam radzono o unii, tu o poprawie nadużyć. Na prowadzenie wojny uchwalono podatek po 20 gr. z łanu; tymczasem pozwolono królowi zaciągnąć 500,000 zł. długu na dobra stołowe, z zastrzeżeniem żeby nie były dane w zastaw żadnemu z książąt (2).

Król po sejmie pojechał do Litwy, i w Grodnie aż pod sejm koronny mieszkał (3).

Prowadzono dalej wykonanie na sejmie lubelskim 1566 i piotrkowskim 1567 (4).

Wyjazd i śmierć Katarzyny.

Katarzyna austryjaczka nie była piękna i cierpiała wielką chorobę — August zbrzydził ją sobie, przestał widywać i odesłał do Radomia (1563). O wspólnem pożyciu nie było co myśleć — miał do niej wstręt wyraźny, powiadał że mnichem zostanie byle się pozbyć żony (5).

August zwierzył się Uchańskiemu prymasowi i Padniewskiemu bis. krak. i z nimi ułożył że namówieni po-

(1) Uniwersał poborowy z 1564 Vol. legum.

(2) (3) i (4) Joachima Bielskiego Kronika.

(5) List Kommendoniego do Boromeusza 24 stycznia 1564 wyd. Malinowskiego.

słowie zapytają na sejmie dla czego nie żyje z żoną? — za-
tém wezmą rzecz na rozwałkę, a ponieważ jest interesem
narodu żeby król zostawił potomka, który wolnemi gło-
sami może być za króla obrany, uchwalą żeby prosić pa-
pieża o rozwód.

Jakub Ostrorog wniosł w izbie poselskiej, żeby pro-
sić Augusta o przywrócenie żony do łoża. Wiedziano do
czego ta mowa zmierza — a gdy król oświadczył że mał-
żeństwo z siostrą pierwszej żony uważa za nieprawe, U-
chański zwołał na radę biskupów i biegłych w prawie ko-
ścielném. Kommendoni, legat papieski, mocno się sprze-
ciwiał rozwodowi — jemu to winni polacy, że królowi za-
grodzono drogę do prawego związku. Za staraniem cesa-
rza dostał kardynalski kapelus.

Na radzie senatu prymas Uchański upomniął króla że-
by z żoną żył jak przystoi chrześcijańskiemu panu, w zgo-
dzie i w miłości; ukląkł przed nim, potem padł na twarz
prosząc z płaczem przez Boga żywego; drudzy senatoro-
wie razem z nim płakali jak bobry (1). Król porwał się
żeby go podnieść — przyrzekł nazajutrz dać odpowiedź.
Nazajutrz długo mówił, nareszcie wstał, a zdjawszy czapkę
zakończył temi słowy: „proszę was żebyście dali mi pokój,
bo ja z nią mieszkać nie mogę, choćby do tego przyszło“ —
tu pokazał na gardło. Potem zawołał kanclerza i miano-
wał Ostroroga jenerałem wielkopolskim (2).

Królowa wyjechała do Wiednia w 1567. — Minęło lat
kilka gdy do Rzymu doszły wieści, że król znowu myśli o

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Joachima Bielskiego Kronika.

rozwodzie, a co gorsza, że na sejmie chce wiarę zmienić (1). Papież wysłał kardynała Komendoniego, który pędził rozstawionemi końmi — znać pilno mu było. Król chorował wtedy na podagrę; wsparty na lasce wyszedł na spotkanie kardynała i dawał mu prawą rękę.

Komendoni wspomniał o pogłoskach, że król chce przysposobić którego z arcyksiążąt za następcę, byle cesarz nie sprzeciwił się rozwodowi. August odpowiedział: Mój księżę! dziwuję się, że takim bajkom wiarę dajecie. I rozwód i przysposobienie wszystko to są wieści zmyślone przez tych, którzy mają w tem własny interes (2).

Wkrótce potem nadbiegł goniec z doniesieniem, że królowa umarła. August schorzał i zajęty ubocznemi miłostkami, ani wspomniał o nowem małżeństwie.

Sejmy litewskie.

Na sejm walny zbierali się panowie rady, książęta, panowie chorągiewni, starostowie, chorążowie i szlachta (3). Właściwie przedstawicielami szlachty byli ciwunowie żmudzcy i chorążowie litewscy (4).

(1) List Hoziusza do Łędzkiego N. 3 i 4, do Andrzeja Zberowskiego N. 2 w Starożytnościach polskich Am. Grabowskiego.

(2) Gracjani w Życiu Komendoniego.

(3) Odpowiedź królewska z 1544 w Zbiorze praw litewskich Działyńskiego.

(4) Prosili jeste korola j. m., aby j. k. m. peniazi pokonewskije... wam poworoczati roskazati racził, dla toje prziciny, iż panowie tiwunowie ziemi żomojtskoje bez was szlachty na proszłom soj mie to postupili. Prožby ziemi żomojtskoje 1554 — Choruzije podali na swojej cedule aby szlachta na šjem pri choruzich brat'ju

Za Zygmunta Starego uchwały obowiązujące gospodar wola swoją stanowił. Tak w 1544 postanowił, żeby z dziewięciu służb dawano dziesiątego na obronę ziemską — tej uchwale zakresił czas do lat ośmiu. Gospodar bił pieniądze i innym bić pozwalał nie pytając o pozwolenie sejmu. Serebszczyznę sam nakładał pomówiwszy z panami rady; wybierał ją chorąży z drugim birczym szlachcicem i odwoził do podskarbiego ziemskiego.

Za Zygmunta Augusta widzimy nowy obyczaj: król z panami rady i ze szlachtą uchwała serebszczyznę na oznaczony przeciąg czasu. Na sejmie wileńskim 1551 postanowiono, żeby każdy na obronę ziemską z dziewięciu służb dostawił pachołka na koniu i w zbroi; nadto stany postąpiły serebszczyznę na trzy lata, od sochy po pięć groszy; w 1554 przedłużyły ją znowu na trzy lata (1). Na wojnę z Moskwą i na odzyskanie Połocka szlachta w 1563 postąpiła po 30 groszy z sochy (2).

Zygmunt August pierwszy walny sejm litewski zwołał w Wilnie w 1547; potwierdził na nim prawa i swobody dane od przodków za wierne służby i za częsty krwi rozlew. Szlachta uważała te przywileje za skarb pospolity, i czołem biła prosząc żeby wolno było wyjąć je ze skarbu ziemskiego, i złożyć gdzie ich wola będzie. Król przy-

swoju obirali i śłali. Odpowiedź królewska na proźby sejmowe 1559 wydanie Działyńskiego.

W ziemi żmudzkiej starszy ciwun nosił chorągiew; dopiero w 1559 król postanowił chorążego.

(1) Uchwała sejmowa ar. XXIV wyd. Działyńskiego.

(2) Odpowiedź królewska na podanie sejmowe ar. XXI, wyd. Działyńskiego.

chylił się do téj proźby (1) — a następnie powierzył straż nadań i przywilejów ziemskich w wierne ręce Radziwiła Czarnego, i wszystkich po nim książąt nieświskich (2).

W 1551 o ś. Michale król złożył sejm w Wilnie, na który przyjechali posłowie z Korony, namawiając Litwę do unii dla wspólnej obrony przeciw tatarom i przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Litwa żadną miarą zgodzić się nie chciała (3).

Panowie i ziemianie litewscy.

W Litwie szlachta dzieliła się na wyższą i niższą, na panów i ziemian. Nie było jeszcze równości szlacheckiej chociaż się o niej publicznie odzywano. Jan Szymkowicz poseł do Moskwy r. 1560, gdy mu zarzucano, że między posłami niema nikogo ze znakomitych panów, odpowiedział: U nas w Litwie szanują szlachtę nie podług bogactwa, ale podług sprawowanego urzędu (4).

Drobna szlachta do samej unii doznawała ucisku. Na sejmie lubelskim 1569 żalili się podlascy posłowie na starostów, że szlachcie odbywającej straż po zamkach kazali palić w piecach, drwa rąbać i wodę nosić (5), prosili żeby zniesiono u nich litewską niewolę (6).

Zygmunt August szlachcie kobryńskiej, mścibohowskiej i t. d. proszącej o używanie praw i wolności szla-

(1) Odpowiedź królewska z 1547 wyd. Działyńskiego.

(2) Przywilej z 1551 w Historii Wilna Balińskiego.

(3) Joachima Bielskiego Kronika.

(4) Kojalowicza Historia lituana.

(5) Sessia 12 maja. Diariusz sejmowy przyw. p. Jaroszewicza.

(6) Sessia 18 kwietnia. Diariusz sejmowy przyw. Jaroszewicza.

checkich odpowiedział (20 lutego 1569): że dla słusznych przyczyn zezwolić na to jeszcze nie może (1). Widać zatem że nie wszystko było w wykonaniu co było na papierze.

Reprezentacja szlachecka w Litwie.

Szlachta niższa jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka była wzywana na zjazdy, lecz kiedy szło o stanowienie praw nie miała żadnego głosu. Dopiero Zygmunt August żeby zachęcić rycerstwo litewskie do czynnego udziału w obronie przyłączonych Inflant, między innymi dobrodziejstwami pozwolił na wybory sędziów powiatowych i posłów ziemskich (na sejmie wileńskim 1559). Nadając statut drugi poddanym sposobem łaski, za wierne służby, zapowiedział, że odtąd nowe prawa tylko na walnych zjazdach wspólnie z posłami ziemskimi uchwalane być mogą.

Sejmiki przedsejmowe ustanowione zostały 30 grudnia 1565. Pomimo wyraźnego prawa panowie robili co chcieli. Na sejmik zjeżdżał wojewoda, starosta a chorąży — uradzili między sobą i posyłali do ziemianina w dom żeby podpisał, grożąc że mu skórę kijem złupią jeśli nie podpisze (2).

Sądownictwo ziemskie.

Doświadczenie przekonało że w statucie pierwszym nie były objęte wszystkie sprawy, które zdarzały się w są-

(1) Jaroszewicza *Obraz Litwy*.

(2) Kazimierz Bujny poseł z Podlasia na sessii 15 kwietnia. Stanisław Czarnkowski marszałek sejmowy na sessii 18 kwietnia. *Diariusz sejmów unii przyw. p. Jaroszewicza*.

dach, że postępowanie sądowe nie było dostatecznie opisane; z tego powodu król polecił poprawę statutu mężom biegłym w prawie z senatorskiego, rycerskiego i uczonego stanu (legum doctoribus), którzy uznali za rzecz potrzebną dla przedszego wymiaru sprawiedliwości zniesienie dawnego sądownictwa wojewodów, starostów i marszałków.

Wielcy urzędnicy, mianowicie Mikołaj Radziwił w. wileński, Mikołaj Radziwił w. trocki, Jan Chodkiewicz starosta żmudzki, Konstanty Ostrogski w. kijowski, Paweł Sapieha w. nowogródzki, Bohusz Korecki starosta łucki, Stefan Zbaraski w. witebski, Bazyli Tyszkiewicz w. podlaski, Eustachy Wołowicz marszałek nadworny, przekładając dobro ogólne nad własne, zrzekli się władzy sądowniczej i przywiązanych do niej dochodów, a co większa, siebie i swoich następców i wszystkich książąt i panów litewskich, uznali za równych z bracią szlachtą przed obliczem prawa, i dobrowolnie poddali się nowemu pospolitemu sądownictwu. Imiona tych ludzi przejętych duchem obywatelskim, zasługują na chlubne wspomnienie w dziejach narodu.

Król polecił szlachcie współ z panami wybrać sędziów ziemskich i zobowiązał się za siebie i za następców statut szanować i bronić, a poprawiać nie inaczej jak na sejmie za wspólną zgodą stanów (1).

Statut tak potwierdzony nie wszedł w wykonanie z po-

(1) Przywilej Zygmunta Augusta w Bielsku 1 lipca 1564 wyd. Lindego.

wodu wojny, lecz uległ nową zmianie na sejmie wileńskim (1566) i dopiero pozyskał moc obowiązującą. Król kazał do niego dołączyć przywileje 1563 i 1565, że rusini zarówno z litwinami mają prawo do wszelkich senatorskich godności (1).

Zniesienie ostatnich śladów feudalizmu.

Wielki książę był zwierzchnim właścicielem ziemi — z tego pojęcia wyrosła opłata od sprzedaży dóbr. Zygmunt August zrzekł się tej opłaty nazywanej przysądem i zapisał zrzeczenie na wstępie do drugiego statutu — jednakże zastrzegł, że sprzedaż dóbr nadanych od żyjącego króla, tylko za jego zezwoleniem może nastąpić. Na sejmie brzeskim (1566) dozwolił szlachcie rozrządzać dobrami bez względu na to od kogo wyszło nadanie. Zatem zniknęły ostatnie ślady ciężarów lennych i dobra lenne przyjęły naturę dóbr dziedzicznych (2).

Potwierdzenie przywilejów rusinom.

Na sejmie horodelskim (1413) rusini byli wyłączeni od przywilejów nadanych katolikom. Władysław Warneńczyk w 1434 porównał ich ze szlachtą polską; toż samo potwierdził Zygmunt August w 1563, 1565 i 1568; nadał przywileje szlacheckie tym nawet ze szlachty, którzy herbów polskich nie przyjęli, bez względu na wyzna-

(1) Przywilej Zygmunta Augusta w Wilnie 11 marca 1566 wyd. Lindego.

(2) Jaroszewicza *Obraz Litwy*.

nie rzymskie, greckie lub reformowane (1); połączył rusinów z Koroną polską wcielając równych do równych, wolnych do wolnych (2).

Kancelaria królewska przestała nazywać cerkwie synagogami, jak bywało za światłego Zygmunta Starego, a księża ruscy w dobrach królewskich używali w skutku przyrzeczonego uwolnienia od daniny lisów (3).

Prześledzenie się szlachty polskiej.

Dawniej ruszczyzna była powszechnie przyjęta jak język rządu, dworu i towarzystwa. Wyższa oświata polaków dała stopniowo przewagę językowi polskiemu, z językiem szerzył się polski obyczaj, braterstwo narodowe.

W Litwie wolno było każdemu przyjechać i odjechać, kupić i sprzedać — korzystali z tej swobody bracia koronni, i kupowali majątki; a chociaż sami nie mieli prawa do urzędów, synowie ich już byli rodzicami litewskimi na równi z inną szlachtą. Tym sposobem na Wołyniu całe powiaty spolaczały.

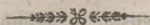
Na sejmie wileńskim 1554 król postanowił, że od tego czasu nikt niema kupować majątków, jedno rodzic i obywatel wielkiego księstwa (4).

(1) Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1185. Jaroszewicza Obraz Litwy.

(2) Maciejowskiego Ułamki historyczne w Kwartalniku krakowskim r. 1835.

(3) Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1185.

(4) Uchwała sejmowa ar. V wyd. Działyńskiego.



R O Z D Z I A ̄ II.

UNIA Z LITWĄ (1).

Bo co waży pergamin i gęste pieczęci
 przy piśmie zawieszono, jeśli nie masz chęci?
 Co tedy prawem inisi, co nas przysięgami
 wiązali, ty nas sercem zepnij i myślami,
 a niechaj już unii w skrzyniach nie chowamy,
 ale ją w pewny zamek do serca podamy.

KOCHANOWSKIEGO *Proporzec.*

POTĘGA zakonu krzyżackiego, groźna dla Polski i Litwy, była przyczyną pierwszego przymierza za Władysława Łokietka, pierwszej unii za Władysława Jagiełły.

Kiedy złamano potęgę krzyżaków, ustała gwałtowna potrzeba zjednoczenia. Litwa od czasów Witolda Wiel-

- (1) Nie miałem zamiaru włączać w ramy tego pisma szerokiej rozprawy o unii; chciałem opowiedzieć tylko ostatnią chwilę pracy dwóch wieków, zlanie się ostateczne na sejmie lubelskim. Czasy Zygmunta Augusta są odłamem wielkiego obrazu, który wykończę, jeśli będę miał siły po temu i jeśli nie stracę chęci.

kiego ciągle dążyła do utrzymania swojej niepodległości; stanowiła państwo odrębne, połączone z Polską tylko na papierze. Polacy starali się utrzymać ją przy Koronie — z tego powodu kto wziął miecz litewski, temu nie trudno było o herło polskie.

Zygmunt August przez przywiązanie do kraju, przez dobrze zrozumiany interes polityczny, musiał myśleć o ścisłym zjednoczeniu. Było to jego wielkie dzieło — przygotowywał je z wolna, krok za krokiem. August szczerze pragnął unii — nie mając nadziei zostawienia na w. księstwie dziedzica, lękał się żeby śmierć jego nie była hasłem oderwania się Litwy. Razem z nim pragnęli unii ludzie z jasnym pojęciem rzeczy.

Panowie obwiniali polaków, że u nich niema praw ani porządku, grozili litwinom że stracą południowe prowincje, stracą Inflanty które już krwią swoją obleli, a co gorsza stracą niepodległość narodową.

Panowie litewscy byli przeciwni unii ze względu na osobiste widoki. Przez unią straciliby dziedziczne miejsca w senacie (1), musieliby zejść do równości szlacheckiej, która była w polskich prawach i w polskim obyczaju. Odrywali zatem szlachtę spragnioną polskich swobód od wolnych zjazdów z polakami (2).

(1) Po zawarciu unii Czartoryscy domagali się żeby im wyznaczono miejsce w senacie zjednoczonych narodów. Jerzy Słucki zaniósł protestacją o zachowanie swego prawa. W 1581 stany litewskie wstawiły się za książętami słuckimi. Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1171.

(2) Oskarżano Mikołaja Czarnego Radziwiła, że na sejm warszaw-

Przygotowania.

Na sejm warszawski 1563 przybyli posłowie litewscy od senatu, w tej liczbie Radziwił Czarny, Walerian Protasewicz Suszkowski bis. wil., Mikołaj Pac bis. kijow., Stefan Zbaraski woj. witebski, Mikołaj Kiszka podczaszy, Mikołaj Radziwił wojewodzie trocki, Hieronim Chodkiewicz kasz. wil., Jan Czartoryski, Jarosław Sanguszko i drudzy, siedemnastu posłów od szlachty i dwóch deputowanych od miasta Wilna. Po długich naradach w których król brał czynny udział, zgodzili się na zasadę zjednoczenia zawartą w późniejszym akcie unii; spór o miejsca panów litewskich w radzie królewskiej, o miejsce wspólnych sejmów i o sejmy oddzielne litewskie, odłożyli do przyszłej rozmowy (1). — Wiadomość o zwycięstwie pod Ułą utrudniła układy. Radziwił Czarny radził, żeby rzeczy domowe na dalszy czas odłożyć a działać kiedy Pan Bóg zręczność podaje, szczęścia z rąk nie wypuszczać (2).

Król wykładał stare przywileje w ten sposób, że Podlasie, Wołyń i księstwo kijowskie powinny należeć do Korony, lecz na to Litwa żadną miarą przystać nie chciała (3).

ski 1563 nie dozwolił przybyć rzeczywistym posłom ziemskim, na ten cel wybranym z Litwy, lecz na ich miejsce ponaznaczał i powcisnął innych zależnych od siebie, żeby układy skutku nie wzięły. List Komendoniego do Boromeusza 6 marca 1564 wyd. Malinowskiego.

(1) Reces sejmu warszawskiego 13 marca 1564 Vol. leg.

(2) Per occasionem multa acquiruntur et amittuntur. List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 15 marca 1564 wyd. Lachowicza.

(3) Reces sejmu warszawskiego 13 marca 1564 Vol. legum.

Anoby snać mędrować mało trzeba o tem...
 Dosęby nam abychmy zawždy społu byli,
 jednemu wiernie Panu na wieki służyli,
 społu go obierali i koronowali
 i jednąką przysięgę od niego bierali,
 spólnie nieprzyjaciołom wszystkim się bronili,
 tak jakobychmy spólnie sobie urządzili...
 także spólne granice między dziedzinami
 nie jako w inem państwie jeno sobie sami (1).

Na tym sejmie Zygmunt August zwałił pień z drogi —
 zrzekł się dziedzictwa Litwy na rzecz Korony. Zrzeczenie
 swoje chciał mieć ważnem nawet w takim razie gdyby zo-
 stawił dzieci — bo potomstwo nie zawždy dobrze się uda,
 ale posługa przeciw rzeczpospolitej a wypełnienie powin-
 ności na wieki wszędzie dobrze słynąć musi. Nie inaczej
 dalibóg rozumiemy, jedno że te oboje państwa od dawnych
 czasów w jedno złączone są, i nie tylko w jedną myśl,
 w jedną zgodę, w jedną spólną przyjaźń — ale też k te-
 mu w jedno ciało nierozdzielne (2).

Król radził z panami o unii na sejmie litewskim w Biel-
 sku (1564); byli tam niektórzy z rad koronnych. Utru-
 dniały sprawę waśni między panami i ostrzejsze niż czas
 potrzebował rozmowy, które król osobiście i przez drugich
 uskramiał (3). Obrady przeciągnęły się aż do sejmu w Par-
 czowie, złożonego wyłącznie dla namowy o unii (4).

Z powodu wieści o tatarach którzy wpadli na Podole,

(1) Mikołaja Reja Przemowa do poczciwego polaka rycerskiego
 stanu.

(2) Deklaracja o unii 13 marca 1564 Vol. leg.

(3) Jouchima Bielskiego Kronika.

(4) Konstytucie sejmu warszawskiego 156 $\frac{3}{4}$ ar. 25 Vol. legum.

stronnicy unii i exekucii radzili królowi, żeby zwołał zbrojny sejm w rodzaju pospolitego ruszenia, i żeby siłą doprowadził do skutku te dwie sprawy požądane od szlachty a niemiłe magnatom (1).

Radziwił Czarny zacięty przeciwnik unii, radził żeby dać pokój sejmom a wojnę dzielnie popierać — bo jeśli król sejmować zacznie, doprowadzi hordy tatarskie do unii z Moskwą (2). Podczas sejmów Połock zginął, Jezierszcza poszły z dymem.

Król z ogromną wytrwałością pracował nad zjednoczeniem — tępo szła praca chociaż poumierali najwięksi przeciwnicy unii litewskiej i pruskiej, Mikołaj Radziwił Czarny i Achacy Czema. W 1566 złożył sejm wspólny dla polaków i dla litwy w Lublinie, lecz panowie litewscy nie przybyli wymawiając się wielkiem niebezpieczeństwem od strony Rossii. Z walnego zjazdu w Brześciu wyprawili posłów do Lublina, którzy w imieniu litewskiego narodu przyrzekli że nie będą oddzielnie obierać wielkiego księcia, a gdy podczas bezkrólewia arcybiskup gnieźnieński obejmie władzę i wyznaczy na pograniczu miejsce, niebawem zjadą się z polakami. Zastrzegli sobie że każdy rycerz litewski i polski będzie głosować przy wyborze króla; wspólne sejmy kolejno raz w Koronie, drugi raz w księstwie odbywać się będą; zjednoczenie w niczem nie zmieni rządu litewskiego, praw i granic (3).

(1) List Komendoniego do Boromeusza 14 sierpnia 1564 wyd. Malinowskiego.

(2) List Zyg. Au. do Radziwiła Czarnego 21 sierpnia 1564 wyd. Lachowicza.

(3) Kojałowicza Historia lituana.

Litwa zgadzała się na to, żeby Korona i wielkie księstwo były spojone w jedno nierozdzielne ciało, a temu ciału żeby wiecznymi czasami była jedna głowa; ale przez to panowie rady bynajmniej nie rozumieli jednej rzeczpospolitej. Domagali się osobnego senatu, osobnych sejmów, podnoszenia wielkiego księcia w Wilnie z podaniem przez marszałka miecza na znak władzy. Chcieli połączenia dwóch państw oddzielnych przez osobę panującego (1).

Od rzeczpospolitej z sejmu piotrkowskiego 1567 zostali wysłani do panów i rycerstwa litewskiego Piotr Myszkowski podkanclerzy, Łysakowski kasz. chełmski i Stanisław Czarnkowski, wzywając Litwę do unii. To poselstwo odprawił Myszkowski w Mołodecznie, ukazując wymownie jak wiele na zgodzie i miłości zależy. Dali odpowiedź panowie litewscy, że nie są od tego, lecz z tym warunkiem żeby w księstwo ani na włos nie było poniżone i nic nie straciło w tytułach, w prawach i w intracie (2).

W czerwcu 1568 odbył się w Grodnie sejm litewski, na którym król starał się usposobić umysły litwinów do ochotnego przyjęcia ostatecznej unii z Polską.

Sejm lubelski.

Reprezentanci obu narodów zebrali się na sejm do Lublina 23 grudnia 1568. Litwa odrzucała dawne opisy korzystne polakom, stała przy całości granic, nie chciała

(1) Wotum Protasewicza bis. wil. 22, 26 i 28 czerwca 1566 w Dzienniku warszawskim t. V.

(2) Górnickiego Dzieje.

unii wedle przywilejów ale od miłości serdecznej — domagała się oddzielnych sejmów, oddzielnej koronacji. Kiedy na to nie było zgody, litwini w nocy przed 1 marca 1569 nie pożegnawszy króla opuścili Lublin. Konstanty Bazyli Ostrogski w. kijowski i Aleksander Czartoryski w. wołyński na czele pozostałych podpisali unią. Potem dopiero (6 czerwca) wrócili do Lublina zbiegli panowie, ale nic już wytargować nie mogli.

Na sessii 27 czerwca Jan Chodkiewicz starosta żmudzki, prosząc króla żeby Litwie przyznał osobną pieczęć, żeby do niej przyłączył Inflanty, ukląkł, a za nim wszyscy posłowie litewscy. Król odmówił, a w mowie swej wspominał, że klęczenie należy się Bogu nie ziemskim panom (1).

Litwa z Koroną złąły się w jeden lud, w jedną nierozdzieloną rzeczpospolitą. W akcie unii powiedziano, że temu ludowi ma rozkazywać król obrany wspólnymi głosami od polaków i od litwy. Miejsce obierania naznaczone w Koronie — nieobecność jednej strony nie przeszkadza wyborowi, ponieważ panowie rady i wszystkie stany Korony i wielkiego księstwa wspólnie wzywane być mają. Król będzie koronowany w Krakowie — osobne obieranie i podnoszenie w. księcia lit. ustaje. Król przy koronacji zaprzysięże jednemi słowy prawa i wolności poddanych obojga narodów. Sejmów oddzielnych dla Polski i Litwy składać nie będzie — sejm wspólny ma się zbierać w Polsce, a mianowicie w Warszawie. Oba narody

(1) Diariusz sejmowy przyw. p. Jaroszewicza.

będą dzielić złą i dobrą dolę — w przeciwnościach całemi siłami będą sobie pomagać. Przymierza z postronnymi będą wspólne — moneta wspólna. Cła i myta w Polsce i w Litwie, królewskie i prywatne, król znosi w ten sposób, że duchowni, szlachta i ich poddani, mogą prowadzić bez żadnej opłaty produkta własnej pracy i bydła swojego chowu. Polakowi w Litwie, litwinowi w Polsce, wolno kupować majątki. Rozdawanie dóbr stołowych w Litwie ustaje — dawne nadania będą zachowane w swej mocy, choćby nawet kto trzymał własność bez listu.

Obecni przyrzekli sobie dochowanie unii dobrem i uczciwym szlacheckim słowem — a jeśliby kto trzymać jej nie chciał, przyrzekli powstać przeciw niemu jak przeciw nieprzyjacielowi wspólnego narodu, przy panie i królu polskim (1).

Stary spór o Wołyń, Podole i Ukrainę król rozstrzygnął na rzecz Korony (2) — tym sposobem rozciągnął na wschód jej granice i w razie wojny ościennej oba świeżo zjednoczone narody związał potrzebą wspólnej obrony. Przyłączonym krajom zapewnił zachowanie statutu litewskiego. Podlasie wrócił Koronie, a obywatele porównał w prawach i swobodach z obywatelami koronnymi (3). Inflanty wspólnie miały należeć do Korony i do Litwy.

(1) Akt unii w Bibliotece starożytnej Wojcickiego i w Woluminach legum 4 lipca 1569.

(2) Województwo wołyńskie i braclawskie zostało przyłączone do Korony 26 maja, księstwo kijowskie 5 czerwca 1569. Volumina legum.

(3) 5 marca 1569. Vol. leg. Podlasie rządziło się prawem polskim z małemi odmianami; to prawo nadał ziemi drohickiej

Na tym sejmie wybija się na widok zjednoczenie Litwy z Koroną — ale właściwie było to zjednoczenie albo wzmocnienie zjednoczenia wielu krajów, obyczajami, prawami, rządem, religią, językiem nawet między sobą różnych: Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Rusi, Prus, Litwy, Inflant. Każdej z tych części przyznano inne własności, jak członkom w ciele ludzkim, ale wszystkie uznano za jedno ciało z jednym duchem i jedną myślą (1).

Każmierz Jagiellończyk, a ziemi bielskiej Aleksander 1501.
 Patrz Nadanie ziemi bielskiej praw ziemi drohickiej w Zbiorze
 praw litewskich Działyńskiego.

(1) Moraczewskiego Dzieje.

R O Z D Z I A Ł III.

SPRAWY PRUSKIE.

**Opór prusaków i unia z Koroną.**

NA sejm piotrkowski 1549 przyjechali pruscy senatorowie lecz nie chcieli zasiadać wspólnie, z polakami—wszyscy rodowici niemcy prócz Sędziwoja Kostki woj. pomor. i Jana Działyńskiego kasz. gdań. Dowodzili, że Prusy są oddzielnem państwem, złączonem z Polską tylko przez osobę króla.

Ledwie senatorowie pruscy wrócili z Piotrkowa, rozbiegła się wiadomość że król biskupem chełmińskim mianował Stanisława Hoziusza polaka.

Wiedział o tem Hoziusz, że polak tylko przeciw prawu może zostać biskupem chełmińskim—nie robił starań o katedrę, przyjął gdy mu ją dano. Długo nie chcieli go uznać prusacy—potem nalegali żeby sobie przybrał za koadjutora krajowca—lecz Hoziusz oświadczył, że takich wyręczycieli potrzebują tylko biskupi chorzy i do rządów

niezdatni, a on z łaski bożej zdrów na ciele i na duszy. Prosił jednak króla w obec radców pruskich, żeby kapitułom podług prawa kandydatów polecał, a nie mianował biskupa polaka jak to z nim uczynił.

Na sejmie piotrkowskim 1550 senatorowie pruscy, a a w tej liczbie Hoziusz, wezwani do senatu nie chcieli zająć miejsca. Zygmunt August zapytał: czemuż wy prusacy nie chcecie mi radzić i nie chcecie głosować? przecież jak radcy wykonaliście mi przysięgę. Na te słowa Hoziusz zasiadł miejsce przeznaczone dla biskupa chełmińskiego, za jego przykładem poszli drudzy i głosowali z przychyleniem się do żądania Alberta pruskiego, żeby przez pełnomocnika złożył hołd z Prus książęcych.

Na zjeździe senatorów pruskich w Braunsbergu (1551), większość była przeciw bliższym stosunkom z Polską. Pojechali więc na sejm do Piotrkowa tylko polacy. Hoziusz wtedy już bis. warmiński, Sędziwój Kostka woj. pomor. i Jan Działyński woj. chełm., a z Niemców deputowani od Gdańska i Elbląga.

Na sejm 1553 nikogo nie przysłali.

Na wojnę z Rosją trzeba było niemało pieniędzy. Król prawie na każdym sejmie pruskim żądał podatku; stany odpowiadały że Prusy są krajem udzielnym, że inne królewskie kraje wcale ich nie obchodzą, i z trudnością zezwalały na przekazanie królowi jakiego cła do pewnego przeciągu czasu.

W Koronie miała się odbyć egzekucja statutów—na usilne wezwanie króla, któremu w Prusiech oprócz eko-

nomii malborskiej mało co zostało (1), przybyli na sejm piotrkowski 1562 pruscy senatorowie, posłowie od szlachty i miast mniejszych. Statuta polskie które istniały przed łąčeniem Prus z Polską nie mogły ich obowiązywać, ale radzono czy do Prus może być zastosowana exekucja statutu o dobrach królewskich z r. 1504. Kanclerz Ocieski utrzymywał, że prusacy na oczy nie widzieli statutu Aleksandra— ale szlachta polska stała przy swoim że statut jest prawomocny również dla Prus jak dla Korony. Bez słuchania prusaków postanowiono że exekucja ma być do nich rozciągnięta. Wezwani do senatu, przyszedli ale miejsc wskazanych nie chcieli zająć. Kanclerz a zwłaszcza arcybiskup Uchański, ksiądz nie tęgi ale polak do kraju przywiązany, przekładali że przecie starzy prusacy radzili i walczyli wspólnie z polakami, że ich prawa i przywileje zawsze szanowano, że powinni ponosić ciężary kraju tak jak drugie ziemie, a jeśli widzą w czem krzywdę, to im wolno się bronić, przy swoich prawach obstawać, ale od obrady z braćmi usuwać się nie powinni.

Przyszedli znowu prusacy z jakimiś pismami, dowodząc po swojemu że tylko króla mają z Polską wspólnego. Kiedy senatorowie mieli wotować, wpadli im w mowę posłowie od szlachty pruskiej z drobnostkami o rybołówstwie po jeziorach i o pastwisku po lasach królewskich; posłowie od mniejszych miast skarżyli się że szlachta zabrania im piwa warzyć.

(1) Quoniam in Prussiae terris ita reditus omnes nostri publici ad privatos quosdam aversi sint, ut praeter Marieburgum vix quicquam reliquum habeamus. List Zyg. Au. do Alberta pruskiego 10 grudnia 1563 w zbiorze Menkena u 275.

Na posiedzeniu 15 lutego 1563 odczytano prusakom stary akt zjednoczenia, gdzie były te słowa: prusacy zaręczają królowi Kaźmierzowi i jego następcom wierność, ciesząc się że po oderwaniu i trzymaniu długiem pod przemocą krzyżaków, wracają do swego dawnego królestwa, z niem łączą się i zamieniają w jedno ciało na wieczne czasy. Zapewniano ich że praw pruskich nikt nadweręzać nie myśli, chodzi tylko o to żeby prusacy jak obywatele jednego z polakami kraju, wspólnie o rzeczypospolitej radzili, przykładali się do ciężarów ogólnych, i żeby władza królewska wróciła do dóbr które na jej utrzymanie były przeznaczone.

Wkrótce nadeszła wiadomość o stracie Połocka — to było powodem prędszego niż król zamierzał zamknięcia sejmu.

W końcu tego samego 1563 r. zebrał się sejm warszawski. W Prusach co do exekucii to jest odbierania dóbr na skarb, i co do zjednoczenia z Polską, wyrobiły się dwa stronnictwa: rycerstwo województwa pomorskiego złożone w znacznej części z polaków i mniejsze miasta całych Prus, chciały z Polską zupełnego zjednoczenia; panowie zaś lękali się że w skutek exekucii, będą musieli oddać znaczne dobra, od królów tanio albo i darmo wyfrymarczone. Dla tego znakomici polacy pruscy, którzy więcej dóbr nallowili, bili jeszcze bardziej przeciw zjednoczeniu niż roadowici niemcy. Miasta większe także były przeciwnie: bo przewidywały że podczas wojen będą zmuszone tego sypać pieniędzmi.

Gdy się tedy rozpoczął sejm warszawski, Jan Działyński woj. chełm. z którego domu miały wyjść Brodnica

i Bratian i Achacy Czema woj. malborski posiadacz Chrystburga, wystąpili z protestacją jako poselstwo od obcego kraju pruskiego do państwa polskiego. Posłowie województwa pomorskiego i deputowani małych miast zarzucili tym panom, że sami sobie popisali instrukcie, że udają jakieś zagraniczne poselstwo do własnego rządu, i sprawę ogólną bałamuca dla swojej osobistej.

Przywołano radców pruskich do senatu i wskazano miejsca wojewodom między wojewodami, kasztelanom między kasztelanami, a reprezentantom Gdańska, Elbląga i Torunia na końcu senatu. Panowie ciągle protestowali—oburzyło to senatorów polskich, którzy także przez exekucją mieli tracić znaczne dobra; dwa razy domagali się od króla żeby tych zuchwalców oddał pod sąd o obrazę majestatu. Arcybiskup Uchański który umiał dla dobra kraju nie żałować dochodów, wymawiał panom pruskim że kiedy senatorowie polscy zwracają dobra przeznaczone na utrzymanie królewskie i na wojsko, oni nie chcą nic z ręki puścić, choć prawo przeciw nim mówi wyraźnie, choć rwą węzeł z rzeczpospolitą.

Pomimo protestacji odebrali rozkaz udania się do Prus jako rewizorowie Jan Radogoski sekretarz król., Jan Lutomirski podskarbi nadworny i Stanisław Słupecki poseł sejmowy, którzy spisali dobra stołowe przez panów posiadane a po ich śmierci mające wrócić do króla; przy czem Brodnicę i Bratian wypowiedziano, ale je Działyńscy potrafili długo jeszcze w swym domu utrzymać. Chrystburg wrócił do króla po śmierci Czemy.

W lutym 1565 zgromadził się sejm w Piotrkowie; z Prus senatorowie jechać nie chcieli, obrażeni przez exe-

kucią, a deputowani od szlachty i od miast mniejszych wymawiali się morową zarazą i obawą żeby przywileje prowincjonalne nie były naruszone. Pojechał tylko Hoziusz w interesie kościoła, i burmistrz gdański z tego powodu, że Dania zamknęła Sund i nie przepuszczała z morza bałtyckiego żadnego statku, który nie okazał listu wolnego żeglowania od króla polskiego. Ponieważ to utrudniało handel gdański, król postanowił wyprawić posła z radcą gdańskim do Kopenhagi, żeby dowódca okrętu przybywającego z Gdańska, składał przysięgę przed władzą duńską że niema żadnych stosunków ze szwedami i mieć nie będzie dopóki trwa wojna, pod utratą majątku i życia.

Prusacy zjechali na sejm 1569 do Lublina, lecz protestowali przeciw zjednoczeniu. Senatorowie polscy uznali że zachodzi spór o rozumienie prawa, a zatem właściwie należy do króla jako do najwyższej władzy sądowej. Król wydał wyrok, że słowa przywileju Kazimierza Jagiellończyka: wszelkie sprawy mają być roztrząsane na ogólnych posiedzeniach z radcami—należy rozumieć na radzie wszystkich krajów polskich, nie samych Prus; zatem senatorowie pruscy należą do koła senatorów polskich, posłowie pruscy do koła posłów polskich, i o sprawach ogólnych na ogólnym sejmie radzić będą. Który z senatorów pruskich ośmieli się temu opierać, na miejscu zostanie odsądzony od godności i urzędów; posłów zarówno z mieszkańcami ziem pruskich, król zobowiązuje do uznania wyroku (1).

Kiedy woźny przybił na drzwiach urzędowe ogłosze-

(1) Decretum Sigismundi Augusti 16 marca 1569. Kodeks dyplomatyczny Dogiela t. IV. n. 252.

nie, prusacy wzięli to za zniewagę i opuścili zgromadzenie. Zaczęły się przyjacielskie porozumienia—przekładano prusakom że kiedy nie chcą do cesarstwa niemieckiego należeć, to przecie gdzieś należeć muszą, bo sami własnymi siłami obronić się nie potrafią. Ile razy cesarz albo zakon niemiecki im zagraża, tyle razy oglądają się na Polskę, a od ciężarów na jej potrzeby chcą się usuwać; dalekim jest od szlachetności taki sposób postępowania. Toż Polska od Prus potężniejsza, mogłaby je przemocą gnębić, jak niegdyś zakon krzyżacki robił—ona zaś niesie prusakom wszystko co może, bo równe prawa i braterstwo.

Przedstawienia te skutkowały na szlachcie i posłowie pruscy stanu rycerskiego zasiedli z polskimi (1).

Stosunki z miastami hanzeatyckimi.

Na zjeździe miast hanzeatyckich w Lubece (1557) była mowa o związku handlowym między Anglią a Moskwą. Zebrani upatrywali w tem wielkie zło dla chrześcijaństwa (2).

Posłowie gdańscy radzili żeby wybrać protektorem związku Zygmunta Auguta—traktowano o tem przez Jerzego Klefelda, ale z winy polskiego senatu ten projekt został odrzucony (3).

Eryk brunszwicki.

Eryk książę brunszwicki, synowiec Henryka który miał za sobą siostrę królewską, zebrawszy kilkanaście tysięcy najemnego żołnierza, narzucił się królowi ze swo-

(1) Moraczewskiego Dzieje.

(2) Łukasza Gołębiowskiego Rosprawa o siłach morskich polaków.

(3) Czackiego Obraz panowania Zyg. Augusta

jemi usługami. Kiedy za staraniem króla duńskiego, którego posiadłości niemieckie były zagrożone, wojsko Eryka chciano rozbroić, wkroczył do Prus i stanął obozem pod Lawenburgiem, a na zapytanie gdańszczan jakie są jego zamiary, oświadczył, że ciągnie na pomoc królowi przeciw Moskwie (1). Król posłów do niego posyłał, postąpił mu 2000 talarów rocznego jurgieltu, nawet zgadzał się że go puści do Inflant, jak wilka do obory (2). Przyzwoliciej było zwoławszy na koni szlachtę wielkopolską i popolite ruszenie pruskie, przepędzić go za dziesiąte granice. Erykowi chodziło głównie o pieniądze dla odartego żołnierstwa; gdańszczanie wyliczyli mu 12,000 talarów sposobem pożyczki, niby na sześć miesięcy, ale jak łatwo było przewidzieć na wieczne nieoddanie. Eryk gościł trzy tygodnie w województwie pomorskiem.

Siła morska polaków.

W czasie zamierzonej wyprawy przeciw zakonowi inflanckiemu (1557), Zygmunt August polecił gdańszczanom żeby wystawili 12 okrętów, każdy niemniej jak o 30 działach. Woleli dać porękę za sto tysięcy talarów. Król uzbroił trzy okręty, admirałem mianował Tomasza Sierpinka rodem z Elbląga, i kazał mu tamować żeglugę do Inflant (3).

Podczas wojny ze szwedami i z Moskwą, król wydał edykt zabraniający wszelkiego handlu z nieprzyjacielem

(1) Moraczewskiego Dzieje.

(2) W zbiorze Menkena n. 223 i 226.

(3) Łukasza Gołębiowskiego Zbiór dokumentów do rosprawy o siłach morskich pol. n. 2.

(1564), i zmusił miasto do wystawienia flotylli, którą szwedzi przepłoszyli u wyspy estońskiej Nargen (1).

Okręty korsarskie krążyły po morzu bałtyckiem i przejmowały statki płynące do Narwy albo do portów szwedzkich. Dziesiątą część łupu obowiązane były składać królowi (2).

Klefeld burgrabia i Ferber burmistrz poburzyli lud gdański, przedstawiając że z tego rozboju przyjdą na miasto wielkie straty, zabieranie w odwecie okrętów kupieckich gdańskich, a z czasem przyjdzie niewola i ostatnia zguba. Lud rzucił się na okręt Sierpinka królewskiego admirała—jedenastu majtków schwytano i ścięto, głowy ich zatknięte na palach postawiono rzędem na brzegu morskim (1568).

Odtąd frejbiterów nie puszczano do portu a z Latarni strzelano z dział do ich statków. Frejbiterom źle się powodziło—około 70 z naczelnikiem Asmusem Genderichem schwytali anglicy i oddali w Narwie rossianom, którzy ich powiesili (3). Z końcem wojny ustała potrzeba korsarstwa. Król duński do reszty frejbiterów wytypił.

Komissia gdańska.

Król wysłał do Gdańska komissarzy (1568), ale gdańszczanie bramy zawarli, zatoczyli działa, zaciągnęli knechtów, uzbrowili kilka okrętów, a do komissarzy wyprawili

(1) Moraczewskiego Dzieje.

(2) W Zbiorze Menkena n. 93.

(3) Moraczewskiego Dzieje.

z oświadczeniem że jeśli przystaną na pewne warunki, to ich puszczą do miasta.

Gdańszczanie przywłaszczyli sobie zupełny rząd miejski za przykładem wolnych miast hanzeatyckich. Port zamykali i otwierali według woli—innym miastom bronili żeglugi—zabierali własność rozbitków—utrzymywali cudzoziemską załogę—nie szanowali glejtów i rozporządzeń królewskich—apellacji do króla nie dozwolali. Ta samowolność długo im uchodziła; ścięcie frejbitarów, nieprzyjęcie komissarzy królewskich dopełniło miary.

Sejm 1569 nazaczył komissarzy Stanisława Karnkowskiego biskupa, Jana Sierakowskiego woj. łęcz., Jana Kostkę, Mikołaja Firleja i Stanisława Wysockiego kasztelanów (1), którzy spokojnym sposobem zakończyli sprawę i utrzymali powagę królewską. Względem niewpuszczenia do miasta pierwszych komissarzy, ułożono się że ma być zatamowane śledztwo a miasto będzie szukać łaski królewskiej (2).

Rada udała się do tronu, a dla lepszego przyjęcia proźby dołączyła zobowiązanie na znaczną summę. Król odpisał że dla siebie nic nie potrzebuje, ale żąda stałego podatku dla Rzeczypospolitej. Zatem miasto odstąpiło połowę funtcolu. Rada miejska pozyskała przebaczenie dla kapitana, który strzelał do statków królewskich i dla burmistrzów którzy lud poburzyli (3).

(1) Constitutiones civitatis gedanensis. Vol. legum.

(2) Moraczewskiego Dzieje.

(3) Joachima Bielskiego Kronika.

Komissia pruska 1566.

Książę pruski był tak stary że już ani sobą, ani krajem władać nie mógł (1), syn jego i następca miał dopiero lat 14, cały ciężar zarządu leżał na książęcych radcach (2). Ulubieńcy księcia kapelan Funk i awanturnik Skalichius, zrzucili dawną radę, a na jej miejsce sprowadzili księciu czterech mądrych ludzi z Niemiec, którzy go namawiali żeby zięciowi Janowi Albertowi księciu meklemburskiemu zapisał opiekę nad synem. Książę nie miał prawa robić rozporządzenia tego rodzaju bez zezwolenia lennego pana; a zatem król nazначył komissarzy: Jana Służewskiego woj. brz. kujaw., Piotra Zborowskiego i Jana Kostkę kasztelanów i Mikołaja Firleja sekretarza. Stany pruskie zwołane przez posłanego przodem Jana Dym. Solikowskiego sekretarza król., zebrały się w Knipawie w wielkim kościele, i razem z komissarzami sądziły sprawę o obaleniu testamentu przez króla potwierdzonego i o innych nadużyciach przez radę popełnionych (3).

Książę ze swoimi radcami miał zamiar do Niemiec uciekać, ale mu przeszkodzono. Funk, Sznel i Horst zostali ścięci (28 października 1566), dwaj drudzy, którzy byli na poselstwie zagranicą wywołani. Dawnych radców przywrócono.

(1) Graciani sekretarz Komendoniego był w Królewcu, na obiedzie u księcia Alberta. 90-letni starzec siedział u stołu między dwiema kobietami, które mu do ust kładły jedzenie. Mówił wiele o dawnych czasach, ale mówił tak barbarzyńską łaciną, że go trudno było zrozumieć.

(2) List Z. Au. do książęcych radców 8 grudnia 1563 w zbiorze Menkena n. 272.

(3) Moraczewskiego dzieje.

Po śmierci Alberta (1568) rada za upoważnieniem królewskim przyjęła opiekę nad małoletnim księciem.

Hołd księcia pruskiego.

Podczas sejmu lubelskiego 19 lipca 1569, król zasiadł na tronie wystawionym na przedmieściu, pod otwartym niebem; otaczali go wieńcem senatorowie, posłowie i urzędnicy, a ze wszystkich stron cisnęły się tłumy ludu. Naprzód przybyło czterech panów pruskich i powitali króla w imieniu księcia i całego kraju; wkrótce przybył sam książę Albert Fryderyk, a po zwyczajnej przemowie zgiął kolana przed królem i z rąk jego przyjął chorągiew białą z orłem czarnym na którego piersiach były litery S. A. Król w te słowa do niego przemówił: My Zygmunt August przychylając się do proźby waszej i waszych poddanych, dajemy wam w lenność tak jakieśmy dali waszemu ojcu, ziemie, miasta i grody pruskie, przez podanie chorągwi; spodziewamy się że będziecie pamiętni naszego dobrodziejstwa i dochowacie nam wiary. Książę trzymając drzewce drugą rękę położył na ewangelii i wykonał taką przysięgę: Ja Albert Fryderyk, książę pruski, przysięgam że najjaś. Zygmuntovi Augustowi królowi polskiemu, panu memu dziedzicznemu i jego następcom królom i koronie polskiej będę wierny jak przystoi wassalowi. Tak mi Boże dopomóż i święta jego ewangelio. Potem król uderzył go trzy razy mieczem i włożył mu na szyję łańcuch złoty (1).

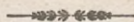
(1) Gwagnina Sarmatia europea. Podczas tej uroczystości Gwagnin został pasowany na rycerza. Opisywał jak świadek naoczny.

Zygmunt August i jego następcy zbłądzili ciężko że pozwalali dotykać chorągwi postom margrabiego Anszpachu i elektora brandeburskiego, na znak że ich panowie mają prawo do następstwa (1).

-
- (1) Na mocy umowy 1522 do następstwa po wygasłej linii Alberta była przypuszczona tylko linia Jerzego. W 1563 Zygmunt August przyznał prawo następstwa potomkom po mieczu Joachima elektora brandeburskiego. Kodeks dypl. Dogiela t. IV. n. 243.

ROZDZIAŁ IV.

PODDANIE SIĘ INFLANT.



Wyprawa inflancka 1557 r.

W INFLANTACH zająścia o władzę między mistrzem i arcybiskupem ryskim (1), wyrodziły się w otwartą wojnę.

Dawnemi czasy sam tylko arcybiskup był panem nad Rygą; później dzielił rządy z mistrzem; od czasu rozruchów religijnych, mieszczanie zrzucając, jak mówili, jarzmo papieskie, poddali się samemu tylko mistrzowi Plettenbergowi i na wierność mu przysięgli (21 września 1525) (2).

W 1539 wraz po śmierci arcybiskupa Tomasza Szeninga, lud wypędził z miasta bernadynów, reformatów, dominikanów i benedyktyнки — a bicz którym ich zagagniano został złożony na ratuszu dla wiecznej pamięci (3).

-
- (1) Margrabia Frydryk na Anspachu z Zofii córki Kaźmierza Jagiellończyka miał dziesięciu synów — jednym z nich był Albert książę pruski, drugim Wilhelm arcybiskup ryski.
 (2) Monumenta Livoniae antiquae t. IV. n. 152.
 (3) Moraczewskiego Dzieje.

Arcybiskup Wilhelm brandeburski, sam luter (1), który palium kupił za 1300 dukatów (2), cisnął na ryżan klątwę za przystąpienie do związku szmalkaldzkiego (3). Miasto odmówiło mu posłuszeństwa a dobra duchowne zajęło dopóki nie będzie zapewniona swoboda wyznania (4).

Długo ciągnęły się układy w Lemzal, nareszcie ryżanie uznali władzę arcybiskupa który im zapewnił wyznanie wiary (21 sierpnia 1542) (5). Po zawarciu nowego układu w Neuermühlen, 1546, miasto hołd złożyło. Arcybiskup potwierdził przywileje i zapewnił obronę słowa bożego (3 lutego 1547) (6).

Na zjeździe wolmarskim (1546) mistrz zakonu rzekł się wyłącznego panowania nad Rygą — a zgromadzone stany prawem postanowiły że żaden cudzoziemski książę nie może być do kraju na urząd powołany (7).

Powołanie na koadjutora Krzysztofa księcia meklemburskiego, bez wiedzy kapituły i rycerstwa, wbrew zawartemu traktatowi który arcybiskup swoim podpisem i pieczęcią zatwierdził, wywołało powszechną niechęć. — Zy-

(1) Grenfenthal's Chronik. — Wilhelm jako koadjutor arcybiskupa zawarł umowę z inflauckimi stanami o utrzymanie czystej nauki bożego słowa. Monumenta Livoniae t. IV. n. 159.

(2) Grenfenthal's Chronik.

(3) Besonders zeigte sich die Stadt Riga widersetzlich, da er ihre Theilnahme am schmalkaldischen Bunde, welche zu Torgau zu Stande gekommen war, durch Entfremdung ahndete. Monumenta Livoniae t. V. p. XXIX.

(4) Monumenta Livoniae t. V. p. XXX.

(5) Monumenta Livoniae t. IV. n. 165.

(6) Napierskiego Index corporis historico-diplomatici Livoniae, Esthoniae et Curoniae n. 3528.

(7) Monumenta Livoniae t. IV n. 166.

gmunt August wyprawił w poselstwie swego sekretarza Kaspra Łackiego, żądając od mistrza żeby uznał koadjutorem księcia Krzysztofa (1555). Mistrz odpowiedział, że ugoda wolmarska była zawarta ze wszystkimi stanami, a zatem żądanie królewskie stanom przełoży (1).

W tym czasie przejęto list arcybiskupa do księcia pruskiego cyframi pisany, w którym żądał żeby kilka tysięcy wojska wylądowało w portach Diamencie i Salis. Arcybiskup został uznany za zdrajcę kraju, a Ryga wypowiedziała mu posłuszeństwo (2).— Rozeszła się także pogłoska że Kasper Münster marszałek zakonu i jeden z komturów Gotard Ketler weszli w zmwę z polakami. Oba oczyszcili się z zarzutu — ale kiedy mistrz Henryk von Galen przybrał sobie za koadjutora komtura Fürstenberga, marszałek przewidując że urząd mistrza wymknie mu się z ręku, ruszył w pięćset koni żeby podstępem zająć zrenicę Rygi, zamek Diamant. Załoga dała ognia — siłą nie mógł go zdobyć, a więc uszedł do Kokenhauzu, gdzie z arcybiskupem układał plany przeciw zakonowi, w myśl poddania kraju pod opiekę Polski (3).

Król wyprawił współcześnie Wacława Wierzbickiego bis. żmudz. do mistrza, Kaspra Łackiego do arcybiskupa. Wierzbicki wrócił z niczem — na Łackiego który nie miał pozwolenia wolnego przejazdu od mistrza, krzyżacy napadli, zbili go i poranili — trzeciego dnia zmarł (4).

(1) Moraczewskiego Dzieje.

(2) Monumenta Livoniae t. IV n. 171.

(3) Moraczewskiego Dzieje. Arcybiskup wysłał Münstera w poselstwie do Prus i do Polski. Monumenta Livoniae t. V p. XXXVII.

(4) Kodeks dyplomatyczny Dogiela t. V n. 119 i 122.

Mistrz Galen złożył władzę w ręce koadjutora Fürstenberga, który obiegł arcybiskupa w Kokenhauzie; we dwa dni już go miał w swoim ręku (30 czerwca 1556) i osadził w więzieniu.

Król postanowił uwolnić ciotecznego brata. W grudniu 1556 złożył sejm walny w Warszawie. Uchwalono pospolite ruszenie i pozwolono królowi rozdzielić wojsko gdyby się nieprzyjaciel z różnych stron ukazał. Król odbył wyprawę ludem służebnym, do którego przyłączył nadworne oddziały panów z Korony i z Litwy (1); trzy tysiące wojska przysłał książę pruski (2), cztery tysiące wystawili Jerzy i Szymon książęta ślucy (3).

Tymczasem na zjeździe inflanckim w Kiesi (w marcu 1557) za staraniem posłów duńskich ułożono przedugodne punkta, z których główne były że arcybiskup zostanie przywrócony do władzy pod pewnemi warunkami, a Krzysztof meklemburski uznany za koadjutora i następcę z zachowaniem na przyszłość postanowienia wolmarskiego (4). Arcybiskup nie chciał przyjąć tych punktów bez zezwolenia króla polskiego — zatem posłowie duńscy udali się do Wilna, lecz wrócili bez potwierdzenia (5). Król domagał się bezwarunkowego uznania i zwrotu kosztów wojennych; za posłami duńskimi wysłał swego posła, z rozkazem żeby stanąwszy przed mistrzem dobył szabli i oświadczył, że to jest klucz królewski do więzienia (6).

(1) Joachima Bielskiego Kronika.

(2) Moraczewskiego Dzieje.

(3) Kojalowicza Historia lituana.

(4) Monumenta Livoniae t. V n. 287.

(5) Monumenta Livoniae t. V n. 288.

(6) Hylzena Inflanty.

Wojska zbierały się na granicy kurlandzkiej. Na początku lipca król ruszył z Wilna ku Inflantom i stanął pod Pozwolem z ogromną siłą, we sto cztery tysiące zbrojnego ludu. Siły mistrza zebrane pod Bauskiem wynosiły 7,000 Niemców, kilka tysięcy chłopów i sześć chorągwi zagranicznych knechtów.

Za pośrednictwem Ferdynanda króla rzymskiego i książąt pomorskich nastąpiła ugoda 14 września 1557; arcybiskup odzyskał swobodę, dobra ruchome i nieruchome, i wrócił do dawnej władzy; Krzysztof meklemburski utrzymał się przy koadjutorstwie; traktat wolmarski został unieważniony a mistrz zobowiązał się osobiście króla przeprosić. Za koszta wojenne stany inflanckie miały wyliczyć 60,000 talarów, lecz król pieniądze darował.— Tego samego dnia mistrz zawarł z królem przymierze zaczepne i odporne przeciw Moskwie.

Arcybiskup 5 października został uwolniony z więzienia; razem z koadjutorem odbył wspaniały wjazd do Wolmaru, gdzie pojednał się z mistrzem przez podanie ręki; potem udali się do Rygi a następnie do Litwy (1). Mistrz z arcybiskupem i z księciem Krzysztofem przyjechał do obozu w 300 koni. Wśród uszykowanego wojska prowadzono ich do chłodnika w którym król siedział na wyniesieniu. Mistrz ukląkł i przeprosił króla, arcybiskup dziękował za swobodę (2).

Upadek Zakonu.

Zakon stał wiarą katolicką, a raczej duchem ofiary i poświęcenia. Duch zakonu stanowczo został zabity przez

(1) Monumenta Livoniae t. V p. XLIV.

(2) Bielskiego Kronika.

wprowadzenie nowych wyobrażeń o wierze. Rycerze zo-bojętnieli na dobro publiczne, odstąpili surowego obyczaju, zapomnieli o wojnie. Pracą rycerską była uczta, ros-kosz albo polowanie; wstyd padał na tego kto nie miał sukni bogatych, mnóstwa sług, dzielnych koni i pięknych kochanek.

Rozprężenie karności zakonnej otworzyło szerokie wrota do złego — wszędzie pijatyka i rozwiązłość — du-chowni i rycerze nie mieli żon tylko gospodynie, ducho-wni luterscy i żony i gospodynie od żon młodsze i ła-dniejsze.

Zamożne, bogate Inflanty nazywano ziemskim rajem, tak była wielka łatwość zaspokojenia potrzeb zbytko-wych — ale w tym ziemskim raju była wielka nędza mo-ralna.

Zakon otoczony przemożnemi państwami, znajdował się w trudném położeniu. Najbliższe niebezpieczeństwo gro-ziło od strony Rossji, której potęga silnie się rozwinęła za Jana Groźnego.

W 1552 po zaciętym oporze runęło carstwo kazańskie; Astrachań uległ podobnemu losowi, han sybirski z nad brzegów Tobola przysłał daninę. Zawojowanie Krymu było ulubioną myślą Sylwestra i Adaszewa; Jan Groźny otrzą-snął się z ich władzy i postanowił zawojować Intlanty.

W czerwcu 1554 zawartym na lat 15 rozejmem, ce-sarz rossyjski (1) zabronił Inflantom wszelkich związków z Polską i z Litwą, i kazał zapłacić w ciągu trzeciego roku, starą zapomnianą daninę z biskupstwa dorpackiego, po

(1) Keyser und herscher aller russen und grothfurst.

grzywnie od głowy, z zastrzeżeniem, że gdyby biskup daniny niezapłacił, powinien ją zapłacić mistrz z całym krajem (1). Kazał odbudować cerkwie i kościoły zburzone w Rydze, Rewlu i Dorpacie przez fanatyków luterskich—kazał rozpuścić jazdę zaciągniętą w Niemczech (2). Nie pomogła pokora — rozejm wprawdzie nie upłynął, rycerze nie dali powodu, ale Jan Groźny chciał wojny i zbierał wojska. Przybyli posłowie i przyrzekli że zakon zwróci koszta wojenne—zażądał w téj chwili pieniędzy — a kiedy odpowiedzieli że pieniędzy nie mają z sobą, zaprosił ich na ucztę na której obnoszono puste półmiski. Odpuściwszy głodnych do gospody oznajmić im kazał, że wyprawi poselstwo w kilkadziesiąt tysięcy dla odebrania haraczu (3).

Wojska wkroczyły 22 stycznia 1558 i spustoszyły wzdłuż i wszerek całą krainę. Nie było komu jej bronić, bo wtedy jakiś bogaty radca wyprawiał huczne wesele w Rewlu, na którym dokazywali najznakomitsi rycerze, odurzeni pijanem bezpieczeństwem. Wojsko nieprzyjacielskie powróciło z tłumami jeńców i z bogatą zdobyczą.

Stany inflanckie wyprawiły poselstwo do Zygmunta Augusta, który odpowiedział, że lituje się nad nimi, ale pomódz nie może, póki nie upłynie rozejm zawarty z Moskwą; radził zatem przyjąć pokój choćby na twardych warunkach. Zebrano 60,000 talarów i wyprawiono posłów do Jana Groźnego; wodzowie rossyjscy zawiesili działania wojenne. Jan Groźny pokorne błagania odrzucił—żądał żeby mistrz i arcybiskup ryski czołem przed nim uderzyli (4).

(1) Monumenta Livoniae t. V. n. 184.

(2) i (3) Hylzena Inflanty.

(4) Monumenta Livoniae t. V. n. 196.

Po krótkiej przerwie w czasie rozejmu nastąpiło zdobycie Narwy (11 maja 1558) wśród pożaru i okropnej burzy. Wojska rosyjskie znowu weszły do Inflant — całą siłę przez miesiąc trzymał na sobie rycerz Ikskil (Ueusküll) fon Padenorm, który zasiadł na śmierć w Nejhaucie, mając tylko 200 żołnierzy, oprócz uzbrojonych mieszczan i chłopów. Po zdobyciu miasta Ikskil cofnął się do zamku, lecz towarzyszom nie stało ducha — poddali zamek wymówiwszy sobie wolne wyjście z bronią i czcią wojskową.

Mniej pracy kosztowało zdobycie Dorpatu. Mieszczanie, którzy oświadczyli że gotowi bić się, póki jest półmisek na stole i łyżka w rękach, poddali miasto 18 lipca 1558. Na radzie burmistrz Antoni Tile zapytywał czy jest kto drugi coby chciał bronić miasta? Pójdę z nim i razem za kraj położymy głowy. — Odpowiedziano: Zacny mężu! nikt z nas nie zasługuje na wyrzuty, ustępujemy koniecznej potrzebie (1).

Kiedy nieprzyjaciel oblegał Nejhaus, wojska zakonu i biskupa dorpackiego leżały w obozie pod Kirempe, wojsko arcybiskupa ryskiego na granicy. Nejhaus zdobyto — nieprzyjaciel zagrażał — mistrz spalił Kirempe i cofnął się do Ulsen, biskup ze swoim oddziałem udał się do Dorpatu (2).

Widząc że powódź rozlewa się na wszystkie strony, kapituła i rycerstwo ryskie zrobiły przełożenie arcybiskupowi, żeby kraj poddał pod opiekę króla polskiego. Arcybiskup odwołał się do mistrza. Gwałtowne to były czasy

(1) W tej obronnej twierdzy złożone były skarby szlacheckie — a wielkie być musiały kiedy skład samego Fabiana Tyzenhauza wynosił 80,000 talarów. Hylzena Inflanty.

(2) Monumenta Livoniae t. V n. 196.

na głowę Firstemberga — radził czekać, zapowiadał że przybędzie do Rygi cztery chorągwie knechtów — a kiedy Dorpat zdobyto, pozwolił miastu wezwać na pomoc duńczyków i zamknął się w Kiesi (1).

Firstemberg ani bić się ani umrzeć nie umiał — Śmierć przed którą uciekał znalazła go na wygnaniu.

Biada narodowi nie poświęconemu duchem ofiary, poróżnionemu między sobą. Mówiono że nieprzyjaciel bierze zamki i miasta przez zdradę — największą zdradą było sobkostwo i wzajemna nieufność naczelników.

Z najezdniczej wyprawy (od 17 stycznia do 17 lutego 1559), powrócili pod Opoczkę dowódcy rossyjscy, i donieśli Janowi Groźnemu że wojsko całe, a Inflanty w gruzach i popiołach. Była to straszliwa wojna (2).

Mistrz Firstemberg złożył urząd, obrano Gotarda Ketlera. Ketler odważnie sobie poczynał, ale mu sił nie stało — nieprzyjaciel ciężył nad nim przewagą liczby.

Za pośrednictwem posłów duńskich nastąpiło zawieszenie broni na pół roku (od 1 maja do 1 listopada 1559) (3). Jan Groźny zezwolił na rozejm w nadziei, że Ketler w Moskwie czołem uderzy.

Tymczasem na sejmie ausburskim 1559 poseł zakonu Jerzy Zyberg fon Wislingen i poseł arcybiskupa Aswerus Brand błagali pomocy Niemiec. Uradzono żeby napisać do Jana Groźnego, wezwać obce państwa: Hiszpanią, Anglią, Danią, Szwecią, Polskę i miasta nadmorskie, żeby zajęły

(1) Monumenta Livoniae t. V. n. 196. Mistrz pozwolił wezwać duńczyków 28 lipca 1558. Indeks Napierskiego n. 3177.

(2) Karamzyna История рос. roc.

(3) Karamzyna История рос. roc. Napierskiego Index n. 3207.

się tem czego niemcy na siebie brać nie chcą — a chociaż Inflanty nie przyczyniały się do ciężarów państwa, cesarz Ferdynand nie zamykając ojcowskiej ręki, pomoc pieniężną zostawił do woli i miłosierdzia stanów, które uchwałyły sto tysięcy złotych miłosiernej jałmużny (1). Matka ojczyzna opuściła swoje dziecko w ostatniej potrzebie.

Widząc że własnymi siłami nie jest w stanie oprzeć się potędze rossyjskiej, Ketler zwołał stany i za ich upoważnieniem wyjechał do Krakowa żeby poddać się królowi. Rada koronna odmówiła nie chcąc płać się w wojnę (2) — zatem Ketler poddał się Zygmuntowi Augustowi jako wielkiemu księciu (31 sierpnia 1559 w Wilnie). Oddał mu część kraju przyległego Litwie, z zastrzeżeniem że po skończonej wojnie będzie mógł ją wykupić za 600,000 zł.

Mistrz nie był panem całych Inflant — uczynił to zatem co do swoich posiadłości a arcybiskup Wilhelm co do swoich (3). Ketler postępował po żołniersku, otwarcie i szczerze — wiedział co oddaje, wiedział co bierze; arcybiskup niechętnie poszedł za jego przykładem. Dyplomatyczne rady Alberta księcia pruskiego dane posłom arcybiskupa (4), do tego zmierzały, żeby wytargować jak najwięcej. Powiadał im jednak że nie mogą liczyć na pomoc

(1) Na następującym sejmie w Spirze 1560 postanowiono wyprawić do Moskwy poselstwo, do Inflant kilka chorągwi knechtów i 200,000 zł. *Deutsche Reichstagsverhandlungen über Livland. Monumenta Livoniae t. V.*

(2) 14 czerwca 1559 król dał odpowiedź Ketterowi że sprawę jego w Litwie załatwi. *Napierskiego Index n. 3219.*

(3) 15 września 1559. *Dogiela Kodeks dyplomatyczny t. V. n. 130.*

(4) 19 i 20 maja 1559 *Monumenta Livoniae t. V. n. 210 i 212.*

rzeszy niemieckiej, że z Danią sprawa niepewna, że w królu polskim jedyna nadzieja ocalenia (1).

Jak zwykle w chwilach rozprzężenia każdy radził o sobie, a sąsiedzi rwali na kawały Inflanty. Frydryk II król duński kupił posiadłości od biskupów ezelskiego (1559), rewelskiego i kurlandzkiego (1560), i oddał je swemu bratu Magnusowi, który założył stolicę na wyspie Ezel (2).

Ketler nie czekając końca rozejmu rozpoczął wojnę. Rozbił Pleszczejewa pod Dorpatem — a gdy nie miał dość siły na oblężenie miasta zamknął się w Kiesi (3).

Fryderyk Felkiersamb proboszcz ryski na czele oddziału szlachty stoczył bitwę, ale nie mógł podołać przemagającej liczbie. Wielu na placu życie poświęciło i proboszcz zabity został (4).

Gaspar Zyburg na samo zbliżenie się nieprzyjaciela poddał zamek Marienburg (5); mistrz skazał go na dożywotne więzienie (6).

(1) Monumenta Livoniae t. V. n. 216.

(2) Ze staraniem arcybiskupa ryskiego Wilhelma i koadjutora Krzysztofa, kroki wojenne między mistrzem a księciem Magnusem przerwane zostały zawieszeniem broni od 6 sierpnia 1560 do zielonych świątek 1561. Ketler wyprowadził załogi z Rewla i z Padisu; Magnus przyrzekł ze swoich posiadłości dostawić lud zbrojny według ogólnego rozporządzenia. Ostateczne rozstrzygnięcie sporu obie strony zdały na sąd polubowny książąt państwa rzymskiego. Monumenta Livoniae t. V. n. 244.

(3) Karamyzina Истoria рос. roc.

(4) i (5) Hylzena Inflanty.

(6) O zdobyciu Marienburga wspomina Zygmunt August w liście do arcybiskupa 16 marca 1560, napominając go żeby do zamków przyjął polskie załogi i wrócił do zgody z mistrzem; wymawia im że bez jego wiedzy wojnę rozpoczęli i zawiesili. Monumenta Livoniae t. V. n. 222.

Krzysztof Zyburg i Rejnhold Zas w kilka tysięcy ludzi spotkali się z nieprzyjacielem blisko Ermis — ale otoczeni wszyscy polegli albo poszli w niewolę (1).

Kurbski i Danił Adaszew rozbili Firstemberga (2).— Przybyli starsi wojewodowie Jan Mścisławski i Piotr Szujski ze świeżem wojskiem i otoczyli go w Felinie. Droge od morza odcinał książę Barbaszyn we 12,000 lekkiej jazdy. Na rozłożonego obozem napadł niespodzianie landmarszałek Filip Szal fon Bel w 500 jazdy i drugie tyle piechoty; po upartej bitwie Niemców w pień wycięto albo zabrano w niewolę z landmarszałkiem, którego rozum, wymowę i odwagę wystawiali dowódcy rosyjscy. Głowę pod miecz oddał za przeciwne słowo (3).

Felin otoczony potrójnym murem, broniony przez 450 armat, zaopatrzony w żywność, długo mógł wytrzymać oblężenie. Najemna załoga bunt podniosła, skarby rozszarpała i poddała miasto 22 lipca 1560 (4). Nie cieszyli się zdrajcy ze zdobyczy, bo ją odebrano i odartych jak palec puszczone. Ketter kazał ich ścigać, a którzy mu wpadli w ręce na pal wbijać albo rwać na ćwierci (5).

Z rozkazu Jana Groźnego oprowadzano Firstemberga po Moskwie i wołano do narodu: „Oto nieposłuszny niewolnik carski, mistrz inflanckich krzyżaków” (6).

Nie było widać zapowiedzianych posiłków. Hieronim Chodkiewicz wysłany ze Żmudzinami i z Litwą zawilej-

(1) Hylzena Inflanty.

(2) Karamzyna Historia.

(3) Kurbskiego Pamiętniki, Karamzyna Historia.

(4) Podług Narbuta.

(5) Hylzena Inflanty.

(6) Palewoja Русская История.

ską, jak tylko się dowiedział, że rossianie odstąpili od Kiesi, zawrócił do domu. Aleksander Połubiński z zaciężnym ludem rozłożył się po zamkach.

Zygmunt August nalegał o zupełne połączenie. Układy prowadził Mikołaj Czarny Radziwił, który w kilka tygodni najemnej jazdy, rozbił obóz pod Rygą. Ryżanie stali przy tem, że ich miasto ma być uważane za wolne i niepodległe — rycerstwo domagało się zapewnienia swobód. Ryżanie zastrzegli sobie że jeśli Polska i Litwa przyjdą kiedy do wojny, miasto zostanie neutralne, a gdyby te państwa obrały sobie oddzielnych monarchów, miastu będzie wolno zrobić wybór z którym narodem chce zostać w połączeniu (1).

Na sejm litewski przybyli do Wilna arcybiskup Wilhelm i Gotard Ketler z posłami od szlachty i od miast inflanckich, i 28 listopada 1561 podpisali akt przyłączenia Inflant do Polski i do Litwy. Zygmunt August zapewnił zbrojną pomoc, wolne wyznanie wiary podług obrządku luterskiego, narodowość niemiecką, i zachowanie praw i zwyczajów każdego stanu (2).

Radziwił Czarny otoczony orszakiem znakomitej litewskiej młodzieży, w towarzystwie kilku okrytych chorągwi, zjechał powtórnie do Rygi. Na walnem zgromadzeniu (5 marca 1562) Radziwił wręczył stanom zobowiązanie królewskie, Ketler ogłosił rozwiązanie zakonu i w jego ręce złożył dyplomata cesarskie, pieczęć wielką, krzyż i miecz mistrza, klucze miasta i zamku Rygi. Po skończeniu te-

(1) 17 marca 1562. Kod. dyp. Dogiela t. V n. 143.

(2) Pakta poddania się ziem inflanckich Kod. dyp. Dogiela t. V n. 138. Przysięga Zygmunta Augusta tamże n. 139.

go obrzędu Radziwił ogłosił go lennym księciem kurlandzkim; a nazajutrz jako dożywotniemu gubernatorowi Inflant zdał rządy kraju.

Stosunki pokoju z Rosją.

W 1549 zesłał przedłużony do lat pięciu rozejm, w 1553 do lat dwóch, w 1556 do lat sześciu. Układy o pokój niedoszły do skutku, dla tego że Zygmunt August niechciał przyznać Janowi Groźnemu nowoprzybranego carskiego tytułu (1). Gniewało to Jana Groźnego — oddając posłańcowi litewskiemu list do Zygmunta Augusta nienazywał go królem. Giedrojć stanąwszy na granicy zwrócił list tym co go odprowadzali (2).

Obrząd przyjmowania posłów rossyjskich odbywał się w ten sposób: spotykali ich za miastem przystawowie, na drugi albo na trzeci dzień towarzyszyli im do zamku; u drzwi spotykali posłów marszałkowie nadworni. Wprowadzeni do króla kłaniali się w imieniu wielkiego księcia, król zapytywał: Brat nasz wielki książę Jan czy dobrze zdrów? — Odjechaliśmy go w dobrem zdrowiu. — Potem zasiadali na ławie, a posiedziawszy trochę wstawali i odprawiali poselstwo, z kolei oba posłowie i sekretarz. Potem witali króla dworzanie i oddawali dary. W imieniu króla odpo-

(1) Книга посольская литовской метрики при Сигизмунде Августе, изданная в Москвѣ 1843 — Jan Groźny wyprawił posła do patriarchy konstantynopolskiego prosząc o koronę i nadanie carskiego tytułu, tym obyczajem jak cesarze rzymscy otrzymali swoją godność od papieża. Курбскаго сказанія изданія Устряловымъ. — Patriarcha przychylił się do jego żądania w 1561. Карамзина Исторія государства російскаго.

(2) Kojalowicza Historia lituana.

wiadał posłom kanclerz lub który z senatorów. Nakoniec uderzywszy czołem wychodzili; marszałkowie odprowadzali ich do drzwi, przystawowie do gospody.

Król wzywał posłów na posłuchanie prywatne, a jeśli nic nie mieli do powiedzenia odsyłał ich do panów radnych. Po przepisaniu listu rozejmowego zaprzysiężonego przez cara, król w obecności posłów wykonywał przysięgę, potem z tronu stojąc przemawiał do posłów: kłaniajcie się bratu naszemu w. ks. moskiewskiemu.

Na pożegnanie zapraszał posłów na obiad; po prawej ręce od króla siedzieli panowie rady, po lewej posłowie i dworzanie wielkiego księcia; dworzanie poselscy za osobnym stołem.

W grudniu 1558 król wyprawił wielkich posłów do Moskwy, przekładając wielkiemu księciu żeby zaprzestał wojny w ziemi inflanckiej. Posłowie wrócili z niczem (1).

W o j n a.

Jan Groźny chciał się żenić z siostrą królewską, a w posagu wziąć Inflanty; wyprawił posłów którzy wybrali Katarzynę piękniejszą, zdrowszą i dorodniejszą (2). Życzenia jego niezostały spełnione, a w 1561 hetman w. lit. Radziwił Rudy wkroczył z wojskiem do ziemi inflanckiej. Wśląd za nieprzyjacielem posłał Jerzego Tyszkiewicza i Grzegorza Tryznę, z pięciotysięcznym oddziałem — sam z główną siłą przystąpił do oblężenia Tarwastu. Po pięciotygodniowym zaciętym oporze zamek wziął szturmem

(1) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(2) Karamzyna Historia.

(1 września), a jeńców wolno puścić (1). Z wyprawy powrócił do Litwy zostawiwszy na zamkach inflanckich małe załogi (2).

W następującym roku (1562) Radziwił Rudy dowodził wojskiem od strony smoleńskiej, Grzegorz Chodkiewicz w Inflantach (3). Drobne utarczki zostały przerwane zawieszeniem broni.

Wojna jeszcze się na dobre nie rozpałiła — bili się i układali — aż nareszcie car zerwał układy i kazał powiedzieć królowi, że zawojuje nie tylko Inflanty ale i całą Litwę (4). Wkrótce potem rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przez spustoszenie Białorusi koło Witebska i Orszy.

Radziwił Rudy z litwą spieszył ku Orszy, lecz nie zastał już nieprzyjaciela. Rozłożył więc obóz nad brzegami Dniepru i wysłał jazdę w kraj smoleński; potem ciągnął na Witebsk do Wieliza (5) — miasto spalił, dla braku dział zamku nie dobywał. Florian Zebrzydowski z polakami poszedł na Jezierzyszczę, gdzie z powodu choroby zdał dowództwo Stanisławowi Leśniowolskiemu mazurowi. Leśniowolski ruszył pod Nowel — miał z sobą tysiąc jazdy polskiej i pięciuset litwinów dobranego ludu. Mając pewną wiadomość o zbliżaniu się wielkiego wojska

(1) Karamzyna t. IX prz. 58. Księga poselska lit. met. za Zygmunta Augusta n. 136.

(2) Moraczewskiego Dzieje.

(3) Strykowski Kronika.

(4) Palewoja Русская Исторія.

(5) Kojalowicza Historia lituana.

rossyjskiego, położył się w obronnym stanowisku między dwiema wodami, kilkanaście działek polnych w dobre miejsca zatoczył, lud sprawił i czekał na nieprzyjaciela. Nadeiagnął książę Kurbski z wojskiem którego przejrzyć okiem nie mogli.— Bitwa trwała od rana do wieczora. Polacy chociaż nie porazili wojska tak wielkiego, ale go dobrze urwali na harcach, a walny hufiec który w poruczeniu miał Jakub Secygniowski, stał na miejscu, do którego zmordowanym była ucieczka. Mężnie potykali się ze swemi chorągwiami rotmistrze Stanisław Zamojski, Sieniawski, Potocki, Jan Zborowski, Oleśnicki, Bełdowski, Paweł Secygniowski, i czynili co przystoi ludziom rycerskim. Ku wieczorowi ustąpili dbronną ręką (1).

W tym samym roku Filon Kmita, Czerniechów zdobył i spalił, ziemię siewierską spustoszył (2).

Kiedy wojska królewskie najspokojniej rozeszły się na leże zimowe, a Zygmunt August sejmował w Piotrkowie, Jan Groźny zgromadził 300,000 wojska (3) i z początkiem 1563 obległ Połock. Dowojna wpuścił lud wiejski do miasta — w kilka dni potem, widząc że niema sił dostatecznych do obrony, kazał je spalić a lud wygnać.

(1) Górnickiego Dzieje. Bielskiego Kronika. O bitwie pod Newlem wspomina Z. Au. w liście do Radziwiła Czarnego d. 16 listopada 1562 wyd. Lachowicza.— Jan Groźny w liście do Kurbskiego (wyd. Ustiałowa) wyrzuca mu, że z 25,000 nie mógł dać rady 4,000 polaków.

(2) Malinowskiego Zródła do dziejów polskich.

(3) Palewoja Русская История.

Na zle mu to wyszło, bo wieśniacy w obozie po ludzku przyjęci, pokazywali jamy ze zbożem po lasach ukrytem.

Dowojna trzymał się do 15 lutego; nareszcie gdy pożar wszczął się w zamku, stracił nadzieję i ręce opuścił; obronę zdał odważniejszym, a sam z władyką Haraburdą udał się do nieprzyjacielskiego obozu. Rosianie nie wchodząc w układy szturm przypuścili; Wierzchlejski polski rotmistrz który objął dowództwo, szturm odparł. Wtedy dopiero zaczęły się układy: Dowojna otrzymał zapewnienie wolnego wyjścia i całości majątków — ale nie dotrzymano słowa (1). Dowojna, władyka Haraburda i drudzy litwini poszli do Moskwy w niewolę; polakom Jan Groźny pozwolił wrócić do swoich, a każdy rotmistrz dostał na drogę kozuch sobolowy pokryty złotogłowem (2).

Podczas oblężenia Radziwił Rudy z niewielką siłą zebraną na przedce, stojąc o mil osiem, nie śmiał nawet stoczyć bitwy z Repninem i Palickim, którzy mu drogę zagrodzili (3).

Car powrócił do Moskwy, a wojewodowie rozpuścili zagony po litewskiej ziemi.

Zawarto rozejm do 6 grudnia 1563 — kilka miesięcy upłynęło w groźnej ciszy, którą przerywały najazdy na pograniczu. W czasie rozejmu Michał Wiśniowiecki starosta czerkaski, z kozakami i z tatarami białogrodz-

(1) Bielskiego Kronika, Kojałowicza Historia lituana, Karamzyna Истoria рос. roc.

(2) Bielskiego Kronika.

(3) Karamzyna Истoria рос. roc. Kojałowicza Historia lituana.

kimi pustoszył kraj siewierski— nawzajem Saburow spalił Łukomłę (1).

5 Grudnia przybyli do Moskwy wielcy posłowie Jerzy Chodkiewicz, Jerzy Wołowicz i Michał Haraburda. Według zwyczaju żądali Nowogrodu, Pskowa i ziem zabranych przez Jana Groźnego, przez jego ojca i dziada. Nawzajem bojarowie radni żądali Kijowa, Wołynia i Wilna. Jan Groźny domagając się carskiego tytułu, wyprowadzał ród swój od Cezara Augusta— posłowie nie wdawali się w spory genealogiczne, lecz nie chcieli odstąpić ani Inflant ani Połocka. Zatem wyjechali z Moskwy 9 stycznia 1564 (2).

W ślad za nimi Szujski wystąpił z Połocka we 20,000 Serebrennyje Obolenscy z Wiaźmy w 50,000; oba wojska miały się połączyć pod Orszą.

Radziwił Rudy z Grzegorzem Chodkiewiczem 26 stycznia 1564 nad wieczorem wydali Szujskiemu bitwę pod Ułą na polach iwańskich.

Uprzedzając połączenie Szujskiego z Obolenškimi, Radziwił wyruszył z Łukomli w sześć tysięcy litwinów— jednego dnia odbył 7 mil drogi, z największą rycerstwa ochotą, tak, że piechota w żaden sposób za jazdą zdążyć nie mogła.— Szujski uwiadomiony o jego zbliżaniu się uszykował wojsko na miejscach uprzednio zajętych, wcale dogodnych. Litwini w obliczu nieprzyjaciela wynurzając się z wawozów krzakami zarosłych, z trudnością mo-

(1) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(2) Karamzyna *Исторія рос. roc.*

gli się rozwinąć. Szujski odstąpił dając litwie czas i miejsce do sprawienia szeregów.

Chodkiewicz prowadził do boju, Radziwił dowodził siłą odwodową. Pierwsi rzucili się ze swojemi chorągwiami burgrabia połocki i Baka, za nimi Jerzy Zenowicz i książę Sołomerecki. Radziwił widząc, że się za chwili dosyłał coraz świeże oddziały.

Zwyciężyli pięć razy liczniejszego nieprzyjaciela, a spędzili go tak natarczywie, że do wystrzału z dział i strzelb nie przyszło. Sama bitwa bodaj dwie godziny tylko trwała; a że miesiąc świecił i od śniegu jak w dzień było widno, cała noc zeszła w pogoni.— Litwinów było 22 zabitych, 700 rannych. Z przeciwnej strony padło do 9,000. Szujskiego chłop siekierą zabił, a na jego koniu Radziwił wjechał do Wilna (1).— Obóz rozerwano, było w nim nad 5,000 wozów, na każdy wóz można liczyć dziesięć zbroi, oprócz futer sobolowych, kobierców, srebrnych naczyń (2).

Dowiedziawszy się o tej porażce Obolenscy spieszenie się cofnęli, zostawiwszy w obozie 25,000 wozów naładowanych żywnością i wojennemi zapasami. Obolenscy

(1) Rusini wyprawili Szujskiemu wspaniały pogrzeb w Wilnie przy wielkiem zebraniu ludu. List Komendoniego do Boromeusza 5 kwietnia 1564 wyd. Malinowskiego.

(2) Wiadomość dołączona do listu Komendoniego z dnia 4 lutego 1564 wyd. Malinowskiego. Ta wiadomość została wydrukowana w dziele *Historica Russiae monumenta*. S. Petersburg 1841 na str. 200 do 202.

z przeważającą siłą, z ludem świeżym, mogli zgnieść zwycięski oddział Radziwiła.

Zwycięstwo mignęło jak błyskawica wśród wojny zle prowadzonej; Radziwił wojska rozpuścił, a Mikołaja Siemnowskiego wojewodzica ruskiego w 1500 jazdy polskiej oblegli rossianie (1). Pięć miesięcy przeszło beczynnje. W lipcu dowódca rossyjski Jerzy książę Tokmakow obległ Jezieryszcza. Piątego dnia nadsięgnęła odsiecz wysłana z Witebska. Kiedy litwini zasieki uprzętałi, Tokmakow jeńców w pień wyciął, działa i piechotę statkami wyprawił do Newla, a sam z konnicą poszedł na spotkanie — pobity odstąpił (2).— Radziwił przez 17 dni Połock oblegał, ale miasto było silnie bronione; odstąpił za zbliżeniem się odsieczy 4 października 1564.— Zwycięzca Szujskiego dał sobie z ręką wyrwać Jezieryszcza 16 listopada. Załoga polska nie mogąc się dłużej w zamku utrzymać, wyszła w pole i cała w boju poległa (3).

Zamki nadgraniczne zle były opatrzone. Na zamku borysowskim, zbudowanym nie jak inne od ręką, ale mocno i statecznie, brakowało strzelby i żywności, a było tylko 50 drabów (4). Wojsko głód cierpiało; zaciągnięte

(1) Rzecz wątpliwa czy hetman pośpieszy na ratunek będąc jego osobistym nieprzyjacielem. List Komendoniego do Boromeusza 5 kwietnia 1564 wyd. Malinowskiego.

(2) Karamzyna Истoria roc. poc.— Nasi pisarze utrzymują, że Snieporod na głowę rozbił Tokmakowa, że zabrał mu działa i obóz.

(3) List Komendoniego do Boromeusza 3 grudnia 1564 wyd. Malinowskiego.

(4) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 11 stycznia 1565 wyd. Lachowicza.

z wielkim kosztem, leżało beczymnie. Król sejmował w Polsce, a panom litewskim kazał radzić w Mińsku (1). Stanisław Cikowski z polakami pustoszył ziemię smoleńską i siewierską. Filip Kmita zburzył miasto Poczap w Siewierszczyźnie — tu się mu wielka zdobycz dostała: karawany kupców tureckich, którzy z bogatemi towarami jechali do Moskwy (2).

Kurbskiemu i Bohuszowi Koreckiemu szczęśliwie się powiodła wyprawa w kraj wielkołucki (3)— Stanisław Pac woj. witebski zdobył zamek Sitno dobrze zaopatrzone w proch i działa (4).— Z gminu Rusi litewskiej powstałi kozacy witebscy, którzy nieraz chodzili do ziemi nieprzyjacielskiej za zdobyczą: półkownikami ich byli Birula, Mińko i Iskierko. Z końcem wojny kozaków witebskich rozpuszczono.

W 1566 i 1567 probowano układów; gdy nie doszły do skutku, wojska rosyjskie kilkoma oddziałami weszły do Litwy. Roman Sanguszko, z pod Czaśnik nocą z 24 na 25 lipca 1567 podstąpił pod ośmiotysięczny oddział Serebrennego; straż przednią sprzątnął tak że ani jeden nie uszedł, potem o wschodzie słońca rozrzuciwszy zakobylenia (5), uderzył na główną siłę, rozbił ją i rozpedził.

(1) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 17 stycznia 1565 wyd. Lachowicza.

(2) Kojałowicza Historia lituana.

(3) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 25 kwietnia 1565 wyd. Lachowicza.

(4) Kojałowicza Historia lituana.

(5) Walce najeżone kółkami dla zabezpieczenia obozu od jazdy nieprzyjacielskiej.

Szpiegowie donieśli, że sześciotysięczny oddział pod dowództwem Szczerbatego i Jerzego Boratyńskiego, ciągnie od Uły ku Suszy. Sanguszko wszedł w lasy i zrobił zasadzkę; znowu udało mu się niespodzianie wpaść do obozu i rozproszyc (1).

Z jesieni 1567 król rozłożył się ze stotysięcznym wojskiem pod Radoszkowicami, o 24 mile za Wilnem. Zanosilo się na wielką wyprawę.

Kozłów który osiadł w Litwie, miał porozumienia ze znakomitemi domami w dawnej ojczyźnie i zapewniał króla, że jak tylko z wojskiem się pokaże, bojarowie wydadzą Jana Groźnego. Król posłał go do Moskwy z listem, lecz wydała się zdrada, Kozłów śmiercią został ukarany ze spółnikami.

Zygmunt August straciwszy dwa miesiące czasu na czele stutysięcznego wojska, część rozpuścił a resztę odesłał pod Ułę, sam odjechał do Grodna (2).

Jan Chodkiewicz dobywał zamku Uły (nad ujściem Uły do Dźwiny) i oddalił się nic niesprawiwszy. Tymczasem Roman Sanguszko, który ciągle okolice przebiegał, dowiedziawszy się, że na powitanie nowych posiłków wyprawiono na zamku ucztę, postanowił napaść na pijaną załogę. Łodziami wysłał witebskich kozaków, z drugiej strony pieszych ochotników, którzy drewniane warownie zapalili, a bramę rąbać zaczęli. Przypadła część załogi—z obu stron bili się dzielnie—wtem Sołohub ze swoją rotą konno wpław się puścił nie szukając brodu, i dodał serca

(1) Kojalowicza Historia lituana.

(2) Bielskiego Kronika.

pieszym co byli pod zamkiem. Nabrali niewolnika, zamek wyłupili i spalili (we wrześniu 1568) (1).

Birula z kozakami witebskimi spalił Uświat i Wieliz. Rossianie oblegali Witebsk.

Aleksander Połubiński podstępem zachwyił Izborsk (11 stycznia 1569) i osadził tam swoją załogę; rossianie wkrótce odzyskali zamek (2) — Jan Groźny posyłał do króla dla traktowania o zamianę więźniów Piotra Kazmirskiego. Stu trzech więźniów wziętych na Izborsku, złożyło swoje życie w jego wierne ręce — przyjęli zobowiązanie że jeśli Kazmirski nie wróci, głowy ich padną pod toporem. Stanawszy w Lublinie podczas sejmku, wszystko szczęśliwie sprawił, wraz z posłami wielkimi więźniów do Moskwy odprowadził, w. kniaziowi konia arabskiego i rusznicę misternie wyrobioną darował, a w. kniaź dał mu na wyjeździe trzy soroki soboli (3).

Obie strony znużone długą wojną skłaniały się do zgody. Zygmunt August był zajęty zjednoczeniem Polski i Litwy, Jan Groźny zagrożony wojną z sułtanem który wyprawił wojsko pod Astrachań.

Od zjednoczonych narodów Zygmunt August wyprawił wielkich posłów Jana Krotowskiego w. inowrocławskiego, Rafała Leszczyńskiego starostę radziejowskiego, Mikołaja Talwosza kasz. żmudzkiego i Andrzeja Iwanowi-

(1) Bielskiego Kronika.

(2) Karamzyna *История рос. рос.*

(3) Niesieckiego Korona polska.

cza (wiosną 1570), którzy zawarli zawieszenie broni na trzy lata, do ś. Piotra i Pawła 1573 (1).

Wraz za posłami Rzeczypospolitej wysłani byli rosyjscy książęta Kanbarów i Putiatin. Polecono im w instrukcji pilnie przestrzegać, żeby król na oba exemplarze listu rozejmowego krzyż całował, w sam krzyż nie w podnoże ani mimo krzyża (2). Kanbarów umarł w drodze, Putiatin przybył do Wilna na początku 1571 i wraz był odprawiony (3). On miał donieść carowi, że magnaci litewscy chcą wydać za niego siostrę królewską Zofię (4) i uważają go za przyszłego pana. Dumny Jan wierzył, powiada dziejopis rosyjski, i już w myśli wyciągał rękę po koronę Jagiellonów (5).

Niebawem Moskwa doznała strasznej klęski—Dewlet Giraj wpadł z tatarami krymskimi, kraj południowy spustoszył, sto tysięcy uprowadził w niewolę, a w stolicy ogniem i mieczem wytępił niezliczoną moc ludu (6).

(1) Szczegóły o przyjęciu poselstwa znaleźć można w Karamzyna Historii państwa rosyjskiego i w Księdze poselskiej litewskiej metryki wydanej w Moskwie 1843 pod redakcją Daniłowicza.

(2) Karamzyna *Исторія рос. рос.* t. IX. prz. 330.

(3) Narbuta *Dzieje narodu litewskiego*.

(4) Zofia w 1555 wyszła za księcia brunszwickiego, zostawała tylko Anna.

(5) Karamzyna *Исторія рос. рос.* т. IX. гл. III.

(6) Według Karamzyna zginęło w pożarze 800,000 wojska, mieszczan i zbiegłego z okolic ludu.

Wojna ze szwedami.

W Inflantach trzeba było stawić czoło nie jednemu nieprzyjacielowi—szwedzi zajęli część północną i posuwali w głąb swoje zabory.

Nieszczęścia pojedynczo iść niezwykle. Na domiar ruiny inflanckiej, chłopci w Estonii zbuntowali się przeciw panom, wyrzynając ich bez litości. Oblegli zamek Lode, ale Krzysztof Moninghauzen, zebrawszy nieco jazdy, napadł na nich i narąbał co niemiara (1).

Powiaty estońskie Harria, Wirelandia i miasto Rewel przez posłów ostrzegały mistrza, że jeżeli nieda im prędkiego ratunku, z nieodbitej potrzeby poddadzą się królowi szwedzkiemu. Cieszył ich mistrz nadzieją, a królowi dał znać o bliskim oderwaniu się Estonii, jeżeli temu wcześniej nie zapobieży. Król swoim zwyczajem zwlekał (2), tymczasem Rewel i stany estońskie wypowiedziały posłuszeństwo Ketlerowi i poddały się szwedom 4 czerwca 1561 (3). Zamki musieli szwedzi mocą zdobywać. Rewelski zamek poddał się głodem zmuszony 29 lipca; Jegefejer, Bergholm i klasztor Padis do jesieni się broniły (4). — Eryk XIV zabezpieczywszy się rozejmem od strony Rossii, zdobył Białykamień i Parnawę (1562).

(1) Hylzena Inflanty.

(2) Hylzena Inflanty.

(3) Dogiela Kodeks dyplomatyczny t. V. n. 137.

(4) Narbuta Dzieje narodu litewskiego.

4 lutego 1563 umarł Wilhelm arcybiskup ryski (1). Koadjutor Krzysztof meklemburski, który wystąpił z protestacją przeciw połączeniu Inflant z Litwą i Polską, nie zyskawszy u cesarza, pojechał do Sztokholmu, gdzie zawarł układ z Erykiem i zaręczył się z jego siostrą. Szwedzi prowadzili go jako arcybiskupa protestanckiego i zdobyli dla niego miasta Trejden i Dalen. Ernestowi Wejerowi który dowodził wojskiem polskim w Inflantach, udało się odzyskać Dalen i schwycić Krzysztofa (pierwszych dni sierpnia 1563) (2). Odesłał go do Wilna, gdzie zostawał pod strażą Wąsowicza dworzanina królewskiego. Książę po pijanemu zabił Wąsowicza tulichem (3); zabójstwo zwałił na służę — został jednak odesłany na ścisłe więzienie do Rawy, gdzie go pilnował Jan Jarzyna, szlachcic taki co pijaństwa nie dopuszczał, bo sam tylko wodę pijał (4). Dopiero w 1569 odzyskał wolność.

Zygmunt August znalazł sprzymierzeńca w bracie króla szwedzkiego, Janie ks. finlandzkim, za którego wydał swoją siostrę Katarzynę (4 października 1562). Jan finlandzki pożyczył mu 120,000 talarów, a w zastaw wziął

(1) 6 kwietnia 1564 król nadał arcybiskupstwo ryskie siedmioletniemu synowi Jana Alberta księcia meklemburskiego; ojciec miał sprawować zarząd, obowiązkiem wystawienia 300 jazdy i 50 piechoty na wojnę inflancką. 26 sierpnia król oddał administracją Janowi Chodkiewiczowi.

(2) W zbiorze Menkena n. 167.

(3) Z niemieckiego dolch, pugiuałem.

(4) Bielskiego Kronika.

miasta inflanckie Helmet, Karkus i kilka mniejszych. Pozwany o zdradę kraju, że w czasie wojny wiąże się z nieprzyjacielem, jawnie powstał przeciw bratu.

Eryk w 1563 zawarł przymierze z Janem Groźnym (1), Zygmunt August z Frydrykiem II królem duńskim. Układy rozpoczęto w Sztralzundzie (w lipcu 1563), a zakończono w Szczecinie (5 października 1563) (2). Duńczycy podał ostre warunki; nie chciał się rzec przyjaźni z w. ks. moskiewskim, wymówił sobie że Parnawa i Padis do niego będą należeć, jeśli zostaną przez polaków zdobyte. Posłowie polscy Franciszek Rusocki, Gabriel Grabowiecki i Michał Brunow, nie śmieli tych warunków przyjmować, lecz król na wszystko się zgodził (3). Zawarto przymierze zaczepne i odporne przeciw szwedom — oba królowie zobowiązali się, że w oddzielne układy wchodzić nie będą.

Rozwinęła się powszechna wojna na północy. Ketler na czele polaków wojował w Inflantach; duńczycy wypłynęli na morze bałtyckie w 52, a lubeczanie we 12 okrętów (4).

Erykowi powodziło się szczęśliwie—odniósł kilka zwycięstw na morzu, Finlandią usmierzył, a brata Jana wziął

(1) Karamzyna *История* roc. roc.

(2) *Confirmatio pactorum* w zbiorze Menkena n. 281.

(3) Bielskiego *Kronika*.

(4) Moraczewskiego *Dzieje*.

w niewolę i osadził w więzieniu. Katarzyna szlachetna i przywiązana do męża, nie odstąpiła go w nieszczęściu i przez lat cztery dzieliła z nim więzienie. Kiedy Eryk pozwalał jej wracać do Polski, za odpowiedź pokazała obrączkę ślubną z napisem: do śmierci (1).

Po uśmierzeniu Finlandii szwedzi zdobyli w Inflantach Karkus, jeden z zamków zastawionych księciu finlandzkiemu. — Jan Arko żołnierz doświadczony, położony nad temi zamkami, skrycie i zdradziecko traktował z nieprzyjacielem o poddanie.

Mikołaj Talwosz litwin pobił oddział szwedzki pod Kirempe (1564). — Około 1567 w odwet za klęskę poniesioną przez polaków pod Lemzał, Talwosz w okręgu Wik zbił na głowę sześciotysięczny oddział Klause Kursela i Henryka Horna.

Parnawa została odzyskana; pomimo wyraźnych słów traktatu król nie chciał jej oddać duńczykom (2).

Eryk szalony, który ludzi własną ręką zabijał, a potem przebrany w chłopskie suknie tułał się o głodzie po lasach, przyrzekł Janowi Groźnemu, że mu wyda Katarzynę Jagiellonkę, żonę od męża, matkę od dzieci. Napi-

(1) Karamzyna *Исторія рос. рос.*

(2) Jak widzimy z odpowiedzi danej przez Fryderyka II króla duńskiego sekretarzom królewskim Kłoczewskiemu i Solikowskiemu 26 kwietnia 1569. Dogiela *Kod. dyp.* — W liście do Mikołaja Rudego Radziwiła 8 lutego 1570 król wspomina, że dla wykupienia Parnawy, oddał w dzierżawę nowe myta Berfeltowi i Brodawce. *Dziennik warszawski t. IV.*

sano traktat i posłowie przyjechali 21 lipca 1567. Przez rok cały mieszkali w Sztokolmie umawiając się z panami rady — bo Eryk nie pokazywał im oczu. Kiedy miały przystępy obłąkania, Bóg wracał do serca.

28 Września 1568 posłowie byli świadkami zmiany która zaszła w Sztokolmie. Jan finlandzki mąż Katarzyny zajął miejsce Eryka (1).

Podczas sejmu 1569 było w Lublinie poselstwo szwedzkie — ułożono się o pokój z przemilczeniem sprawy inflanckiej. Zygmunt August wezwany za pośrednika między Szwecją a Danią sprowadził je do zgody 1570 (2).

Jan Groźny przez swoich wysłańców zawiązywał tajne zмовy z ryżanami (3) i z rewlanami (4). Ketlerowi przyrzekał całe Inflanty byle polską władzę zrzucił. Gdy Ketler odmówił, sprowadził Magnusa ks. holsztyńskiego, zaręczył go ze swoją synowicą i obiecał mu dać w posagu Inflanty i pięć beczek złota (5).

Zabezpieczony rozejmem od Zygmunta Augusta, rozpoczął wojnę ze szwedami.

Magnus, tak nazwany król inflancki, z wojskiem dobrze opatrzonym w artylerią, oblegał Rewel i odszedł z niczem po półrocznych usiłowaniach (16 marca 1571). Z tej wy-

(1) Karamzyna *Исторія* roc. roc.

(2) Moraczewskiego *Dzieje*.

(3) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 29 grudnia 1562 wyd. Lachowicza.

(4) i (5) Karamzyna *Исторія* roc. roc.

prawy zostało w zysku 2,000 sani naładowanych zdobyczą (1).

Głównymi doradcami Magnusa byli Taube i Krauze, szlacheckiego rodu z Inflant, niegdyś w niewolę zabrani, potem dworzanie i radcy carscy, potem tajemni wysłańcy (2). Lękając się carskiego gniewu z powodu źle prowadzonej wyprawy, postanowili przerzucić się na polską stronę i zdradą opanować Dorpat. W tym celu wyprawili rotmistrza Rozena z kompanią rajtarów niemieckich—wpuszczony do miasta dał ognia do załogi—spodziewał się że mieszczenie niemcy silnie go wesprą. Mieszczenie spokojnie po domach siedzieli, a Rozen otoczony przez przełamującą liczbę, poległ na placu. Załoga rozjuszona zdradą i bojem, jak w mieście szturmem zdobytym, rzuciła się na spokojnych mieszkańców (3).

Nowe urządzenie Inflant.

Rządy Ketlera niepodobały się szlachcie inflanckiej. Zarzucano mu, że jest zagorzałym protestantem i prześladowuje tych co nie chcą odstąpić od kościoła katolickiego; że knuje spiski przeciw królowi i na niepodległość wybić się myśli; a chociaż w akcie przyłączenia Inflant wyraźnie było powiedziano, że zawsze Niemiec ma być królewskim namiestnikiem, szlachta domagała się od króla, żeby rząd objął który z panów litewskich. Król chętnie na to przy-

(1) Karamzyna *История* roc. poc.

(2) W końcu r. 1568. Napierskiego Index n. 3273.

(3) Hylzena Inflanty.

stał i mianował administratorem i najwyższym dowódcą wojska Jana Chodkiewicza (2 sierpnia 1566) (1).

Spisano nowy akt zjednoczenia według którego sejmy Inflant i Litwy miały być wspólne, wyznanie luterskie utrzymane, urzęda obsadzone mianowicie krajowcami, język niemiecki językiem urzędowym. Król ze swoich posiadłości miał założyć kollegium duchowne, szkoły dla ludu, utrzymywać domy wychowania dla panien szlacheckich, domy przytułku i szpitale, opatrywać tych, którym dobra zabrali szwedzi i rossianie. — Część Inflant należąca rzeczywiście do Litwy, podzielono na cztery powiaty: ryski, trejdeński, wendeński i dynaburski — a nad każdym powiatem miał być przełożony senator kasztelan z miejscowej szlachty. Sprawy inflanckie, potrzebujące pieczęci królewskiej powierzono kanclerzom litewskim; sprawy sądowe mieli sędzić ostatecznie gubernator z czterema senatorami i wydawać wyroki pod pieczęcią inflancką. Gubernatorem czyli jenerał starostą miał być inflantczyk albo litwin. Ugoda została zatwierdzona na sejmie litewskim 25 i 26 grudnia 1566. Z powodu zjednoczenia Litwy z Koroną uległa nowej zmianie.

Arcybiskupstwo ryskie król przyłączył do swoich posiadłości — kanonicy, lutrzy i żonaci, zostali dziedzicznymi posiadaczami dóbr kapitulnych, na prawie rycerskiem (2).

Chodkiewicz otrzymał instrukcją (2 sierpnia 1566) że-

(1) Moraczewskiego Dzieje.

(2) Privilegium capitularibus rigensibus indultum 26 decem. 1566. Dogiela Kod. dyp. t. V. n. 153.

by nad Rygą postanowił władzę królewską w miejsce dawnej władzy arcybiskupa i mistrza (1). Ryżanie powoływali się na ugodę podług której mieli być wolnym miastem pod opieką królewską; a gdy Chodkiewicz pozakładał nad Dźwiną baterie i tamował żeglugę, wezwali na pośrednika Ketlera. Ugoda przyszła do skutku 12 lipca 1567 (2).

(1) Dogiela Kod. dyp. t. V. n. 145.

(2) Napierskiego Index n. 3607.

R O Z D Z I A Ł V.

STOSUNKI Z AUSTRIĄ, TURCJĄ I TATARAMI.

Stosunki z rządem austryjaockim.

STANISŁAW Łaski w. sieradzki będąc posłem na sejm rzeszy za Zygmunta Starego, zapisał się na kompromis o ziemię pruską z mistrzem krzyżaków niemieckich. Król Ferdynand był obrany za sędziego.

Dały się we znaki polakom te kompromisa — a zatem Zygmunt August posłał Hoziusza bis. chełmińskiego, który kark skrzył kompromisowi (1).

2 lipca 1549 Zygmunt August zawarł traktat dobrego sąsiedzkiego przymierza z Ferdynandem austryjaockim, panem Czech i Węgier, i zaręczył że nie będzie pomagać siostrzeńcowi swojemu Janowi Zygmunutowi Zapolskiemu, gdyby podniósł wojnę przeciw Ferdynandowi (2).

Polska od tej ściany używała stałego pokoju.

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Dogiela, Kodeks dyplomatyczny.

Jan Zygmunt Zapolski.

Węgierska kraina z dwóch stron była szarpana przez Turków i przez Niemców. Izabella Zapolska, siostra Zygmunta Augusta sprzyrzywszy sobie turecką opieką, w 1552 odstąpiła praw swoich Ferdynandowi i wróciła z synem do Polski. Chłopiec przywiózł z sobą krzyżyk od korony ojcowskiej, który upadł na ziemię kiedy Izabella oddawała komissarzom Ferdynanda oznaki królewskie. Matka szczęśliwie mu przepowiedziała, że kiedyś do tego krzyżyka korona powróci.

W 1557 stany węgierskie i siedmiogrodzkie za wiedzą sułtana wezwały do tronu Jana Zygmunta Zapolskiego. Wuj niechciał go wspierać. Powiadał że królestwo ma dla Polaków, a dla niego życzenia, proźby i negocjacje (1).

Za pośrednictwem Zygmunta Augusta Zapolski pojednał się z cesarzem Maksymilianem: zrzekł się Węgier a zatrzymał Siedmiogród (2).

Bezzenny umarł w 1571 — po jego śmierci stany obrały Stefana Batorego.

Stosunki z Turcją.

W 1553 Tęczynski podpisał w Stambule traktat z Turcją przez który zapewniono zupełną wolność handlu i

(1) Czackiego Obraz panowania Zygmunta Augusta.

(2) 26 kwietnia 1570 Adam Konarski bis, poz. został mianowany komissarzem królewskim do zawarcia pokoju między cesarzem Maksymilianem a Zygmuntem Zapolskim. Dogieł Kodeks dyplomatyczny.

wzajemne bezpieczeństwo od napadów. Traktat ten był wzorem dla późniejszych umów (1).

Król wysłał do sułtana Sulejmana Jerzego Jazłowieckiego dla potwierdzenia pokoju 1563 (2); do jego następcy Selima II Piotra Zborowskiego 1569 (3).

Podczas sejmu lubelskiego przyjeżdżał w poselstwie Ibrahım Bek, Strasz herbu Odrowąż, polak sturczony (4).

Stosunki z tatarami.

W 1547 Zygmunt August przez Konstantego Ratomskiego posłał zwykle upominki carowi perekopskiemu Sahap Girajowi; skarżył się przytem że car za wielu posłów i gońców posyła, których przyjęcie drogo kosztuje. Na to we wrześniu 1548 car odpowiedział: że on wyprawia posłów według dawnego obyczaju od siebie, od żon, od sześciu synów i sześciu córek; od książąt Sziriniewskiego, Mańkczyckiego i Baranowskiego, od księcia Kan Tuhana, od księcia Maszyka i od podskarbiego Inszyjka — a gdyby było więcej posłów, niechaj im król nic nie daje, bo inaczej nigdy chodzić nie przestaną (5).

„Upominki niewiele pociechy mi robia, bo ludzie ciągle narzekają: ty mało bierzesz — a gdybyś nam pozwolił wojować i ludzi zabierać w jassy, mielibyśmy więcej zysku; żyć niema z czego, Ukrainę moskiewską jużemy

(1) Czackiego Obraz panowania Zygmunta Augusta.

(2) W zbiorze Menkena n. 128 do 134.

(3) Bielskiego Kronika.

(4) Od r. 1554 Strasz pobierał od króla jurgieltu sto dukatów rocznie.

(5) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

splondrowali. — Jeślibym ich puścił, albo by się wzbogacili, albo by ich wybito — w każdym razie miałbym od nich pokój.“ — Tatarskie rozumowanie.

„Za ojca mego Mengli Giraja i za brata mego Mahmet Giraja upominki bywały większe, a jednak zdarzały się napady. Ty bracie nasz jesteś młody i nie pamiętasz tego, ale racz zapytać starych ludzi — sam byłem wtedy carewiczem i niemało szkody narobiłem w waszem państwie, pod Sokalem wygrałem bitwę — a teraz żaden tatar krokiem zagranicę nie stąpi. Jeśli którego roku ja sam, albo carewicz, albo nasi ludzie na państwo wasze napadną, tego roku niewdawajcie upominków. Książę moskiewski posłów do mnie przysyła i daje dwa razy więcej żebym się z nim pogodził i poszedł na wasze państwo; a wy ciągle narzekacie i piszecie że to są dobrowolne dary i co roku gorsze przysyłacie adamaszki, sukna i kożuchy. Ja do waszej miłości piszę i wy do mnie piszecie — lepiej żeby słowa były krótsze a przyjaźń szersza.“ (1).

Rzeczpospolita była bez obrony. Na sejmie piotrkowskim panowie i szlachta kłócili się z królem o żonę, a nie uchwalili podatku na zapłatę wojsku. W końcu września 1549 tatarzy wpadli na Ruś, zdobyli Peremirkę i Michała Wiśniowieckiego z żoną uprowadzili w niewolę.

Nie zbywało na odważnych ludziach jak Bernard Pretwic, Aleksander i Prokop Sieniawscy, Jan Herburt, którzy własnymi pierściami kraj zasłaniaли; Jan Tarnowski zamo-

(1) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

źniejszy od drugich zebrał znaczną siłą pod Tarnopolem, lecz tatarzy nie czekając pierzchnęli ze zdobyczą (1).

W 1551 Eliasz wojewoda mołdawski poturczony wpadł z tatarami i Braclaw spalił. Miasto znowu się odbudowało, ale w ludziach rycerskich których tam wiele zginęło, wielką szkodę Korona poniosła. Powtórnemu napadowi wczas zapobiegł Spytek Jordan z Zakliczyna podskarbi kor. przez to, że posłał pieniądze Janowi Tarnowskiemu, który wskok żołnierzy zebrał i na granicy był w pogotowiu (2).

29 sierpnia 1552 Zygmunt August przyjmował w Gdańsku posłów Dewlet Giraja, następcy Sahapa, który wymawiał że przysłano zgniłe luńskie sukno, które dobrego kołtryszowskiego niewarte. — Król miał mu corocznie przysyłać na 1 listopada 400 postawów sukna luńskiego (lionńskiego) za 13,000 cz. zł. i 2000 cz. zł. pieniędzmi (3).

Dewlet Giraj zawiadomił że według umowy siadł na koni i wpadł do ziemi moskiewskiej, zniszczył ją szablą i ogniem, i zabrał 50,000 niewolnika (4). — Ta najezdnicza wyprawa nie ocaliła Kazania. Dewleta odpędzono od Tuły, a kiedy zagony tatarskie ustały, Jan Groźny całą siłą swobodnie mógł rozporządzać (5).

Ze sposobu pisania Dewlet Giraja znać człowieka twardego i wymagającego, który swoich w garści trzymał i wiedział co z nimi zrobić może. Zapowiedział Zygmun-

(1) Orzechowskiego Annales. Bielskiego Kronika.

(2) Bielskiego Kronika.

(3) i (4) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(5) Kurbskiego Pamiętniki wyd. Ustriałowa,

towi Augustowi, że jeśli nie ukarze starosty czerkaskiego, który ostrzegł dowódców rosyjskich o zbliżaniu się tatarów, on sam ukarać go potrafi (1).

Pomimo dobrej przyjaźni i listów przysiężnych złotem pisanych, tatarzy i kozacy na pograniczu rozbijali, grabili kupców, zabierali stada i trzody. Król i han winnych garłem kazali karać. W jesieni 1552 kozacy spuściwszy się Dnieprem zabrali do 800 koni; pokrzywdzeni właściciele z białogrodzkimi i oczakowskimi tatarami wpadli do ziemi lackiej. — W 1553 pod Oczakowem kozacy zdobyli okręt turecki (2).

W 1555 Dewlet Giraj pobił wojsko rosyjskie ciągnące pod Kijów. Do króla wcześniej doszły słuchy o zbliżaniu się nieprzyjaciela — wyprawił do Kijowa wojewodę Grzegorza Chodkiewicza, a Konstantemu Ostrogskiemu marszałkowi wołyńskiemu kazał zbierać pospolite ruszenie (3).

W 1556 król zawarł rozejm — Dewlet Giraj wpadł do ziemi moskiewskiej i wzywał króla żeby z drugiej strony uderzył (4).

1558 w lutym król odebrał wiadomość że carewicz perekopski wpadł z tatarami na Podole i wielką szkodę wyrządził; pomimo to Dewlet Giraj przysłał po upominaki (5), a od Jana Groźnego żądał zapłaty za napad jak za zerwanie przymierza z Litwą. Jan Groźny wyprawił przeciw tatarom Dymitra Wiszniowieckiego (w maju 1558)

(1) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(2) (3) i (4) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(5) Gońcy przybyli podczas piotrkowskiego sejmku, wielcy posłowie w marcu 1559. Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

a mając na myśli zawojowanie Inflant, mówił z Zygmuntem Augustem o chrześcijańskim braterstwie (1).

Na wiosnę 1559 Daniło Adaszew przez dwa tygodnie pustoszył zachodnią część Krymu (2).

Kozak Niedrygał w 1500 ludzi zbieraną drużyną wpadł do ziemi tatarskiej i nabrał w niewolę żon i dzieci. Nawzajem tatarzy w czasie żniwa wpadli pod Czerkasy. Han kazał więźniów odebrać i odesłał do Czerkas. Wzięto półtorasta, wróciło 40 (3).

Ku końcowi 1559 król posłał hanowi przez Skumina Tyszkiewicza takie upominki jakie były dawane Mehmet Girajowi, wiernemu sprzymierzeńcowi, to jest półosma tysiąca czerwonych złotych a za drugie tyle sukien; a carewiczowi który splondrował Podole, takie upominki jak odbierał za wierną służbę Bohatyr Sołtan.— Król zastrzegł że na wezwanie han z całą siłą na koń siądzie i uderzy na nieprzyjaciela; a jeśli którego roku han nie będzie na wyprawie, za spokojne i sąsiedzkie zachowanie otrzyma zwyczajne upominki.— Król żądał od hana żeby siadł na koń na wiosnę 1560. Han wziął upominki, ale w domu został (4).

Borkulab Korsak goniec wysłany do Moskwy na początku 1562, przywiózł królowi kopię listu pisanego do hana, w którym go zachęcał do napadu na ziemię moskiewską. Z tym listem dawniejszemi czasy był schwytyany Michał Haraburda (5). Król sądząc że to zdrada ta-

(1) Karamzyna *Исторія рос. рос.*

(2) Karamzyna *Исторія рос. рос.*

(3) i (4) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(5) Karamzyna *Исторія рос. рос.*

tarska zdał na sąd posła Skumina Tyszkiewicza który był w ordzie, albo powiedzieć o tem hanowi i oświadczyć że jeśli nie zechce prowadzić wojny, król na drugi rok poszle upominki sułtanowi, który będzie wiedział jak postąpić, albo całą rzecz przed nim ukryć (1).

Han zawiadomił króla że wojował w ziemi nieprzyjacielskiej; w nagrodę dopominał się jeszcze o połowę podwyższonych upominków.— Jerzego Tyszkiewicza, posła, pozwolił dwóm swoim księżetom ograbić za to że im nie przywiózł; drudzy pożyczili posłowi żeby go od tej zniewagi zaślonic (2).

18 września 1564 Roman Sanguszko odniósł zwycięstwo nad tatarami za Winnicą. Wpadł na koszt niespodzianie razem z piechotą; na koniu za każdym jeźdźcem siedział pieszy żołnierz (3).

W 1566 tatarzy wpadli na Podole, wołochy na Pokucie. Hetman Sieniawski był obleżony w Międzyborzu.

W 1567 Albert Łaski pod Oczakowem rozbił tatarów i plonu wiele nabrał. Nie poszło mu to jednak na użytek — tatarzy plon odbili, a sam ledwie z pracą uszedł (4).

15 lipca 1565 pan wojnicki zawarł przymierze z sułtanem Selimem, w którym zastrzeżono posyłanie upominków hanowi podług starego zwyczaju. Zygmunt August oskarżył przed sułtanem Dewlet Giraja że zatrzymał i o-

(1) List Z. Augusta 17 maja 1562 w Księdze poselskiej wyd. w Moskwie.

(2) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(3) Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1082.

(4) Gwagnina Kronika.

grabił posła Aleksandra Władykę — han tłumaczył się prosto i jasno, że to nastąpiło z woli i dopuszczenia bożego — upominał się o trzyletnie dary i chciał odmienić traktat pod pozorem że pisarz źle go napisał. Od rozpoczęcia wojny z Rosją brał ciągle Mehmet Girajowe upominki, nierównie większe od zwyczajnych, umowy nie dotrzymywał i wisiał nad Polską jak czarna chmura. W jego postępowaniu była chciwość zysku, brak dobrej wiary i ślepotą. Zadowolony że monarchowie chrześcijańscy bijąc się między sobą obydwajemu płacą, nie przewidywał że Krymowi taki los grozi jak carstwu kazańskiemu i astrańskiemu.

24 maja 1571 spalił Moskwę i wytępił mnóstwo ludu. Jan Groźny dumny z królem szwedzkim, unizał się przed hanem, a gdy w następującym roku spodziewał się napadu tatarów, wywiózł do Nowogrodu 450 wozów ze skarbami, zabrał wybór wojska a Moskwę podnoszącą się z gruzów opuścił. Ocaliła ją siła narodu pod dowództwem Michała Worotyńskiego w bitwie o 50 wiorst od Moskwy (1 sierpnia 1572) (1).

(1) Karamzyna История рос. roc.

ROZDZIAŁ VI.

WYPRAWY DO MOŁDAWII.

Wyprawa Sieniawskiego.

W 1551 Zygmunt August jako w. książę litewski zawarł sąsiedzkie przymierze z wojewodą mołdawskim Stefanem (1).

Stefan gorliwy stronnik turków, rozpaśał się na najdziksze okrucieństwa. Niczem było dla niego wyrzynać języki, wlewać rostopiony ołów w garło (2).

Bojarowie mołdawscy szukali w Polsce schronienia i służyli w wojsku stojącym na pograniczu. Wychodzący napadli na Stefana nad Prutem w nocy, kiedy spoczywał ze swemi miłośnikami. Przy gospodarze było tylko 17 kozaków. Zrazu bronił się jak przystoi człowiekowi któremu śmierć pewna w oczy zagląda. Potem prosił wołając:

(1) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

(2) Orzechowskiego Annales.

przepuście! darujcie mi życie! złoto sobie zabierzcie!— a kiedy prośby nie pomogły, powiedziano: to zabijcie do licha (1).

Wybawiwszy lud z niewoli, trzystu mołdawanów przyszło do obozu Mikołaja Sieniawskiego hetmana pol. kor., prosząc żeby Mołdawią przyjął pod opiekę, i żeby dał im za pana Piotra Aleksandra Lepusznano wychodźca. Sieniawski przychylił się do ich żądania i przodem wyprawił Pawła Secygniowskiego z pułkiem.

Tymczasem drudzy bojarowie obrali za hospodara Żołdę, szwagra zabitego. Secygniowski wziął go w niewolę i przyprowadził do obozu. Aleksander więźniów wolno puścił, Żołdę tylko kazał oszelmować i oddać do klasztoru, a z wyborowemi polskimi chorągwiemi objął w posiadanie ziemię mołdawską (2). Zaprzysiągł wierność Polsce, zobowiązał się na każde wezwanie króla albo którego z hetmanów dostawić 7,000 zbrojnego ludu, choćby na daleką wyprawę; w razie potrzeby ciągnąć z całą siłą przeciw nieprzyjaciołom ś. krzyża i korony polskiej; nie wchodzić w żadne układy z obcymi panami i nic ważnego nie przedsiębrać bez zezwolenia króla i koronnego senatu (3).

Król zganił tę wyprawę Sieniawskiemu i odwołał polaków; przyjął jednak Aleksandra razem z ziemią mołdawską pod swoją łaskę i obronę, i w 1554 zawarł z nim sąsiedzkie przymierze (4).

(1) i (2) Orzechowskiego Annales.

(3) Dogiela Kodeks dyplomatyczny.

(4) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie.

Wyprawa Łaskiego.

Około roku 1556 przywędrował do Polski grek Jakub Heraklides (1), który się nazywał despotą wyspy Samos. Odebrał wychowanie na dworze rakuskim (2), był zdolny, przebiegły, umiał kilka języków.

Despota czas jakiś przebywał w Krakowskiem, gdzie zaprzyjaźnił się z Jędrzejem Trzycieskim, Janem Łaskim i innymi, a nawet przyjął wyznanie reformowane. Następnie udał się do Wilna i towarzyszył królowi do obozu pod Pozwolem. Potem bawił przy boku hospodara mołdawskiego Aleksandra — zjednał sobie jego przychyłność i wszedł w stosunki z bojarami od których przyjął tajemną przysięgę w cerkwi przed ołtarzem, że po śmierci Aleksandra jego obiorą hospodarem. Aleksander powziął podejrzenie o tajemnych knowaniach i chciał się go pozbyć jadem — zatem Heraklides wyniósł się do Węgier, później do Kamieńca i zaczął zbierać lud zbrojny. Król strzegąc bezpieczeństwa kraju wydał przeciw niemu uniwersał, przed którym znowu uciekł do Węgier, oddał się pod opiekę cesarza Ferdynanda i otrzymał roczną pensję. Za pośrednictwem Stanisława Lasockiego i Hieronima Filipowskiego swoich współwyznawców wszedł w związek z Albertem Łaskim który przyrzekł prowadzić go na państwo. Lasocki

(1) Micler w przypisach do opisanja Polski przez Krasińskiego utrzymuje że Łaski dopomógł nie Jakubowi lecz jego bratu Janowi do opanowania Mołdawii. Rosprawy Gracianiego De Joanne Heraclide desp. valachorum, umieszczonej w 2 tomie zbioru Miclera nieznam — Vaillant zmieszał w jedno Jana Bazylego i Jakuba.

(2) Bielskiego Kronika.

i Filipowski wzięli od despoty przyrzeczenie że nie będzie ciągnął przez kraj polski. Wezwany przez drugich wkroczył na Podole, lecz cofnął się gdy mu zaszedł drogę hetman Sieniawski (1).

Łaski dotrzymał danego słowa — 28 listopada rozbił wojsko hospodara i wprowadził despotę (2).

Zrazu Heraklides szanował Łaskiego jak starszego brata, bez jego wiedzy i rady nic nie czynił (3) — oba krwią zapisali się na braterstwo (4). Z królem wszedł w dobre sąsiedzkie stosunki, sułtanowi płacił 40,000 dukatów haraczu (5).

Minął rok jego panowania — despota na gwałt zaczął zbierać pieniądze: obdzierał kościoły, nakładał ciężkie podatki. Łaski zostawił go własnemu szczęściu i rozumowi a sam wrócił do Polski (6).

Mołdawianie obrali Stefana Tomzę hospodarem (1563), despota zamknął się na zamku w Soczawie. Przymuszony głodem do poddania się, ubrał się bogato, szablę do boku przypasał i pojechał do nieprzyjacielskiego obozu. Tomża kazał mu zsiąść z konia, broń złożyć i zapytał: dla czego nie oddaje pokłonu wojewodzie mołdawskiemu? — „Jesteś moim zdrajcą, nie panem“ — Tomża uderzył go buławą, żołnierze dobili, ucieli mu głowę i obnosili po obozie (7).

(1) i (2) Lubienickiego *Historia reformationis polonicae*.

(3) Bielskiego *Kronika*.

(4) Gwagnina *Kronika*.

(5) Vaillant *La Romanie*.

(6) Bielskiego *Kronika*.

(7) Bielskiego *Kronika*. Gwagniu utrzymuje że węgry będący w służbie poddali Soczawę i wydali despotę.

Dymitr Wiśniowiecki.

Raz maty rodyła, raz umiraty.

Niektórzy z mołdawanów wezwali Dymitra Wiśniowieckiego, naczelnika kozackiego głośnego imienia.

Wiśniowiecki, potomek Korybuta, pochodził z książęcego litewskiego rodu. Dziedzic stu grodów i tysiąca siół i stu wysp na wielkiej rzece, nie chciał świecić blaskiem odbitym od przodków. Został hetmanem kozackim, naczelnikiem jak wiatr wolnego, jak step dzikiego ludu.

Starosta czerkaski i kaniowski, między kozakami miał przezwisko Bajda. Umocnił wyspę Tomakówkę którą była gniazdem Zaporozża: sam najczęściej mieszkał na Chortycy i trzymał tatarów na wodzy.

Rozgniewany na króla za to, że mu odmówił starostwa, groził że turkiem zostanie albo przejdzie do Moskwy (1). Król wiedział o tem i lękał się że w razie wojny z Polską turcy będą mieli nielada wodza (2).

Dymitr pożegnał się z braćmi w Wiśniowcu, a potem kopnął w pole ze swoimi kozakami — żaden go nie rzucił chociaż szli do wroga Chrystusowej wiary, tylko dwóch szlachty zbiegło z pod chorągwi (3).

W gorącej wodzie kąpany, niedługo w Turcji bawił — 4 marca 1554 przybył do Lublina za królewskim giejtem (4), uzyskał przebaczenie i znowu zasiadł na Chortycy. Król

(1) Łukasza Gołębiowskiego Kurs bibliografii.

(2) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 22 czerwca 1553 wyd. Lachowicza.

(3) List Z. Au. do R. Czarnego 15 lipca 1553 wyd. Lachowicza.

(4) List Z. Au. do R. Czarnego 5 marca 1554 wyd. Lachowicza.

mu nie ufał — obsyłał go upominkami i starał się zwabić na wojnę inflancką (1).

Rzewski z kozakami dońskimi spuścił się Dnieprem i spalił Oczaków (1556). Wiśniowiecki poszedł za jego przykładem i zburzył Islam Kiermen, a działa przewioził na Chortycę. Za to w styczniu 1557 Dewlet Giraj z tatarami obległ go na Chortycy (2). Po trzech tygodniach musiał odstąpić, wezwał turków na pomoc i wrócił z całą siłą (3). Wiśniowiecki długo wytrzymał oblężenie — wreszcie gdy kozacy konie zjedli popłynął do Czerkas (4); potem przeszedł do Moskwy i wstąpił do służby Jana Groźnego (w listopadzie 1557); w zamian za stracone dobra otrzymał Bielew i wiele włości (5).

W 1559 wojował przeciw tatarom z kozakami dońskimi, w 1560 z czerkiesami (6). — Nieraz głęboko zapuszał się w tatarszczyznę. O dwa dni drogi od Azowa jest rzeka Mius, nad nią była dąbrowa dobrze znajoma Wiśniowieckiemu i kozakom, z której jak z twierdzy bili tatarów (7).

Wiśniowiecki był przyjacielem dwóch dzielnych ludzi w Moskwie: Aleksego i Daniła Adaszewych. — Jan Groźny zrzucił z siebie przymus i gniew jego naprzód spadł na tych którzy najwięcej zasłużyli się jemu i krajowi. Aleksey Adaszew umarł w więzieniu, Daniłę ścięto. Wiśni-

(1) List Z. Au. do R. Czarnego 12 grudnia 1556 wyd. Lachowicza.

(2) Księga poselska lit. met. wyd. w Moskwie n. 88.

(3) Karamyzyna История roc. roc.

(4) Łukasza Gołębiowskiego O kozakach.

(5) Karamyzyna История roc. roc.

(6) Karamyzyna История roc. roc.

(7) Bielskiego Kronika.

wiecki z oburzeniem mówił o ich śmierci— Unikając grożącego niebezpieczeństwa wrócił do Polski — Jan Groźny powiedział o nim: przyszedł do nas jak sobaka i uciekł jak sobaka (1).

Razem z Albertem Łaskim który osadził w Mołdawii despotę przyjechał podczas sejmu 1562 do Piotrkowa. Na spotkanie wyszły tłumy ludu — król łaskawie ich przyjął i darował winę; a gdy Wiśniowiecki wpadł w ciężką chorobę, przysyłał mu swoich lekarzy.

Łaski namówił księcia Dymitra do wyprawy mołdawskiej — oba zbierali wojsko i mieli zejść się społem. Przyciągnąwszy na granicę Dymitr nie czekał na Łaskiego, a zaufany w obietnice mołdawanów, puścił się na zgubne imie. Nieprzyjaciel zdradą wprowadził go w zasadzkę i wśród gęstej mgły z dwóch stron uderzył (2). Wiśniowiecki chory na febrę, na konia wsiąść nawet nie mógł — wozem uciekał z pogromu (3). Ukrytego w kopie siana chłop mołdawski znalazł i odstawił do hospodara, który go posłał w podarunku sułtanowi.

Wiśniowiecki skończył męczeńską śmiercią: sułtan kazał go zrzucić z wieży na haki. Zawisł za żebro i do trzeciego dnia wisiał żywy. Obiecywano mu życie jeśli się wyrzeczce wiary chrześcijańskiej — za odpowiedź klął Mahometa i wywołał śmierć prędszą, bo go turcy zastrzelili z łuku.

Towarzysz Wiśniowieckiego, Jan Piasecki, podolak,

(1) Karamzyna *Исторія рос. рос.*

(2) Gwagnina *Kronika.*

(3) Bielskiego *Kronika.*

uwiązł na haku tak, że głowa na dół spadła i krew go zalała.

Wiadomość o wyprawie Wiśniowieckiego przytaczam tak jak została ułożona przez Mikołaja Malinowskiego podług Hammera Historii państwa ottomańskiego i Engla Historii Multan.

Olbracht Łaski w 1561 dał na zamku swoim Kiezmarmku w Węgrzech, przytułek greckiemu włóczędze, który przywłaszczywszy sobie świetne imie Heraklidesa, wałęsał się po całej Europie i wszędzie błagał pomocy do odzyskania choć części krajów któremi władali jego przodkowie. Łaski wtargnął z nim do Wołoch, zmusił do ucieczki hospodara Aleksandra i rządu księstwa mniemanemu Janowi Heraklidesowi oddał. Nowy władca obdarzył Łaskiego twierdzą chocimską—lecz wnet żałując tego co uczynił, zdradą nadany zamek ubiegł i załogę polską z niego wyrugował. Łaski wezwał Wiśniowieckiego do spółnictwa zemsty (w sierpniu 1563)—ale nim książę Dymitr przez Dniestr się przeprawił, wołochy podnieśli rokosz przeciw gospodarowi i oblegli go w Soczawie. Potwórnice więc Heraklides wyciągał ręce do Łaskiego i otrzymał obietnicę odsiecz. Wiśniowiecki we cztery tysiące jazdy znajdował się już na ziemi wołoskiej—żeby burzę od głowy odwrócić, Tomża oświadczył Wiszniowieckiemu, że lud wołoski nigdy się Heraklidesowi nie podda, lecz zniewolony jednością wyznania i sławą księcia Dymitra jego hospodarem obwołać pragnie. Wiśniowiecki złudzony ponętą najwyższej władzy, odstąpiwszy Łaskiego na swoją rękę działać począł; zwabiony przez Tomżę w głąb kraju, został na głowę pobity i w ucieczce szukał

ocalenia—chłop który go znalazł wśród lasu i zobowiązał się uprowadzić na Podole, wydał go w ręce Tomży (1).

Łaski ze swoim ludem wszedł do ziemi mołdawskiej; Księcia Dymitra rozbito, lecz despota trzymał się jeszcze w Soczawie. Przez szpiega list od niego odebrał, w którym zaklinał o pomoc; lecz nim Łaski na pomoc pospieszył, Soczawa już była w ręku Tomży, a despota zabity. Tomża wyprawił do Łaskiego niemca, wiernego sługę despoty, z oberzniętym nosem i uszami, krwawego, nagiego, w prześcieradło tylko uwiniętego, radząc mu żeby wracał do Polski jeśli chce uniknąć podobnego losu. Łaski wiedział że nie podola z czterema tysiącami bez żadnego sprzymierzenia, a więc posłuchał krwawej rady (2).

Tomża nie utrzymał się na państwie—sultan wyprawił z wojskiem dawnego hospodara Aleksandra; przed nim Tomża uciekł do Polski na swoją zgubę, bo król kazał go ściąć we Lwowie za okrutne obchodzenie się z polakami.

Wyprawa Mieleckiego.

Aleksander wymordował bojarów mołdawskich i zburzył ich zamki. Ciężkie miał konanie—umierającemu wygnance zęby puginałem otwierali i leli weń truciznę (1567) (3).

Bohdan, syn i następca Aleksandra 1569 zaprzysiągł królowi i koronie polskiej lenne posłuszeństwo i pomoc przeciw wszelkim nieprzyjaciołom wyjąwszy sultana tureckiego (4).

(1) Tygodnik petersburski z 1843 n. 19.

(2) Gwagnina Kronika.

(3) Vaillant La Romanie.

(4) Dogiela Kodeks dyplomatyczny.

Bohdan sprzyjał polakom i otaczać się nimi lubił: siostrę swoją wydał za Kaspra Padniewskiego, drugą przyrzekł Krzysztofowi Zborowskiemu, lecz później odmówił. Obrażony Zborowski czekał pory. Jednego razu gdy Bohdan jechał do Jana Tarły z którego córką miał się żenić, spotkał go wyrostek Zborowskiego i dał znać swemu panu że jedzie samotrzeć, dobrze przed swoim dworem. Zborowski schwytał go i przymusił do zapłacenia 6,000 cz. zł., za resztę Padniewski zaręczył (1).

Bohdan był podejrzany sułtanowi za związki z polakami—a zatem bez trudności niechętni bojarowie znaleźli posłuchanie i otrzymali nowego hospodara, Iwonię, który dawniej służył u Firleja. Bohdan 16 lutego 1572 schronił się do Polski i błagał o pomoc Zygmunta Augusta, który posłał Taranowskiego żeby sułtana przejednał (2).

Tymczasem Bohdan zebrał do 2,000 polaków pod dowództwem Mikołaja Mieleckiego i wkroczył do Mołdawii.

Nasi zaczęli ludziom krzywdy wyrządzać, żywność gwałtem zabierać. Gdy się o tem Mielecki dowiedział, kazał postawić na środku obozu szubienicę i pod karą śmierci zabronił wszelkich gwałtów. Przebrakował też swoich i odesłał do domu 700 koni motłochu; została mu garść ludzi, ale dobrych.

Mielecki ciągnął ku Jassom, lecz gdy zobaczył że naród z nim się nie łączy a naszym nierówno, zwrócił ku Chocimowi który trzymał polak Dobrosołowski w imieniu Bohdana.

(2) Bielskiego Kronika.

(1) Malinowskiego Wiadomość o życiu Strykowskiego.

Zdarzyło się w odwrocie że turczyn jakiś po słowiańsku wyzywał naszych na pojedynek. Hetman pozwolił wyjść na harc Chanzowskiemu. Skoczyli oba do siebie, i oba chybili się kopiami. Chanzowski w pędzie konia zwrócił i za kark turka chwycił — ale wyplątał mu się z ręku. Patrzący wmięszali się ze stron obu — zaczęła się zwawa utarczka. Nasi zegnali turków, a kiedy się raz młodzież zapaliła, darmo ją wstrzymywali starsi — więc też puścili się za młodymi i dodali im serca. Hetman miał za złe że się bili bez jego woli. Nieraz tak bywało...

Raz zapędzili się nasi w pogoni — wtem obróca się turcy, siła na 40 ludzi. Herburt kilku słowami swoich napomniął, spiął konia i naprzód skoczył, za nim drudzy i zaczęła się urzędowa bójka. Herburt stracił swoich towarzyszków, sam szczęśliwie wmięszął się między podobnych strojem wołochów, potem uszedł ale nie darmo, bo wypatrzył pierwej jakiegoś turka, ciął go szkaradnie i wypuścił konia ku swoim. Gonili za nim jak za wiatrem w polu.

Turcy odprowadzali Mieleckiego do samej granicy. Nad Dniestrem, z drugiej strony stał w kilkaset koni hetman Jazłowiecki — posłał tedy do turków powiadając że ci polacy których Bohdan zaciągnął, są to jego przyjaciele, prosi zatem żeby ich swobodnie puszczono do kraju. Dowódca turecki kazał się cofnąć swojemu wojsku.

Iwonia z turkami dobywał chocimskiego zamku; potem wszedł w układy z Jazłowieckim, który kazał zamek poddać i przyjął od niego przysięgę że dochowa dobrej wiary królowi i koronie. Było to już po śmierci królewskiej (1).

(1) Bielskiego Kronika.

R O Z D Z I A Ę VII.

OSTATNIE LATA ZYGMUNTA AUGUSTA.

—♦♦♦—
Słabość króla.

Pod koniec życia Zygmunt August zawierzył babom, co go miały wyleczyć od podagry i bólu krzyża — wlać młoda siłę w wyniszczone ciało.

Jeszcze w 1568 gdy król bardzo się rozchorował i w boleściach trawił nocy bezsenne, często słyszano go narzekającego, że przyczyną wszystkiego złego były kobiety—, „Za temi sokołami do niczego wiaść się nie mogę.”

Posłał Czarnotulskiego dworzanina po Budzikowę, a na wyjeźdźnym ostrzegął, żeby u niej nic nie jadł i nie pił.

Czarnotulski przywiózł Budzikowę i oddał ją pod dozór Zielińskiego i piwniczego Jakuba. Kiedy król zaczął się mieć lepiej, odesłano Budzikowę. Potem znowu zapadł na zdrowiu; sprowadzono drugą babę Koryckę, która nastęrczyła królowi swoją siostrzenicę Zuzannę Orłowską. Wrócił do sił i odprawił obydwie.

Król znowu zaczął się mieć gorzej—posłał po Zuzannę, lecz ona nie chciała jechać—mówiła że król kocha się w Gizance, że spłodzony z litwina i z włoszki, z żadną kobietą szczerze nie postępuje (1). Król znowu po nią posłał obiecując tysiąc złotych posagu—Zuzanna wymawiała się ciągle, a Korycka powiedziała: król przyjdzie do zdrowia jeśli sobie przypomni babę, która za czasów Barbary Radziwiłówny darowała mu prostą chłopską obrączkę. Król sprowadził Koryckę i tamtą babę.

W nocy poszedł do niej; wziął z sobą Mikołaja Mniszka i Czarnotulskiego. W pokoju była stongiew pełna wody. Korycka zaczęła wyczerpnąć wody warzających, skosztowała a resztę kazała wypić królowi. Potem dworzanie wyszli, król sam na sam został z Korycką, która mu obmyła schorzałe i wycieńczone ciało wodą ze stongwi.

Zuzanna powiadała Czarnotulskiemu, że jej ciotka sztuką podeszła króla—oderwała mu sznurek od sukni żeby go mieć zawsze w swojej władzy. Kiedy to powtórzył królowi, roześmiał się i odpowiedział: nie jedną z moich rzeczy one zatrzymały przy sobie.

Już w ostatniej chorobie Jan Chodkiewicz kasz. wil. przysłał mu z Litwy babę. W obecności doktora Fogelwedra i chirurga Łukasza obmyła króla, kazała mu trzy razy przejść na około po pokoju i powiedziała do niego po rusku: Jeżeli miłościwy królu oddalisz tę kobietę którą

(1) Wilkocki dworzanin zeznał że Zuzanna w każdy czwartek zaprosiwszy diabłów na wieczerzę, rzucała groch na rozżarzone węgle i mówiła: bodaj ten co mnie opuścił jak ten groch skwarzył się i niszczał. Pamiętnik Orzelskiego w Zbiorze pam. Niem.

masz teraz, a tę co przyjdzie będziesz kochać, wyzdrowiejesz zupełnie. — Król odpowiedział: obydwie oddaę i będę zdrów (1).

Panowanie ulubieńców.

Zygmunt August rozpraszał ostatek siły żywotnej — z każdym dniem słabiał na ciele i upadał na duchu — z każdym dniem wzmagala się powaga ulubieńców: Jerzego Mniszka krajezkiego kor. i Mikołaja pokojowca (2).

Sami zostali szafarzami łask królewskich. Urząd kanclerski do niczego przywiedli, sami wszystko pisali i pieczętowali królewskim sygnetem. Król prawie już nieżywy, prowadzoną przez drugich ręką podpisywał nadania 50,000 zł. rocznego dochodu czyniące. Tym sposobem Mikołaj Krzysztof Radziwił mar. nad. lit. dostał ekonomię szawelską (3).

Razem z Mniszkami nikczemni ludzie dwór opanowali: Giżanka, jej matka, żyd Edidzi, żona pisarza miasta Warszawy i inni kazali stać u drzwi biskupom i senatorom. Wszystko było przedajne a najlepsi obywatele podawani w nienawiść.

Mniszkowie wszystko mogli u króla przez Giżankę; żeby go lepiej durzyć, sprowadzili dwóch magów, Durana i Gronowiusa.

Barbara Giżanka, córka rajcy z miasta Warszawy,

(1) Pamiętnik Orzelskiego wyd. Niemcewicza.

(2) Synowie Mikołaja Mniszka, który za Zygmunta Starego przeniósł się z Czech albo z Morawii, i ożenił się z Kamieniecką córką wojewody ruskiego.

(3) Zeznanie Andrzeja Zborowskiego w Pam. Orzel.

odebrała wychowanie w klasztorze bernardynek — później przyjęła wiarę kalwińską. Mikołaj Mniszek zajęty jej pięknością, ujmował ją sobie przez żyda Edydzego, który chodził do klasztoru z towarami. Rodzona siostra, mężatka, oddała Gizankę w ręce Mniszka, który nastęrczył ją Augustowi. Mieszkała z wielkim przepychem w Bronowie, gdzie król często ją odwiedzał. Korzystała ze słabości króla żeby zebrać co najwięcej złota; na dwa dni przed śmiercią posłał jej 13,000 dukatów (1).

Powiliła córkę — w nagrodę otrzymała przywilej na szlachectwo. Zdało się jej, że ten zaszczyt straconą zacość przywróci.

Po śmierci króla wyszła za księcia Woronieckiego. Izba poselska wyrzuciła go ze swego koła bez względu na przywilej.

Anna Zajączkowska, panna z dworu królowej Anny, wspaniale utrzymywana w Witowie, była przyczyną poróżnienia z siostrą (2). — Było też innych co niemiara. Król schorzały hojną ręką sypał im pieniądze.

Uniwersał 1572.

W 1572 był sejm w Warszawie na którym nic niepostanowiono (3). Król starał się o przywrócenie pokoju między świeckim a duchownym stanem — odłożono do drugiego sejmu (4); podał wniosek żeby Mazowsze przyłączyć

(1) i (2) Rękopism historyczny wychowańca i dworzanina Zygmunta Augusta wyd. Koźmiana.

(3) Górnickiego Dzieje.

(4) Przywilej królewski na kościół w Krakowie dla kalwinów 2 maja 1572 przyw. p. Fryzego.

do Litwy—posłowie zgodzić się nie chcieli (1). Przed końcem sejmu powietrze ich rozpędziło (2).

Wiedziano że król bezdzietny, chory, jedną nogą w grobie stoi—a nie było w narodzie rozumu i woli żeby elekcją prawem opisać— Podczas sejmu lubelskiego 1569, w izbie poselskiej Drohojowski porwał się do kija na marszałka Czarnkowskiego, który w myśl królewską chciał żeby ustanowiono formę elekcji i formę rządu (3).

Zaiste lepiej byłoby gdyby szlachta miała rozum i nie zasłaniała się jak tarczą zgubnym przesądem, który wszedł w przysłowie: Polska nierządem stoi (4), albo gdyby król miał dosyć siły i woli do przełamania dumy panów i uporu szlachty.

Na sześć tygodni przed śmiercią, 22 maja 1572 Zygmunt August kazał wnieść w akta metryki koronnej uniwersał, w którym wystawił niebezpieczeństwa na jakie kraj jest narażony. Król z panami radnymi pomimo szczerzej chęci nie mógł im zapobiedz przez opór posłów ziemskich, a zatem przed narodem zdjął z siebie winę (5).

T e s t a m e n t .

Zygmunt August czuł że się śmierć zbliża — wezwał do Warszawy Augustyna Rotundusa sekretarza i wójta wileńskiego i podyktował mu testament 6 maja 1572.

(1) Kojalowicza Historia lituana.

(2) Górnickiego Dzieje.

(3) Czackiego Obraz panowania Zygmunta Augusta.

(4) Pierwszą wzmiankę o niem znalazłem w Rozmowie o elekcji Górnickiego.

(5) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1142.

Poleciwszy duszę Bogu, zwraca mowę do narodu, a te są jego słowa: „Niczego więcej od Pana Boga nie żądamy i umierając prosić pilnie nie będziemy, jedno abyśmy rzeczpospolitą jakośmy od przodków naszych wzięli, taką wcale i w pokoju i w dobrej sprawie oddali, o której dobro wedle największej możliwości naszej, przez wszystkie wieki panowania naszego staraniemy czynili, jej dobro i zdrowie, Bóg świadek, nad swoje zdrowie przekładając—która to rzeczpospolita niczem innym w całości zachowania dłużej mieć niemoże, jedno zgodą, miłością, społeczną jednością. Przeto prosimy i upominamy dla Pana Boga i dla dusznego zbawienia, aby wszyscy obywatele tak koronni jako i wielkiego księstwa lit. żyli w jednej wierze chrześcijańskiej. Potem też przez Boga żywego, przez miłość rzeczp. prosimy i zaklinamy, aby byli jedną nierozdzieloną rzeczpospolitą wedle postanowienia sejmu lubelskiego, miłując się braterską miłością, szczerze i prawdziwie. Przeto tym naszym testamentem obojgu państwom, koronie pol. i w. księstwu lit. dajemy, odkazujemy, zostawiamy, miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi nazwali po łacinie unią, i mocnymi spiski obywatelów obojga państwa ukrzepili. A którzy tych dwóch narodów, unią wdzięcznie od nas przyjąwszy mocno trzymać będą, tym to błogosławieństwo dajemy, aby Pan Bóg w łasce swej, w szerokim i spólnym panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkim dobrem i potrzebnym przed inne narody wysławił i wywyższył. A który zasię naród niewdzięczny będzie, i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu bożego, który ma w nienawiści przeklinając te którzy sięją niezgodę mię-

dzy bracią — za którym przeklęctwem i gniewem bożym niczegoby się inszego nie bać jedno doczesnego tu, a potem wiecznego zginienia, od którego racz Panie Boże zachować, a racz to w tym obojgu państwie utwierdzić coś w nim przez nas sprawił“.

Zygmunt August zostawił narodowi unię i wolny tron do rozrządzenia. — Dobra w Litwie i wszelki majątek ruchomy, zwłaszcza klejnoty, zapisał swoim siostronom Katarzynie szwedzkiej, Zofii brunszwickiej i Annie Jagiellonce. — Kto o krew swoją nie ma starania gorszy jest poganina, jak się wyraził Zygmunt August, lecz rozsądzanie całej masy dóbr litewskich było niepraktyczne, rzeczpospolita nie mogła go potwierdzić z widoków politycznych — gdyby dobra wyszły z rąk królewskich, każdy z panów miałby tam więcej znaczenia od króla. Przewidywał to Zygmunt August, bo dalej w tymże testamencie jedyną dziedziczką ustanawia Annę Jagielonkę, zobowiązując ją żeby wypłaciła posag 32,000 dukatów Katarzynie szwedzkiej, żeby dokończyła budowę kościoła ś. Anny w Wilnie, założyła klasztor na 12 mansionarzy i uposażyła szpital ś. Trójcy. Bibliotekę swoją zapisał jezuitom wileńskim; a że onych ksiąg jest niemały i niepodły sprzęt, zobowiązał ich zatem żeby co święto wysyłali kaznodzieję do kościoła ś. Anny. Listy kazał spalić — gdyż to jest nieprzystojna cudze listy czytać i dowiadywać się cudzych tajemnic (1).

Smierć Zygmunta Augusta.

Powietrze morowe szerzyło się coraz gwałtowniej — uciekając przed niem król postanowił wyjechać z Warsza-

(1) Testament Zygmunta Augusta wyd. Balińskiego.

wy. Od niejakiemu czasu miał urazę do swej siostry Anny i przestał ją widywać; nim go z łóżkiem na wóz wyniesiono zapytał obożny Karwicki: Miłościwy królu! a więc tak w. k. m. odjedziesz z królowną się nie pożegnawszy? Każ jej w. k. m. przyjść do siebie, bo ona o to łzy wylewając prosi. — Król pomilczawszy trochę kazał ją zawołać, przemówił kilka słów łaskawych i oddał jej testament (1).

Wieziono go na wozie krytym — na zawieszonem łóżku leżał jak w kołysce. Pierwszych dni czerwca przyjechał do Knyszyna, a za nim nieodstępna Gizanka.

Coraz miał się gorzej — nareszcie przyszli doktorowie i powiedzieli że dobrze byłoby z Bogiem się pojednać: bo chociaż znaków śmiertelnych nie widzą, lecz od przyjęcia najświętszego sakramentu często się ludziom zdrowie poprawuje. 7 lipca dopełnił religijnego obowiązku a w kilka godzin snem wiecznym zasnął (2).

Umarł na suchoty, zaród choroby rozwinęło w nim rozwiązłe życie. Kobiety ostatnią kroplę krwi z niego wysały.

Po śmierci nie było go w co pocziwie ubrać, nie było czem ciała przykryć. Krasiński biskup krakowski kupił pogrzebowe płótno a doktor Fogelweder dał pierścień z drogim kamieniem i złoty łańcuch (3).

W sklepach zamkowych znaleziono znaczne summy w sądkach, może na bok usunięte dla wywiezienia. Dworzanie królewscy Jan Dym. Solikowski, Jan Leśniowski i Jan Tom.

(1) (2) Górnickiego Dzieje.

(3) Orzelskiego Pamiętnik w Zbiorze pam. Niem.

Drohojowski zabezpieczyli je od łupiestwa. Te pieniądze zostały użyte na zapłacenie zaległości dworzanom i na zaciąg żołnierzy na Podolu (1).

Na krótki czas przed śmiercią król wysłał do Tykocina kosztowności i 200,000 cz. zł. jak utrzymuje Hejden-szejn. — Niepewny czy stany zechcą szanować jego wolę, postanowił zapewnić swoją prywatną własność dla królowej Anny. Wezwał rotmistrza Bielińskiego, w służbie wojskowej osiwiatego, powierzył mu straż zamku tykocińskiego i zobowiązał go słowem rycerskim, że ani skar-bów ani klucza do nich nikomu nie odda, tylko samej królowej Annie (2).

Rozporządzenia testamentowe skutku nie wzięły — dobra nieruchome, które król posiadał w Litwie stały się własnością narodu. — Panowie rady na zjeździe w Kaskach polecieli Piotrowi Zborowskiemu i Janowi Tomickiemu, żeby dobrawszy sobie jednego albo dwóch senatorów litewskich, opatrzyli zamek tykociński a ze skarbu wyjęli przywileje potrzebne do elekcji. Za przybyciem do Tykocina znaleźli sklepy opieczętowane — Bieliński otworzyć ich nie pozwolił, klucze zaraz po śmierci królewskiej ode-słał Annie Jagiellonce. Stary żołnierz oświadczył panom, że pierwaj głowę położy nim naruszy przysięgę daną zmar-łemu królowi. Sklepy dopiero przez Stefana Batorego urzędowe zostały otworzone; zabrał skarby jak wła-sność prywatną swojej żony a przed rzezcpospolitą nie zdawał z nich sprawy.

(1) Solikowskiego Commentarius rerum polonicarum.

(2) Koźmiana Wyciągi piotrkowickie.

Ś l e d z t w o.

Solikowski sekretarz królewski proszony od wielu dworzan doniósł senatowi, że król stracił życie przez czarodziejskie gusła i jadowite zioła. Sprawcami tego mieli być ulubienicy obsypani łaskami od króla, którzy z zamku zrobili dom nierzędu, przytułek ludzi bez czci i wiary.

Wyznaczono dwie deputacie: do wejrzenia w stan dochodów królewskich i do zlustrowania skarbów pozostałych po Zygmuncie Auguście. Pierwsza doniosła, że dochody zostały zaplątane i mało co z nich spodziewać się można: druga że w Knyszynie ze skarbu królewskiego nic nie zostało.

Panowie dworzanie postępowali sobie uczciwie, to też nie mieli żadnej nagrody. — Mniszkowie jeszcze za życia króla wywieźli z Knyszyna w nocy skrzynie ciężko naładowane. Po śmierci króla widziano jak słudzy Mniszków wynosili z królewskiego pokoju trzosi ze złotem.

Orzelski mówił w imieniu deputacji. Mniszek powstał i długo rozprawiał o czci swojej i swoich przodków. Gardłowali za nim jego klienci i służalce. Piotr Zborowski odezwał się w ten sposób: Kiedy słyszę Mniszków zuchwale powstających przeciw tym, którzy z powinności swej prawdę wyjawili, i ja także zapytam: z jakiego powodu Mikołaj Mniszek pisząc o pieniądze należące królowi od Konstantyna kupca ormiańskiego we Lwowie, prosił go, żeby o tym interesie nie wspominał nikomu. Mniszek zwrócił Konstantynowi skrypt na 5,000 cz. zł. — jeśli to był uczciwy interes nie było z czém się taić. — Chciał dalej mówić, lecz go zakrzyczeli stronnicy Mniszków.

Codziennie fackia Mniszków stawała się silniejsza w senacie i w izbie poselskiej, nakoniec gdy Stanisław Szafaraniec gorąco za nimi przemówił, a Jan Sieniński imieniem królowy prosił, żeby darować Mniszkom przez wzgląd na pamięć króla, rzecz całą puszczono w niepamięć i rozszarpanie królewskiej własności uszło bezkarne (1).

Wiadomości i zdanie o Zygmuncie Augustcie.

Famose natus
male educatus.

Najpiękniejsze zarody matka zwichnęła złem wychowaniem — to jest zagadka charakteru Zygmunta Augusta.

Zamiast coby młody August miał hartować się na głód, niewygody, sypiać na twardej ziemi, uczyć się wojennego rzemiosła i trudnej sztuki rządzenia, przestawać z dzielnymi ludźmi, on sypiał na miękkich pierzynkach, jadał łakocie, uczył się tańców, muzyki, do 16-go roku życia mieszkał przy matce między kobietami, które go pieściły i psuły.

Polakom trzeba było króla wojaka, bo Polska, to kraj otwarty. — Panowie i rycerstwo kilkakrotnie na sejmach prosili starego króla, żeby więcej dbał o wychowanie syna, przyszłego króla wielkiego narodu — a gdy prózby nie pomogły, w 1535 odebrali Zygmunta Augusta od matki, i dali mu za ochmistrza Piotra Opalińskiego. Już było zapó-

(1) Orzelskiego Pamiętnik w Zbiorze pam. Niem.

żno — Opaliński nie mógł naprawić tego co matka w przeciągu lat 15-tu zepsuła (1).

Kiedy robiono przygotowania na wyprawę mołdawska 1538, Jan Tarnowski het. w. kor. i Andrzej Górka jen. star. w. pol. namówili króla żeby dał im Augusta. Hetman pilnował żeby nic się nie działo bez jego wiadomości. Znudziło to młodego pana — usłudni dworzanie dali znać Bonie, która dopóty dokuczała mężowi dopóki nie postawiła na swoim. Królewicza zwrócono ode Lwowa, choć jeszcze prochu nie powąchał. Ganili to ludzie i powiadali, że młody pan nigdy nie będzie miał wojennego ducha.

Ostatni ze sławnego rodu, który z szablą w rękę uganijając się za nieprzyjacielem, daleko na wschód posunął granice, tatarom wydarł Podole, krzyżakom dzielnie się odcinał — ostatni z rodu nie miał w sobie dość ducha, żeby stanąć na czele zbrojnego ludu i utrzymać to co przodkowie wywalczyli. Jeździł po sejmach, wyprawiał poselstwa, kiedy bić się trzeba było.

Pracy wojennej unikał, lubił roszkosz, życie spokojne, nieutrudzające umysłowe zajęcie, rozmowę ludzi ukształconych. Obowiązków stanu dopełniał jak człowiek uczciwy — w wymiarze sprawiedliwości, w sprawach sejmowych był niespracowany (2).

(1) Opaliński nie pozwalał swemu wychowawcy polować z rurogiem, żeby się okrucieństwa nie uczył. Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 4719.

(2) Wyznawała szlachta, że kiedy król w Litwie, sprawiedliwość można znaleźć jak w domu. Odpowiedź królewska z 1547 ar. 12 wyd. Działyńskiego.

Lękał się każdego śmiałego kroku, długo wahał się i odkładał, i dla tego nazywano go królem dojutrzkiem (2). Nieskory do namysłu był zacięty w raz obranem zdaniu.

W traktowaniu ostrożny, skryty, dawał obojętne albo dwuznaczne odpowiedzi. Znał dość dobrze obce kraje; doskonale własny naród. Mówił że zna polaków i więcej u nich może jednym uchYLENIEM czapki, niż drudzy królowie u swoich poddanych strachem i groźbą.

Wymowy był takiej, że mało kto mógł mu dorównać w języku ojczystym, który sercem ukochał. Po łacinie, po włosku, po niemiecku mówił z wielką łatwością, ruskiego pisma nie umiał (2). Znał jeometrią, o magii, alchemii z ciekawością się wypytywał, w muzyce dziwnie się kochał. Na dworze miał znakomitych artystów, a przecież z zajęciem słuchał śpiewu chłopskich dumek (3).

Dzielił przesady wieku, wierzył w czary i w naukę gwiazdarską. Mistrz Proboszczowicz, astrolog, miał u króla wielkie zachowanie. Za jego radą kilka razy podróż zmieniał i wesele z Katarzyną odkładał.

Posądzano go, że sprzyjał nowym wyobrażeniom o wierze. Rzeczywiście czytywał książki przez kościół za-

(1) Dębiński kanclerz koronny, mając poruczone od króla żeby pewną sprawę na inny dzień odłożył, temi słowy powiedział: Król jegomość sprawę odkłada do sądnego dnia — zamiast do sądowego dnia. Jana Kochanowskiego Apostegmata.

(2) Wszak wiecie że azbuki nie umiemy. List Zygmunta Augusta do Radziwiła.

(3) W rachunkach dworu przyw. p. Łukasza Gołębiowskiego znajdujemy nagrodę dla Andrzeja sługi wojewody trockiego, który śpiewał chłopskie dumki.

kazane; w jego towarzystwie można było spotkać cztery odmienne wyznania; powiadał że to wszystko jeden Bóg, jedna wiara i jeden chrzest. — Zachowywał naukę kościoła katolickiego (1). Codzien mszy słuchał, razem z innymi w głos śpiewał Gloria, Credo, Agnus Dei — co święto był na kazaniu, co roku się spowiadał (2).

Sprowadzał zdalnych cudzoziemców — artylerzystów, rzeźbiarzy, jubilerów. W strzelbę się fundował, lał działa w Wilnie i we Lwowie; z wileńskiej ludwisarni opatrywał zamki litewskie i ruskie. Budował zamki i dwory. Trzymał stada koni, a dla polepszenia polskiej rasy, sprowadzał konie ze Wschodu, z Hiszpanii, z Neapolu i z Mantuy. Do koni miał takie przywiązanie, że to była rzecz niesłychana żeby komu konia darował (3). — Na klejnoty tracił wiele pieniędzy (4), a jednak szkatuły królewskie

(1) Chociaż można byłoby żądać częstszego przystępowania do najświętszych tajemnic i większej ochoty do słuchania kazań i mszy. Rudzieri przyw. p. Albertrandego. (W Dzienniku wil. na r. 1818).

(2) Relacja z 1560 nuncjusza Buondziowani w t. V. Zbioru pam. Niem.

(3) Dziowannini przyw. p. Albertrandego w Dzienniku wil. na r. 1818.

(4) Zygmunt August pokazał mi swój zbiór tajemnie, powiada Buondziowani w relacji z 1560, nie chce bowiem żeby do wiadomości polaków doszło, wiele na tołożył. Na stole było 16 szkatulek, każda $\frac{3}{4}$ łokcia długa, półłokcia szeroka, wszystkie pełne klejnotów. Cztery szkatułki szacowane na 200,000 sztuków dostały się po matce, odesłane z Neapolu, cztery przez króla kupione za 550,000 sztuków, licząc rubin jasnoczerwony niegdyś cesarza Karola V. za 80,000 sztuków. Reszta szkatulek po przodkach, klejnotów w nich niezmierna moc, szmaragdów, rubinów, diamentów ceny do 300,000 sztuków. Skarb ten przewyższa weneckie i papieskie dostatki.

były pełne, a sreber prócz używalnych leżało w skarbcu na 5,000 funtów, między niemi naczynia misternej roboty.

Sposób życia Zygmunta Augusta różnił się od przyjętego powszechnie. Zimą wstawał koło godziny trzeciej zrana, latem o drugiej — jadał obiad przed ósmą, wieczereź o czwartej — kładł się spać o siódmej. Mało jadał, nie pijał piwa, ale dosyć często małym kieliszkiem stare węgierskie wino. Jadał zwyczajnie sam jeden, wyjąwszy na polowaniu albo na ucztach (1). Za młodu miał wielkie upodobanie w myślistwie i jeźdźeniu konno, osłabienie i podagra przykuły go do miejsca. Za młodu miał upodobanie w świetnym stroju — od śmierci Barbary zwykle nosił odzienie długie i czarne, przesiadywał w pokojach kirem wybitych (2).

Wróćmy znowu do strony moralnej. Zygmunt August miał słabości, ale przed sądem świata okupił je wielkimi cnotami. Nie pamiętał urazy, krzywdy ludzkiej na sumieniu nie nosił, nie chwycił się gwałtownych środków dla utrzymania swojej powagi, kochał ziemię swoją. Mało mieliśmy ludzi, którzy wspierali jego obywatelskie usiłowania; panowie gonili za własnym zyskiem albo za dogodzeniem dumie, stan rycerski zamiłował złe zrozumianą swobodę. Król szedł wolnym ale pewnym krokiem do zamierzonego celu.

Takim był Zygmunt August, dopóki nie upadł na duchu z osłabieniem sił fizycznych.

(1) Relacja Rudzierego.

(2) Przyjechawszy na sejm piotrkowski 1562 dwór swój w szarzę ubrał, barwę tę nazywając ziemiańską. Bielskiego Kronika.

R O Z D Z I A Ł VIII.

ŻYCIA ZNAKOMITYCH LUDZI.

Piotr Kmita.

Nikt nie dostąpi prawdziwego szlachectwa bez szlachetnej duszy.

FREDRO *w Geldhabie.*

Piotr Kmita z Wiśnicza, herbu Szreniawa, ostatni potomek znakomitego rodu, kończył nauki w Niemczech, potem był na dworze cesarza Maksymiliana.

Za młodu był żołnierzem — bo któż wtedy nie służył wojskowo, gdy piersi szlachty były granicą kraju. Zajmował stopniowo coraz wyższe krzesła w radzie, aż nareszcie został marszałkiem w. kor. (1530) i wojewodą krakowskim (1536).

Żył wspaniale — na ucztach gości winem zalewał i sam wychylał rześiste kielichy; rozdawał konie, rzędy, pier-

ścienie, łańcuchy, dary ozdabiał uprzejmymi słowami — to też u szlachty miał wielkie zachowanie. Potrzebującemu chętnie dopomagał, biednym sypał hojne jałmużny.

Wiele dawał, więcej jeszcze wydzierał. Jako urzędnik był zdziercą pierwszego rzędu, postępowanie jego było brudne i nikczemne.

Przeciw żydom pobudzał szlachtę żeby ich z kraju wypędzić; przestraszeni znosili mu kubany. — Bogaci mieszczenie trzymali dobra w zastawie — Kmita nastawał żeby ich z dobr wyrzucono, bo kto łokciem mierzy albo wino sprzedaje, temu nie stanie odwagi do obrony kraju. Mieszczenie pieniędzmi zatkali usta Kmicie i gębatszym postom. — Sprzedawał urzędy miejskie, pożyczał znaczne summy, długów nie płacił a dłużników żartami zbywał.

Rąbał cudze lasy, zabierał pola, niszczył przywileje. Uzuchwalony bezkarnością, wieś należąca do króla zbrojną ręką zajechał i wydać jej nie chciał (1).

Dwór Kmity składał się z ludzi posłusznych na jego skinienie. Kto burdę zrobił, a dostał się pod jego opiekę, mógł być pewny, że mu to ujdzie bezkarnie.

Kmita był katolikiem, ale zasłaniał od prześladowania różnowierców: Orzechowskiego, Krowickiego, Przyłuskiego i drugich mniej głośniego imienia.

Udawał wielkiego patryotę, a w duszy dbał tylko o własne dobro. Dopóki żył kanclerz Tomicki i Szydłowiecki kasz. krak., nie pozwalali dumnemu pankowi uciskać biednego ludu — po ich śmierci Bona chwyciła rząd w ręce

(1) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 20 stycznia 1552 wyd. Lachowicza.

a Kmita na wierzch wypłynął, kogo chciał krzywdził, jak chciał sprawiedliwość wymierzał. Za jego staraniem projekt statutu w 1534 został odrzucony. Niech kraj bezładem ginie, byle można było łowić ryby w mętnej wodzie.

Kmita był w otwartej nieprzyjaźni ze swoim wujem Janem Tarnowskim. Poniechęcili się z młodu, od czasu jak Tarnowski zajechał dobra szczebrzeskie do których oba rościli prawo. Nawzajem przesładowali swoich stronników: Kmita jako marszałek i starosta wydawał na sądach niesprawiedliwe wyroki, Tarnowski odmawiał nagrody zasłużonym na wojnie.

Niechęć dwóch możnych panów dawała się czuć na obradach publicznych. Zygmunt stary zwykle trzymał z Tarnowskim, królowa Bona z Kmitą. — Samuel Maciejowski kilka razy ich godził, ale lutowana przyjaźń prędko się zrywała.

Kmita był jednym z głównych podżegaczy zaburzeń sejmowych 1539 i rokoszu pod Lwowem. Po wstąpieniu na tron Zygmunta Augusta, przekupiony przez Bonę nie chciał uznać władzy królewskiej — potem niespodzianie zmienił politykę.

Miał dwie żony, córkę Łukasza Górki i Herburtównę z Dobromila.

Umarł w 1551 mając lat 76; ogromny majątek Kmity przeszedł w domy jego siostrzeńców Stadnickich i Barzów (1).

(1) Vita Petri Kmitae.

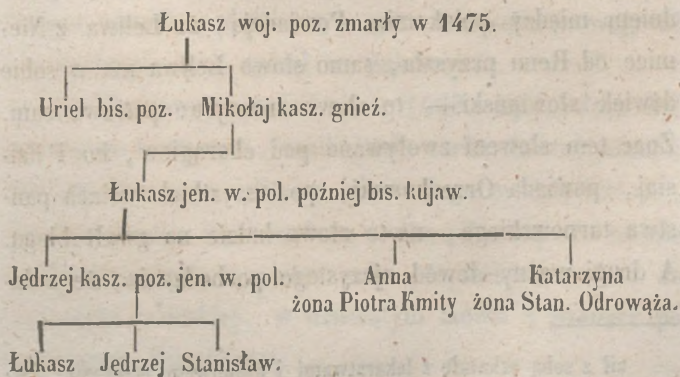
Jędrzej Górka.

Górkowie tak nazwani od Górki miasta na Szląsku, przenieśli się do Wielkopolski, a w połowie XV wieku już mieli wielki majątek i wielkie znaczenie (1).

Łukasz Górka ożenił się z Katarzyną Szamotulską, bogatą dziedziczką: był generałem w. polskim i wojewodą poznańskim; po śmierci żony został biskupem kujawskim (w 1538), umarł w 1542.

Jędrzej któremu ojciec spuścił jenerałstwo w. polskie, majątek znacznie powiększył przez ożenienie z Barbarą z Kurozwek. Razem z Tarnowskim jako hetman polny prowadził wojska w 1535 przeciw Moskwie, w 1538 przeciw wołochom (2). Po zwycięskiej wyprawie 1535 król posunął go z kasztelanii kaliskiej na poznańską.

1) Tablica genealogiczna Górków.



(2) Górka był biegły w sztuce lekarskiej a podczas wyprawy wo-

Wzrostu średniego, wesolej twarzy, miał bystre siwe oczy, kochał się w pięknych strojach, lubił przepych i wystawę. Dom swój prowadził z wielkim rzędem i dostatkiem, a naokoło sypał hojne dobrodziejstwa. Otaczał się uczonymi i wojskowymi. Posądzano go, że o nowych rzeczach zamysła (1).

Kiedy król August po śmierci ojca rządu obejmował, w Wielkopolsce radzono o złożeniu go z tronu. Wiadomo z dziejów jaką rolę wtedy Górką odegrał — rozdyrzał zaburzenie, a potem trzymał strzemię siadającemu na koni królowi.

Umarł w 1551. Zostawił trzech synów na których wygasł ród Górków.

Jan Tarnowski.

Jak Atlas gwiazdzistemu dał wsparcie sklepieniu,
tak błyszcząc Polska na twem ciężyła ramieniu.

JAN KOCHANOWSKI.

Ród Tarnowskich nigdy nie był gościem ani przychodniem między polakami. Powiadają, że Leliwa z Niemiec od Renu przysła, samo słowo Leliwa ma w sobie dźwięk słowiański — to słowo znaczyło: patrzwa sam. Znać tem słowem zwoływano pod chorągiew, bo i dzisiaj, powiada Orzechowski, po wszystkich wsiach państwa tarnowskiego, na to słowo ludzie na gwałt biegną. A drugi ważny dowód ojczystego pochodzenia, że z da-

ził z sobą szkatułę z lekarstwami i osobliwemi rzeczami. Sarnickiego księgi hetmań.

(1) Orzechowskiego Annales.

wien dawna ścierały się o pierwszeństwo Leliwa, Starza i Szreniawa; gdyby Leliwa była gościem z obcej ziemi, ustąpiłaby pierwszego miejsca domakom. Leliwa, szczerza krew polska, znać to jeszcze po miłości ku swemu narodowi.

Jedni utrzymują, że Leliwa jest obraz pół miesiąca i gwiazdy, a drudzy że to jest po prostu pół koła, co podobniejsze do prawdy, bo rody szlacheckie w Polsce pochodzą od ludzi kmiecego stanu. Niechaj niemcy z nad Renu mają miesiąc i gwiazdę — my na połowie koła przestajemy.

Tarnowscy zawsze wiarą i prawdą krajowi służyli; długo byłoby wyliczać świetne ich czyny. Z tego rodu pochodził Jaśko z Melsztyna za którego sprawą Kazmierz W. przyłączył Ruś Czerwoną; Spytek z Melsztyna wojewoda krakowski w 18 roku życia, którego poświęcenie i śmierć pod Worską w podanie przeszły — a sercem wie-dzieć je powinien komu miłe ojczyście dzieje. Dziad Jana był jednym z hetmanów w bitwie pod Grynwaldem; dwóch stryjów zginęło pod Warną; ojciec szczęśliwie wojował z wołochami; brat zginął na Bukowinie.

Jan Tarnowski urodził się w 1488. Ojciec Jana był pierwszym senatorem, matka była córką sławnej pamięci Zawiszy Czarnego. Ojciec odumarł go w dzieciństwie, poczciwa matka wychowała z wielką pilnością. Wcześniej kazała go uczyć; w piątym roku już malca zasadzili do gramatyki łacińskiej, w dziesiątym mówił z pamięci po sto wierszy Wirgiliusza.

Za młodu mógł świata użyć; ojca nie było, opiekuna też 15 rok nie cierpiał; rokosz wabiła go do siebie,

ale krew dzielna wiodła go ku cnocie, w czyny przodków patrzył jak w jasną tęczę. Młode lata strawił na dworze mądrego człowieka Drzewieckiego podkanclerzego, potem na dworze króla Olbrachta u którego miał takie zachowanie, że gdy król był chory a dworzanom do niego zabroniono wstępu, jeden tylko pan krakowczyk, jak go nazywano, mógł wchodzić na pokoje nie wezwany.

Jak szczenię myśliwe za młodu pokazywał do jakiego pola się urodził — kochał się w rozmowie ludzi wojennych, rad czytał dzieje wielkich wodzów. Dał pierwsze dowody męstwa w wojnie z hospodarem mołdawskim (1509) i w bitwie z tatarami pod Wiśniowcem (1512) (1). Pod Orszą (1514) młodzież polska ze znakomitych domów obrała go sobie za dowódcę; młodzież zwykle przecuciem odgadnie człowieka.

W domu nie zależał pola — zwiedził Włochy, Palestynę, Arabię, Egipt, u króla portugalskiego walczył przeciw maurom, zwiedził Hiszpanią, Francją, Anglią i Niemcy. W dalekich wędrówkach szukał doświadczenia; dowiedział się jeżdżąc po świecie jak być w domu dobrym a cnotliwym — dowiedział się czem państwa stoją a czem upadają, a jakich ludzi ku podporze potrzebują.

Powiesz może: oto jam z domu nie wyjeżdżał a jestem herbowy szlachcic, jestem dobry a cnotliwy. Być to prawda była nie szukałbyś chluby.

Herby bracie są znaki szlachectwa a nie prawdziwe

(1) Blacha grobowa położona przez syna, patrz Lwówianina na rok 1838.

szlachectwo; a jak piwna wiecha (1) nade drzwiami smaku nie doda gdy piwo kwaśne, tak zacni przodkowie nie przyniosą sławy temu co się odrodził.

Żydzi chlubiąc się mówili przed Chrystusem: my jesteśmy pierwszą szlachtą na świecie, mamy herb obrzezanie, mamy też przodka zacnego, Abrahama, wielkiego patriarchę. Na tę hardą i prawie polską mowę Chrystus odpowiedział: jeśli jesteście synami Abrahama, pełnijcie uczynki abrahamowe.

Kto niezna Konstantego Ostrońskiego, sławnego hetmana, po którego śmierci nastąpił Elias syn jego na majątność ojcowską ale nie na męstwo i biegłość w rycerskich sprawach, któremi się ojciec wszystkiemu światu wstawił (2).

Patrzcie na Jana Tarnowskiego—miał ojca, dziada, pradziada, mężów wielkich — męstwem ich prześcignął, nauką celował — ku każdej potrzebie był gotów, tak czasu wojny jak czasu pokoju.

Prawda że z cudzoziemska pisał się hrabią na Tarnowie — ale grzech dumy zagładził wielkimi cnotami, i imię jego wiecznie świecić będzie blaskiem godności osobistej. Sąsiad, z którym miał zajścia, dowiedziawszy się że Jan Tarnowski w obec przyjaciół wydobyl przywilej króla portugalskiego nadający mu tytuł hrabi dla zasług wojennych, dobrze o tem powiedział: Lepsze stare polskie

(1) Nad szynkiem piwa bywała wiecha — nad sklepem winnym wieniec słomiany albo zielony ze słomianym krzyżem, według gatunku wina.

(2) Modrzewskiego O poprawie rzeczposp. Ks. I r. XIX.

szlachectwo niż przywilej zagraniczny na którym atrament nie zasechł (1).

Po powrocie z podróży uprzejmie przez króla przyjęty został kasztelanem wojnickim; a gdy sułtan Soliman nastąpił wojną na Ludwika węgierskiego, król posłał na pomoc synowcowi szesć tysięcy jazdy pod jego dowództwem (1521). Mianował go w. ruskim (1526) kasztelanem krakowskim (1536).

Po śmierci Mikołaja Firleja oddał mu buławę wielką. Dla tych co nie lubili karności wojskowej nie była to wdzięczna nowina — hetman o wszystkim wiedział, umiał dobry rząd i grozę utrzymać. Po wytrąbieniu hasła większe było w obozie milczenie jak przy mszy w kościele. Kiedy był w gniewie, widziałeś iskry w jego oczach, twarz pałała, kark się odrywał, wstawały na głowie włosy; w chwilach łaski myślałbyś że to anioł z nieba zstąpił. Podwładni drżeli przed nim ale nie ze strachu, gotowi byli w ogień za niego skoczyć.

Hetman był towarzyski bez ubliżenia powadze — wyprawiał biesiady i igrzyska rycerskie. Chociaż sam nie pijał, ale wiele u niego pijano; chociaż sam mało jadał, ale wiele u niego jadano; chociaż uważał za obowiązek okazać ludzkość najlichszemu biedakowi, ale nie pospoliczował się z ludźmi, wiedział z kim zasiadał i kogo przyjmował.

Janusz Zapolski wygnany z Węgier przez Ferdynanda znalazł schronienie w Tarnowie (1527); przez dwa lata prawie był podejmowany z pańskim przepychem. Powró-

(1) List podskarbiego Firleja do syna Jędrzeja wyd. Niemcewicza.

ciwszy na tron węgierski przysłał w podarunku Tarnowskiemu złotą tarczę i buławę szacowaną na 40,000 cz. zł. Dał mu większy dowód wdzięczności gdy na jego prośbę wypuścił z więzienia Hieronima Łaskiego obwinionego o zdradę stanu.

Petryło gospodar mołdawski wtargnął do Polski (1530). Tarnowski z garstką wojska w którym było więcej nowozaciężnych jak starych żołnierzy, naprzód zniósł oddział nieprzyjacielski pod Grudcem na Pokuciu, potem z główną siłą spotkał się pod Obertynem. Naszych było pięć tysięcy, wołochów pięć razy więcej. Radzili niektórzy żeby dział odbiedz a z jazdą zmykać. Tarnowski wolałby zginąć na miejscu niż okryć się niesławą. Okopał naprędce obóz, obwarował go wozami, a sprawiwszy wojsko upadł krzyżem i modlił się z żywą wiarą. Byli tacy co pobożność nazwali bojaźnią. Sroga tam była bojaźń! Hetman widząc jak nikczemną ma siłę bał się o wojsko, bał się o ziemie ruskie które na szanie były wystawione, a w tej trwodze wzywał boskiej opieki. Bóg dał mu serce mężne, sprawę mądrą, dzielne rycerstwo — przy pomocy bożej zwyciężył, nabrał jeńców i dział 50.

Świetne przyjęcie czekało go w Krakowie. Tłum ludu wyszedł na spotkanie, a na czele ludu duchowieństwo i panowie rady. Lud pospolity palcem pokazywał na więźnie i na działa mówiąc: to jest kanclerz ziemi mołdawskiej, a to hetman mołdawski, a te działa król Olbracht na Bukowinie potracił. Teraz nam je Bóg wrócił do Krakowa — bądź Tobie Boże chwała a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź nam szczęśliwym hetmanem.

Wśród radośnych okrzyków wprowadzono go na za-

mek. W kościele zamkowym złożył Bogu dzięki i zawiesił chorągiew u grobu ś. Stanisława. Gdy szedł na pokoje, król spotkał go na ganku — cześć jakiej nikomu nie wyrządził. Tarnowski przy powitaniu upomniał króla, żeby zbawienia kraju na wolę bożą nie zdawał a garścią ludu szczęścia nie doświadczał.

Wdzięczny naród na sejmie uchwalił dla niego pobór po dwa grosze z łanu, wynagrodzenie za podjęte nakłady. Były to pieniądze niemałe — przyjął je, lecz rozdzielił z żołnierzami, zwłaszcza ubogimi.

Miłość pieniędzy poniża człowieka. Hetman był wolny od tej wady. Ani z łupów ani z zasług majątku nie przysporzył, a mienia i krwi nie żałował na posługi rzeczpospolitej.

W 1535 Moskwa rozpoczęła wojnę z Litwą i głęboko w kraj weszła. Litwini wezwali na pomoc polaków i nalegali na króla żeby Tarnowski objął naczelne dowództwo nad połączonymi siłami. Tarnowski uwolnił kraj od nieprzyjaciół, zdobył zamki Homel i Starodub. Wtedy splamił się krwią bezbronych, [bo mając więcej jeńców jak wojska kazał ich przebrakować i lud pospolity w pień wyciąć. Nieraz o tem wspominał świadcząc się Bogiem i sumieniem, że gwałowną potrzebą był do tego zmuszony.

Dalej nie szedł, bo miał lud spracowany a od króla posiłku nie było. Posłużywszy królowi i litewskiemu państwu wrócił do Wilna z tryumfem.

W 1538 gdy Piotr gospodar mołdawski znowu ruskim ziemiom groził napadem, Tarnowski wkroczył do Mołdawii i zmusił go do hołdu.

Tatarów prawie co roku odpędzał. Zwykle przeby-

wał na Rusi — pod jego okiem umacniano zamki, otaczano wałami miasteczka i wioski.

Po śmierci Szydłowieckiego Tarnowski starał się o starostwo krakowskie; za namową Bony król oddał je Kmicie. Tarnowski obrażony chciał porzucić ojczyznę; kupił dobra w Czechach i na kilku sejmach buławę składał. — Karol V mianował go hrabią, nie żeby mu dodać blasku, jak się wyraził w dyplomacie, lecz żeby uczcić zgromadzenie hrabiów państwa rzymskiego.

W dumie swojej zebraną pod Lwowem szlachtę nazywał szarakami — za co omal go na szablach nie roznieśli. Tarnowski ze swego miejsca obojętnie patrzył na fale wzburzonego tłumu, na tysiące szabel dobytých.

W czasie sporów o Barbarę Radziwiłównę, silnie bronił Zygmunta Augusta — może ocalił Polskę od wojny domowej.

Zerwała się dobra zgoda między królem a hetmanem bo król nie we wszystkim dawał się powodować. — Kiedy podczas sejmu 1552 wyjeżdżał do Krzepic do królowej węgierskiej, panowie rady bez niego mieli się do senatu schadzać. Tarnowski był sprawcą że to nie miało miejsca. Z tego powodu król nie chciał jechać na wesele jego syna z Odrowążanką (1).

Odwdzięczył mu Tarnowski — na następującym sejmie posłowie, jego słowami nałajali królowi. Nieraz sam się odzywał z burzliwemi mowami. — Kiedy zanosilo się na

(1) List Zygmunta Augusta do Radziwiła Czarnego 16 stycznia 1553 wyd. Lachowicza.

wojnę, król ujął go sobie; Tarnowski przyrzekł z ochotą że hetmanić będzie (1).

Niedługo to jednak trwało — znowu król na niego narzekał że wszystko się panu krakowskiemu niepodoba — prosto z podziwieniem ludzkim szaleje, i nabroił tak wiele błędów, że je trudno będzie kiedy wykorzeńić, tak jest jadowity bardzo (2).

Był dumny, gniewliwy, urazy nie przebaczał, równego sobie nie cierpiał, ale był niepospolitym człowiekiem, dzielnym wodzem, rozumnym chociaż zębatym senatorem.

Przy wielkim rozumie miał rzadki dar wymowy. Z mądrymi ludźmi rad przestawał, zacnych wpływem swoim posuwał na urzęda. Prawników pieniaczy nie cierpiał — nieraz powiadał królowi, że dopóty w Polsce pokoju nie będzie, dopóki ich wedle statutu piętnować nie każe.

Czytywał dzieła historyczne, zgłębiał prawo rzymskie (3), zapisywał wiadomości odnoszące się do sztuki wojennej, gospodarstwa i historii. W Tarnowie 1558 wydał w języku polskim *Consilium rationis bellicae* (4). Nieodżałowana szkoda kroniki która zaginęła — były to pamiętniki o wypadkach współczesnych napisane przez człowieka stanu i dobrej wiary.

W rzeczach wiary okazywał wiele umiarkowania, a nawet przechylał się na stronę akatolików. W czasie spo-

(1) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 30 czerwca 1555 wyd. Lachowicza.

(2) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 3 stycznia 1559 wyd. Lachowicza.

(3) Ruiz w przedmowie do dzieła *Decisiones lituanicae*.

(4) W Krakowie 1579 wydano *Ustawy prawa ziemskiego polskie-*

rów o władzę sądowniczą biskupów bronił swobód szlacheckich. Kiedy rozmawiał o tem z Jędrzejem Zebrzydowskim bis. krak., zapytał go biskup: Czemże będę w Polsce jeśli mi sąd odbierzecie, woźnym czy biskupem? — Przywoiciej tobie być woźnym, odpowiedział Tarnowski, niż mnie niewolnikiem.

Obrzędy katolickie święcie zachowywał, mszy codziennie słuchał, ciało i krew pańską pod jedną postacią przyjmował, dziesięciny księżom oddawał i poddanym swoim oddawać rozkazywał (1). Umarł w tej wierze w której umarli wszyscy przodkowie jego. Sprawiedliwie o nim Kochanowski powiedział:

Z czynów nie z słów Wiecznemu składałeś ofiary
Ani byłeś odstępca pradiadowskiej wiary.

Kto go nie znał, mówi Orzechowski, niechaj spojrzy na jego dzierżawę, wnet pozna jakim panem był dla swoich poddanych. Patrz na Tarnów, jakie bogactwa u mieszczan, jak oprawne miasto wałami, murami, strzelbą ku obronie. Patrz na Przeworsko, na Jarosław, na Tarnopol przez niego osadzony na pustem miejscu — tedy rzeczesz że ten pan strzegł pożytku bożego ludu.

Nie słowami ale rzeczą trzymał z ludem. W jego dobrach kmiecie mieszkali w porządnym dworach, mieli pełne gumna, obory i komory. Włódarz nie śmiał win na-

go zebrane przez bezimiennego, z przydatkiem O obronie koronnej Jana Tarnowskiego.

(1) Sąsiad jego, omylnik nie ewangelik, znak męki bożej na jego gruncie obalił. Hetman pozwał go i ledwie na wielką prośbę z pozwu wypuścił. Pospolicie mawiał że znak męki bożej jest znakiem chrześcijańskiego państwa — bo nie najdziesz go u turek ani u tatarów.

kładać ani nowych robót wymyślać, rząd sprawował jak Bóg przykazał, bo oko pańskie nad nim czuwało. Tarnowski sam dobierał włóдарzy, sam dla nich przepisy wydawał — to też poddani byli zamożni i błogostawili pana.

Opowiadał raz przy stole, że kiedy jechał do Włoch przez bawarską ziemię, chciał wstąpić na nocleg do domu pewnego szlachcica. Szlachcic który miał żonę chorą, prosił żeby przyjął gościnę w domu poddanego, chcąc mu tam wszystkiego dostarczyć. Gdy na to Tarnowski zezwolił, szedł szlachcic do kmiecia, a zdjawszy czapkę prosił o nocleg dla polskiego pana. Dworzanie Tarnowskiego dziwili się i szemrali, powiadając że kmiecia nienależało prosić, ale raczej z domu wyrzucić. Pan Tarnowski pochwaliwszy łaskawą skłonność bawarskiego szlachcica ku swemu kmieciowi, dodał że nie inaczej mają być uważani kmiecie gdy powinności swej zadosyć czynią, jedno jak sąsiedzi. Słowa mądrego hetmana godne (1).

O sługach swoich miał pilne staranie — dobry sługa od Jana Tarnowskiego z torbą nie wyszedł, miał pewny kawał chleba na stare lata — nie jeden panem został z jego łaski.

Piękny był zachód żywota przepędzzonego w boju i w radzie. Otaczał go urok wielkości, która od wschodu do zachodu życia świeciła mu jasnemi promieniami, odprowadzał do grobu żal powszechny. Postać jego rycerska olbrzymieje w przeszłości jak postaci wielkich mężów Plutarcha.

Inne czasy, inni ludzie —
mówię prawdę szczerozłotą
a słuchacie jak o cudzie.

(1) Modrzewskiego O poprawie rzp. ks. roz. XX.

Zmordowany chorobą i wiekiem — miał lat 73 — z całą przytomnością czekał śmierci i rozmawiał o życiu przyszłym. Ciało i krew pańską przyjął z rąk Leonarda Słończewskiego bis. kam., chociaż ministrowie kalwińscy prowadzili go do swojej wieczerzy. Ostatnie jego słowa były: W ręce twoje panie ducha mego oddaję. Umarł w Wiewiórcu 16 maja 1561.

Wiadomość o jego śmierci żałobą kraj okryła. Dziewice do ślubu idące wieńce z kwiatów na czarne przepaski zamieniwszy dni wesela odłożyły. Ludzie w żalu pogrążeni wołali: kto teraz tatarów zatrzyma? kto potężnym ramieniem naród zastąpi? Takiego narzekania wszędy pełno było na Rusi.

Na pogrzeb pospolitego ojca zjechało mnóstwo szlachty i panów, zebrał się lud wiejski z okolicy. Kiedy prowadzono ciało z zamku do kościoła, pola zalane były ludem czarnym i smutnym. Naprzód szli ubodzy z pochodniami, za nimi duchowienstwo; potem prowadzono kilkadziesiąt mar bogato pokrytych, dalej jechało pachole z czarnym proporcem, na którym z jednej strony był krzyż złoty, z drugiej wypisany rys życia Tarnowskiego — drugie pachole z drzewcem, kiryśnik, i osoba wyobrażająca zmarłego, potem niesiono ciało, za ciałem szedł tłum ludu.

Nazajutrz po kościołach odbywały się processie, u fary biskup Uchański mszę żałobną odprawił. Po kazaniu u ołtarza złożono znaki rycerskie: tarczę, kapalin i miecz, oblepione woskowemi świeczkami; złamano drzewce, a kiryśnik spadł z konia z ogromnym trzaskiem.

Jan Tarnowski miał dwie żony: Barbarę Tęczyńską i Zofię Szydłowiecką. Syn z pierwszej żony umarł pro-

hoszczem krakowskim. Z drugiej żony zostało dwoje dzieci: Jan Krzysztof i Zofia żona Kon. Baz. księcia Ostrogińskiego.

Syna wysłał na dwór Ferdynanda króla rzymskiego. Nie żałował kosztu na jego wychowanie, otoczył go ludźmi zdatnymi i prawego charakteru, dobrał mu dla towarzystwa dwóch młodych ludzi znakomitego rodu Stanisława Latańskiego i Mikołaja Mieleckiego. A potem sprowadził go do Polski, zaręczył z córką Odrowąża i Anny mazowieckiej i wyprawił na trzyletnią wędrowkę. Żonatego nie wypuścił z opieki—dał mu za ochmistrza Myszopada, człowieka statecznego, sam nazaczył osoby które miały dwór jego składać (1).

Jan Krzysztof bezdzietny umarł na suchoty w kilka lat po ojcu. Jego szwagier książę Ostrogiński wszedł w posiadanie majątku. Tymczasem Stanisław z Wielowoi Tarnowski kasztelan czechowski, brat stryjeczny zmarłego, z Albertem, Łaskim i Andrzejem Zborowskim, zebrał szlachtę i wojsko zaciężne jak przeciw postronnemu nieprzyjacielowi, i w nocy (we wtorek przed ś. Wojciechem 1570) podstąpił pod zamek tarnowski. Najeźdźnicy spalili zabudowania, szańce usypali, strzelbę i działa zasadzili, a przystawiwszy rzemieńne drabiny do murów, szturmowali z wielką mocą i gęstą strzelbą, z okrzykiem, z trąbami, z bębniami. Nareszcie wyrąbali wrota i zamek zdobyli.

(1) Większą część myśli i wiadomości o życiu Jana Tarnowskiego, wzięłem z Orzechowskiego.

Z załogi zginęło kilku ludzi, kilkunastu było ranionych; naokoło zamku leżało też niemało trupów (1).

W skutek wyroku królewskiego Tarnowski zwrócił dobra i szkody nagroził — z krwi przelanej przed Bogiem zdał rachunek.

J a n O c i e s k i.

Urodził się w ubogim domu szlacheckim. Do zawodu publicznego sposobił się na dworze Krzysztofa Szydłowickiego kasz. krak. Odbył niemało poselstw (2). Był kasztelanem bieckim, ochmistrem u królowej Bony, w 1550 został podkanclerzym, po śmierci Maciejowskiego w 1552 otrzymał pieczęć wielką. Na sejmie piotrkowskim 1562 jeden z pierwszych rozdarł przywileje które miał od króla na dobra stołowe, powiadając że dzieciom jego nie poszłoby w pożytek gdyby je odziedziczyły ze szkodą rzeczpospolitej (3). Umarł w 1563.

W zdaniach kanclerza przywiedzionych przez Czackiego przebija się szlachetna dusza i praktyczny rozum.

„Prawa stanowią się dla żyjących ludzi nie dla następnego pokolenia, którego potrzeby i światło są przed nami zakryte.“

„Pan krakowski (Tarnowski) zaczyna mówić za karteluszami które na sejmikach dla pamięci posłom spisują. Gdyby z nich tylko radzić, po cóż sejm? Posłowie nie są posłami województw ale całej rzeczpospolitej, inaczej każda

(1) Wypis z archiwum tarnowskiego w Bibliotece warszawskiej z 1842 r.

(2) Łukasz Górnicki.

(3) Lauterbacha polnische Chronike.

ziemia zostałaby oddzielną rzecząpospolitą. Niech sobie piszą, lecz niech to będą życzenia nie nakazy“ (1).

W odpisie poznańskiemu magistratowi (18 grudnia 1551) ganiąc że zostawiono kilka tygodni czasu między przeczytaniem a spełnieniem wyroku śmierci, przytoczył wiersz Owidyusza: śmierć nietyle jest straszna jak oczekiwanie śmierci.

W odpowiedzi danej staroście rawskiemu jak ma oddzielać więźnie i jak ma z nimi postępować, takie daje przepisy: skazani za występki z prędkości popełnione mogą razem siedzieć; skazani za zbrodnie dowcipnie ułożone powinni być rozdzieleni, bo inaczej wydoskonala się w hultajstwie, a tak więzienie będzie szkołą niecnoty.

Sąd grodzki krakowski w 1550 zapytywał Ocieskiego czy karać 12letniego chłopca, współnika rozbójników, który ma głowę na złe. Ocieski dał taką odpowiedź: Ja waszmościom opowiadam moje myślenie: że kiedy on jeszcze lepak nie może wybrać żony, jeszcze za zupełnego człowieka mieć go nie można. Radzę poprawić go batogiem i oddać do szkoły Panny Marii, a on nauczywszy się co jest złe będzie się kajał, i głowa jego będzie dobra.

Mikołaj Czarny Radziwił.

Mikołaj Czarny, starszy syn Jana, urodził się w Nieświeżu 1515. Za młodu zwiedził prawie całą Europę. Ze stryjem swoim Jerzym znajdował się na wyprawach przeciw tatarom i Moskwie. W 1544 otrzymał od Zygmunta Starogo łaskę wielką litewską.

(1) List do Przerębskiego 18 stycznia 1551.

W 1547 był posłem od Zygmunta Augusta do Ferdynanda króla węgierskiego i czeskiego, za którego staraniem Karol V nadał tytuł książęcy Mikołajowi Czarnemu, jego bratu Janowi i Mikołajowi Rudemu synowi Jerzego. Ich stryj Mikołaj na Goniądzu i Medelach został księciem państwa rzymskiego jeszcze w 1518, ale linia jego wygasła. Nietrudno było o przeniesienie tytułu Radziwiłowi Czarnemu który przyjechał z wielkimi pieniędzmi (1). Przywilej dany od Karola V potwierdził Zygmunt August na sejmie litewskim.

Po koronacji Barbary został kanclerzem w. lit., po jej śmierci wojewodą wileńskim.

Za jego sprawą Zygmunt August uspokoił burzę sejmową, przyłączył Inflanty. — Posłany do Inflant z władzą królewską, wydawał przywileje na prawa i swobody zaczynające się od tych słów: My Mikołaj Radziwił z bożej łaski książę na Ołyce i Nieświeżu (2). — Kiedy wchodził do senatu litewskiego, sam król z tronu wstawał, spotykał go o kilka kroków i nie pozwalał mu siadać na zwyczajnem miejscu ale pod złotą zasłoną okok tronu (3). Na publikach pokazywał się otoczony tłumem szlachty; kiedy wstawał z łoża co żyje tłoczyło się żeby uczcić jego osobę.

(1) „Jakoż tuszy mi Łagus śpieszną a dobrą odprawę wziąć, bo chocia taki słuch że król rzymski wiele pieniędzy nabrał, tedy jeszcze przecie ostał więcej dłużeń tą wojną; owa bardzo potrzebuje pieniędzy.“

(2) Potwierdzenie praw i swobód szlachty arcybiskupstwa ryskiego i stanu miejskiego Rygi. Dogieła Kodeks dyp. t. V n. 141 i 143.

(3) Życie Bogusława Radziwiła przyw. p. Łukaszewicza w Dziejach kościoła ref. w Litwie.

Radziwił udawał czasami zniechęconego, jak gdyby chciał się usunąć od dworu i od spraw publicznych, od tego młócenia siana — skarżył się że jego służby depczą zli ludzie (1); były to przymówki do nowych zapewnień o łasce pańskiej (2). Kiedy się uskarżał na niewdzięczność ojczyzny, wymownie mu Zygmunt August odpowiedział: Na tej ziemi porodzili się twoi przodkowie i wieku swego na straży dobra rzeczp. uczciwie z dobrą sławą dokonali. Nie przystoi waszej miłości ustawać w wypełnianiu swego obowiązku dla niewdzięczności ojczyzny ani dla nawałności wypadków (3). Im więcej rzeczpospolita udreżczona przez niezgodę, tem więcej potrzeba radzić i starać się o niej (4).

Radziwił był przeciwny unii — bał się wcielenia Litwy a nie złączenia — bał się niewoli od Jana Groźnego przez moc, a od panów polaków przez sztukę (5) — powiadał że z jednej strony wisi miecz nieprzyjacielski nad głowami, z drugiej powroz żywej a wiecznej niewoli (6). Panie Boże skarż takiego na tym i na tamtym świecie, od-

(1) Listy Z. Au. do Radziwiła Czarnego 3 grudnia 1553, 12 grudnia 1556, 11 grudnia 1562 wyd. Lachowicza.

(2) Z pisma t. m. jesteśmy wyrozumieci, mówi Z. Au. w jednym liście, jakoby twa miłość niejakie wątpienie brać miało o naszej łasce, żebyśmy my kogo albo czyje służby nad osobą t. m. przekładać mieli, abo komu, czego Boże uchwaj mieli dać górę nad t. m. Do czego jak nam t. m. żadnej przyczyny nigdy nie dał, takeśmy też o tem nigdy nie myśleli ani dalibóg myśleć chcemy.

(3) 16 listopada 1562 wyd. Lachowicza.

(4) 29 grudnia 1562 wyd. Lachowicza.

(5) List Z. Au. do R. Cz. 31 maja 1564 wyd. Lachowicza.

(6) List Z. Au. do R. Cz. 17 stycznia 1565 wyd. Lachowicza.

powiedział Zygmunt August, za czyją sprawą unia nie dojdzie do skutku, bośmy nigdy nie wiedli ani wiedziemy do niewoli ale do większej swobody, do braterskiej zgody a miłości, a jeśli czego nie rozumiemy, damy się radzi nauczyć, gdyżemy na to przyjechali (1).

Radziwił Czarny sprzeciwiał się unii w nadziei, że po bezdzietnym i słabego zdrowia Zygmuncie Auguście osiądzie tron książęcy. Mimo czerstwego zdrowia i niezbyt podeszłego wieku, poprzedził go do grobu 28 maja 1565. Dręczony bólami artrytycznymi, z własnego domysłu, przeciw radom lekarzy, kazał wysmarować całe ciało i skronie i głowę maścią w której skład wchodziło żywe srebro. Natychmiast objęło go odrętwienie i przez całą dobę leżał jak martwy, potem bole wzmożyły się niesłychanie (2). Na śmiertelnem łożu polecał najstarszemu synowi Mikołajowi Krzysztofowi Sierotce żeby trwał statecznie w wyznaniu reformowanem.

Za jego staraniem wyznanie kalwińskie rozkrzewiło się w Litwie; później upodobał sobie zdania Serweta i bronił Blandratę przeciw Kalwinowi; na rok przed śmiercią powyganiał ze swoich majątków duchownych kalwińskich, którzy obstawali przy Trójcy ś. (3).

Był przemożnym protektorem nowowierców nawet w Koronie. Kiedy rajcy lubelscy zakazali miewać kazania Stanisławowi Paklewskiemu, Radziwił napisał do nich żeby nie wchodzili w drogę ludziom którzy tak wierzą jak on,

(1) List Z. Au. do R. Cz. 31 maja 1564 wyd. Lachowicza.

(2) Listy Komendoniego do Boromeusza wyd. Malinowskiego.

(3) List Komendoniego do Boromeusza 6 lipca 1564 wyd. Malinowskiego.

którzy są prawdziwie pobożnymi, bo on krwią swoją gotów bronić swoich współwyznawców (1).

Jego nakładem został wydany w Brześciu 1563 przekład Pisma ś. na język polskie—wydanie pyszne, które kosztowało 10,000 zł. ówczesnych.

Radziwił był jednym z najbogatszych litewskich panów—oprócz ogromnych dóbr dziedzicznych posiadał pierwsze co do dochodu starostwa: brzeskie, szawelskie, kowieńskie i borysowskie; po żonie wziął Szydłowiec w Sandomierskiem; wreszcie na kilka miesięcy przed śmiercią otrzymał od Zygmunta Augusta w darze dobra kleckie—które jeszcze teraz, po ich uszczupieniu, mają 16,000 dusz (2).

Roman Sanguszko.

Wielka sława, wielkie imię—wielkie nic.

Z życia człowieka pełnego ognia i poświęcenia, którego imie brzmiało po kraju, ledwie ślad został w kronikach, końcem szabli wypisany. Jak błyskawica zaświecił i zagasnął.

Roman Sanguszko, z rodu Gedymina, syn Andrzeja marszałka wołyńskiego i Anny wojewodzianki wołoskiej, dziedzic na Niesuchojeżach i Łokaczach, urodził się w 1537. Wychowanie odebrał na królewskim dworze.

Nie widzę potrzeby potrzeby opowiadać powtórnie o wygranych przez Sanguszkę bitwach i o zdobyciu Uły.

(1) List Komendoniego do Boromeusza 6 marca 1564 wyd. Malinowskiego.

(2) Mikołaja Malinowskiego artykuł historyczny w Tygodniku Petersburskim z 1843 n. 17 i 18.

Podczas sejmu unii odbył świetny wjazd do Lublina, oddał królowi więźniów i zabrane działa. Naród okrzykami go witał, zgromadzone stany cześć mu oddały.

Był hetmanem polnym lit., wojewodą braclawskim. Umarł na nerwową gorączkę mając lat 34, w samej sile wieku, w połowie męskiego zawodu. W krótkim życiu położył wielkie zasługi dla kraju.

Samuel Maciejowski.

Świątobliwością żywota był równy tym, których bez męczeństwa kanonizowano.

Łukasz Górnicki.

Perła duchowieństwa polskiego. W jednym człowieku zlały się przymioty doskonałego biskupa i znakomitego senatora. W czasach walki religijnej zajmując ważne stanowisko, postępował z chrześcijańskim miłosierdziem, a nikt nie śmiał go posądzać że zobojętniał w wierze, że pobłaża kacerzom. Ludzie najsurowszych zasad mówili o nim z uwielbieniem (1).

Urodził się w województwie lubelskiem z pokolenia Ciołków. Ojciec oddał go do dworu Piotra Tomickiego bis. krak.; ten widząc w chłopcu wielkie zdolności posłał go na uniwersytet do Padwy. Za powrotem został sekretarzem wielkim koronnym przy Zygmuncie Starym. Król umiał cenić zasługę—mianował go biskupem chełmskim 1538, podkanclerzym, biskupem płockim 1542, do tej godności przydał pieczęć wielką, przeciw prawu, za zezwoleniem stanów—potem posunął go na katedrę kra-

(1) Zbiór listów Hoziusza n. 4 wyd. Reszki.

kowską. Obdarzony bogatym biskupstwem uważał siebie za szafarza dochodów, które obracał na posługi rzp. i na wspomaganie ubogich — zagona jednego krewnym nie kupił (1).

Maciejowski gorliwie bronił władzy królewskiej, krajowi wiernie służył. Cierpliwie znosił obrazy, rozgniewanego nikt nie widział. W sprawach publicznych postępowanie jego było pojednawcze: dobrodziejstwami i łagodnością a nie siłą zniewalał, wolał nauczać jak przymuszać. — Nowowierców bardziej straszyl groźbą niż prześladował karaniem.

Był poważny a razem uprzejmy i towarzyski, urody okazałej, z jego twarzy można było wyczytać szczery charakter, dobre serce i bystry rozum (2). Przepychu nie lubił ale zachowywał staropolską gościnność.

Sam niepospolitej nauki kochał się w ludziach uczonych. Na jego dworze zawsze było czego posłuchać i miał plac człowiek pokazać co umie. Młodzież ze znakomych domów bawiła tutaj żeby nabrać wyższego kształcenia. Górnicki powiada że z trojańskiego konia nie wyszło tylu żołnierzy, jak z dworu księdza Maciejowskiego ludzi zacnych, cnotliwych i usposobionych do posług publicznych.

Walny był do pióra, po łacinie pisał i mówił z wielką łatwością; na uroczystościach publicznych wolał mówić zrozumiałym dla wszystkich ojczystym językiem. Zygmunt Stary oddał mu świadectwo, że pierwszy z biskupów nie wstydził się nauczać z kazalnicy.

Umarł na puchlinę w 1550 mając lat 52.

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Górnickiego Dworzanin.

Stanisław Hoziusz.

Z wielkich głów wielkie błędy bywają.

Rodzina Hoziuszów przeniosła się w XV wieku z nad Renu do Prus królewskich.

Stanisław Hoziusz, syn Ulryka prokuratora wileńskiego, urodził się w Krakowie 1504. Ukończywszy akademią krakowską udał się do Padwy i Bononii. Z otrzymanym stopniem doktora powrócił do kraju w 1538 i poświęcił się stanowi duchownemu—dla ludzi uczonych, była to najpewniejsza droga do wysokich godności.

Zygmunt Stary uwiadomiony przez Maciejowskiego o nauce, zdatności i świętobliwości Hoziusza, mianował go swoim sekretarzem, naznaczywszy mu na rok sto grzywien, póki duchownym chlebem nie zostanie opatrzony (1).

Zygmunt August w 1549 mianował go biskupem chełmińskim, w 1551 biskupem warmińskim.

Na synodzie piotrkowskim 1551 Hoziusz ułożył wyznanie wiary, które zostało przez synod przyjęte. Zwrócił na siebie uwagę papieską. Paweł IV wezwał go do Rzymu dla narady o zwołaniu soboru powszechnego (2). Bliższe poznanie dało papieżowi wysokie pojęcie o jego cnocie i rozumie; chciał go mianować kardynałem ale Hoziusz wypraszał się od tego zaszczytu, z obawy żeby nie ściągnął na siebie niełaski królewskiej. Pius IV wyprawił go w poselstwie do Wiednia—następnie policzył w poczet kar-

(1) List Stanisława Górskiego do Klemensa Janickiego 10 czerwca 1538 w Dzienniku warszawskim z 1818.

(2) 8 marca i 18 grudnia 1558. Zbiór listów wyd. Reszki n. 18 i 19.

dynałów (1561) (1). Hoziusz został jednym z czterech prezesów soboru trydenckiego.

Powróciwszy z Trydentu postanowił nawrócić lutrów w Braunsbergu głównem mieście diecezji. Groźbą odłączenia od społeczeństwa wiernych i namowami dokazał tego, że ludzie którzy od lat 30 przyjmowali ciało i krew pańską pod obydwoma postaciami, w czasie spowiedzi wielkanocnej przyjęli ją obyczajem katolickim— oprócz kilku którzy woleli wynieść się z miasta (2). Dla widzów światowych schylili czoła, ale czy była wiara w sercu?

Sprowadził do Polski jezuitów i osadził ich w Braunsbergu 1566. Większą zasługę położył dla kraju przybierając za koadjutora uczonego Marcina Kromera.

Unikał zjazdów publicznych żeby nie ustąpić prymasowi, ponieważ utrzymywał że godność kardynalska zaraz idzie po papieskiej (3).

Od króla otrzymał napomnienie żeby za wiarę nikogo nie prześladował. Dziwnie mi się to wydało, pisał Hoziusz, że biskupowi kazano nie być biskupem, lecz tylko senatorem. Usłuchałem jednak rozkazu i zostawiłem rzeczy w takim stanie w jakim były (4)—Dzięki Bogu składam że pod panowaniem elbląskiego burmistrza, w mieście króla chrześcijańskiego, katolickiego i prawowiernego, wolno będzie równie jak w miastach tureckiego Sultana,

(1) List kardynała Pulensa do Zygmunta Augusta w zbiorze Reszki n. 85.

(2) Hoziusza De actis cum braunsbergensibus.

(3) List Hoziusza do Uchańskiego 17 października 1564 wyd. Malinowskiego.

(4) List Hoziusza do Karnkowskiego w Zbiorze Reszki n. 120.

wyznawać Chrystusa bez żadnej przeszkody, przynajmniej w jednym kościele (1).

Wysłany przez króla do Rzymu (w 1569), przebył tam ostatek życia, zaszczycony od papieża urzędem wielkiego jałmużnika. Umarł w 1579.

W ostatnich chwilach życia osłabiony zwłóknął się z łóżka, żeby leżąc na ziemi, gdy mu sił do klęczenia nie stało, przyjąć ciało i krew pańską (2).

Dochodami swojemi dzielił się z potrzebnyymi (3); ostatniem dziełem jego dobroczynności było założenie w Rzymie szpitala dla pielgrzymów polskich.

Głębokiej nauki, wielkiej pobożności i cnoty, walczył w obronie wiary katolickiej z silnem przekonaniem, z wielką gorliwością—lecz nie po obywatelsku doradzał użycie siły na stłumienie przeciwnych wyobrażeń (4). Zygmunтови Augustowi radził nie ujmować się za zniewagę posłów (Krotowskiego, Leszczyńskiego i Talwosza) wysłanych w imieniu króla i Rzeczypospolitej, dla tego że nie byli katolikami (5). Henryka Walezego zachęcał do złamania przysięgi na pokój między różnowiercami (6). Rzeź ś. Bartło-

(1) Andraeae Patricio regii secretario 29 decembris 1568 w zbiorze Reszki n. 113.

(2) List Reszki o śmierci Hoziusza.

(3) Hoziusz na prowadzenie interesów brał 4,000 cz. zł. rocznie, czyli dziesięcinę od pobieranego procentu od summ neapolitańskich. Nie miał innego dochodu z Prus ani z Polski.

(4) Gdyby król tak postąpił z kalwinami jak oni z Serwetem w Genewie albo z Gentilisem w Bernie, zjednałby sobie nieśmiertelną sławę. W zbiorze Karnkowskiego L. e. 15.

(5) List Hoziusza do króla w zbiorze Reszki n. 134.

(6) Nunquam patiaris ulla ratione, ad ea quae promisisti servanda teneri, quia juramentum non debet esse vinculum iniquitatis.

mieja wystawiał jak dzieło miłosierdzia bożego. Dowiedziawszy się o niej zawołał w uniesieniu: Sprawiedliwy jesteś Panie i sprawiedliwe są sądy twoje! i błagał go w pokorze żeby na Polskę wejrzał oczyma miłosierdzia (1).

Oderwane zdania Hoziusza zdają się dzikie i niesprawiedliwe—razem wzięte stanowią systematyczną, wyrozumowaną całość. Jeżeli błądził, błądził w założeniu.

Bronił jedności kościoła wychodząc z tej zasady, że zdania akatolickie są podobne klinowi który ma ostrze cienkie— a gdzie się przednia część klina wciśnie, otwiera drogę grubszej, aż się drzewo rozłupie. Zdania i obrzędy przyjęte przez różnowierców grzechem są przez to, że różnowiercy oderwali się od powszechnej jedności. Bóg skarał ich własną bronią— co głowa to nowa wiara— z odszczepieństwa wyrodziło się odszczepieństwo—po schodach na sam szczyt doszli, do zaparcia się Boga.

Wiarę swoją opierał na nauce kościoła powszechnego jak na skale niewzruszonej. Sprzeciwiał się najłżejszym

(1) Cum illustrissimus cardinalis Senonensis, pro sua in me benevolentia et humanitate singulari, misso ad me nuncio, me certiorum reddisset extinctam esse tamen gravissimam illam Galliarum pestem, per quam totis jam decem et amplius annis innumerabilibus cladibus regnum illud affectum et in summas calamitates adductum fuerat, Coligneum dico quo uno haud scio, an unquam tellus produxerit hominem pestilentiorum; ita sum quasi e gravi somno quodam expergefactus et ex tenebris in lucem quodam productus, ut incredibilem quondam animi recreationem sentirem, propemodum ut abstersus dolor animi quo confectus jam fere fueram, videretur; neque me teneri potui, quin exclamarem: Justus es Domine et rectum est iudicium tuum! etc. 4 septembris 1572. Carolo cardinali Lotharingo. W zbiorze Reszki n. 178.

odmianom w rzeczach wiary, a zwłaszcza przyjmowaniu ciała i krwi pod dwiema postaciami, które nie jest złem samo w sobie, lecz staje się złem przez nieposłuszeństwo przepisom kościoła. Wola kościoła powszechnego podług Hoziusza ma znaczenie tak ogromne, że nawet Pismo ś. dla tego jest święte, że przez kościół zostało uznane (1).

Hoziusz przyznawał się do winy, że wiele czasu traci na czytanie ksiązek heretyckich (2). Wojował potem ich własną bronią. Z pism polemicznych między poróżnionymi odszczepieńcami wyprowadzał wnioski nienawistne dla stron obu.

Pisma polemiczne Hoziusza nie ustępują najznakomitszym utworom owego wieku (3). Reszka utrzymuje, że za życia autora były 32 razy wydane w języku łacińskim, niemieckim, francuskim i hollenderskim, że niektóre z nich były tłumaczone na język polski, włoski a nawet armeński. Wyznanie wiary katolickiej ułożone przez Hoziusza rzeczywiście miało ogromne powodzenie; liczba wydań zdaje się przesadzona. Za staraniem Reszki 1584 r. w Kolonii wyszło nowe wydanie we dwóch tomach — tom drugi obejmuje pisma pogrobowe.

(1) *Nam re vera, nisi nos ecclesiae doceret auctoritas hanc scripturam esse canonicam, perexiguum apud nos pondus haberet.*

Zdania przyw. p. Bayla.

(2) List do Komendoniego w Zbiorze Reszki n. 72.

(3) Bayle Dictionnaire historique et critique.

Filip Padniewski.

Kto ma ruble ten ma rozum.

Stare zdanie.

Obdarzył go Bóg pięknymi przymiotami, które rozwinął nauką i zwiedzaniem obcych krajów — dla tego przypadł do serca Tomickiemu bis. krak.; król też Zygmunt August używał go w poselstwach do Rzymu i do Wiednia. W 1559 został podkanclerzym kor. i biskupem przemyskim, w następującym roku posunięty na biskupstwo krakowskie.

Mówił płynnie, lubił rozprawiać. Heretykom pobłażał, tak dalece że naraził się na napomnienie od własnej kapituły (1).

Był to mąż wysokiego ducha, lecz zamięłowany w okazłości światowej (2). Dwór świetny chował — przed nim zwykle jeździło 200 konnych strojnych w jedwabie, na każdym był łańcuch złoty. Krewnym swoim siła dóbr przykupił (3).

Umarł w 1572.

Franciszek Krasiński.

Ksiądz obywatel — pamięć jego w głębi wieków jaśnieje pięknym światłem.

Krasiński pochodził ze znakomitego rodu w Mazowszu. Nauki pobierał w Luzacji w mieście Görlic; wysta-

(1) i (2) Piaseckiego Chronica gestorum in Europa.

(3) Niesieckiego Korona polska.

ny potem do uniwersytetu witenberskiego, był uczniem Melanchtona. Mikołaj Dzierzgowski prymas, krewny jego matki, bojąc się żeby w rzeczach wiary nieprzejął zasad mistrza, sprowadził go do akademii krakowskiej. Po ukończeniu nauk został archidiakonem kaliskim i kanonikiem łowickim. Od Zygmunta Augusta wysłany do Maksymiliana cesarza wypełnił dane sobie polecenia i uwolnił z więzienia Stefana Batorego. Powracającemu z Wiednia skradziono papiery — nie zmniejszyło to jednak zaufania króla, który go znowu wyprawił do Wiednia. Piastując pieczęć mniejszą gorliwie pomagał królowi do wielkiego dzieła zjednoczenia Litwy z Koroną. Po śmierci Padniewskiego król wyniósł go na biskupstwo krakowskie (1572), umierając z rąk jego przyjął ostatnie sakramenta.

W czasie bezkrólewia Krasniński jeden z biskupów podpisał konfederacją zapewniającą pokój między różniącymi się w wierze (1)

Dwór liczny chował — na potrzebę kraju wystawiał zbrojne hufce — ubogim i klasztorom sypał bojne jałmużny — to też po jego śmierci mało pieniędzy zostało, chociaż krewnym żadnych dóbr nie przykupił (2).

Lepiej tem dom ozdobił niżby wsi skupował,
Bo kto dobry, nad złoto sławy nie szacował.

(1) Z powodu wielożeństwa, którego coraz częstsze były przykłady, pisał do Stanisława Hoziusza 19 września 1573, że należy złączoną siłą z protestantami, usunąć nauki przeciwne moralności. Czacki o prawach lit. i pol. przypis. 1492.

(2) Niesieckiego Korona polska.

Jan Łaski.

Biada szaleńcom, których myśli jak dymy ciągle
nad dach ulatują.

Jan Łaski, synowiec prymasa, urodzony w 1501, po skończonych w Polsce naukach, zwyczajem majątnej młodzieży zwiedził obce kraje. W Szwajcarii poznał w 1524 Cwinglego, który rzucił w jego duszę zarody wyobrażeń protestanckich.

Z Erazmem rotterdamskim łączyła go ścisła przyjaźń. Erazm miał dla niego wysoki szacunek — wysławiał jego śnieżystą duszę — wyznawał, że starzec uczył się od młodego cnót chrześcijańskich (1). Nawzajem Łaski wspierał go z hojnością wrodzoną polskiej szlachcie. Kupił od niego księgozbiór, którego użycie zostawił mu do śmierci.

Za powrotem do kraju około 1526 wstąpił do stanu duchownego — miał nadzieję, że nadużycia bez odszczerpienia można będzie poprawić — w tym celu skłonił Erazma, żeby przedstawił Zygmuntowi Staremu potrzebę niektórych odmian w kościele katolickim (w maju 1527).

Łaski miał otwartą drogę do wysokich godności, lecz poświęcił dumę przekonaniu religijnemu. Za wiedzą i ze-

(1) Hic Joannes a Lasco polonus illustri loco natus, apud suos brevique summus futurus, moribus est plane niveis, nihil magis aureum ac gemmeum esse potest. Epistola ad B. Egnatio 5 octobris 1525. — Senex juvenis convictu factus sum melior, ac sobrietatem, temperantiam, verecundiam, linguae moderatorem, modestiam, pudicitiam, integritatem, quam juvenis a se ne discere debuerat, a juvene senex didici. Epistola ad Joan. Laski.

zwoleniem królewskim wyjechał z kraju (1537). Przyjął wyznanie kalwińskie i ożenił się w Moguncii (1546). Obszerne wiadomości i prawy charakter zjednały mu wielką wziętość u książąt protestanckich.

Albert książę pruski chciał mu powierzyć zarząd spraw duchownych w swoim kraju. Łaski domagał się zupełnej niezależności kościoła od władzy świeckiej i był przeciwny przyjętym w Prusiech luterskim obrzędom. Z tego powodu układy nie doszły do skutku.

W 1543 został naczelnikiem kościołów reformowanych w Ostfryzji. Na tym urzędzie odznaczył się wielką surowością, ale pracował szczerze i gorliwie. Złożywszy naczelny zarząd w Ostfryzji z powodu doznawanych przykrości (1), został kaznodzieją w Emden.

Wezwany przez Kranmera arcybiskupa kanterburskiego, żeby wespół z drugimi światłymi ludźmi przyłożył się do uzupełnienia reformy w Anglii (4 lipca 1548), przeniósł się do Londynu i został przełożony nad zgromadzeniem zbiegłych dla wiary niemców, włochów i francuzów (24 lipca 1550).

Gdy Maria katoliczka wstąpiła na tron, wygnańcom zagranicznym kazano kraj opuścić — Łaski odpłynął ze swoją gminą złożoną ze 175 osób (15 września 1553).

(1) Principem mihi faventem habeo; quae ut est pia plane et christiana foemina, ita me ne deseram rogat. His vero aulicis nihil minus cordi est quam religio, et sine legibus vivere assueti, ne nomen quidem disciplinae ferunt. Me hic diu non esse mansurum, neque enim puto istos laturos meam reprehensionem, multo minus disciplinam. 1544 Bibl. brementis.

Burza rozpedziła statki — okręt na którym on się znajdował, zawinął do portu duńskiego.

Król duński gościnnie przyjął tułaczy, lecz spory między Łaskim a kaznodziejami luterskimi zerwały dobre porozumienie. Lutrzy nazywali wygnańców męczennikami diabelskimi, a król wręcz oświadczył, że woli widzieć w swoim kraju papieżników jak kacerzy. Trzeba było dalej w świat się puszczać — dla ostrej pory roku dzieci zostawił do wiosny, sam udał się do Emden.

Zawziętość lutrów ścigała tułaczy w Hamburgu, w Lubece, w Rostoku, w Frankfurcie; zewsząd ich wypędzano. Łaski przybył do Frankfurtu (w 1555) żeby zasłonić swoich współwyznawców od prześladowania. Ułożono pojednawcze wyznanie wiary, które magistrat potwierdził. — W Sztutgardzie (22 maja 1556) odbył publiczną rozprawę z teologiem luterskim Brenciuszem, która doprowadziła do tego, że obie strony rozeszły się rozjątrzone.

Przez Mikołaja Czarnego Radziwiła zapytywał króla, czy może do kraju powrócić. Król odpowiedział, że rozkazu do powrotu nie daje, lecz jeśli ma zamiar wrócić z własnej woli, niechaj się zatrzyma do ś. Bartłomieja, bo jest nadzieja że na sejmie coś pewnego w rzeczach wiary postanowiono będzie. — Poślaniec przywiózł Łaskiemu odpowiedź królewską, a razem listy zachęcające od wielu panów i wezwanie od zjazdu pińczowskiego (1).

Wrócił więc do ojczyzny, której nigdy z oczu nie tra-

(1) Friese's Beyträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen. 1786.

cił (1). Przyjmując urzędy w Ostfryzji i w Anglii, wymawiał sobie, że mu wolno będzie złożyć je, kiedy sprawa wiary w Polsce będzie tego wymagać.

Przejeżdżając przez Witenberg, widział się z Melancthonem, który na jego ręce pisał do króla, zachęcając go, żeby światła ewangelii nie tłumić.

Król zawiadomiony przez niego o przybyciu (2), odpowiedział krótko a dobitnie, żeby nie wdawał się w nowości religijne, jeśli nie chce być z kraju oddalony (3).

Łaski w listopadzie 1558 został obrany przełożonym nad kościołami reformowanymi w Małopolsce. Głównem jego usiłowaniem było połączenie protestantów w jedną silną całość, i zaprowadzenie hierarchii na wzór kościoła angikańskiego.

Często zmieniał miejsce pobytu, najwięcej jednak prześadywał w Pińczowie. Stosunki ścisłej zażyłości z gminą pińczowską i z tłumaczami biblij brzeskiej, każą wnosić, że dzielił ich przekonanie. Umarł w 1560, pierwiej nim nastąpił rozbrat między kalwinami i unitariuszami.

Łaski był jednym z ludzi surowego życia, silnego przekonania i wielkiej dumy. O bogactwa nie dbał, przesady rodu dobrowolnie złożył, wolał być kaznodzieją jak prymasem albo wojewodą — ale wyrobił w sobie dumę

(1) W liście pisanym do Wawrzyńca z Prasnyusza z Króiewca w 1552 wspomina, że trzy razy pisał do króla ofiarując swoje służby, ale nie mógł doczekać się odpowiedzi. Fryzego Beyträge.

(2) 28 grudnia 1556 z Balic. Lubienieckiego Hist. reformationis polonicae.

(3) 7 stycznia 1557 z Warszawk. Fryzego Beyträge.

wartości osobistej i chęć przewodzenia w zawodzie, któremu oddał się całą duszą (1). Dwadzieścia lat spędził na tułaczce za krajem.

Jędrzej Frycz Modrzewski.

Przeto chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie,
myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie:
służmy poczciwej sławie, a jako kto może
niech do pożytku dobra wspólnego pomoże.

JAN KOCHANOWSKI.

Oddzielne miejsce między polskimi protestantami zajmuje Modrzewski, mędrzec różny od burzliwych rozsiewców nowości, poczęści marzyciel jak się pokazuje z książki de Ecclesia, która ze względu na formę jest traktatem teologicznym gęsto nasadzonym cytatami, ze względu na ducha poematem jak Utopia Mura. W całym dziele jest wielka myśl rozlana, że kościół odwieczny chrześcijański, może zreformować błędy, które się wkradły w naukę i obyczaje, nie przez odszczepienstwo, ale przez własne ogromne usiłowania.

Modrzewski nie należał do żadnego protestanckiego wyznania, od kościoła powszechnego oddzielać się nie chciał (2). Był nieprzyjacielem subtelności teologicznych —

(1) Ille vero sarmaticus, qui nihil moderate spirans, dominari ubivi voluis, ejusque reformatis fatentibus, per imprudentiam et contentiosum ingenium, non solum in Dania, sed ubivis rebus suorum officit. Melancton w liście do Kamerariususa 7 lipca 1556 przyw. p. Fryzego.

(2) Scholae cujus partes mihi sumpsi, hoc semper datum fuit, ut de rebus quibusvis dissereret. Nolo ut quisquam se mihi addi-

dowodził, że prawdziwa wiara, lepiej wyraża się przez dobre uczynki, jak przez słowa (1).

Urodził się w Sandomierskiem 1505 — ojciec jego posiadał wójtostwo w Wolborzu. Ukończywszy nauki w akademii krakowskiej wyjechał za granicę. Po trzech latach pobytu w Witenbergu, gdzie zasłużył na szacunek Melanchtona, któremu w trudnych rzeczach piórem i wymową dopomagał, w 1537 udał się do Norymbergi, która była ogniskiem uczonego niemieckiego świata (2). Powróciwszy do kraju, czas jakiś bawił u Krotowskiego; po śmierci ojca osiadł w Wolborzu.

Czerstwe lata przepędził na posługach publicznych, będąc sekretarzem królewskim. Posiadał zaufanie Zy-

cat: nam neque ipse mihi satisfacio, nec cuiquam addictus sum; nec isti nec illi nos numerarunt in suis...

Falli fortasse potui iudicio — quod etiam praeclaris ingeniis accidere non est novum — praesertim in magnis rebus et argumentis contrariis varie intricatis. Sed tamen illam moderationem semper adhibui, ut nihil pro certo pronunciarer; in vitae etiam hujus actionibus omnibus ad ordinationes et ritus usitatos me accomodarem. Przedmowa do rozprawy *De ordinibus ecclesiae*.

(1) Cesserunt illi labyrinthi de naturae et personae diversae distinctione; de quo quidem a multis scribuntur et dicuntur multo sonu. An vero ab aliquo intelliguntur persuadere mihi non possum. Labore maximo discuntur, fructu vero minimo aut potius nullo...

Redeundum est nobis ad simplicitatem professionis apostolicae. Non in subtilitate verborum nec intellectus varia consideratione pietas religiosa consistit. Simplicitatem exigit doctrinae, morum et vitae totius. Ad hanc nisi redeamus, concordiam in ecclesia piam et firmam sperare nunquam debemus. *Silvarum liber IV* przyw. p. Boka.

(2) List Melanchtona do Dietricha przyw. p. Boka.

gmunta Augusta, który powierzał mu ważne sprawy. Odbywał poselstwa ze Stanisławem Łaskim do Danii i do księcia pruskiego, z Hoziuszem do cesarza i do króla czeskiego, z Drohojowskim bis. kuj. odprowadzał do męża Zofię Jagiellonkę księżnę brunszwicką (1).

Wkrótce po powrocie z Brunswiku (1556), biskup zabronił mu do siebie przystępu, ponieważ otrzymał list od papieża Pawła IV z wymówką, że sprzyja heretykom, i że jeden z najniebezpieczniejszych, Modrzewski, jest jego domownikiem.

Gniew papieski i klątwa spadły na niego z powodu wydanej księgi o kościele. Posłuchajmy jak usprawiedliwia się przed Tarnowskim, który prześladowanego wziął pod swoją opiekę: Król mnie, sekretarza swego, dodał do trzech posłów na sobór trydencki — miałem więc prawo zastanawiać się nad przedmiotem poselstwa, a myśli moje oddałem pod sąd publiczny. Szukałem prawdy szczerze — każdego prosiłem żeby mi wykazał w czem się mylę, a zwłaszcza tych którzy do soboru należeli. Czy godzi się nazywać zbiegiem i burzycielem tego, który szczerze szuka prawdy i drugich do pracy zachęca? Czy godzi się obwiniać o herezję tego, który chce wszystko zdać na sąd soboru chrześcijańskiego?

Modrzewski dowodził, że potrzeba zwołać sobór powszechny, złożony z katolików, greków, rusinów, ormian i protestantów wszelkich odcieni, i na nim załatwić sprawy wiary, za zgodą wszystkich kościołów chrześcijańskich, wiele ich Bóg rozrzucił po ziemi.

(1) List Drohojowskiego do papieża Pawła IV przyw. p. Boka.

Wysłać na sobór z każdego kraju ludzi zdolnych i prawych, duchownych i świeckich, bo zbawienie duszy każdego zarówno obchodzi. Zapewnić zupełną wolność mówienia, bo ludzi można przekonać słowem bożem i prawdą, ale nie prześladowaniem i krwi rozlewem.

Sobór powszechny przywróci pokój w chrześcijaństwie, postanowi jedną wiarę, rozstrzygnie kwestie sporne opierając się na Piśmie ś. Kto takiemu soborowi będzie posłuszny, Bogu będzie posłuszny; kto nim pogardzi, Bogiem pogardzi.

Pismo ś. jest fundamentem, na którym kościół zbudowano — gdyby poruszono powagę Pisma, kościół musiałby się zawalić. Co w Piśmie jest zawarte albo co z ducha Pisma jak ze źródła wypływa, tego stale trzymać się należy — w innych rzeczach najbezpieczniej trzymać się starego obyczaju, oczyściwszy go od błędów i nadużyć.

Zbudujcie kościół żywy w Chrystusie księży szlachetnego rodu! bronicie go mieczem słowa bożego od heretyków, od świata i szatana.

Bardzo niesprawiedliwie, że najświetlejsi i najcnotliwsi ludzie, jeśli nie pochodzą ze stanu szlacheckiego są usunięci od urzędów kościelnych. Kto jest naczelnikiem rodu, powinien mieć otwartą drogę do pierwszych godności. Cnota i zasługa nadaje prawdziwe szlachectwo — ale darmo o tem mówić.

Utrzymanie kościoła zależy od dobrych księży. Zastanówmy się jak u nas obsadzają kościoły parafialne. Właściciel wioski podaje tego kto mu się podoba najbar-

dziej, albo kogo łaskawie chce obdarzyć, ani dba o jego usposobienie i moralne zalety. Najlepiej byłoby wrócić do starego obyczaju, wybierać księży, a dla uniknięcia tłumnych zgromadzeń, odbyć wybór przez elektorów.

Każda diecezja powinna sobie obierać biskupa: niechby urzędnicy, szlachta, mieszczenie i chłopci, bo wyłączać chłopów jest rzeczą niesprawiedliwą, niechby każdy z tych stanów mianował trzech elektorów, duchowieństwo dwunastu. Na czele elektorów zasiądzie pełnomocnik królewski i odbierze od nich przysięgę — potem większością głosów obiorą biskupem najzacniejszego, człowieka pobożnego i uczonego.

Podobnym sposobem niechby się odbywał wybór papieża, przez zgromadzenie przedstawicieli całego chrześcijaństwa, nie przez wyższe duchowieństwo włoskiego narodu.

Papież jest środkowym punktem chrześcijańskiej jedności, cały świat jego stolicą. Papieża należałoby obierać do czasu — sobory w oznaczonym czasie zwoływać.

Księga o Kościele jest częścią wielkiego dzieła o poprawie Rzeczypospolitej (*De emendanda republica*), rozdzielonego na pięć ksiąg, w których mówi o obyczajach, o prawach, o wojnie, o kościele i o szkołach.

Modrzewski z powodu sporów między reformowanymi o Trójcę ś., otrzymał polecenie od Zygmunta Augusta żeby kwestią rozpoznał. Wywiązał się z danego polecenia wydając dzieło *Sylvae quatuor*, niewielkie objętością ale ważne treścią, w którym wyświeca stan stronnictw religijnych rozdzielających Polskę. Następująca okoliczność dowodzi że kwestia sporna wcześniej go zajmowała.

Przybył do Krakowa około r. 1546 uczony belgijczyk. Kilka dni tylko bawił — Modrzewski poznał go u Jana Trzycieskiego. Goście przed ucztą weszli do zamożnej biblioteki gospodarza — tam belgijczyk przerzucając książki, zwrócił uwagę przytomnych na osobne modlitwy do Boga Ojca, Syna i Ducha ś. — Słowa cudzoziemca zapadły głęboko w umyśle Modrzewskiego, który milcząc wazył je i rozbierał — i we dwadzieścia lat o tem zdarzeniu wspominał.

Zarzucano mu, że obojętność z jaką o tajemnicach mówi, jest dowodem niewiary. W dziele swoim *Sylvae quatuor* utrzymywał, że chcąc spór rozstrzygnąć i stronnictwa pojednać, trzeba być samemu bezstronnym (1).

Z posługi publicznej nie szukał ani znaczenia ani wielkich dochodów. Żył spokojnie na swoim zagonie, zajmował się gospodarstwem (2), a wolne chwile pracy naukowej poświęcał.

Nieszczęście przyniosło do Wolborza Orzechowskiego, który wracał z synodu warszawskiego. Oba zasiadali u stołu biskupa Uchańskiego i jak dawni znajomi rospra-

(1) *Sylvae quatuor* zaczęte w 1565 Modrzewski ukończył w 1569 i posłał do Bazylei do drukarza Oporyna. Dowiedział się o tem Krzysztof Trečiusz kalwin i zażądał rękopismu do przejrzania; a ponieważ niepodobalo mu się dazenie Modrzewskiego, zabral rękopism, a wróciwszy do Polski bezczelnie wyparł się przed autorem że nigdy nie miał go w rękę. Modrzewski zebrał rozrzucone karty i na nowo całe dzieło wypracował. Lubienieckiego *Historia reformationis polonicae*.

(2) *Petricovia discessimus ego autem ad agrem meum ubi totam aestatem rei rusticae incumbēbam omni studio*. Przypisanie Uchańskiemu bis. chełmskiemu traktatu *De modo essendi corporis Christi 1556*.

wiali o rozmaitych przedmiotach. Przez cztery dni toczyły się przyjacielskie rozprawy, piątego dnia przemówili się z sobą. Modrzewski wyszedł unikając kłótni. Nazajutrz Orzechowski za wiedzą officiała, przybił na drzwiach kościelnych swoje wnioski, wymagając od Modrzewskiego żeby je podpisał — a gdy dziwne wymaganie zostało bez odpowiedzi, własnym sądem uznał go za heretyka i opublikował. Potem czekał przez rok cały — a w czasie sejmku 1562 rzucił się wściekle na dobre imię, na majątek i na garło Modrzewskiego. Modrzewski odpowiedział, że sąd o herezji do Orzechowskiego nie należy, tem bardziej że przez papieża sam został za heretyka uznany, a wszystkie sprawy o wiarę, przez króla zostały zawieszane do przyszłego sejmku. Wreszcie rozjątrzony ciął na odlew oskarżyciela, który ze słów co się wymknęły w poufalej rozmowie, robił tego rodzaju użytek (1).

Biskup Drohojowski za potwierdzeniem kapituły nadał Modrzewskiemu dożywociem majątek duchowny. Karnkowski wstąpiwszy na katedrę spłacił go a dobra odzyskał (2). Umarł około 1570.

Modrzewski podniósł głos wymowny w sprawie pokrzywdzonej ludzkości, dowodząc że dla wstrzymania złego za śmierć śmiercią karać należy. Oburzały go zabójstwa, które prawie bezkarnie uchodziły. Kto prawem dochodził śmierci krewnego, nieraz padał ofiarą przemocy. Tak zamordowany został w Wilnie pod okiem Zygmunta

(1) Ossolińskiego Życie Orzechowskiego.

(2) Karnkowski do papieża Piusa V 20 marca 1568 L. III ep. 1.

Augusta przyjaciel Modrzewskiego Maciej Bessekir, który zabójców swego brata do odpowiedzialności pociągnął (1).

Nastawał na to żeby kmieci uwolnić od podatku na obronę ziemską. W *Księdze o wojnie* mówi: Kmieć do ziemi a do pług przywiązany, co dnia robi albo sobie albo panu, a nieraz chleba mu nie wystarcza i ostatek roku w nędzy przepędza, panu daje czynsze, plebanowi dziesięcinę, za cóż jeszcze na niego zwać podatek na obronę rzp.? Toć przystoi stanowi szlacheckiemu który się weseli z tej wolności że może urzędy sprawować, majętności ma wielkie, żeby albo sam bronił Rzeczypospolitej, albo tym płacił którzy jej bronić mają.

Pan Bóg wszechmogący uczyniłby to, żeby czasu złej przygody sam był wybawicielem i obrońcą naszym. Jako Dawid król i prorok ś. świadczy mówiąc: błogosławiony to człowiek, który ma haczenie na ubogiego a potrzebne-go; czasu złej przygody wybawi go pan. A co wiedzieć jeśli na nie tak srogimi być nie przestaniemy, nie przydzieli na to że miasto błogosławieństwa, przekleństwo nad nami od Boga będzie wisiało, a czasu złej przygody nie znajdziemy żadnego miłosierdzia (2).

Mikołaj Rej.

A jeslim źle szafował żywotem tu swoim
zakryje to, mój Panie, miłosierdziem twojem.

M. REJA *Zegnanie ze światem.*

(1) Przyjaciel Indu r. IX n. 32.

(2) Księga o wojnie r. XI.

Rejowie herbu Oksza, z dawien dawna byli dziedzicami Nagłowic w ziemi krakowskiej.

Stanisław Rej za młodu udał się na rycerski chleb do ziem ruskich i tam osiadł. Z Herburtówny urodził mu się syn Mikołaj, w miasteczku Żórawnie nad Dniestrem w 1515.

Stanisław mało dbał o wychowanie syna jedynaka, oddał go przecież do szkół. Chłopiec przez pięć lat psuł czas w Szkalmierzu, we Lwowie i w Krakowie.

Zdało się ojcu że jedynak był już dosyć uczony, wziął go zatem do domu; tam z rusznicą i z wędką biegał nad Dnieprem do lat 18. Lubiono chłopca, bo miał spryt i dobrą naturę; powiadano o nim że nie zależy gruszek w popiele.

Ojciec chciał go wyprawić gdzie na służbę, kazał kupić kitajki na kabat — ale Mikołaj pokrajał kitajkę na proporceyki z którymi puszczał wrony. Rok cały stracił dopóki ojciec nowego kabatu nie sprawił.

Miał rok dwudziesty kiedy go oddano do dworu Andrzeja Tęczyńskiego woj. sand. — był to człowiek zacny i mądry, wzrostem mały ale głowę miał wielką, ojczyście obyczajem umiał połączyć z ukształceniem i oświatą europejską. U niego Rej wprawił się w pisanie listów polskich; z czytania, z rozmowy, poduczył się trochę po łacinie; ciekawy z natury, czego nie rozumiał o to się pytał. Do szkolnego ukształcenia to mu przeszkadzało, że przysiedzieć na jednym miejscu i pracować nie lubił, zajęty nad miarę towarzystwem, polowaniem i muzyką, do której miał wielką zdatność. Sam o sobie powiada:

Bo ja też prosty polak nigdzie niejeżdżając,
tam się paść na dziedzinie jako lecie zając.
Z granicy polskiej milę nigdzie nie wyjechał,
lecz co wiedzieć przystoi przeciwnie nie zaniechał.
Aczem był nie uczony, przeciwnie jednak czytał,
a czegom nierozumiał inszychem się pytał.

Kiedy odstał od Tęczyńskiego, bawił między przyjaciółmi na Rusi, ale więcej nie służył. Najczęściej przesiadywał u Mikołaja Sieniawskiego hetmana. Wszędzie chętnie widziano wesołego towarzysza, dzielnego do kielicha i półmiska, nie lubiącego zwady i bijatyki. Był tak szczęśliwy czy nieszczęśliwy, że przez całe życie korda nie do był — chyba w rozwadaniu.

Dworskie życie miało dla niego pociąg — żadnego sejmu ani zjazdu nie opuścił. Król stary, królowa Bona, później Zygmunt August, byli dla niego miłościwem państwem. Panowie także radzi go widzieli i wiele mu dawali.

Ze zwyczaju rozumiał sprawy koronne i znał prawo pospolite. Służył krajowi na urzędzie poselskim — od posługi przyjacielskiej nigdy się niewymawiał. Urzędów ziemskich nieprzyjmował, powiadając że w zatrudnionym żywocie dwa co najszlachetniejsze klejnoty obciążone być muszą: wolność i sumienie. Gdy przyjmiesz urząd ziemski albo pobory, stracisz swobodę życia — a co gorsza byś najpocziwiej sprawował urząd, nieobejdziesz się bez przymówek — zbudujesz nowe wrota albo komin zmurujesz, wnet powiedzą: znać na nim urząd.

Ożeniwszy się z Rosnówną wziął po niej majątek w ziemi chełmskiej — tam osiadł i założył miasteczko Re-

jowiec. W ziemi krakowskiej założył Okszę i niemało majątku przykupił.

Rej był kalwinem. Idąc za popędem wieku napisał wiele dzieł trześci teologicznej. Były to dzieła chciwie poszukiwane, bo odpowiadały duchowi czasu — czytano je z zajęciem jak dzisiaj czytają powieści. Napisał też wierszów rozmaitych co niemiara, tak mu łatwo przychodziły. Zwykle pisał w nocy, bo w dzień był zabawiony towarzystwem. Szlachcie całą gębą, bywały, rubaszny, uprzejmy, miał mnóstwo znajomych; ludzie mieli go sobie za skarb osobliwy, młodzi zwłaszcza do niego się garnęli (1).

Co do powierzchowności, na drzeworycie przy wydaniu Apokalipsy 1565, widzimy Reja z surowem spójrzeniem, z potężnym, obwisłym wąsem, z wargami wystającymi, brodą gęsto przyszyżoną (2).

Rejowi świątek smakował — za młodu prowadził życie hulaszcze i rozwiązłe, z czasem nabrał poważniejszych obyczajów. Jak był nieumiarkowany w jedzeniu i w picciu zostawił nam świadectwo opat Wereszczyński, u którego ojca nieraz za młodu bywał. Na czczo zmiatał pudło śliwek jak korzec krakowski, miodu praśnego pół rączki, niecułkę ogórków surowych, cztery magierki grochu w strączkach; potem zjadał garniec mleka z chlebem, kopę jabłek, półtryfusa gniłek — na obiad dokładał sztukę mięsa albo raczej cztery, a zmiąwszy kilku półmiskom czupryny i dopełniwszy kwaśną kapustą, mało dbał o żabki włoskie. Pijał piwo łotrowskie, gorzkie, mocne i

(1) Wiadomość o życiu Reja zostawił Andrzej Trzycieski który z nim niejedną beczkę wina wypił.

(2) Wojcickiego Biblioteka starożytna polska.

mętne — pił aż mu w karku trzeszczało. Niewiem, mówi dalej Wereszczyński, czy kochał się gdzieindziej w pomiernem życiu, ale w ziemi chełmskiej wiele jadał i pijał.

Jan z Woźnik, akatolik, z innego względu daje o nim niepoehlebne świadectwo: Nie mogę chwalić Reja, bo nie pomagał ale przeszkadzał rozkrzewieniu świętej prawdy; patrzący na jego sprawy nieprzyjaciele nasi, palcem go wytykali mówiąc: z owoców ich poznacie ich. Gwałtowny w przedsięwzięciach a w dokonywaniu zawsze nierozważny, pisał żywot człowieka chrześcijańskiego a sam źle postępował. Postępek z franciszkanami krakowskimi wcale nie chrześcijański. Zarzucają nam: oto apostoł wasz; my mówimy: ani nawet nasz uczeń (1).

Pojedynczy zamiar, czyn, myśl każda w człowieku jest w związku z całością życia — a zatem pojedynczych myśli i czynów niegodzi się wrywać całości, ale należy cenić wszystko razem. Tak uważane wady Reja są wadami człowieka przetrwającego się w szkole doświadczenia (2) — a kto bez grzechu niech kamień rzuci.

Rej był pisarzem narodowym, gwiazdą pierwszego rzędu na widnokregu naszego piśmiennictwa. Zaczął od uczuć religijnych ożywiających cały naród — przetłumaczył psalterz Dawida (1555), wydał Postyllę (1556), aby się ludzie ze starych błędów obaczyli, przetłumaczył tekst objawienia ś. Jana z dzieła teologa szwajcarskiego Bullingera, wykład odmienny wypracował, bardziej moralny jak pro-

(1) Wiszniewskiego Historia literatury polskiej.

(2) Majorkiewicza Historia, literatura i krytyka.

rocki (1565). Budził ludzi do zastanowienia się nad sobą, do zebrania ducha przy modlitwie, a dzieła jego palono w czasie zamierchłej oświaty.

Obdarzony rzadkim darem postrzegania, przedstawiał w ostrych rysach wady wieku — nie jedną wadę znał z własnego doświadczenia. Pisma jego a zwłaszcza *Żywot człowieka poczciwego*, są ważnem źródłem do poznania ducha czasu i obyczajów.

Przejął się otaczającym go światem, był jego wyrazem żywym, który w sercach poczciwych i w myślących głowach oddźwięk znajdował.

W dziełach Reja widać myśl swobodną, uczucie poczciwe, a nadewszystko zamiłowanie prawdy, zamiłowanie dobra powszechnego.

A nie związuj myśli ni sumienia
przez mały kęs doczesnego mienia.

Jak w życiu tak w pismach był niezależny, nie pochlebiał panom, mówił prawdę nie szarpiąc dobrej sławy bliźniego. Co napisał to ludzie radzi czytali.

Śmiał się i żartował z niedorzeczności — spotykając złe wielkie, zepsucie z gruntu, powstawał poważnie wychodząc ze stanowiska religijnego i publicznego (1).

Wyobraźnia Reja była bujna, młodzieńcza i dla tego jego myśli kształtowały się w obrazy. Śmiałość zdania dawały mu zaufanie we własnych siłach, i niezłomna wiara w to co pisał.

Jak w życiu tak w pismach były grzechy. Rej jest często rozwlekły i powtarzający się do znudzenia, kołuje

(1) Majorkiewiczza Historia, literatura i krytyka.

ciągle koło jednej myśli która mu w gniewie utkwiła, a nie umie pochwycić jej i treściwie wyrazić.

Z pism wierszowanych, najobszerniejsze a razem najrzadsze, jest Wizerunek żywota człowieka poczciwego, w którym niezgrabnie i okolisto podaje przepisy moralnego życia. Książka ta nadzwyczajnej rzadkości, zawiera wiele przeciw katolikom, dla tego skrętnie była wygubiana (1).

Do dzieł satyrycznych Reja należy Zwierzyniec, obrazy życia przeplatane uwagami. Mówi o naszych królach, magnatach, ludziach odznaczających się w narodzie — wytyka nadużycia, nie szczędzi ani duchowieństwa ani rycerskiego stanu.

Jest jeszcze inny rodzaj pism Reja przeciwny dziełom poważnej treści — figliki, które pisał w chwilach wesolego usposobienia.

A niechaj narodowie wždy postronni znają,
że polacy nie gęsi i swój język mają.

Do tego rodzaju można policzyć żarty rozsypane po innych dziełach Reja; żartem jak toporem podcinał powagę. W tych zabawkach nawet widać zwrot rozumowy — zwolennik nowych zasad, szanował powagę myśli i uczucia, powstawał przeciw powadze osób, która nie daje się swobodnie rozwinać umysłowi. W tej grze pełnej rozmaitości, znajdziesz poważne myśli obok fraszek; jak powiada Rej, ludzie myśląc a bez żartów wszakby poszaleli — i wianek cudniejszy bywa kiedy przeplatany, niżli wszystek jak powróż zielony, ruciany (2).

(1) Wiszniewskiego Historia literatury polskiej.

(2) Majorkiewicza Historia, literatura i krytyka.

Jan Kochanowski.

Już mi skóra chropawa padnie na goleni,
już mi w ptaka białego wierzch głowy się mieni,
po palcach wszędy nowe pióra się puszczaają,
a z ramion sążeniste skrzydła wyrastają.

Rej z Nagłowic i Kochanowski są to dwie postaci olbrzymie w literaturze zygmontowskiej — w ich cieniu ginie wiele innych. Dzielić ich niemożna, Kochanowski bez Reja nieodmaalowałby dobrze stanu społeczeństwa.

Kochanowski przedstawia stronę uczuciową narodu — jego poezją ożywia duch religijny, obywatelski, i miłość rodzicielska. Jak ptak pod otwartem niebem czuł potrzebę śpiewu, i wylewał w pieśniach te uczucia które żył w istocie, które z serca prosto w słowa płynęły.

Kochanowski miał daleko więcej ukształcenia, był wyższy od Reja czystością uczuć, życiem umiarkowanym. Rej miał więcej dowcipu, daru postrzegania, praktycznego rozsądku; żył więcej z ludźmi i znał ich lepiej. Oba jednego rodu — jak bracia mają w sobie coś wspólnego. Oba mieli mocną wiarę, czuli żywo potrzebę cnoty i poświęcenia, pracowali dla dobra kraju, a z resztą żyli jak nasza szlachta w XVI wieku.

Kochanowski na sejmach niedokazywał, nierosprawił o wierze — ukochał życie wieśniacze, i wielką prawdę stwierdził całym życiem:

To pan zdaniem mojem
co przestał na swoim.

Urodził się w dziedzicznej wiosce Sycynie w r. 1530. Straciwszy ojca w młodym wieku (1547), z pięciu braćmi i czterema siostrami, został pod opieką matki Anny

z Białaczowa Odrowążówny, kobiety cnotliwej i rzadkich przymiotów, która nieszczęśliwie kosztowała na jego ukształcenie. Początki nauk wzięwszy w kraju, udał się do Niemiec, gdzie przejął się zdaniem akatolickim. Później widząc że nieustanne kłótnie teologów akatolickich, groziły zaburzeniem domowem, jako prawy obywatel i światły miłośnik kraju, niesprzyjał reformacji, a przynajmniej niczem jej niepopierał.

W 20 roku pojechał do Włoch; w Wenecji uczył się u Manuciusza, w Padwie przez lat kilka był uczniem Robertellego. Tam zabrał znajomość z Janem Zamojskim, Nideckim i Łukaszem Górnickim, która zamieniła się w ścisłą i stałą przyjaźń. Z Padwy jeździł do Rzymu i Neapolu. Następnie z Karolem Sygoniuszem udał się do Francji, gdzie właśnie natrafił na wielką zmianę w literaturze. Ronsard, dla którego wyznawał wielkie uwielbienie, stał na czele stronnictwa, które nadało przewagę literaturze klasycznej, wykształconej na starożytnych wzorach, nad literaturą romantyczną. Może jego przykładem zachęcony zaczął pisać polskie wiersze.

Na zjeździe w ziemi sandomirskiej, przyjaciele Kochanowskiego będącego w Paryżu, przeczytali Rejowi pieśń od niego przysłaną. Był to prześliczny śpiew pobożny, zaczynający się od tych słów: Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary...—Wysłuchał z zajęciem, uznał w nim mistrza, a pochwały zamknął dwuwierszem:

Temu w nauce dank przed sobą dawam,
i pieśń bogini słowiańskiej oddawam.

Tak chętne uznanie wyższości jest w dziejach literatury rzadkim i godnym uwielbienia przykładem.

Smierć matki (1557) odwołała go do kraju. Z wdzięcznością wspominał o najstarszym bracie Kasprze, który zajął się interesami, i nie tylko braciom ojcowiznę w całości zachował, ale i przyjań sąsiedzką — „bośmy do tej doby, z czego Panu Bogu bądź chwała, ani przysięgi żadnej, ani zajścia żadnego z nikim nie mieli.” (1).

Po powrocie wziął go Filip Padniewski podkanclerzy kor. do swej kancelarii, razem z Górnickim. Padniewski który jak Kochanowski spędził młodość kształcąc się za granicą, doszedł zasługą do wysokich godności. Wyniesienie jego było dla Jana wróżbą świetnego losu. Padniewski polecił go Zygmuntowi Augustowi, i wyjednał mu urząd sekretarza. Oceniony przez króla, odbywał poselstwa na zjazdach i u dworów postronnych.

Należało Kochanowskiemu wdziac suknię duchowną, do której go Padniewski uporczywie namawiał, aby pójść drogą dostojeństw i zaszczytów. Ale Kochanowskiemu i dwór nie smakował, i nie łudziły go dumne nadzieje; nareszcie nie czuł się powołanym do stanu duchownego, a religijny w duszy, dla widoków światowych nie chciał przykrywać się płaszczykiem.

Myszkowski, następca Padniewskiego, największy podobno przyjaciel Jana, nadał mu bogate probostwo poznańskie (2).

By mi był niezostawił ojciec nic po sobie,
abo żebym nieumiał przestać na chudobie,

(1) Mowa pogrzebowa w dziełach Kochanowskiego.

(2) W 1565 był proboszczem poznańskim i zwoleńskim. Wizyta kościoła zwoleńskiego przyw. p. Hofmanowę. W 1571 jeszcze podpisywał się proboszczem poznańskim.

jednak by mnie Myszkowski Piotr był nieprzebaczył,
który swą hojną ręką podeprzeć mnie raczył.

Nie przeto żebym przed nim stał w pacholczem kole,
abo i przy nastołce (1) ciągnął się przez pole,
ale żebym wygnawszy niedostatek z domu,
tem głośniejsz śpiewał a niepodlegał nikomu.

Stefan Batory naznaczył mu 1200 zł. jurgieltu i niemającego święceń kazał obrać opatem Sieciechowskim.

Przez kilka lat Kochanowski wahał się jaki zawód obrać:

Dziś tak spokojny, jutro przypasany
do miecza rycerz — dziś między dworzany
w pańskim pałacu, jutro zasie cichy
ksiądz w kapitule, tylko że nie z mnichy.

Za młodu doznał zawodu — ho któż go niedoznał?

Kiedy co komu rzecze białogłowa
pisz jej na wodzie i na wietrze słowa.

Skąd tę niestałość białogłowy mają
że się jako wiatr letni odmieniają.

Jako lilija różą przeplatana,
zdała mi się twarz twoja malowana;
oczy twe jako gwiazdy się błyskały,
piersi twe śniegu sromotę działały.
Gniewliweś morze śmiechem uśmierzała,
kamiennes serce słowy przenikała.
Teraz w mych oczach wszystko się zmieniło,
obłudne serce wszystko pokazało.

Tu następuje ważna zmiana w jego życiu. Gwar świata, blask dworu, niezaspokoily serca — prawdziwy poeta, dla domowego szczęścia, poświęcił nadzieję bogactw i marze-

(1) Nastołka-czaprak.

nia dumy i związek z domami starożytnymi, z plemieniem dziadów bitnych. Serce mu zbiegło—pokochał Hannę Dorołę Podlódowską, i osiadł w dziedzicznym Czarnolesie, który dostał mu się z działu między rodzeństwem. Wołały na nią sciany pustego domu, wyglądała lipa stojąc wśród dworu—i życzenia serca zostały spełnione. Z Hanną przeżył długie lata, w wiejskiem zaciszu, otoczony liczną rodziną, miał bowiem sześć córek i syna. Żona poczciwa i kochająca, dobra matka, rządna gospodyni, była ozdobą domu, koroną głowy męża—nie raz wybawiła go od troski słodkimi słowy. Takie bywały dawne polki—takie bywały nasze matki.

Janowi tęskno było za domem—wyrывał się z gościny, a kiedy mu kazali króla wybierać, radził koronę na słupie zawiesić—niech ją bierze komu pan Bóg zdarzy. Przecież nieidzie za tem żeby Jan był złym obywatelem—w razie potrzeby umiał z duszy siłę wydobyć, krajowi służył niepodległym zdaniem, rodakom ciął w oczy ostrą prawdę.

Niemasz dziś w Polsce jedno kupcy a rataje.
 To największe misterstwo, kto do Brzegu, z woły,
 a do Gdańska wie drogę z żytem a z popioły.
 Na Podolu go niepatrz, bo między tatarzy
 szabla więcej popłaca niż leśne towary.
 Z czasem wszystko się mieni—pomnę ja przed laty,
 że w Polsce żaden nie był w pieniądze bogaty.
 Kmiecia to rzecz na on czas patrzeć roli była,
 a szlachta się rycerskiem rzemiosłem bawiła.
 A to wszystko bogactwo kto się sławy dobił,
 lepiej się tym niż złotym łańcuchem ozdobił.

Przyjaźń Zamojskiego gnała za nim z senatorską godnością. Wyrobił mu u króla kasztelanią połaniecką, któ-

rej Kochanowski nie przyjął, charakterystycznie z tego się tłumacząc: nie chcę wpuścić do mego domu dumnego kasztelana, aby tego co zbierze Kochanowski niezmarował.

Obrany wojskim sandomirskim przyjął ten urząd, który go uwalniał od wypraw wojennych.

Jak powszechnie szanowano poetę, przekonywa następująca okoliczność z publicznego życia. Na sejmie konwokacyjnym po ucieczce Henryka, Kochanowski radził żeby obrąć młodszego syna cesarza albo wielkiego księcia—wzięci w młodym wieku łatwo się nagną do praw i zwyczajów naszych. Gdyby kto inny odezwał się z tak niepopularnym zdaniem niedanoby mu dokończyć—Kochanowskiego szlachta wysłuchała cierpliwie, a przynajmniej bez wielkiego oburzenia.

Żył w ściślejszej przyjaźni z największymi panami, którzy go często odwiedzali. Sąsiedzka szlachta kochała go i szanowała—i na natrętach niezbywało.

Staropolska była gościnność Jana—rozjaśniało się jego wysokie i pogodne czoło, kiedy Bóg dał w dom gościa, z którym można było pomówić de publicis, i pobaraszkować, i dzbana nachylić. Sąsiadów zapraszał żeby nie w lesie, ale w domu jego na zająca polowali.—Nie będziesz miał u mnie długiego obiadu, pisał do pana Pawła, ale położę przed cię chleb z solą i z dobrą wolą; muzyka będzie, pieśni też dostanie—bo ten żmij obficiej rodzi w Czarnolesie jak jęczmień albo żyto.

Przeto siądź za stół mój dobry sąsiedzie,
boś dawno bywał przy takiej biesiedzie,

gdzie śmiechu więcej niż potraw dawają —
ale poetom wszystko przepuszczają.

Był w tem rozum pani Kochanowskiej, żeby słowa jego
zostały poetyckiem zmyśleniem.

Zebrało się kilku dobrych przyjaciół, i dzban poka-
zał się na stole.

Dzbanie mój pisany,

dzbanie polewany,

bądź płacz, bądź żarty, bądź gorące wojny,

bądź miłość niesiesz albo sen spokojny ;

jakokolwiek zwano

wino co w cię lano,

przykniń się do nas a daj się nachylić,

chciałybym tym darem gości swych posilić.

Trzymaj się na mocy,

bo cię całej nocy

z rąk niewypuścim, aż dzień jako trzeba,

gwiazdy rozpedzi co do jednej z nieba

Niech się to nikt z państwem nieodzywa,

ani z nami powagi używa,

przywileje powieśmy na kołku,

a ty wedle pana siądz pachołku.

Tam dobra myśl nigdy niepostoi,

gdzie z rejestru patrzą w przystoi ;

a powiem wam że się tym świat słodzi,

gdy koleją statek i żart chodzi.

Doktor Montanus trzymając się przepisów higieny, u-
chylił się od wesołego towarzystwa i wcześniej spać poszedł.
Po wieczerzy gospodarz gości poprowadził do hiszpana,
i z dzbanem razem. — Puszczaj doktorze, towarzyszu mi-
ły! — Doktor niepuścił, ale drzwi puściły. Skończyło się
na tem, że doktor spać poszedł trzeźwy a wstał pijany.

Wsi spokojna, wsi wesoła,
któryż głos twej chwale zdoła.

Zda się, że widzę Jana jak ku zachodowi każe stół wynieść w cień lipowy, dzieci z flaszą wysyła do studni, i zasiada pod cieniem, i puszcza się w świat szerokimi, swobodnymi dumami. Gdzie okiem rzuci, znaki starannej pracy i błogosławieństwa bożego, a w około cisza wiejska tak ożywiona i mówiąca do duszy. Nie gniewa go że zadumanie przerwał włódarz albo urzędnik, który przyszedł po narady gospodarskie, albo włościanin który idzie do pana opowiedzieć swoje biedy.

W zimie domowa gromadka zebrała się w wielkiej izbie. Jak w całym domu tak i tutaj czystość i porządek—podłoga wymyta, ściany wybielone, ławy dywanami zasłane, dla starych wygodniejsze krzesła. Pani domu i każda ze starszych córek robotą jaką zajęte—ogień pali się na kominie—a długi zimowy wieczór przechodzi jak godzina, bo każdemu wolno śmiało zdanie swoje wypowiedzieć. Jak drzewo rozwija się swobodnie, bierze soki z ziemi, pije rosę liśćmi i powietrzem oddycha, takie było wychowanie w ich domu—ani przeszło przez myśl pani Kochanowskiej że dla córek trzeba guwernantki, francuzkiego i angielskiego języka. W ciągłym zatrudnieniu charakter ich nabierał siły, w rozmowach wieczornych rozwijały się pojęcia i były lepiej wychowane jak dzisiejsze panny z modnych pensionów—bo w całym życiu towarzyszyły im wiara którą z mlekiem matki wyssały, przywiązanie do ziemi na której się zrodziły, i uczucie obowiązku.

Pan ojciec kiedy chciał samotnej chwili miał swój

alkierz osobny (1) tam były jego księgi złożone—tam wylewał na papier pieśni, które miały przekazać imię jego późnym pokoleniom. Kochanowski czuł swoją siłę i wiedział „że popiół kości jego nie będzie wzgardzony.”

Nie próżno w pięknych wierszach nieśmiertelność sobie przepowiedział:

O mnie Moskwa i będą wiedzieć tatarowie,
i różnego mieszkańcy świata anglikowie,
mnie niemiec i waleczny hiszpan, mnie poznają
którzy głęboki strumień tybrowy pijają.

Te jaskrawe słowa nie rażą nas bynajmniej, chętnie je powtarzamy — taki ma urok geniusz i prawdziwa zasługa.

W rzeczach wiary miał zdanie umiarkowane i światłe.

Nieuczyłem się w Lipsku ani w Pradze wiary,
i niewiem jako każą w Genewie u fary.

Bracie nie chcę się z tobą w rzecz wdawać o wierze,
bo ja sam na się wyznam zem prostak w tej mierze....

Dobrym chrześcijaninem nie tego ja zowę,
co umie dysputować i ma gładką mowę,
ale kto żywie według woli Pana swego,
tego ja bardziej chwałę niżli wymównego.

(1) Teraźniejsza dziedziczka Czarnolasu murowany a kierz Kochanowskiego zamieniła na kaplicę. Cześć jej niech będzie, że umiała uczcić pamięć człowieka, który jest chlubą naszego kraju (Wiszniewski).

Sławna lipa czarnoleska dożyła swój wiek szanowana przez późne pokolenia—nieścięta jej świętokradzka ręka. W 1826 był w Czarnolesie stary gospodarz Pierzchała, który pamiętał jak się sama wywróciła spróchniawszy zupełnie. (Hofmanowa).

Życie Jana nie było bogate w wypadki, ale w uczucia i w myśli. Więcej go jest w dziełach niż w opisie żywota.

W r. 1585 Podlodowski brat żony Jana, został rozsiekany przez Turków czy Kozaków. Kochanowski przyjechał do Lublina, żeby stanąć w sprawie zabitego przed królem Stefanem. Od silnego wzruszenia, bo kochał go jak brata, umarł tknięty apopleksją, mając lat 54. Pochowany w Zwoleniu, w grobie rodzinnym. Koniec życia godzien całego pasma.

Wiara była rodzimem uczuciem naszego ludu; Kochanowski szukał w niej natchnienia—to też pieśni pobożnych więcej jak wszelkich innych. Przełożył psalterz Dawida—książka ta przedrukowana kilkanaście razy miała znaczenie wpływowe.

Kochanowski tłumacząc psalmy odtwarzał je w duchu, a ogrzane uczuciem wylewał ojczyzną mową. Jest to ogólna cecha tłumaczeń Kochanowskiego: tym sposobem powstały nowe, znakomicie piękne utwory z naśladowań Dawida, Anakreonta, Horacego.

Sam tak mówi o swoim tłumaczeniu: Ja miewam czasem pisać widzenia: ukazują mi się dwie boginie; jedna jest konieczność, mająca w miedzianej dłoni goździk belkowe i kliny, a druga natchnienie poetyckie (1).

Treny, głos serca rozdartego boleścią, jeden z najcenniejszych utworów Jana, ustęp z dziejów własnego żywota, z całą prawdą oddany, każdego rozrzewnia, a jakichże uczuć nieobudzą w sercu ojca, któremu także jedną ma-

(1) Z listu do Fogelwedra 1571 przyw. p. Hofmanowę.

luczka duszą tak wiele ubyło. Napisał je po stracie wdzięcznej, uciesznej, niepospolitej dzieciny — a na grobie położył napis: Nie masz cię Orszulo moja!

Dziecina szczebiotka przeżyła ledwie 30 miesięcy — słów niedomawiając jak słowiczek śpiewała i składała piosenki — a ojciec dumny nadzieją, razem z częstką ziemiańską przeznaczał jej w spadku swoją lutnię. Orszulka miała pojęcie bystre nad lata, i dobroć serdeczną, dzieciną. Bóg dał jej tyle duszy, że jak płomyk musiała wydobyć się z drobnego ciała, i pociągnąć ku górze.

Ojciec co ją kochał nad życie, został osierocony i w żalu cisnął słowa pełne goryczy:

Fraszka cnota, powiedział Brutus porażony,
 fraszka kto się przypatrzy, fraszka z każdej strony.
 Kogo kiedy pobożność jego ratowała?
 Kogo dobroć przypadku złego uchowała?
 Nieznajomy wróg jakiś miesza ludzkie rzeczy,
 nie mając ani dobrych ani złych na pieczy.

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
 moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim.
 Pełno nas a jakoby nikogo nie było,
 jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
 Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała,
 wszystkieś w domu kąciki zawsze obiegała.
 Niedopuszciałaś nigdy matce się frasować,
 ani ojcu myśleniem zbyt głowę psować.

Moja wdzięczna Orszulo, bodaj ty mnie była
 albo nie umierała lub się nie rodziła.

We śnie czy na jawie pokazała się poecie matka z Orszulką na ręku. Dziecina była w białej koszulce, jasna, promienista, z oczkami śmiejącymi się, z wyciągniętymi

rączkami, jak gdyby biegła witać wracającego z drogi, albo zmówić przy jego łożku paciorek. Matka zapytała go: czy nas z drugiego świata macie za straconych? My żyjemy doskonalszem życiem — ziemia wróciła do ziemi, a duch wrócił do niebieskiej ojczyzny. Przyniosłam ci Orszulkę w dawnej postaci, bo tam między aniołami świeci jak jasna jutrzienka, i modli się za was, coście zostali na ziemi. Czy tego żałujesz że roskoszy ziemskich niedoznała? że posagiem swoim nie kupiła pana? że nie słyszała pogróżek i fuków? że nie doznała boleści w rodzeniu dzieci, ani wie że sto razy większa dla matki boleść, grzebać je niż rodzić. Gdzie twoja wiara, gdzie moc duszy? Wiek cały strawiłeś nad księgami, mało się bawiąc świata tego zabawani. Jaki owoc z twej pracy? Wzbij się duchem do Boga i czekaj aż zawoła ciebie do lepszego życia, gdzie łez i boleści nie będzie.

Obrazy Jana są zawsze wspaniałe, wielkie, ciche i pogodne — mniej dobrze maluje burzę, bo jej w życiu nie znał. W jego obrazach natura i ludzie mają coś idealnego — nigdy nie pokazuje ich ze strony czarnej i plamistej. Gdy zechce wyśmiewać, wywiązuje się z satyry z dowcipem i z dobroduszością.

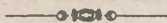
Fraszki Jana jest to dziwna mieszanina — znajdziesz tam niedorzeczności i zdrowe myśli — żarty swawolne i iskry uczucia i szal pijany — łyzy perłowej tylko niewiadać. Nie kazał z nich nic wyrzucać, boć to ich dusza, ta dziwna mieszanina. Sam je najlepiej ocenił w odezwie którą zaczyna rzewnemi słowy:

Fraszki nieprzepłacone, wdzięczne fraszki moje,
w które ja kładę wszystkie tajemnice swoje.

Jeśli znajdzie się jaki pracowity człowiek, który zechce z was duszę moją odgadnąć, powiedzcie mu, że to daremna praca, że wda się w labirynt, z którego nie wyprowadzi żadna nić Ariadny. Ja sam nieraz do wrót trafić nie mogę i przyprawiwszy skrzydła wierzchem wylatuję.

Język Reja, nieraz ciężki i niezgrabny, jak gdyby w chodaki ozuty, był tylko obrazowy — ale jeszcze nie harmonijny, nie wyrobiony muzycznie. Ogranie języka winniśmy Kochanowskiemu. Wyrażenia starorzymskiego kroju, zacierają się w późniejszych utworach, gdy Jan osiedlał się w kraju i znarodował w życiu wieśniaczem.

Nie dziw że Rej zdumiał się pieśni — sto lat jest między językiem Reja a Kochanowskiego. I dziś tak mało jeszcze zestarzał, że połowa poezii zdaje się wczoraj pisana.



Cudzoziemcy którzy w Polsce gościli lub osiedli.

Kurbski.

Andrzej Kurbski urodzony w 1528, pochodził od udzielnych książąt jarosławskich. Na polach bitwy z tatarami i rycerzami mieczowymi, dał dowody swojej zdolności i odwagi, a żadna plama nie ćmiła jego dobrej sławy. Jan Groźny miał w nim zaufanie — kiedy w Inflantach rzeczy zły obrót wzięły, wezwał go i przemówił w te słowa: Przymuszony jestem albo sam jechać do Inflant, albo posłać ciebie, mego ulubienca, żeby nabrało męstwa wojsko moje. Jedź i służ mi wiernie (1). Kurbski odniósł kilka zwycięstw nad rycerzami mieczowymi, ale zawiodło

(1) Pamiętniki Kurbskiego wyd. Ustriałowa.

go szczęście z nowym nieprzyjacielem — w 1562 przegrał bitwę pod Newlem i został raniony. Towarzysz Kurbskiego zarzucał mu że z jego winy bitwę przegrali. Kurbski odpowiedział pokazując na polskie wojsko: Oni jeszcze tutaj — popróbuj czy tobie lepiej się uda — mnie już dali się we znaki (1).

Jan Groźny znenawidził Kurbskiego jak przyjaciela Adaszewych. Odniesione dawniej zwycięstwa i krew przelana, poszły w niepamięć. Dowiedziawszy się o carskim gniewie i groźbach zapytał żony: Czy wolisz widzieć mnie na marach, czy rozstać się ze mną, może na zawsze? — Wybor był łatwy. Pożegnał więc żonę i syna, skrycie opuścił Dorpat gdzie był namiestnikiem, klucze miejskie cisnął do studni, i z wiernym sługą Szybanowem puścił się do Wolmaru zajętego przez litwinów. Stąd napisał list do Jana Groźnego, przypominając mu że kiedyś stanie na sądzie bożym. — Szybanow w Moskwie, na krasnem krylcu, w obec dworzan oddał list Janowi. — Kto jesteś i kto cię przysłał? — Jestem niewolnik twojego zdrajcy księcia Kurbskiego. — Jan Groźny zadrżał od gniewu (2).

Szybanowa wzięto na męki — niczego nie wyznał i chwalił swego pana (3). Kto na pewną śmierć posyłał wiernego sługę dla dogodzenia próżnej dumie, niewart był takich pochwał.

(1) Bielskiego Kronika.

(2) Karamzyn, Ustriałow.

(3) Како же не усрамишися раба своего Васьки Шибанова, еже онъ благочестн соблюде и предъ Царемъ и предъ всѣмъ народомъ, при смѣртныхъ вратѣхъ стоя, и ради престнаго цѣлованія тебе неотвержеса, и похваляя всически за ти умерти тщашеса. Odpowiedź Jana Groźnego wyd. Ustriałowa.

Jan Groźny na list Kurbskiego kazał odpisać księgę, w której oskarżał go o kłamstwo, i całą winę zwał na bojarów (1). Kurbski na list szeroki i szumny krótko odpowiedział, że spory językowe uważa za rzecz nieprzyzwoitą dla człowieka rycerskiego.

Wszedł w służbę Zygmunta Augusta; otrzymał w darze zamki Krewo i Kowel z przyległymi włościami; swoim kosztem wyprowadził w pole 200 jezdnych; był podczas oblężenia Połocka (1564), a na początku 1565 z księciem Koreckim odbył najezdniczą wyprawę w kraj wielkołucki (2).

Jan Groźny dopominał się o jego wydanie (1566). Zygmunt August odpowiedział że wtedy go wyda, kiedy Jan Groźny wyda książąt Lingwenowiczów, Glińskich, Bielskich, Trubeckich, Odojewskich, Massalskich i drugih, których przodkowie zbiegli do Moskwy.

W 1577 Jan Groźny dumny ze swego powodzenia, napisał list do Kurbskiego przypominając mu gniew boży. Kurbski przez dwa lata milczał — odpisał na list kiedy Batory Połock opanował. Przed końcem wyprawy powrócił do Litwy dla załatwienia spraw domowych.

Kurbski ożenił się z kobietą niemłodą ale bogatą, wdową po dwóch mężach, Marią z książąt Holszańskich Kosińską. Było to niedobre małżeństwo — żona go nie kochała, chciała rozwodu, skarżyła się przed królem na jego nieludzkie postępowanie: Kurbski bił ją, trzymał w więzie-

(1) W tej księdze napełnionej wyjątkami z Pisma ś. i z dzieł rozmaitych, można odróżnić ustępy przez Jana Groźnego dyktowane.

(2) Ustiałowa Wiadomości o życiu Kurbskiego.

niu, a dobra samowolnie przedawał. Za staraniem króla nastąpił rozwód — Kurbski wziął drugą żonę.

Chociaż przeszedł do polaków i otrzymał bogate dzierżawy, nie lubił Zygmunta Augusta i polaków; oskarżał ich że odrodzili się od sławnych przodków. Gorliwy o wiarę ruską, w podeszłym wieku nauczył się po łacinie, żeby przetłumaczyć na język cerkiewny niektóre dzieła ojców kościoła. Za współpracownika dobrał sobie księcia Michała Oboleńskiego, który kończył nauki w akademii krakowskiej, a później porzuciwszy dom, żonę i dzieci, pojechał do Włoch dla dalszego ukształcenia. Kurbski umarł w 1587.

L i s m a n i n.

Włoch rodem z wyspy Korfu, spowiednik królowej Bony, prowincjał zakonu franciszkanów. Zachwiały w nim wiarę kazania Okina, które otrzymał w darze od królowej, i rozmowy z Janem Trzycieskim i Bernardem Wojewódką, uczniami Erazma rotterdamskiego (1).

Lismanin stał na czele związku, który miał na celu rozszerzenie w Polsce wyobrażeń protestanckich. Biskup Maciejowski nieraz go odwiedzał pod pozorem przyjaźni, i przeglądał jego księgozbiór — lecz Lismanin zawczasu przestrzeżony, usunął książki zakazane, które mogły mówić przeciw prawowierności właściciela. Kiedy biskup niespodzianie nadjechał, Lismanin księgi nad którymi siedział w piecu ukrył (2). Biskup nie miał przeciw niemu dowodu, lecz głąb duszy jego przezierał — zatem gdy

(1) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

(2) Budzyński, świadek naoczny przyw. p. Lubienieckiego.

Bona posłała Lismanina, dla powinszowania nowemu papieżowi Juliuszowi III (1550), odmalował go jako niebezpiecznego kacerza. Lismanin swoją układnością odbił oskarżenie biskupa.

Powróciwszy do Polski przyłożył się do pojednania królowej Bony z synem. Zygmunt August miał go w wielkiem zachowaniu — obiecywał mu nawet pierwsze wakujące biskupstwo. Lismanin miał do króla wolny přístup — wykładał mu naukę Kalwina dwa razy na tydzień, we środy i w piątki (w 1553). W czasie choroby leczyli go nadworni lekarze — a gdy z niej powstał, król wyprawił go za granicę z tajemnymi poleceniami, pod pozorem zakupienia książek (1).

Bawił czas jakiś w Wenecji, w Padwie, Mediolanie, gdzie ściągnął na siebie podejrzenie o kacerstwo: wtrącono go nawet do więzienia, z którego został wypuszczony, kiedy się przekonano, że jest agentem króla polskiego. Potem udał się do Szwajcarii i do Francji, zastanawiał się pilnie nad stanem spraw duchownych, i uwagi swoje przesyłał królowi (2).

W Szwajcarii za namową Kalwina i Leliusza Socyna rzucił habit a pojął żonę. Daremnie mu odradzał jego towarzysz Stanisław Budzyński, daremnie mu przekładał że jako człowiek publiczny powinien mieć wyższe cele przed oczyma.

Zygmunt August zerwał z Lismaninem wszelkie związki i zabronił mu wracać do Polski. Pisywał często do

(1) i (2) Lubienieckiego Hist. ref. pol.

króla, ale nie pomogły ani jego listy ani wstawienia Kalwina, Bullingera i Bezy.

Wezwany przez kalwinów małopolskich, powrócił do Polski w 1556, i osiadł w Balicach w domu Jana Bonara, z którym go dawna przyjaźń łączyła — wtem jak piorun spadł na niego wyrok wywołania, jako na włóczęgę i sakramentarza. Przez siedem tygodni ukrywał się w Iwanowicach u Agnieszki Dłuskiej; tymczasem przyjaciele robili starania. Szczęsny Krzyżak przełożony kościołów małopolskich, zaniósł prozbę w imieniu szlachty i reformowanego duchowieństwa (15 września 1556) — Tarnowski i inni możni panowie wstawiali się za nim — zatem zdjęto wyrok, ale Zygmunt August nie chciał go nigdy widzieć (1).

Postępowanie Lismanina z braćmi czeskimi było nie-szczere — starał się osłabić połączenie ich z kalwinami, rozsyłając do ministrów i szlachty małopolskiej, niezyczliwe zdanie Kalwina i drugich teologów o wyznaniu braci czeskich (1560) (2).

Padło na niego podejrzenie, że nie wierzy w Trójcę ś. — dla usprawiedliwienia się napisał obronę (3). Bardzo być może że w nic nie wierzył.

(1) Lubienieckiego Hist. ref. pol.

(2) Łukaszewicza O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce.

(3) Pomiędzy pismami Lismanina Zand wymienia: *Brevis explicatio doctrinae de sanctissima Trinitate quam Stancaro et aliis quibusdam opposuit, proemissa ad regem Sigismundum Augustum epistola apologetica kal. junii 1563 Cracoviae scripta.* Wiadomość że ten list podpisali razem z autorem Krzyżak, Grzegorz Pauli i około 30 innych, nie zupełnie zgadza się z prawdą.

Opuścił Polskę i przeniósł się do Królewca, gdzie w przystępie obłąkania spowodowanym przez niewiarę żony, utopił się w studni.

W e r d ż e r i o .

Werdzerio niegdyś legat papieski i biskup Kapodistrii, kiedy go omyliła nadzieja kardynalskiego kapelusza, przechylił się na stronę protestantów; zagrożony sądem uciekł do kraju gryzonów, i przez kilka lat był pastorem u nich i w kantonie Walteliny. Sprowadzony do Tibingi (Tübingen) przez księcia wirtemberskiego, umarł w 1565.

Pisma któremi zarzucał kraje protestanckie chciwie były czytane. Kwestie obecne, które w lot chwycił, sposób pisania satyryczny, i tysiąc szczegółów w których fałsze z prawdą miesza, obudzały żywe zajęcie. Miał więcej dowcipu jak gruntownego rozumu albo głębokiej nauki; zdolność jego nie była twórcza ale raczej niszcząca, charakter niepewny. Kiedy był biskupem wiązał się z protestantami, kiedy był protestantem wchodził w układy o powrót do kościoła katolickiego (1). Sprzyjał lutrom, kalwinom, braciom czeskim, unitariuszom — a przecież powiadano, że nikt nie jest zdolniejszy do zakłócenia (2).

ponieważ Krzyżak umarł wkrótce po wielkanocy 1563. (Lubienieckiego Hist. ref. pol. Lib. III c. I). Łukaszewicz utrzymuje że na zjeździe w Mordach na Podlasiu, unitariusze wydali zaświadczenie Lismaninowi że nie jest arianinem (w czerwcu 1565), prosząc żeby mu nie odmawiano przyobiecane opatrzenia (Hist. koś. helweckiego w Litwie t. II).

(1) Bayle Dictionnaire historique et critique.

(2) Nullus est magis idoneus ad res turbandas. Languet hugonota przyw. p. Bayla.

Chciwy przewodzenia, rzucający się z gorączkową niespokojnością, wyobrażał sobie że sprawy tego świata bez niego obejść się nie mogą. Przyjechał do Polski na wielkiego reformatora, wyzwał nunciusza na dysputę; wiele zapowiadał a nic nie zrobił, i śladu po nim nie zostało.

O k i n o.

Bernard Okino, rodem ze Sienny, za młodu wstąpił do franciszkanów, potem przeszedł do kapucynów (1534), których reguła była nierównie ostrzejsza; został obrany generałem zakonu (w 1538 i 1541).

Okino był przykładnym kapucynem — nawet powierzchowność jego wzbudzała uszanowanie. Nosił srebrną, na piersi spadającą brodę, twarz miał bladą i chudą, ciało wycieńczone postami i czuwaniem, układ pełen powagi i prostoty.

Okino nie miał wielkiej nauki — w języku łacińskim nie był biegły, lecz w ojczystym posiadał złotopłynną, porywającą wymowę.

Uczył słowem i przykładem. Drogi odbywał pieszo, latem i zimą bez obuwia; przy obficie zastawionym stole jedną tylko i to najprostszą wybierał potrawę; postaniem jego były twarde deski, przykryciem habit; w pałacach książąt zachowywał surową regułę klasztorną. Lud i moiżni widzieli w nim świętego człowieka — po całych Włoszech brzmiało jego imię — gdzie się pokazał jak do świętego miejsca zbiegali się ludzie.

Katolicy z uwielbieniem mówią o dawnej pobożności Okina, dopóki nie wbiły go w dumę oklaski tłumu. Du-

ma, wada dusz wielkich, anioła światłości doprowadziła do upadku.

Z polecenia papieża udał się do Wenecji jako kaznodzieja w czasie postu 1542. W kazaniach swoich odstąpił od nauki kościoła. Pozwany od papieskiego nuncjusza umiał się wytłumaczyć — lecz gdy wkrótce potem jego przyjaciel Juliusz mediolańczyk wzięty został do więzienia, powstał w jego obronie. Nuncjusz oskarżył go przed stolicą apostolską (1).

Wezwany do Rzymu puścił się w drogę, lecz w Bononii zmienił zamiar, zastraszone pogłoską, że ma być na śmierć skazany, i zamiast do Rzymu udał się do Florencji. Naradziwszy się z Piotrem Martyrem, oba opuścili Włochy (1542) — Okino udał się do Genewy, Martyr do Curychu. Odstępstwo dwóch ludzi znakomitego znaczenia, zrobiło we Włoszech wielkie wrażenie; oba przeszli na wyznanie reformowane.

Okino prowadził życie tułackie bez nadziei powrotu do kraju (2). Wezwany razem z Martyrem przez Tomasza Kranmera arcybiskupa kanterburskiego, w 1547 popłynął do Anglii. Po śmierci Edwarda, kiedy Maria na tron wstąpiła i przywróciła wiarę katolicką, znowu do Szwajcarii powrócił; a stanąwszy w Genewie nazajutrz po spaleniu Serweta (26 października 1553), ożenił się z młodą i ubogą dziewczyną. Z Genewy przeniósł się do Bazylei, potem do Curychu gdzie został pastorem włoskim (w 1555).

(1) Bocka Historia antitrinitariorum. 1784.

(2) W 1545 został kaznodzieją włoskim w Ausburgu. Uciekając przed wojskami cesarskiemi powrócił do Bazylei 1547, potem udał się do Sztrasburga. Boka Hist. antitr.

Z wyobrażeniami przeciwnemi Trójcy ś. musiał się kryć w Szwajcarii — dopiero w 1563 maskę złożył, a przynajmniej dobrze jej uchylił w Trzydziestu rozmowach. Przyczajony uderza z boku — cudzemi ustami obala główny dogmat wiary, zapewniając że w obronie tej sprawy całą siłą walczył — a jeśli komu zda się przegrana, nie jego w tem wina. W innej rozmowie dowodzi, że wielożeństwo zgadza się z naturą ludzką, chrześcijaństwu w niczem się nie sprzeciwia i zaprowadzonym być powinno. Zdolności swoje do tego skierował, żeby podać w wątpliwość prawdy powszechnie przyjęte.

Mistrzów szwajcarskich nazwał bogami ziemskimi, zarzucając im, że słowa swoje każą czcić jak słowa boże — że wtłoczyli na karki ludziom jarzmo cięższe jak było papieskie — że nie chcą być posłuszni kościołowi, a nad sumieniem drugich samowładnie panują.

Ledwie dzieło Okina rozeszło się po rękach, obruszył się na niego cały Curych. Wyrzucenie go wyrokiem senatu; starzec mający lat 76, z czworgiem drobnych działek, które matkę straciły, nie uzyskał chwili dłuższego pobytu. Zimą przepędził w Norymberdze — potem dzieci przywołał, i przybył do Krakowa w końcu maja 1564, gdzie między włochemi zaczął szerzyć swoje zasady.

Polska nie długo była dla niego miejscem przytułku — wygnany został wyrokiem parczowskim. Hoziusz radził żeby nie prześladować Okina. „Prawda że jad rozsiewa, ale w ciężkiej chorobie trzeba używać jadu jak lekarstwa — Bogu się podobało żeby ze żmii driakiew sporządzano. Za pomocą Okina możemy sparaliżować wielkie znaczenie kal-

winów“ (1). Lubieniecki utrzymuje, że niektórzy z możnych obywateli usiłovali starca zatrzymać — ale sam z ich dobrej chęci nie korzystał, powiadając że należy słuchać rozkazu krajowej zwierzchności. Miał i to przydać, że wypełni rozkaz, by mu też przyszło zginąć w lesie albo na polu między wilkami. W Pińczowie zatrzymało go szerszące się powietrze. Dotkniętego zarazą Filipowski wziął do swego domu, za co przy rozstaniu dziękował mu temi słowy: Bracie Filipowski! uderz czołem przed majestatem Stwórcy wszechmocnego, że cię godnym uczynił Okinowi w ciężkim razie wyświadczyć dobrodziejstwo.

Straciwszy przez zarazę dwóch synów i córkę, wy-
niósł się do Morawii, gdzie we trzy tygodnie zakończył
nędzne życie, w Słuchowie 1565 r.

Łudził się tą myślą, że zostanie założycielem nowego kościoła. Zarozumiałości swojej czynami nie usprawiedliwił — nic nowego ludziom nie przyniósł, a niedorzeczny pomysł o wielożeństwie był błędem głowy chcącej błysnąć nowością.

G e n t i l i s .

Walenty Gentilis przez śmierć swoją zyskał niezastużoną sławę. Rodem z Kozency w kraju neapolitańskim, osiadł w Genewie i współcześnie z Gribaldim, Alciatem i Blandratą, rozsiewał zdania przeciwne Trójcy ś. Alciat i Blandrata wyniesli się z Genewy — Gentilis został wzięty do więzienia w połowie lipca 1558. Unikając śmierci

(1) List Komendoniego do Boromeusza 6 lipca 1564 wyd. Malinowskiego.

zgiął kark przed Kalwinem, wyprzysiągł się zdań swoich, a wyrokiem sądu został skazany na publiczną pokutę. Wyrok spełniono 2 września. Gentilis w śmiertelnej koszuli, z pochodnią w ręku, stanął przed sądem i błagał o przebaczenie, wyznając że bezbożnie rozsiewał fałszywą i heretycką naukę; pismo swoje własnymi rękami w ogień cisnął — potem przy odgłosie trąby był oprowadzany po mieście. Złożywszy przysięgę, że nie oddali się bez pozwolenia senatu, został wypuszczony na wolność. Korzystał z uwolnienia żeby uciec na wieś do Gribaldiego, który osiadł w okolicy Gex w kantonie berneńskim. Był potem w Lionie — włóczył się z miejsca na miejsce, a nie znajdując nigdzie bezpiecznego pobytu, wrócił do kantonu berneńskiego.

Sędzia z Gex kazał go uwięzić — po kilku dniach uwolnił pod warunkiem, że spokojnie żyć będzie. Zand utrzymuje, że Alciat wykupił go z więzienia.

Zaledwie dostał się na wolność, wystrzelił w świat wyznaniem wiary, które przypisał sędziemu z Gex. Wydał je w Lionie, chociaż na karcie tytułowej wytłoczono w Antwerpii. W przedmowie zmyślnego drukarza, wystawia skarby zamknięte w małym dziełku, i zapewnia o wielkiej gorliwości do wydania innych pism Gentilisa. Z powodu tego dziełka do 50 dni przesiedział w więzieniu lioniskim — wydobyły go przyrzeczenia, że zachowa się spokojnie, i wielka nienawiść przeciw Kalwinowi.

Wezwany przez Blandratę i Alciata, przybył do Polski latem 1562 — oddalony został za wyrokiem parczowskim.

Powrócił do Szwajcarii i jak szalony oddał się w ręce

tęgo samego urzędnika, którego przypisaniem książki naraził na podejrzenie że sprzyja heretykom. Żądał od niego, żeby wezwał na dysputę księży i teologów mianowicie z Genewy i Lionu, pod warunkiem, że kto nie do-
wiedzie słowem bożem, głowę straci jak obrońca fałszywej wiary — a jeżeli nikt się nie stawi w czasie oznaczonym, urząd zechce uznać zdanie Gentilisa o Bogu za prawowierne.

Sędzia odesłał go do Bernu. Wyrokiem magistratu został skazany na śmierć, za rozsiewanie zasad przeciwnych Trójcy ś. Ścięto mu głowę 9 września 1566. Pro-
wadzony na śmierć szczyił się że on jeden poniósł śmierć dla sławy Boga Ojca — ponieważ apostołowie i męczennicy cierpieli dla miłości Syna bożego.

Błędy jego nie były błędami wielkiej głowy ani wielkiego charakteru — a śmierć szaleńca dla którego wygnanie byłoby dostateczną karą, jak niepożyteczne okrucieństwo spada na głowy sędziów.

O pismach jego Stankar dał takie zdanie: proszą ludzie ich nie rozumieją, uczeni mało co więcej, a sprzeczności w nich dostrzedz bardzo łatwo (1).

B l a n d r a t a.

Jerzy Blandrata, rodem z margrabstwa Saluco (Saluzzo), lekarz z powołania. Przed inkwizycją schronił się

(1) Bóg w wieczności stworzył ducha doskonałego, który w pełności czasu został wcielony — z takim zdaniem Gentilis wystąpił na synodzie pińczowskim 1562. Boka Historia antitritariorum.

do Genewy (1556), tam przyjął wyznanie reformowane, lecz wkrótce postrzeżono, że podkopuje zasadę wiary i pojęcie o bóstwie Jezusa Chrystusa. Męczył Kalwina zarzutami, udawał przekonanego, a nazajutrz z drugiej strony napadał. Z tego powodu Kalwin mu powiedział: widzę z twarzy straszliwą poczwarę, którą w głębi serca kryjesz.

Na żądanie Kalwina wychodzący włóscy, a w tej liczbie Alciat i Blandrata, podpisali wyznanie wiary (1558)— lecz w tym samym roku oba wynieśli się z Genewy. Blandrata przybył do Polski, która była domem zajezdnym dla zbiegów z całego świata. Kalwin i tam go przesładował listami.

Około 1563 zmienił pole działania — jako lekarz znakomitej sławy wezwany przez Jana Zygmunta Zapolskiego, udał się do Siedmiogrodu, gdzie śmiało wystąpił ze swojemi zasadami, wsparty łaską księcia i Petrowicza ministra stanu. W 1566 w obec dworu, razem z Franciszkiem Dawidem odbył rozprawę z reformowanymi. Po śmierci Zapolskiego, Blandrata był lekarzem Stefaua i Krzysztofa Batorych książąt siedmiogrodzkich. Caiemi siłami opierał się Dawidowi, który nie przestając na tem że odebrał bóstwo Chrystusowi, utrzymywał że nie należy mu czci oddawać. Blandrata na pomoc wezwał ze Szwajcarii Fausta Socyna (1757).

W ostatnich latach życia zajęty zbieraniem pieniędzy, unikał dawnych współwyznawców, a nawet sprzyjał jezuitom. Został zaduszony w łóżku przez synowca chciwego spadku (między 1585 a 1592 r.) (1).

(1) Bayle Dictionnaire historique et critique.

P i o t r R u i z.

Hiszpan rodem, z domu Ruiz de Moros. Doskonalił się w Padwie, potem w Bononii, gdzie wykładał naukę prawa. Tam zawiązała się przyjaźń między nim a Antonim Augustynem, która przetrwała do zgonu. W jednej odezwie Antoni przypomina mu jasną zorzę życia, uniwersyteckie czasy, kiedy młodzież rojem do niego się garnęła.

Piotr Gamrat prymas i bis. krak. sprowadził go do Polski (około r. 1543), na katedrę prawa w akademii krakowskiej. Przez lat dziewięć uczył w akademii; zasiadał także jako radca w sądzie zadwornym. Przeniósł się potem do Wilna na referendarza spraw miejskich.

Jako kanonik żmudzki przysłużył się kapitule w 1561 zbiorem przywilejów i ustaw. Najważniejszym jego dziełem, a razem pamiątką głębokiej znajomości prawa rzymskiego, są Decyzje litewskie (*Decisiones lituanicae*) wydane w Krakowie 1563.

Dzieło Ruiza składa się z pięciu rozdziałów: 1. O ważności testamentu samobójcy. 2. O znaczeniu wyrazów w testamencie używanych: chory na ciele, zdrowy na umyśle. 3. O zamachu i zaczętej zbrodni, 4. O słusznych przyczynach niestawania do sądu. 5. O procentach, gdzie powstaje przeciw zastawie dóbr.

Nigdy nie miał wielkiej ochoty do urzędowania—wolał być nauczycielem, jak sam wyznaje w liście do Zygmunta Augusta. Za jego staraniem w Wilnie przy kościele ś. Jana w 1566 została założona szkoła prawa.

Kiedy starał się o archipresbiterią ś. Jana, król we-

dług zwyczaju odpowiedział mu : jutro. To jutro dojmujące do żywego, Ruiz w kilku epigramatach wynicował. Kiedy dopominał się o zaległy jurgielt, król odpowiedział: zobaczymy. Przez pięć lat Ruiz wciąż szturmował epigramatami, prosząc króla, żeby nie zobaczył ale kazał wyliczyć.

Ciekawy to był człowiek — dowcipu i nauki wielkiej, prędko w odcieciu, język miał na kołowrocie. W rozprawach zapalał się, krzyczał, skakał, za lada przeciwnem słówkiem rzucał się do oczu. Pomimo to powszechnie był lubiony — bo miał głowę dobrą, charakter otwarty i serce najlepsze. Chociaż żył z duchownego chleba, nie miał kapłańskiego święcenia. Lubił myśl swobodną i wesołe towarzystwo; z Janem Lange postem cesarskim nie jedną noc przepędził przy kielichu, pisząc na wyścigi dorywcze łacińskie wiersze. Chętnie palił kadzidła pannom i uczonym, jezuitów szczerze nienawidził. Biskup Protasewicz nalegał na niego, żeby im ustąpił kościoła ś. Jana; w zamian ofiarował mu prelaturę wyższą i lepiej uposażoną — lecz zacięty hiszpan odpowiedział, że póki on żyje jezuita kościoła nie posiadą. Przewidywał że zaduszą szkołę prawa, dziecko które on na swoim ręku wykołysał.

Jezuici wyrobili sobie u króla nadanie kościoła po śmierci Ruiza — wkrótce też umarł w 1571 (1).

(1) Ossolińskiego Wiadomości historyczno-krytyczne.

Koniec części pierwszej.

Spis przedmiotów.

Przedmowa.

ROZDZIAŁ I. Sprawy koronne i litewskie do unii	4
ROZDZIAŁ II. Unia z Litwą	60
ROZDZIAŁ III. Sprawy pruskie	69
ROZDZIAŁ IV. Poddanie się Inflant	82
ROZDZIAŁ V. Stosunki z Austrią, Turcją i tatarami	115
ROZDZIAŁ VI. Wyprawy do Mołdawii	124
ROZDZIAŁ VII. Ostatnie lata Zygmunta Augusta	135
ROZDZIAŁ VIII. Życia znakomych ludzi	150



CZASY

ZYGMUNTA AUGUSTA.

WSTĘP I PRZESZŁOŚĆ

C Z A S Y

ZYGMUNTA AUGUSTA.

Table of Contents

Introduction	
Chapter I. Sprawl, Growth & Migration of man	1
Chapter II. Man & Law	50
Chapter III. Society primitive	65
Chapter IV. Political life of man	81
Chapter V. Society & Culture, 1776-1876	115
Chapter VI. History	174
Chapter VII. Culture and Civilization	185
Chapter VIII. The Future of man	190

Y S A S D

ATSUBUA ATNUMOYS

CZASY ZYGMUNTA AUGUSTA.

USTĘP Z PRZESZŁOŚCI

PRZEZ

Seweryna Gołębiowskiego.

Część II.

WIENO.

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

◆◆◆
1851.

CZASY

ZYGMUNTA AUGUSTA.

WSTĘP I PRZEWIĘSŁCI

WYDZIAŁ

Pozwolono drukować, z warunkiem złożenia po wydrukowaniu do Komitetu Cenzury, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Wilno, 18 i 23 Grudnia 1850 r

Cenzor K. PAWŁOWSKI.

Część II.

W I L N O.

DRUKIEM JOSEFA ZAWADZKI.

—

1851

R O Z D Z I A Ł I.

W I A R A.

Wyznania protestanckie przepływały po wierzchu,
a wiara katolicka została fundamentem życia.

Z CZASÓW Zygmunta Augusta najciekawszem zjawiskiem w życiu wewnętrznem narodu, jest rozszerzenie się wyobrażeń protestanckich w rozmaitych odcieniach.

Zygmunt Stary, dobry katolik, człowiek szlachetnie myślący ale złamany wiekiem, unikał walki z duchem czasu. Umierając zostawił kraj pod względem religijnym w zupełnem rozprzężeniu, a syna przejętego zasadami reformacji (1).

Młodzież chwyciła nowe wyobrażenia po uniwersytetach niemieckich. W Krakowie szerzyły się przez związek przyjacielski, na którego czele stał Lismanin prowincjał franciszkanów i spowiednik królowej Bony, a do którego należeli Trzyciescy, Bernard Wojewódka uczony drukarz,

(1) Piaseckiego Chronica gestorum in Europa.

Modrzewski, proboszcz i prawnik Przyłuski, kanonicy krakowscy Drzewiecki, Andrzej Zebrzydowski, Jakub Uchański, i wielu księży franciszkanów (1). Panowie dawali u siebie przytułek odszczepieńcom (2), nawet stary Tarnowski przechylał się na stronę akatolików (3).

Za Zygmunta Augusta odstępstwo od wiary ojców było powszechne—nie spowodowała go nienawiść ku osobom stanu duchownego (4). Ksiądz proboszcz był to szlachcic miernego funduszu, ksiądz biskup był pan bogaty, senator. Jeden i drugi wyszli ze szlachty, żyli ze szlachtą (5)—

(1) Lubienieckiego *Historia reformationis polonicae*.

(2) Iwon Karmiński w Aleksandrowicach pod Krakowem, Stadnicki w Dubiecku, Oleśnicki w Pińczowie.

(3) Modrzewski który nieraz z hetmanem o wierze rozprawiał, a w czasie prześladowania doznał od niego opieki, przypisał mu drugą księgę *De Ecclesia*.

(4) *Vulgo homines a receptis ecclesiae dogmatis recedunt, nec dubitant sibi sumere de religione potestatem statuendi. Neque vero id tam personarum ecclesiasticarum odio (exceptis iis qui de bonis illorum ditescere velint), aut aliqua animi malitiosa affectione ut nonnullis videtur, faciunt, quam gravibus et vehementibus opinionibus, quas ex variis scriptis arripuerunt et hauserunt. Modrzewski w przemowie do posłów na sobor trydencki przy dziele *De Ecclesia*. — Surowsze było zdanie o duchowieństwie kardynała Hoziusza: Solo nomine spirituales, re vero ipsa plus quam carnales nos esse conspiciant. Nomen Dei per nos blasphemetur — plures a fide nostra christiana propter mores nostros impures discessere. Recessimus de via, scandalizemus plurimos, nil mirum est si dedit nos Deus contemptibiles. Hoziusz do prymasa Dzierzgowskiego n. 10 wyd. Reszki.*

(5) Za Zygmunta Augusta Wawrzyniec Goslicki nie przyjął ofiarowanego sobie arcybiskupstwa lwowskiego, powiadając że nie chce być kucharzem dla polskiej szlachty. Ossolińskiego *Wiadomości historyczno krytyczne*.

szanowano ich kiedy dopełniali obowiązków swego stanu. Zdarzały się wyjątki; ale na ogół nie było między nimi włoskiego zepsucia, ani niemieckiej chciwości. Reformacja tam powstała gdzie była potrzebna — w Polsce na początku XVI wieku panowała głęboka cisza, którą ledwie głos jaki przerwał. Burza wstrząsała zachodem Europy — uczuła ją Polska ściśle związana z ludami zachodu, równie oświecona jak Włochy, Niemcy lub Francja — ale przodkowie nasi widzieli błyskawice, kiedy pioruny gdzieindziej biły.

Nowe, nieraz gwałtowne wyobrażenia, napłynęły z zagranicy, a szerzyły się z uderzającą szybkością przy zupełnej wolności mowy i druku (1). Wszędzie rozprawiano o wierze, już nie skrycie jak dawniej, albo w czasie biesiady, przy kielichach, kiedy głowy się rozpała, lecz na obradach publicznych, w towarzystwie gdzie kilka osób się zeszło, znajomych czy nieznajomych (2).

Król nikogo za wiarę nieprześladował (3), ludzi zda-

(1) W tem królestwie drukują i bezkarnie sprzedają nawet książki przeciw rządowi. List Komendoniego do Boromeusza 28 kwietnia 1564 wyd. Malinowskiego. Za pisanie paszkwilów była kara śmierci, według prawa pospolitego. *Constitutiones civitatis gedanensis 1570* w Zbiorze praw.

(2) Niemasz domu ani uczty ani schadzki ani miejsca ani pory, w którychby niemówiono i niesprzeczano się o wierze, wywołując bezustannie nowe zdania i nowe kłótnie... Niemasz chimery tak dziwacznej, żeby nieznalazła w tem królestwie i twórcy i naśladowcy, a liczba heretyków straszliwie wzrasta. Dowiaduje się że w całym wojsku polskiem w Litwie, jeden tylko jest ksiądz przy hetmanie. List Komendoniego do Boromeusza 24 stycznia 1564 wyd. Malinowskiego.

(3) Paweł III przez Rozariusza legata w 1540 przysłał Zygmuntovi Augustowi pałasz poświęcony na wytępienie heretyków. Pałasz w pochwie zardzewiał. Czacki w *Obrazie pan. Zyg.*

tnych i pocziwych wynosił na urzęda, bez względu na opinie religijne. Ku końcowi panowania w senacie zostało tylko kilku świeckich katolików; na czele duchowieństwa stał Jakub Uchański, który za pierwszym słowem króla gotów był przerzucić się na stronę różnowierców. W stanie rycerskim katolicy mieli za sobą przewagę liczby; różnowiercy przewagę znaczenia i dostatków — zwykle też na gromadzeniach pierwsze zajmowali miejsca. Dowodem wybór marszałków izby poselskiej (Jana Sierakowskiego, Rafała Leszczyńskiego, Mikołaja Sienickiego) (1).

Niemam zamiaru zgłębiać zasad reformacji; biorę ją jak fakt spełniony, jak wypadek dziejowy, od którego, przy ówczesnych ustawach krajowych, niemogła nas odgrodzić siła ludzka, bo reformacja płynęła z powietrzem. Nawet w tych krajach które jej nieprzyjęły, wpływ jej objawił się przez ustawy soboru trydenckiego i przez poprawę obyczajów duchowieństwa.

Augusta. — Papieżowi nagłącemu żeby wytępił kacerzy, odpowiedział: że się lęka żeby wyrwijąc kąkol nieuszkodził pszenicy. Wiszniewskiego Hist. lit. pol.

- (1) Dla poparcia tego com powiedział przytaczam świadectwa pisarzy katolickich. Senatus regni jam majori ex parte ex hereticis constabat. Piasecki Chronica gestorum in Europa. — Vix non major pars senatus, maxima etiam equestri ordinis, novas de religione sententias sequebatur. Heidenstein. — Illis temporibus res catholicorum fere deplorata erat, cum in amplissimo senatu vix unus atque alter, praeter episcopos, qui se insanis molitionibus opponerent, reperiebatur. Cichocki Colloquia osiencensia. — Ita ea lues invaluerat, ut senatus, quidem major pars ex hereticis constaret, idem inter equestrem ordinem, non quidem numero, sed ad quavis funciones obeundas dexteritate emerent, et in privatis et in publicis consiliis et conventionibus sibi partes vendicarent. Łubieński De gerendo episcopatu.

Dziwne to zjawisko w dziejach świata historia reformacji w Polsce — w całym blasku wystawia szlachetny, obywatelski charakter narodu. Rzućmy okiem na wypadki współczesne: w Hiszpanii cisza grobu — w Niderlandach książę Alba sprowadził ze świata 18,000 ludzi gwałtowną śmiercią — w Anglii krwawa restauracja za Marii Tudor — w Szkocji morderstwa sądowe i niesądowe — w Genewie spalenie Serweta — w Niemczech zabezpieczonych pokojem ausburskim zbierały się materiały palne do 30letniej wojny — we Francji cztery wojny domowe, cztery traktaty złamane i rzeź ś. Bartłomieja.

Kiedy po całej Europie krew się lała w morderczych bitwach i pod mieczem katowskim, kiedy walczące stronnictwa paliły ludzi, burzyły kościoły, kiedy karmiono okrucieństwem i niesprawiedliwością jak chlebem powszednim, kiedy wszędzie było tysiące ofiar szczerego przekonania, które widziały swoje domowe szczęście zdruzgotane przez wypadki publiczne — w Polsce każdy wierzył jak rozumiał, a rachunek sumienia zdawał przed Bogiem, stwórcą i sędzią wszechświata. Ogół narodu został spokojny, braterstwo między szlachtą na chwilę nie było zachwiane, nikt nie myślał o prześladowaniu ani o zaburzeniach, na wszystkich zjazdach dawało się słyszeć jedno powszechne życzenie: zwołać sobór narodowy, któryby przywrócił zerwaną jedność wiary. Walka wyobrażeń religijnych nie spowodowała społecznego wstrząśnienia; cząstkowe nadużycia wywołane przez fanatyków lub zapaleńców, nie psują wspaniałej godności obrazu.

Sprawa księdza Walentego.

Walenty pleban z Krzczonowa, pierwszy z księży polskich odważył się pojąć żonę. Pozwany przez biskupa Maciejowskiego, stanął z niemałym poczem ludzi zacnych jak Mikołaj Oleśnicki, Mikołaj Rej, Remigian Chełmski. Było przy sądzie z obu stron słów wiele. Stanisław Orzechowski, przysłał na obronę księdza Walentego pismo, dosyć uczone a nastrzępione łacińskimi słowami. Ci którzy byli z księdzem Walentym pięknie mówili — nieraz mieli na ustach: niejesteśmy uparci, chcemy żeby nas nauczono, i podług Pisma sprawować się chcemy (1).

Biskup unieważnił małżeństwo, pozbawił księdza Walentego duchownego święcenia, i wskazał go na wieczne więzienie o chlebie boleści i o wodzie łez (2). Ksiądz Walenty poddał się wyrokowi i odhywał pokutę na Lipowcu.

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) *Sententia contra Valentinum plebanum in Krzczonów uxortum: Eundem Valentinum presbiterum et plebanum in sententiam excommunicationis incidisse, et omni privilegio clericali privatam esse, ab officioque et beneficio in perpetuum deponendum fore et deponi debere, prout deponimus, et patronis aliam personam magis idoneam ad idem sive eadem beneficia presentandi facultatem concedimus. Et nihilominus dictum Valentinum ob hujus modi crimen et pertinaciam suam ad agenda poenitentiam in pane doloris et aqua lacrimarum perpetuis carceribus secundum arbitrium nostrum assignamus deputamusque. Matrimonium autem ejusmodi invalidum et nullum esse pronunciamus hac nostra sententia mediante. Anno Domini 1549 die lunae 17 junii, lecta, lata et in scripto pronunciata per Rmum in Christo patrem Dominum Samuelem Dei gratia episcopum cracoviensem, regni Poloniae cancellarium.— Rękopism udzielony mi przez Mikołaja Malinowskiego, obejmujący dzieła Orzechowskiego i kopie listów i wyroków współczesnych.*

Biskup polecił dowódcy zamku żeby obchodził się z nim z największemi względami (1).

Stanisław Orzechowski.

Życie jego jest dowodem tej prawdy, że największe zdolności bez zasad nie są w stanie wydać nic wielkiego.

Sprawa Orzechowskiego narobiła w swoim czasie wiele hałasu — dla tego wypada obszerniej nad nią się zastanowić.

(1) Odpowiedź Maciejowskiego na list Stanisława Orzechowskiego w którym oskarża go, że się zhańbił wydanym wyrokiem, napisana z godnością i umiarkowaniem— *Nec me tibi quidquam promittere memini, praeter id quod per leges praestare mihi liceret, nec tu aliud quidque a me petere debuisti, quam id quod me praestare posse judicares. Et praestiti quidem quod me tibi promississe scribis, nam remotis sacris Valentinus salvus tibi Lipovicii observatur, ut lenitatem meam propterea multi reprehendant. Nihil enim inter eum et loci prefectum, si victus et habitandi comoditatem spectes, quam quod alter custodit, alter custoditur; et quidem custodia haec non tam ad poenam quam ad poenitentiam adhibita est.*

Memini quidem illius nostri, quem tecum in Prandniko quum essem sermonem de conjugio sacerdotum habui, et fateor idem nunc quoque: si bona causa fuit propter quam uxores sacerdotibus ademptae sunt, meliores fore propter quas restituerentur; verum id non privato unius aut duorum episcoporum, vel unius provinciae fieri licere; universalis ad eam rem in qua tantum est momenti ecclesiae requirebam consensum: ut quo christianorum consensu, qua frequentia sacerdotum conjugium abrogatum est, eadem restituatur.— Quod si quis se ab hac unitate sejunxerit, eum ego cur in interitum carnis tradere dubitabo, ut spiritus salvus fiat. Quin ceteros quoque collegas meos, et exemplo et literis hortabor, ut si in eorum provinciis quisquam extiterit, qui in sacerdotii ordinem cooptatus, uxorem ducere

Stanisław Orzechowski, syn szlachcica z ziemi przemyskiej i córki ruskiego księdza, urodził się w 1513. Czternastoletnim chłopcem wyjechał na nauki do Wiednia; stamtąd przeniósł się do Witenbergu i zachwycił nowych wyobrażeń. Był osobiście znajomy z Lutrem i Melanchtonem; z ostatnim przez długi czas utrzymywał listowne związki. Po trzech latach pobytu w Witenbergu udał się do Karlsztada, którego przekładał nad Lutra dla większej śmiałości zdania. Z rozkazu ojca kończył nauki w Padwie i w Bononii. Na uczonych obiadach u kardynała Kontaryniego w Rzymie, odstąpił od zagorzałych wyobrażeń, któremi przesiąkł w uniwerstecie witenberskim.

Po siedemnastu latach powrócił do kraju. Rodzice przeznaczili go do stanu duchownego: jeszcze z teką chodził do szkoły, kiedy ojciec wyrobił mu kanonią przemyską i dwa probostwa w których sam gospodarował. Będąc w Rzymie wyjednał sobie archidiakonią przemyską, należącą do szafunku biskupa Tarły. Biskup niedopuscił go do objęcia archidiakonii, i pozwał na sąd jako posiadacza dwóch probostw. Szczwany wyjadacz odgryzał się biskupowi, pojechał do Krakowa, wkradł się w łaski prymasa Gamrata, i utrzymał przy zakwestionowanych probostwach. Następca Tarły, Dziaduski ujął go dobrocią, i Orzechowski pod obłoki wynosił biskupa, którego później z błotem zmieszał.

Niespokojny, kłótlivy, z sąsiadami i z duchowienstwem

et catholicae ecclesiae consensum; adminiculo male intellectae scripturae, in dubium vocare audebit, eum poenis lege prescriptis persequi non vereantur. Rękopism Mikołaja Malinowskiego.

miął ciągle zajścia. Zbił na śmierć poddanego, prowadził życie na sposób turecki, dzieciom swoim wyprawiał uroczyste chrzciny, beżzenność księży łacińskich na cały głos potępiał.

Wytoczono mu sprawę przed biskupem (17 czerwca 1547) o gorszące życie i wydanie książki o beżżenstwie księży.— Orzechowski niebardzo dbał o probostwa, ale lękał się o majątek ojczysty (1); podpisał więc zaręczenie, że trwa niezachwianie w wierze rzymsko-katolickiej i że w to tylko wierzy w co kościół wierzyć rozkazuje. Oświadczył że nieutrzymywał nigdy zasad kościoła greckiego ale bronił go od niesprawiedliwych zarzutów, a zatem pracował nad pojednaniem obu kościołów; książkę o małżeństwie księży napisał z powodu dawnych sporów z Marcinem Kromerem, ale nie kazał jej drukować, i owszem pomimo jego woli została wydana. Przyrzekł że będzie prowadzić życie podług uczciwości stanu duchownego. Zeznanie swoje stwierdził przysięgą i zobowiązał się poddać

(1) *Secretum propria manu scriptum w liście do Jana Zaleskiego sekretarza przy hetmanie Tarnowskim (datum die S. Petri 1547). Jam nunc ipse mihi prospitiam necesse est, undique mihi tenduntur laquei, qua re ne isti etiam ad patrimonium meum viam affectant, queso diligenter mihi cum hero prospice. Nam ego de beneficiis istis non multum laboro, sed ne illi patrimonium meum invadant, prospitiendum jam nunc est antequam quidquid inceptent. Quare exquire hunc Apollinem Poloniae, principem videlicet tuum et meum, quonam pacto ego praecludere illis viam jam nunc ad patrimonium meum possim. Hoc mihi quam primum significa, et fac ut e Gorlicina rescriptum tuum quam primum petam. Lacera statim ubi legeris, neque alieni haec communices praeter herum. Rękopism Mikołaja Malinowskiego.*

klątwe i utracie dochodów kościelnych, jeśli ją w czemkolwiek naruszy.

Dziaduski książkę na stos skazał, Orzechowskiemu nazaczył pokutę, którą zdjął wkrótce, a nawet mianował go swoim officialem (w sierpniu 1547). Orzechowski dobrowolnie złożył tę godność (11 kwietnia 1548). Bronił księdza Walentego który się ożenił, a gdy na sejmiku w Wiśni przechwalał się że i on to robi, biskup zapytał go czy zastanowił się nad tem co mówi.—Lada dzień wezmę żonę, odpowiedział; lepiej mieć własną niż cudzych szukać.

Z odwołaniem się na jego przysięgę położono Orzechowskiemu pozew biskupi, lecz go odesłał a sprawę wytoczył na sejm 1550. Posłowie za przewodem Piotra Boratyńskiego, Jana Sierakowskiego i Mikołaja Krzyckiego, poszli do króla i wyrobili Orzechowskiemu posłuchanie. Stał tedy przed zgromadzeniem senatu. Dopóki wyliczał zalety stanu małżeńskiego i opisywał jakie byłoby życie żonatych księży, biskupi spokojnie słuchali; lecz kiedy zaczął w najgorszym świetle wystawiać skutki bezżeństwa, porwali się z krzesel i przerwali mu mowę—między posłami powstała wrzawa. Marszałek koronny z urzędu przywrócił spokojność, lecz mówca zbity z tropu milczał dobra chwilę, aż przyjaciele dodali mu serca; naprędcie mowę dokończył i prosił króla żeby niepozwałał ohydząć go klątwą. Król wziął rzecz na rozwałę a wyrok odłożył.

Biskupi wezwali Orzechowskiego na rozmowę do pałacu prymasa. Pozwolono mu przyjść w sześć osób, a więc dobrał sobie znakomitych towarzyszy: Mikołaja Radziwiła wojewodę wileńskiego, Marcina Zborowskiego w ka-

liskiego, Mikołaja Brudzewskiego w. Łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego w. brzesko-kujawskiego i Jędrzeja Górkę generała wielkopolskiego z synami. Za panami cisnęła się ciżba ciekawych; biskupi w obecności tylu osób nie chcieli przystąpić do rozmowy, zatem obie strony rozeszły się bardziej rozjątrzone.

Posłowie ziemscy wyprawili do prymasa deputacją, z oświadczeniem że niepozwolą krzywdzić Orzechowskiego i nie dadzą sobie po karkach deptać. Zajścia nieposunęły się dalej. Jan Tarnowski, Kmity i biskup Maciejowski wdali się w tę sprawę, wymogli na Orzechowskim przyrzeczenie, że nie będzie się żenił dopóki nieotrzyma pozwolenia z Rzymu, a biskupa Dziaduskiego skłonili że go zwolnił z pozwu.

Orzechowski nie dotrzymał słowa — chciał się żenić ze Straszówną, panną od dworu Kmity, ale brat i krewni stanowczo odmówili. Jędrzej Górka i Marcin Zborowski drwili z niego że stchórzył, swatali mu córkę Chełmskiego, majątnego szlachcica (1). Nie długo myśląc pojechał do Przemysła i złożył kościelne urzęda. Wyprawił w swoim domu huczne wesele księdzu Krowickiemu, a potem sam się oze-

(1) Wyjatek z listu do Sułowskiego marszałka dworu Piotra Kmity: Dając mnie wielej ludzie żony, ale boję się pisma onego, relinquet homo patrem et matrem et adherebit uxori suae. Niechęc po panie Bodze ja niczym być, jeno pana wojewody krakowskiego, pana a ojca mego miłościwego.

...A jeśli ja tego nie mogę uprosić u was a wy mnie zarzucicie, a cóż innego czynić, jeno indzie tego patrzeć co wy mogąc mnie dać, a niechcecie. A w. m. pewnie dalibóg proszę tego maja na wesele do Żurowic poczciwe, godne i bogate. Dominica invocavit anno 1551. Rękopism Mikołaja Malinowskiego.

klątwie i utracie dochodów kościelnych, jeśli ją w czemkolwiek naruszy.

Dziaduski książkę na stos skazał, Orzechowskiemu nazaczył pokutę, którą zdjął wkrótce, a nawet mianował go swoim officiałem (w sierpniu 1547). Orzechowski dobrowolnie złożył tę godność (11 kwietnia 1548). Bronił księdza Walentego który się ożenił, a gdy na sejmiku w Wiśni przechwalał się że i on to robi, biskup zapytał go czy zastanowił się nad tem co mówi.—Lada dzień wezmę żonę, odpowiedział; lepiej mieć własną niż cudzych szukać.

Z odwołaniem się na jego przysięgę położono Orzechowskiemu pozew biskupi, lecz go odesłał a sprawę wytoczył na sejm 1550. Posłowie za przewodem Piotra Boratyńskiego, Jana Sierakowskiego i Mikołaja Krzyckiego, poszli do króla i wyrobili Orzechowskiemu posłuchanie. Stanął tedy przed zgromadzeniem senatu. Dopóki wyliczał zalety stanu małżeńskiego i opisywał jakie byłoby życie żonatyh księży, biskupi spokojnie słuchali; lecz kiedy zaczął w najgorszem świetle wystawiać skutki bezżeństwa, porwali się z krzesel i przerwali mu mowę—między posłami powstała wrzawa. Marszałek koronny z urzędu przywrócił spokojność, lecz mówca zbity z tropu milczał dobra chwilę, aż przyjaciele dodali mu serca; naprędce mowę dokończył i prosił króla żeby niepozwałał ohydząć go klątwą. Król wziął rzecz na rozwagę a wyrok odłożył.

Biskupi wezwali Orzechowskiego na rozmowę do pałacu prymasa. Pozwolono mu przyjść w sześć osób, a więc dobrał sobie znakomitych towarzyszy: Mikołaja Radziwiła wojewodę wileńskiego, Marcina Zborowskiego w ka-

liskiego, Mikołaja Brudzewskiego w. Łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego w. brzesko-kujawskiego i Jędrzeja Górkę generała wielkopolskiego z synami. Za panami cisnęła się cizba ciekawych; biskupi w obecności tylu osób nie chcieli przystąpić do rozmowy, zatem obie strony rozeszły się bardziej rozjątrzone.

Posłowie ziemscy wyprawili do prymasa deputacją, z oświadczeniem że niepozwoją krzywdzić Orzechowskiego i nie dadzą sobie po karkach deptać. Zajścia nieposunęły się dalej. Jan Tarnowski, Kmity i biskup Maciejowski wdali się w tę sprawę, wymogli na Orzechowskim przyrzeczenie, że nie będzie się żenił dopóki nieotrzyma pozwolenia z Rzymu, a biskupa Dziaduskiego skłonili że go zwolnił z pozwu.

Orzechowski nieotrzymał słowa — chciał się żenić ze Straszówną, panną od dworu Kmity, ale brat i krewni stanowczo odmówili. Jędrzej Górka i Marcin Zborowski drwili z niego że stchórzył, swatali mu córkę Chełmskiego, majątnego szlachcica (1). Nie długo myśląc pojechał do Przemysła i złożył kościelne urzęda. Wyprawił w swoim domu huczne wesele księdzu Krowickiemu, a potem sam się oze-

(1) Wyjątek z listu do Sułowskiego marszałka dworu Piotra Kmity: Dając mnie wielcy ludzie żony, ale boję się pisma onego, relinquet homo patrem et matrem et adheret uxori suae. Niechce po panie Bodze ja niczym być, jeno pana wojewody krakowskiego, pana a ojca mego miłościwego.

...A jeśli ja tego nie mogę uprosić u was a wy mnie zarzucicie, a cóż innego czynić, jeno indzie tego patrzeć co wy mogąc mnie dać, a niechcecie. A w. m. pewnie dalibóg proszę tego maja na wesele do Żurowic poczciwe, godne i bogate. Dominica invocavit anno 1551. Rękopism Mikołaja Malinowskiego.

nił mając lat 38 z Magdaleną Chełmską. Panna była szesnastoletnia, przystojna, dobrze wychowana, posażna, połączona z pierwszemi domami; kogo innego mogłaby uszczęśliwić.

Dziaduski znowu go pozwał — przybył w licznym towarzystwie na termin do Brzozowa. Biskup kazał bramy pozamykać, mosty pościagać, a do Orzechowskiego na gospodę posłał dwóch księży, którzy mu odczytali pozew, z zapowiedzeniem aby opuściwszy zgraję do sądu przyszedł, i pamiętał że jest księdzem biskupiej władzy podległym. Orzechowski zaprzeczał że duchownej władzy niepodlega, a pokazując na jednego z obecnych dodał: taki ja ksiądz jak i ten. — Szlachta udała się do biskupa przekładając że sąd jawnie odbywać się powinien, że przemocy niema, że oni w duchu pokoju przychodzą; a gdy biskup słuchać nie chciał, całą gromadą poszli pod zawarowany zamek, i wołali że obżałowany chce na zarzuty odpowiedzieć, ale niema sposobu dostać się do izby sądowej. Biskup (8 kwietnia 1551) uznał małżeństwo za nieprawe, na Orzechowskiego rzucił klątwę i skazał go na utratę czci, majątku i wygnanie z dyeceзии. Wyrok został ogłoszony przez przybicie na drzwiach kościelnych w Przemyślu i Przeworsku. — Dowiedziawszy się o tem Orzechowski pojechał w niedzielę do Przemyśla. Kiedy wszedł do kościoła, księża nabożeństwo przerwali, a jeden z nich zbliżył się i zawołał, że klęty oddalić się powinien. Orzechowski stanął na ławce i tłumaczył się przed zgromadzonym ludem, że jako prawowierny katolik niesprawiedliwie został potępiony. Po czem udał się do grodu i do akt podał opis tego wypadku.

W tej porze napisał list do papieża Juliusza III, takim tonem jak gdyby chciał wystraszyć potwierdzenie swego małżeństwa. W liście dowodził w sposób dosyć nieprzyzwoity że ksiądz może i powinien się żenić. Dalej mówi: nie czuję się zobowiązanym przez wykonany ślub czystości — to tak samo jak gdybym ślubował że palcem nieba dostanę. Twój poprzedniczy Juliuszu narzucili nam ślub przeciwny naturze. Patrz jakie skutki: z kościoła zrobili Sodomę i Gomorę. Nie porzucę żony choćby mi przyszło pójść na wygnanie, choćby mi przyszło spokojność w całym kraju zaburzyć. Nie z włochem ci to sprawa ale z rusinem, nie z papieskim ale z królewskim poddanym, Król nie może mi powiedzieć: Stanisławie Orzechowski! Juliusz papież każe żebyś szedł na wygnanie — prawa nasze zabraniają mu tego. Klątwę na mnie rzucisz? rozumni ludzie dadzą mi schronienie, powiedzą żeś nic złego nie zrobił. Na sejmie piotrkowskim cała szlachta murem za mną stanęła — znowu do niej się udam, opowiem żeś odrzucił sprawiedliwą prośbę. Zostaw mi żonę jeśli chcesz żeby twoja powaga w Polsce ocalała. My nie winimy ci żadnego posłuszeństwa przeciw prawom żyjącego w nas przyrodzenia. W razie potrzeby obejdziemy się bez widomej głowy kościoła, wrócimy do pierwszej głowy, do Chrystusa pana. Bo cóż nas zatrzyma?... — To jest treść listu Orzechowskiego.

Synod 1551 nieprzyjął odwołania, uznał go za heretyka i nalegał na króla o wykonanie wyroku. Król dał rozkaz Kmicie jako staroście przemyskiemu, jednak wykonanie odwlokło się do sejmu 1552. Na tym sejmie zachwiała się powaga duchowieństwa — Orzechowski korzy-

stał z pory: napisał list do biskupów zdając się na ich łaskę. Zdjęto z niego kłatwę, pod warunkiem że wystara się o zupełne rozsądzenie sprawy u stolicy apostolskiej. Wkrótce potem czołgał się u nóg różnowiercy Radziwiła Czarnego, żebrząc opieki i pieniężnego datku (1).

Kryski sprawujący interesa polskie w Rzymie przekładał Juliuszowi III, że Orzechowski jeśli zostanie odepchnięty, przeczuci się na stronę różnowierców; a ponieważ nie brak mu zdolności, wymowy i wpływu, narobi nowego zamieszania. Jednak Juliusz III nie miał zamiaru dla jakiegos księdza w Polsce, robić wyjątku od ogólnego prawa. Tem mniej można się było spodziewać od Pawła IV, starca nieugiętego, twardej cnoty. Paweł wysłał do Polski legata Lipomaniego — Orzechowski powitał go na granicy zuchwałym listem. Z woli legata prymas rzucił na niego kłatwę. Orzechowski zapowiedział że zrobi rozbrat z Rzymem — a ponieważ niema skłonności do wyznania nowego pieczywa, przejdzie na grecką wiarę. Uchański biskup kujawski wezwał go do siebie i wstrzymał od wy-

(1) Stręczę ci pannę która nikomu nie ślubowała, wprawdzie nieposażna ale zacna i cnotliwa. Panna ta zowie się filozofia... Ilez to staje mi przeszkód żebym zdołał spiąć się na wierzchołek góry, gdzie rosną niewiedzące wawrzyny, godne twojego czoła. Mijam dowcip, brakuje mi wyżywienia, a kto niema czem potrzeb życia opędzać napróžno zaprzęga się do pracy... Co do żony tej z życiem nieodstąpię. Książę! któremu w dobroci serca nikt niezrówna, oto czołgam się do twoich stop, żebrzę względu i obrony. Bogactw Kreza niepragne. Wznosząc ręce do Najwyższego przy owej modlitwie: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, zaraz je składam do ciebie książę, racz naszemu miłosciwemu panu sprawę moją polecić. List do Radziwiła Czarnego przyw. p. Ossolińskiego.

dania zapowiedzianej księgi rozbratu; wstawiał się za nim do władzy wyższej, ale to niewiele pomogło, bo sam był podejrzany, a papież niechciał go potwierdzić na biskupstwie kujawskim. Orzechowski sprzymierzył swoją sprawę ze sprawą Uchańskiego, i nie jedno pióro w jego obronie stępił. Nowy papież Pius IV łagodził umysły, rozjątrzone surowem postępowaniem poprzednika. Uchańskiego potwierdził, rozpoznanie sprawy Orzechowskiego polecił legatowi Ewerhardowi. Na synodzie warszawskim (w marcu 1561) stawiał się przed legatem, zrobił wyznanie wiary, i powiedział mowę o wyższości stanu duchownego nad małżeńskim. Legat go przygarnął, wydał wyrok że Orzechowski przez ożenienie popełnił grzech, ale nie wpadł w żadne kacerstwo, ważność małżeństwa zawiesił do wyroku papieskiego.

Orzechowski pojednawszy się z kościołem, z całą namiętnością rzucił się w spory teologiczne: wydawał pisma, staczał dysputy, a jeśli argumenta niepomagały, brał się do pięści i do korda. Obdarzony wielką wymową, zmarnował ją w karczemnych sporach. Ciskał się jak ślepy, łajał ostatnimi słowami, deptał prawdę — w gwałtownym wylewie myśli i obrazów, nie było ani głębokości rozumowania ani szlachetności uczucia (1). Dawniej rzucał się na

(1) Orzechowski odbył ze Stankarem rozprawę w Przemyśle — przechwała się że skłuł go na wylot sześciuset rogatemi dowodami; dalej powiada: nie będziem na siebie piórkami skrzykali — obces chwycę hultaja za kark, wygarbuję mu skórę gandziarą, stłukę go na miazgę, pojmem na postronek, powlokę prosto na szubienicę. Stankar nawzajem walił go pięścią, nazywał go grammatykiem i zaraz dodawał: co grammatyk to osioł. — Sameś osioł od stóp do głowy, odpowiedział Orzechowski, jeszcześ

papieża, teraz na heretyków. Z krzyżem w jednym ręku, z siekierą w drugim, tnie w pień co mu się tylko nawinie. W głowie jego wyległa się chimera, że prawdziwym naczelnikiem państwa jest arcybiskup gnieźnieński, a król zbrojnym jego sługą. Polskę porównywał do trójkąta, którego wierzchołek stanowi arcybiskup, a król i szlachta podstawę. Książkę jego którą z tytułu tylko znamy, *Antibabilon* czyli o upadku i zbisurmanieniu królestwa polskiego, Zygmunt August kazał publicznie spalić. Publiczność swoim sądem autora ukarała: mowy mianej na synodzie warszawskim nikt za pięć groszy kupować nie chciał.

Najczęściej przesiadywał w ojczyściej wiosce Żurowicach. Od ożenienia stracił chleb duchowny i obowiązków stanu nieodprawiał. Stracił u ludzi szacunek — duchowieństwu więcej szkodził jak pomagał niewczesną gorliwością; został bez przyjaciół, a co gorsza bez dobrodziejów. Ze wszystkich jurgieltów jeden mu tylko zostałznaczony przez Jana Tarnowskiego (1). Wziął się do pisania dziejów; w liście do króla skarżył się że go niedostatek ciśnie; jeździł do dworu, ale dwór mu niepłużył—

głupszy od osła.— Takim tonem respierali się o święte tajemnice wiary. Orzechowski w Chimerze oskarżył Stankara o spisek, o bunt, o pogwałcenie boskiego i królewskiego majestatu, o naruszenie praw narodowych, o zaburzenie publicznej spokojności; przekonał, skrepował i pod miecz katowski oddał. Cała sprawa odbyła się na papierze. Orzechowski nieruszył się od stolika, a Stankarowi włos z głowy nie spadł.

(1) Radziwił Czarny przestał płacić jurgielt Orzechowskiemu, który zemścił się kręcąc z pustych słów bicz na litwinów. Z nad brzegu Wilii spokojnie mu odpowiedziano: znamy się na ludziach i błązna mamy za błązna.

wrócił na wieś do żony. Znowu uderzył do kardynała Komendoniego o potwierdzenie małżeństwa.—„Chociażby się miała ziemia pode mną rozstać, chociażby mnie żywego pożerała, tej żony mojej nigdy nieopuszczę. Ale rzeczesz mi: czemuż się tak rzucasz? skąd te gniewy, o co tu chodzi? Chcesz żony, alboż jej nie masz? Zapytasz dalej, czego żądam, czego mi brak jeszcze? Niestety! brak mi dużo! o blichtry wcalebym sobie głowy nie łamał... Trwoży mnie sumienie własne, peczuwam się do grzechu, żywię wewnątrz siebie sępa, który mnie w nocy i we dnie szarpie. Stoi mi w oczach nieprześląganego sędziego trybunał, przeraża mnie głos dobywający się z głębi serca: biada tobie który nauczasz *nie kradnij!* a kradniesz; obstajesz za stolicą apostolską a jej wyrokami pogardzasz. Już mi tem i sami kacerze w oczy pluskają“ (1).

Po burzliwym życiu zbliżała się smutna starość. Oto są jego słowa które malują stan duszy: Nie sądzicie żebym ja w Żurowicach jakiego gospodarstwa patrzył. Cieniem w domu jestem ustawnie myśląc o pewnym upadku. Był serce moje roskroił, nic innego w niem nie znajdziesz, tylko to słowo: zginieemy. Nieżałuję tego żem się ożenił—Bóg dał mi zasnę żonę a z tej żony miłe dzieci; ale tego żałuję że nie sam zginę, ale razem z żoną i sześciorgiem dzieci.—Ze śmiercią żony (1566) kamień spadł mu z karku. Nie trudno mu było o słowa: bił się w piersi, przyznawał do winy, uwielbiał kanony które dawniej uważał za okrutne i przeciwne naturze, przysięgał że się więcej nie ożeni, chociażby go sam Jowisz swatał, że niebędzie

(1) 15 stycznia 1566 wyd. Ossolińskiego.

tłukł się po sejmikach, że w hierarchii kościelnej zamknie się jak w koniu trojańskim. Na oświadczenie Dudycza że wstawi się za nim do biskupów i wyrobi zyskowną prebendę (1), odpowiedział: za chlebem kościelnym nie gonię; jeśli mnie wezwą do ołtarza, powrócę — jeśli zaniechają, będę orał rolę, przyjąwszy do posług gospodarskich jaką kobiecinę, bo gospodarzowi źle bez żony i wołu (2). Śmierć przerwała dalszą zmianę wrażeń.

Jedyny na krzykacza sejmikowego, lubił pić, hulać, burdy robić. Śmiały ze słabymi, tchórz kiedy mu się kto ostro stawiał, groził Stankarowi, który nie miał władzy w rękę, a w Warszawie pod stół się schował podczas bójki którą sam wywołał (3). Zmieniał się za silniejszym krwi uderzeniem — płaszczył się i czułgał, za chwilę rzucał się jak wściekły. Pęknięta głowa i w organizmie nadwerżona — wiadomo że był lunatykiem (4).

W pismach jego, między szalonymi niedorzecznościami, rozrzucone są zdrowe zdania jak błyskawice.

Sprawa Oleśnickiego.

Stankar, włoch rodem, professor hebrajskiego języka w akademii krakowskiej, sprowadzony przez biskupa Ma-

(1) List do Orzechowskiego 25 lipca 1566 wyd. Ossolińskiego.

(2) List do Dudycza 12 sierpnia 1566 wyd. Ossolińskiego.

(3) Modrzewskiego *Depulsio calumniarum* Stanisłai Orichovii.

(4) Własne świadectwo o sennej ucieczce przed biskupem Dziaduskim w *Rocznikach*. — *Utinam et te Deus liberet a lunaticismo, quo quidem te certis temporibus laborare sodales tuos aliquos, qui Italia et in Polonia tecum vixerunt, audivi affirmare. Modrzewskiego Depulsio calumniarum.* — Węgierski utrzymuje, że w ostatnich latach życia był nawiedzany przez złego ducha.

ciejowskiego w 1550, rozszerzał z katedry zasady Cwilingo. Skazany przez biskupa na Lipowiec, spuścił się z więzienia po sznurze, a przy pomocy Stanisława Lasockiego, Jędrzeja Trzycieskiego i Krzysztofa Glińskiego, dostał się do Pińczowa. Otrząsnąwszy się z biedy znowu zaczął nauczać.

Pińczów był dziedzictwem Mikołaja Oleśnickiego, ze znakomitego rodu Sienińskich; u niego Stankar znalazł gościnny przytułek. Dom Oleśnickiego był ogniskiem nowych wyobrażeń o wierze—wiele tam mówiono nim przyszło do jawnego wypowiedzenia posłuszeństwa hierarchii kościelnej. Stankar namawiał, żeby z klasztoru zbudowanego i nadanego przez kardynała Zbigniewa wypędził zakonników, a w kościele żeby zaprowadził szwajcarskie nabożeństwo. Pod bokiem królewskim Oleśnicki nieśmiało igrać z prawami krajowemi; wezwał na radę przyjaciół, a po wielu zdaniach na tem stanęło, żeby księży zostawić w pokoju, na zamku urządzić kaplicę, i rozdawać wieczerzę pod dwiema postaciami, a dalsze zmiany zostawić sposobniejszemu czasowi (1).

Pozwany przez Jana Przerębskiego administratora biskupstwa krakowskiego, zuchwale stawił się przed sądem z gromadą przyjaciół i krewnych. Duchowieństwo nie miało dość siły na walkę z możnym panem—odesłano więc sprawę do króla. Andrzej Zebrzydowski biskup kujawski zaniósł skargę, prosząc króla żeby niepozwalał szerzyć się nowomodnym sektom. Niechby oczy obrócił na ziemię niemiecką—póki się trzymała rzymskiej wiary, nie było

(1) Orzechowskiego Annales.

wojen domowych; teraz szlachcica chłop nie słucha, szlachcic księcia, książę cesarza. Pan Bóg tak mądrze rozrządził, że królewska władza wspiera duchowną, i nawzajem bez niej ostać się nie może (1). Rej z Nagłowic bronił Oleśnickiego, dowodząc że księża dobrowolnie pociękali z Pińczowa (2). Poecie wolne żarty.—Kazano Oleśnickiemu ustąpić a panowie rada zaczęli głosować. Jan Tarnowski zgadzał się z Zebrzydowskim: „Pokątne zjazdy surowo są zakazane, a tu młodzikowie zjeżdżają się, układają nowe rzeczy, odstępują starych obyczajów, niechęć słuchać starszych ani biskupów. Czas złemu zapobiedz żeby się dalej nieszerzyło. Rządzić miłościwy królu jest to złe tłumić.—Tego zdania był Kmita i większa część rady. Król z przyrodzenia łaskawy, łaskawy wyrok wydał: w jego imieniu Tarnowski napomniał Oleśnickiego, żeby chwalił Boga ojczystym obyczajem, i kazał mu Stankara oddalić (3).

Niestąpił Stankara, lecz jego miejsce zajęli drudzy ka-

(1) i (2) Orzechowskiego Annales, Bielskiego Kronika.

(3) Stankar wyniósł się do Królewca, ale tam niedługo bawił, wdawszy się w rozprawę o pośrednictwie Chrystusa z Osiandrem teologiem luterskim, który był w wielkich łaskach u księcia. Wracając przez Polskę razem ze Szczesnym Krzyżakiem przesiadywał w domu Jakuba Ostroroga; potem był na pierwszym zjeździe reformowanych w Małopolsce. Probował szczęścia w Węgrzech i w Siedmiogrodzie — prześladowany znowu wrócił do Polski (około 1559) i został rektorem szkoły w Dubiecku u Stanisława Stadnickiego. Otrzymał indygenat w 1569. Umarł w Stobnicy 1584. — Własne opinie były dla niego kościołem; z arianami się niezgadzał, kalwini potępiali jego naukę a pisma palili.

znodzieje, za których staraniem wyobrażenia kalwińskie rozkrzewiły się w wielu zacnych domach. Między nimi trzymał czoło Marcin Krowicki.—Pińczów nazywano Ate-
nami polskimi; było tam siedlisko uczonych mężów, go-
ściennie podejmowanych przez Oleśnickiego (1).

Marcin Krowicki.

Initia fervere solent.

Lubieniecki.

Między burzycielami wiary ojców jednym z najgorliw-
szych pokazał się Marcin Krowicki. Imię jego jak 'potę-
pieńca długi czas ze wstrętem wymawiano, pisma palono,
potomstwo ze społeczności wypychano. Dziś kiedy po trzech
wiekach namiętności ostygły, możemy go bezstronnie osą-
dzić, i oddać sprawiedliwość według tego jak na nią za-
służył.

Krowicki słuchał nauk w Witenbergu pod Melanchto-
nem. Będąc proboszczem w Wiśni zarządzał razem do-
brami Piotra Kmity. O swojej przeszłości w ten sposób
wspomina: Któżby rzekł przed 20 laty, aby Krowicki,
człowiek nikczemny, napiwszy się juchy dworskiej, zatka-
wszy sobie gębę chlebem i obroki baalowymi, mając kil-
kaset złotych intraty z duchownych dochodów, będąc bał-
wochwalcą, żyjąc swawolnie, bawiąc się rejestry i inwen-
tarzami, ni o czem niemyśląc jedno o mamonie, a jakoby
przyczynić czynszów i dochodów panu swemu któremu na-
onczas służył, skąd też i sobie ustawicznie ręce smarow-
wał, żeby ten miał kiedy zostać woźnym bożym (2).—Prze-

(1) Lubienieckiego *Historia reformationis polonicae*.

(2) *Obraz Antykrystów przyw. p. Łukaszewicza*.

jęty nowemi wyobrażeniami o wierze, rzucił się do walki kiedy powaga kościoła katolickiego była w całej sile, a nowatorom groziły śmierć, albo wygnanie i nędza. Posłuchajmy świadectw społecznych drukiem nieogłoszonych, które najlepiej malują stan rzeczy i obawy protestantów (1).

Marcin Krowicki do Jakuba Przyluskiego.

Obadwa chłopi, Kmitae palatini cracoviensis
notarii et plebani.

Frater Jacobe! Jużem się ożenił niewiele mówiąc ani myśląc. Pojąłem szlachetnego ojca i szlachetnej matki dziewczkę, pana Pobiedzińskiego córkę, annorum 15. Mnisi w Przeworsku z krzykami ślub mi dali. Kazałem naza-jutrz Te Deum laudamus w kościele głosem śpiewać, iż mnie pan Bóg z Sodomy i z Gomory, dziwnym sposobem wyrwać raczył, w którejem był po same uszy utonął.

Deo immortalis regi coelorum sit laus et honor in se-cula seculorum amen. Rozumiem temu quod contra nos commovebuntur omnia inferorum porta— ale niedbam by jutro umrzeć, gdy umrę w zakonie bożym, a w tym stanie chwalebny, o którym Dawid napisał: Ecce sic benedi-citur homo qui timet Dominum.

Jakub Przyluski do Marcina Krowickiego.

Dziwną rzecz, nową i nigdy niesłychaną uczynił, bra-cie Marcinie, z swą Magdaleną. Jąłeś rwać tarasy złego ducha i zamtuzy jego, tak że się tu wszystek Kraków wstrząsnał z pany, by Hieruzalem z Herodem gdy się Chrystus urodził.

(1) Rękopism Mikołaja Malinowskiego.

Noster princeps Petrus Kmita wojewoda krakowski, przed każdym ci człowiekiem grozi ukazując na garło na swe. A mnie wszystko wini że cię skaził, i nieśmiem się już mu ukazać od czterech dni, jakobych ja to uczynił abo uczynić kazał. Igdym dzisiaj chciał do niego, hnet przyszedł Kleparski od biskupa Dziaduskiego, i powiedział mu to i radził się długo coby miał z tym czynić. Breviter kazał mu prawem postępować przeciwko tobie, a to tak mniemam quantum ex susurris illorum occultis deprehendere atque conjicere potuimus. Dał ci pokój bracie gdyś się mazał, gdyś budki obchodził; ten raz by ci rad na garło wsiadł, mówiąc: jeszcze pri ten łotr w mój dom wjechał.

Ale ty co masz czynić? Nie lza jedno się panu Bogu poleć, któregoś usłuchał idąc z tej Sodomy byś się w niej niezapadł. Fremat totus mundus; convenient adversus Dominum; Dominus tamen irridebit et tanquam vas figurare confringit eos.—Pisz do Pana abyć ten raz one obietnice zjścił, żebyć ten raz łaskaw był, więcej niżli kiedyś się mazał, łotrował i t. d. A ponieważ cierpi tak wiele... w starostwie i w imieniu swoim, aby też ten raz ciebie wedle BOGA z żoną mieszkającego, szczyił, bronił, jak anioł Lota w Sodomie od sodomitów; ex multis promissis suis hoc unum praestat, quamquam frustra scio surdo canes fabulam. Sed quid agas aliud? i zając przede psy pod myśliwca wpada etc.

Scito etiam frater, Oleśnicki heredem in Pińczow, hic a spirituosus coram regem accusatum, minisque ita obrutum, ut cogeret monachos, quos ex monasterio pińczowiensi expulerat, ad monasterium eorum recipere si re-

dire voluerint. Qui cum redibunt, jam non obscurum est, omnes cultus veteres cum hac phariseorum fere illud redituros; institutos autem juxta verbum Dei, proh dolor collapsuros. Porro miserum Stancarum, tametsi etiam nunc retinet, retinereque vult, cogetur tamen postremo dimittere. Musca enim qui accusator illius erat, creatus est episcopus cracoviensis; cui Joannes Drohojowski in kujaviensem suffertus est.—Sed quid nos ut novo haec admiramus? Omnino ut respublica hisdem artibus retinetur quibus crevit, ita religio Christi hisdem institutis quibus plantata est, retineri debet. Si enim fugo constabilita est, paupertate ditata, ignominia glorificata, mortibus postremo vivificata, eadem crux omnes pios etiam nunc quoque manet, idem exitus. Nolite ergo timere pusille grex, confortati et esto robustus. I widzi mi się frater abyś i z żoną sam przyjechał do Krakowa do swego pana, niewiedząc ni o czym nic. A nie czekaj tu pozwu twego: bo który się też tu chciał na mię przed królem skarżyć (między wierszami dodano Joannes Dziaduski episcopus premisliensis), ale wołał przed panem, że o nim mówię. Jam się przyznał że mówię o pacierz, o kielich a o to że... nie karał ale ich bronił.—Wiem bracie że tego dnia wołano po Krakowie, aby żaden nie czytał luterskich ksiąg pod czcią, pod garłem. Tak król księży oddaje koronacją Barbary, et noster Kmita id instigat. Ale ja tobie radzę, masz li gdzie cierpieć, cierp w Krakowie od swegoż pana in conspectu omnium populorum regni.

Wyjątki z drugiego listu:

Jedno się strzeż kaptura. Skoro sam stąd wyjedziesz, będziesz miał wszędzie miejsce —nie tylko świata co go

w okienku widzisz; i we Szląsku i w Prusiech będziesz miał miejsce, jeśli się tam nieostoisz. Jakoż trudno abyś się zostać miał—jedno się łapac niedaj, to summa.

Gdys się o Kmitę swarzył z swymi towarzyszmi byłeś śmiały; więc ten raz gdy o Boga nie będziesz śmiał?... Weźmi serce na piekło, na świat, na łotry, na złodzieje, na anioły nakoniec. Capilli tui numerati sunt. Juxtum deduxit Dominus per vias rectas.

Marcin Krowicki do Jakuba Przyłuskiego.

Salutem et pacem per Jesum Christum Dominum nostrum.

Frater charissime! Jużem był pojechał do Brzozowa położyć garło, ale mię pan Stadnicki w Dubiecku wrócił, i żadnym obyczajem jechać niedopuscił. Zdał mię biskup et pronuntiavit infamem, hereticum et spoliandum omnibus rebus. Ja to Panu Bogu poruczam, a chceszli historią wiedzieć rzeczy mej, przeczytaj ten list który ksiądz Orzechowski pisał do pana Boratyńskiego. Apelowałem do Łowicza na przyszły synod, abym tam stanął i sądzon był, jakoż dalibóg stanę, aczkolwiek ten biskup niechciał przyjmować apellacji ani oświadczenia. Słałem tam jawnie pisarze i ojca mej żony, który tam dosyć dobrze mówił. Inni wszyscy et proximi mei dereliquerunt me, i oni którzy się na zamczek zależeli. Panu Młodeckiemu daj Panie Boże wszystko dobre, daj i panu Stadnickiemu dubieckiemu. Posłałem do Jegomości abym już wiedział, jeśli mam być więcej służebnikiem jego abo nie; jeśli nie, będę musiał o sobie myśleć. Powiedział biskup iż mię niechce zarazem wypuścić z tych pro-

cessów; mógłby to pan nasz zahamować aż do synodu łowickiego, na który ja dalibóg stanę. Odpuść mi proszę iż mało piszę, na moje małe pisanie pisz mi wiele za mało. Jać się już Panu Bogu poruczam, w którym wszystka nadzieja moja jest położona. Vale mój miły fratre charissime w Panie Bodze.

*Stanisław Orzechowski do Piotra Boratyńskiego
podstarościego krakowskiego.*

U nas w Rusi dziwne rzeczy się dzieją— w Brzozowie o cześć sądzą, wywoływają, konfiskują— Boże bądź z nami! Krowicki dwie rzeczy święte uczynił: żonę pojął, za co mu plebanią wzięto; krwią pańską ludzie napawał, przeto bezecnym został. A to wszystko się stało w nadzieję przywileju tego, który król jegomość pan nasz miłościwy prałatom duchownym ten raz niedawno w Krakowie dać raczył. Czetłem ten przywilej i widzę że na nim niemasz nic zdrożnego. Wydan jest przeciwko kacerstwu, które nic innego nie jest jedno crimen lesae majestatis divinae. Aleć tu trzeba wykładu pilnego abyśmy wiedzieli pierwej co jest haeresis, a potem heretyki wedle przywileju tego karali. Abowiem jeśli hnet ten będzie heretykiem, kogo biskup abo official jego osądzi, tedy łatwo wedle przywileju tego garła, statki i czei, nietylko duchowni, ale i wy świeccy potraccie.

W dalszym ciągu listu Orzechowski dowodzi, że co wolno świeckim wolno i duchownym, stąd wyprowadza wniosek że Krowicki żonę pojąwszy a ludziom kielich dawszy, nieuczynił nic takiego przeczby na czci, na statku i na garle osądzon w Brzozowie być miał, przez

Jedną tylko osobę, gdyż i król jegomość pan nasz miłościwy, o cześć nigdy sam nie sądzi, jedno na sejmie z radami swemi koronnemi. Woła się Krowicki na synod przyszedł, aby był od wszech biskupów koronnych sądzony w Łowiczu. O wszystko apellował i już był do Gniezna z apellacją pojechał, jam go pohamował. Tom jemu radził aby on do jegomości pana wojewody krakowskiego, pana swego, pierwej pisał, aby jego miłość do księdza biskupa przemyskiego przyczynić się raczył, żeby tę kauzę jego wszystkę na synod zawiesił, a na jego cześć tak wszetecznie się niepuszczał. A gdyż to wasza miłość widzisz, iż to nie o samego Krowickiego idzie, ale o wszystkie inne w przemyskiej ziemi, tak o świeckie jako i duchowne, będziesz wasza miłość o to radził i o to się przyczyniał, abyśmy za tym sposobem my przemyślanie, czci, garł i starostw swoich niepotracili tak marnie i tak mizernie. Dat. in Żurowice paterno rure feria III ante festum s. Agnetis 1551.

Piotr Kmita wstawiał się za Krowickim do biskupa, żeby zawiesił spełnienie wyroku do synodu łowickiego.

Krowicki osiadł w Pińczowie pod opieką Oleśnickiego. Stamtąd wydał odezwę do króla i do narodu, żeby odrzucawszy błędy antychrystowe przyjął ś. Ewangelią (1). — Zebrzydowski biskup krakowski postanowił pojmać Krowickiego i ukarać go przykładnie. Krowicki niewychylał się z Pińczowa, a zatem biskup umyślił schwytać go podstępem. Użył ku temu pomocy jednego franciszkana, który został w klasztorze pińczowskim, zdawał się sprzyjać

(1) Drukowana w Magdeburgu 1554, jak świadczy Łukaszewicz.

reformacji i żył w przyjaźni z Aleksandrem Witrelinem, Jednym z ministrów pińczowskich. Pewnego dnia, gdy Oleśnicki wyjechał w sąsiedztwo, franciszkan zaprosił do siebie na wieczerzę Witrelina i Krowickiego. Gdy przy wieczerzy dobrej myśli zażywali, wpada do klasztoru Maszkowski dworzanin Zebrzydowskiego z kilkunastu ludźmi zbrojnymi, porywa Krowickiego, wiąże i spętanego rzuca na wóz, a przykrywszy go słomą w największym pędzie uwozi do Krakowa. Szczęściem dla Krowickiego, Balcer Łukowski sędzia ziemski sand. który wtedy znajdował się w Pińczowie, dowiedziawszy się o tym gwałcie puścił się w pogoń za Maszkowskim, dognał go i jeńca oswobodził (1).

Zebrzydowski powtórnie chciał go schwytać kiedy w Krakowie w domu Stanisława Lasockiego nabożeństwo odprawiał (2). Rozjątrzony temi zamachami, w pismach swoich: Obrona nauki prawdziwej i starodawnej chrześcijańskiej (1560) i Obraz własny Antykrystow (1561), wylał całą żołąć przeciw duchowieństwu katolickiemu.

Przystając z tłumaczami biblii brzeskiej do których grona należał, przyjął naukę unitariuszów. — Przeniósł się z Włodzisławia do Węgrowa, i na synodzie w Mordach 1563, został obrany seniorem zborów unitarskich na Podlasiu. Z Węgrowa przeniósł się do Piasków pod Lublinem. Umarł w 1573.

Jako pisarz ma wielką zasługę, że przyłożył się do wyrobienia języka ojczystego, którym władał doskonale. Czystość mowy w jego pismach wzorowa, składnia polska, wyrazy polskie, styl jędrny i męski.

(1) i (2) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

Jako człowiek był w wysokim stopniu cnotliwy. Lubieniecki powiada, że w czynieniu bliźnim dobrze zapomniał o sobie, dzieląc się z biednym ostatnią koszulą, za co mu żona nieraz głowę suszyła. Reszka który każdemu z celniejszych nowowierców przypisał jakąś łatkę, Krowickiemu tylko błędną naukę wyrzuca. Wierny swojemu powołaniu, nieraz miał na ustach słowa Pawła apostoła: Biada mi jeśli słowa bożego opowiadać nie będę.

Duchowieństwo usiłuje stłumić reformacją.

Podczas sejmowego zaburzenia przy wstąpieniu na tron, nowowiercy czołem stali przeciw królowi — był to wielki błąd polityczny, z którego przeciwnicy ich starali się korzystać.

Arcybiskup Dzierzgowski ze swojego urzędu, żądał od króla większej gorliwości w sprawie wiary. Przed koronacją Barbary, wymógł na nim postanowienie surowej treści. Król zobowiązał się pod słowem i przysięgą, że całym siłami starać się będzie o utrzymanie wiary katolickiej; że z wiedzą i wolą żadnego heretyka do senatu nie wprowadzi, nieosadzi na urzędzie ani obdarzy starostwem; że oskarżonych podług prawa karać będzie pozabawieniem czci i oddaleniem z kraju (1). Pomimo tak uroczystych przyrzeczeń postanowienie zostało martwą literą. Było to ustępstwo ze strony króla, żeby otrzymać zezwolenie duchowieństwa na koronację Barbary.

Prymas Dzierzgowski zwołał syned do Piotrkowa w 1551; a ponieważ padało sprawiedliwe podejrzenie na

(1) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae lib. II cap. IV.

niektórych biskupów, Hoziusz ułożył wyznanie wiary które miało służyć za probierczy kamień prawowierności. Wyznanie podpisane przez stan duchowny w massie wzięty, miano podać królowi, prosząc żeby zostało przyjęte przez senatorów świeckich w Litwie, a przez senatorów i stan rycerski w koronie (1). Stan duchowny, a mianowicie biskupi, zostali napomnieni o zerwanie stosunków z kacerzami którzy przebywali na ich dworach. Zabroniono czytać książki kacerskie i wdawać się w rozprawy o wierze podczas biesiady z głowami winem rozpalonemi. Wreszcie odnowiono stare postanowienie o inkwizytorach diecezjalnych (2).

Duchowienstwo niemogło patrzeć obojętnie, na zuchwałe postępowanie odszczepieńców pod zasłoną możnych imion. W skutek postanowienia synodu, biskupi pozywali heretyków, i według prawa skazywali na utratę życia, czci i majątku. Tak postąpił arcybiskup gnieźnieński Dzierzgowski ze Stanisławem Lasockim, Krzysztofem i Jakubem Ostrogami; biskup przemyski Dziaduski. ze Stanisławem Standnickim, który dzieci swoje po szwajcarsku ochrzcił, a w kościele parafialnym w Dubiecku, zamiast mszy modły i nauki bez księdza odprawiać kazał; biskup krakowski Zebrzydowski z Konradem Krupką. Łatwiej było wyrok wydać niż wykonać, bo stan rycerski trzymał się za ręce.

Najwięcej okazywał gorliwości biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski, który przedtem należał do związku protestanckiego. Protestanci oskarżali go o zupełną nie-

(1) Friese's Beyträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen 1786.

(2) Constitutiones sinodales przyw. p. Fryzego.

wiarę; Lubieniecki utrzymuje że Zebrzydowski powiedział: Wierzcie sobie w co chcecie, mnie wszystko jedno, hyleście dziesięciny płacili. — Biegała pogłoska że kazał uwięzić proboszcza z Kurowa, który udzielał ludowi wieczerzę pańską pod obydwoma postaciami, i głodem go zamorzył (1). Współczesny Modrzewski powtarza ją z powątpiewaniem — wiedziałby dowodnie gdyby nie była jedną z tysiąca bajek które chodzą po świecie (2). Postać księdza z Kurowa we mgle się rozplynęła — oprócz głuchej wieści zmyślonej na dowód że było prześladowanie, nic więcej o nim niedoszło.

Krupka pozwany przez biskupa o to że przyjmował ciało i krew pańską pod obydwoma postaciami, stanął na pierwszym roku i przyznał się do winy. Zapytany o wiarę, powiedział że wierzy podług ewangelii a szczerego słowa bożego, że Chrystusa Pana uznaje za głowę kościoła. Gdy na niego nacierano, wyznał że nie tak wierzy jak księża uczą; dodał że jeśli go kto przekona nie będzie się upierał. Zatem biskup przemówił do niego radząc żeby wrócił do wiary przodków, i żeby raczej zawierzył rozumowi ca-

(1) Za śmierć księdza Michała Bogu odpowiecie.

bo chociaż księgi jego wszystkie popalicie.

niezatraciecie jednak boskiej prawdy onej.

żeście skryby, faruze i lud potępiony. Krowicki.

Węgierski mówi o księdzu Mikołaju z Kurowa. Lubieniecki o Marcinie; mamy zatem trzy nazwiska do wyboru.

(2) *Adhuc enim vivunt, qui Adamum quendam presbyterum, Creslai episcopi vladislaviensis procuracione exustum meminerunt, propterea quod speciem utramque sacramenti laicis dederit. Et nostra hac memoria presbyter in arce quodam episcopali fame eandem ob causam, si verum est, nam praeter auditum nihil habeo, interiisse dicitur. Tractatus de Coena Domini.*

tego świata, niż rozumowi pojedynczego człowieka. Słowa biskupa chybiły celu, a Krupka w zapale taką dał odpowiedź: że od wiary którą przyjął żadna gorzeć, by naj-sroższa, nieodstraszy. Przy tym sądzie byli kanonicy i kolegiaci, którzy zgodzili się na jedno, że Krupka jest here-tykiem znacznym.

Biskup kazał mu stawić się za dwa tygodnie, żeby ze-znanie swoje odwołał. Razem z obwinionym przyjechał Marcin Zborowski, naówczas kasztelan kaliski, i stanął w swoim dworze naprzeciw dworu biskupa. Biskup bo-jąc się rozruchu, dwór osadził zbrojnymi ludźmi, wiel-kie wrota kazał zamknąć i trzy działa zatoczyć. Zborow-ski przysłał do biskupa ze skargą, że przed nim i przed przyjaciółmi jego wrota zawarto i działa zatoczono; o-świadczył, że ani on ani Krupka do zamkniętego sądu furtką jak dziurą przeciskać się nie będą. Na to biskup odpowiedział: że wrota zamknięto nie przed kasztelanem ale przed pospółstwem — zatoczone działa nikomu nie szkodzą.

Ponieważ Krupka nie stanął, biskup wydał wyrok zaoczny, przez który uznał go za heretyka pozbawionego czci i majątku, i odwołał się do sądu świeckiego, żeby na nim prawo pospolite było wykonane. Natychmiast Zbo-rowski udał się do senatorów, inni przyjaciele rozbiegli się między szlachtą, dowodząc jak to jest niebezpieczne dla wolności szlacheckiej, żeby księża pocziwych ludzi od czci odsądzać mieli. Wśród powszechnego wzburze-nia umysłów został złożony sejm 1552. Szlachta na sej-mikach zgodnie upoważniła posłów, żeby domagali się o-graniczenia władzy sądowniczej biskupów.

Przytaczam wypis z listu Krupki, który służył mi do sprostowania wiadomości zostawionych przez Łukasza Górnickiego. Kopia listu znajduje się w przywiedzionym wyżej rękopiśmie Mikołaja Malinowskiego.

Do Zygmunta Augusta króla polskiego, Konrad Krupka obywatel krakowski, dziedzic Przeclawic, z kupca szlacheć.

Sowa się zjastrzebiła.

List ten napisany za sprawą i radą Marcina Zborowskiego wojewody kaliskiego, Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego i lutrów współpracowników, i za wiedzą Jakuba Uchańskiego biskupa chełmskiego lutra, przeciw Andrzejowi Zebrzydowskiemu biskupowi krakowskiemu.

Miłościwy królu, panie mój miłościwy!

Służby swe wierne i powolne pod nogi w. k. m. mego miłościwego pana kładę, i tudzież pokornie a płacziwie dla miłego Pana Boga proszę, aby ten list w. k. m. raczył miłościwie czyść (czytać), a moje proźby słuszne a sprawiedliwe uważyc a wysłuchać. Abowiem w dzisiejszej krzywdzie mojej, a w gwałcie który mi się od księdza biskupa krakowskiego stał, nie mam do kogo innego się uciec jedno ku majestatowi w. k. m., pod którego zwierzchnością a obroną jesteśmy wszyscy, tak że ubogiemu bogaty, poddanemu przełożony nie ma żadnego bezprawia czynić, a gdzieby uczynił, to w. k. m. raczy uznawać.

Tak się tedy rzecz ma: skoro tu ksiądz biskup przyjechał, między inszej szlachty wielu, które wnet spoży-

wał przed się o rozmaite rzeczy, pozwał też mnie pro haeresi. Gdym stał na pierwszym roku, uczynił jego instygator żałobę przeciwko mnie: najpierwej żem ciało i krew pańską przyjmował pod obiema osobami; wtóre żem nie pościł; trzecie żem nie święcił; czwarte żem księży jałmużny nie dawał.

Na pierwszy tedy artykuł najjaśniejszy miłościwy królu, przyznałem się, żem ciało i krew pańską przyjmował sub utraque specie, dokładając tego żem salva conscientia nie śmiał dalej sub una przyjmować, ponieważ tak i Pan Chrystus czynił i czynić rozkazał, mówiąc: edite et bibite, caro enim mea veri cibus, et sanguis mea veri est potus. Qui manducat carnem meam et bibit sanguinem meum in me manet et ego in eo. A iżby my Pana Chrystusa słuchali z nieba jest powiedziano: Hic est filius meus, ipsum audite. A potem sam o sobie mówi: si quis me diligit, sermones meos servabit et pater meus diliget eum, et ad eum veniemus et mansionem manemus. A potem Paweł ś. pisząc do Koryntów mówi: ego quod accipi a Domino hoc tradidi vobis. Także i na inszych miejscach zawżdy pisze de utraque specie ab omni populo accipienda. Bo tu mówi: probet se ipsum homo et non tantum minister ecclesiae. Gdzie też ś. Paweł swe pisanie i kazanie tak zamknął: etiam si angelus aliud evangelium evangeliset vobis quam quod a me accipistis, anathema sit. Książd biskup powiedział: otożes heretyk....

Na wtóry artykuł powiedziałem, że ja dalibóg posty trzymam, ale iż niebrakuję pokarmy, to mniemam że nie jest grzech. Bo i Pan Chrystus i apostołowie acz nam posty zalecili, ale delectum ciborum judeis impera-

tum sustulerunt, presertim si ad regulam charitatis et proximi nostri edificationem libertas nostra christiana moderetur. A jam dalibóg nikogo niezgorszył, zem we srode mięso, a z masłem miasto oleju w piątek czasem jadł. Bo nie między pogany ale między chrześcijany już mieszkamy, którzy się tą nauką gorszyć nie mogą, bo jest boża.

Na trzeci artykuł powiedziałem, że święto każde trzymam, chyba zem raz kazał ludziom grabić tatarkę w dzień ś. Prokopa, dla deszczu na którym dwie niedzieli leżała gnijąc. Bo Pan Chrystus licemiernikom w tym moderacją raczył uczynić, mówiąc: si bos tuus ceciderit in foveam die sabbati nonne extrahes illum?

Na czwarty powiedziałem, że ja to Bogu daję co Bogu ma być dano; także i księży dziesięcinę daję, ale kwestów od księży wymyślonych broniłem im a raczejm to do szpitala dawał; a też jałmużna nie z niewoli ma być dana.

Potem mi położył rok per quindenam żebych to odwołał i podobno odprzysiął. Przyjechałem wespołek z jegomością panem wojewodą kaliskim panem swoim i z kilkiem przyjaciół swoich. Książdz biskup dwór swój wstępek osadził zbrojnymi ludźmi; abowiem trzy działa zatoczył w bramie swego dworu którą zamknął, a furtkę kilkiemset ludzi z arkiebuzy, z rusznicami, z włóczniami, z alebardy, we zbrojach osadził. Drugą też armatę w komorach i w piwnicach zakrył, że j. m. pan wojewoda kaliski i ja z swymi przyjaciółmi nieśmieliśmy do księdza iść. Bo się k temu zaniosło było najjaśniejszy miłościwy królu, żebych był musiał po jego woli chodzić a zeznawać,

abo był o nas pewnie inszą radę wziął, bo się był na to przystroił, że swej woli chciał dowieść na nas wszystkich, byśmy weszli między one arkabuzniki, działa i inszą armatę. A tak gdym nie śmiał stanąć, in contumacia pronuncjował mię być o te artykuły heretykiem infamem et bonis spoliandum. — Najjaśniejszy miłościwy królu! Ja tu dalibóg wszystką prawdę w. k. m. piszę, i tak się tego w. k. m. dalibóg dowie a nie inac.

Dalszą część listu pomijam dla ostrych wyrażen przeciw władzy ustanowionej kościoła katolickiego. Krupka prosił króla, żeby mu wolno było odwołać się od wyroku biskupa do sejmu.

Zniesienie władzy sędwicznej biskupów.

Sejm w Piotrkowie zaczął się (1 lutego 1552) jak zwykle od mszy na wezwanie Ducha ś. Przy podniesieniu ciała pańskiego znaleźli się tacy co nie chcieli klękać; Rafał Leszczyński stał przed oczyma króla niezdejmując czapki. Więc naprzód mięso we środę dano, potem ksiądz żonę pojął, a teraz już świętości nie szanowano (1).

Izba dała dowód zaciętego usposobienia przez wybór na marszałka Rafała Leszczyńskiego. — Na propozycją królewską posłowie odpowiedzieli, że o żadnej obronie, o żadnym nieprzyjacielu słyszeć nie chcą, póki nie będą wolni od domowego nieprzyjaciela. Leszczyński mówił królowi, że polacy obrali go wolnemi głosami — mają zatem prawo dopominać się, żeby im w całości dochował

(1) Bielskiego Kronika.

władzę królewską a swobody pospolite, które od duchowieństwa i od możnych panów gwałt cierpią. — Leszczyński z rodu i z urzędu do możnych panów należał. Rodu się nie zaparł broniąc równości szlacheckiej, a urząd brzeskiego wojewody złożył dobrowolnie, żeby zasiąść na ławie poselskiej między bracią szlachtą.

Posłowie bez różnicy wyznania domagali się, żeby nikt prócz króla nie skazywał szlachcica polskiego na utratę czci, życia lub majątku. Król zwlekał wyrok przez kilka tygodni, próbując czy nie uda się stron pojednać; wreszcie postanowił, że do biskupów należy sąd o tem, kto źle lub dobrze wierzy, lecz szlachcica od czci odsądzać nie mają prawa (1). Biskupi rozgniewani wyszli z senatu i zanieśli protestacją; po kilku dniach, gdy ich na radę nie wzywano, sami wrócili.

Od tego czasu przestano wydawać z kancelarii królewskiej listy do starostów, żeby się wwiązywali w dobra tych, którzy przebyli w kłątwe rok i sześć niedziel (2).

Głównym źródłem sporów między duchowieństwem a szlachtą były dziesięciny — księża za lada fraszkę rwali się do kławy. Z tego powodu na sejmie piotrkowskim 20 marca 1563 zniesiono zwyczaj sądowy nieprzypuszczania kłętych do prawa, zalecając starostom wykonanie statutu jedlińskiego, który mówi tylko o sądownictwie ziemskim. Za staraniem legata Komendoniego, w 1564 po rozjechaniu się posłów, król wydał objaśnienie uchwały piotrkowskiej. Podkanclerzy Myszkowski nie chciał przy-

(1) i (2) Górnickiego Dzieje.

łożyć pieczęci; biskup kujawski Mikołaj Wolski przychylił się do jego zdania, że król nie ma prawa pokątnymi rozporządzeniami odmieniać uchwał sejmowych (1).— Na sejmie 1565 zapadło wyraźne postanowienie, że starostowie są wolni od wykonania wyroków duchownych. Te rozporządzenia były rozwinięciem zasady rzuconej w 1552.

Stan szlachecki prawem upoważnia reformacją.

Miano nadzieję, że sobor trydencki wejdzie na drogę reformy której duch czasu wymagał, że przywróci jedność w rozerwanym kościele. Król mianował posłami na sobor ludzi znajomych ze sposobu myślenia: Jana Drohojowskiego biskupa kujawskiego, Jakuba Uchańskiego bis. chełmskiego, Stanisława Tęczyńskiego wojewodę krakowskiego, sekretarzem Andrzeja Modrzewskiego. Poselstwo nie przyszło do skutku, bo właśnie w tym roku synod odłożono z powodu rozruchów wojennych w Niemczech.

Izba poselska na sejmie 1552 i 1555, domagała się o zwołanie soboru narodowego, złożonego z osób duchownych i świeckich rozmaitych chrześcijańskich wyznań. Król lękliwy z przyrodzenia nie śmiał zrobić kroku, którego następstwem mogło być oderwanie się Polski od kościoła rzymskiego.

Podczas sejmu warszawskiego 1556, Werdzerio wprowadzony za wiedzą króla przez Mikołaja Czarnego Radzi-

(1) List Komendoniego do Boromeusza 19 kwietnia 1564 wyd. Malinowskiego. — O Mikołaju Wolskim Niesiecki powiada, że był w wielkiem zachowaniu u Zygmunta Augusta, a kiedy doglądał spraw państwa, sprawy kościoła odłogiem leżały. Umarł w 1570.

wiła, przesiadywał w Działdowie na pograniczu ze strony pruskiej. Powiadano, że będzie układał polskie wyznanie. Kilku biskupów po odbytej naradzie prywatnie udało się do króla — w imieniu wszystkich głos zabrakł Zebrzydowski i uskarżał się, że z wyższego natchnienia pochodzą rozprawy w izbie poselskiej. Król temu zaprzeczył (1). — Na sejmie 1556 pomimo oporu biskupów prawem postanowiono, że każdy szlachcic w swoim domu może zaprowadzić służbę bożą, byleby zgodna była z Pismem ś. — W skutek uchwały sejmu, król w imieniu rzeczpospolitej żądał od papieża Pawła IV, żeby msza odbywała się w ojczystym języku; żeby komunią rozdawano pod obydwoma postaciami; żeby pozwolono żenić się księżom; żeby zniesiono annaty (2); i żeby papież zezwolił na zwołanie soboru narodowego. Poseł na publicznem posłuchaniu złożył hołd winny Ojcu ś., ale na prywatnem zasmutcił go wielce przekładając żądania króla i narodu (3). Papież zapewnił, że sobór powszechny złemu zaradzi — królowi z goryczą wymawiał, że heretyków obsypuje łaskami i na dworze swoim przechowuje — że wdaje się z nimi w dysputy, pisma ich czyta i po kraju przedawać

(1) List Hoziusza do Karnkowskiego 14 października 1570 w Zbiorze Karnkowskiego lib. I e. 22.

(2) Pierwszoroczne dochody z beneficjów dawane papieżowi. W 1567 annaty kazano zostawiać na obronę kraju.

(3) Lettera del duca di Paliano a mons. Lipomani vescovo di Verona nunzio in Polonia 1556, przyw. w Dzienniku wileńskim z 1818. — Opisanie negocjacji z dworem rzymskim było w bibliotece Czackiego w tece pod r. 1556. Łukasz Gołębiowski w Kursie bibliografii.

pozwała — że całe zaufanie położył w Mikołaju Czarnym Radziwile, jawnym obrońcy heretyków — że do kraju sprowadził Werdżeria i Jana Łaskiego — że ludzi podejrzaney wiary na katedry biskupie wynosi.

Rzeczywiście Drohojowski bis. kujawski i Uchański bis. chełmski byli napominani przez papieża o przeniwienie się kościołowi katolickiemu. Padniewski bis. krakowski naraził się na napomnienie od własnej kapituły. Mikołaj Wolski bis. kujawski utrzymywał że nie należy opierać się heretykom, bo oni przez to większej nabierają siły (1). Pietkiewicz bis. żmudzki przeszedł na lutra (2). Leonarda Słończewskiego kaznodzieję królewskiego potem bis. kamienieckiego, Lubieniecki obwinia że dar boży w ziemię zakopał, a prawo starszeństwa jak Ezaw sprzedał za misę soczewicy. Pac nominat na biskupstwo kijowskie nie miał święcenia i nie był katolikiem; dopiero po groźnym liście papieża 25 marca 1566 Zygmunt August mianował innego biskupa (3) — Pac został kasztelanem.

Zabiegi legata Lipomaniego.

W 1555 papież wysłał do Polski legata Lipomaniego, żeby króla i naród utrzymał w wierze katolickiej. Zaraz na posłuchaniu powitalnem żądał od króla surowego postępowania z heretykami — a kiedy król wymawiał się tem że ma ręce związane, zrobił uwagę że doża wene-

(1) List Hozjusza do Karnkowskiego 6 listopada 1567 (L. I e. 13).

(2) Piaseckiego Chronica.

(3) Czackiego Obraz panowania Zygmunta Augusta.

ki Gritti mając władzę bardziej ograniczoną, przeprowadził wszystko co mu się tylko podobało (1).

Legat starał się ożywić władzę sądowniczą biskupów—jakoż prymas pozwał o wiarę księdza Stanisława Lutomirskiego. Wziąwszy z sobą biblię i kilkuset przyjaciół, stawił się na zamek łowicki, lecz go nie puszczono; podał więc na piśmie wyznanie wiary królowi i panom radnym.—Lutomirski został wyklęty 15 kwietnia 1555 (2).

Wątpliwość wszczęta przez świeckich o używanie kielicha, cudem bożym została rozstrzygnięta, jak utrzymuje Starowolski (2).

Lipomani stał się przedmiotem powszechnej nienawiści. Rozeszła się pogłoska, że radził królowi schwytać i bez sądu wytepić naczelników protestanckiego stronnictwa a potem szlachtę wziąć w kluby. Niechęć ku niemu do tego stopnia się posunęła, że na jego życie nastawano.

Za staraniem legata arcybiskup Dzierzgowski zwołał synod do Łowicza na 1 września 1556. Biskupi byli obecni osobiście albo przez pełnomocników; prócz tego każda kapituła przysłała dwóch członków. Na pierwszych posiedzeniach postanowiono że legat niepowinien znajdować się przy naradach — zdanie sprawy z każdego posie-

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Fryze powołuje się na wyznanie wiary wydane przez Lutomirskiego w Królewcu 1556.

(3) *Commodissime accidit ut cum laici usum calicis in sacramento eucharistiae contentiose efflagitarent etc. effecit Lipomanus ut de sacrilega puella et judeis supplicium sumeretur, et questio a laicis proposita de usu calicis divino miraculo dejudicaretur. Epitome synodorum.*

dzenia będzie mu posłane. Legat oparł się temu, a nawet został sędzią polubownym z powodu zajścia między wyższem a niższem duchowieństwem (1). Synod sumien-

- (1) List Lipomaniego w dzienniku wileńskim z 1818. Powstały krzyki że arcybiskup zwołał biskupów pod karą stu grzywien; chciano dalej żeby sessie odbywały się beze mnie i jeden tylko zdawał mi sprawę, na co wybrano biskupa warmińskiego; jam się temu oparł. Biskup ostrzegł mego audytora że zniechęca do mnie wyniosłość moja i niecierpliwość; mówią że chcę wszystko działać przemocą — ja się do tego nie czuję. Proszono mnie za Orzechowskim który żonę pojął, żebym mu dał dyspensę — powiedziałem że nie mam mocy i uważam to za zgorzenie. Kiedyśmy synod odbywali, był zjazd szlachty u Tarnowskiego, względem artykułów na sejm warszawski. Między innemi jest tam o kommunii pod obiema postaciami, o małżeństwie księży, o odprawianiu mszy po polsku. Ulega chęciom szlachty Tarnowski, pragnie tronu ale się omyli. Heretycy niezasypiają — rozrzucają po kraju list ode mnie do Kontaryniego, któremu ja nie pisał, ażeby mnie obrzydzili. Będę jeszcze pracował na sejmie wraz z biskupem, ale czy dokażę czy nie, wracać myślę, bo i król jedzie do Litwy i odpowiedź wojewody wileńskiego nie bez jego wiedzy być musi. Wszystko tu zaburzone i życie me w niebezpieczeństwie.

Oto jest sfałszowany list do Kontaryniego o którym wyżej wspomina: Wybawcie mnie z tego piekła. Tak jestem tu niecierpiany że wypada koniecznie żebym był odwołany, czy kto będzie moim następcą, czyli raczej żeby czas jakiś nie było tu nunciusza, kiedy go szanować nieumieją. Wyłumaczę powody: książę Mikołaj Radziwiłł ma tu znaczenie, sprzyja widocznie lutrom; pisałem odwołując go od tego, ale on odpisał mi tak, że i Marcin Luter nieodpisałby gorzej. Rozeszło się i to że będąc przy nunciuszu w Niemczech, kiedy cesarz po odniesionem zwyciężtwie miał w niewoli Frydryka elektora saskiego i Filipa landgrafa heskiego, byłem doradcą żeby ich ściąć kazał jako herztów krzewiącej się herezii. Kilkakroć podobną radę dawałem królowi polskiemu, żeby z osiem albo dziesięć głów celniejszych padło, które roznoszą luteranizm i t. d. — Lipomani temi słowami

nie odsłonił rany kościoła, podał środki zaradcze: ciągłą obecność papieskiego nuncjusza przy dworze królewskim, wybor biskupów przez kapituły, osadzanie urzędów kościelnych przez ludzi zdolnych i cnotliwych, a przede wszystkim poprawę obyczajów duchowieństwa (1).

Za staraniem legata król wyrokiem warszawskim 14 stycznia 1557, zakazał wydawania i sprzedawania ksiązek heretyckich — księgarzy i drukarzy oddał pod władzę są-

na paszkwil odpowiedział: umiałbym odpisać i jeszcze lepiej nalać, ale nie chcę z tego szukać sławy, zwłaszcza gdy mój nieprzyjaciel nie śmie mi tego w oczy powiedzieć.

- (1) Mniej troskliwi byli poprzednicy Ojca ś. o wykorzenienie herezji, biskupi opieszali, duchowni do zbytków, łakomstwa, swywoli przywykli, świeccy dóbr naszych chciwi, wojskowi przez nieczynność szukający nowości, król łatwy, wszystkim bez braku tak heretykom jak chrześcijanom okazujący swą łaskę i szcudroblliwość i wynoszący ich na urzędy mimo prawa krajowe — młodzież w szkołach niemieckich wychowana, handel i drukowanie ksiązek heretykom pozwolone: oto są przyczyny krzewienia się odszczepieństwa. Lekarstwa na to: utrzymywanie ciągle nuncjusza światłego i cnotliwego; sobór powszechny w miejscu niepodległym monarchom; obieranie biskupów przez kapituły; mianowanie na urzędy cnotliwych i światłych, i obowiązek przebywania w swej dyecezi lub parafii; obostrzenie czystości obyczajów. Duchowni więcej niech będą dobroczynni, a tem przywiążą do siebie świeckich. Króla prosić należy, aby na te nowości i zjazdy niepozwalał, dwór swój z heretyków oczyścił, od nich rad niezasięgał, na urzędy nie wynosił, przybycia ich naczelników Łaskiego, Kalwina, Melanchtona wzbronił i dawne prawa przeciw heretykom do skutku przyprowadził; o co Ojciec S. łagodnie, potem i surowo niechaj napomni króla, i wezwie pośrednictwa cesarza i innych monarchów. Biskupów dwóch niechaj przy królu mieszka, żeby czuwali nad dobrem kościoła. List duchowieństwa polskiego do nuncjusza roku 1556 przyw. w Dzienniku wileńskim z 1818.

dową biskupów, według dawnego zwyczaju — wojewodom i starostom polecił wykonanie tego rozkazu (1). Po ogłoszeniu warszawskiego postanowienia wybuchnęło straszne zamieszanie z większą nierównie zniewagą i uciskiem duchowieństwa (2). Król łagodząc wzburzone umysły wydawał listy przeciwne wyrokowi.

Senat składał się po większej części z różnowierców, a za ich staraniem o mało nieodjęto biskupom godności senatorskiej (3). Na sejmie 1559 Ossoliński podał wniosek, żeby biskupów usunąć z senatu, wychodząc z tej zasady, że nikt niemoże dwóm panom służyć, a przysięga biskupów jako duchownych, wkłada na nich obowiązek przekładać dobro kościoła nad dobro kraju. Wniosek odrzucono.

Komendoni.

W końcu 1563 podczas sejmu warszawskiego, przybył do Polski Komendoni legat papieski. Między biskupami znalazł obojętność na sprawę wiary, brak zgody i ufności. Każdy myślał o sobie a o tem jakby zachować kęs doczesnego mienia (4).

(1) Fryzego Beyträge.

(2) List Komendoniego do Boromeusza 8 czerwca 1564 wyd. Malinowskiego.

(3) Senatus regni jam majore parte ex hereticis constaret, et istis adnitentibus parum abfuerit, quin senatores ecclesiastici senatu moverentur. Piaseckiego Chronica.

(4) Heretycy zarzucali biskupom że więcej robią hałasu o garść zboża jak o ewangelią. Król powiadał Kommondoniemu że biskupi chodzą na mszę i na kazanie, ale o niektórych nie wie jakiej są wiary. Listy Komendoniego do Boromeusza 24 stycznia, 7 lutego i 7 marca 1564 wyd. Malinowskiego.

Między duchowieństwem polskim najznakomitsi byli wtedy: Hoziusz biskup warmiński, którego jedność zdania przyjaźń łączyła z Komendonim, Jakub Uchański arcybiskup gnieźnieński (1) i Filip Padniewski biskup krakowski. Uchański celował dostojenstwem, Padniewski bogactwem i nauką. Żyli z sobą w otwartej nieprzyjaźni, a w obu była jedna żądza wicherzenia. Komendoni zawiązał stosunki z tymi luminarzami polskiego duchowieństwa. Układny Uchański uzał się przed nim że w biskupach nie ma zgody ani gorliwości o wiarę, że król całkiem oddał się różnowiercom i nie uważa ich za heretyków. Padniewski który łaskę stracił u króla, radził Komendoniemu żeby groźbą nawrócił go na dobrą drogę, a gdyby groźba nie pomogła, żeby go z tronu złożył (2). Legat dobrze wiedział, że grozić nie mając siły do uskutecznienia groźby, na nic się nieprzyda; wolał więc zręcznem postępowaniem ująć sobie króla (3).

Różnowiercy starali się o zwołanie narodowego soboru,

-
- (1) Jakub Uchański herbu Radwan, za młodu był patronem; zawiadywał dobrami królowej Bony; w 1538 został referendarzem koronnym, potem był biskupem chełmskim, kujawskim, nareszcie arcybiskupem gnieźnieńskim od r. 1562. Uchański katedrę kujawską przez woźnego objął w posiadanie, papieżowi groził klątwą za to że go niepotwierdzał. Niestały z przyrodzenia chętnie rozprawiał o odmianach — bezzenność księży i formy obrzędowe uważał za rzecz małej wagi — nastawał na zwołanie soboru narodowego, przewidując że jeśli to przyjdzie do skutku, wyłamię się z pod władzy papieskiej i będzie niepodległym naczelnikiem polskiego kościoła. Umarł w 1580.
- (2) List Komendoniego do Boromeusza 5 grudnia 1563 wyd. Malinowskiego.
- (3) Graciani w Życiu Komendoniego.

żeby na nim religijne sprawy załatwić niezależnie od Rzymu. Król nie był od tego, w nadziei że sobór uzna za nieprawe małżeństwo jego z niemłą austryjczką (1). Komendoni tyle dokazał że król w senacie oświadczył się za odłożeniem soboru do spokojniejszych czasów.

Przyjęcie ustaw soboru trydenckiego.

Na soborze trydenckim niektórzy monarchowie domagali się takich odmian, któreby pojednały katolików z nowowiercami; ojcowie kościoła stali przy swoim, że mają radzić o utrzymaniu a nie o niweczeniu wiary katolickiej, że jednakowość jej duszą. Pozwolono tylko na niektóre modły w językach krajowych, lecz mszę zostawiono łacińską. Uznano za świętość relikwie i obrazy; potwierdzono uznawanie czysca, odpustów i ślubów klasztornych. Wyrzeczono dalej że cenzura duchowna na wydawane dzieła jest koniecznie potrzebna; zalecono biskupom zakładanie szkół dla duchowieństwa i upowszechnianie katechizmu między ludem.—Sobór wywołany głównie przez monarchów w celu pojednania stronnictw religijnych, przyniósł całkiem inne skutki: wyjaśnił wątpliwości dogmatyczne, poznosił nadużycia, które się zakradły do zarządu duchownego, obmyślił środki ku oświacie duchowieństwa i ludu, wydatnie postawił różnice między kościołem katolickim a nowowiercami i kościołem wschodnim.

Sobór zaczęły w 1545, zawieszony został w 1552, z powodu powstania w Niemczech Maurycego księcia saskiego

(1) List Komendoniego do Boromeusza 24 stycznia 1564 wyd. Malinowskiego.

w obronie wiary protestanckiej. Za usilnem naleganiem monarchów odnowiony w dziesięć lat potem, został zakończony 4 grudnia 1563. Na soborze trydenckim z duchowieństwa polskiego był obecny tylko Hoziusz bis. warmiński, obrany jednym z prezydentów, i Herburt bis. przemyski jako poseł królewski (1).

Papież przysłał Komendoniemu księgę ustaw dla ogłoszenia jej w Polsce. Komendoni był wtedy u kardynała Hoziusza — za jego radą pojechał na sejm parczowski i zawiadomił króla o poleceniu papieskiem. Król bez zwłoki dał Komendoniemu publiczne posłuchanie. Gdy po zakończonej mowie chciał wychodzić, August pozwolił mu zostać. — „Nie przeszkodzisz panom radnym, którzy przywykli ze swobodą zdania swoje objawiać.”

Prymas Uchański szeroko wychwalał gorliwość Ojca ś. i mądrość ojców trydenckich, lecz radził księgę przeczytać nim się ją przyjmie. Oburzyli się przeciw temu biskupi. August niezbierając zdań ogłosił że księga przyjęta. A zatem przyjął nie sejm, nie senat, ale król sam w obecności senatu. Tego rodzaju przyjęcie nie miało mocy obowiązującej.

Uchańskiemu tkwiła myśl w głowie ażeby zwołać sobor do Piotrkowa gdzie sejm miał się zebrać, sobor przeciągnąć do sejmu, a potem złąć go z sejmem i z narodem. Nastawał na króla żeby zapowiedział uniwersałem, że razem z sejmem wyda wyrok w rzeczach wiary, a zatem

(1) Instrukcja wydana Herburtowi 5 września 1562 w Zbiorze Menkena n. 23.

powołuje do Piotrkowa osoby interesowane. Król odmówił zezwolenia a sobor nieprzyszedł do skutku (1).

Pod okiem Komendoniego odbył się zjazd prowincjonalny na Rusi, zwołany przez Jana Tarłę arcybiskupa lwowskiego (18 listopada 1564), na którym przyjęto uchwały soboru trydenckiego. Jednak nie łatwo weszły w wykonanie, mianowicie z powodu postanowienia, że duchowni nie mogą posiadać kilku beneficjów, i że każdy przy swoim beneficjum mieszkać powinien. Dopiero w 1577 duchowieństwo polskie na soborze piotrkowskim przyjęło je ostatecznie.

Wyroki parczowskie.

Polska stała na oścież. Kto był z kraju wygnany za mniemania religijne, uciekał do Polski i oddawał się pod opiekę któremu z możnej szlachty.

Komendoni i Hoziusz pracowali nad królem żeby wydał wyrok przeciw różnowiercom a zwłaszcza przeciw zbiegom zagranicznym. Kalwini za pośrednictwem Stanisława Myszkowskiego kaszt. sand. chcieli zwrócić całą surowość wyroku przeciw unitariuszom. Komendoni i Hoziusz opierali się temu, z obawy żeby po ich wypędzeniu kalwini nieuzyskali silnej przewagi. Potrzeba wszystkich kacerzy wytępić albo wszystkich zostawić, utrzymywał Hoziusz. Niezgoda między kacerzami jest pokojem dla kościoła.

Zygmunt August 7 sierpnia 1564 wydał wyrok żeby

(1) List Uchańskiego do króla, list Hoziusza do Uchańskiego 17 października 1564, listy Komendoniego do Boromeusza 30 października, 12 i 22 listopada, 3 i 10 grudnia 1564 wyd. Malinowskiego.

wszyscy przychodnie którzy z powodu wiary wygnani do Polski napłynęli, ustąpili przed 1 października. Po upływie oznaczonego czasu starostowie mają ich chwycić i karać jak zbrodniarzy i buntowników. Polakom, a zwłaszcza ludziom niższego stanu surowo rozkazał, żeby się nie dali uwodzić nowemi i cudzoziemskimi naukami.—Różnowiercy po całym kraju składali zjazdy, i postanowili unieważnić wyroki parczowskie na następującym sejmie (1). Żeby uspokoić wzburzone umysły, król ograniczył moc wyroków wyłącznie do przeciwników Trójcy ś. (2). Z Krakowa zostali wydaleny Okino, Alciat (3), Gentilis i Statorius (4).

Zamierzone zjednoczenie.

Bez wiedzy króla niebyło w Polsce ani w Litwie żadnego zjazdu w celu pojednania różnowierców między sobą,

-
- (1) List Komendoniego do Boromeusza 30 października 1564 wyd. Malinowskiego.
 - (2) List Hoziusza do Komendoniego 19 listopada 1564 w Zbiorze Reszki n. 72.
 - (3) Jan Paweł Alciat mediolańczyk szlacheckiego rodu, służył wojskowo. Opuściwszy ojczyznę z powodu mniemań religijnych, przebywał jakiś czas w Genewie, gdzie zaprzyjaźnił się z Blandratą. Unikając prześladowania oba opuścili Genewę w lipcu 1558. Alciat przyjechał do Polski około 1562. Wygnany z Krakowa udał się do Morawii, potem do Gdańska, gdzie zmarł w 1565.
 - (4) Piotr Statorius francuz, uczeń Teodora Bezy, przybył do Polski w r. 1559 i został rektorem szkoły pińczowskiej. Napisał grammatykę polską, przyłożył się do wytłumaczenia biblii na język polski i do rozszerzenia opinii przeciwnych Trójcy w gminie pińczowskiej. Synowie jego przewali się Stojęńskimi i zostali nobilitowani w 1591.

i bez wątpienia robiono im nadzieję, że w takim razie król do nich się przychyli (1). Przez jakiś czas wstrzymywał go interes barski, a bardziej jeszcze zamięłowanie spokojności i obawa stanowczego kroku (2).

Wiele dały do myślenia słowa Zygmunta Augusta wy-rzeczone przy zamknięciu sejmu unii 12 sierpnia 1569. „Niepomafu mnie to troszczy, iż przyszło za panowania mego różne rozumienie około ś. wiary chrześcijańskiej, bo do mnie to należy aby jeden rząd był w rzeczpospoli-tej i jedna wiara w kościele. A iż to jest powinność moja, o co mnie rady duchowne i waszmość rycerstwo często upominacie, przeto waszmościom opowiadam, aby wasz-mość raczyli o tem wiedzieć i braciom swym odnieść: że dalibóg za pomocą Boga wszechmogącego, chcę się o to starać aby się to postanowiło. Niech mię też żaden tak nierozumie, abym kogo miał przywodzić do wiary okru-cieniem albo srogością, albo czyje sumienie obciążać. Iście że niejest to intencja moja, bo też wiary nie moja rzecz budować, wiem że to jest sprawa Ducha ś. Ale je-

(1) Nullum unquam vel in Polonia vel in Lituania conventiculum habitum fuisse puto, praeter scientiam et voluntatem principis; et fuit procul dubio spes haereticis ostensa, modo convenirent in unam aliquam fidiculam et ea sola luderent, non difficulter eis concessam iri. List Hoziusza do Karnkowskiego 14 paź-dziernika 1570 w Zbiorze Karnkowskiego l. I. e. 22.

(2) Nieboję się żeby król ogłosił się heretykiem — wstrzymuje go interes barski — niezrobi tego dla samej spokojności wreszcie, którą tyle ceni. Pozwala każdemu wierzyć jak mu się podoba, ale spowiada się na wielkanoc, bierze komunią pod jedną po-stacią, mszy codzien słucha, żyje po katolicku. List nunciusza Buondziowani do kardynała Morona 1560 przyw. w Dzienniku wileńskim z 1818.

dnak mam wiarę pewną w łasce pana Boga wszechmogącego, że on mię w tem spomoże a ludzi przywiedzie do dobrego (1).”

Słowa królewskie różnowiercy tłumaczyli w ten sposób, że król ma zamiar wiarę polską wybudować. Jeśli dosłownie tak były powiedziane jak zapisano w diariuszu, niepodobna z nich tego wniosku wyprowadzić. Jednak z tych słów jasno świeci szczere życzenie, żeby przywrócić zerwaną jedność w kościele, która była i być powinna— bez krwi rozlewu, bez użycia gwałtownych środków, nie tłumiąc swobodnego rozwijania się umysłu.

Sobor trydencki niezaradził potrzebom kraju, na krok niezbliżył poróżnionych umysłów — żeby wyjść z odmetu jedynym środkiem było zwołanie soboru narodowego. Król i większość narodu nie chcieli zrywać z przeszłością, lecz czuli i widzieli jasno potrzebę odmian niezaprowadzonych w Trydencie. Polska uniknęłaby wielkich nieszczęść nieodrywając się od świata katolickiego. Nieodżałowana szkoda że Zygmunt August zniedołężniał i umarł zawczasie. Postawiłby na swoim grobie drugi pomnik nieśmiertelnej chwały.

Hoziusz na sejmie 1569 wymawiał królowi, że w Prusiech głośno o tem mówią, że przejdzie na wyznanie ewangelickie, zaklinał go na wszystko co ma świętego, żeby pamiętał na sławę jagiellońskiego rodu, na los kraju który od wieków stał potęgą katolickiej wiary. Król odpowie-

(1) Z diariuszu sejmowego przyw. p. Jaroszewicza.

dział że to są pogłoski bez zasady, że póki mu życia stanie trwać będzie w wierze przodków i w niej umrze (1).

W Warszawie 1570 był sejm burzliwy z powodu wiary. Hoziusz wystawia Uchańskiego i Herburta, że murem stanęli za wiarę katolicką (2). Żeby zapobiedz usiłowaniom króla i różnowierców, papież znowu wyprawił do Polski Komendoniego (3).

L u t r z y.

Luteranizm odrywał wprawdzie polaków od kościoła katolickiego, niepozyskał ich jednak w znacznej liczbie, może dla tego że pochodził z Niemiec, od narodu z którym nigdy nie było dobrej zgody (4). Rozszerzył się tylko w Prusach królewskich i w Wielkopolsce między niemcami, w Małopolsce złął się z wyznaniem kalwińskim, na Ruś niedosięgnął, w Litwie miał niewielu zwolenników. Ze szlachty wielkopolskiej przyjęli wyznanie luterskie tylko Górkowie, Stanisław Ostroróg, Bnińscy, Tomicczy, Ossowszczy i kilka mniejszych domów (5).

(1) List Hoziusza do Karnkowskiego l. I. e. 22.—Karnkowski biskup kujawski ze swojej strony napisał do króla, napominając go żeby życie zmienił i wiary katolickiej nieobrażał, ale ją utrzymywał w sercu i w państwie, za przykładem wielkiego ojca i pobożnych przodków. L. III. e. 41.

(2) List Hoziusza do Uchańskiego 31 sierpnia 1570 wyd. Rezszy n. 124.

(3) List Hoziusza do Karnkowskiego 13 stycznia 1571.

(4) Polonia et Slavonia tuta, gentis natura abhorret a studiis et artibus germanorum, et quicquid venit inde, quaequale id sit, praeter operas mechanicas, sibi noxium reputat et rejicit su spectum. Piaseckiego Chronica.

(5) Łukaszewicza Historia braci czeskich.

Albert książę pruski starał się rozkrzewić wyznanie luterskie w Polsce. Z tym zamiarem przejeżdżając przez Poznań w 1548 zabrał z sobą kilku uczonych: Sekluciana (1), Trepkę, Kwiatkowskiego. Opatrzeni przez księcia jurgieltem, pisali i wydawali książki luterskie w Królewcu, które rozrzucano po Polsce (2).—Najznakomitszym stronnikiem Alberta był Stanisław Ostroróg, o którym pisał Trepka 13 lutego 1565 że księciu sprzyja z serca, na każdym zjeździe pod niebiosa go wynosi i gotów za niego ostatnią kroplę krwi przelać (3).

(1) Jan Seklucian urodził się przy schyłku 15 wieku w Bydgoszczy. W lipskim uniwerstecie otrzymał stopień bakałarza teologii. Będąc kaznodzieją niemieckim przy kościele Marii Magdaleny w Poznaniu, rozszerzał z ambony zasady luterskie. Latałski bis. poz. niemogąc wymódz na magistracie żeby go oddalił, wyrobił rozkaz królewski w 1525. Seklucian przeszedł jawnie na wyznanie luterskie, otworzył zbor pod opieką Andrzeja Górki jenerała w. p. i otrzymał urząd na cle koronnem. W Królewcu był polskim kaznodzieją przy katedrze. Książki przez niego napisane chciwie czytano w Polsce, dopóki niewzięły góry wyobrażenia kalwińskie. Umarł w 1578 w zgrzybiałym wieku i w wielkim niedostatku.

(2) Trepka używany za ajenta pisał do księcia 30 listopada 1557, że wszyscy znakomici ludzie w Wielkopolsce, którzy wyznanie luterskie przyjęli, pójda za radą księcia i przyrzekają pomoc w sprzedaży i rozdawaniu książek, które książę do Poznania przysze; że w Krakowskiem i na Rusi żądają katechizmów i postyl polskich. Przyjaciel ludu r. VIII. n. 48. — To jest najprzedniejsze staranie jego miłości księcia pruskiego, iżby słowo pańskie w królestwie polkiem najszerzej skrzydła swoje rozpuściło. Dedykacja Postylli wyd. p. Trepkę w Przyjacielu ludu r. VIII. n. 49.

(3) Przyjaciel ludu r. VIII. n. 49.

W Toruniu lutrzy swobodnie się rozpostarli za czasów Tydemana Gizego bis. chełmińskiego (1). Hoziusz jego następca pierwszy raz przybył do Torunia w 1551 — w kościele znalazł obrzędy katolickie, w śpiewach tylko małe odstępstwa: z litanii wyrzucono świętych, zamiast *salva regina* śpiewano *salve rex*. Kiedy mistrzowi zapowiedział że dzieci katechizmu sam nauczać będzie, mistrz nie kazał im do szkoły przychodzić; kiedy chciał oddalić nieposłusznego mistrza, jeden z celniejszych urzędników wręcz mu oświadczył że magistrat na to się niezgodzi — przestał więc na napomnieniu, i wziął od mistrza słowo, że zasad akatolickich między dziećmi rozszerzać nie będzie (2).

Podczas pobytu królewskiego w Gdańsku 1552, gdańszczanie zanieśli prozbę, żeby im wolno było wierzyć w czystą ewangelią i podług jej przepisu starać się o zbawienie duszy. Król odpowiedział że nie jest w jego mocy zaprowadzać zmiany w religii — wszystko ma zostać po dawnemu. Władzom zalecał postępowanie łagodne, a we święta tak wczesnie bywał u fary, że mieszczenie mogli potem bawić się swoją luterszczyzną, jak się wyraził Górnicki. Biskup Drohojowski do którego diecezji należeli, wezwał zlutrzałe gdańskie duchowienstwo, i tym co byli znani z wielkich krzyków przeciw kościołowi katolickiemu zabronił kazań, a drugich napomniął żeby zachowali umiarkowanie.

(1) Tydeman Gize był przyjacielem Erazma z Rotterdamu i wyznawcą jego zasad. W 1537 został biskupem chełmińskim, w 1549 warszawskim, umarł w 1551.

(2) Hoziusza *De actis cum torunensibus*.

Elblążanie prosili przejeżdżającego króla, żeby pozwolił na opowiadanie czystego słowa bożego i rozdawanie wieczerzy pańskiej pod dwiema postaciami. Król nie chciał o tem słyszeć przez wzgląd na Hoziusza, przeniesionego na katedrę warmińską, do którego diecezji Elbląg należał. Kiedy prosili o termin do lat sześciu, król odpowiedział, że do sześciu miesięcy, do sześciu dni, a nawet do sześciu godzin nie pozwoli (1).—W 1553 Hoziusz wyrobił u króla surowy rozkaz, zabraniający wszelkich nowości w wierze. Elblążanie, kozły uparte, jak ich nazywał, wzięli rzecz na rozwagę. Na s. Michał w Gradziążu, Hoziusz jako prezes senatu, podał rękę deputowanym toruńskim i gdańskim, a obróciwszy się do elbląskich, usunął rękę i zapytał czy są katolikami. Hoziusz zmieszał stanowisko biskupa ze stanowiskiem prezesa. Jan Działyński woj. chełmiński nadaremnie starał się ich zbliżyć. Deputowani utrzymywali, że odjęcie wieczerzy pańskiej pod dwiema postaciami, sprawiłoby między ludem zaburzenie — biskup zaś żądał bezwarunkowego powrotu do dawnej wiary (2).

Król zawiadomiony o oporze, kazał oświadczyć elblążanom swoją niełaskę, i polecił biskupowi (17 kwietnia 1554) jeszcze raz ich napomnieć, żeby pojednali się z katolickim kościołem i w rzeczach wiary z króla brali przykład, i ostrzedz że jeśli trwać będą w uporze, ukarze ich według ustawy Zygmunta Igo. Hoziusz przedstawił list królewski na sejmie w Malborgu (8 maja 1554). Deputowani elbląscy tłumaczyli się tem, że nieumieją po łacinie—

(1) Słowa Hoziusza przyw. p. Fryzego.

(2) Hoziusza De actis in comitiis Prussiae 1553.

pozwolono im wziąć list do przetłumaczenia. Powróciwszy odpowiedzieli, że nie mają od starszych rozkazu. Za wstąpieniem się senatorów świeckich, biskup odłożył sprawę do następującego sejmu.

Na sejmie malborskim (8 maja 1556) znowu wytoczono sprawę wiary. Konopacki kasz. elbląski złożył mandat królewski podpisany w Wilnie 16 marca, w którym było powiedziano, że król niechętnie widzi, że w Prusiech dozwolono wolnego pobytu nowochrzczeńcom, pikardom, czechom, sakramentarzom, lutrom i innym burzycielom publicznej spokojności. Niektórzy z wysokich urzędników zasłaniają ich swoją powagą i nadużywają królewskiego imienia, jak gdyby to działa się za jego wiedzą. Kacerze doprowadzili wielkie państwa do upadku—przeto j. k. m. poleca senatorom, żeby wskazali właściwe środki poskromienia głów niespokojnych, choćby przyszło z kraju je wydalić. Zaczęły się tedy burzliwe rozprawy—biskupi oskarżali miasta, miasta zwały winę na biskupów, szlachta nie chciała płacić podatków. Szlachta i miasta zgodziły się, żeby prosić u króla pozwolenia na opowiadanie czystego słowa bożego. Hoziusz utrzymywał że kościół katolicki uczy religii w czystych słowach, ale nowa nauka jest piątą a diabelską ewangelią. Jeśli się co nadpsuło w urzędzeniu kościoła, to snadnie poprawi sobór powszechny, lecz z tego rozprzężenia w którem każdy komu się podoba rolę biskupa odgrywa, nic prócz obalenia wszelkiej władzy wyrodzić się nie może. Dziwnie to pójdzie, jak wojewodowie i burmistrzowie kościołami rządzić zaczną. Radzą żeby czekać, dopóki król niezwoła walnego sejmu—ani sejm, ani król niemają prawa sądzić o tem co do nich nienależy.

Niechę wiedzieć o żadnem wyznaniu polskiem, pruskiem ani ausburskiem, a od wiary katolickiej na włos nieodstąpię.—Ze starszych senatorów razem z Hoziuszem trzymali Lubodziewski biskup chełmiński i Działyński wojewoda chełmiński. Wojewodowie malborski i pomorski, Achacy i Fabian Czemowie, radzili użycie łagodnych środków, bo nowa nauka od lat 30 głęboko wkorzeniła się w sercach ludzkich, i pomimo całych usiłowań pierwszej przeminie pokolenie nim zostanie wyrwana. Szlachta zezwoliła na podatki pod warunkiem że co do wiary będzie zostawiona w pokoju do następującego sejmu.

Na ś. Michał zebrał się sejm w Grudziążu. Krzyżanowski komissarz królewski otwierając obrady, zganił że posłowie pruscy zamiast uchwalenia podatku, wdali się w rozprawę o wierze (1). Posłowie ziemscy nieśmieli nalegać — z panów Achacego Czemy nie było, Fabian Czema nie wydawał się z tem co myśli, tylko trzy wielkie miasta stały przy swoim, a Drohojowski biskup kujawski utrzymywał, że do Gdańska trzeba posłać rozkaz królewski razem z silnym oddziałem wojska i z działami burzącymi.

Przybyło do Warszawy podczas walnego sejmku poselstwo od większych miast pruskich, domagając się żeby każdemu wolno było jawnie wyznawać naukę Lutera. Kanclerz Jan Ocieski przywatnie oświadczył gdańszczanom (30 grudnia 1556) że król nie może tego zrobić, bo papież poburzyłby cesarza i innych monarchów, a Janowi Groźnemu oddałby cesarską ruską koronę, a z nią razem kraje

(1) List Hoziusza do Karnkowskiego lit. 4 e. 22.

po Lublin i po Wilno. Nie z polecenia królewskiego, ale od siebie wam powiadam, po co te naprzykrzania? Róbcie w rzeczach wiary co wam się podoba. Król nie jest srogi i nikomu włos z głowy nie spadnie. Powiadacie że biskupi grożą klątwą — i cóż ich klątwa znaczy, kiedy król jej wykonywać nie każe. Albo że biskupi dostają od króla przeciw wam mandaty — mandaty mandatami — król może je skasować. Nie macie się o co skarżyć, a choćbyście jak najdłużej nalegali, nieotrzymacie nic wyraźnego. Król może przez palce patrzeć, ale jawnie na żadne odmiany niepozwoli.—Przecież na drugi dzień dał gdańszczanom odprawę urzędową, że postanowienie sejmu koronnego, że żaden szlachcic niemoże być prześladowany za przekonanie religijne, król rozciąga do mieszczan gdańskich. Oświadczył dalej, że mogą sobie stanowić kaznodziejów, przyjmować komunią pod dwiema postaciami, ale powinni cierpieć w kościołach obrazy, jak portrety starych przodków co się zasłużyli względem wiary.—Król dla tego porównał mieszczan gdańskich ze szlachtą, że był pewny biskupa kujawskiego Drohojowskiego; nierozciągnął pozwolenia do Elbląga przez wzgląd na Hoziusza, ani do Torunia który był pod władzą dyecezalną Lubodziewskiego; ale łatwo było przewidzieć że te miasta pójdą za przykładem Gdańska.

Achacy Czema bawiąc przy królu w Wilnie, wyrobił pozwolenie na piśmie d. 4 lipca 1557, że mieszczenie gdańscy mogą używać komunii pod obydwo ma postaciami, a takie używanie nie ściągnie na nich żadnej odpowiedzialności. Dla mieszczan elbląskich i toruńskich król wydał podobne pozwolenie w Piotrkowie 22 grudnia 1558 (1).

(1) Dla Torunia Fryze podaje mylną datę 23 grudnia 1558 w War-

Mniejsze miasto i całe okolice jak Malborg, Żuławy malborskie, Grudziąż, otrzymały przywileje na wyznanie luterskie na sejmie lubelskim 1569 (1).

Bracia czesocy.

Bracia czesocy związani z taborytami, którzy pod Zyską walczyli, jednym nieprzerwanym łańcuchem, byli ich potomkami w duchu. Przez długi czas wystawieni na prześladowanie, jak purytanie szkoccy kryli się w miejscach niedostępnych, w górach, po jaskiniach i tam odprawiali nabożeństwo. Prowadzili życie surowe, dawnym obyczajem z pośrodku gromady obierali duchownych; pracowici i moralni każdego kto dawał przykład zgorzenia wyłączały z jednoty.

Ferdynand I król czeski wydał surowy rozkaz do wszystkich różnowierców, a mianowicie do tak nazwanych pikardów albo braci, żeby we 42 dni granice jego państwa opuścili. Wyszli 15 czerwca 1548 w liczbie około tysiąca osób, wioząc na wozach starców, chorych, kobiety ciężarne i dzieci. Jedna część zapewniona o gościnnem przyjęciu puściła się do Prus książęcych, druga około 400 osób udała się do Wielkopolski, gdzie najwyższe świeckie urzęda zajmowali ludzie sprzyjający reformacji, albo tacy dla których wyobrażenia o wierze były obojętne.

Bracia czesocy znaleźli w Wielkopolsce drugą ojczyznę. Przyczyniła się do tego wrodzona narodowi gościnność i

szawie — utrzymuje że pod tą datą przywilej został zapisany przez komissarzy z 1662.

(1) Fryzego Beyträge.

litość nad nieszczęściem pobratymczego ludu. Niemcy luterskiego wyznania przyjęli ich także uprzejmie chociaż z innych pobudek: w braciach czeskich widzieli protestantów, których zasady Marcin Luter pochwalił.

Benedykt Izbiński his. poz. krzywem okiem patrzył na gości, którzy odprawiali nabożeństwo w języku zrozumiałym dla ludu; chciał się pozbyć — wyrobił więc rozkaz królewski datowany 4 sierpnia, żeby bracia czescy natychmiast opuścili Wielkopolskę. Wyszli do Torunia gdzie równie znaleźli współczucie — mieszczanie odstąpili im kilka domów na odprawianie nabożeństwa, i sami na nie pilnie uczęszczali. Za staraniem władzy duchownej, król rozciągnął moc wyroku z d. 4 sierpnia, do Prus królewskich. Po 18 tygodniach pobytu w Turuniu bracia wynieśli się do Prus książęcych.

Bracia czescy wysyłali z Prus swoich ministrów dla nawracania i utwierdzenia w wierze współwyznawców w Czechach, Morawii i Wielkopolsce. W tym celu przybył do Poznania na początku 1549 Maciej Sioniusz, człowiek nieuczony ale zacny, wojewoda ludu bożego z Czech do Prus przybyłego, i opowiadał mieszczanom naukę bracką; schadzki zbierały się w nocnej porze w domu ławnika Lipczyńskiego, niegdyś ucznia uniwersytetu witenberskiego. Drudzy ministrowie przyjeżdżali pod rozmaitemi pozorami i bawili po kilka tygodni, najczęściej podczas jarmarków, żeby uwagi niezwracać; nareszcie Jerzy Izrael osiadł w Poznaniu 1551.

Łączyli się z braćmi czeskimi polacy i niemcy, ubogie pospólstwo, mieszczanie, bogaci kupcy i ludzie znakomitego rodu. Izrael w 1553 pozyskał dla wyznania Ja-

kuba Ostroroga, który oddawna porzucił wiarę ojców, lecz wahał się w wyborze nowej. Ostroróg oddał braciom kościoły katolickie w dobrach swoich i gmachy na przedmieściu Poznania, gdzie urządzono zbory polski i niemiecki. Wiele możnych domów wielkopolskich jako to: Leszczyńscy, Krotowscy, Opaleńscy, Marszewscy, Lipsy, czy pociągnięci przykładem Ostroroga, czy z własnego natchnienia, przeszli do wyznania braci czeskich, pooddawali im kościoły albo pozakładali nowe (1). Z każdym dniem wyznanie rosło w liczbę i w siłę.

Jędrzej Czarnkowski bis. poz. wznowiwszy w swojej diecezji przez długi czas nieczynną inkwizycją, postanowił wymierzyć surową karę na kilku ubogich, z prostego stanu, a tym sposobem rzucić postrach na możnych odszczepieńców. Wnet Paweł Sarbin, inkwizytor, zwietrzył herezję w mieszczaninie Grycerze, i oskarżył go przed biskupem. Przypozwano także dwóch drugich: Jakuba aptekarza i Serafima krawca. Biskup skazał ich zaocznie na spalenie żywcem, i wykonanie wyroku polecił magistratowi, który skazanych uwięził. Łukasz Górka i Stanisław Ostroróg, z wielką liczbą uzbrojonej szlachty, poszli na ratusz i uwolnili więźniów.

Czarnkowski nieprzestał na jednej próbie. W 1554 zapozwał Pawła Organistę szewca, który bez obawy stanął przed sądem i niezapierał się tego co mu zarzucano. Biskup kazał go wtrącić do więzienia, z którego nie pierwszej został wypuszczony, aż złożył rękojmią że za dwa ty-

(1) Bracia czesey na schyłku XVI wieku mieli w Wielkopolsce około 60 kościołów. Węgierski przyw. p. Fryzego.

godnie stawi się w Ciążeniu, mieszkaniu wiejskiem biskupa. Na termin zjechali się w Pyzdrach o pół mili od Ciążenia: Jakub Ostroróg, Jan Tomicki, Rafał Leszczyński, Wojciech Marszewski i wielu innych ze szlachty. Biskup czemprowadził wydał zaoczny wyrok śmierci. Ruszyła szlachta razem z szewcem do Ciążenia — biskup jak gdyby o niczem niewiedząc przyjął ich uprzejmie, a gdy mu powiedziano o co idzie, bardzo żałował że Paweł już został osądzony. — „Dziwi mnie mocno, moi panowie, że się tak za szewcem ujmujecie, jak gdybym któremu z was krzywdę wyrządził.“ — Księżę biskupie! odpowiedział Ostroróg, gdyby się z szewcem udało, jutro to samobys zrobił z Marszewskim, z Tomickim, z Ostrorogiem. — „Boże uchroni! mości panie Ostrorogu, znam dla szlachty należny szacunek — chciejcie mieć o mnie inne przekonanie.“ Tymczasem stół zastawiano i biskup prosił obecnych na przyjacielski obiad. Podziękowali mu, a w Pyzdrach Ostroróg wyprawił sutą uczelę, do której przypuścił obżalowanego szewca.

Tak tedy o potęgę szlachty rozbiły się usiłowania władzy duchownej.

Czarnkowski przekonawszy się że jawnem prześladowaniem niewstrzyma wylewu nowych wyobrażeń, chwycił się skuteczniejszych środków: poprawy wychowania, łagodnej namowy i pozyskiwania umysłów z ambony. W tym celu sprowadził do zaniedbanej szkoły Lubrańskiego znakomitych nauczycieli, Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka. Niezawiedli jego nadziei, a przy naukowem kształceniu usposabiali młodzież na dobrych katolików. Tak więc dziwnym zwrotem ta sama szkoła, która przed

30 laty, gdy panowanie katolicyzmu było powszechne, wydała tylu odszczepieńców, teraz dźwignęła w Wielkopolsce katolicyzm chylący się do upadku.

Różnowiercy postanowili siły swoje wzmocnić wzajemnym połączeniem — pierwszą myśl do tego podał Szczesny Krzyżak (1). Za jego staraniem doszło do skutku połączenie braci czeskich z małopolskimi kalwinami, na zjeździe w Koźminku u Jakuba Ostroroga (od 24 sierpnia do 2 września 1555) (2). Oba wyznania przysłały na ten zjazd same czoło, wybór szlachty i duchowieństwa. Ze strony małopolanów był tam Stanisław Lasocki, Hieronim Filipowski, Jędrzej Trzycieski, Szczesny Krzyżak, Stanisław Lutomirski, Grzegorz Pauli, Marcin Krowicki, Jędrzej Prażmowski, Wawrzyniec Niezgoda Prażnicki; ze strony braci czeskich Jakub Ostrorog, Jan Tomicki, Jan Krotowski, Wojciech Marszewski, Piotr Grudziński, Jan Czarny, Jerzy Izrael. — Panowie, kaznodzieje i mnóstwo szlachty, którą ciekawość przywiodła, zeszli się do kościoła, a kiedy miejsca zasiedli, zabrał głos Jan Czarny, senior braci czeskich: Ponieważ zebraliśmy się tutaj dla ważnych rzeczy, obróćmy się naprzód do Pana Boga żeby nas Duchem ś. oświecił. — Potem wszyscy powstali i odśpiewali pieśń pol-

(1) Polak ze Szczebrzeszyna. Będąc proboszczem w Niedźwiedzu pod Krakowem od r. 1546 opowiadał reformowaną naukę. W 1552 został przełożonym nad kościołami kalwińskimi w Małopolsce. Miał żonę która była dla niego udręczeniem, jak nieraz się zdarza ludziom prawym i zacnym. Umarł po świętach wielkanocnych 1563.

(2) Uprzednio odbył się zjazd w Chreńcach w Małopolsce 24 marca 1555 u Hieronima Filipowskiego, i w Gołuchowie u Rafała Leszczyńskiego.

ską: *Duchu święty przyjdź k nam*. Szczęsny Krzyżak po krótko napomniał do zgody i umiarkowania, wystawując potrzebę połączenia się przeciw Antychrystowi. Po wielu sporach nastąpiło zjednoczenie — kalwini małopolscy uznali naukę braci czeskich za dobrą i prawdziwą, przyrzekli przyjąć od nich liturgią, zrzekli się dziesięcin; zresztą obie strony zachowały osobnych seniorów i właściwe urzędy.

Kiedy różnowiercy pracowali nad połączeniem sił swoich, niezasympiał sprawy biskup Czarnkowski: wyrobił u króla rozkaz do Jana Kościeleckiego generała wielkopolskiego (27 czerwca 1555 z Warszawy), powołujący się na postanowienie przeszłego sejmku, żeby zjazdy w przedmiotach wiary rozpędzał a winnych podług prawa karał (1); drugi rozkaz (1 marca 1556) zalecający zamknięcie zbiorów heretyckich w miastach i wioskach królewskich, a zwłaszcza w Poznaniu (2). Rozkaz został wykonany — wkrótce jednak znowu otworzono zbory tam gdzie na to była wola starosty.—Niemniej gorliwy był jego następca, Adam Konarski. W r. 1568 przypadło obieranie w Poznaniu burmistrza, ławników i cechmistrzów. Konarski wyrobił u Zygmunta Augusta zalecenie do magistratu, żeby na wspomniane urzędy obierani byli niepodejrzanej wiary katolicy. Na jego prośbę król wydał także rozkaz zamknięcia szkoły luterskiej (31 marca 1568), którą otworzył

(1) Fryzego Beyträge.

(2) Rozkaz królewski wyd. p. Łukaszewicza w Wiadomości historycznej o dyssydentach w Poznaniu.

w Poznaniu kupiec Zachariasz Ryd, sprowadziwszy ze Szląska mistrza Jakuba Szwenka (1).

Znać niebyło źle u nas wygnańcom, kiedy większa część z Prus, gdzie ich przymuszano do luteranizmu, przeniosła się do Wielkopolski. Szlachta gromadnie przechodziła na ich wyznanie, miasta i miasteczka pełne były braci — trzeba więc było osobnego kościelnego zarządu. Dotychczas duchowni braccy zależeli od seniorów tego wyznania w Czechach i Morawii. Jakub Ostroróg i Rafał Leszczyński udali się na synod braci czeskich do Slezany w Morawii (1557), gdzie przyjęto ich uprzejmie i zgodzono się na ich żądanie. Pierwszym seniorem wielkopolskim został Jerzy Izrael (2).

Komendoni wymógł na wahającym się Zygmuncie Auguste wyrok parczowski, wywołujący z kraju wszystkich obcych hereziarchów. Janusz Kościelski generał w. polski odebrawszy ten wyrok, zaczął przynaglać do ustąpienia braci czeskich rodem z Czech i Morawii. Lecz Jakub Ostroróg, ulubieniec króla, Rafał Leszczyński, Jan Krotowski i Marszewski, w imieniu skonfederowanej w Poznaniu szlachty, przedstawili królowi wyznanie braci wydane po polsku w 1563, na dowód że nie mają nic wspólnego z prze-

(1) Roskaz niewszedł w wykonanie. W 1570 Szwenk jako rektor szkoły podpisał uchwałę zjazdu poznańskiego.

(2) Pisarze katolicycy utrzymują że pochodził z żydowskiego rodu. Węgierski mówi, że się urodził w Morawii 1500 z uczciwych chrześcijańskich rodziców. Uwięziony a potem z kraju wygnany osiadł w Wielkopolsce. Stargawszy zdrowie w ciągłej pracy, złożył urząd seniora w 1580 i przeniósł się do Morawii na spokojne życie. Umarł w 1588.

ciwnnikami Trójcy ś., i wyrobili że osobnym rozkazem z d. 2 listopada 1564 wyłączył braci czeskich od surowości wyroku (1).— Kiedy składali rozkaz Januszowi Kościeleckiemu, żeby go ogłosił i wniósł do akt, Kościelecki odmówił pod pozorem że w rozkazie powiedziano: na prośbę szlachty województw wielkopolskich; musi więc wyrozumieć istotne chęci braci szlachty.— Na sejmik w Szrodzie 26 listopada przybył generał w towarzystwie swojego brata Jędrzeja, Adama Konarskiego bis. poz., Jana Konarskiego kasz. kalis., arcybiskupa Uchańskiego i innych katolików w 1100 koni. Kłótnia tak się zapaliła że o mało do szabel nie przyszło (2).

Wkrótce śmierć uwolniła różnowierców wielkopolskich od dwóch głównych nieprzyjaciół: od Janusza Kościeleckiego generała w. p. i od brata jego Jędrzeja woj. poz. Oba urzędy po Kościeleckich objął Łukasz Górka luter; w r. 1566 dobrowolnie złożył jeneralistwo w ręce Jakuba Ostroroga rzeczywistego naczelnika braci czeskich (3).

Małopolanie wzywali lutrów do zjednoczenia we Włodzisławiu (15 czerwca 1557); bracia czescy odbyli z nimi zjazd w Gołuchowie. Lutrzy odrzucili podaną rękę (4).— Połączenie wyznań akatolickich utrudniał Morgensztern mi-

(1) Komendoni utrzymuje, że ten rozkaz wymógł na królu związek poznański 40 szlachty. List do Boromeusza 10 grudnia 1564 wyd. Malinowskiego.

(2) List Komendoniego do Boromeusza 3 grudnia 1564 wyd. Malinowskiego.

(3) Ostroróg umarł 22 marca 1568.

(4) Mateusz Frankowicz (Flacius Illiricus) niegdyś professor w Wittenberdze i w Jenie, w 1558 przysyłał do Polski jakiegoś słowianina, żeby odstręczyć lutrów od wszelkiego porozumienia.

nister luterski w Toruniu, człowiek niespokojny i kłótlivy, który miał nieustanne spory z braćmi czeskimi (3). Myśl zaniechaną od lat kilku wznowił Erazm Gliczner, superintendent zborów luterskich w Wielkopolsce. W tym celu złożono przygotowawczy zjazd w Poznaniu, na którym mieli udział najznakomitsi obywatele wielkopolscy: Górkowie, Ostrorogowie, Leszczyński, Tomicki i drudzy. Szlachta dobrze rzecz zrozumiała prowadząc do zgody.

Na synod sandomirski (od 9 do 15 kwietnia 1570) zjechała się z rozmaitych części Polski znakomita szlachta i duchowni trzech wyznań. Na dyrektorów zjazdu wybrano Stanisława Myszkowskiego woj. krak., Piotra Zborowskiego woj. sand. i Stanisława Iwona Karmińskiego; ze strony duchownej Pawła Gilowskiego seniora kalwinów w kraju zatorskim i Andrzeja Prażmowskiego pełnomocnika braci czeskich. Ze strony lutrów byli obecni dwaj bracia Glicznerowie i Stanisław Bniński.

Celem zjazdu było polityczne połączenie trzech wyznań. Między lutrami a kalwinami litewskimi stanęła już zgoda (2 marca 1570 w Wilnie). Panowie małopolscy silnie o nią nalegali, radząc ułożyć polskie wyznanie wiary na zasadzie helweckiego, do którego król był najskłonniejszy. Gdy na publicznych obradach każda strona chciała

(3) Bracia czescy mieszkający w Toruniu bywali na nabożeństwie w kościołach luterskich, lecz wieczerę pańską przyjmowali od swoich duchownych. Morgensztern, który został pastorem przy kościele Panny Marii w 1560, chciał ich do tego zmusić żeby przyjmowali wieczerę pańską razem z lutrami. Z tego powodu powstały spory i prześladowanie spokojnych ludzi, póki Morgenszterna nie złożono z urzędu 1567. Fryzego Beyträge.

drugim narzucić swoje wyznanie, wybrani zeszli się 12 kwietnia do gospody Piotra Zborowskiego. Prażmowski zapytał jaka będzie odpowiedź na list braci, którzy żądają żeby ich wyznanie było przyjęte. Na to Myszkowski woj. krak. odpowiedział: Nie dla tegośmy się zjechali, żeby czyje wyznanie przyjmować, ale abyśmy jedno wyznanie ułożyli na znak zgody, któreby nie było ani brackie, ani saskie, ani helweckie, ale nasze własne polskie. Zatem Prażmowski pierwszy zgodził się na wniosek wojewody. Za jego przykładem poszedł Teofil Turnowski młody pastor z wielkopolskiej jednoty, ale położył warunek, żeby braci nie zmuszano do odstąpienia od dawnego zwyczaju. — Boże uchroni abyśmy tego od braci żądać mieli, odpowiedział Myszkowski; niechaj bracia zostaną przy dawnym wyznaniu trzymając się powszechnego, przy obrzędach zwyczajnych, a zwłaszcza przy karności. Zborowski dodał: I owszem i o tem radzić dalej będziemy, aby między nami rząd kościelny i karność lepsze postanowienie wzięły.

Wszystkich oczy zwróciły się na Glicznerów. Zborowski do nich przemówił: Wiem że wy jesteście posłowie bracia, którzy nas macie rządzić w rzeczach zbawienia, ale też i to wiem, iż nas Pan Bóg dał wam za patrony a obrońce. I jest to nasza własna powinność dla chwały bożej zastawiać się za was. Wasi panowie z Wielkopolski nie nam nie pomagają, na sejmach nie bywają — my sami czuwamy. Niechajże wždy będzie wasze na nas jakiegokolwiek baczenie. To co czynimy za słusznem uważeniem a wielkimi przyczynami czynimy — a jeśli się zgodzimy, wielka jest nadzieja i o panu naszym, co niech

od was daleko nie wychodzi, że naszą religię przyjmie. Jaka radość wszystkim dobrym, jaki smutek nieprzyjaciołom ze zgody naszej pójdzie, którym wszystkie szyki połamamy. Pamiętajcie przebóg o co nam idzie, a miejcie się uprzejmie ku zgodzie a miłości zobopólnej, którą nam Pan Bóg nad wszystko rozkazał. — Mówiąc długo ły w sobie trzymał, aż mu się z oczu polały i mowie koniec uczyniły. Wojewoda też krakowski dobrze mu płakać dopomógł. Nie wiem co dalej pisać, mówi Turnowski, bośmy wszyscy nie wiedzieli co się dzieje, a zgoda nastąpiła z'dziwną szybkością. — Wojewodowie chętnie na to przystali żeby na Zielone świątki duchowni ze swoimi patronami zjechali się gromadnie do Warszawy. Podano sobie ręce, a radość była na twarzach — kiedy wyszli z gospody rozleli ją po całym mieście.

Na posiedzeniu wieczornem zdano sprawę na czem rzecz stała — po czem był examin osób ku tej zgodzie należących. Wyłączono ze zgromadzenia niewierzących w Trójcę ś. Aleksander Witrelin został przy swoim uprze, od siedmiu innych przyjęto wyznanie wiary. 14 kwietnia napisano ugodę na wzór wileńskiej. Strony zgadzały się co do zasad wiary — główna różnica była w pojęciu o wieczerzy pańskiej: okrażono ją ogólnemi słowami, że w sakramencie znajduje się istotne ciało i krew Chrystusa. Obrzędy do woli każdemu zborowi zostawiono, byle była prawdziwa nauka a fundament wiary. Zresztą przyrzekli sobie radę, pomoc i miłość braterską.

Za staraniem Erazma Glicznera, który lękał się żeby mu z czasem zarzutów nie robiono, duchowni braci czeskich i lutrów zjechali się w Poznaniu (18 maja 1570),

potwierdzili ugodę sandomirską i ułożyli dodatkowe artykuły o zachowaniu się wzajemnem i o udzielaniu sakramentów członkom drugiego wyznania. Potem bracia czescy z patronami udali się zrana 28 maja do kościoła lutterskiego, gdzie ich księża mieli kazanie w języku polskim i niemieckim. Po obiedzie lutrzy zebrali się w swoim kościele i ruszyli w processii z patronami na czele, Łukaszem Górką i Janem Tomickim, do kościoła braci czeskich; tu polacy połączyli się z polakami, niemcy z Niemcami — Mikołaj Gliczner przemówił po polsku, Abdel po niemiecku, odśpiewano Ciebie Boże chwalimy, i strony rozeszły się w chrześcijańskiej zgodzie.

W tym roku 4 października lutrzy i bracia zjednoczeni złożyli nowy zjazd w Poznaniu. Powodem do tego był postępek gminy małopolskiej, która wydrukowała swoje wyznanie razem z umową sandomirską i podała je królowi. Lutrzy uważali ten postępek za złamanie umowy, a Erazm Gliczner wyrzucał go w cierpkich wyrazach. Jan Laurenciusz wytłumaczył z zarzutów gminę małopolską.

Nadzieje kalwinów zostały zawiedzione — król osłabiony i upadły na duchu, nie mógł myśleć o przywróceniu jedności między różniącymi się w wierze (1).

Jednota braci czeskich była wzorem pokory ducha i miłosierdzia chrześcijańskiego. Nie wdawali się w głębokie rozumowania, ale robili co Chrystus robić przykazał. Dobre obyczaje i karność stanowiły ich siłę. — W każdym

(1) Łukaszewicza O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce.

kościół oprócz sługi bożego było sześciu albo ośmiu starszych, którzy czuwali nad tem, żeby każdy z braci obowiązki swoje sumiennie wypełniał. Co trzy miesiące zbierali składkę na utrzymanie służby bożej, na wsparcie dla biednego duchowieństwa i dla wygnańców za sprawę wiary.

Surowa pierwiastkowa karność znacznie została złagodzona, gdy do wyznania braci przystąpiła znaczna część wielkopolskiej szlachty.

Młodzież która sposobiła się do stanu duchownego, odbierała wychowanie w domach pastorów, a następnie kształciła się w uniwersytetach zagranicznych. Pastorowie nie byli obierani przez gminę, lecz mianowani przez seniora czyli głowę brackiego duchowieństwa; senior obrany przez pastorów podlegał zborowi. Prócz tego był senior świecki, który zastępował braci przed władzami rządowymi. Małżeństwo było dozwolone, lecz wielka część pastorów zostawała w stanie bezżennym, zwłaszcza gdy ich kościół był narażony na prześladowanie, bo w takich razach troski o żonę, o dzieci, są ciężarem dla duszy.

Ciało i krew przyjmowali cztery razy do roku, cztery razy pościli — a w nadzwyczajnych razach były nadzwyczajne dni postu, naznaczone w tym celu żeby Bóg odwrócił powszechną klęskę, żeby nawrócił zatwardziałego grzesznika i t. p. Pierwszym stopniem kary było napomnienie ciche — za tem napomnienie publiczne — a nareszcie wyłączenie ze zgromadzenia za wyrokiem ogólnym (1).

(1) Jana Łasickiego *De ecclesiastica disciplina, moribus et institutis fratrum bohemosum.*

Kalwini polscy.

Nauka Kalwina rozkrzewiła się w Polsce na schyłku panowania Zygmunta Starego. Andrzej Prażmowski, proboszcz przy kościele ś. Jana w Poznaniu, pierwszy zaczął ją rozszerzać pod opieką Węgorzewskiego, kawalera maltańskiego. Biskup Izbiński odsunął go od kościoła. Prażmowski udał się do Kujaw, osiadł w Radziejowie (1549) pod opieką Rafała Leszczyńskiego (1), i założył kilkanaście kalwińskich kościołów, szkoły i seminarium. Biskup Drohojowski wylany dla różnowierców, bynajmniej mu nie przeszkadzał. Na zjeździe w Koźminku, Prażmowski ze zgromadzeniem kujawskiem, przyłączył się do braci czeskich — wyznanie przyjął, lecz zatrzymał swoje obrzędy. Jako umocowany od braci podpisał umowę sandomirską.

Odstępcy od starej wiary w Małopolsce nie mieli powszechnie przyjętej formy. A ponieważ było ich niemało i widzieli, że za króla Zygmunta Augusta można śmieło poczynać, zebrali się około 1552 obywatele ziemscy i kapłani. Odczytali wyznanie napisane przez Stankara na żądanie Jakuba Ostroroga, angielskie i kolońskie — wybrali co się im widziało najlepszego, i ustanowili przełożonym nad kościołami reformowanymi księdza Szczesnego Krzyżaka ze Szczepieszyna.

(1) Rafał Leszczyński chodząc do szkoły poznańskiej stał u Hagen-dorfa, nauczyciela języków starożytnych, który wpajał w młodzież wyobrażenia protestanckie. Najznakomitsi obywatele powierzali mu swoje dzieci.

Zjednoczenie, z braćmi czeskimi w Koźminku 1555 było dziełem księdza Krzyżaka. — Najrozumniejsi między protestantami polskimi Modrzewski, Radziwił Czarny i Łaski, starali się żeby siły zjednoczyć, nabrać znaczenia politycznego. Ludzie światli i umiarkowani jak ksiądz Krzyżak, jak duchowni braci czeskich, w prostocie ducha prowadzili do zgody i miłości braterskiej. Zapaleńcy rozrywali jedność, burzyli do gruntu przeszłość historyczną. Na ogół szlachta dążyła do zjednoczenia, kaznodzieje do zerwania jedności.

W 1556 kalwini małopolscy odbyli zjazd w Pińczowie u Oleśnickiego. Prawo zabraniające pokątnych zjazdów było jak dzień jasne, chociaż trudne do wykonania. Doświadczył tego Zebrzydowski biskup krak., który wyrobił rozkaz królewski i posłał swojego kanclerza na czele zbrojnego oddziału z poleceniem, żeby zachwycił kaznodziejów, a jeśli nie będzie miał siły po temu, żeby namową skłonił szlachtę do rozwiązania zjazdu. Właśnie wtedy odbywały się narady w klasztorze przez księży opuszczonym — dziedzic zawiadomiony o przybyciu nowych gości, wyszedł na ich spotkanie, i posła z trzema towarzyszami przyjął na cmentarzu. Przeczytawszy rozkaz powiedział, że pieczęć królewską szanuje, ale podpisu nie widzi — a zatem wnosi, że ten rozkaz bez wiedzy króla został wydany przez pana podkanclerzego Przerębskiego (1). — Na tym zjeździe podano wniosek, żeby ułożyć wyznanie polskie innemi słowy, chociaż na to samo rozumienie jak wy-

(1) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

znanie braci czeskich, wyrzuciwszy artykuł o zasłudze bezżeństwa, i postanowiono sprowadzić Jana Łaskiego z zagranicy (1).

15 Września 1560 odbył się zjazd kalwinów w Książu. Było na nim przeszło 50 ministrów, około 40 osób ze znaczniejszej szlachty, posłowie braci czeskich, Radziwiła Czarnego (2), kościołów litewskich, podolskich, zatorskich, posłowie luterscy z Wielkopolski i ze Szląska. Prezydował Ossoliński. Na tym zjeździe potępiono naukę Stankara o pośrednictwie Chrystusa — radzono o zaprowadzeniu rządu kościelnego. Krzykliwi reformatorowie dowodzili, że kościół może być lepiej reformowany jak przez bracką jedność. Posłowie braci odpowiedzieli słowami Pawła Sperata biskupa pomezkańskiego: „Nauczacie a nie czynicie, przeto naród słuca i nie wierzy.“ Jeśli chcecie żeby dzieło wasze przeszło do potomności, zaprowadźcie karność i porządek, który na tem zależy, żeby kilku było przełożonych, a drudzy żeby słuchali dla wspólnego dobra (3). — Zjazd odbył się z wielkim wrzaskiem, był raczej podobny do burzliwego sejmiku niż do spokojnej narady o rzeczach wiary. Wracających posłów braci czeskich gościnnie przyjmował w Secyminie

(1) Łukaszewicza O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce.

(2) Radziwił przez Blandratę przysłał zborowi małopolskiemu 1600 talarów na szkoły i dla ubogich; Lismaninowi jako lektorowi teologii nazaczył co roku sto talarów. Pochwalił gorliwość tych, którzy przetłumaczyli część Pisma ś. i obiecał podjąć całkowite wydanie swoim kosztem. Łukaszewicz O kościołach br. cz. w Wielkopolsce.

(3) Comenius Hist. fratrum boh. przyw. p. Fryzego.

Szczesny Krzyżak, obiecał pracować całemi siłami nad wzmocnieniem unii koźmińskiej i prosił żeby to, na co ze zgorzeniem patrzyli, pokryli milczeniem jak bracia w Chrystusie (1).

Na zjeździe w Bużeninie 16 czerwca 1561 potwierdzono układ z braćmi czeskimi zawarty w Koźminku (2).

Między kalwinami powstały nieporozumienia w najgłówniejszych artykułach wiary. Grzegorz Pauli, nieuznający Trójcy ś., odstrychnął się od wyznania helweckiego i pociągnął za sobą wielu, a mianowicie Hieronima Filipowskiego. Lutrzy, kalwini i bracia czescy, zagrożeni z dwóch stron przez unitariuszów i przez jezuitów, na zjeździe w Sandomierzu (1570) wzmocnili swoje siły politycznem przymierzem.

W powiecie proszowskim i ksiąskim szlachta mieszkająca nad Szreniawą sprzyjała wyznaniu reformowanego. Z tego powodu katolicy nazwali Szreniawę rzeką luterską (3).

W samym Krakowie reformowani spotkali wielki opór ze strony duchowieństwa, studentów i ludu. — Kiedy Stanisław Lasocki będący pod klątwą wszedł do kościoła w czasie koronacji królowej Barbary, wstrzymano obrzędy kościelne; król przez marszałka kor. kazał mu się oddalić. Kiedy Hieronim Filipowski przyjechał do Krakowa, biskup kazał bić w dzwony jak na gwałt lub na pożar — i przez trzy dni bili w dzwony, a w kościołach zawieszono

(1) i (2) Łukaszewicza O kościołach br. cz. w Wielkopolsce.

(3) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

ne było nabożeństwo. Filipowskiemu w Krakowie umarła żona — ciało jej odprowadzał razem z przyjaciółmi żeby pochować w Chręćicach, lecz na rynku krakowskim zaszedł mu drogę tłum złożony z studentów i z pospólstwa, poburzonego przez rozpuszczoną pogłoskę, że herezyczka umarła z połogu, wydawszy na świat straszliwego smoka. Jeden z uczniów, Urowiecki, w twarz uderzył Filipowskiego. Lud zbrojny możnych współwyznawców pomściłby się zniewagi, gdyby pokrzywdzony niezapobiegł krwi rozlewowi (1).

Szlachta naokoło Krakowa budowała zbory do których chodzili krakowiacy: Deciusz w Justowskiej woli, Dłuski w Iwanowicach, Remigian Chełmski prawie na przedmieściu, i wyznaczył miejsce na cmentarz, które lud nazwał psią górą. W domach szlachty w samym Krakowie nieraz odprawiali nabożeństwo przyjezdni kaznodzieje: u Stanisława Lasockiego, u Stanisława Stadnickiego, u Jana Bonara, który w swoim ogrodzie w 1557 służbę bożą urządził. Na trzy dni przed śmiercią (we wrześniu 1562) kazał ławki z ogrodu wyrzucić, z powodu sporów między Paulim a Sarnickim (2). Zbór unitarski utworzył w swoim domu Stanisław Cikowski, zbór kalwiński przeniesiono do dworu Tęczynskich, potem do dworu Tarły woj. Lubelskiego (3).

Stałym pastorem w Krakowie został Grzegorz Pauli w 1552. — Około 1567 wybrano z mieszczan starszuznę, do której dodano dwóch ze stanu rycerskiego: St. Iwona Karminskiego i Jana Zebrzydowskiego. — 8 sierpnia 1569

(1) i (2) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

(3) Fryzego Beyträge.

kalwini otrzymali przywilej królewski na założenie cmentarza za miastem, niedaleko od strzelnicy. W mieście zakupili dom brogiem nazwany na ulicy ś. jańskiej i wystawili tam kościół, szpital i szkołę (1570), a na sejmie warszawskim otrzymali przywilej królewski 2 maja 1572, na wolne wyznanie w Krakowie, do czasu w którym jedność wiary będzie postanowiona.

Wyznanie reformowane na Rusi pierwszy zaprowadził Stanisław Stadnicki w Dubiecku. Na Wołyniu i na Podolu początek różnowierstwa poszedł od kaznodziejów w dobrach Radziwiła Czarnego i Mikołaja Sieniawskiego (1). Postanowienie zjazdu sandomirskiego w imieniu prowincji ruskiej, podpisał Stanisław Chrzastowski pastor z Jazłowca (2).

Kalwini litowscy.

Reformacja zastała w Litwie wiele przyjaznych żywiołów. Hussytyzm przyniesiony za Władysława Jagiełły tlał jeszcze pod popiołem. Miasta w znacznej części były zaludnione przez rzemieślników i kupców niemieckich, tu i ówdzie spotkać można było włochów albo szkotów, ciągle związki z zachodem mających. W szlachcie litewskiej ta sama chęć nowości co w koronnej, to samo ubieganie się za obczyzną nawet w rzeczach wiary, ta sama lekko-myślność. Jednym słowem materiałów palnych było dosyć — z zagranicy rzucono iskrę.

Pierwszy protestant litwin o którym wydatną znajdujemy wzmiankę, jest Abraham Kulwa, ksiądz i doktor teo-

(1) List Komendoniego do Boromeusza 7 października 1564 wyd. Malinowskiego.

(2) Fryzgo Beyträge.

logii, który uczęszczał na uniwersytet w Lejdzie, Witenbergu i Sienie. Powróciwszy do Wilna około 1539, opowiadał naukę Lutra i założył szkołę, w której było do 60 uczniów. Paweł ks. Holszański bis. wil. wyrobił u króla rozkaz powołujący Kulwę przed sąd duchowny (1542). Umknął do Prus książęcych, gdzie został profesorem języka greckiego, w nowo założonym uniwersytecie królewieckim (1).

Majętniejsza szlachta litewska i ruska podróżowała po całej Europie, zawierała związki małżeńskie z cudzoziemkami, wysyłała swoich synów do szkół niemieckich, albo sprowadzała na nauczycieli domowych uczonych Niemców. Kupcy litewscy niemieckiego i ruskiego rodu puszczali się z towarami do Rygi, Królewca, Lipska i Frankfurtu. Przez takie stosunki, z zachodu przedzierał się na Litwę protestantyzm. Upowszechniali go nowowiercy z Korony, Prus, Inflant i Niemiec, przez swoich wysłańców i przez rozrzucanie chciwie czytanych dzieł o reformacji.

Zygmunt Stary rozciągnął do Litwy ustawę wydaną dla Korony w 1541, że kto się zarazi herezją traci szlachectwo. Zakazał także sprowadzać nauczycieli z krajów heretyckich, a młodzieży uczęszczać na heretyckie uniwersytety (2). Surowość Zygmunta Starego niewiele skutkowała, bo nowowiercy mieli silnego opiekuna w osobie Zy-

(1) Powrócił do kraju i umarł w domu swojej matki 1546 Hartknoch przyw. p. Łukaszewicza. — Stanisław Rapagelanus litwin franciszkan, zrzuciwszy habit udał się do Witenbergu, potem był profesorem teologii w uniwersytecie królewieckim. Umarł 13 maja 1546 mając lat 60. Fryzego Beyträge.

(2) Ten zakaz został zniesiony w 1543. Kojalowicza Miscellanea.

gmunta Augusta który objął rządy w 1544. Młody król był otoczony ludźmi otwarcie sprzyjającymi reformacji; z jego biblioteki krążyły po rękach zakazane dzieła, a kaznodzieje królewscy Jan Koźmińczyk i Wawrzyniec Niezgoda Prażnicki, opowiadali ludowi w głos nową naukę (1). Daremnie duchowieństwo katolickie stawiało zapory cisnącemu się zewsząd nawałowi nowych wyobrażeń; daremnie usuwało od ołtarza i ambony odszczepionych kaznodziejów królewskich; Zygmunt August zasłaniał ich swoją powagą (2), a śmierć starego króla na oścież otworzyła wrota reformacji.

W 1552 z głębi Rossii przybyło trzech czerniców obrazobórców, Teodozjusz, Artemiusz i Tomasz (3). Starzec Teodozjusz wkrótce umarł, Artemiusz udał się do Jerzego ks. Słuckiego; Tomasz wymowniejszy od nich i w Piśmie ś. bieglejszy, został ruskim księdzem w Połocku. Po zdobyciu Połocka utopiono w przerębli zbiega i roskolnika (4).

Na czele protestantów w Litwie stanął Mikołaj Czarny Radziwił wojewoda wileński, marszałek w. i kanclerz, który około 1553 przyjął wyznanie helweckie, i zaprowadził je natychmiast w swoich obszernych dobrach i w kró-

(1) In aula regis contra compertos errores et corruptelas ecclesiae invehebantur. Lubienieckiego Historia ref. polonicae.

(2) List Z. Au. do Radziwiła Rudego 25 czerwca 1548 wyd. Balińskiego.

(3) Bawili czas jakiś w Witebsku. W późniejszym czasie witebszczanie wystawili zbor w niższym zamku i sprowadzili z Litwy i z Korony sług bożych, czystej religii opowiadaczy jak się wyraża Węgierski.

(4) Węgierski przyw. p. Łukaszewicza w Dziejach kościoła helweckiego w Litwie.

lewszczyznach które dożywociem trzymał; a że zbywało na duchownych nowego wyznania, sprowadził ich z Korony (1). Radziwił wszystkich odstępców od wiary tak w Koronie jak w Litwie brał pod swoją opiekę; uczyonym płacił jurgielta (2), pospólstwo wabił do zborów jadłem i napojem. W Wilnie wystawił zbor na przedmieściu Łukiskach w 1557 (3). W ogromnej sali zastawione były ławy — końcowa ściana obita kirem na którym rozpościerał się krzyż wielki, biały. Przed ścianą stał stół pokryty czarną materią, suto srebrem bramowaną; po końcach dwa ogromne srebrne świeczniki. Śpiewano przy odgłosie wybornego organu. Po nabożeństwie dla zgromadzonego tłumu Radziwił dawał suty obiad (4). Później otworzył drugi zbor wśród miasta, naprzeciw kościoła ś. Jana, gdzie dzisiejsza kardynalia.

Przykład Radziwiła pociągnął szlachtę litewską zachodniego i wschodniego obrządku. W Nowogródzkim z 600 rodzin szlacheckich obrządku wschodniego, ledwie 16 przy dawnej wierze zostało (5). Na Żmudzi biskup Pietkiewicz zostawił tylko sześciu księży katolickich (6). Toż sa-

-
- (1) Wawrzyńca Kryszkowskiego do Nieświeża, Tomasza Falkoniusa do Klecka, Zaczycy z Proszowic do Brześcia, Wędrychowskiego i Czechowicza do Wilna.
 - (2) Między innemi Orzechowskiemu dopóki wojował o żonę, ale kiedy pojednał się z Rzymem, Radziwił przestał mu płacić.
 - (3) Jaroszewicza *Obraz Litwy* t. III prz. 42.
 - (4) *Kojałowicza Miscellanea. Narbuta Dzieje*.
 - (5) *Wiszniewskiego Historia literatury polskiej* t. VI.
 - (6) Piasecki oskarża go że przeszedł na lutra. Rzadko bywał w kościele, rzadziej u ołtarza, biblii ręką nietknął, od rana do wieczora z chartami uganiał po polu. Ruiz przyw. p. Osolińskiego.

mo działało się po miastach i miasteczkach — lud tylko prosty wierzył po prostu — w wielu miejscach szlachta zmuszała go żeby chodził do zborów.

Po śmierci Radziwiła Czarnego miejsce jego zastąpił Mikołaj Rudy Radziwił, książę na Birżach i Dubinkach, hetman w. lit. wojewoda wileński. Dopóki żył Radziwił Czarny trwała jaka taka zgoda między unitariuszami a kalwinami litewskimi — po jego śmierci nastąpiło zupełne rozerwanie. Socjanizm w rozmaitych odcieniach z nadzwyczajną szybkością rozpostarł się po Litwie. Wiele się do tego przyłożył Jan Kiszka, starosta żmudzki człowiek niezmiernie bogaty, pan 70 miast i 400 wiosek, który w dobrach swoich poodbierał kalwinom kościoły, oddał je unitariuszom i sypał pieniędzmi w sprawie swojego wyznania.

Kiedy protestanci byli osłabieni przez domową niezgodę, wystąpił do walki nowy, silny nieprzyjaciel — zakon jezuitów. Lutrzy i kalwini czuli potrzebę ścisłego przymerza. W tym celu Radziwił Rudy zwołał zjazd do Wilna—oba wyznania skłoniły się do zgody i zawarły przymerze 2 marca 1570 (1).

U n i t a r i u s z e.

Oprócz trzech wielkich oddziałów protestanckiego wojska, w których ludzie stali pod chorągwią stałego wyznania, była jeszcze zbierana drużyna, ruchawka, którą objąłem nazwiskiem unitariuszów. Między nimi to tylko było wspólnego, że odrzucali powszechnie przyjęty dogmat o Trójcy, zresztą każdy wierzył w swój pojedynczy rozum.

(1) Łukaszewicza Dzieje kościoła helweckiego w Litwie.

A że niegdyś w 4 wieku po Chrystusie Arius był założycielem podobnej sekty, zatem przeciwników Trójcy w Polsce nazwano arianami.

Rozwijanie zasad wprowadzonych przez reformacją doprowadziło dalej niż pierwsi reformatorowie zamierzali. Znaleźli się tacy którzy zaparli się Boga, odrzucili Chrystusa Zbawiciela, duszę razem z ciałem na śmierć osądzili, a ludziom kazali wierzyć w rozum, jak w Boga.—Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem.

Rozum prosty a zdrowy jasno w głowie świeci—nie wiele rozprawia a wiele czyni ku sławie bożej a pożytkowi ludzkiemu.

Do szybkiego rozkrzewienia się sekty unitariuszów mogły usposobić dzieła hiszpana Serweta, chciwie czytane w Polsce—mógł się także przyczynić pobyt Leliusza Socyna (1) i zdanie Stankara, że pośrednictwo Chrystusa między ludzmi a Bogiem wypływa z jego ludzkiej natury.

Piotr z Goniądza pierwszy krok zrobił (2). Na syno-

(1) Leliusz Socyn (Sozzini) patrycjusz sieński, ur. 1525, około 1546 należał do związku protestanckiego w kraju weneckim. Związek odkryto, dwaj członkowie przypłacili głową, 40 musiało z kraju uciekać. Socyn od tego czasu prowadził tułackie życie—przebywał w Szwajcarii, we Francji, w Anglii, w Niemczech, w Polsce, gdzie znalazł gościnne przyjęcie u mnicha Lismanina (1551 i 1558). Socyn umiał dobrze po grecku i po hebrajsku—miał dar zaciągania w rozprawę zapytaniem, jak gdyby szukał nauki. Jego obyczaje były wolne od skazy. (Zanda Bibliotheca antitrinitariorum).

(2) Piotr urodził się około 1525 na Podlasiu w Goniądzu, miasteczku Radziwiłów, gdzie rodzice jego trudnili się rolnictwem. (Łukaszewicza Dzieje koś. hel. w Litwie t. II). Kończąc uniwersytet w Krakowie był gorliwym katolikiem; dowodem, że

dzie w Secyminie (w styczniu 1556) otwarcie powstał przeciw Trójcy ś., dowodząc że Bóg Ojciec jest jedynym Bogiem, Chrystus słowem bożem, które było na początku, a wcielone zostało w dziewicę (1). Synod wyprawił go z listem do Melanchtona, dawszy mu kilka złotych na strawę (2). Powrócił utwierdzony w swoim zdaniu i wszedł w związku z podobnie myślącymi w Pińczowie (3). Z powodu ksiąg przez Piotra po łacinie wydanych, synod który kalwini małopolscy z braćmi czeskimi złożyli w Pińczowie (na ś. Jerzy 1556), na wniosek Lizmanina postanowił wyłączyć Piotra jako arianina, i do biskupa krakowskiego posłać dwóch panów z oświadczeniem, że ten heretyk nigdy do nich nie należał i nie należy (4).—Goniądzki mianowany przez Jaua Kiskę pastorem w Węgrowie, na synodzie brzesko-litewskim 1558 czytał rosprawę potępiającą chrzest dzieci (5) i dodał znaczące słowa, że prócz tego inne błędy papieskie wkradły się do wyznania reformowanego. Synod pod klątwą nakazał mu milczenie—Goniądzki wypowiedział swemu kościołowi posłuszeństwo i znalazł wielu

w tłumie drugich zaprzeczał Stankarowi, objaśniającemu psalmy Dawida w duchu reformowanych. Wysłany za granicę kosztem biskupa żmudzkiego, uczęszczał do najświetniejszych uniwersytetów niemieckich i włoskich. W Szwajcarii przyjął naukę Serweta, w Morawii zaprzyjaźnił się z anabaptystami (Lubienieckiego Hist. ref. pol.).

- (1) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.
- (2) Rękopism Jerzego Izraela przyw. p. Łukaszewicza.
- (3) Jana Stoińskiego Historia originis unitariorum.
- (4) Łukaszewicza Hist. koś. hel. w Litwie t. II.
- (5) Pierwszy w Polsce Mateusz Biały pastor z Iwanowic pod Krakowem powstawał na chrzest dzieci — lecz najwięcej rozgłosu narobiła mowa Piotra Goniądzkiego.

stronników między szlachtą i duchowieństwem. Głównym protektorem nowego wyznania był Jan Kiszka starosta żmudzki.

Podobne zdania rozsiewał Piotr Statorius francuz— z jego natchnienia Remigian Chełmski przesłał list bezimienny na zjazd pińczowski (22 listopada 1559), dowodząc że ludzie niepowinni się modlić do Ducha ś., lecz do Boga Ojca żeby zesłał dar Ducha ś. Statorius któremu kazano ułożyć odpowiedź, z wielką potęgą wymowy bronił tego zdania, którego prostem następstwem było obalenie jednego z głównych dogmatów wiary reformowanej (1).

Wyobrażenia przeciwne Trójcy rozszerzyły się szczególnie między gminą pińczowską, z tego powodu nazywano unitariuszów pińczowianami (2). Chwiejącą się naukę można do tych zasad sprowadzić: Bóg Ojciec jest najwyższym Bogiem—Chrystus jest Synem bożym, pośrednikiem w swojej naturze ludzkiej—Duch ś. darem bożym, który on w pełni otrzymał. Unitariusze roili sobie, że wyrozumowane przez nich zasady, są zjawieniem czystej prawdy bożej na ziemi. Zapomnieli o tem że wiara prosta a cięcha jest potrzebą natury ludzkiej, że są tajemnice o których się mędrcom nieśniło.—Rozszerzanie się tych zasad groziło upadkiem kościołowi reformowanemu, w którego

(1) Na synodzie łańcuckim 1567 Statorius zaparł się swojego zdania o Duchu ś.—a kiedy mu Aleksy Rodecki drukarz w żywe oczy powtórzył to co słyszał od niego w Pińczowie, Statorius odpowiedział że Duch ś. jest Bogiem, jak Boga czeić go należy, a kto inaczej uczy temu diabeł ojcem. Lubienieckiego Hist. ref. pol.

(2) Andrzeja Wiszowatego Narratio compendiosa quomodo in Polonia a trinitariis reformatis separati sint christiani unitarii.

łonie powstały. Teodor Beza radził sektarzy mieczem wytępić. Użycie krwawych środków niezgadzało się z duchem narodu i było prostem niepodobienstwem — placem walki po dawnemu zostały synody.

Z zasadami Serweta przybył do Polski uczony włos Jerzy Blandrata; osłaniał je wyrażeniami biblijnymi i upowszechniał z wielką ostrożnością. Na zjeździe w Książu 1560, został obrany starszym nad kościołami małopolskimi i dodany do pomocy Krzyżakowi. Kalwin napominał swoich współwyznawców żeby strzegli się obłudnego włocho, wilka który wkraść się do owczarni i któremu owce paść poruczono. Synod wileński zganił postępowanie Kalwina, a Radziwił Czarny mianował go swoim pełnomocnikiem na zjazd pińczowski (30 stycznia 1561). Na zjeździe krakowskim (w grudniu 1561) Blandrata tłumacząc się z zarzutów wiele mówił o prostocie wiary i wyrażeniach w składzie apostołskim niezgodnych z Pismem ś. Hieronim Ossoliński odpowiedział, że w rzeczy tak ważnej, najrozumniej byłoby sporu bez potrzeby newszczynać. Zjazd nie był liczny a umysły skłaniały się ku zgodzie — zatem Blandrata przedstawił wyznanie wiary które uznano za prawowierne. Ponowił je na późniejszych zjazdach w Książu i w Pińczowie (w marcu i w kwietniu 1562) (1).

W Pińczowie postanowiono żeby niewdawać się w filozoficzne rozprawy o Trójcy, które do niczego nieprowadzą. Dobrze to było postanowienie, ale jak się wkrótce okazało, niepraktyczne. Rozdwojenie wcześniej lub później musiało nastąpić. Zabroniono rozpraw filozoficznych — a

(1) Lubienieckiego *Historia reformationis polonicae*.

zatem Grzegorz Pauli w swoim kazaniu (5 lipca 1562) rozhierał kwestią religijną, trzymając się słów Pisma, lecz w duchu przeciwnym Trójcy ś. (1). Oskarżył go Sarnicki który mu zazdrościł zawiadywania kościołem krakowskim. Nadaremnie starano się sprowadzić ich do zgody, nadaremnie potwierdzano postanowienie pińczowskie, żeby zaniechać scholastycznych sporów, a po staremu wierzyć w Boga jak w Ojca i w Syna i w Ducha ś. Rozsądniejsi widzieli, że rozerwaniem zgubią wspólną sprawę, ale szermierze walczyli na ostro. Za staraniem Sarnickiego Pauli został złożony z urzędu.

Nowe wyobrażenie o istocie Bóstwa, jak nasiona wiatrem zanesione, wschodziły na rozmaitych miejscach. Alciat wychodząc włoski, przesał z Morawii założenie o Trójcy i o jedności boskiej, do Prospera Prowana włocho, który trzymał w zastawie Rogów, wieś Szafranca. Stanisław Budzyński rządcą majątku, przesał kopią Pustelnikowi, Pustelnik Lutomirskiemu, i równocześnie kiedy Pauli kazał w Krakowie, na prowincji toczyły się żywe rozprawy (2).

Na synodzie piotrkowskim 1562 nastąpił stanowczy rozbrat. Przedstawicielami sekty unitariuszów byli Pauli, Szoman (3), Krowicki, Lutomirski, Paklewski, ze szla-

(1) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

(2) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

(3) Jerzy Szoman urodził się w Raciborzu na Szląsku r. 1530, z ojca Niemca, matki Polki szlacheckiego rodu, lecz obdarzył z majątku przez rodzony brata. Oddany na naukę do Wrocławia, wyobrażenia luterskie przejął od swego nauczyciela Jana Cyra, który później rewokował w tej nadziei że zostanie biskupem. Młody uczeń więcej miał prawości charakteru — rzekł się kanonii raciborskiej i został pedagogiem. W 1554

chty Jan Niemojewski, Hieronim Filipowski, Jan Kazanowski.

6 Czerwca 1563 unitariusze odbyli walny zjazd w Mordach na Podlasiu — 42 pastorów podpisało wyznanie, w którym zatrzymali pojęcie o Trójcy ś. złożonej z trzech osób współistniejących, przedwiecznych i równych, żeby jak się wyrażali słabych dusz nie odstraszać (1). Zjazd w Mordach miał znaczenie pojednawcze; oprócz unitariuszów byli na nim gorliwi kalwini jak Szymon Zaczyc, który uchwały zjazdu podpisał z wielką ostrożnością: zgadzam się na to co słyszałem i czytałem.

Unitariusze litewscy rozerwali się z powodu obrzeżania. Głównym doradcą tego szaleństwa był Szymon Budy, kaznodzieja w Klecku u Radziwiła Czarnego (2).

przyjął obowiązek u Hieronima Bużeńskiego żupnika krakowskiego, i przez lat kilka w jego domu zajmował się wychowaniem młodzieży; potem odwoził swoich uczniów, jednych do Pińczowa, drugich do Witenbergu; rozmowy Piotra Statoriusza i Melanchtona obudziły w nim chęć własnego udoskonalenia. Udał się tedy do Jana Łaskiego w 1559, lecz wkrótce śmierć wydarła mu znakomitego mistrza. W 1560 został pastorem kalwińskim w Pińczowie i ożenił się z szesnastoletnią dziewczyną. Przeniesiony do Książa w 1561, tegoż samego roku został wypędzony z rozkazu gorliwego kalwina Jana Bonara kaszt. bieckiego. Od tego czasu najwięcej przebywał w Chmielniku, gdzie miał domek i kawał pola. Żył poczciwie i pracowicie, dzieciom prócz dobrego imienia nie wiele zostawił. Miał czynny udział na zjazdach i w sprawach swojego wyznania. Umarł w 1591. Georgii Schomanni testamentum.

(1) Lubienieckie Historia reformationis polonicae.

(2) Niektórzy twierdzą że już obrzeżał się sam wojewoda wileński (Radziwił). Komendoni do Boromeusza 26 grudnia 1564. Znać jak łapczywie chwycił pogłoski.

W Wilnie Marcin Czechowicz (1) rozpoczął gorszące spory o chrzest małych dzieci z Wędrogowskim, Katerlą i Karnickim. Żeby im koniec położyć, bracia wyprawili Wędrogowskiego i Andrzeja Cyznera na zjazd do Brześcia kujawskiego (10 czerwca 1565). Obecni na tym zjeździe pod przewodem Stanisława Lutomirskiego, męża wielkiej powagi i nieskażonego życia (2), znaleźli, że win-

Szymon Budy rodem z Rusi litewskiej, porzuciwszy cerkiew wschodnią, był pastorem w Klecku około 1552, potem w Łosku u Jana Kiszki. Przyjął półżydowską wiarę, że Chrystusowi cześć oddawać nie należy. Na synodzie w Luławicach 1582 złożony został z urzędu i uznany za niegodnego imienia brata (Bocka Historia antitrinitariorum). Później pojednał się z unitariuszami.

(1) Marcin Czechowicz urodził się w kmiecym stanie, był dzwonnikiem w Zbąszyniu, potem proboszczem u Górków w Kurniku. (Wargockiego Apologia przeciw luteranom. Na brzegu położył dopisek: żyw jest, zapierać się nie będzie, i dla tego świadectw żadnych nie kładę). Widząc że lutrowa nowa wiarka popłacała, udał się do niej, a kiedy z czasem tanieć zaczęła, przeszedł do kalwinów, później do unitariuszów. Jużci stary powiada Wargocki, ale jeśli będzie żyć dłużej, zawoła z turkami ała, ała, ała! bo mu tego tylko niedostaje do doskonałości ewangelickiej.— Radziwił Czarny sprowadził go do Litwy i umieścił przy zborze wileńskim; w 1564 wyprawił do Genewy dla porozumienia się z szwajcarskimi teologami. Powróciwszy rozpoczął kłótnie z Wędrogowskim, które zmusiły go do opuszczenia Wilna. Tułał się po rozmaitych miejscach — w Kujawach pozyskał dla swojej nauki Jana Niemojewskiego. Z sześciu innymi ministrami porzucił Kujawy i osiadł w Lublinie gdzie założył zbor pod murami. Staczał ustawiczne walki z kalwinami, z katolikami i z unitariuszami odmiennych wyobrażeń. Sprzykrzywszy sobie burzliwe życie, pochylony wiekiem, złożył urząd na synodzie lubelskim 1598; umarł w 1613. Łukaszewicza Dzieje koś. hel. w Litwie.

(2) Lutomirski był sekretarzem Zygmunta Augusta; na synodzie

ne obie strony i sprowadzili je do zgody, przekładając braciom litewskim, żeby w pokoju czekali walnego zjazdu, na którym Bóg naprowadzi wszystkich na jedną drogę.

Zapowiedziany zjazd odbył się w Węgrowie (25 grudnia 1565). Było na nim 47 pastorów, 14 szlachty; prezesem obrano Hieronima Filipowskiego. Po sześciu dniowych rozprawach większa część zgromadzenia uznała chrzest dzieci za niezgodny z obyczajem pierwotnego kościoła, wszakże zostawując każdego przy swoim zdaniu, jako w rzeczy która podstawy wiary nie stanowi. — To postanowienie źle zostało przyjęte przez zjazd wileński, który bronił chrztu dzieci, a zatem powstały nieporozumienia między unitariuszami polskimi i litewskimi (1).

Król życzył sobie pojednania rozerwanych kościołów, lecz odbyte w tym celu zjazdy i rozprawy podczas sejmów w Piotrkowie 1565 (2) i w Lublinie 1566, rozeszły się bez skutku. W Lublinie reformowani mieli stanowczą przewagę tak dalece, że unitariuszom kazano z miasta ustą-

pińczowskim (30 stycznia 1561) został obrany starszym kościołów reformowanych w Małopolsce. Bocka Hist. antitr.

- (1) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.
- (2) Podczas sejmów w Piotrkowie, nie bez wiedzy królewskiej toczyły się rozprawy między kalwinami i arianami, o rzeczach, o których straszno mówić — nam et illud in disceptationem vocabatur, nam Christus esset verus Deus et Dei filius. Lękałem się żeby ziemia nas nie pochłonięła, powiada w pobożnem oburzeniu Hoziusz — napisałem więc do króla, że lepiej byłoby żeby rozprawiano czy Zygmunt August, który na takie rzeczy pozwala, jest prawdziwym królem. List do Karnkowskiego 14 października 1570. Lib. I e. 22.

pić. Za staraniem Mikołaja Sienickiego król przyrzekł, że za jego życia nie będą przesładowni (1).

Na Filipowskiego padła wielka nienawiść jako na naczelnika unitariuszów. Rozżarzali ją Myszkowscy zagniewani że ożenił się z wdową po ich bracie, a król dawał ucha podszeptom, zniechęcony do Filipowskiego, który ze swego urzędu nie chciał oddać zebranego poboru bez rozkazu senatu. Filipowski rozjątrzony w te słowa na sejmie się odezwał: Dzisiaj mnie krzywdzicie, lecz nadejdzie czas, kiedy inny król wyrok wyda.— Przyjaczeni Filipowskiemu utrzymywali, że odwoływał się do sądu bożego, lecz Jan Zamojski, jeden z posłów, oskarżył go przed królem, że groził wdarciem się na tron swego współwyznawcy, Jana Zygmunta księcia siedmiogrodzkiego.— Uwiadomiony o tem Filipowski chciał go pozwać o potwarz, lecz za radą Stanisława Cikowskiego udał się do starego Zamojskiego kasztelana chełmskiego, który syna surowo zgromił i zagroził że się go wyrzeczce, jeśli nie cofnie oskarżenia. Filipowski tymczasem bardzo rano udał się do króla, złożył przed nim dowody, z jakiego powodu odmówił wydania poboru, i gniew jego przebiegał. Król całą tę sprawę porównał do grzybów, które doktor Miechowita radził w wodzie opłukać, w maśle

(1) Testament Szomana. Bielski utrzymuje, że na sejmie lubelskim 1566, król podał wniosek żeby zapobiedz rozszerzaniu się sekty, ujmującej chwały Synowi bożemu, lecz do tego nie przyszło, bo między posłami było wielu arianów; Lubieniecki, że Zygmunt August wydał rozkaz, żeby anabaptyści i trydeści w przeciągu miesiąca kraj opuścili.

usmażyć i za okno wyrzucić, żeby zdrowiu nie szkodziły (1).

Unitariusze rozpadli się na rozmaite odcienia. Piotr z Goniądza, który chodził przy pałaszu drewnianym, Pauli, Czechowicz, uroili sobie występłą zasadę, że dobry chrześcijanin nie powinien służyć w wojsku ani na urządzie, że powinien wyrzec się praw obywatela, umrzeć dla ojczyzny. Stanisław Farnowski (2) arianin w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, utrzymywał byt uprzedni Chrystusa (*praeexistentiam*). Po jego śmierci (około 1615) gromada ariańska rozbiła się na dwie części: jedni połączyli się z kalwinami, drudzy z unitariuszami (3).

Rozdwojeni unitariusze złożyli zjazd w Łańcucie (1567). Ze stronników Farnowskiego odznaczał się gwałtownością i potężnym głosem Iwon Karmiński. Rozjeżdżając się naznaczyli drugi zjazd w Skrzynnie w Małopolsce na 24 czerwca. Karmiński zawziętszy od poganina, ani chciał słyszeć o żadnych zjazdach, z czego radzi byli.

W Skrzynnie zebrało się z Polski i z Litwy 110 pastorów; prezesem obrano Filipowskiego. Z obu stron wysadzono mówców, którzy przyrzekli sobie chrześcijańską wyrozumiałość, jak przystoi ludziom szukającym prawdy. Arianie wybrali Jana Kazanowskiego, Farnowskie-

(1) Lubienieckiego *Historia reformationis polonicae*.

(2) Był pastorem w Sandeczu pod opieką starosty Mężyńskiego i założył szkołę, która miała w kraju wielką sławę. *Zanda Bibliotheca antitrinitariorum*.

(3) Andrzeja Wiszowatego *Narratio compendiosa*.

go, Jana Niemojewskiego, Mikołaja Żytno, Jana Falkoniusza i Daniela Bielińskiego; przeciwna strona Szomana, Paulego, Jana Siekierzyńskiego, Mateusza Białego, Jana Baptystę z Litwy, Krowickiego, Budnego i Jakuba Kalinowskiego. Jak zwykle bywa, obie strony zostały przy swoim zdaniu (1).

W 1569 zaczął się synod unitariuszów w Rakowie, na który zebrało się wielu szlachty i pastorów z Litwy i z Polski. Kłótnie trwały przez lat kilka — jedni drugich nazywali faryzeuszami, żydami, ateuszami (2).

Do jakiego stopnia posuwano zapamiętałość i rozhułkaną swawolę w rzeczach wiary, może służyć za przykład gorszący postępek Erazma Otwinowskiego. Podczas processii na Boże ciało w Lublinie 1564, Otwinowski zatrzymał księdza celebrującego i napadł na niego temi słowami: Mówiłem ci już nieraz, że niemasz grzeszyć odbywaniem processii — przyrzekłeś a niedotrzymujesz. Powiedzże mi zaraz ojcze nasz. — Ksiądz się zmieszał, oddał obok stojącemu monstrancją i zaczął mówić Ojcze nasz. Ledwie doszedł do słów: któryś jest w niebie; Otwinowski stój! zawołał — więc widzisz że Bóg jest w niebie a nie w chlebie i w twojem pudełku — to mówiąc wyrwał księdzu z rąk monstrancją, cisnął o ziemię i zdeptał nogami. Nim lud zgrozą przejęty przyszedł do siebie ze zdumienia, Otwinowski schronił się do domu Piotra Suchodolskiego; nim straż starościńska nadbiegła, wymknął się z miasta. Ponieważ Otwinowski miał osia-

(1) Lubienieckiego. Historia reformationis polonicae.

(2) Szomana Testament.

dłość ziemską i zastaniał się przywilejem szlacheckim, podstarości wziął od niego słowo, że za rozkazem królewskim sam się stawi do więzienia; sprawa poszła w odwłokę i coraz bardziej stygła, aż dopiero legat Komenioni zaczął pracować na dworze, a dowodził, że grzech jednego człowieka puszczony bezkarnie, spada na cały naród. Pozwanego przed sąd sejmowy 1565 bronił Rej z Nagłowic, utrzymując że obżałowany dopuścił się występku przeciw Bogu i przeciw jego słudze. Boga może przebłagać, księdzu szkodę nagrodzić. Bóg od ludzi nie żąda zemsty — jeśli zechce, sam Otwinowskiego ukarze czy piorunem czy otworzeniem pod jego nogami przepaści, jak ukarał Kora, Datana i Abirona. Księdzu obżałowany stłukł szkieleko od monstrancii i zniszczył kawałek opłatka, a o takich krzywdach prawa krajowe milczą. — Sąd pod przewodnictwem króla spokojnie wysłuchał bluźnierczej obrony, występki Otwinowskiego puścił bezkarnie, a na sejmie postanowiono prawo przeciw buzczyelom nabożeństwa publicznego wszelkiego wyznania (1).

Sprowadzenie jezuitów.

Na ratunek zagrożonej katolickiej wiary, Hoziusz sprowadził do Polski zakon jezuitów, którego celem było nawracanie niewiernych i heretyków, i założył kollegium w Braunsbergu 1566. Za jego przykładem poszli drudzy biskupi. Noskowski bis. plocki założył kollegium w Pułtusku, Konarski w Poznaniu (1572), Karnkowski (2) w Kaliszu.

(1) Lubienieckiego Historia reformationis polonicae.

(2) Stanisław Karnkowski wstąpiwszy w 1567 na katedrę kujaw-

Walerian Protasewicz sprowadził ich do Wilna w pamiętnym roku ostatecznej unii Litwy z Koroną. Z powodu oporu ze strony Radziwiła Rudego woj. wil. wprowadzeni zo- pod zastaną siły zbrojnej (1).

Jezuici całą nadzieję zakładali na wychowaniu młodego pokolenia — przytem nauczali z ambony, starali się pozyskać najpierwsze w kraju osoby, zapewniali los nowonawróconym. Różnowiercy używali tej samej broni, ale siły ich rozproszone niewyrównywały siłom dobrze urządzonego towarzystwa. Było to wojsko nieregularne, którego każdy oddział na swoją rękę wojował.

W Wilnie Stanisław Warszewicki (2) rozrywał

ską, zaczął reformę od kościoła katedralnego, gdzie nie było ani spowiedników, ani zwyczaju śpiewania pieśni; w szkole nie było rektora, w szpitalu opatrzenia; mieszkanie biskupa znalazł zrujnowane, mury kościelne grożące upadkiem, w diecezji po wielu miejscach klasztory puste, parafie bez księży. Karnkowski zaprowadził porządek i karność duchowną, poodalał księży złego życia, których się namnożyło pod rządem Drohojowskiego i Jakuba Uchańskiego, założył seminarium duchowne, wydawał w polskim języku katechizmy i inne książki religijne dla nauki ludu, udało mu się nawet kilka kościołów z rąk różnowierców wydobyć. List Karnkowskiego do Hoziusza lib. III n. 9.

(1) Kojałowicza Miscellanea.

(2) Warszewicki pochodził ze znakomitego rodu w Mazowszu. Dziad był wojewodą, ojciec kasztelanem, brat młodszy Krzysztof wślawił się nauką. Przez trzy lata uczył się w Witenbergu pod Melanchtonem i tam przylgnął do zdań protestanckich; potem był sekretarzem Zygmunta Augusta. Dla zabawy królewskiej przełożył z greckiego powieść miłosną. Został księdzem i już miał być biskupem chełmskim, gdy nagle w 40 roku życia (1567) wstąpił w Rzymie do zakonu jezuitów.

W 1570 mianowany rektorem wileńskiego kolegium, towarzyszył prowincjałowi Magiemu zwiedzającemu domy jezuitów

się na wszystkie strony. Uczył w szkole, kazał z ambony, wciskał się do komnat możniejszych różnowierców, wszędzie walczył i działał w duchu jezuickim, w interesie kościoła katolickiego. Układnością chwycił za serca, wymową trafiał do przekonania. Tym sposobem udało mu się pozyskać Ulryka Hoziusza, brata kardynała, bogatego mieszkańca Wilna, i Jana Chodkiewicza starostę żmudzkiego, wielkorządcę Inflant, z którym niegdyś chodził na uniwersytet w Witenbergu (1).

Do tej łatwości w nawracaniu pomagała jezuitom nie tyle nauka i wielka zręczność, jak raczej wrodzona naszymu narodowi lekkomyślność. Do Anglii, Szwecji i

w Polsce i w Litwie. Król rozmawiając poufale z dawnym sługą, zaczął go że radby słyszeć czego się w Rzymie więcej nauczył niż umiał w Polsce. Warszewicki nazajutrz wystąpił z kazaniem.

Po śmierci króla kiedy Komendoni wzywał go do Warszawy, nie chciał mieszać się do spraw świeckich. Tę politykę zwykle zachowywali jezuici czekając z kadzidłem na szczęśliwego.

W 1574 Grzegorz XIII wysłał Warszewickiego do Szwecji, żeby zbadał usposobienie Jana II i skłonił go do pojednania się z Rzymem. Król wymagał mszy w ojcystym języku, wieczery pańskiej pod dwiema postaciami i zachowania dóbr ducbowych przy ówczesnych posiadaczach. Z taką odpowiedzią powrócił do Wilna. W 1578 znowu udał się do Szwecji jako spowiednik królowej. On to dał jezuickie wychowanie Zygmuntovi III. Po śmierci Katarzyny Jagiellonki powrócił do kraju i został rektorem kolegium w Lublinie. W 1588 wysłany przez Syksta V do Mołdawii, zaprowadził tam missję jezuicką. Umarł w Krakowie 1591, na posłudze bliźnich dotknięty morową zarazą. Ossolińskiego Wiadomości historyczno-krytyczne.

(1) Chodkiewicz kalwin jeszcze w 1567 przechylał się na stronę katolików. Zbiór listów wyd. Reszki n. 97 i 98.

innych krajów, protestantyzm wdzierał się po trupach, ale raz przyjęty nie dał się wykorzezić. U nas przeciwnie protestantyzm we wszelkich odcieniach rozszerzył się w oka mgnieniu, bez najmniejszego krwi rozlew, ale nie mógł się głęboko zakorzezić w umysłach zdolnych do przyjęcia chwilowo najśmielszych teorii, nie z wewnętrznego przekonania, ale ze ślepego naśladownictwa, z chęci różnienia się od gminu, odznaczenia się między równymi, i Bóg tam już wie z jakich pobudek. Nie powinno więc bynajmniej dziwić, że za Zygmunta III całkiem oddanego jezuitom, ludzie z takim usposobieniem, nęceni widokami światowemi, tłumami do kościoła katolickiego wracali (1).

Do zakonu jezuitów garnęli się polacy znakomici nauką lub urodzeniem. Stanisław Kostka wychowany starannie w Wiedniu, jaśniejący blaskiem bogobojnego życia, wszedł do ich nowiciatu w Rzymie (1567) i w dziesięć miesięcy umarł mając lat 18. Zaraz dusze pobożne opowiadały sobie, że w Wiedniu podczas choroby objawiła mu się najświętsza Panna i kazała wstąpić do zakonu jezuitów, że aniołowie podawali mu najświętszy sakrament. Zawieszono zostały jego obrazy z aniołami po kościołach polskich, a zasłynęły cudami tak dalece, że w trzydziści lat Kostka został błogosławionym (2). Było to oddziaływanie przeciw tym co Trójcę ś. nazywali trójgłowym cerberem.

(1) Łukaszewicza Dzieje kościoła helweckiego w Litwie.

(2) W 1714 uznany za świętego.



R O Z D Z I A Ł II.

P R A W A.

Prawo jest to rozum powszechny.

ŁURASZ GÓRNICKI.

Ułożenie systematycznego zbioru praw litewskich.

STATUT litewski jest wyrazem długiego doświadczenia, dowodem wysokiej oświaty narodu. Przez lat 66 wspierając z gorliwością prawodawcze usiłowania królów, pracowali nad tem dziełem litwini. Już w 1522 z woli Zygmunta Starego, zebrano w jedną księgę dawniej uchwalone prawa i starożytnie zwyczaje. 6 grudnia król wydał edykt w którym oświadcza, że ponieważ dotąd bez statutów pisanych odbywały się sądy, a sprawiedliwość podług sumienia lub widzimi się sędziego była wymierzana, przeto stanowi, że odtąd jednym prawem duchowni i szlachta sądzić się mają. Statut dopełniony i odmieniony w szcze-

gółach, nie bez czynnego udziału w tej pracy kanclerza Gasztolda, otrzymał sankcją królewską w 1529.

Stary statut był pisany po rusku w narzeczu krywiczkańskim. W tymże czasie został przełożony na język polski i łaciński.

W statucie jest opisana konstytucja kraju, sprzyjająca magnatom. Senat złożony z wielkich urzędników i dziedzicznych książąt, stanowi władzę prawodawczą. Do szlachty należy służba rycerska i sprawowanie urzędów — szlachta ma wolność wyjeżdżania z kraju — może za opłatą gospodarowi i za jego pozwoleniem rozrządzać częścią majątku, a nad niewolnikiem służącym we dworze i nad chłopem przywiązanym do skiby, podług woli panuje. Statut jak na owe wieki podał dość dobrze w porządek zebrane ustawy cywilne; szeroko rozpisał się nad karami, daleko ostrzejszemi niż były w prawach polskich — zwłaszcza w tych przypadkach, kiedy szlachta poszukuje krzywd swoich na ludziach niższego stanu. Najślabiej obrobiony był przewód sądowy. — Statut miał wady, ale tak porządnym układem praw na początku XVI wieku niewiele narodów mogło się poszczycić (1).

Posłuchajmy społecznego Michajłę (2), który skreślił niepochebny obraz sądownictwa.

Sędzia w większych sprawach bierze dziesiąty grosz od wartości rzeczy odsądzonych, w mniejszych zaś sto

(1) Jaroszewicza Obraz Litwy.

(2) Pisał po roku 1544 *De moribus tartarorum, lituanorum et moschorum*.

gr. lit. Drugie tyle bierze sługa sądowy wykonawca wyroku, a prawie tyle każe sobie zaliczyć pisarz. Prócz tego trzeba dobrze zapłacić wierzni, dzieckiemu i delegowanemu od sądu. Z powodu procesowych wydatków, a zwłaszcza potrójnej dziesięciny, choćby kto wygrał niewiele mu zostanie. W sprawach o obrazę osobistą i gwałty, tyle bierze sędzia ile powodowi przysądza — a zatem we własnej sprawie jest sędzią. Sędzia przez chciwość przesładuje obwionego, a co zabierze u złodzieja albo u innego łotra, to sobie przywłaszcza.

Przed upływem miesiąca od zaniesienia pozwu, i przed zaliczeniem z góry wartości poszukiwanej rzeczy, nie można do sądu stawić jawnego łotra i gwałtciela. — Złodzieja złapanego na gorącym uczynku, nie sądzi od razu urząd, ale prowadzą go do pana, który może nieraz dzielił się z nim kradzionymi rzeczami.

Tak uciążliwe opłaty i tyle zwłok w wymiarze sprawiedliwości, zmuszają niejednego że się wyrzeka sądowego poszukiwania, ale stara się mocą albo zdradą swoje odzyskać.

Świadkom w każdej sprawie, wyjąwszy graniczne, dają wiarę bez braku i niewymagając przysięgi — a tak niemało ich żyje z zapłaty którą pobierają za fałszywe świadectwa. Ubogi kiedy chce magnata pozwać, nieznajdzie woźnego choćby najwięcej zapłacił. — Przedajna sprawiedliwość weszła do nas przed niewielu laty, za staraniem magnatów, którzy prawo na swoją stronę naginają.

Właściwie na całą Litwę jest dwóch sędziów, którzy prócz tego mają zatrudnienia publiczne, bo są wojewodami. Ci sędziowie niemają stałego i do miejsca przywią-

zanego sądownictwa, a biedni muszą się wlec o 50 mil i więcej za swoim sędzią szukając sprawiedliwości (1). Wojewodowie trzymają zastępców niezujących prawa, którzy wśród biesiad odbywają sądy i tylko peresudu dobrze pilnują.

Zmiana stanu politycznego, powiększone swobody, dostreżone w statucie opuszczenia i sprzeczności, a nade wszystko niedokładny opis postępowania sądowego, były powodem do nowej redakcji statutu.

Pierwsze uzupełnienie nastąpiło na sejmie brzeskim 1544. Na proźbę kniaziów, panów i całego rycerstwa, król kazał wybrać do poprawy statutu 10 osób w prawie biegłych, 5 katolików i 5 rusinów. Komissarze spisali 10 artykułów, z których 7 Zygmunt zatwierdził i na rokach sądowych w Wilnie ogłosił.

Na sejmie 1551 uchwalono kilka ważnych ustaw; 1) żeby w powiatach wojewodowie lub starostowie ustanowili sędziów, którzy z namiestnikiem i podstarościm, przy wojewódzkim przysięgłym pisarzu, mają sędzić cztery razy do roku przez cztery tygodnie. Od nich idzie odwołanie do wojewody obowiązanego sędzić przez cztery tygodnie dwa razy do roku, od wojewody do króla, a w jego nieobecności do panów rad, na roki sądowe walne, raz na rok odbywać się mające. Ostateczne odwołanie do króla. 2) Zapisy

(1) W 1544 prosiła szlachta żeby wojewodowie, starostowie i dzierżawcy, w powiatach na swoich miejscach sędzili, i żeby księgi sądowe z powiatu nie były wywożone — na co król zezwolił. Odpowiedź królewska w Zbiorze praw lit. Działyńskiego.

na wieczność powinny być zeznawane przed królem lub radą, wojewodą lub starostą, albo też przed sędziami powiatowymi. Zapisy na rzeczy ruchome są ważne i bez takiego zeznania. 3) Król zmniejszył do połowy swój sądowy dochód — kazał wybierać pół od sta. 4) Zabójca choćby się pogodził z krewnymi, powinien zapłacić główszczyzny 12 rubli, i rok wieży głęboko w ziemi odsiedzieć. Na gorącym uczynku złapany, ma być karany śmiercią podług prawa boskiego. 5) Ustanowiono przysięgłych wiozów w Litwie, na Wołyniu i na Żmudzi, na wzór woźnych podlaskich. 6) Ponowiono zakaz wywożenia ksiąg z powiatu, i postanowiono opłaty od wpisów i wyciągów. — Na tym sejmie naznaczono deputatów do poprawy statutu, po pięciu z obu obrządków. Naznaczono dla nich na strawę po pieniądzu od sochy. Zdaje się że przeciągnęli pracę do 1564.

W 1563 uchwalono na sejmie że wszyscy mają składać przysięgę, nie na obraz malowany lub ryty, lecz na imie Boga w Trójcy ś. jedyne.

Na sejmie bielskim 1564 Zygmunt August polecił biegłym w prawie przejrzeć poprawiony statut. Potwierdzony na tymże sejmie, uległ nowej zmianie i pozyskał moc obowiązującą 11 marca 1566. Ten statut pisany po rusku, a spółcześnie przełożony na język polski i łaciński, równie jak pierwszy drukiem ogłoszony niebył. Redaktorów pierwszego i drugiego statutu nieznamy. Ponieważ do redakcji należała szlachta i nobilitowani mieszczanie, większą uwagę zwrócono na prawa każdego stanu. Artykuł o prerogatywach panów rady został opuszczony.

Prawodawstwo litewskie niezatrzymało się na jednym miejscu. Stany zebrane na sejm w Brześciu (w lipcu 1566),

spisały dodatkowe artykuły, i otrzymały potwierdzenie ich od Zygmunta Augusta. We dwa lata później na sejmie grodzieńskim, jeszcze raz wzięto na rozprawę ten zbiór ustaw, i po raz ostatni pisano prawa dla samej Litwy. Między innymi postanowiono, żeby król w każdym przypadku dawał glejty, oprócz gorącego uczynku, to jest jawnego występu, któremu rok i sześć niedziel niemięło — i żeby kraj cały był rozmierzony, co jednak nienastąpiło.

Na sejmie lubelskim 1569 wyznaczono 14 komisarzy do poprawy statutu, z poleceniem żeby ile możności stosowali się do praw koronnych. Zygmunt August niedoczekał skutku tych prawodawczych usiłowań.

Król Stefan na sejmie warszawskim 1578 zatwierdził dziewięć nowych artykułów, objaśniających prawo sądowe, i polecił żeby w myśl konstytucji lubelskiej zajęto się poprawą statutu. Ponowił to polecenie na sejmie 1581. Praca koło statutu wpłynąć mogła do ustawy opisującej nowoutworzony trybunał dla Litwy.

Statut litewski tyle razy poprawiany i odmieniany, po ostatniej redakcji w języku ruskim, otrzymał sankcją prawodawczą za Zygmunta III w 1588. Przetłumaczony równocześnie na język polski (1), w tym kształcie przetrwał z mocą obowiązującą do 1840 (2).

(1) Lew Sapieha nie był tłumaczem — przekonywa o tem przypisanie wydawcy Leona Mamonicza przy pierwszym polskim wydaniu.

(2) Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, obowiązywał statut drugi, z którego wyrzucono rozdział o rzeczy wojennej. Odmieniły go te tylko z późniejszych koronnych konstytucji, które wyraźnie oddalały się od statutu. A ponieważ ten statut zwany wołyńskim nie był drukiem ogłoszony, pomimo uchwały sejmu 1647

Zygmunt III upoważnił Lwa Sapięgę do wydania statutu w języku polskim i ruskim. Wydanie ruskie wyszło z drukarni Mamoniczów w 1588, wydanie pol. w 1614 (1), oba zaszczycone piękną przedmową Lwa Sapięhy.

Z porównania ostatnich dwóch statutów, przekonać się można ile w trzecim zmian zaszło, i jak wiele rzeczy nowych no niego przybyło — a tak widoczna że od sejmu lubelskiego naznaczeni komissarze, na których czele stał Walerian Protasewicz Suszkowski bis. wil., i ci którzy z czasem ich miejsce zastąpili, przy obywatelskiej gorliwości Lwa Sapięhy, któremu słusznie należy pierwsze miejsce między prawodawcami Litwy, nie napróżno się zajmowali przygotowaniem materiałów do ostaniej redakcii (2). Poprawili porządek sądowy, ulepszyli prawa tyczące się sukcesii, i dopełnili niektóre rozporządzenia przepisami wyjętymi z kanonów i praw rzymskich, a przytaczanemi w glossach zwierciadła saskiego (3), w czem najczynniejszy udział mógł mieć Augustyn Rotundus Mileski, wójt wileński, obeznany z kanonami, rzymskiem i niemieckiem prawem. Część pracy a zatem i sławy należy Szczerbiczowi.

Umieli szanować tę księgę ustaw litwini, jak droga przodków puściznę — nieustała jednak chęć poprawiania statutu w miarę potrzeby wieku, jak o tem świadczy sie-

i 1667, opinia publiczna zapomniała o nim, a przyjęła statut drukowany za prawidło. Czackiego Opr. lit. i pol.

(1) Następnie przedrukowane w 1649, 1648, 1693, 1744, 1786, 1811 z tłumaczeniem rossyjskiem i 1819.

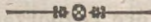
(2) Jaroszewicza *Obraz Litwy*.

(3) Daniłowicza *rosprawa w Dorpater Jahrbücher*.

dem konstytucji od 1609 do 1635. Na nieszczęście umarł Lew Sapięha, a jego następcą w kanclerstwie Albert Radziwiłł, nieumiał pokierować prawodawczemi usiłowaniami narodu.

Ostatnie uzupełnienie statutu w porównaniu niektórych praw litewskich z koronnemi, wyjednała sobie szlachta litewska w 1697 na elekcji Augusta II, jedynie tylko w zamiarze powściągnięcia samowładnych rządów hetmana i podskarbiego Sapięhów.

Minął chlubny wiek usiłowań prawodawczych—przy osłabieniu władzy rządowej, wewnętrznych niezgodach a publicznych klęskach, jak w Polsce tak w Litwie wszystko szło na gorsze (1) — dopóki niewybiła godzina upamiętania.



**Treść statutu litewskiego w wykształceniu
postępowem. (2).**

ROZDZIAŁ I.

Hospodar ślubuje słowem swoim królewskiem i przysięgą cielesną na ś. ewangelią, że zachowa prawa i przywileje kościelne, tak łacińskiego jak greckiego obrządku, równie też i świeckie, nadane przez jego przodków prałatom, książętom, panom chorągiewnym, wielmożnym ry-

(1) Jaroszewicza Obraz Litwy.

(2) Przy obrobieniu tej części mojej pracy, korzystałem ze statutu pierwszego wydania Działyńskiego i ze statutu trzeciego. Co do statutu drugiego rad nierad musiałem przestać na dziele Czackiego O prawach lit. i pol.

cerzom, powyszonej szlachcie, pospólstwu (1) i ich poddanym.—Hospodar przyrzeka nikogo nie karać, choćby za obrazę majestatu, bez jasných dowodów i sądowego przekonania.—Oskarżyciel który niedowiedzie tej samej karze ulega jaka czekała oskarżonego.—Zbieg do ziemi nieprzyjacielskiej traci cześć i dobra. Gdy kto kupił lub wziął w zastawę jego dobra, powinien przysiąc że nie wiedział o zamiarze ucieczki; jeśli nie wykona przysięgi traci dobra świeżo nabyte i własne (2).—Dzieci nie będą karane za występki ojca, lecz majątek ojca zostanie zabrany. Ten tylko odpowiada kto zawinił — ani żona za męża, ani ojciec za syna, ani sługa za pana.—Gdyby kto fałszował listy albo pieczęć panującego, będzie ogniem karany. Też kto by zelżył lub zranił urzędnika ziemskiego albo posłańca królewskiego, będzie śmiercią karany (3). — Poddani nasi tak ubodzy jak bogaci, wszelkiego stanu i rodu, zarówno jednym, prawem pisanem sądzeni być mają. — Z kancelarii królewskiej będą wydawane listy zapowiedne (wstrzymujące wymiar sprawiedliwości), tylko w trzech przypadkach: dla będących w niewoli u nieprzyjaciela: dla będących na służbie Rzeczypospolitej (4) i dla istotnie chorych (5). W każdym innym razie urzędnicy ziem-

(1) Pod tym wyrazem należy rozumieć bojarów i mieszczan.

(2) W statucie 2 naznaczono tylko utratę dóbr kupionych lub wziętych w zastawę; w statucie 3 kazano złożyć urzędowe listy za którymi wszedł w dzierżenie majątku, bez składania przysięgi.

(3) Trzeci statut zwolnił zbyteczną surowość prawa.

(4) Senatorowie i posłowie sześć tygodni przed sejmem i sześć tygodni po sejmie, wolni byli od odpowiadania przed sądem. Na wielkim sejmie rzekli się tego przywileju. Czackiego O prawach lit. pol. prz. 1026.

(5) Statut trzeci z liczby przyczyn wyrzucił chorobę.

szy i miejscy, niepowinni być posłuszni listom zapowiadającym, na krzywdę jednej strony wydanym.— Gdyby kto prowadząc sprawę o ziemię, o łowy, o sianożęci albo o barcie, przywłaszczał je sobie nie szanując wyroku sądowego, panujący da list zaręczny, a w nim naznaczy zakład pewnej summy. Kto pogardzi listem zapłaci zakład. W nieobecności króla, panowie rady mogą naznaczać zakłady.— Wolno sprzedać trzecią część dóbr dziedzicznych opowiedziawszy się królowi, a w jego nieobecności wojewodzie, marszałkowi ziemskiemu lub nadwornemu, albo staroście, którzy niewięcej mają brać od pozwolenia, jak dwa grosze od człowieka, grosz od ziemi na której sieje się dziesięć heczek, grosz od sianożęci na której zbiera się dziesięć wozów siana (1). Przedaż dóbr nadanych od króla tylko za jego zezwoleniem nastąpić może.— Pozostałe dwie części majątku, wolno zastawić z prawem odkupu przez właściciela albo przez jego krewnych.— Wolno zapisać testamentem trzecią część dóbr dziedzicznych. W dobrem zdrowiu testament powinien być napisany przed majestatem albo przed urzędnikiem; w chorobie przed świadkami godnymi wiary, zatwierdzony po śmierci przez hospodara albo panów rady.— Dawność ziemską zapada po 10 latach (2). Dla małoletnich i nieobecnych w kraju niema dawności. Wiek dojrzałości od którego dawność zaczyna się liczyć: dla młodzieńca lat 18, dla dziewczki lat 15 (3).

(1) W 1564 Zygmunt August, wszyscy wojewodowie i starostowie zrzekli się tej opłaty, zwanej przysąd albo przypustne.

(2) W kodeksie słuckim art. 27.

(3) Dla dziewczki pełnoletność lat 13. St. III r. VI ar. I.

Kto bez przywileju stanowi targowe albo myto, traci dobra w których je wybierał.—Poddani książąt i panów chorągiewnych, szlachty, bojarów i mieszczan, wolni są od serebszczyzny (1), od dziakła (2), od podwód, od wożenia kamienia, drzewa, drew do palenia, cegły i wapna na zamki gospodarskie, od koszenia siana i innych niesprawiedliwych robot. Zostają w całości dawne zwyczaje podejmowania stacji, naprawiania mostów, dróg i zamków, a w niektórych miejscach dawania podwoły pod gońców (3).—Jeśli gospodar postanowi wyrok z panami rady, kto będzie mówił przeciw wyrokowi, ma siedzieć w więzieniu sześć tygodni i zapłaci do skarbu 12 rubli (4).—Nadanie dóbr i potwierdzenie przywilejów uczynione w Koronie nie jest ważne (5).

(1) Pieniężna danina nazywała się serebszczyzna od słowa srebro.

W przywileju wileńskim z 1562 jest wzmianka o horodinszczyźnie — znać tak nazywano serebszczyznę miejską (Maciejowski H. pr. sł.) Pokonewskie, podatek który płacono zamiast dostawiania konnych ludzi. W 1552 za jednego konnego dano po kopie (23 zł. 16 gr.) Stany litewskie żądały od Zygmunta Augusta żeby ten podatek był zniesiony. Zygmunt odpowiedział że potrzeby rzeczypospolitej są gwałtowne, a zatem podatku nie może uchylić. Pokonewskie trwało do unii 1569. Od tego czasu Podlasie zaczęło płacić poradne, a Litwa składała pobory sposobem koronnym. Czacki O pr. lit. i pol. prz. 1049. Gospodar z panny radami nie może nakładać serebszczyzny, ani żadnego poboru na obronę ziemską, ale powinien sejm zwołać, na którym nastąpi uchwała za zgodą posłów ziemskich. St. III r. II ar. 2.

(2) Obowiązek dawania osypów, siana, jaj i drobiu.

(3) Poddani wyjąwszy gospodarskich zostali następnie uwolnieni od dawania stacji, budowania i naprawiania zamków, i moszczenia mostów. St. III r. III ar. 29.

(4) W statucie 2 opuszczono karę pieniężną.

(5) To prawo było skutkiem obawy litwinów żeby królowa Bona niefrymarczyła dobrami. W 2 statucie zostało opuszczone.

Porównajmy to samo prawo w ostatecznym wykształceniu.

O osobie hospodarskiej.

Wszyscy obywatele w. ks. litewskiego bez różnicy stanu, mają być sądzeni jednym prawem pisanem; także cudzoziemcy jakimkolwiek obyczajem przybyli. — My hospodar ślubujemy nikogo niekarać na zaoczne powiadanie, chociażby się dotykało obrazy majestatu albo zdrady rzeczypospolitej. A ktoby na kogo niesprawiedliwie mówił a niedowiódł, wiodąc na cześć, na garło albo na którekolwiek karanie, tem karaniem sam karan być ma. Przez obrazę majestatu należy rozumieć zamach na zdrowie hospodarskie, naruszenie pokoju pospolitego, bicie monety bez woli hospodara, i znowę z nieprzyjacielem. Winny obrazy majestatu traci cześć, garło i majątek, a synowie zdrajcy dorośli, którzy wiedzieli o zdradzie, także cześć i garło tracą. Kto zaocznie o hospodarze co obraźliwego mówił, albo na piśmie go szkalował, będzie siedzieć w więzieniu uczciwem nie więcej jak sześć tygodni. A jeśliby kto z głupstwa albo szalenstwa wystąpił, za to hospodar brać się niebędzie (1). W każdym uczynku za który garłem karzą, potrzeba dowodów jasnych — tak też i w obrażeniu majestatu. A nieinaczej hospodar sądzić będzie szlachtę za takie występki, jedno na sejmie walnym,

(1) Zygmunt August w liście do Mikołaja Radziwiła 18 lipca 1562 tak się wyraził: Niepragniemy widzieć wielkiej liczby win przeciw nam. My w naszym sercu nieznamy co to jest niesłusznie kogo obrazić — za cóż nas mają nie lubić. Czacki O pr. lit. i pol. prz. 1013.

z pany radami w. księstwa.—Gdyby kto fałszował listy i pieczęci urzędowe, albo monetę, będzie ogniem karany. Równiej karze podlegają fałszujący zapisy i testamenta, i na złotnicy fałszerze.— Dla powściągnięcia swawoli i złości ludzkiej, będą dawane listy zaręczne osobie tego bezpieczeństwa najwyżej do 10,000 kop. Połowa tego zakładu ma należeć do skarbu, połowa do pokrzywdzonego.—Odpowiednik (1) nieosiadły ma siedzieć w więzieniu 12 tygodni, i dopóty nie będzie wypuszczony, póki nie złoży rękojmi, że zachowa się spokojnie.— Kto ma długi nie z marnotrawstwa, ale z utonienia towarów, pogorzenia, zabrania majątku przez nieprzyjaciół, zgoła z dopuszczenia bożego, albo kto stracił majątek na usługach rzeczpospolitej, może prosić o list żelazny od długów na trzy lata.—Kto wymyśla nowe myta bez pozwolenia hospodara, traci majątek w którym je wybierał.—Szlachcie wolno zakładać miasteczka i wybierać w nich targowe według zwykłego obyczaju.—Szlachta i jej podwody wolne są od myta (2).—Dwa starostwa sądowe, dwa urzędy w senacie lub ziemstwie nie będą dane jednej osobie.

ROZDZIAŁ II.

O obronie ziemskiej.

Każdy z majątku ziemskiego powinien wojnę służyć. Podług uchwały wyprawi pachołka na dobrym koniu, któ-

(1) Ten który się odgraża.

(2) Szlachta litewska płaciła myto od zboża wyprawianego za granicę; dopiero Zygmunt August w 1559 pozwolił szlachcie bez opłaty myta wyprawiać zboże z własnego grantu i bydło domorosłe. Towary leśne wyrobione w swoim lesie jeszcze w 1551 uwolnił od myta. Prośby i podania sejmowe w Zbiorze praw lit. Działyńskiego.

ryby wart był 4 kopy groszy (1); na pacholku ma być zbroja: pancerz, przyłbica, kord, pawęza i drzewce z proporcem (2). A który mieszczanin albo bojar nie ma w swoim majątku tylu ludzi jak naznaczono w uchwale, powinien sam jechać; a który nie ma ani jednego człowieka, także powinien sam jechać.—Ta ustawa ma obowiązywać przez lat dziesięć, a po dziesięciu latach każdy będzie służył służbę wojenną podług własnej możności, jak przedtem bywało (3).—W razie gwałtownej potrzeby wszyscy mieszczanie i poddani pójść mają na obronę kraju.—Kto nie będzie na wyprawie, majątek traci (4).—Każdy powinien stawać pod chorągiew powiatową, kto nie pilnuje miejsca majątek traci.—Duchowny z majątku zakupnego osobiście odbywa służbę, z majątku dziedzicznego może zastępcę wyprawić. Jego osobista służba będzie na łasce hospodarskiej (5).—Każdy zapisze się w rejestr hetmański

(1) 106 zł. 20 gr. W drugim statucie podniesiono cenę do 8 kop. (184 zł.)

(2) W 2 statucie powiedziano że na pacholku powinna być suknia świetna, przyłbica, miecz, tarcza drewniana, drzewo z proporcem świetnym — a niebędzie kto miał konia, pójdzie z rusznicą albo z rohatyną. W statucie 3 niema wzmianki o przyborze żołnierskim.

(3) W 1544 hospodar kazał, a w 1551 i 1563 uradzono na sejmie, żeby z dziewięciu służb dawać pacholka na koniu, we zbroi, w sukni świetnej. Panowie rady i urzędnicy służyli z pocztami osoblwie, według swego przemożenia. Odpowiedź królewska na podanie sejmowe 1563 ar. VIII wyd. Działyńskiego.

(4) Kara utraty dóbr na niestających do pospolitego ruszenia, była wspólna Litwie i Koronie. W metryce koronnej za Kaźmierza Jagiellończyka znajduje się 31 konfiskat i darowizn tego rodzaju. Czacki O prawach lit. pol. prz. 1095.

(5) Statut 3 nakazuje duchownym odbywać służbę przez zastępców.

razem ze swoim poczem; maść koni zapisze i klejma odmaluje. Przed zupełnem rozpuszczeniem wojska niewolno odjeżdżać ani ludzi odsyłać. W przeciwnym razie osiadły traci majątek, jak gdyby na wojnie niebył; nieosiadły który za pieniądze służy, traci cześć jak gdyby z bitwy uciekł. — Choremu hetman pozwoli dać zastępcę; gdyby zaś dla obłożnej choroby niemógł z domu wyjechać, ma się zaświadczyć chorążym powiatowym i dwóma ziemianami. — Kto zjedzie z czaty traci majątek i garło (1). — Pod gwałtem zabroniono najeżdżać na domy i gumna szlacheckie. — Żywność dla siebie i dla konia wolno brać podług taksy przy widzach hetmańskich. Szkodnika hetman ma prawo wziąć na łańcuch, gwałtownika garłem skarać.

W statucie 2 dodano :

Panujący, a tem mniej hetmanowie, nikogo niebędą wyzwalać od służby wojennej. Urzędnicy tylko, podług dawnego zwyczaju, dadzą na swoje miejsce zastępców godnych i równych. Zaciężnym nie może być cygan ani człowiek podejrzany. — Chorąży powiatowy będzie mianowany przez panującego z osiadłej szlachty (2). Chorąży naznacza miejsce zjazdu powietnikom, spisuje rejestr i ciągnie do kasztelana, a z nim do wojewody. W szyku ma trzymać chorągiew wydaną ze skarbu; siedzieć będzie na dobrym koniu, w przyłbicy i w zbroi. — Kto z bitwy uciecze traci cześć i majątek. — Pożyczający drugiemu zbroi lub

(1) Król Stefan kazał ściąć siekierą Milińskiego, mówiąc że on nie wart lepszej śmierci jak bydle. Czacki O pr. lit. i pol. prz. 1104.

(2) Statut 3 pozwolił szlachcie wybierać kandydatów jak na urzęda sądowe ziemskie.

konia, za powtórna winę daje garło (1).—Obcego wojska panujący niewprowadzi do Litwy bez zezwolenia senatu. — Za listami królewskimi województwa powinny czynić popisy i okazywania (2).

Sejm grodzieński 1568 kazał dawać jezdnego żołnierza z dziesięciu włók pomorgowanych. Pomiar do skutku nie przyszedł, a statut 3 tak ważną uchwałę opuścił (3).

Nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre artykuły żołnierskie, na sejmie litewskim postanowione za hetmana Grzegorza Chodkiewicza (4).

Kto nieskonczywszy służby z obozu wyjedzie, jeśli szlachcic ma na czci szwankować, a jeśli plebejusz ma być na garle karany. A gdy się trafi komu takowego człowieka zabić, ma to być za słuszne poczytano. Kto z rycerstwa broń albo konia przegra, ten co wygrał i ten co przegrał, oba mają być szubienicą karani. Kto na hetmana, na rotmistrza albo na dziesiętnika swego, albo sługa na pana, rękę podniesie albo słowy nieuczciwemi rzuci, ma być na garle karany. Kto powinności sobie zleconej niedbale i ladajako dopełnia, dozorca straży ma prawo na miejscu go zabić. Ktoby wziął nad to co zje i wypije, coby jeden grosz zaważyło, bez żadnego miłosierdzia ma być ścięty.

(1) Statut 3 każe zabrać pożyczony rynsztunek bez obostrzenia.

(2) W statucie 3 niema o tem wzmianki.

(3) Czacki O prawach lit. i pol.

(4) Gwagnina Kronika.

ROZDZIAŁ III.

O swobodach szlachty i o rozmnożeniu wielkiego księstwa litewskiego.

Hospodar przyrzeka, że panów rad nie poniży, a dobra i całości kraju strzedz będzie. Oderwane ziemie odzyska. Dziedzictwa, dzierżawy i urzęda, tylko krajowcom dawać będzie, nieszlachty nad szlachtę nie wyniesie, dzierżawy i ciwunowstwa bez przekonania o winę nieodbierze. Nowych praw nie będzie stanowić bez rady i zezwolenia senatu (1). Gospodar przyrzeka zachować swobody książętom, panom chorągiewnym, szlachcie, pospólstwu i ich poddanym.— Wolno każdemu ze szlachty i z bojarów wyjechać za granicę, dla lepszego szczęścia albo dla dzieł rycerskich, byle nie do ziemi nieprzyjacielskiej (2).— Po śmierci rodziców synowie i dziewczki niebędą oddalone od posiadania dóbr (3).—Kiedy komu zarzucą że niejest szlach-

(1) W senacie litewskim zasiadali wielcy urzędnicy, marszałkowie i książęta, według stałego porządku. W 1522 Marcin Gasztold ustąpił pierwszeństwa Konstantemu Ostrogskiemu w trockiemu, chociaż jako wojewoda wileński powinien był wyżej siedzieć. W układzie zatwierdzonym przez króla oświadczył, że to robi przez wzgląd na osobę księcia Konstantego i że przez to nietraci pierwszeństwa przed następnym wojewodą trockim.

(2) Każdy człowiek rycerski i wszelkiego stanu, ma wolność i moc wyjechać z ziem naszych, dla nabycia nauk i uczynków rycerskich, i też będąc niesposobnego zdrowia dla lekarstw, kromie do ziemi nieprzyjaciół naszych. St. 3 r. III ar. 16.

(3) Oto jest ostatnie rozwinięcie prawa spadkowego: Bracia czwartą część fortuny ojcowskiej oddadzą na wyprawę sioström; gdy braci niema siostry dziedziczą, gdy ich niema bliscy krewni,

Część I.

cicem, powinien stawić dwóch krewnych z linii ojczystej i dwóch z linii macierzystej, którzy złożą przysięgę; gdyby nie miał krewnych, zastąpią ich miejsce sąsiedzi szlachta bojarowie; gdyby był szlachcicem w cudzej ziemi, powinien tam wywód uczynić i z gotowem świadectwem powrócić.— Gdyby kto zarzucił drugiemu: jesteś syn złęgo łoża, a nie dowiódł, ma odwołać przed sądem temi słowy: otom na cię czekał jak pies. Ojciec może się odzrec i wydziedziczyć nie swojego syna — a jednakże jeśli go uważał za syna za życia matki, a dopiero ożeniwszy się z drugą, zarzucał mu nieprawe urodzenie, słowom jego nie będzie dano wiary (1).—Jeśli by szlachcic zbił szlachcica zapłaci 12 rubli: chłop albo mieszczanin będzie miał rękę uciętą; mieszczanin radny zapłaci 12 rubli a ręki nie traci.—Kto wysłuży na księciu albo na panu majątek nieruchomy, on i jego potomkowie mają prawo odejść gdzie zechcą zostawiwszy majątek; chybaby listem pańskim potwierdzonym przez hospodara wyrażono było, że z tego majątku może służyć komu zechce.—Kto nie uczci listu wojewody, starosty albo dzierżawcy, albo służebnika ich zbije, zapłaci gwałtu 12 rubli, a osobno służebnikowi nawiązkę.—Karczmy pokątne nieupoważnione listem hospodarskim, surowo są zakazane, bo przez takie karcz-

a w niebytności krewnych dobra spadają na panującego St. 3 r. III ar. 17. Rodzice biorą spadek gdy niema dzieci ani braci lub sióstr rodzonych St. 3 r. VII ar. 16. Dobra macierzyste idą do równego działa.

(1) Kto raz dziecko za swoje przyznał i cierpiał je przez czas długi, już go nieprawem czynić niemoże, osobliwie za drugiej żony. St. 3 r. II ar. 28.

my dzieje się wiele złego i zmniejsza się dochód hospodarski (1).

W drugim statucie dodano :

Sejmy będą zwoływane podług potrzeby rzeczpospolitej. Mają je poprzedzać sejmiki powiatowe, złożone z obywateli podległych jednemu sądowi ziemskiemu, którzy wybiorą dwóch posłów na sejm. Po zakończeniu sejmu posłowie powinni zdawać sprawę na sejmikach przed bracią szlachtą. (Statut 3 nazaczył im strawne pieniądze)— Żaden szlachcic osiadły bez przekonania więziony nie będzie, oprócz wypadków w statucie wyrażonych.— Pano wie sług swoich szlachtę o poczciwość sądzić nie mogą.— Hospodar zobowiązał się żadnych dóbr i urzędów nie dawać cudzoziemcom ani sąsiadom, ale tylko litwie, rusi i żmudzi urodzonej w wielkiem księstwie; dostojęństwa i urzędy dawać osiadłym w województwie albo powiecie, czego pieczętarze i pisarze z powinności swej przestrzegać mają.— Mąż uszlachetnia żonę.— Szlachcic póki łokciem mierzy albo rzemiosłem się trudni albo szynk trzyma, niejest szlachcicem.— Mieszczanie wileńscy mają czynić sprawiedliwość szlachcie według prawa magdeburskiego, lecz gdy idzie o bój albo rany szlacheckie według statutu; inne miasta sprawy ze szlachtą mają sądzić podług statutu. Sług i ludzi szlacheckich którzy nie zasiedzieli lat dziesięciu, miasta powinny wydawać.

(1) Na sejmie wileńskim 1551 szlachta prosiła żeby wolno było w swoim majątku na gościńcach karczmy budować. Król odmówił. Uchwała sejmowa ar. XIV wyd. Działyńskiego.

W statucie trzecim wpisano co do słowa akt konfederacji 1573, zapewniający pokój i zgodę między różniącymi się w wierze. Dalej dodano :

Przed sejmem będzie zjazd w Słonimie, na który posłowie i panowie rady przyniosą swoje instrukcie, żeby zgodnie ułożyć życzenia Litwy (1). — Do sądu duchownego nienależy o świeckie rzeczy pozywać pod karą 20 kop. Dziesięciny należą do sądów świeckich. — Każdy ze swoich sług ma czynić sprawiedliwość według prawa pospolitego, a zatem i stan duchowny. Gdyby kto z duchownych sprawiedliwości uczynić nie chciał, albo swym sądem komu ubliżył, ma być pozwany przed biskupa pozwem po polsku napisanym. A jeśli komu działa się krzywda od osoby duchownej, także ma pozywać do biskupa, z wolnem odwołaniem się do trybunału, w którym ma zasiadać trzech duchownych i trzech świeckich. Gdyby była równość kresek, sprawa zostanie odesłana do panującego. — Nie wolno do ziemi nieprzyjacielskiej wywozić broni, kos, żelaza i wszelkiego wojennego sprzętu. — Monopolia tych rzeczy, które z Polski albo z Litwy pochodzą, pod żadnym pozorem nie mają być dozwolone. Ktoby sobie list z kancelarii królewskiej wyrobił, zapłaci kary sto kóp groszy, a list nie będzie dzierżany.

(1) Lew Sapieha będąc kanclerzem litewskim utrzymywał zwyczaj z prawem zgodny. Od jego śmierci panowie litewscy zaczęli tracić ochotę do zjazdu słonimskiego, zaczem poszedł w zapomnienie. Chciano go wznowić przez konstytucją 1678. Kognowickiego Życie Sapiehi.

ROZDZIAŁ IV (1).

O sędziach i o sądach.

Każdy wojewoda, starosta, marszałek ziemski lub nadworny i dzierżawca, nie powinien sądzić inaczej jak tem pisanem prawem. Pokrzywdzonemu zostaje odwołanie do hospodara albo do panów rady zebranych na sejm, którzy księgi prawa otworzą, i rozpatrzą czy wyrok według prawa wydany. Za niesprawiedliwy wyrok sędzieja szkody nagrodzi, za niesprawiedliwe odwołanie strona zapłaci sędziemu 12 rubli. Niestający bez słusznego powodu, zaoocznie sądzony będzie. — Nikt nie może uchylać się od sądu odwołując się do sejmu albo do hospodara, ale do końca dostać powinien. Jeśli wyrok zda mu się wydany nie podług prawa, zażąda od sędziów listu, i z tym listem stanie na pierwszym sejmie; z listem sejmowym stanie przed hospodarem. — Wojewoda, starosta lub dzierżaw-

(1) Od rozdziału IV zmienia się porządek w statutach. Przyjawszy układ ostatniego statutu, podaję do wiadomości porządek rozdziałów jak jest w statucie pierwszym.

R. IV O pogłowie żeńskiej i o wyprawie dziewczek.

R. V O opiekunach.

R. VI O sędziach.

R. VII O gwałtach ziemskich, o bojach i główszczyznach szlacheckich.

R. VIII O prawach ziemnych, o grabieżach, o miedzach i o kopach.

R. IX O łowach, o puszczech, o bartnych drzewach, o jeziorach, o bobrowych gonach, o chmieliszczach, o sokolich gniazdach.

R. X O imionach które w długi i o zastawie.

R. XI O główszczyznach ludzi putnych, chłopów i parobków.

R. XII O grabieżach i nawiązkach.

R. XIII O złodziejstwie.

ca, obierze w swoim powiecie dwóch ziemian, którzy będą sędzić sprawy w nieobecności samych urzędników, z namiestnikiem i marszałkiem. Pisarze przysięgli mają pilnować żeby nie ginęły winy hospodarskie (1) i przychody panów urzędników. — Na wojewodę, starostę i urzędników, brano dziesiąty grosz przysądu od summy albo od wartości majątku; od ziemi rubla; od człowieka kopę groszy. — Przysąd dzielił się na trzy części: jedna dla wojewody, druga dla sędziów ziemskich, trzecia dla namiestnika wojewódzkiego. Jeśli wojewoda sam sędził, cały przysąd zabierał. — Ciwunowie których niedawno nazwano dzierzawcami (2), nie mają prawa sędzić szlachty i bojarów, chyba by strony dobrowolnie na to zezwoliły. — Pan sam czyni sprawiedliwość ze swoich poddanych; a gdyby jej odmawiał, po dwukrotnem obesłaniu można posłać dzieckiego i sprowadzić poddanego do urzędu. — Wielcy panowie nie sędzili się w powiatach; z tego powodu dla krzywd, które się działy szlachcie od panów i urzędników, i z powodu zająć między panami, postanowione były sądy sejmowe raz na rok, na trzecim tygodniu

(1) Winy hospodarskie tak wielkie jak małe dzieliły się na trzy części — dwie części szły do skarbu, trzecia część na urzędników. Odpowiedź królewska z 1544 wyd. Działyńskiego. — Według rachunków Józefowicza podskarbiego ziemskiego z 1521, przychód sądowy za lat trzy wynosił 9.800 kóp (około 300,000 zł.); to trzeba także dodać, że Zabrzeziński w. nowogródzki w 1521 został skazany na 3,000 kóp. Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1305.

(2) Ciwun był zwierzchnikiem wiejskim — do niego należało wybieranie książeńych dochodów.

postu, w Wilnie, w pałacu hospodarskim (1). — Nikt nie miał prawa zasłaniać się przed sądem sejmowym zakrywalnymi listami, bo panowie rady raz na zawsze zostali ustanowieni komissarzami z ramienia hospodarskiego. — Przyjaciela można było zastępować złożwszy list u sądu; kto list sfalszował w tym zamiarze żeby sprawę przegrać, był ogniem karany. — Prokurator powinien być osiadły w wielkiem księstwie; gdzie o cześć idzie wolno stawieć choć nieosiadłego cudzoziemca (2). — Rok wypłaty pie-

(1) Roki sądowe wielkie mają się odbywać raz na rok na ś. Marcin. Uchwała sejmu wileńskiego 1551 r. ar. II. Tych którzy się nie sądzą w powiecie, pozywać pozwem hospodarskim albo panów rady. A gdyby dwóch tylko panów rady zjechało się na miejscu sądowym, mają pozywać i sądzić, i od takiego sądu nikt wyłamywać się niemoże. Prócz tego dwa razy do roku będą wielkie roki sądowe, na świątki (na siemuju subotu) i na ś. Marcin. To postanowienie ma trwać do poprawy statutu. Uchwała sejmu wileńskiego 1554 ar. III wyd. Działyńskiego. W kodeksie słuickim powiedziano, że wielkie roki mają się zbierać o świątkach i o ś. Pokrowie (na trzeci dzień po ś. Michale) r. VI ar. 5.

Jakieni sporami panowie czas królowi zabierali, możemy poznać z następującego wyroku. Księżna Wasylowa Tołoczyńska pozwała księcia Jana Gorskiego o to, że kazał urzędnikowi swojemu na Czuryłowszczyźnie siano zwozić i inne krzywdy czynić. Książę Jan na to powiedział, że Czuryłowszczyzna moja dziedziczna własność — jeśli urzędnik siano zwoził, to miał do tego prawo, a innych szkód nie kazałem czynić na mojej połowicy. Obie strony złożyły dowody na piśmie. Król jegomość wejrząwszy w pisma, taki wyrok dać raczył: niechaj książę Jan w Czuryłowszczyźnie swoją połowę dźerży i używa, a księżna Tołoczyńska swoją. Salomon niemógł wydać mędrszego wyroku. (Pisan u Wilni leta Boż. nar. 1547. Metryka litewska przyw. w Starożytnej Polsce Bal. i Lip.)

(2) Statut 3 nie wymaga osiadłości od prokuratora.

nieżnej z mocy wyroku ma być w ciągu czterech tygodni. Wypłata tysiąca kóp rozkłada się na części, po sto kóp co kwartał. Gdyby nie zapłacił, wwiązać powoda w majątek; gdyby majątek nie wystarczał, wydać go w moc (za szyję) powodowi. — Ktoby pozwał niesłusznie albo nie do właściwego sądu, albo o rzecz raz już osądzoną, płaci trzy ruble sądowi i pozwanemu. — Kto za dwoma pozwami nie stanie do sądu, za trzecim posyła się dzieckiego; a gdy i to niepomocze, wwiązuje się powoda w majątek. — Kto przed sądem pchnie lub uderzy, płaci sądowi 12 rubli kary, a stronie pokrzywdzonej zniewagę podług stanu. Kto przed sądem dobędzie korda lub miecza, traci rękę; a gdyby ranił, daje garło. Gdyby odgrażał się przeciw sędziemu, powinien sześć tygodni więzienia wysiedzieć i złożyć rękojmię. — Mieszczanie wszelkich miast powinni wymierzać sprawiedliwość wieśniakom za rany i główszczyznę, według prawa ziemskiego. — Do przekonania prawnego trzeba postawić trzech świadków godnych wiary, albo dwóch świadków i złożyć przysięgę (1). — Ustanowiono ceny wżowego i dzieckowania. Wżowi przyznana wiara przed innymi świadkami (2) — Po sądzie hospodarskim jednanie nie mogło mieć miejsca, a pieniądze wyliczano w obecności wżza (3). — Prawo zupełne wrychle niemoże się złożyć — a zatem gdyby się zdarzył wypadek nieobjęty statutem, sędziowie mają sądzić podług sumienia i dawnego zwyczaju, a o wypadku

(1) W kodeksie słuickim r. VI ar. 28.

(2) W kodeksie słuickim r. VI ar. 35.

(3) Kodeks słuicki r. VI ar. 36.

tym mają donieść sejmowi, który prawo uchwali i w statucie wpisać każe.

Ta część statutu, obejmująca ustawy o sądownictwie i o postępowaniu prawnem, z gruntu została przerobiona. W 1564 zaszła wielka reforma w sądownictwie, które oparto na zasadzie równości szlacheckiej. Pomijając szczegółowe zmiany w statucie 2 i 3, zobaczmy jaki kształt przyjęło ostatecznie.

Zygmunt August wiernym poddanym swoim, ludziom zdawna wolnym, zacnym i uczciwym, nadał prawo wybierania sędziów ziemskich. Sąd składał się z trzech osób: sędziego podsędka i pisarza biegłego w ruskiem piśmie, który miał głos doradczy. Szlachta w każdym powiecie wybierała czterech kandydatów, król jednego potwierdzał. Były to urzęda ważne i szanowane.—Sędziowie przysięgali że nie będą mieć względu na wysokie i podłe stany, na bogatego i ubogiego, na przyjaciela, krewnego i wroga, że będą sądzić nie z przyjaźni, nie zwaśni, ani z obawy, ani za obietnice i dary, ale samego Boga i jego świętą sprawiedliwość i prawo pospolite i sumienie swoje przed oczyma mając.—Sąd ziemski zbierał się trzy razy do roku, i trwał tak długo dopóki wszystkich spraw z rejestru nieodsądził. Jeśli który z członków sądu na roki stawić się nie mógł, albo jeśli mu we własnym sądzie wypadła sprawa, dwaj drudzy, a chociażby jeden tylko obecny ze szlachtą która się zjechała, wybierali zastępcę. Kto trzy razy nie był obecny bez słusznej przyczyny, tracił urząd.—Członkowie sądu ziemskiego i grodzkiego pobierali od stron wynagrodzenie pod nazwaniem przysądu, pamiętnego i od

pieczęci.—Kto członka sądu skrzywdził dotkliwemi słowy w sądzie, na ulicy lub w gospodzie, siedział sześć tygodni w więzieniu; kto ranił, był garłem karany; kto zabił, tracił cześć i garło.—Woznych ze szlachty osiadłej wybierali ziemianie, a wojewoda potwierdzał. Kto woźnego skrzywdził albo przymusił zjeść pozew, był karany więzieniem i sowitą nawiązką. Jenerał woźny, mianowany listem królewskim, mógł sprawować swój urząd w całej Litwie.—Woźny zastąpił dawnego wiza (1). Obowiązkiem woźnego było nosić pozwy i listy urzędowe, gwałty na miejscu oglądać i do ksiąg zeznawać, w towarzystwie dwóch szlachty wiary godnych, którzy potwierdzali jego zeznanie. Wolno było doręczyć pozew nawet w kościele, w sądzie, na drodze — a jeśli nie można było oddać go oczywiście, należało położyć we dworze, albo we wrota wetknąć, albo ciwunowi przez płot cisnąć, albo obwołać pozew przed kim z ludzi.—Od położenia pozwu rok w sądzie ziemskim liczył się za cztery tygodnie, a jeżeli pozew położono zaocznie na majątku, za sześć tygodni.—Kto nie stanął na pierwszych rokach płacił niestanne. Na drugich rokach mogła go zająć choroba, albo służba ziemska, albo powietrze morowe, lecz składając się chorobą, powinien na trzecich rokach przysiąc ze rzeczywistości był chory. Jeśli nie chciał przysiąc płacił niestanne sowito. Kto na

(1) Skarżyła się szlachta, że wizami bywają ludzie wiary niegodni, a nieraz niewolnicy, którzy za tymi świadczą, kto im lepiej zapłaci — zatem prosiła, żeby wizowie byli obierani ze szlachty osiadłej tak jak woźni na Podlasiu. Odpowiedź królewska z 1547 ar. X. Uchwała sejmu wileńskiego z 1551 ar. V wyd. Działyńskiego.

trzech rokach nie stanął tracił sprawę (1).—O wszelką sprawę, nawet garłową i o dziedzictwo, wolno się poddać sądowi polubownemu. Gdy idzie o garło albo o dziedzictwo, strony powinny się stawić w sądzie i przed nim jednanie swe zeznać; we wszelkich innych sprawach dosyć sądowi pokazać list jednany, stwierdzony podpisem i pieczęciami stron i świadków. Statut zastrzegł że nie będzie ważny kompromis nie według praw krajowych osądzony.—Jeśliby cudzoziemcowi stała się krzywda od tubylca, gwałt, bój, zranienie, albo odjęcie majątku, obwiniony powinien się stawić na zapowiedzenie bez pozwu, najdalej za cztery tygodnie; jeśli nie stanie przegrywa.—Wojewodowie i starostowie sądowi mają sędzić: 1) o gwałtowny najazd na dom szlachecki, 2) o gwałt kościoła chrześcijańskiego, 3) o zgwałcenie panien i niewiast, 4) o gwałt w miastach królewskich, 5) o rozbój na drogach, 6) o złodziejstwo, 7) o fałsz, 8) o pożogi, 9) o czary, 10) o truciznę, 11) o pogróżki, 12) o głowę szlachecką; słowem o rzeczy krwawe, za które garłem karzą. Dawność w tych rzeczach zapada po trzech latach.—Schwytyany na gorącym uczynku bez pozwów sądzony będzie. Dla zabezpieczenia od ucieczki ma być w łańcuchy okuty i osadzony w górnym więzieniu. Nieosiadłego wolno w każdym czasie uwieźć, osiadły po upływie 24 godzin, powinien być pozwany. W rzeczach krwawych, gdzie o garło idzie, powinien się stawić osobiście najdalej za cztery tygodnie, a jeżeli niestanie, urząd da znać królowi, który każe go

(1) Niestawianie do sądu pociągało za sobą karę dotkliwą pod względem obywatelskim — na kim ciążyła kondemnata, nie mógł być wybrany do żadnego urzędu,

z państwa wywołać. Wywołany może króla prosić o glejt dla usprawiedliwienia się sądowego, lecz glejt prawu nie ubliża, mężobójca garłem karany będzie, a za główszczyznę, nawiązkę i szkody, dane będzie wwiązanie w majątek.— Po zamkach i dworach sądowych, były więzienia górne, w których zamykano za złejsze występki, i wieże dolne, głębokie na sześć sążni. Strona nie miała prawa darować wieży dolnej. Statut surowo przepisał wojewodom, starostom i ich urzędnikom, żeby więźniom folgi nieczynili; nawet kominów w wieży zabronił budować.—Roczki grodzkie odbywały się co miesiąc przez dwa tygodnie; za każdym pozwem grodzkim był rok zawity najdalej za czterdzieści tygodnie, pod straceniem prawa.—Mianowanie członków sądu grodzkiego zależało od wojewodów i starostów grodowych, którzy na miejscu swoim zasadzali podstarościego i sędziego grodzkiego, a przy nich pisarza — ludzi dobrych, przysięgłych, osiadłych, z pismem ruskiem obeznanych (1). Wojewodę, starostę i urzędników grodzkich, w rzeczach krwawych pozywano do sądu w przyległym powiecie. W czasie sejmu wolni byli od ziemskich roków i od grodzkich roczków, panowie rady, postowie, i ci którym sprawy sądowe na sejmie wypadły.—Panowie ze swoich sług i poddanych powinni sprawiedliwość czynić; a gdzie pana niema, tedy starszy urzędnik w majątku. Jeśli pan albo urzędnik jego odmawia sprawiedliwości, należy pozwać go do grodu lub ziemstwa, żeby sam stał i tych u prawa postawił na kogo żałoba idzie. Go-

(1) 1774 starostów grodowych obierać kazano jak urzędników ziemskich. Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1140.

spodarz domu odpowiada za żonę, za syna, za dziewczę, i za każdego powinowatego który przy nim mieszka. W rzeczach krwawych jeśli obwinionego nie stawi do sądu, tłumacząc się tem że z domu zniknął, powinien przysiąc że do ucieczki nie pomagał, i że te krzywdy które się stały stronie skarżącej, stały się bez jego rady i wiedzy.—Sędziowie sądzić powinni nie ze swojej głowy ale z prawa pisanego, według mówienia stron obu; a gdyby czego w statucie niedostawało, według sumienia, za przykładem innych praw chrześcijańskich.— O rzecz potoczną, o uczynek i występki, można stawiać przez zastępcę, który odpowiada sobą i majątkiem. A gdyby zastępca na garło był skazany, tamże na miejscu karany będzie. Można także stawiać przez umocowanego albo przez prokuratora. Kto sam nie chce albo nie umie mówić przed sądem, prokurator za niego mówi. Ludziom ubogim sąd z urzędu naczynca prokuratora, a jeśli prokurator nie przyjmuje sprawy ubogiego, traci prawo mówienia od inszych osób. Prokurator za podstępne przegranie sprawy albo zdradę położonej w nim wiary, garłem karany będzie; za szkodliwe niedbalstwo więzieniem i nagrodzeniem szkody.—Ktoby stając przed sądem targnął się na drugiego nieuczciwym słowem, sześć tygodni na zamku siedzieć będzie. W miarę surowsza kara na tego ktoby pchnął albo uderzył, ktoby korda lub szabli dobył, ranił albo zabił. W ostatnim razie garło i cześć traci. Wszakże gdyby strona przeciwna dała przyczynę słowy i ręką, ten kto broni dobył, ranił albo zabił, niema być karany. Podobnym karom za pokrzywdzenie strony ulega wojewoda, starosta i każdy urzędnik zasiadający w sądzie. Nietylko urząd grodzki ale i ziemski ma

prawo sądzić krwawe zajścia między stronami w czasie roków ziemskich, i skazywać szlachcica na garło.—Braci niedzielnych albo uczestników (siabrow) pozywa się jednym pozwem położonym na majątku.—Gdyby kto prawem przyszedł do majątku, ludzi lub ziemie, z urzędu ma być dano wwiązanie, i zaręka położona podług ważności rzeczy, aby ten kto przegrał wwiązania niebronił.—Świadcami mają być ludzie wiary godni, chrześcijanie albo tatarzy którzy na służbę wojenną jeżdżą. Słudzy i poddani za panami ani przeciw panom świadczyć nie mogą. Gdzie nieidzie o garło albo o ziemię, a nie ma innych dowodów, można rzecz odierzeć trzema świadkami, albo dwoma świadkami i przysięgą.—Rok zapłaty pieniężnej przez sąd nakazanej, do 50 kóp gr. ma być za dwa tygodnie; coraz dalszy na większe summy, a nareszcie od 500 do 1000 kóp za 12 tygodni. Kto na rok niezapłaci, woźny za listem urzędowym ma wwiązać w majątek stronę powodową. Kto sprzeciwi się sądowemu wwiązaniu, zostanie wywołany z kraju, a majątek jego po zaspokojeniu należności, będzie zabrany i przyłączony do dóbr stołowych, któremi w Litwie król mógł według woli rozrządzać.—Wwiązywano naprzód w grunta ludźmi osiadłe, potem w lasy, w grunta dworskie, w stawy i młyny, w bydło, zboże, dwór i zabudowania dworskie; a gdy majątek niewystarczał samego właściciela można było osadzić w więzieniu.—Od wyroku sądu ziemskiego albo zamkowego, podkomorskiego albo komissarskiego, wolno odwołać się do trybunału, nieodchodząc od sądu, temi słowy: Panowie sędziowie! to skazanie wasze mnie się widzi nie według prawa, odzywam się z tym do sądu głównego.—W wypadkach prawem ozna-

czonych sąd niepozwał na odwołanie i nakazywał wykonanie wyroku.— Kto odwołał się niesłusznie płacił karę pieniężną (1), a dochody albo pożytki wracał stronie z nawiązką.— Zapobiegając potwarzom postanowiono karę pieniężną do trzech razy; za czwartym potwarcey mają być nozdrza rozerzniete.

ROZDZIAŁ V.

Uposażenie kobiet.

Ojciec wydając córkę za mąż, powinien wziąć od przyszłego zięcia list z pieczęcią i z podpisem, zabezpieczający na trzeciej części majątku posag, szacując sowito pieniądze gotowe, złoto, srebro, kamienie drogie, perły, a resztę wyprawy kładąc jednym szacunkiem (2).— Wdowa zostanie na swojej oprawie, a synom dorosłym odda resztę majątku. Jeśli nie miała posagu albo posag nie był oprawiony, bierze równą część z dziećmi; bezdzietna bierze trzecią część majątku do powtórnego zamęścia albo do żywota.— Wolno zapisać choć komu obcemu opiekę nad majątkiem i dziećmi, lecz kiedy nie było zapisu, opieka z prawa należy do matki, dopóki siedzi na wdowim stolcu. Jeśli matka skarby traci, ludzi rozpędza, majątki pustoszy,

(1) Tak w wielkich jak w małych sprawach jedna była opłata — sześć kóp. Konstytucja 1766 naznaczyła 2000 kóp i sześć tygodni więzy na niesłusznie odwołujących się do trybunału. Czackiego O pr. lit. i pol. prz. 1302.

(2) Potem list wianowny wniesć na pierwszych rokach do ksiąg ziemskich. St. 3 r. V ar. 1. Po żonie zmarłej bezdzietnie, jeśli nikomu niezapisała wniesienia, to wniesienie bez przywianku (szacunek sowity), wraca do domu z którego wyszła. St. 3 r. V. ar. 19.

krewni powinni ją prawem przekonać i odebrać opiekę. — Jeśli ojciec albo matka jedną córkę za mąż wyda a inne odumrze dziewczkami, każda z nich powinna wziąć taką wyprawę, jak ta która za mąż poszła (1). Jeśli zapisze wyprawę testamentem, zapis będzie ważny. A jeśli nie ma zapisu i rodzice za życia żadnej córki za mąż nie wydali, czwarta część ojcowskiego majątku należy do córek, bez względu na to czy jeden syn a córek wiele, czy jedna córka a wielu synów. — Ta która idzie za mąż do Polski, do Mazowsza albo do innej obcej ziemi, nie może dóbr posiadać; dobra będą oszacowane i spłacone przez krewnych, a dziewczka i mąż jej do tych dóbr żadnem pokrewieństwem przyjść nie mogą (2). — Ta która idzie za mąż pomimo woli rodziców, traci posag, choćby była jedynaczką. Dziewka sierota małoletnia idąca za mąż bez woli krewnych, traci posag; pełnoletnia, gdyby krewni niesprawiedliwie przeszkadzali, może się udać pod opiekę rządu lub innych krewnych. — Dobra macierzyste idą do równego działu między synów i córki, z dóbr ojczystych córki mają wyprawę. Brat dziedziczy po bracie, siostra po siostrze. — Wolno jest wydziedziczyć nie przez testament, ale przed hospodarem albo urzędnikiem, jeśli syn lub dziewczka uderzy ojca lub matkę, albo wyrządzi im wielką przykrość (3). — Hospodar przyrzeka z łaski i szczodroblewości swojej, że nie

(1) Wyprawa siostrz nie powinna wynosić więcej nad czwartą część majątku. St 3 r. V. ar. 3.

(2) Ten artykuł przeciwny unii został wyrzucony z 3 statutu.

(3) Nałęcz, rejent doskonale obeznany z litewskimi aktami, zapewniał Czackiego, że w przeciągu dwóch wieków było tylko osiem przykładów wydziedziczenia: cztery córki były wydziedziczone

będzie gwałtem za mąż wydawać wdów i córek książęcych i szlacheckich (1).

W statucie drugim dodano :

Kto mając żonę drugą weźmie, traci cześć i życie.—Sprawy rozwodowe należą do sądów duchownych, sprawy posagowe do świeckich. Ta strona traci, która była przyczyną do rozwodu.—Niewolno się żenić z krewną do czwartego stopnia, ani z wdową po bracie rodzonym i stryjcznym, ani z wdową po stryju lub wuju. Kto się ożeni z krewną, połowę majątku nieruchomego traci na skarb; jeśli żona ma dobra także połowę traci. Małżeństwo będzie rozłączone, a dzieci mają być uważane za nieprawe. Tak rozwiedziony niemoże być przypuszczony do żadnych urzędów. Jeżeli mąż i żona złożą przysięgę że biorąc ślub niewiedzieli o pokrewieństwie, zostaną rozłączeni ale nie tracą majątku, a dzieci będą uważane za dzieci uczciwego łoża.—Wdowa szlachcianka niemoże wyjść za mąż dopóki nieupłynie sześć miesięcy od śmierci pierwszego męża. Ten czas nazwano stolcem wdowim.—Gdyby wdowa stanu szlacheckiego, bez pozwolenia krewnych poszła za mąż za człowieka prostego stanu, będzie odsunięta od posiadania majątku, a dzieci lub krewni spłacą jej połowę wartości.—Kiedy kto na dobrach zapisze żonie oprawę, niemoże takich dóbr długiem obciążać, choćby miał na to

za nierządne życie; jedno wydziedziczenie za zdradę kraju, dwa za podniesienie ręki, a ostatnie za niewykupienie ojca z niewoli tatarskiej. O lit. i pol. prawach prz. 1234.

(1) Książęta i panowie, którzy mają w dobrach szlachtę, równie zachować się powinni. St. 3 r. III ar. 39.

od żony na piśmie zezwolenie; żona powinna osobiście zeznać je przed sądem.

W statucie trzecim:

Gdy ubogi człowiek niemający żadnego majątku, ożeniwszy się dorobi się lub dosłuży majątku, po jego śmierci trzecia część fortuny będzie wydzielona dla żony—a gdyby dzieci nie było żona zostanie przy całym majątku. Gdy ojciec wyda córkę za mąż, po jego śmierci córka niemoże poszukiwać posagu. Gdyby bracia niedali posagu ma prawo upominać się przez lat dziesięć. Jeśli umarła nieprzemilczawszy dawności, dzieciom służy prawo mówienia o posag.

Wielka była różnica między prawem kobiet zamężnych w Litwie i w Koronie. U nas powiada Kirsztejn kobiety są za mężem jak dzieci; wolno im jeść kiedy mąż da, a mając imion i skarbów dosyć, same są ubogie, bo pan mąż wszystko sobie dać, a małżonce wszystek dochód odebrać może. Lepak w Księstwie może jejmość i same-mu mężowi być dobrodziejką, i fundatorką być może, i niewolniki z rąk pohańców jej wykupić wolno.

ROZDZIAŁ VI.

O opiece.

Dzieci doszedłszy lat zupełnych mogą prawem poszukiwać swojej krzywdy na opiekunach, byleby nieomieszkały dawności ziemskiej.—Opiekun może dziecinnej krzywdy prawem dochodzić, ale niemocen nic utracić.—Opiekun nie może majątku sprzedać ani odgraniczyć.—Sprawę o majątek wytoczoną przeciw małoletnim, sąd odłoży dopóki lat zupełnych nie dójdą. W czterech tylko przypadkach odpowiadają przed sądem: 1) kiedy ojciec trzymał majątek

zastawny, a krewni właściciela chcą majątek odkupić, 2) odpowiadają za ojcowską porękę, kiedy ojciec jeszcze za życia był pozwany, 3) mogą kończyć sprawę o dziedzictwo którą ojciec rozpoczął, 4) powinny płacić ojcowskie długi (1).—Jeśli brat starszy opiekunem, może stawać przed sądem, a co zyska lub straci, tem powinien podzielić się z braćmi, którzy lat doszedłszy niemogą poszukiwać straty ani na nim, ani na tym kto wygrał (2). Podstępne czynności brata z krzywdą młodszego rodzeństwa, mogą być zwalone.—Pierwsza czynność opiekuna, sporządzić dokładny inwentarz w obecności powiatowego wiza i trzech bojarów szlachty godnych wiary; jeden exemplarz ma zachować u siebie, drugi złożyć w powiecie u wojewody albo u starosty (3).—Za pracę dla opiekunów, za żywienie i odziewanie dzieci, za odbywanie służby ziemskiej, naznaczają się pożytki z rolnictwa, z młynów, jezior i peresud (4). Wszystkie dochody z czynszów i danin powinny być chowane dla małoletnich (5).

(1) Późniejsze statuta dodały jeszcze dwa przypadki: o wypędzeniu z majątku spokojnego posiadacza i o zbiegłych poddanych.

(2) Późniejsze statuta zasłoniły małoletnich od pokrzywdzenia, pozwalając im prawem poszukiwać swojej własności na tym, który ją niesłusznie posiadał.

(3) Późniejsze statuta każą, rejestr sporządzony w obecności woźnego i dwóch szlachty, wnieść w księgi ziemskie.

(4) Peresud był dwojaki: kary sądowe czyli grzywny, i wykład, to jest że skarżący się podług swej woli kładł pieniądze—tracił je jeśli niesprawiedliwie skarżył, jeśli wygrywał odbierał złożoną summę, a strona pozwana drugie tyle musiała oddać sędziemu. Te wykłady niedawno jeszcze były na Ukrainie. Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1284.

(5) Dawanie pieniędzy na procenta uważano za rzecz nieszlachetną.

To są ogólne zarysy o opiece, rzucone w statucie pierwszym, które statuta późniejsze rozwinęły i udoskonaliły. Poszczególniono kto ma być opiekunem: najpierwej kogo ojciec w testamencie naznaczy; gdyby ojciec nie naznaczył opiekunów, brat starszy, a gdyby nie było dorosłego brata, tedy starszy ze stryjów; a jeśli niema przyrodzonych opiekunów po mieczu, wujowie lub inni krewni po matce; gdyby nie było mężyczn, białogłowy starsze po mieczu, a nareszcie starsze po kądzieli, lecz te tylko które mają dobrą osiadłość a mężów ludzi cnotliwych i bogobojnych. Gdyby krewnych niebyło, sąd ziemski opiekuna naznaczy. Każdy opiekun, chociaż i krewny, powinien być dobrze osiadły a urodzony w w. ks. litewskim, oprócz tych których ojciec testamentem naznaczy. Też ma być niebardzo stary, a domem swoim dobrze rządzić powinien. Złego opiekuna sąd ziemski ma prawo oddalić.—Gdy są bracia jedni dorodzi drudzy małoletni, wolno zrobić dział tymczasowy. Biorący część gdyby dobra lub lasy pustoszył, przy wieczystym dziale odpowie.—Ojciec wolny jest od zdawania rachunku z opieki nad majątkiem do dzieci należącym. Po śmierci żony, gdyby nie miał zapisu, synom dorosłym i córkom za mąż idącym ma oddać dobra macierzyste.

Statut trzeci zwrócił uwagę na pocziwe wychowanie i naukę dzieci; opiekunom za pracę naznaczył dziesiąty grosz od ogólnego dochodu. Gdy syn starszy dójdzie lat dorosłych i rozumnych, opiekunowie powinni oddać mu

Większe summy składano w kościele katedralnym Wileńskim.
Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1278.

cały majątek, i złożyć rachunki przed urzędem ziemskim lub grodzkim.

ROZDZIAŁ VII.

O zastawach i długach.

Kto mając dług zapisany na majątku ziemskim, nieupomina się przez lat dziesięć po jego sprzedaniu, powinien dochodzić swoich pieniędzy na dłużniku nie na majątku—a kiedy dłużnik niema czem płacić, może go ująć za kark (priniat' za sziju) (1).—Wolno zastawiać majątek nieruchomy. Zastawa nienabywa natury dóbr wieczystych, gdy w umowie niema przeciwnego warunku. Od roku do roku, właściciel dóbr może złożyć pieniądze a dobra odebrać. Jeśli majątek zastawiony pod straceniem, na terminie niezostał wykupiony, zastawnik powinien obesłać krewnych właściciela, którzy do roku mogą dług spłacić a majątek odebrać.—Bez listu żaden szlachcic ani mieszczanin niepowinien pożyczać więcej nad dziesięć kop. Kto listy na dług stracił, stawia świadków którzy te listy widzieli, a sam składa przysięgę. Do dziesięciu kop dowodzi przysięgą—jeśli więcej pożyczył bez listu, traci.

Statut 2 darowiznę, sprzedaż lub zastawę nieruchomości majątku, kazał wnosić do ksiąg ziemskich albo hospodarskich (2).

(1) Według 2 i 3 statutu, kto milczał przez trzy lata, powinien dłużnika pilnować.

(2) Już od r. 1552 zapis na wieczność niebył ważny, jeśli niebył zeznany przed hospodarem, przed panami rady lub przed urzędem. Uchwała sejmu wileńskiego 1551 r. wyd. Działyńskiego.

Statut 2 i 3 rozwinął w szczegółach prawa o zapisach, zastawach i długach.

ROZDZIAŁ VIII.

O t e s t a m e n t a c h.

W Litwie nieznano testamentów — dopiero w 1506 Zygmunt I na prozbę metropolity, pozwolił testamentem cerkwiom i gospodarowi zapisywać majątek (1).

Każdy za dobrej pamięci ma prawo rozporządzać rzeczami ruchomymi i majątkiem nabytym. Testament sporządzony przy świadkach godnych wiary będzie ważny, gdyby nawet nieprzyłożywszy pieczęci, śmiercią go zapieczętował. Zresztą wolno robić testamenta ile razy się podoba — ostatni będzie ważny. Wolno zapisać majątek nabyty na kościół — lecz duchowni z tego majątku powinni odbywać służbę ziemską konno i zbrojno. Niemogą pisać testamentów małoletni, zakonnicy, synowie z ojcem niedzielni, wyjąwszy na rzeczy nabycia własnego, zostający w cudzej mocy, szaleni, kacerze (2), niewolnicy. Świadcami przy testamentach niemogą być ci którzy nie mają prawa pisać testamentów, kobiety, exekutorowie, opiekunowie, i ci którym testamentem co zapisano. Gdyby kto przed urzędem albo przed świadkami, zapisał (darem po żywocie) trzecią część majątku dziedzicznego, albo majątek nabyty, albo rzecz ruchomą, choćby został przy życiu zapisu odwołać nie może (3).

(1) Czackiego O prawach l. i p. prz. 1288.

(2) Statut 2 na miejscu kacerzy położył wywołańców i czci pozbawionych.

(3) Jesliby kto zapisał imienie albo ludzie po swym żywocie, a

Statut 2 oznaczył przyczyny dla których ojciec i matka mogą dzieci wydziedziczyć: 1) jeśli syn albo córka niepomnąc na pana Boga uderzyli rodzice swe albo pchnęli z gniewu, rodzice mogą ich wydziedziczyć, a urząd za żałobą i dowodem ma garłem ukarać; 2) gdyby syn albo dziewczka znaczną krzywdę rodzicom czynili w zabieraniu majątności bez ich woli i wiedzy; 3) jeśli by ze złości a nie dla pożytku rzeczpospolitej dowodzili (fołdrowali) rodzicom na garło; 4) jeśli by za ojca lub matkę ręczyć nie chcieli; 5) gdyby córka prowadziła nierządne życie; 6) gdyby opuścili rodziców w wieku podeszłym; 7) gdyby rodziców z rąk nieprzyjacielskich wykupić nie chcieli (1).— Nikt nie może zapisać daru czeladnikowi domowemu lub niewolnikowi, nieuczyniwszy go pierwej wolnym— a wszakże testamentem i każdym listem jawnym może go wolnym uczynić.— Sługa putny, mieszczanin w mieście nie uprzywilejowanem i człowiek prosty, może komu zechce trzecią część swojej własności zapisać, a dwie części powinien zostawić dla służby pana na którego ziemi siedzi.

ROZDZIAŁ IX.

O przewodzie prawnym granicznym.

W sprawie granicznej ten powinien rzecz odzierzeć, kto ma lepsze dowody na piśmie, albo kto dowodzi dawno-

potem inszemu drugim zapisem też zapisał, pierwszy zapis ma przy mocy zostać, a poslední ma wniwecz obrócony być. St. 3 r. VII. ar. 5.

(1) Czacki dodał uporne trwanie w kacerstwie, opuszczone w st. 3. Mając wzgląd na usposobienie umysłów w 1564, niech mi wolno będzie wątpić o istnieniu tego warunku. W dziele Cza-

ścią posiadania.—Obie strony powinny stawić po 18 świadków; ta strona będzie bliższa do przysięgi z sześcioma wybranymi świadkami, której dowody lepsze, a jeśli niema dowodów ani znaków granicznych, której świadkowie godniejsi wiary (1). Świadcami powinni być chrześcijanie łacińskiego lub greckiego wyznania, którzy wielkanocną spowiedź odbywają (2).—Kto świadka niesprawiedliwie nagani, powinien tak go nawiązać, jak gdyby ranił.—Kto ma las wspólny niedzielony, a współnik chce swoją część lasu przerobić na pole lub na sianożęć, powinien razem z nim rąbać, a gdzie się topory zetną, tam będzie granica (3). Pokrzywdzonemu wolne odwołanie do sądu.

W statucie drugim dodano: Sąd ziemski odebrawszy skargę przez pozew wydaną, powinien sprawę graniczną odesłać do podkomorzego i za sześć niedziel termin zawity naznaczyć.—Skarb znaleziony na własnej ziemi jest własnością znalazcy. Kto na cudzej ziemi skarb znajdzie, połowę odda właścicielowi ziemi. W majątku zastawnym

kiego zdarzają się nadzwyczajne dodatki, np. wiadomość o tem, że żołnierze i wojsko ma być uczone (r. II. ar. 17)—kiedy ten sam artykuł w kodeksie łacińskim, którego Czacki używał (patrz wydanie Działyńskiego), ma odmienne znaczenie.

- (1) Statut 3 liczbę świadków do 9 zmniejszył, a powodowi z trzema świadkami przysięgać kazał.
- (2) W statucie 2, kiedy wyznania protestanckie upowszechniły się w kraju, ten artykuł zmieniono—niema wzmianki o spowiedzi—statut wymaga tylko żeby świadkowie umieli pacierz. Statut 3 dodał że w sprawach między tatarami a chrześcijanami, tatarzy bogobojni mogą być za świadków przyjęci.
- (3) Statut 3 już niewspomina o podziale przez równoczesne rąbanie—swoją część pozwala trzebić a cudzej nie zajmować.

część bierze dziedzic, część zastawnik.—Po rozbiciu statku towary lub rzeczy wolno wynieść na brzeg, bez żadnej opłaty, a ktoby takiemu nieszczęśliwemu trudność robił, szkodę sowito nagrodzi.

W statucie trzecim dodano: Podkomorzy, tak jak inni urzędnicy ziemscy będzie od wyborów, potwierdzony przez króla. Podkomorzy całą sprawę graniczną rozsądzi, kopce usypie, granice oznaczy, główszczyzny ludzi prostych i wszelkie szkody wrócić rozkaże. — We wszystkich sprawach granicznych gdzie dowodów na piśmie i jawnych znaków niema, powodowa strona ze swymi świadkami ma być bliższa do wykonania przysięgi.— Gdyby był spór o granice między dobrami królewskimi a szlacheckimi, król naznaczy trzech komisarzy, szlacheć także trzech wybierze, a ci sprawę rozsądzą (1).—Gdy kto odwoła się od sądu podkomorskiego, trybunał naznaczy kasztelana, marszałka, a gdzie ich niema starostę, i dwóch szlachty, którzy wyrok podkomorski rozważą i całą sprawę ukończą.—Podkomorzy będzie mieć swoich komorników, a ci w małych rzeczach, o wartość jednej włóki, sami z władzą podkomorską sędzić mają.

R O Z D Z I A Ł X.

O puszczy, o łowach, o drzewie bartnem, o jeziorach i sianożęci.

Kto poluje w cudzym lesie pomimo oporu właściciela, zapłaci 12 rubli gwałtu, drugie tyle na hospodara, a za zwierze zabite według ceny postanowionej. Kto poluje

(1) R. IV ar. 83.
Część II.

ukradkiem zapłaci za żubra 12 rubli, za łosia 6 r., za jelenia, niedźwiedzia albo konia 3 r., za dzika albo za rysia rubla, za sarnę półkopy (1). Strzelec (prostego stanu) pojmany przy zabitym zwierzu, będzie śmiercią karany jak złodziej. Statut 3 zamiast kary śmierci nazaczył sześć tygodni więzienia (2).—Kto ma w cudzej puszczy barcie, jeziora albo sianożęci, temu wstępu do puszczy zabronić niemożna, ale niepowinien brać z sobą psa, rohatyny ani strzelby. Ktoby zastał w swoim lesie człowieka, ma prawo zatrzymać go i ograbić. Potem szkodę dowodzi, a jeśli ograbił niesprawiedliwie, powinien grabież wrócić i nawiązać (3).—Kto rozrzuci gniazdo sokole, albo sokoła pod gniazdem schwyta, sokołęta wykradnie, płaci 12 rubli jak za gwałt sąsiedzki. Równa kara za zepsucie i kradzież łabędziego gniazda (4).—Kto ma na cudzej ziemi bobrowe gony, ma prawo żądać żeby właściciel niepodorywał pola, żeby łoży nietrzebił i niekosił sianożęci, w odległości je-

(1) W statucie 3 za żubra 12 r., za sobola 2 r., za dzika rubla, za sarnę kopę, za kunę półkopy.

(2) W Koronie Lutomirski podskarbi nadworny kradnących zwierzyń w lasach niepołomickich, niekazał oddawać do sądu (1554) — szedł w tém za wolą królewską. Wtenczas kiedy można było odkupywać karę śmierci za zabójstwo, król nie chciał żeby wilk lub jelen miał większą wartość jak człowiek. We Francii jeszcze za Henryka IV ciągnięto na szubienicę chłopa, który się ośmielił zabić szkodliwe zwierze. Czackiego o prawach lit. i pol. prz. 1735 i Zamknięcie dzieła.

(3) Ktoby zatrzymał w swoim lesie rąbiącego drzewo, albo idąc śladem dognał, ma prawo ograbić go i najpóźniej trzeciego dnia panu obwieścić, a gdyby pan niezrobił sprawiedliwości, woźny z dwoma szlachty szkodę oszacuje. W statucie 3 r. X ar. 5.

(4) W st. 3 za gniazdo sokole 6 r., za łabędzie 3 r.

dnego rzucenia kijem od żeremienia (siedziby bobrów), pod karą 12 r. Za kradzież bobrów, oprócz gwałtu za karego kopę, za czarnego 2 kopy.—Ustanowiono kary za zepsucie bartnego drzewa, chmieliska, przynęt ptaszyc i t. d. Kto z ula albo z korzennika pszczoły wydarł albo z ulem wziął, a doszli go kopą albo jaką osoką, ma zapłacić 3 r. Kogo z licem pojmano, jak złodziej ma być garłem karany (1).

R O Z D Z I A Ł XI.

O gwałtach, bojach i główszczyznach szlacheckich.

Kto napadnie na dom, choćby nikogo nieranił, garło traci.—Po dopełnionym gwałcie należy sąsiadom trupa albo rany okazać, i sprowadzić wiża z urzędu; potem przed sądem dowodzić, a gdyby napastnik przyznać się nie chciał zaprzysiądz z żoną, z dziećmi dorosłemi, ze sługami, z czeladzią; a gdyby ich niebyło, dosyć zaprzysiądz samotrzeć.—Gwałtownik który przed sądem niestanie ma być wywołany. Wywołańca można bezkarnie zabić. Żona jego ma być uważana za wdowę, dzieci za sieroty a dom za pustkę (2).—Najeżdżającego i współników najazdu wolno zabić w obronie swego domu, majątku albo podanych.—Gwałciiciel kobiety ma być śmiercią karany, albo zgwałcona weźmie go za męża, jeżeli jej się podoba.—Jeśli kto odgrażał się na drugiego że mu szkodę wyrządzi, dwór albo gumno spali albo jego zabije, a po-

(1) St. 3 r. X ar. 14.

(2) Słowa wywołania. St. 3 r. XI ar. 5.

tem nastąpiła szkoda, pożar albo zabójstwo; ten który się odgrażał szkody nagrodzi i główszczyznę zapłaci, choćby zaprzeczał że on tego nie zrobił. Niechaj się nieodgraża, a winnego niechaj sam szuka.—Gdyby kilka osób było obwinionych o zabójstwo szlachcica, jedna tylko garłem będzie karana (1).—Główszczyzna szlachecka sto kop groszy krewnym, drugie tyle gospodarowi (2). Za ciężką ranę w rękę lub nogę, za wybicie oka, za obcięcie nosa, ust lub ucha, płaci się jak za półczłowieka.—Gdyby zbity albo poraniony włóczył się po biesiadach, jarmarkach lub karczmach, a potem umarł, ten kto go zbił lub ranił główszczyzny niepłaci. Dobrowolnem przyspieszeniem śmierci niepowinien drugiego winy i kary powiększać.—Główszczyzny dochodzą synowie, gdy ich niema wyposażone córki, a następnie dalsi krewni.—Kto zabije ojca lub matkę, garło i cześć traci.—Dowodząc gwałtu bliższy do przysięgi oskarżyciel jak obwiniony.—Za gwałt pospolity sąsiedzki 12 rubli, a drugie tyle winy gospodarowi.—Rozbojnik traci garło. Jeśli szlachcic na drodze zwadził się a nie łupił płaci winę rozbójną (3).—Gdy dwaj w zwadzie

(1) Drudzy mają zapłacić główszczyznę i siedzieć w wieży na dnie rok i sześć tygodni. St. 3 r. XI ar. 29.

(2) Na sejmie wileńskim 1551 postanowiono: Kto zabił szlachcica a został prawem przekonany, ma płacić główszczyznę według dawnego zwyczaju, a za winę gospodarską ma siedzieć rok cały głęboko w wieży. Gdyby nawet nie był pozwany i pojednał się z krewnymi zabitego, urząd powinien pilnować żeby wieżę odsiedział — bogaty czy ubogi, bez żadnego pobłażania. A kto przy zabitym na gorącej krwi zostanie pojmany, ma być karany śmiercią według prawa bożego — niechaj idzie głowa za głowę. Uchwała sejmowa ar. V wyd. Działyńskiego.

(3) Wstytucie 3 znajdujemy postanowienie występe przez stron-

bez świadków nawzajem się ranią, a potem obydwaj będą rwali się do przysięgi, los zostanie rzucony.—Gaszący światło, podczas zwady, odpowiada za rany i główszczyznę, a z winnego może poszukiwać sprawiedliwości.—Sługa broniący pana nieodpowiada za rany lub zabójstwo, pan jego odpowie.—Gdyby sługa zabójstwo lub gwałt popełnił i uciekł po zapowiedzeniu skargi od pana, pan powinien przysiąc że uciekł bez jego wiedzy; a gdyby niechciał wykonać przysięgi, zapłaci za niego kary i nagrodzi szkody.—Kto przechowuje złoczyńców albo wywołańców równej karze z nimi podlega.—Złoczyńca który był już w rękę kata, a od śmierci albo się okupił, albo był wyproszony, na zawsze traci cześć, szlachectwo, i między dobrymi rycerskimi ludźmi miejsca mieć niebędzie.

Statut drugi złagodził karę za napad na dom szlachecki a utrudnił sposób dowodzenia. Jeśli przy tym napadzie nikogo niezraniono ani zabito, winowajca garła nie traci, a zapłaciwszy 12 rubli za gwałt i oprawiwszy szkody zawiązką, ma siedzieć na zamku 12 tygodni razem ze swoimi pomocnikami. Jeśli w napadzie popełniono zabójstwo, żałobnik powinien zaprzysiąc samotrzeć z szlachcicami sobie równymi, samopiąt z żoną, z dziećmi albo z czeladzią. Jeśli napadający nie zabił tylko ranił, wtedy da garło, kiedy żałobnik zaprzysięże z sześciu świad-

ność dla stanu szlacheckiego: Jeśli szlachcic obwiniony o rozbój krajowych kupców został pojmany z licem, statut każe przysięgać kupcom z dwoma szlachtami i czterema ludźmi prostego stanu, a po przysiędze rozbójnika garłem karać. Jeśli nie był pojmany z licem, dopiero za piątym obwinieniem kupiec przekonywał przysięgą z dwoma świadkami. Dla cudzoziemców była sprawiedliwość prędka i rzetelna.

kami szlachcią. Wrazie niezupelnego dowodu winny ma być skazany na kary pieniężne i 24 tygodnie więzy dolnej.—Gdyby kto napadł na kościół, cmentarz, szkołę lub mieszkanie księdza, popa czy kaznodziei, będzie karany jak gwałtownik domu szlacheckiego.—Zbrodniarz który zabił ojca lub matkę, będzie targany kleszczami a potem w wór skórzany zaszyty razem z psem, kotem, jaszczurką i węzłem, i rzucony w wodę. Targanie kleszczami statut wziął z prawa Karola V, utopienie w worze z praw rzymskich (1).—Gdyby matka lub ojciec rozmyślnie dziecko zabił, ma siedzieć więzy rok i sześć tygodni, a potem cztery razy w ciągu roku pokutować przy kościele (2). Sąd wprowadza takie sprawy bez oskarżyciela.—Gdyby sługa przeciw swemu panu broni dobył, traci rękę; gdyby go zabił, będzie ćwiertowany.—Jeśli kto wykradnie kobietę przeciw jej woli będzie garłem karany, a trzecia część jego majątku należy tej kobiecie. Jeśli dziewczka uwieziona pozwoliła na uwiezienie, traci prawo do ojczystego i macierzystego majątku.—Kiedy kto umyślnie albo po pijanemu potrafi kobietę brzemienną, szlachciankę czy innego stanu, a ta po potrafceniu poroni, powinien nawiązkę zapłacić, ćwierć roku więzy odsiedzieć, a w ciągu roku przez cztery celniejsze święta, stać u drzwi kościelnych na miejscu na łokieć podniesionem, wyznając grzech przed ludźmi. Gdyby matka i dziecko z potrafcenia umarły, występek będzie poczytany za mężobójstwo. Nieumyślnie potrafcenie należy do mimowolnych zabójstw.—Mimowolne za-

(1) Czackiego O prawach lit. i pol. prz. 1416.

(2) Za zgubienie płodu kara śmierci. St. 3 r. VI ar. 60.

bójstwo nie będzie karane śmiercią; dzieciom lub krewnych zabitego należy zapłacić główszczyznę.—Jeżeli znajdzie się trup nieznanego człowieka, sąd powinien zrobić wywiadywanie w okolicy. Gdyby przez wywiadywanie nie odkrył zabójcy, powinien zwołać na kopę, po trzech ludzi z wiosek w odległości dwóch mil. Kopnicy złożą przysięgę że niesą zabójcami i niewiedzą o zabójcach. Kto nie stanie lub niezechce przysięgać, zapłaci główszczyznę. Jeżeli przez trzy lata nikt się nieupomni o pieniądze, urząd połowę da na szpital, połowę sobie zatrzyma.—Za okrutne pastwienie się nad kim, oko za oko, ząb za ząb. Dalej poszczególniono jakie mają być nawiązki i kary za rozmaite rany, bicie i obelgi. Kobietom główszczyzna i nawiązki sowite; duchownym wyznania chrześcijańskiego, ich żonom i dzieciom, główszczyzna i nawiązki jak ludziom stanu szlacheckiego. — Z kniaziami, murzami i ułanami tatarskimi, urząd tak się powinien obchodzić jak ze szlachtą; z prostymi tatarami, według swego baczenia a ze sprawiedliwością.—Podpalacze mają być spaleni, a z ich majątku nastąpi nagrodzenie szkody.

W statucie trzecim dodano: Gdy ludzie, szczególniejszego stanu rycerskiego, cierpliwości przystojnej w sobie nie zachowując, wyzywają na rękę bez słusznej przyczyny, postanawia się żeby nadal bez pozwolenia panującego, a w wojsku bez pozwolenia hetmana, jeden drugiego niewyzywał. Zabójca będzie garłem karany—rannego Bóg ukarał—kto bez rany wyjdzie, ma siedzieć półroku na zamku wileńskim w więzieniu górnem.—Gdyby kto z gniewu i z zapamiętałości serca złego, zabił niezwyczajnym do boju orężem, nożem, kijałem albo puginałem, będzie ćwier-

towany. Szlachcic za zabicie taką bronią człowieka prostego stanu albo za zranienie szlachcica, traci rękę. Prosty człowiek za zranienie prostego człowieka traci rękę, za zranienie szlachcica traci garło.—Gdy w statucie jest różnica kary w miarę stanu osób, pozwany może się zapytać oskarżającego czy jest szlachcicem? Zapytany dowodzi listem urzędu ziemskiego lub grodzkiego skąd rodem, a w nagrodę poniesionych kosztów wezmie dwoistą nawiązkę.—Szlachcic za zabicie szlachcica zdradzieckie albo potajemne, ma być karany ćwiertowaniem albo wbiciem na pal i odsądzony od pocziwości. Jeśli nie zabije tylko rani, garłem karany będzie. Prosty człowiek za zabicie ma być zgładzony ze świata srogimi mękami, a za ranę ścięty. Gdyby zeznał i jawnymi znakami dowiódł, że to uczynił z czyjej naprawy, sprawca równie karany będzie.—Za uwięzienie szlachcica naznacza się 12 kop groszy i kara we dwoje jak za wybicie kijem; prócz tego występny ma siedzieć na dnie wieży ćwierć roku. Za umorzenie głodem sprawca zbrodni ma być garłem karany.—Osiađtemu skazanemu na garło wolno odwołać się do głównego sądu, a gdyby szło o pocziwość do hospodara. Jeżeli nieda poręki ma być zatrzymany w więzieniu. Jeżeli w czasie trwającej poręki zabije oskarżającego, poręcznicy będą karani garłem.—Obłąkani powinni być pod strażą krewnych, a ubodzy w miastach pod dozorem urzędu miejskiego, we wsiach pod dozorem właściciela lub rządcy dóbr. Szalony za zabójstwo ma siedzieć wieży rok i sześć tygodni, a za rany w lżejszem więzieniu półroku. Dodający broni lub zachęcający szalonego, ma być karany jak sprawca. Gdyby szalony wrócił do rozumu i w odnowionem

szaleństwie kogo zabił, będzie garłem karany, bo wiedząc o swojej chorobie powinien mieć koło siebie straż i opatrzenie.

ROZDZIAŁ XII.

O główszczyznach i o nawiązkach ludzi prostego stanu.

Dwanaście rubli była cena najwyższa za zabicie człowieka prostego stanu; za zabicie chłopca ciągłego 10 kóp, za niewolnego parobka 5 kóp, za bicie i rany płacono nawiązkę. Głowy i rany kobiet cenione były sowito.—Chrześcijanin niepowinien być w niewoli u żyda ani u tatarar. Następne statuta tę zasadę rozwinęły. Żyd lub tatar gdyby kupił niewolną czeladź traci pieniądze a kupiony chrześcijanin ma być wolny. — Gdyby chrześcijanin był oddany w długu choćby za największą summę, po siedmiu latach odzyskuje wolność (według prawa Mojżesza), a za mniejsze summy należy chłopu co roku wytrącić rubel groszy (zł. 35 gr. 21) a kobiecie kopę groszy (zł. 21 gr. 12); żywność i odzienie w rachunek niewchodzi.—Brańców wojennych wolno osadzać na swoich ziemiach, z tem zastrzeżeniem że ich dzieci niepowinny być ani żydami ani bisurmanami, pod karą spalania żywcem tego co by ich na swoją wiarę przeciągnął.—Mamki chrześcijanki niepowinny być u tatarów i żydów pod karą 20 kóp (zł. 428).—Król może oddawać dobra w zarząd żydom albo tatarom.—Chłopi oddawna zasiedzieli na gruntach tatarskich mają być uważani za poddanych.

Prócz tego w statucie drugim dodano: Żydzi niemają chodzić z łańcuchami, ani srebra na pasach, na szablach i

kordach nosić. Wolno jednak żydowi mieć pierścień i sygnet; ubior żydówek zależy od ich przemożenia.—Gdyby żyd żyda zabił wyrok będzie wydany podług ich praw i przywilejów. Gdyby szlachcic żyda zabił, pojmany na gorącej krwi traci garło, pozwany płaci główszczyznę szlachecką.—Statut trzeci dodał: Jeżeli żyd przejdzie do wiary chrześcijańskiej, razem z potomstwem będzie uważany za szlachcica.—Za zabicie tataro mającego osiadłość i bywającego na wyprawach, równe kary jak za zabicie szlachcica.

Statut 3 dla wstrzymania rozlewu krwi chrześcijańskiej postanowił, że szlachcic za zabicie chłopca i wszelkiego stanu nieszlachcica da garło, a główszczyzna swoim порядkiem płacona będzie. Prawo wymaga żeby był pojmany na gorącym uczynku, to jest w przeciągu 24 godzin, i żeby skarżący zaprzysiągł z sześciema świadkami, między którymi ma być dwóch szlachty. W razie niepełnego dowodu będzie płacona główszczyzna: pancernemu słuźde kóp 60 (1), putnemu 50, bartnikowi 40, ciągłemu 25, czeladnikowi albo pojmańcowi 20, urzędnikowi wiejskiemu 40, rzemieślnikom kóp 30, urzędnikom w miastach które sądzą się prawem magdeburskiem a niemają przywilejów na nawiązkę szlachecką, kóp 50, mieszczanom 30; urzędnikom w miasteczkach na prawie krajowem 30, mieszczanom 24. Nieszlachcic płaci główszczyznę i daje garło za przysięgą strony powodowej z dwoma świadkami.

Statut trzeci obejmuje szczegółowe rozporządzenia, jakim sposobem dochodzić zbiegłych poddanych i czeladź

(1) Zł. 1283 gr. 10 licząc po 80 zł. z grzywny kol.

dworną—w końcu mówi o sługach wolnych. Gdyby sługa odszedł od pana nieuczciwszy go i niepożegnawszy, choćby szkody niezrobił, szlachcic będzie siedział trzy dni w łańcuchu a prosty człowiek trzy tygodnie, a potem powinien pana swego uczciwie pożegnać. Pan mając go w więzieniu niepowinien się nad nim srożyć, ani na ciele karać, ani morzyć głodem. Wolny człowiek kończąc służbę bierze od pana świadectwo, a gdyby pan dać go nie chciał bierze świadectwo od urzędu. Jeśli przychodzący do wsi lub do miasteczka nie złoży świadectwa, urząd ma go okuć w pęta żelazne na dwa tygodnie. Ludzi luźnych, pijaków i kosterów, po dwukrotnem napomnieniu kazano siec różgami i wypędzać.

ROZDZIAŁ XIII.

O grabieżach i nawiązkach.

Naznaczono szczegółowe nawiązki za grabież koni, bydła, ptastwa domowego, ptaków i psów myśliwskich i zboża—a w późniejszych statutach oznaczono ceny rozmaitych ogrodowin i rzeczy powszechnego użycia. Konie były pod szczególną opieką—nawet w szkodzie niewolno było stada zajmować. Dla ocenienia szkody zwoływano na kopę (1). Psów myśliwskich statut naliczył 16 gatunków—najwyższa cena 12 rubli (526 zł. 20 gr.), w statucie 3 najwyższa cena 3 ruble.—Kto szlachcicowi albo szlachciance zabierze konia, zapłaci 12 rubli jak gdyby go wybił; kto psa poszczuje ma być karany jak gdyby sam ranił.—Chłopu za grabież 3 ruble nawiązki. Statut

(1) W kodeksie słuuckim ar. 2.

3 kazał zapłacić 6 rubli, a konia koniem, wołu wołem nawiązać.

ROZDZIAŁ XIV.

O złodziejstwie stanu wszelakiego.

Gdy kto z niewolnej czeladzi z licem będzie pojmany, a rzecz niewarta 50 gr., będzie smagany i szkodę sownic nagrodzi. Za drugim razem, choćby rzecz niewarta była 10 gr. będzie powieszony.—Złodzieja pojmanego z licem należy prowadzić do jego pana, a jeśli to było na cudzym gruncie do miejscowej władzy, która obesławszy pana sprawiedliwość wymierzy.—Jeśli trzech gospodarzy z wioski obwinionej o kradzież, wybranych przez stronę, niezechce przysiądź że o kradzieży niewiedzą, wioska szkodę nagrodzi.—Szlachcic bez lica pojmany oczyści się przysięgą, za czwartym razem daje garło—Jeśli na kogo będą słuszne poszlaki, wolno wydać stronie powodowej na mękę; pojmanego z licem wolno trzy razy jednego dnia męczyć.—Kto na gorącym razie zabił złodzieja, niebędzie karany.—Gdyby kto dowiódł że rzecz kradzioną kupił na jarmarku albo na wyprawie wojennej, wolny jest od zarzutu, ale rzecz powinien zwrócić.

W następujących statutach zaszły zmiany: Sąd podobieństwa wszelakie na dobrej bacności mieć ma, i w rzeczach wątpliwych skłonniejszy ma być ku wyzwoleniu niż ku karaniu.—Złodziej pojmany z licem wyżej czterech kóp, ma być garłem karany. Pojmany z licem mniejszej wartości, jeśli pierwszy raz ukradł, powinien oddać z nawiązką. Za drugim razem ma być przy słupie smagany. Za trzecim traci garło.—Kto goni śladem za końmi albo

za wołami do jakiej wsi, ma prawo żądać żeby wieś ślad dalszy wywiodła albo szkody nagrodziła. A gdyby ukrzywdzony chciał krzywdy dochodzić kopą, wszyscy w okolicy w koło na milę, mają kazać swym poddanym schodzić się na kopę. Gdzie dotychczas kopy niebywały, tam podkomorzy kopowiska naznaczą i będą się odbywały takim obyczajem, jak to się na Rusi zachowywało i zachowuje. — Szlachcic obwiniony o złodziejstwo a bez lica pojmany oczyszcza się przysięgą. Za czwartym razem daje garło, nieszlachcic za trzecim. — Powołania złodziejskie przed urzędem grodzkim zeznane, mają być zapisywane do czarnej księgi. — Złodziej niemający lat 16, niebędzie karany garłem ale karaniem na ciele. — Człowiek podejrzany choćby przy licu nie był, ma być na mękę wydany i męczony od strony powodowej jeden raz, wszakże niedłużej jak przez godzinę. Tak męczony jeśli wyzna złodziejstwo ma być garłem karany, jeśli niewyzna ma otrzymać nawiązkę. — Złodzieja przylicznego któryby na ten raz bez lica był pojmany, trzy razy jednego dnia męczyć można. Jeśli go zamęczą główczyzna płaci się sowito, za chromotę jak za całego człowieka. Jeśliby złodziej dla czarów spał a męki nieczuł, a czary były przy nim znalezione, powinien szkody nagrodzić (1). — Za kradzież na dworze ho-

(1) Mocny da się męczyć a niewyzna prawdy, a słaby opowie grzech, którego popełnić nie miał śmiałości. Kat pierwszej karze obwinionego nim sędzia powie że zgrzeszył. Kto wróci ból i sromotę? kto będzie za to karany że w błędzie katować kazał? Niech lepak urząd w probacją bierze Boga, świadków i wyznanie niż oprawców. Cerazy Kirsztejn przyw. p. Czackiego. W 1776 Stanisław August przemówił za ludzkością, a sejm zniósł tortury.

spodarskim niżej dwóch kop, uciąć ucho; za drugim razem choćby rzecz ukradziona niewarta była dziesięciu groszy, garłem karać. — Kto namówi mężatkę i z nią ujedzie, ma być garłem karany; życie występnej na woli męża. Cudzołożca zabity na miejscu ma być uważany za gwałtownika domu szlacheckiego. Prawem przekonany da garło—życie żony na łasce męża. Toż się rozumie o pannie która zapomni o wstydzie.—Zwodnice i zwodnicy którzy namawiają kobiety do rozpusty, będą karani obcięciem nosa i uszu, i wygnaniem z miasta; a gdyby to niepomogło urząd ma ich karać na garle.

D o d a t e k.

Wydanie pierwszego statutu.

Z rękopismu przygotowanego przez Daniłowicza, Działyński wydał w 1541 statut litewski pierwszy. Za podstawę wzięto kodeks znajdujący się w jego bibliotece, z wyrażeniem odmian w kodeksie słuckim i firlejowskim. Obok umieszczono tłumaczenie łacińskie niegdyś własność Czackiego, a pod spodem ułamek tłumaczenia polskiego z kodeksu Konstantego Swidzińskiego i tłumaczenie całkowite od rozdziału IV z kodeksu karmelitów ostrobramskich. Tłumaczenie łacińskie znacznie się zbliża do rękopismu Działyńskiego, tłumaczenie polskie karmelitów ostrobramskich prawie dosłownie zgadza się z rękopismem słuckim.

Porównanie użytych kodeksów daje nam poznać wielką różnicę między rękopismem Działyńskiego i słuckim. Różnice są zasadnicze, a niepowstały z dopisania artykułów statutu drugiego jak się wyraził Daniłowicz (Dzien-

nik wileński z 1823 t. I k. 388). Na dowód weźmy r. VI ar. 4. w rękopiśmie Działyńskiego: Też ustawujem dla kriwd szlachty, kotoryje sia ot panow dejut', abo ot wradnikow naszich i panskich, w zemlach, w hrabeżach, w rozbojeh, w khwałtech i w hołowszcziznach, abo też i mezi pany samimi i ich poddanymi — dla czohoż ustawujem na zjechanie takowych deł rok na hodu, na koryj panowe powinni budut zjeżdżati sia na mestce położonoje do Wilni, a żadny sia nemajel' niczim wymowlati krom odno choroby, wstąpiwszy w post dwe nedeli. — W rękopiśmie słuckim ten sam początek, oznaczenie roków odmienne: dwa roki na hod, na kotoryi panowe powinni budut' zjeżdżati sia na mestce położonoje do Wilni, a żadny sia nemajel' niczim wymowlati krom odno choroby, o semoj subote a o swetoj pokrowe (na świątki i na trzeci dzień po ś. Michale). — Na uwagę zasługuje że według uchwały sejmu wileńskiego 1551 (ar. 2), roki sądowe walne miały się odbywać raz na rok na ś. Marcin. Dopiero w 1554 (ar. 3) postanowiono że roki mają się odbywać dwa razy na rok.

Rękopism Działyńskiego (w r. VI ar. 3) o krzywdy każe pozywać ksiąząt, panów i szlachtę, w obecności wiża wziętego z najbliższego hospodarskiego dworu i w obec świadków ludzi dobrych, ku tym rokom które ku prawu postanowiono. — W rękopiśmie słuckim znajdujemy toż samo postanowienie rozwinięte: Panów których niesądzą w powiecie, pozywać pozwy hospodarskimi albo panów rad, za cztery niedziele, na każdym miejscu, nietylko w domu ale gdziekolwiek najdzie, wzięwszy stronę ludzi dobrych dwu albo trzech szlachciców — a on ma pozwy wziąć

i na tym roku stać jak na roku zawitym. Także i ziem dalekich jako kijowskiej, wołyńskiej, połockiej, witebskiej, żmudzkiej, ma pozywać przed tymi roki, także za cztery niedziele dla drogi dalekiej. A szlachtę którzy są w powiecie, ma pozywać na który rok zechce, podle starego obyczaju. — Niesą to dopisy z drugiego statutu — według drugiego statutu panowie równo ze szlachtą sądzili się w powiatach.

Statut pierwszy przedstawia prawa litewskie rzucone w grubych zarysach, dalekie od wykończenia. Tak było i niemogło być inaczej. Prawodawca przewidywał że nieraz przyjdzie sądzić sprawy statutem nieobjęte — dlatego postanowił, żeby panowie rady sądzili te sprawy podług starego obyczaju, „pokul my gospodar z panami radami naszymi tyje deła ufalim i w tyje prawa wpisali każem“ (r. VI ar. 5). Z tego postanowienia wnosić należy, że między statutem pierwszym a drugim były rozmaite dodatki i odmiany, które weszły do niektórych tylko odpisów statutu pierwszego. Do takich odpisów należy kodeks słucki; dodane w nim artykuły, których nieznajdujemy w zbiorze ustaw sejmowych od r. 1544 do 1563 wydania Działyńskiego, musiały być uchwalone na zjazdach sądowych — a ponieważ stanowiły naturalne rozwinięcie prawa pisanego, weszły w skład drugiego statutu. — Czy ten domysł prawdziwy, czas rozstrzygnie, albo ludzie bieglejsi ode mnie w czytaniu zamierzchłej przeszłości.

Stan miejski w Litwie.

Miasta litewskie otrzymywały nadania prawem magdeburskiem począwszy od Władysława Jagiełły. Kazmierz

Jagiellończyk przywilejem z 1441 uznał za celniejsze miasta: Wilno, Troki, Połock, Smoleńsk, Nowogródek, Łuck, Brześć, Drohiczyn, Kowno i Grodno. Można wnosić że te miasta były nadane prawem niemieckiem. — Nadania musiały się upowszechnić, kiedy szlachta prosząc króla na sejmie brzeskim r. 1544 żeby zakazał mieszczanom sądzić o rany i grabieże szlachtę i ich poddanych niemieckiem prawem, mówiła w powszechności o wszystkich, nie o jakim szczególnem mieście. Również i król w swojej odpowiedzi ogólnie się wyraża, że statutem nie swoim magdeburskiem prawem mieszczanie sądzić mają. Jednemu tylko Wilnu służył wyjątek od tego postanowienia, jak się pokazuje z przywileju Zygmunta Augusta w r. 1564 d. 7 lipca w Bielsku wydanego.

Wilno obdarzył Jagiełło prawem magdeburskiem roku 1387, a Zygmunt w. książę to nadanie potwierdził w 1432. Zygmunt August polecił magistratowi cechy na nowo urządzić, zabraniając niezapisanemu do cechu zajmować się rzemiosłem pod karą więzienia i utraty narzędzi (1). — Na sejmie panów rad w 1560 Wilno razem ze szlachtą otrzymało pozwolenie wysyłania na sejm posłów (2). Na sejmie grodzieńskim w 1568 Wilno otrzymało przywilej, mocą którego każdy mieszczanin, który nienagannie sprawował urzędy wójta, rajcy lub ławnika, z potomkami swo-

(1) 23 grudnia 1552 wyd. Działyńskiego.

(2) Na sejmie koronnym warszawskim 1563 i na sejmie bielskim 1564 znajdowali się burmistrz wileńscy Łukasz Opachowski, Zenon Zarzecki i pisarz miejski Hieronim Opachowski. Unią podpisali posłowie wileńscy Franc Durnik, Fiedor Jackowicz i Hieronim Opachowski.

imi został wyniesiony do godności szlacheckiej. — W Wilnie równie jak w Grodnie pod jednym wójtem byli podwójni burmistrzowie, jeden litewski drugi ruski, i rajce litewscy i ruscy, co pokazuje dwoiste pochodzenie mieszkańców (1).

Za przykład stopniowego udzielania swobód miastom litewskim, może nam posłużyć Bielsk podlaski. To co się działo tutaj, z małemi odmianami miało zapewne miejsce i po innych miastach. Z przywileju Witolda danego Bielskowi w 1430 pokazuje się, że wójt pilnował tylko wewnętrznego porządku i miał obowiązek osadzania przybyźców — władza sądownicza była przy namiestniku księżęcym i przy staroście. Aleksander (r. 1495 i 1499) nadał już wyraźnie prawo magdeburskie, rozszerzył władzę i dochody wójta, dozwolił mu rozsądzać sprawy cywilne, i dodał pięciu radnych, z których wójt trzech a mieszczanie dwóch wybierali; mieszczan uwolnił od danin, tłok i innych służb zamkowych, zostawując obowiązek dostarczania podwód i odbywania straży nocnej na zamku, zwanej klik. W 1501 Alexander zupełnie uchylił mieszczan z pod władzy sądowej wojewody i starosty, dozwalając wójtowi wszelkie sprawy rozsądzać, i kary podług prawa magdeburskiego wymierzać. Nakoniec Zygmunt I w 1526 zniósł dziedzicznych z ręki panującego wójtów, i pozwolił mieszczanom zdolnych ludzi na ten urząd z pomiędzy siebie wybierać.

Oprócz prawa magdeburskiego znane było na Litwie prawo chełmińskie. Baczko mówi, że kiedy Żmudz do-

(1) Ordynaria królowej Bony 25 lipca 1541 przyw. w Starożytnej Polsce Balińskiego i Lipińskiego.

stała się krzyżakom, mieszkańcy (1407) prosili żeby nowi panowie nadali im prawo chełmińskie. Pod koniec XV wieku znowu sobie przypominano na Żmudzi o prawie chełmińskim: Marcin bis. żmudzki nadał je r. 1491 mieszczanom Worniów; dopiero w 1635 Władysław IV zamienił je na prawo magdeburskie. Kleszczele na Podlasiu były także lokowane na prawie chełmińskim, przywilejem Zygmunta I z 1523 r..

Pracowity i skrzętny osadnik niemiecki, idąc za chlebem i zyskiem, garnął się ochoczo do miast litewskich. Zakładano nowe osady, zwłaszcza za panowania Zygmunatów; przy opiece rządu miejskiego i udzielnem sądownictwie, wzrastała ludność miast dawnych, a z ludnością pomnażała się obrona kraju. Mieszczanom wolno było posiadać dobra, byleby z nich odbywali służbę wojenną. — Wprowadzenie prawa niemieckiego do Litwy i nadawanie go osadom miejskim, niemogło wyrodzić takich skutków jakich doznała Polska, gdzie królowie i książęta przez nieostrożną hojność, szafując uwolnieniem od powinności i ciężarów publicznych, przyczynili się niemało do uszczerbku władzy panującego i zmniejszenia dochodów skarbu (1).

Stan wiejskiego ludu w Litwie.

Lud wiejski w Litwie możemy podzielić na trzy główne oddziały: na niewolników i czeladź dworną, na chłopów przywiązanych do siki, i na wieśniaków wolnych.

Niewolnikiem był braniec wojenny, skazany na śmierć

(1) Jaroszewicza Obraz Litwy.

za złodziejstwo a darowany życiem, ten kto dobrowolnie poddał się w niewolę, nakoniec wolny człowiek żeniący się z niewolną kobietą, albo wolna biorąca za męża niewolnika. Według 2 statutu znikły dawne sposoby zostania niewolnikiem, wyjąwszy wzięcie w niewolę na wojnie; dzieci brańców już są ojczycami.—Czeladź dworna po większej części powstała z niewolników. Panowie mieli nad nią prawo daleko rozciąglejsze niż nad chłopami. Czeladź można było pojedynczo sprzedawać, zbiegłą poszukiwać bez względu na dawność. — Oprócz dania swobody z woli pana, w dwóch jeszcze przypadkach taki człowiek mógł pozyskać wolność: gdy zbiegł do miasta, lub jeśli w czasie głodu własny pan go wygnał (1). Przyjawszy prawo miejskie, chłop zbiegły mógł panu złożyć okup wyrównywający główszczyźnie (20 kop czyli 428 zł. 17 gr., za kobietę sowito). Konstytucja 1641 podniosła tę cenę.

Chłopi ojczyce dzielili się na bartników i ciągłych. Bartnik wyżej był ceniony ze względu na zatrudnienie, zresztą tak był panu podległy jak ojczyc ciągły.—Robocizna chłopą ciągłego w dobrach skarbowych ustawami opisana, nie miała prawem zakreślonych granic w majątkach prywatnych. — Zbiegłego pan miał prawo poszukiwać. Tracił prawo, jeśli ojczyc zamieszkał domem w sze-

(1) Jeśli pan w czasie głodu wypędził czeladź z dworu, czeladź opowiedziawszy się przed urzędem grodzkim lub miejskim odzyskiwała wolność. St. 3 r. XII ar. 20. — Kto z głodu sprzedał siebie lub dziecko, kiedy głód minął miał prawo pieniądze zwrócić, a jeśli nie miał pieniędzy, co roku odrabiał z tej summy rubel groszy a niewiasta kopę groszy. St. 3 r. XII ar. 19.

ściu milach, a pan wiedząc o tem nie upomniał się o niego przez lat dziesięć (1). Niewiedzącemu o miejscu przebywania chłopu dawność nie szkodziła; na tej zasadzie we sto lat można było upominać się o zbiegłego. — Względem ojczyków ciągłych którzy przyjęli prawo miejskie, statut tak samo postanowił jak względem czeladzi dwornej, że mogą złożyć okup równy główszczyźnie (25 kop). — Przedaż ojczyca ciągłego bez gruntu nie była we zwyczaju, ani wyraźnie prawem dozwolona.

Ludzi wolnych inaczej zwano zachożymi czyli pochożymi, dla tego że mogli zmieniać miejsce pobytu. — Jeżeli człowiek wolny przyszedł do pana włości i w obecności trzech świadków dał na siebie zapis, powinien był dotrzymać zobowiązań wyrażonych w zapisie (2). — Jeżeli wolny człowiek zasiadał na woli, a wysiedziawszy ją chciał odejść, musiał albo drugie tyle czasu wysłużyć panu, albo za każdy tydzień zapłacić po 6 groszy (zł. 1 gr. 21) (3). Zbiegły przechodził w ojczyca. — Ci którzy zasiadali bez woli, mogli się wynieść po dziesięciu latach, zapłaciwszy panu okup 10 kóp groszy (214 zł. 8 gr.) i zwróciwszy zapomogi. Zbiegłych i przed upływem lat dziesięciu złapanych, statut pozwala zamieniać w ojczyków (4). — Zważywszy warunki pod któremi wolny człowiek mógł pana zmieniać, i biedną dolę naszych włości, łatwo postrzedz że mnóstwo rolników wolnych przejść musiało w ścisłe

(1) St. 3 r. XII ar. 12.

(2) St. 3 r. VII ar. 8.

(3) St. 1 r. VIII ar. 20 w kodeksie słuckim.

(4) St. 3 r. XII art. 13.

poddaństwo. Pośrednim sposobem wprowadzono nieludzką zasadę, że samo powietrze czyni poddanym.

Bojarowie ze względu na pochodzenie, byli stanem pośrednim między szlachtą a chłopami; mieli niejaki podobieństwo do rossyjskich jednodworców. — Bojarowie dzielili się na pancernych, putnych i służków. Obowiązkiem pancernego była służba wojenna. Najwięcej takich bojarów musiało być koło Witebska jako w kraju nadgranicznym; pod tem nazwiskiem dotrwali do naszych czasów. — Bojarowie putni odbywali drogi. Z pomiędzy nich wybierano służków na usługi do dworu, wożenie listów, wyciskanie danin i podatków. Całe wsie bywały służkami zaludnione. — Że pancerny zajmował wyższe miejsce od putnego, przekonać się można z główszczyzny i z taksy ziemi. Główszczyzna pancernego była szacowana 60, putnego 40 kop; ziemia pancernego 40, putnego 30 kop. — Pominąwszy pochodzenie od dawnych szlachejnych bojarów i różnicę posług, stan bojarów wolnych zupełnie odpowiadał stanowi chłopów wolnych. Statut mówi o nich w tych samych artykułach, przepisuje jednakowy okup, te same skutki zasiedzenia, tę samą dla zbiegłych dawność a dla odzyskanych surowość.

Bojar wolny równie jak szlachcic, mógł u pana pod którym zasiadł, grunt sobie wysłużyć, z daniną wyzwolenia, z obowiązkiem służby, albo z prawem zupełnego właścicielstwa. — Bojar trzymający ziemię w sposób lenny, w każdym czasie mógł ustąpić, a nawet zastawić wysłużony majątek, byle z niego służba osobista była dopełniana (1). Nieraz się zdarzało, że na miejsce po nim

(1) St. 3 r. VII ar. 30,

wakujące, podawał się chłop wolny, mieszczanin albo szlachcic. — Bojarowie dosługiwali się w wojsku szlachectwa nawet całemi osadami. Niektóre wioski podlaskie męstwu dziadów winny ten zaszczyt. Tak bojarowie w Hryniewiczach, na Białej, na Worniem, w Hoźnie za Narwią, w Bańkach, w Żywkowie i w Ostaszach, którzy składali załogę zamku bielskiego, przywilejem 1569 otrzymali szlachectwo (1).

Poddani zostawali w feodalnej uległości; pan powinien był z nich sprawiedliwość czynić, by i na garle karząc winnego (2). Michajło narzekał na uciemżenie poddanych w Litwie i na sądową władzę panów. Gwagnin pisząc w drugiej połowie XVI wieku, zostawił taki obraz stanu chłopów litewskich: „Lud wiejski cierpi wielkie prześladowanie. Kiedy się pan o co na poddanego rozgniewa, to go złupi, zciemięży, zagrabi, tak że chłop z żoną i z dziećmi niebędzie miał czego w gębę włożyć. Do pana bez podarku nie przystępuj — pan odsyła do urzędnika; a wszędzie daj u panów, bo tam każde słowo jest złotem. Pięć dni na pana robią, szósty poniedziałkowy dla siebie, a i w niedzielę niepróżnują. Więc kiedy kto spyta chłopą w Litwie i na Rusi czemu dnia świętego nie święci? odpowiada: albowż to we święto jeść nie trzeba? Pobory i podatki daje cztery ra-

(1) Jaroszewicza Obraz Litwy.

(2) Jeszcze w 1740 kapituła wileńska z powodu zbrodni popełnionej przez chłopą, poleciła dzierżawcy żeby wezwał z sąsiedztwa szlachtę obeznaną z prawem, winnego osądził i wyrok wykonał. Jaroszewicza Obraz Litwy.

zy do roku, panu składa ciężkie czynsze. Je chleb gruby napół z plewami i t. d.

Wieśniak litewski od wieków przywykły do uległości, bez szemrania znosił nadużycia. Dotychczas wiemy tylko o jednym buncie chłopskim: w 1483 Kazimierz Jagiellończyk nadał Rynwidowi ziemię za uśmierzenie chłopów włości mereckiej, dobijających się wolności, i za pojmanie dowódcy Lejczysa (1).

Urządzenia rolnicze w dobrach skarbowych.

Do połowy XVI wieku czynsze, daniny i miody stanowiły główny dochód właścicieli gruntowych, czego dowodem oba pierwsze statuty, przeznaczające opiekunom korzyści z rolnictwa w majątku sieroty; a nawet i to rozporządzenie powtórzone jeszcze w trzecim statucie, że głów-szczyzna bartnika jest niemal dwa razy większa od głów-szczyzny chłopu ciągłego. — Od czasów Zygmunta Augusta rosła wartość gruntów uprawnych, a statut 3 nazna-czył opiekunom w nagrodę dziesiąty grosz z dochodów.

Kiedy prywatni z uciskiem poddanych zajmowali pod zasiewy coraz większe obszary, rząd krajowy zwracał pilną uwagę na gospodarstwo i zapobiegał uciskowi prostego ludu w dobrach skarbowych. Zygmunt Stary w 1529 wydał dwa urządzenia: ustawę dworów dla powiatu wileńskiego i trockiego, i ustawę dla ludu pospolitego ziemi żmudzkiej. — Ważniejsze daleko jest urządzenie Zygmunta Augusta: sprawa włóczna z 1557. Jest to dzieło Piotra Chwalczewskiego, nacechowane głęboką praktyczną

(1) Jaroszewicza Obraz Litwy.

mądrością; podaje przepisy w wykonaniu bardzo łatwe; najsprawiedliwiej równowazy stosunki właściciela z włościanami, i wielkie rzuca światło na gospodarstwo całego kraju.

Wspomnieć należy jeszcze o jednym porządku przez Zygmunta Augusta w Litwie zaprowadzonym. Powszechny był zwyczaj od najdawniejszych czasów, że dla przejeżdżających posłów i gońców rządowych, miasta i włości musiały dostarczać z niemałym uciążeniem konie i podwody. W 1551 na sejmie wileńskim, ciężar pod którym upadały wsi i miasta leżące na gościńcach, rozdzielono na miasta i miasteczka królewskie, obowiązuje je do składania podatku po sześć gr. lit. ze służby. W 1558 Zygmunt August wydał rozporządzenie, żeby po miastach i wsiach podwodnych utrzymywano konie, za które przejeżdżający w interesie rządowym, powinni opłacać podług ustanowionej ceny. Był to pewien rodzaj poczty. Ustawa koronna z 1564 jest prawie dosłowną kopią ustawy litewskiej (1).

USTAWA DWORÓW

Dla powiatów wileńskiego i trockiego

wydana w Wilnie r. 1259 przed 20 stycznia.

Ustawa składa się z 37 artykułów, których treść jest następująca: Po dworach ma się chować żyto w snopie, dla dawania zapomogi na wiosnę, z warunkiem odsypiania jesienią. Czeladź niewolna mająca swoje przyrobki i

(1) Uniwersał podwodny warszawski 1564 w Zbiorze praw. Jaroszewicza Obraz Litwy.

bondy (przysiewki), obychody i domy (chatę z ogrodem), otrzymuje miesiaczyny (ordynarii) po półtory kopy żyta na rok; inni zaś niewolnicy którzy tego wszystkiego nie mają, biorą cztery razy do roku po beczce żyta; ten wydział zboża nazywa się berło. Z pozostałej reszty żyta od dziesięciny, zasiewu i ordynarii, dwie części należą w. księciu a trzecia dzierżawcy; ze wszelkiej zaś jarzyny, po odtrąceniu zasiewu i potrzeb dworu, trzy części bierze w. książę a czwartą dzierżawca. Zbywające zboże wyprzedać, a pieniądze na ś. Marcin odesłać. Z ogrodowin korzysta dzierżawca. Lnu tyle trzeba zasiewać, aby żony biorących ordynarią, mogły co roku wytknąć po sztuce płótna. Beczki mają być cechowane i jednostajne. Wybrane od poddanych na Szymona Judy dziakelne zboże, to jest żyto i owies, dostawić do horodniczego, który sprzedaje podług cen targowych, a pieniądze do skarbu złożyć. Daninę w jajach i kurach składają chłopcy na kuchnię w. księcia, ale gdy jego nie będzie, opłacają do skarbu grosz za jaj 10 i grosz za kurę (10 groszy dzisiejszych). Za siano dziakelne i inne daniny, jeśli ich w. książę nie weźmie w naturze, składają pieniądze według cen postanowionych. — Chłopi ciągli odrabiają pańszczyzną od wiosny do Szymona Judy; na zimę ci których dzierżawca uwolnił od pańszczyzny, dadzą wieprza albo beczkę pszenicy. Bojarowie putni, osocznicy (leśnicy), rybacy, borcie (żołnierze piesi), kowale, oprócz służb im właściwych, płacą czynsz po kopie na rok (26 zł. 20 gr.), i odrabiają 12 dni tłoki. Dzierżawca wypuszcza w arenę pustki za pieniądze lub miody. Z rybołówstwa bierze trzecią część dochodu. Pożytki leśne ze smoły, wańczo-

sów, klepek, popiołów, należą w całości do w. księcia. Budowle i roboty koło dworów, stawów i młynów odbywają się w jesieni. Dzierżawcy chłopów skarbowych w dziedzicznych dobrach używać niemają. Dochód z win i zaręki przenoszący 50 gr. (16 zł. 20 gr.) należy do skarbu. Dzierżawca z peresudu bierze grosz dziesiąty. Skarb pobiera dochody z myt rzecznych, przewozów, kapszczyzn (propinacii), młynów, kunicznego od domów w których piwa nie warzą (?), z miodów, bobrów i kun. Dzierżawca po miastach ma dochód z targowego, mięsnego, pobocznego i t. d. Chłop za opuszczenie pańszczyzny daje barana, jeśli zaś dalej będzie upornym, ma być batem karany. Dzierżawca ma utrzymywać stadninę podług rejestru w dobrym stanie. Powinien się starać o dostateczną liczbę bydła i soch, żeby dworską czeladzią można było więcej gruntu uprawić. Rachunki składa dwa razy do roku przed książęcym pisarzem. Dzieckich do chłopów nie wysyłać; pilnować żeby słudzy dworscy jako to: zakaźniki, starcy, ciwuny, przystawy, soroczniki i gumieni, nie zdzierali chłopów i odkupu od powinnych robót nie brali. Wojewodowie, starostowie i dzierżawcy niemają nikomu dawać pustek. Dla odbierania kapszczyzny gospodar dworzan swoich wysyła — inne dochody dzierżawca pobiera, a pisarz w księgi swoje zapisuje (1).

(1) Ustawa ekonomiczna dla Litwy w Zbiorze praw lit. Działyńskiego.

U S T A W A

dla ludu pospolitego ziemi żmudzkiej, wydana
w Wilnie 20 stycznia 1529.

Główne włości w. księcia na Żmudzi były Wiłkieja, Welona, Skiorstemoni, Jaśwojty, Ojragoła, Korszewo, Pójury, Szowdy, Retowo, Kondynka, Twery, Telsze, Uźwienta, Wieszwanie, Birzniany, Dyrwiany, Biszrany i Jurbork.

W urządzeniu tem znosi w. książę wszystkie niezwykłe roboty i podatki, dotąd przez starostów i ciwunów wymagane, dla których poddani wielce sobie stęsknili, a wielu z miejsc się rozeszło; zostawia jednak podatek kuniczny (1) po 16 gr. na rok; za ulgę w robociznie każe płacić od sochy wołowej po półkopy (zł. 13 gr. 10), od końskiej po ćwierć kopy, a którzy soch niemają płacą tylko 10 groszy. W. książę bierze na siebie dochody z miodów, niewodnicze (opłata za wolność łowienia ryb), dochód od lnu, mlewo, kapszczyznę, placowe i targowe. Zamiast dawanego owsa i siana, każe płacić za beczkę owsa po 6 gr. a za wóz siana po 2 gr. Ciwunowie nieczęściej mają przyjeżdżać dla odbierania opłat i pożytków gospodarskich i swoich dochodów, jak dwa razy do roku w oznaczonym czasie — niedłuziej mają bawić jak przez dwa

(1) W rewizii zamku włodzimierskiego z 1552, pod nazwaniem kunicy objęto zapłatę od umarłych (zmyrszczyznu), i od dziewczek i wdów które wychodzą za mąż za obcych ludzi. Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.— W niektórych królewskich znach po śmierci gospodarza zabierano jedno bydle. O tym ucisku wiemy z rozrządzeń które go usunęły. Przywilej dla starostwa drohobyckiego 1533 i dla st. stryjskiego 1539, dla st. stanisławskiego 1580 r. przyw. p. Czackiego w prz. 1053.

tygodnie, a stacji której sami niezużyją, do domów niepowinni odwozić. W. książę zastrzega sobie stację podczas przejazdu, to jest dostawę jałowic, wołów, gęsi, kur, baranów, wieprzy, owsa, siana, miodu i piwa. Zostawia obowiązek koszenia łąk i dawania dziakła, gdzie dawniej było. Z win sądowych bierze dzierżawca lub ciwun grosz dziesiąty. Za wzór postępowania dla dzierżawców i ciwunów podaje poprzedzającą ustawę wydaną dla Litwy. Każe cztery razy do roku zbierać się staroście i ciwunom do Kroź, i tam sądzić sprawy szlachty z ciwunami, tudzież ludzi pospolitych ze szlachtą i z ciwunami. Za krzywdy czynione poddanym albo za umniejszenie dochodów gospodarskich, ciwun zostanie oddalony. (1).

U S T A W A

**jak się mają zachować starostowie, dzierżawcy i
urzędnicy w wileńskim i trockim powiecie,
z czasów Zygmunta Augusta.**

Ustawa wydana za Zygmunta Starego nie była dostateczna; zatem król dał polecenie podskarbiemu ziemskiemu, żeby zamki, dzierżawy i dwory objechał, wiadomości zebrał i projekt przygotował — a tymczasowo wydał następującą ustawę.

Gumna tym sposobem mają być szafowane: skoro po żniwach oddać dziesięcinę, odłożyć ile trzeba na nasienie i ordynarie, z pozostałego odtrącić na korzyść starosty, dzierżawcy lub urzędnika, trzecią część oziminy, czwartą część jarzyny.— Gumiennym ma być nasz poddany dobrej

(1) Zbiór praw litewskich wyd. Działyńskiego.

wiary, który ma zdawać sprawę przed pisarzem na objazd wysłanym. Pisarze nasi każdego roku mają dwory i dzierżawy objeżdżać; każą młócić przy sobie dla przekonania się ile kopa wydaje.— W wielkiem księstwie chłopi uważają ziemię za swoje dziedzictwo. Zdarza się że chłop zwaśniewszy się z urzędem wyjdzie z wioski, a inny wiedząc że on żyje ziemi na służbę niewźmie, wystrzegając się aby go ojczyc niezegnał, zwłaszcza że w razie sporu przysądzano ziemię ojczycom. Przykazujemy zatem aby to ustało; skoro ojczyc wyjdzie, poczekawszy rok cały ziemię dać drugiemu; a choć ojczyc powróci już onego nieruszać, ale dać ojczycowi drugą ziemię, przyporuczywszy mu żeby siedział a nie włóczył się; zbiegłych szukać niedając im swej woli. Jeśli przez ubóstwo wychodzą, lepiej im folgować aż się zapomogą, niż ich rozganiać.— W trudne a głodne czasy aby było folgowanie poddanym naszym; który zgore albo byłoby mu upadnie, słuszną jest aby znalazł łaskę, co polecamy rozumowi urzędników naszych.— Ziem nie najmować za pieniądze, pszenicę i miody; rychlej je na służby pobiorą; bo już się tak chłopi zwyczaili że wolą na pokłonie równym ziemię trzymać niż na służbie. Odbieszczyny i odumarszczyny nie przywłaszczać, ale drugiemu podać je na służbę.— Czeladź niewolna powinna pobierać miesięczne zasługi. Parobcy orzą wołami dworskimi; żonki prócz innych robot, przez zimę robią 50 łokci płótna. Rykunia (przełożona nad nabiałem) i dziewczki jej pomocnice, wolne są od robienia płótna.— Gdzie siana wiele, trzymać woły opasowe na kuchnię naszą, na sprzedaż i dla naprawy paszni.— Na miejscach słusnych budować stawy i sadzawki, sypać groble,

stawiać młyny i tartaki. Drzewo piłować na tarcice, czamry spuszczać, wańczosy, klepki, maszty robić, popiół i smołę palić. Na te roboty jednak trzeba osobliwego naszego zezwolenia.— Gdzie są rudy, kowale i rudniki osadzać, majstrów sprowadzać z Mazowsza albo z Polski, żeby się żelazo mnożyło w Litwie, gdyż jest rudy podobnym.— Stawiać folusze albo stępy ku wszelakim potrzebom.— Zabraniać pokątnych karczem, które ciągną za sobą rozboje i zubożenie poddanych.— Poddany każdy tak ma być obłożony płatami, aby mógł je wiecznie płacić i dobrze się mieć, także aby mógł zadosyć uczynić srebroszczynie, która się nakłada dla obrony rzeczpospolitej. Osadne niepowinno być uciążliwe a nierówno roskładane. Niepotrzeba więc bogatego z ubogim porównywać, ani piaszczystej lub kamienistej ziemi z czarnoziemem.— Płaty mają być wybierane od jesieni do Bożego narodzenia.— Żydom zakazać aby bez wiadomości urzędnika pieniędzy w lichwę niedawali, bo wiele ludzi prostych ginie za niepobożną lichwą z przyczyny chytrności żydów. A któryby żyd dał pieniądze poddanemu bez wiadomości urzędu, aby swe pieniądze tracił.— Winy nakładać nieobciążając poddanych, nie wedle występku ale wedle miłosierdzia i możności szacując; dwa grosze idzie na nas a trzeci na dzierżawcę. Przysąd, to jest grosz dziesiąty, zostawia się na dzierżawcę.— Jest też zwyczaj jako słyszymy bardzo szkodliwy, że gdy ubogi człowiek nie duży jest razem zapłacić, dzieckowania narachują mu drugie tyle. Nakazujemy aby tego więcej nie było. Od tego jest turma, kłoda, rękodemstwo; a gdzie niema czego brać, odpuścić na ten rok, aby się na drugi rok polepszył.— Po wszystkich dzierża-

wach dziakło owsem ma być wybierane a nie pieniędzmi, gdyż my owsa wiele potrzebujemy. Beczka dziakelna ma być wszędzie równa, okowana i cechowana, ma mieć 4 korce krakowskie, bez wierzchu jedno strychowane. Mieszławy brać pieniędzmi. Sianożęci kosić bez odkupu.— Jest rzecz bardzo potrzebna aby synów ludzi wołosnych i kmieci, oddawać na rzemiosła a potem osadzać.—Strzedz aby poddani nieprzedawali lub niezastawiali gruntów, przez coby się jedna ziemia powiększyła a druga niszczała.— Ludzi ciągłych którzy powinni służbę ustawicznie służyć, zostawiamy dla dwornych robót. Wszakóż trzeba mieć osobliwe baczenie, żeby jedni od osadnego, drudzy od roboty nieginęli.—Bojarowie putni, którzy z starodawna powinni wojnę służyć i siano kosić, także osocznicy, kowale, borce którzy przed wojskiem mosty czynią, i inni poddani nasi którzy ciałej służby nie służą, powinni 12 dni na tłoki odrobić, to jest na paranię orać trzy dni, a trzy dni sierpem żąć, na jarzynę trzy dni orać, trzy dni kosić; siano kosić po staremu, osadnego płacić kopę groszy.—Gdy chłop niewyjdzie na robotę dzień jeden albo w czem nieposłucha, ma być karany mierną grabieżą, nie więcej nad barana; upartego karać, ale gdy ma słuszną przyczynę uważać za wymówionego.—Stada starannie utrzymywać, konie stadne zapisywać w rejestr. Na zimę brać na stajnię i obrok dostateczny dawać.—Dzierżawce włości ruskich aby się niewstępowali w danne miody, które według starego obyczaju mają być oddawane na ręce kluczników. Nad rozchodem miódów ma mieć nadzor podskarbi ziemski.—Na zamkach działa, hakownice, targańnice, harkabuzy, rusznice, mają być w dobrej opatrności a chędogo —

ści. Kule, ołów, prochy, aby były w pogotowiu. Gdzie ziemia po temu, warzyć saletrę. Sposobić młyny albo stępy do tłuczenia prochów. Żywność zawczasu opatrzyć, stare zboże dawać w odsep albo przedawać.—Každy starosta, dzierżawca i urzędnik wojnę służy z urzędu. Podskarbi ziemski oznaczy wiele na każdego wypadnie koni stawić, i wniesie w rejestr osobno poczet starosty, osobno ludzi putnych i bojarów, osobno też sług nadanych.—Nad wykonaniem ustawy podskarbi ziemski czuwać będzie (1).

Ustawa włóczna z 1557 roku.

Z całą dokładnością została wydana w języku ruskim przez Jaroszewicza w Obrazie Litwy. Z tego wydania treść wypisałem.

1. Bojarowie putni powinni mieć dwie włóki, z których płacą czynsz jak ludzie osadni; wolni są od pańszczyzny (ciągłej służby) i od podwód. A jeżeli pojedą w drogę, tego roku niemają nic płacić. Bez naszego rozkazu urząd nigdzie ich niepowinien posyłać. — Z takich bojarów rewizorowie wybiorą służków do każdego zamku i dworu, którzy będą jeździć z listami do dworów przyległych i z pieniędzmi do Wilna. Za to będą mieć dwie włóki na konia, wolne od wszelkiej opłaty.— 2. Bortiowie będą płacić czynsz tak jak osadnicy. Jeśli którego roku wyjdą na wojnę, za ten rok będą wolni od czynszu; a jeśli będą użyci do moszczenia mostów, należy im folgować w czynszach. — 3. Koniuchowie powinni mieć dwie włóki wolne od opłat, prócz tego będą brali cztery kopy gro-

(1) Athenaeum za rok 1845 n. 6.

szy rocznie; a ci którzy niesą na służbie powinni płacić z gruntu jak bortiowie. — 4. Służba strzelców: łowy i wojna. Strzelców rozsadzać między ciągłymi gospodarzami — żeby razem niesiedzieli (1), tem bardziej że ich liczba znakomicie urosła. Osadzać opodal od lasu, na dobrym gruncie, dając każdemu dwie włóki, jedną wolną, drugą na czynszu gołym, bez żadnej daniny i robocizny. Sprawy między strzelcami sądzić będzie zwierzchnik ustanowiony przez pana Dowojnę. Jeżeli strzelec ma sprawę z obcym, sądzić będzie urząd ekonomiczny ze sługą p. Dowojny (2). — 5. Odźwierni i inni dworscy słudzy mają mieć dwie włóki wolne; wysłużeni słudzy za listem hospodarskim będą wolni od opłaty. — 6. Osoczników wybiera rewizor z leśniczym, i osadza na dwóch wolnych włókach. — 7. Wójt ma dwie włóki wolne (3). Służba jego: odbierać czynsze, wyganiać na robotę, stawiać poddanych do urzędu, dozorować przy robotach, jeździć z owsem i sianem do Wilna i gdzie trzeba, pilnować granic i kopców. Kiedy urząd sądzi poddanego, wójt powinien być obecny, i powinien dopomagać poddanemu do otrzymania sprawiedliwości. Rewizorom zdaje sprawę o winach i pilnuje żeby urząd win i przysądów nad ustawę niebrał. Urząd niemoże zrzucić wójta, póki rewizor nieprzekona się że słusznie to chce zrobić; niemoże ustanowić innego bez zezwolenia poddanych. Za przewinienia ustawa naznacza na wójta kary pieniężne. Gdyby najął komu pustą włókę, albo

(1) Poprawa niektórych artykułów 20 października 1557 r.

(2) Dodatkowa instrukcja dla rewizorów i mierników r. 1558.

(3) Poprawa niektórych artykułów.

ukrył przed rewizorem najętą przez urząd, skarać go garłem jak złodzieja. — Wójt powinien mieć pod swoim dozorem mniej więcej sto włók, choćby nawet w kilku wioskach. Gdzie grunta i wioski przyległe, a zwłaszcza gdzie są osadnicy jak w ziemi żmudzkiej, tam postanowiono jednego wójta na 300 i 400 włókach (1). — Żeby urząd niepotrzebował zjeżdżać na miejsce w razie zajścia o miedzę między poddanymi, wójt powinien mieć sznur sprawiedliwy i doświadczony w mokrym i suchym czasie; miedzę naprawi a od winnego weźmie na urząd 12 gr., sobie za pracę 4 gr. — 8. Ławników ma być dwóch, trzech i więcej, podług wielkości siola; ich powinności: oglądać szkody i świadczyć przed urzędem. Za pracę będą mieli grosz od szkody. A który z nich będzie świadczył niesprawiedliwie, karać go garłem jak krzywoprzysięcę. — 9. Miasta uprzywilejowane będą używać swoich przywilejów, a które niesą wyzwolone od czynszu, mają płacić z włóki gruntu przedniego 50 gr., średniego 40, podłego 30, a z każdego gruntu za tłoki po 20 gr.. Z domu w rynku od pręta po $7\frac{1}{2}$ pieniędzy, w ulicy po 5 pieniędzy, z kamiennych placów na przedmieściu od pręta 1 pieniądz. A z resztą niemają żadnych powinności oprócz podwody. — Wójt miejski za doглядanie porządku przy większem mieście dostanie dwie włóki, przy mniejszem jedną włókę wolną (2). — 10. Kapszczyzna jednakowa w całej Litwie ma być brana: od miodu kopa groszy, od piwa kopa groszy, od gorzałki 30 groszy. — 11. Od rzeźników brać na nas za kamień łaju po 15 gr., a osobno na urząd

(1) i (2) Poprawa niektórych artykułów.

za łopatkę wołową i jałowiczą grosz, za wieprzową 6 pieniędzy, za baranią, cielęcą, kozią 3 pieniądze; a za zapisanie od kamienia łaju po 2 pieniądze. W dzień targowy każdy ma prawo przywieść mięso do miasta, zapłaci na urząd targowe i nic więcej. A kto by przedawał zdechłe, szalone albo wrzodowate, tego skarać garłem jak fałszerza. A kto mięso na targ wiezie, powinien mieć z sobą skórę, żeby niebyło podejrzenia o kradzież. — 12. W miastach mogą być komornicy, którzy żadnych robot na nas i na urząd nierobią. — 13. Karczmy pokatne statem są zakazane. Piwa nikt z poddanych naszych niema prawa wywarzać pod karą kopy groszy, bo z tego wielu przychodzi do rozpusty i do ubóstwa. — 14. Nowych targów niewolno zaprowadzać bliżej jako o 3 mile od miast i targów naszych. — 15. Czynszu z włóki dobrego gruntu 21 gr., z średniego 12 gr., z podlejszego 8 gr., a z bardzo podłego, piaskowatego albo błotnistego 6 gr. Owsa z włóki dobrego i średniego gruntu 2 beczki, a z podłego beczka. Jeśli każemy dawać pieniądze zamiast owsa, liczyć beczkę owsa 5 groszy, dostawę 3 gr. Z włóki gruntu wóz siana, albo 3 gr. za siano, 2 za dostawę. A z bardzo podłego gruntu niepowinni dawać ani siana ani owsa. Z każdej włóki dawać gęś albo $1\frac{1}{2}$ gr., kur dwie albo 16 pieniędzy, jajek 20 albo 4 pieniądze. Na niewody gr. 2, za stacją $2\frac{1}{2}$, a jeśli stacja bierze się w naturze, za te pieniądze mają dawać z 30 włók jedną jałowicę, 2 barany, a z każdej włóki kurę i 10 jajek. Pańszczyzny z każdej włóki po 2 dni na tydzień a tłoki 4 latem z czem każą; za to mają darowaną pańszczyznę na Boże Narodzenie tydzień, na Zapusty tydzień, na Wielkanoc tydzień. A któ-

rzy niepotrzebni na pańszczyznę tych osadzić i będą płacić po 30 gr. z gruntu, tłok 12 albo 12 groszy, a za gwałty beczka żyta albo 10 gr. Osadnicy nic niebędą robić, ale do siana stają zarówno z ciągłymi. A z zaścianków, gdzie niemoże być włoka, płacić od morga dobrego 3 gr. 4 pieniądze, od średniego 3 gr., od podłego 2, a od bardzo podłego $1\frac{1}{2}$. — Z włoki sianożęci, gdzie drwa i sianożęci dobre 50 gr., ze średniej 30, z podłej 20, a z bardzo podłej 15. Zresztą nasi poddani niedają żadnych stacji i niepodjąją posłów. — 16. Zagrodnik powinien mieć 3 morgi ziemi, z tego robi dzień pańszczyzny na tydzień, a żony sześć dni na rok do żniwa albo do pełcia. — 17. Owies dziakelny nasi poddani powinni odwozić do Wilna, do łowów, do portów i gdzie każemy, o mil 20, a siano o mil 15. Owies dziakelny mają oddawać po 4 korce krakowskie wstrych bez wierzchu i deptania. — 18. Serebszczyzny żeby niebrano od wołów albo od klaczy, ale od włoki, bez różnicy gruntu dobrego i podłego. A z ruskich włosci serebszczyzna po staremu, i tam gdzie nie było pomiaru. — 19. Wójt w niedzielę zakaże z czem i na który dzień włóścianie wyjść mają do roboty. Powtórnie zakaże tego samego dnia kiedy wyjść mają; a kto niewyjdzie, za pierwszy dzień zapłaci dzień ohurnego, za drugi dzień da barana, za trzeci dzień jeśli *ohurytsia* albo z powodu pijaństwa niewyjdzie, dostanie baty na ławie a dni powinny odrobi. Gdyby z jakiej przygody niemógł wyjść na robotę, niechaj przez sąsiada albo ławnika opowie się urzędowi, a urząd wyrozumiawszy że ma słuszną przyczynę, niepowinien go karać, byleby innego dnia swoje odrobił, Niewolno okupywać się od roboty. Do

roboty powinni stawać jak słońce wschodzi, schodzić razem ze słońcem. Ci co ze sprzężajem robią, będą mieli godzinę odpoczynku przed obiadem, ci co robią pieszo półgodziny, i to latem kiedy dni wielkie.— 20. Folwarków chcemy mieć jak najwięcej. Urząd będzie mieć gumno w pilnej opatrności, za to bierze dla siebie trzeci snop użątka, odtrąciwszy dziesięcinę i zasiewy. Rewizorowie mają sprawdzać wymłot i pilnować żeby młócono z wybojem i bez opikul (?). Beczki mają być ocechowane, jednokiej miary, po 4 korce krakowskie, których dziesięć liczy się na terażniejszy wileński półbeczek.— Gumienym ma być gospodarz osiadły, dobrej wiary; za służbę dostanie włokę pola wolną od opłat i powinności. Urząd i rewizorowie powinni pilnować żeby nasi poddani gruntów swoich nienajmowali, żeby je obsiewali; w latach nieurodzaju dawać im zboże na zasiew za zezwoleniem podskarbiego.— Osieci (jewi) gdzie niepotrzebne wyrzucić, żeby słoma była pożyteczniejsza dla bydła, a gdzie potrzebne, tam zakładać opodal od stert i stodoł dla bezpieczeństwa od ognia (1). Na każdą włokę dworską zostawić siedem wlok osiadłych, tak żeby było z każdej po dwa dni na tydzień pańszczyzny z czem urząd każe.— Gdzie pańszczyzna niewystarcza, tam zbierać tłoki na

(1) Na Białorusi w środku stodoły albo po obu końcach, znajdują się piece sklepione i okok nich izba ciemna zadymiona. Te piece, jownie, są przeznaczone do suszenia zboża w snopie przed młócką. Oprócz żyta które się do siewu okołata surowe czyli seromłotem, reszta zboża pierwaj się suszy i dopiero idzie pod cepy. Ziarno łatwiej się od kłosa oddziela i lepiej przechowuje; pasza przechodzi wprawdzie dymem lecz potem na mrozie wydobrzeje.

chleb-dworski. Poddani powinni wychodzić (1). — 21. Na folwarku trzymać przynajmniej 20 krów. Rykunia która ma nad niemi dozór, będzie brać za pracę rocznie 2 kopy groszy, 3 beczki żyta z naszego gumna a czwartą od urzędu. — Do skarbu wnosić od dojrzałej krowy tylko 20 gr., od starej owcy za wełnę grosz, od młodej półgrosza. — Przypłodek zapisywać w rejestr. — Za skórę zdechłego wołu wnosić do skarbu 5 gr., za skórę krowy 3 gr., za drobne bydło nic niewnosić — skór kłaczy stadnych nieprzedawać lecz pokazywać koniuszemu. — 22. Za ogrody dworskie urząd wnosi do skarbu po 20 gr. od morga. — 23. Urząd obrobiwszy rolę powinien kopać stawy i sadzawki, oprócz pańszczyzny może użyć 20 kóp na najem. Gdyby trzeba było większego nakładu, zdać sprawę przed rewizorem i czekać naszego rozkazu. Za pracę urzędnik dostanie dziesiątą rybę przy spuszczeniu. Stawów nie spuszczać bez naszej wiedzy, w spustnych stawach ryb nie łowić. — Zakładać młyny, folusze, gdzie można młyny na rudę. Na utrzymanie młynarza przeznacza się włoka gruntu i trzecia miarka z mléwa, dwie miarki idą na pożytek skarbu. Młynarz powinien być majstrem przy robocie młyna i spustów, powinien młyn oprawować, strzedz gwałtów, wodę hamować z pomocą poddanych. Żelazo i inne potrzeby do młyna sam dostarcza. Prócz tego odraabia do dworu dwa dni na tydzień ciesielskiej roboty. — 24. Urząd z dworskich sianożęci będzie mieć piąty wóz siana. — 25. Urząd będzie mieć dozór nad masztalerzami żeby siano i owies nieszły na stronę. — 27. Serebszczy-

(1) Poprawa niektórych artykułów.

znę i inne opłaty urząd powinien odbierać we dworze, gdzie niema dworu w gospodzie, niezjeżdżając do wioski ani w domy wójtów pod łaską naszą, o czem rewizorowie mają się pilnie dowiadywać. — Czynsze i inne opłaty poddani mają oddawać od ś. Michała do ś. Marcina w obecności wójta. Jeśli który niezapłaci do ś. Marcina, wójt stawi go przed urzędem; jeśli niepłaci przez niedbalstwo, urząd posadzi go do więzienia, pokołodnego grosz sobie policzy. Wołów i koni za czynsze albo za co innego brać niewolno. — Kto niepłaci podatku z powodu pożaru, wymarcia albo choroby całego domu, głodu, gradobicia i ubóstwa, przy rachunku zdać o tem sprawę podskarbiemu, który poleci sprawdzenie rewizorowi. — 28. Urzędnicy wszelkie czynsze i dochody powinni wносить do skarbu przed Bożem narodzeniem. Potem w oznaczonych czasach każdy z nich składa podskarbiemu rachunki. Ku pomocy podskarbiemu jest dwóch pisarzy skarbnych, którzy niewiecej brać mają od kwitu jak 14 gr. Pisarze corocznie biorą 160 kop (około 3764 zł.) i po 15 łokci adamaszku, a dla sług i diaków po postawie sukna kołtryszowskiego. Bez wiedzy podskarbiego ani pisarze rachunków ani skarbnicy pieniędzy niepowinni przyjmować. — Jeśli urzędnik przed Bożem narodzeniem nieodeszle pieniędzy, albo w swoim czasie niezłoży rachunków, podskarbi za wiadomością i za listem naszym poszle dworzanina, żeby się wwiązał w jego majątek własny za sumnę należną skarbowi. — 29. Rewizorami mają być ludzie przysięgli, dobrej wiary, pobożnego sumienia, osiedli nie hołysze, obeznani z pomiarem i z gospodarstwem. Rewizor dopilnuje żeby urzędnicy i poddani sprawowali się według ustawy i rozkazu na-

szego, o niedbałych i nieposłusznych nam doniesie. Co roku rewizorowie w Wilnie zjeżdżać się będą i zdawać sprawę p. Falczewskiemu. — Gdzie niebyło pomiaru, rewizor do każdego dworu przyjmie miernika, za którego sam odpowiada. Miernikowi naznacza się płaca 10 kóp rocznie, a od pomiaru 10 gr. od włoki. Będzie mierzyć wszelki grunt, bo kmieć i jego majątek nasz jest. Gdzie nasze grunta niemogą się wyprostować bez zamiany z włościanскими, dać w zamian grunt za grunt. Jeśli grunta niesą równej dobroci, za włokę gruntu przedniego dać półtory włoki średniego, albo podłego trzy włoki. A gdzie grunt bardzo podły, zostawiamy na pilne baczenie urzędu, rewizora i mierników, wiele dać żeby nikomu krzywdy niebyło. — 30. Urzędnicy osobiście powinni być na urządzie podczas bytności rewizora, oprócz panów rad naszych albo zajętych służbą publiczną; tacy mogą trzymać namiestników. — 31. Dajemy na urząd całą płatę z dziesiątej włoki oprócz owsa i siana, trzeci snop zboża, targowe i pomiarowe, pieniądze za łopatki w dzień targowy, dziesiątą rybę przy spuszczeniu, winy od poddanego jeśli na robotę niewyjdzie grosz za pierwszy dzień a za drugi barana, spisowego od włoki 14 pieniędzy, a gdzie i za owies odbierają po pieniądzu od beczki, wizowania grosz, od przysięgi dwa, przysądu od kopy 3 gr., za dziewczkę lub wdowę gdy idzie za mąż do drugiej włości 12 gr., pokolodnego grosz, winy trzeci grosz, za zepsucie miedzy 12 gr. Rewizorowie pilnie strzedz mają żeby urząd nic więcej niebrał, ani leźdiew w dom nieposyłał. — 32. Lasy pomierzyć, mniejsze spory naprzykład o włokę pokończyć, większe do nas odesłać. Gdzie to będzie z korzyścią, od-

dawać las na wykarczowanie osadnikom, z wolnością od 5 do 10 lat. Ostępów i łowów nie tykać. — Z bliskich wiosek ciągli gospodarze i osadnicy, powinni wychodzić do ostępu pieszo i z wołami; byle nie chłopcy i nie starzy. A kiedy na łowach nam służą, innej roboty niepowinni robić. Urząd bez listu i rozkazu naszego niepowinien poddanych wyganiać na łowy, pod łaską naszą. — Dani miodowe z puszczy wybierać podług starego zwyczaju, z uli domowych i z barci na włókach poddani nic niedają. — Gdzie były bobrowe gony, i teraz po dawnemu poddani mają gonić; a gdzie na nowo bobry się pokażą, i tam mają gonić, a za pracę dostaną piątego hobra albo podbrzusze od każdego bobra. — Gdzie w puszczech mają leźni do wchodów (?), przy leźniach żeby psów i bydła nietrzymali. — 33. Poddani mają wolny wrąb do lasu po drwa na opał, po drzewo na budowle, po chrust i po łyka, ale na swoją tylko potrzebę. W ostępach rewizorowie naznaczą granice po które mogą użytkować z lasu, i to w ten sposób, żeby na jednym miejscu brali a na drugim zagajali. Dzieciom i kobietom niebronić wstępu do lasu po gąbkę, owoce leśne, jagody i chmiel. — Na swoim gruncie poddany może zabić wilka, lisa, rysia, rosomaka, zającą, wieściorkę i innego małego zwierza, wszelkie ptastwo, i przedawać nieopowiadając się urzędowi; ale sarny i wielkiego zwierza bić niema prawa. W puszczach i pod puszczami rusznic nietrzymać i żadnego zwierza niełowić pod garłem. — W rzekach i jeziorach wolno łowić rybę krybą, wędą, brodnem, tryhubcem, oborą i innymi małymi siatkami, wyjąwszy w kwietniu, w maju i czerwcu. Na rzekach zawsze wolny połów. Jazów zabijać niewolno. — 34.

Poddany ubogi, w czasie głodu, zasiawszy przed zimą, kiedy odchodzi żeby się wyżywić, powinien przy wójcie opowiedzieć się urzędowi. Takiemu domostwo i zasiew nie będą brane do ś. Jana. Jeśli niewróci, traci zasiew który należy oddać innemu bez urzędowego pokłonu. Jeśli zbiegnie nieopowiedziawszy się przy wójcie, pozostałość oddać innemu, a zbiegłego szukać i prawem dochodzić, a potem osadzić na pustej włoce. — Poddany ma prawo sprzedać dom i zabudowania przed urzędem, w obecności wójta i ławników; potem może osiąść na pustej włoce, albo wziąwszy list od urzędu, przenieść się do innego naszego majątku. Póki się nie zabuduje folgować w czynszach i robotach. — 35 Na dalekie dostawy albo do budowania zamków i dworów, poddani będą się składać z trzech albo czterech włók na jeden wóz albo na jednego robotnika, w zamian będą mieli odpuszczone czynsze, w miarę posługi. — Starostowie i tywunowie żadnych podatków brać niepowinni pod utratą urzędu, a ich namiestnicy pod utratą życia. — Kiedy urząd jedzie z pieniędzmi do skarbu, wójtowie kolejno dawać będą podwody. — 36. Za zwożenie kamieni folgować w czynszach. W markowskiej i wołkinickiej włości, poddani nic innego nie będą robić, tylko drzewo spuszczać. — 37. Na zwykłych drogach mosty budują poddani pod dozorem wójta, na gościńcach którymi gospodar jeździ pod dozorem mostowniczego przysłanego z Wilna. — 38. Do stróży zamków i dworów będą chodzić kolejno w takiej liczbie jak rewizor postanowi. Do każdej stajni jeden stróż, do 20 karmnych wołów jeden. — 39. Na wolnych włókach osadzać przy zamkach i dworach rzemieślników w miarę potrzeby: cieśli, kowali, ślosarzów, kołodziejów, bonda-

rów, rybaków, grabarzy. — 41. Wojewodowie i starosta żmudzki niemają prawa wydawać pozwów naszym poddanym ani wysyłać dzieckich. Urząd miejscowy podług prawa wymierzy sprawiedliwość i dochodzić będzie krzywdy wyrządzonej naszemu poddanemu. — 42. Nieraz szlachta polując tratuje zboża naszych poddanych. Urząd powinien szkody prawem odzyskiwać. — 43. Starostowie, dzierżawcy i tywunowie, złodziei, i innych złoczyńców karać powinni podług statutu. Majątku niezabierać, lecz zostawiać przy żonie i dzieciach, a jeśli niema żony i dzieci, innego na tem miejscu osadzić. Podobnym sposobem niezabierać odumarszczyzn ani odbiegszczyzn. — 44. Zamek wileński opatruje pan wojewoda z włości swego województwa, inne zamki będą opatrywane ze skarbu. — 45. W naszych włościach na Żmudzi, szlachta pana Stanisława Reukucia Giżgajły będzie zachowana przy swobodach, lecz ci którzy na ich miejscu zostaną bojarami, będą pełnić powinność włóczną. — 46. Z włości ruskich miody i inne dochody będą brane postaremu. — Dozor nad gospodarstwem w dobrach naszych zdaliśmy na p. Piotra Falczewskiego starostę knyszynskiego.

U S T A W A

**dana w 1568 leśniczym w w. księstwie litewskim
jak się mają zachować na swoim urządzie.**

Puszcze objeżdżać, drzewa niewydawać bez rozkazu własną ręką króla podpisanego, gdy nagła potrzeba wypadnie liczbę z użytego drzewa czynić, sianożęci mieć w zawiadywaniu, z nich trzecia część siana idzie na pożytek królewski. Dziegciu, smoły, popiołu, dla siebie nie-

wyrabiać. Zwierza tak grubego jak małego bić nie wolno, szkodników wszelkiego stanu pan leśniczy powinien do mocnego więzienia wsadzić i do nauki królewskiej chować. Poddanym wolno brać drzewa suche i leżące furę na tydzień latem, dwie fury w zimie; wolno zbierać jagody i grzyby. Na opatrzenie swoje leśniczy otrzymuje 9 włók ziemi, trzy na folwark, sześć włók ludźmi osadzi; prócz tego od poddanych królewskich grosz od włóki i beczkę owsa z dzieściciu włók. K temu pokłony i przesady od osoczników, połaźników (1), bobrowników, strzelców i zwolan (2).

Pomiar w Litwie.

Zygmunt August jeszcze będąc w. księciem kazał pomierzyć starostwa i dobra swoje w Litwie. Wykonano pomiar pod dozorem podkomorzego Chwalczewskiego, tak dokładnie że przy sprawdzaniu za Stanisława Augusta nie okazało się najmniejszej omyłki (3).

Przy robieniu pomiaru nieobeszło się bez ludzkiej

(1) Połaźnik pilnował barci.

(2) Nowa osada w puszczy nazywała się wola, stąd że osadnicy na pewien czas od czynszu byli wolni. Osadnicy — zwolanie.

(3) Czackiego *Obraz pan. Zyg. Aug.* W ustawie ekonomicznej z 1557 znajdujemy tak oznaczone miary do podziału ziemi: wyciągnąwszy łokcie jeden wzdłuż a w poprzek drugi, masz łokieć kupiecki; a gdy wyciągniesz półósma łokcia wzdłuż a jeden w poprzek, masz łokieć prętowy; gdy zaś wszystkie sznur czyli 75 łokci wyciągniesz wzdłuż a łokieć w poprzek, masz łokieć ziemny. Gdy trzy sznury wyciągniesz wzdłuż a jeden sznur w poprzek, uczyni morg jeden, czyli prętów kwadratowych 16875. A gdy wyciągniesz sznurów 30 wzdłuż a trzy w poprzek, uczyni morgów 30 czyli włokę jedną. Czackiego *O prawach lit.* i pol. prz. 1605.

krzywdy. Superintendent mierników na Podlasiu Skoczek, kiedy mu linia na dom wypadła, kazał ciągnąć sznur przez izbę wywierciwszy w niej dziury. Wojcik któremu grunt odebrał, kilka razy skarżył się królowi, naostatek w Rudnikach ostro przymówił — król odprawił go łagodnie i do pisarzów litewskich odesłał. W kilka dni potem, gdy król z łowów do Wilna przyjechał, Wojcik napisał kartę odgrządzając się na życie królowi, jeśli nie kaze zwrócić majątności tym ludziom, którym je miernicy bez żadnej przyczyny pobrali. Tę kartę przylepił na wrotach zamkowych, jeden ze sług widział go i poznał. Wojcik przyznał się do karty, powiadając, że chciał króla nastraszyć i swoją własność odzyskać. Włóczono go po Wilnie a potem ścięto (około 1561). Przed odebraniem kary podał spisane winy mierników — niebyły to bezzasadne skargi kiedy król kazał zabrać majątek Skoczkiemu (1).

Zygmunt August szczerze myślał o pomiarze całego kraju, a przynajmniej Litwy. Michajło powiada że pomiar szlacheckich i chłopskich gruntów rzeczywiście był zaczęty, i mądrze radzi żeby ustanowiono podatek od roli. Zapewne skargi zanoszone przez szlachtę litewską i żmudzką na sejmach 1551 i 1554 r. o krzywdy przez mierników czynione, i wyraźne oświadczenie że pomiaru dóbr wcale sobie nie życzą, skłoniły króla do odstąpienia od tego zamiaru (2).— W Koronie nakazano pomiar w 1563, i ten w krakowskim przez Hieronima Filipowskiego zo-

(1) Górnickiego Dzieje.

(2) Jaroszewicza Obraz Litwy.

stał dopełniony; w jednym województwie przybyło 10,000 łanów nieobłożonych podatkiem (1).

Usiłowania prawodawcze w Koronie.

Widzieliśmy wiele August zrobił dla Litwy pod względem prawodawczym — w Polsce to mu się nieudało.

Jakub Przyłuski pisarz ziemski przemyski, były pleban, zachęcony przez Radziwiła Czarnego, za wiedzą królewską wydał w 1553 księgi prawa. Obiecywał sobie że jego dzieło, nad którem przez lat 9 pracował, będzie przyjęte przez naród, przejdzie do potomności, a cudzoziemcy będą je uwielbiać i naśladować; lecz zaledwie wyszło z druku, część exemplarzy zabrała władza duchowna. Przyłuski powstawał na obrzędy katolickie, ciskał pioruny na mnichów, dowodził że księża żenić się powinni. Praca jego nieodpowiedziała celowi — w zbiorze praw chciał uczyć nowej wiary.

W 1562 postanowiono na sejmie, żeby prawa z łacińskiego na polski język zostały przetłumaczone dla powszechnego użytku. Król polecił tę pracę Zebrzydowskiemu kasz. lub., Mikołajowi Pacowi bis. kij. i Janowi Herburtovi z Fulsztyna. W 1565 upoważnił wyłącznie Herburt. — Nim zapadło postanowienie sejmowe, Herburt wydał po łacinie układ praw krajowych w porządku systematycznym 1557, a następnie po polsku w porządku abecadłowym w 1563. Po ukończeniu poruczonego sobie dzieła przedstawił je królowi, który do rozpatrzenia go wyznaczył deputacją złożoną z biskupa kujawskiego, Sierakowskiego

(1) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1090.

w. łęczyckiego, księdza Krajowskiego i wielu posłów. Wszakże gdy ci stracili czas na chwaleniu dzieła, Herburt za upoważnieniem królewskim wydał je w 1570 (1). Układ abecadłowy jako dogodniejszy powszechnie był używany w sądach, chociaż nieotrzymał potwierdzenia sejmu.

W Prusach wschodnich i zachodnich obowiązywało prawo chełmińskie mieszkańców kraju, niewyłączając szlachty; nie było jednak stałego układu. Komissia naznaczona w 1552 złożona z Hoziusza biskupa warmińskiego, Klefelda burmistrza gdańskiego, i Krzysztofa Jonasa doktora obojga praw z Królewca, przygotowała w Heilsbergu 1566 zbiór praw, z oznaczeniem odmiennych zwyczajów w Prusach wschodnich i zachodnich (2).

Niedostatki w prawie polskiem.

Przeładowaliście panowie polacy!

ŁUKASZ GÓRNICKI.

Zabójcę schwytanego na gorącej krwi sąd grodzki śmiercią karał; za przedawnioną zbrodnię szlachtę sądził król sądem sejmowym. W 1505 zastrzeżono że zbrodnia uważa się za świeżą do roku i sześciu niedziel; z czasem weszło we zwyczaj, że gdy po spełnionem zabójstwie upłynęło godzin 24, zabójca płacił główszczyznę i wysiady-

(1) Zbiór Herburtu jest podzielony na trzy księgi: w pierwszej mówi o osobach poczynając od króla do najniższego stanu człowieka; w drugiej o sądach, o urzędnikach ziemskich i o wojnie; trzecia obejmuje przywileje koronne, księstw przez unię połączonych i ziemskie. Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku.

(2) J. W. Bandkiego Historia prawa polskiego.

wał rok więzy (1).—O jak wiele jest ludzi, powiada Modrzewski, pobitych za naszej pamięci w domu, na ulicach, na polu, na świętych i nieświętych miejscach, a któryż z tych morderców nie wymknął się od siedzenia dorocznego? (2).

Zdarzyło się w mieście bardzo ludnem, że człowieka prostego stanu ranił szlachcic, którego ja dla uczciwości niemianuję. Raniony uciekł do balwierza, żeby sobie ranę dał opatrzyć. Ale potem z domu balwierza albo gwałtem wywleczony, albo gdy sam wyszedł, na ulicy został zabity. On szlachcic tak mężnie począwszy, w mieście póki chciał przebywał, potem z miasta wyjechał o południu.— Trafilo się w temże mieście, gdy był zjazd rozmaitego ludu, że szlachcic zabił szlachcica, w południe, na rynku, na co wielu ludzi patrzyło — a jako bez karania uczynił, tak bez karania stamtąd uszedł. To macie rzeź jawną — stało się jak na puszczy, gdzie żadnego człowieka, żadnego przełożonego niema (3).

Możnym łatwo było przedawniać zbrodnię, bo trudno ich do sądu sprowadzić. Nie gdzieindziej godziło się schwytać jak za domem, a z domu wyjeżdżali zbrojnie w kilkaset koni — a zatem możni panowie śmiało mogli mordować niewinnych ludzi, niebojąc się sądu ani kary (4).—

(1) A iż się zabieżały w Koronie wielkie mężobójstwa, ponawiamy statut że każdy mężobójca ma siedzieć rok i sześć niedziel więzy na dnie, a my siedzenia żadnemu odpuszczać nie mamy. Potwierdzenie praw i swobód koronnych w dzień ś. Anny 1550 w Zbiorze praw.

(2) O poprawie Rzeczypospolitej ks. II. r. X.

(3) Modrzewskiego O poprawie rzp. k. I r. XII.

(4) Górnickiego Rozmowa o elekcji.

Naszedł kto na twój dom, zabił ojca twego, brata albo syna, a ten złoczyńca jest szlachetnego stanu, bogaty, u ludzi ma łaskę — powiesz go, odkładają dla wielu przyczyn, a on chodzi wolno otoczony zbrojnymi łotrami, i nad głową twoją wisi (1). Jeśli nareszcie wywołają po długiej ciąganinie, na Niż pojedzie. Stąd namnożyło się tak wiele znakomitych kozaków (2).

Ukrzywdzony niemogąc doczekać się sprawiedliwości, rad nierad zjednać się musiał; a kiedy się zjednali zbrodnia płazem poszła.— Wprawdzie na pierwszym sejmie za Zygmunta Augusta, na prośbę posłów ziemskich prawem postanowiono, żeby każdy starosta spisywał mężobójstwa w jego okręgu popełnione i podawał je instygatorowi, który nieczekając aż mu ktoś o zbrodni doniesie, miał zapożywać na sejm o więź. Mądre to było postanowienie, ale o niem zapomniano (3).

Żal się Boże jak narod szlachecki w Polsce sam siebie oszacował. Niema szlachcica któryby wart był drożej nad 120 grzywien. Swinie są droższe jak ludzie. Ukradnie kto świnie, garłem zapłaci — zabije pana, pieniędzmi zapłaci (4).

Do utrzymania głowszczyzny wielce pomagają zasługi ludzi szlacheckiego stanu dla Rzeczypospolitej, która w nagrodę zasług dała im to prawo, żeby głowa ich od chłopa garłem, a głowa chłopska tylko 10 grzywami od szlach-

(1) Modrzewskiego O poprawie rzp. k. II r. XIV.

(2) Górnickiego Rozmowa o elekcii.

(3) Nie tajno kto z tego miał korzyść i jak potem ustało, powiada Górnicki w Rozmowie o elekcii.

(4) Orzechowski w Życiu Tarnowskiego.

cica płacona była.— Niejest to rzecz tajna, że wielu broni pieniężnej winy z waśni przeciw kmicemu stanowi a z miłości ku szlacheckiemu. Niemoże serce miłością albo waśnią przejęte prawdy poznać. Niemoże ten który gardzi Bogiem i ludźmi, ani uczciwości ani prawdziwego rzeczpospolitej pożytku obaczyć (1).

Szlachta uważała za fundament swojej wolności, że osiadłego niewolno brać do więzienia, aż przekonanego prawem. Jużbyśmy wolności naszej ku pogrzebowi zadzwonić mogli, powiadano, gdyby szlachezca pojmać było wolno. — A iż w nadzieję owego statutu: nikogo imać nie będziemy aż przekonanego prawem, siła zuchwalcy broją, a to co ku dobremu uczyniono ku złemu obracają, zdałoby się mnie, powiada Górnicki, żeby za one cztery artykuły grodowi należące (2), które burzą pokój pospolity, mógł być pojmany szlachecc, gdyby pozwany do prawa niestanał. Pojmanie mogłoby być od urzędu takim sposobem: w każdym powiecie wybrać kilku cnotliwych i godnych ludzi a nie młodszych od lat 40, którzyby ze starostą pospołu mieli tę władzę. Dać przytem instygatora któryby o to czynił a nie strona, gdyż to jest rzeczpospolitej krzywda a nie samego tego komu się stała.

Łaskawe prawa postanowione były dla dobrych ludzi— za zmianą obyczajów prawa zmieniać się powinny. Surowe prawo jak lekarstwo jest potrzebne kiedy nastanie cho-

(1) Modrzewskiego O poprawie rzp. k. I r. XI.

(2) Sturpum, incendium, latrocinium, vim armatam alienis aedibus illatam.

roba. Gdyby ustawicznie sędzono zbrodnie jako je sądzą po całym świecie, małooby ich było—bo natury wasze polskie dobre są i karne. A wolność jest jak tęgi napój, którego wszyscy bardzo pragniecie—więc żeście dostali hojnych i dobrotliwych podczaszych, popiliście się tą wolnością (1).

W prawie trzeba lepszego porządku i drogi snadniejszej i krótszej ku dochodzeniu sprawiedliwości. — Jakoż by tu prawo i sprawiedliwość była, a co po owej proźbie do króla panów posłów na sejmie, to za tym, to za owym, aby go sędzono.

Mało nie wszystko prawo wasze na woźnym a na przysiędze zawisło. Nie wygrać u was żadnej rzeczy bez przysięgi. Gdzie przysięga pożytek wielki przynieść ma, tam łakomy człowiek nie raz ale sto razy przysięże. Więc woźny chłop prosty, który ani Boga zna, ani wie co to uczciwość, ani temu wierzy iżby pan Bóg złe uczynki i na tym i na owym świecie karać miał, nieopatrzony stałym dochodem z płomienia chleb chwytą. Tak więc mówi: gdy zeznam sprawiedliwie, tylko mi grosz dadzą, a gdy nieprawdę zeznam dadzą mi kopę.—A co większa woźne macie własne chłopy, których żywot i śmierć jest w rękę waszym; jakoż niemają zeznać tego co im każą?

Wasi sędziowie niepytają na sądzie jako kto żyje, jako pobożny, jako sprawiedliwy człowiek jest, na podobieństwa niepatrzą, na świadki nic niedają, ale wszystko puszczają na sumienie, co czynią dla tego żeby na jednej

(1) Górnickiego Rozmowa o elekcii.

sprawie niebawie się długo. Siła rzeczy osądzić można bez przysięgi, bo to być niemoże żeby się prawda nie znalazła między tymi których rozumnie pytają.

W innych ziemiach świadków słuchają pod przysięgą, ale strony przysięgami swemi ze złych rzeczy niewychodzą. I podobno to dla tego niema u was żadnej kaźni na krzywoprzysięzce, że w takim prawie siła krzywoprzysięstwa być musi.

Trafiło mi się niedawno zem poścignął podstarościego, a on z woźnym i ze szlachtą jedzie na rumaciu, i przyszło nam jechać przez las pana mego. Niedaleko wjechawszy ujrzę, ano kilku szlachciców rąbią i nakładają na wozy drwa pana mego. Pan mój pozwał o to do ziemstwa; jam był na roku — powiedziałem kto widział to rąbanie, jako podstarości, woźny i szlachta, którzy tamże u prawa stojąc zeznali, że tak jest jakem ja twierdził. Oni pozwani powiedzieli: żeśmy w tym lesie ani rąbali drew, ani brali jako żywi. Sędzia skazał im przysięgę i tak wyszli; a dołożył sędzia: bych, prawi, i sam widział, tedy inaczej skazałbym niemógł.

Niedawno też pozwał sługa księdza jednego że mu myta zasłużonego niezapłacił; ksiądz zaś pozwał że mu sługa liczby nieuczynił a odszedł. Sługi akcia pierwszej przyszła, pierwszej się też dokonała — wyszedł ksiądz tem, iż mię patrzeć niemożesz z osiadłości ziemskiej, bo jej niemam, ale patrz mię de persona w mojem należnem duchownem prawie. Sędzia odesłał do sądu duchownego. Ksiądz zaś o liczbę jak czynił tak czyni, aż ultimum punctum przyszło, i tam dopiero sługa powiedział: iżem temu księdzu jako żyw nieśłużył. Dowodził ksiądz: a tom z tobą

był na kilku instancjach u tego sądu, przed tymże sędzią, gdzieś mnie o myto pozywał. A obwiniony brał się do przysięgi, i skazał mu ją sędzia samosiódmemu, powiadając iż podług prawa niemogę inaczej skazać. Kogoż tu winować w tak jasnej rzeczy? czy prawo złe, czy sędziogo, czy i sędziogo i prawo?

Zginie szlachcicowi wół, przyjdzie do człowieka złego na grunt—on wnet gościowi da w róg a skórę zakopie. Będzie o tem wiedziała cała wieś szlachty—pozwie on co mu wół zginął. Tu urząd kiedyby chciał doszedłby wnet prawdy, na grunt zjechawszy albo posławszy człowieka cnotliwego; ale iż się sędzia samego prawa dzierży, a ów co wołu zjadł, zaparł, przeto skaże mu przysięgę.

Zagniewa się sąsiad na sąsiada, rani go kto inny, on sąsiada pozwie i na rany przysięże, a niewinny płacić musi. Więc go tem cieszą: daj pokój bracie, drogo on twe pieniądze kupił, bo je zapłacił duszą.—A mnie czart po jego duszy, wolałbym te pieniądze co ze mnie złupił.

Są tacy między ubogą szlachtą co powiadają: jakkolwiek ja przysięgnę chleb swój oganiając, grzechu o to niemam, bo to artykuł prawny, k temu urząd mi kazał.—Ja rozumiem że wasi przodkowie nie ku szkodzie ludzkiej tę przysięgę postanowili, ale podobno naonczas ludzie byli lepsi, a sędziowie też dawni niebyli skorzy do skazywania przysięgi—jakoż i teraz niektórzy sędziowie i starostowie strzegą się przysięg skazywać.

Potwarzy i krzywoprzysięstwa liczba niezliczona. O potwarzy tak w statucie napisano, że o nią nikt pozwać nieśmie, a na krzywoprzysięstwo kaźni niema.—Nuż świadkowie co ich na rokach siła się odzywa, i chodząc wołają:

komu świadków potrzeba? owom ja gotów przysiędz jedno zapłać.—Wywiadywanie coby miało być na miejscu gdzie się zbrodnia stała, odbywa się u sądu; wloką się strony kupiwszy świadki, tak iż nie ten wygra kto ma sprawiedliwą, ale ten kto ma więcej pieniędzy świadkom na zapłatę i fortelniesze świadki; bo ci którzy fałszywie będą świadczyć, powiedzą żeśmy to widzieli. Przez miłego Boga nie tych ci to tylko grzech którzy takie świadki wiedą, ani tych którzy krzywo przysięgają, ale to grzech wszystkiej korony polskiej (1).

Niewiem także dobrze li to o dług wywoływać pocziwego człowieka. Wprawdzie niewielka mu krzywda. Mieszka sobie doma albo u powinego—najmniej go to nieobchodzi że jest wywołany, a będzie miał na sobie nie jedną ale siedem bannicii, na które śpi bardzo dobrze. A będzie takich 50, 60 i więcej w jednym powiecie. A drugi rad że wywołany—do prawa go nikt niepozywa; bo u sądu miejsca niema—cokolwiek zbroi wszystko mu wolno.

Kto przekonanego o utratę czci przypawił, ciepło głowę chować musi—jeść, pić, spać bezpiecznie w domu swym niemoże, a ów co jest od czci odsądzony, nieboi się nikogo, owszem jego każdy się boi jako szalonego.—Wiem co na to rzeczesz: nie prawo winno, ale winni starostowie którzy wykonania nieczynią. Nie ten który przyjmuje w dom wywołańca, ale urząd od najwyższego do najniższego powinien być rozumiany za współnika, że go niepojmął.

(1) Górnickiego Rozmowa o elekcii.

Skutkiem złego prawa czy niedbalstwa wykonawców, uboga szlachta musi się poddawać w obronę możnych. Sasiad mój, prawi, wziął mi to a to, czego dochodząc prawem, zginałbym; przeto proszę cię pomóż mi, poszlij sługi żebym swoje odebrał. Możny uczyni o co prosza, a za to ma szlachcica gotowego na rozkazy.

O Rzeczpospolitą żaden się niestara, ale tylko sam o się i o swą rzecz, mniemając iż kiedy będzie bogatym, możnym, rodowitym, że także wielkim będzie potomek jego; ano wszystko na opak bywa. Więc o to starać się trzeba żeby w Rzeczp. prawo dobre było, a urzędnicy dobrzy — wtedy będzie silna i szczęśliwa. Ale wy nic innego w usciech niemacie, jedno wolność, wolność, i chcecie żeby jej wam każdy król przyczyniał. Zbytńia wolność wiele państw zgubiła, które mierną wolnością trwały długo. Niezawždy to dobre co się zda dobre, ani to zawždy złe co się złe widzi.

Prze Boga żywego! czemu niema być taki rząd u was doma czasu pokoju, jaki jest w wojsku czasu wojny. Czy rządu doma nietrzeba a wojsku trzeba? Czy to zła rzecz jest rząd? Jeśli to zła rzecz jest, niemiejże ty go w twym domu, ujrzysz jako wyjdiesz. A jeśli dom, jeśli ciało, jeśli dusza potrzebuje rządu, jakoż nie potrzebuje go Rzeczpospolita?

Sądy boże pędzą was jako wiatry na morzu okręt, a co wiedzieć jeśli ku portowi czy ku zginieniu. W czym sami sobie będziecie winni. Dobrze mówią ludzie mądrzy, że ani księstwa ani królestwa nieprzyjaciel nieskazi, ale

samo siebie gdy czas skazy przyjdzie, zepsuje. A czas skazy wtenczas przychodzi, gdy rzeczpospolita tak wiele grzechów popełni, że ich dłużej pan Bóg cierpieć niemoże (1).

Stan miejski.

Radni miasta Krakowa zasiadali na sejmach—ważnym w tej mierze zabytkiem jest postanowienie Zygmunta Staro-
rego z 1539 następującej treści: Gdy obywatele krakowscy uskarżali się przed nami, że z sejmu Piotrkowskiego przez postów ziemskich wykluczeni, i miejsca zasiadania między nimi, na mocy praw nadanych przez poprzedników naszych od najdawniejszych czasów, z ubliżeniem pozbawieni zostali; pomnąc na niezłomną tychże mieszczan wierność, i na to że mieszczanie stolicy nieustępują stanowi szlacheckiemu, że prócz innych prerogatyw używali i tej, że ich radni przez listy nasze zawsze na sejmy i zjazdy powoływani będąc, razem z posłami ziemskimi radzili o dobru rzeczypospolitej; niechcąc ich przeto, zwłaszcza że na to niezasłużyli, prawa tego pozbawiać, stanowimy raz na zawsze: aby terażniejsi radni i ich następcy z grona postów ziemskich nigdy wyłączani niebyli (2). W 1545 otrzymali powtórne zapewnienie. Zjednoczenie z Litwą podpisali posłowie z Krakowa Wojciech Sakson i Erazm Echler.—W osobie postów z Krakowa szlachta odpychała stan miejski od znaczenia politycznego.

Miasta wystawione były na nadużycia starostów, którzy przestrzegali porządku i sprawiedliwości. Burmistrzo-

(1) Górnickiego Rozmowa o elekcii.

(2) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

wi na drodze pocztowej niedawano pokoju z podwodami. Czasami zasiadł z przystojną powagą żeby sądzić sprawę, którą wytoczył kupiec włoski, norymberski albo lubecki— a w tem wchodzi podwodnik: Burmistrzu! daj koni. Zrywa się burmistrz, biega po stajniach, patrzą z zadziwieniem cudzoziemcy. Jego obowiązkiem było pilnować szarwarków, naprawiać drogi i groble; jeśli się spóźnił z mieszczanami, brał od starosty korbaczem po grzbiecie. Pług burmistrzowski przodem wyjeżdżał na pańszczyznę, za nim rajeckie, a na końcu pługi miejskiego pospólstwa (1).

Pomimo nadużyć pomyslny był stan kraju za Zygmunta Augusta — dowodem założenie wielkiej liczby miast na gruntach pustych, zwłaszcza na Rusi, i zamiana wiosek na miasta (2). Panoszyli się mieszczanie — handel był ożywiony, pieniądze rzeką się lały. Nie jeden dorobiwszy się majątku, rzucał handel, wdzierał się do szlacheckiego stanu i dobra kupował (3).

(1) Klonowicza Worek Judaszów. — Mieszczanie po miasteczkach płacili czynsze i odrabiali pańszczyznę. Jana Krasieńskiego Polonia.

(2) Między innemi Mikołajów nad Dniestrem, Pomorzany za wałami, Zórawno, Dobromil, Podgrodzie, Sokołów, Firlejów, Barysz, Potok, Ujście, Wojniów, Kałusz, Suchostaw, Husiatyn, Ułanów, Łaszczów, Tarnogród, Tarnopol. Król wydając pozwolenie zwykle uwalniał mieszczan na pewną liczbę lat od szosu, myt i wszelkich poborów oprócz cła zagranicznego.

(3) Jan Albert r. 1496 zabronił nieszlachcie nabywania dóbr ziemskich i nakazał posiadane sprzedać, czyniąc zadosyć zazdrośnym naleganiom szlachty, ale nieograniczył czasu sprzedaży. Za Aleksandra zapomniano o tem postanowieniu, zobowiązując r. 1505 mieszczan posiadających ziemie do obrony kraju zarówno ze szlachtą. Za Zygmunta Starego r. 1538 zakazano na nowo mieszczanom nabywania ziemi, a dobra posiadane kazano

Miasta większe miały prawo składowe, które zależało na tem, że każdy z krajowych i cudzoziemskich kupców musiał towary oddawać na skład, i zbywać je mieszkającym tam mieszczanom i szlachcie. Innym koronnym obywatelom i cudzoziemcom, wolno mu było sprzedawać tylko w czasie jarmarków (1).— Szlachta domagała się żeby uchylono prawo składu, miasta złożyły przywileje które król zatwierdził na sejmie 1565 (2).

Wewnątrz kraju handel był swobodny — Zygmunt August zniósł wyłączne zakupywanie wosku i soli przez niektóre osoby, listy jakieby sobie kto wyrobił z kancelarii królewskiej wniwecz obrócił, i każdemu pozwolił prowadzić handel towarami jakie są w Koronie albo do Korony przychodzą (3).

Od r. 1565 niewolno było kupcom koronnym wywo-

w ciągu czterech lat sprzedać, pod karą konfiskaty. J. W. Bandkiego Historia prawa polskiego.

- (1) Przywileje składowe na wszelkie towary miały miasta koronne: Kraków, Podoliniec na Spizu, Sandomierz, Lwów. W Lublinie przejeżdżający kupcy obowiązani byli przedawać towary przez dni 8, w Kaliszu przez tydzień, w Sandomierzu sól i śledzie przez trzy dni. Sandecz miał przywilej na sól dla miast spiskich, na żelazo, miedź i spiż z Węgier sprowadzone. Wieluniowi Zygmunt August dał przywilej składowy. Przywileje na skład soli z rozmaitemi opisami miały miasta Oświęcim, Bądzyn, Wieliczka, Wislica, Kołomyja, Krasnostaw, Turobin, Parczów i Beż. O składziech i starych drogach 1565 w Zbiorze praw.— Prócz tego Baliński w Star. Polsce wymienia jako miasta składowe: Jarosław od r. 1443, Międzyrzecz i Koźmin na granicy szląskiej od 1565, Tarnopol od 1566.
- (2) Miasta pruskie mimo rozkazu nieprzedstawiły swoich przywilejów. Konst. piotrkowska 1567 ar. 9 w Zbiorze praw.
- (3) Konst. piotrkowska 1567 ar. 13.

zić za granicę i sprowadzać żadnych towarów, małych i wielkich; dostarczali je i zabierali na składach cudzoziemcy (1). Od tego ścieśnienia wyłączona była szlachta, która mogła prowadzić produkta i pędzić woły za granicę bez opłaty cła (2).

Ścieśniając handel król polecał starostom żeby się miasta poprawowały (3). Rozporządzenia jego nie zawsze były szczęśliwe. W 1569 postanowił największy procent w Gdańsku i w Toruniu 8 od sta. Gdańszczanie zaczęli wywozić swoje kapitały do innych krajów, gdzie mogli uzyskać większy procent. Zygmunt August w 1571 pod najsurowszemi karami nakazał żeby kapitały powrócono do kraju (4). Zygmunt August zapomniał o tem że nauka rachunkowa nie będzie słuchać samowolnych rozkazów.

Żeby mieszkańcy Dybowa czyli Podgórza nierobili uszczerbku Toruniowi, król zabronił im wszelkiego handlu, niepozwolił im mieć ratusza, wagi, jatek rzeźniczych, statków, przewozu, niepozwolił przedawać w szynkach wina

(1) A gdyby który z kupców koronnych ważył się prowadzić zakazany handel, towary mają mu być zabrane; a jeśliby z kraju wywiózł majątkiem swoim za ich wartość odpowiada. Konst. 1565 ar. 47 i 48 w Zbiorze praw.

(2) Stan rycerski i duchowni i ich poddani, za nadaniem przodków naszych płacić winni niesą cełani myt od tego co się w domu rodzi; tedy my chcąc okazać łaskę naszą poddanym naszym stanu rycerskiego i duchownego, uwalniamy ich od cła nowego granicznego od wołów które się w domach ich uchowały, albo które zbożem ich karmione były — na co sprawcy ich na komorze przysięgę złożyć powinni. Potwierdzenie praw i swobód koronnych 1550 ar. 7. Konstytucja 1565 ar. 43 w Zbiorze praw

(3) Konst. 1565 ar. 88, 1567 ar. 17 w Zbiorze praw.

(4) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1499.

i piwa gdańskiego, zabronił trudnić się jakimkolwiek rzemiosłem, a nadania jakie mieć mogli uchylił (1). Niepotrzebujemy dowodzić że to postanowienie wydane na korzyść jednego miasta z krzywdą drugiego, było krzyczącą niesprawiedliwością.

Na żądanie szlachty Zygmunt August potwierdził zniesienie cechów (2). Szlachta usuwając stan miejski od znaczenia politycznego, chciała stłumić zasadę stowarzyszenia i oporu, ponieważ cechy pod względem przemysłowym były zupełnie nieszkodliwe. Wojewodowie z miejscowymi starostami dwa razy do roku stanowili ceny na wszelkie wyroby i rzeczy ziemskie prócz zboża, a rzemieślnik za przestąpienie ustawy płacił winę 14 grzywien (3).

Cechy utrzymywały się wprawdzie, lecz byt ich zależał od dobrej woli miejscowej władzy. Z dobrej zasady mogą się wyrodzić nadużycia, z przywilejów cechowych ścięśnienie swobodnego przemysłu — tak przynajmniej ośmielam się wnosić z rozporządzenia Spytka Jordana kastelana krak. i starosty czechowskiego, który postanowił w Czchowie monopolium na buty, na korzyść szesnastu

(1) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

(2) Jan Albert uchylając bractwa rzemieślnicze w 1496 odwołuje się do dawniejszego prawa. Zygmunt I w 1532 wyznaje, że mimo zakazów, cechy są cierpiane z mocy przywilejów im służących, i że nie są szkodliwe, ponieważ postanowienie taksy należy do wojewody; lecz w 1538 na naleganie szlachty uchylił wszelkie *contubernia et fraternitates artificum*. Zygmunt August potwierdzając prawa i swobody koronne w ar. 47 oświadczył: Cechy dawno zniesione przez przodków naszych i my wniwecz obracamy, oprócz rządów i obchodów kościelnych.

(3) Konstytucja z 1565 ar. 61 i 62 w Zbiorze praw.

majstrów: Oznajmujemy wszystkim w obec kómu to wiedzieć należy, a osobliwie rajcom, że cech szewski zostawujemy przy ich prawie i wolności, iż niema być więcej mistrzów w cechu jedno 16, którzy aby dawali dostatek butów na to trzeba mieć baczenie — czego rajce mają dojrzeć a niedopuszczać inszym robić, jedno tym 16 cechowym mistrzom, którzy mają być w pokoju (1).

Rękojemstwo kmieci, stan poddanych.

Na żądanie obywateli województwa płockiego, król potwierdził dawną uchwałę ziemską o rękojemstwie kmieci, zaczynającą się od tych wyrazów: Wolno będzie kmieciom, ogrodnikom i wszelkiego stanu pospolitym ludziom z dóbr duchownych i świeckich, według starego zwyczaju zmieniać pana, lecz tylko na dwa tygodnie przed ś. Marcinem, żeby przez wychodzenie z gruntu niecierpiało gospodarstwo.

Możni panowie i urzędnicy robili trudności chłopom przechodzącym do ubogiej szlachty. Z tego powodu powiedziano w uchwale, że gdy pan niepozwała chłopu odejść, biorący go na rękojmnię przez woźnego będzie żądać wydania. Gdyby kto niechciał wydać chłopą, sąd właściwy bez odwołania się nakaże wydanie i zapłatę kary po 10 grzywien od osoby, za niego, za żonę i dzieci. Żeby panowie nietłumaczyli się wielkimi zapomagami, ustanowiono największą ilość której mogą wymagać: osiem kop z łanu, cztery kopy z połowy gruntu, a dwie z ogrodu (2).

(1) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

(2) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1587.

Były częste sprawy o te wydawanie chłopów, a zatem na żądanie posłów z województwa płockiego na sejmie 156 $\frac{3}{4}$, z ziemi sochaczewskiej 1565, król pozwolił żeby rękojemstwo ustało, a z niem razem ostatni ślad swobodnej umowy między chłopem a panem.

Narzekali panowie że się lud wiejski psuje, że kmiecie przenoszą się co rok z miejsca na miejsce, a niepomysłili o tem że oni sami byli przyczyną złego. Ile razy król przemówił za stanem wiejskim, odzywała się szlachta ze swoim zwyczajowem prawem czy bezprawiem.

Jeszcze w 1505 mogli kmiecie udawać się do sądu z uzaleniem na panów swoich, i rokazano starostom dawać na ten cel włościanom glejty; ale za Zygmunta Staroego a bardziej jeszcze za Zygmunta Augusta, powstało niewiem na jakiej zasadzie prawo, że niegodzi się kmieciowi by też największą krzywdę cierpiał, skarżyć na swego pana, i że w sądzie ziemskim może stawać tylko za upoważnieniem pana (1). Co większa w 1573 gdy szlachta zapewniła sobie nawzajem wolne wyznanie wiary, prawem postanowiła, że jako zawsze było tak będzie wolno każdemu panu poddanego swego nieposłusznego, tak w rzeczach duchownych jak świeckich, podług rozumienia swego skarać.

Zwyczaj i pobłażanie królów dały szlachcie prawo życia i śmierci nad poddanymi (2). W niektórych powiatach panowie sprzedawali poddanych bez ziemi (3). Dziedzic

(1) Maciejowskiego Historia prawodawstw słowiańskich t. IV.

(2) Jana Krasińskiego Polonia.

(3) Modrzewskiego O poprawie rzp. k. I r. XX.

w swoim majątku mógł powiększyć pańszczyznę, nałożyć daninę, a nawet ograbić chłopą. Gorzka prawda — ale przed światem śmiało możemy powiedzieć, że chociaż w ręku szlachty była nieograniczona władza nad ludem, rzadkie zdarzały się nadużycia. Wrodzona charakterowi polskiemu poczciwość i wiara chrześcijańska, stały na straży pokrzywdzonych przez prawa krajowe.

Podczas wstrząśnienia wiary przez reformacją, zwrócono uwagę na prawa krajowe. Ci którzy osmielili się dochodzić prawdy w rzeczach boskich, zwątpili o przyjętych mniemaniach w rzeczach ludzkich. — W dyssydentach uciśnięty wieśniak znalazł pierwszych obrońców. Zjazd włodzisławski 1558 polecał największą ludzkość dla włościan (1). Artykuł 5 uchwał zapadłych na zjeździe w Poznaniu 1560 r., podpisanych przez Ostrorogów, Tomickich, Marszewskich, Lipskich, i wielu innych ze znakomitej szlachty, zastrzega żeby poddani niebyli obciążani robotami od panów; robić powinni trzy dni na tydzień oprócz żniwa, uprawy roli i siewu; a i wtedy należy mieć na nich chrześcijańskie baczenie, żeby u siebie sprzątnęli z pola i wczas zasieli, a żyli bez skwierku, narzekania i pomsty z nieba wołania. Panowie powinni utrzymywać księgi wiejskie dla zapisywania rejestru pozostałości sieroczej, testamentów, wiecowych wyroków i innych sądów, a wieca odprawiać co roku nie ku złupieniu ludzi, ale ku złych karaniu a dobrych poratowaniu (2). — Jan Tarnowski, który zbliżał się w opiniach do dyssydentów, utrzymywał że

(1) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1612.

(2) Łukaszewicza Wiadomość o dyssydentach w Poznaniu.

kmiecie nie inaczej powinni być uważani, gdy powinności swej dopełnia, jedno jako sąsiedzi.— Jakub Przyłuski w statucie, Modrzewski w trzech pismach umyślnie wydanych, nastawali o równą karę na zabójcę szlachcica jak na człowieka innego stanu.

Wówczas gdy dyssydenci tak przemawiali, jakie było postępowanie biskupów? W bibliotece Barberinich znajdujemy skargę przeciw nim zanesioną przez duchowieństwo polskie, że z chłopami gorzej się obchodzą jak szlachta w dobrach dziedzicznych (1).— Uczeni i świętobliwością wsławieni księża katolicy, podnieśli głos w obronie sprawiedliwości: Jan Krasiński w Opisanii Polski, Białobrzezski, Birkowski i Skarga w kazaniach.

Znośniejsza była dola poddanych królewskich; przynajmniej mieli prawo odwołać się do króla.— Anna Jagiellonka mając wzgląd na skargi włościan z Łobzowa, których urzędnik obciążał niezwyčajnymi robotami, zesłała na grunt Wojciecha Staroźrebskiego bis. chełmskiego i Stanisława Płazę star. osieckiego. Ci tedy postanowili, że włościanie mają odrabiać pańszczyzny dwa dni na tydzień, jak im urzędnik rozkaże, pługiem, wozem albo pieszo; wszakże powinni wychodzić na robotę kiedy słońce wschodzi, a schodzić kiedy słońce zachodzi. A w południe da im urzędnik słuszne odpocznienie, aby i sami się najedli, i konie i woły nakarmić mogli (2).

W Prusach królewskich włościanie właściciele w całym znaczeniu tego wyrazu używali opieki prawa, a na-

(1) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1612.

(2) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

wet wysyłali swoich posłów na sejm pruski. Czynszownicy zależeli od woli swych panów, od ich wyroków nie mogli się odwoływać do królewskiego sądu (1).

Prawa bartne.

W puszczach należących do starostwa prasnyskiego, z dawien dawna osiedli kurpie, których głównym sposobem do życia, oprócz myślistwa, było hodowanie pszczół po lasach. Niszczycki starosta prasnyski zebrał zwyczaje bartne i wydał drukiem w 1559, żeby tak ogłoszone służyły za zasadę postępowania prawnego.

Bartnicy powinni odwozić nadstawę, dochód należący do starosty, w miejsce naznaczone, w dzień ś. Michała, to jest od boru po rączce miodu; iżunowe oddawać pieniędzmi według dawnego zwyczaju.— Do sądu powinni wszyscy się schadzać w dzień śś. Apostołów Szymona i Judy i ś. Stanisława. Kto się niestawi na czas naznaczony ma być w porozumieniu, że kiedy wszyscy bartnicy są w gromadzie, on w boru szkodę uczynić zamysła. A jeśli się stanie szkoda, nie będzie mu dana wiara, ani się może odprzysiądz, bo zwyczajnie każdy złodziej odprzysięga się szkodliwicy; chybaby miał jaką turbacją albo słuszną przyczynę.— Przychodni bartnik powinien przysiądz że będzie sprawiedliwy i posłuszny sądowi i urzędowi bartnemu, że niewyjawia tajemnic pospolitych, że będzie pomagać przeciw temu kto by się sprzeciwiał starości i pospółstwu bartnemu. Będzie przyjęty bez omieszkania, chybaby był hekartem albo o rodzicach była zła sława. Kąkol i zielsko

(1) Maciejewskiego Historia prawodawstw słowiańskich.

wyrywają ze zboża, tak też bartnicy niepowinni mieć w swoim bractwie złodziejów ani hękartów.— Starostą bartnym ma być szlachcic osiadły, dobrej sławy, przysięgły, potwierdzony przez starostę prasnyskiego.— W sądzie bartnym oprócz starosty zasiada sędzia i podsędek przysięgły. Gmin bartny obiera po dwóch kandydatów, z których jednego starosta potwierdza.— Świadcem nie może być nieletni, ten kto ojca albo matkę bijał, i ten kto nieumie przykazania bożego.— Przekonany o okleczeniu albo wydarciu pszczoł, o porąbanie drzewa z pszczołami, zapłaci sądowi 10 grzywien winy, z których połowa idzie na starostę; a jeśliby drugi raz to uczynił, zapłaciwszy winę ma być wygnany z boru, i wywołany pod straceniem garła.— Gdyby bartnik drugiemu zabrał siano, a było nań pewne świadectwo, zapłaci za siano sownicę a sądowi grzywnę winy.— Dalej idą szczegóły o wynagrodzeniu za rozmaite szkody, między innymi: gdyby bartnik drugiemu bartnikowi wziął garnek w jego schowaniu, ma zapłacić 50 groszy, połowę stronie a połowę sądowi. W puszczy trudno o garnek, a nic po strawie kiedy niema w czem ugotować. Za zabranie strawy oprócz zwykłego wynagrodzenia, powinien zapłacić jak za tydzień roboty, bo bartnik dla strawy musi swoją robotę przerwać.— Według starodawnej ustawy, bartnik kiedy zadzieje sośninę albo dębinę, powinien dokończyć, hoby tak siła drzewa do swego boru przyczynił. Kto znajdzie na puszczy zadziałek starszy nad cztery niedziele, może go dokończyć, poświadczywszy się jednym bartnikiem i obwarowawszy siebie zapisem.— Po bezdzietnych gór spada w połowie na krewnych męża, w połowie na krewnych żony.— Wdowa dziedziczy równą

część z dziećmi, a jeśli dzieci niema bierze połowę, druga połowa idzie na krewnych. Wdowa powinna swoją część sprzedać, według starodawnej ustawy, bo na bór trzeba gospodarza nie gospodyni.— Dziewka dziedziczna która za mąż pójdzie jest właścicielką swego boru; sprzedaż albo zamiana nie jest ważna bez jej zezwolenia. Spadek po niej biorą dzieci i mąż równą część z niemi; jeśli dzieci niema, połowa spada na męża, a drugą połowę może spłacić krewnym zmarłej podług przyjacielskiej zgody albo sądowego składu.— Sierotom sąd naznaczy opiekuna, który oprócz utrzymania albo płaty podług szacunku, powinien co roku po dziesięciorgu drzewa przydziewać. Niema prawa boru sprzedawać albo mieniać, pod nieważnością zapisu.— Roki walne odbywają się w Prasnyszu na ś. Wojciecha; na nich zasiadają członkowie sądu prasnyskiego i ciechanowskiego i subdelegat pana starosty ziemskiego. Od wyroku sądów walnych odwołanie idzie do pana starosty, a dalej nie będzie dopuszczone, bo trudno żeby kto u dworu znał prawo bartne.— Dług niezapisany upada jeśli bartnik przy sięże że niewinien. Poręka niezapisana upada w rok i sześć niedziel odnaznaczonego terminu.— Kto niepłaci królewskich dochodów, starosta bartny ma go ciążyć wołami i końmi, dopóki razem z winą niezapłaci. Gdzie niema czego brać, sprzedać bór i wytrącić należytość, a resztę summy oddać bartnikowi.— Gdyby jaki złoczyńca czyniący szkodę na puszczy był pojmany i zasługiwał na śmierć, sąd ma zwołać wszystkich bartników; a że to jest rzecz wielka sądzić na śmierć człowieka, sąd wezwie do swego składu bartników bogobojnych, rozumiejących prawo, i sąd magdeburcki z miasta. Jeśli wypadnie wyrok na powiesz-

nie a niebędzie kata, bartnicy obiorą dwóch z pomiędzy siebie, ale pierwaj wszyscy powinni się ująć powroza rękami. Bartnik nieobecny przy powieszeniu, naraża się na porozumienie, że ze złoczyńcą razem pszczoły wydzierał; sąd rozkaże bór jego przedać a pieniądze wnieść do skrzynki. Ktoby wymawiał tym co złoczyńcę wieszali, powinien dać funt srebra i złota, z czego połowa należy sądowi, druga połowa stronie.—Starosta bartny pozwany przez bartnika, w sprawach borowych odpowiada przed sądem bartnym, w innych sprawach przed starostą prasnyskim; podobnie sędzia i podsędek. Każdy z nich powinien w sądzie na swoim miejscu inną osobę zasadzić.— Gdyby sędzia albo podsędek niechciał zająć miejsca w sądzie, wniesie do skrzynki na pospolitą rzecz bartną trzy grzywny, wyjawszy gdyby miał słuszną przyczynę, wtedy powinien na swoim miejscu posadzić inną godną osobę.— Dawniej był ten zwyczaj że przed sądem beczkę piwa wytaczano, a sędziowie sądzili po pijanemu i wśród gwaru; nadal tego być niepowinno, bo przy sądzie jak przy mszy świętej uczciwości potrzeba.— Naznaczono kary za złe zachowanie się w sądzie. Nikt niema przychodzić z rusznicą, z toporem, z czekaniem albo z inną bronią, oprócz korda.— Pisarz bartny gdyby zapisom niemógł sprostać językiem łacińskim, tedy polskim, by tylko warownie. Za niesłuszne pisanie rękę traci, a gdyby sfałszował księgi bartne, staje się bezecnym i będzie karany ogniem.— Księgi bartne będą złożone u starosty bartnego wedle dawnego zwyczaju; klucz będzie chowany u jednego z bartników przez gmin bartny obranego. Jesliby strony po pijanemu do zapisu przyszły, odłożyć dopóki się niewytrzeźwią; pieniądze nie w gospodzie ale

w sądzie powinny być odliczane.— Na każde kupno wiecyste, podstarości czyli woźny, w obec bartników wiąź powinien uczynić. Po przedaniu boru, przyjaciel (krewny) może odezwać się i pieniądze kupcowi oddać. Odzew służy do roku i sześciu niedziel, chybaby ten co bór kupił więzi zaniedbał uczynić.— Zamiany mają być mocno dzierżane za świadectwem zapisanem, więzi na nie nie-trzeba, najbliższy przyjaciel odezwać ich niemoże.— Podstarości bartny będzieznaczony przez starostę bartnego, przysięgły. Podstarościich ma być dwóch: prasnyski i ciechanowiecki.— Podstarości ma pozwać stronę gdziekolwiek ją spotka w krótkich słowach: Pozwany jest N. od N. na rok N. a to dla przewodu prawnego.— Podstarości za fałszywe zeznanie ma być karany 5 grzywnami, bez litości. Karę zapłaci do skrzynki na rzeczpospolitą bartną.— Za łajanie podstarościęgo grzywna, połowa sądowi, połowa podstarościemu.— Było dawniej że kto niestawił się na pierwszy pozew, podpadał winie 15 groszy; ale bartnicy ten zwyczaj między sobą zagubili, a wprowadzili inny: sądowi za niestanie płaci się 3 grosze winy. Za powtórnem niestaniem pozwany przegrywa sprawę, chybaby przysięgł że o niej niewiedział.— Zwyciężony prawem traci używanie swego boru, który powód trzymać będzie, dopóki właściciel niezwróci należnej summy. Bór może być odzyskany przez właściciela, przez jego potomków i powinnych, by też i najdłużej powód trzymał, za złożeniem przezysku i win sądowych.— Gdy strona powodowa otrzymawszy wyrok zaniedba swej sprawy, przedawnienie zapada w rok i sześć niedziel.— Gdy pozwany żąda żeby naznaczono widzenie, sąd zesze podstarościęgo

i dwóch bartników, którym strony zapłacą razem najmniej groszy 3; strona przegrywająca zwróci koszt temu kto zysk otrzyma.— Za siną ranę sądowi 5 groszy i szeląg, za krwawą ranę 25 gr. i szeląg. Stronie za siną ranę 25 gr., za krwawą ranę 2 zł. 20 gr. Gdyby bartnik bartnika albo inną osobę obraził a potem zagodził, sądowi niepowiniem płacić. Gdyby rękę uciał albo okaleczył, tak że ten traci sposób do życia, każdego roku ma mu tyle płacić ile on robotą swoją i dowcipem zarabiał; ocenienie zdaje się na rostopność sędziego (1).

Ż y d z i.

Żydzi nierównie swobodniejsi od włościan, stanowili oddzielny stan w narodzie; nie mieszając się z nim, ciągnęli z niego zyski.

W Litwie pozwolono żydom wybierać starszego, który miał charakter urzędowy i w interesie całej gminy wolny wstęp do króla. Przywileje na starszych wydawała metryka litewska. Pierwszym był Michel z Brześcia, który otrzymał przywilej od Zygmunta Starego w 1506 (2).— Za Aleksandra z powiatu grodzieńskiego wypędzono żydów. Zygmunt w 1506 pozwolił im wrócić (3).— Żydzi litewscy 5 stycznia 1507 wyjednali sobie potwierdzenie przywileju Witolda. W 1514 król uwolnił ich od włożonego przez Aleksandra obowiązku dostarczania do wojska tysiąca jezdnych, i pozwolił im po miastach zajmować się

(1) Prawo bartne w t. IV Biblioteki starożytnej Wojeickiego.

(2) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 517.

(3) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 525.

handlem i rzemiosłami, byleby ponosili ciężary miejskie, płacili serebszczyzny, dawali podwody i t. d. (1).

Zygmunt August protegował żydów — w 1549 pisał do Jana Groźnego prosząc o udzielenie wolnego handlu w Rossii żydom litewskim. W odpowiedzi swojej car Jan wyraził: Niemożemy wstępu do Rossii żydom dozwolić. Ten lud przywoził do nas trucizny dla ciała i duszy, przedawał proszki śmierć niosące, bluźnił przeciw Chrystusowi (2).— Litwa była bogatą kopalnią dla żydów. Na sejmie unii skarżyli się posłowie litewscy jak na wielką niewolę od żydów, że im wypuszczano w dzierżawę myta, cła, targowe, słodownie, młyny i inne skarbowe dochody (3). Prawie do końca XVII wieku trzymali je w dzierżawie lub w administracji. W Koronie już od 1538 wyraźnie im tego zakazano; w Litwie dopiero 1690 reasumowano konstytucją koronną z 1565 (4).

W 1538 w skutek postanowienia sejmu koronnego kazano żydom nosić żółte jarmułki i żółte łatki na sukniach. Nie długo to trwało — żydzi się okupili, jaki taki powrócił do domu z pełnym trzosem — do skarbu nie wszedł ani szeląg. Orzechowski dowodząc wszechmocności żydowskich pieniędzy, przytacza postępek prawny przeciw agentom tureckim. Wzięto ich do więzienia, grozono mieczem albo stryczkiem — winowajcy skoczyli po rozum do worka, i święta sprawiedliwość natychmiast sfolgowała. Pieniądze stoczyły się do szkatuły znakomitej osoby, a ży-

(1) Zbiór praw lit. wyd. Działyńskiego.

(2) Karamzyna *Меропія* roc. poc.

(3) Sessia 17 lipca. Dziariusz sejmu przyw. p. Jaroszewicza.

(4) Jaroszewicza *Obraz Litwy*.

dzi wypuszczeni pod zakładem, wpadli jak kamień do wody (1).— Graciani w życiu Komendoniego wspomina, że żydzi nieróżnią się strojem od chrześcijan, ani przykryciem głowy jak w innych krajach. Bogaci noszą krajowy ubiór panów i chodzą przy szablach. Trzymają wioski w dzierżawie (2), zajmują się handlem, szachrajstwem i lichwą — niektórzy naukami, a zwłaszcza astrologią i medycyną.

Szlachta polska zawsze lubiła żydów, może za to że żyda można wyłajać i wypchnąć, on wszystko znieśie dla zarobku, wypchnięty temi samemi drzwiami dziesięć razy wróci.—W 1516 Miechowita wspomina, że niema w Polsce pana, któryby się mógł ohejść bez żyda. Podczas wojny kokoszej, szlachta domagając się ścieśnienia swobód miejskich, upraszała o przywileje dla żydów (3).

Żydzi poobłazili nasze miasta, zubożyli mieszczan, jak pijawki ssali krew z chłopów, niechcieli zlać się z narodem. Niedziw że w Koronie ścieśniono ich handel robiąc go zależnym od umowy z miastami (4). Zakazano konie wyprowadzać z kraju, z wyraźnem zastrzeżeniem że żydowi mają być konie wzięte a sam obwieszony bez folgi (5).

(1) Orzechowskiego De ordinanda republica 1543.

(2) Jeżowski w ustępie Wiosna tak narzeka: Przed szoty a żydami wioski niedostanie szlachciec — arendować mu niechęć mówiąc że żyd da więcej. Siedzi więc na burku lub na lichej krudycii. Tak szlachta drobniej, a temu winni panowie, dobrodzieje żydów.

(3) Maciejowskiego Historia prawodawstw słowiańskich.

(4) Konstytucja 1565 ar. 67 w Zbiorze praw.

(5) Potwierdzenie praw i swobód koronnych 1550 ar. 24, Konst. 1557 ar. 11 w Zbiorze praw.

Żydowi niewolno trzymać żup, ceł, karczem i żadnych naj-
mów pod winą 200 grzywien (1).— Żydzi podług starego
zwyczaju dostarczali srebro do mennicy koronnej (2).
W księgach mennicznych litewskich niema o tem wzmianki.

(1) Konst. 1563 ar. 62, Konst. 1565 ar. 69, Konst. 1567 ar.
14 w Zbiorze praw.

(2) Uniwersał Zygmunta Augusta 1569, Stefana Batorego 1578
przyw. p. Czackiego.

ROZDZIAŁ III.

URZĄDZENIE I OBRONA KRAJU.

Forma rządu.

Polska była rzecząpospolitą szlachecką (1). Króla obierał senat a stan rycerski potwierdzał okrzykiem—z dobrej woli zwykle obierano syna po ojcu, brata po bracie. Według starego zwyczaju wybór króla odbywał się w otwartym polu.

Król był stróżem prawa, najwyższym sędzią, obrońcą kraju, rozdawcą chleba dobrze zasłużonych. Mianował dygnitarzy świeckich i duchownych, urzędników ziemskich

(1) Z czasem wyrazy odmieniają znaczenie. W starym polskim języku rzeczpospolita znaczy państwo, zgromadzenie ludzi żyjących pod jednym prawem; używano tego wyrazu mówiąc o monarchii assyryjskiej albo babilońskiej, o cesarstwie tureckim, o rzeszy niemieckiej, o Polsce; mamy na to dowody w dziełach najznakomitszych pisarzy XVI wieku.

i nadwornych, nadawał szlachectwo ludziom gminnego stanu, rozdawał szlachcie dobra wywołańców i tych którzy wojny służyć niechcieli (1). W razie potrzeby mógł zwołać pospolite ruszenie szlachty, która w granicach kraju prowadziła wojnę swoim kosztem, za granicą pobierała na kopią 15 cz. zł. co kwartał.

Bez narady z senatem niegodziło się królowi nic ważnego poczynać. Przyjęty był obyczaj liczenia wotów—król szedł za zdaniem większości. Lepiej byłoby ważyć wota, powiada Modrzewski (2). W sprawach sądowych król radził z senatorami, ale wyrok sam wydawał.

U polaków mimo króla i pany radne, bardzo wiele mogą posłowie ziemscy (3), którzy prawa przyjmują lub odrzucają, a rzeczy potrzebne podają na rozwałę senatu. Widziałem to sam, powiada Modrzewski, jak wiele rzeczy znacznych a potrzebnych postanowiono u nas za uchwałą szlacheckiego stanu, wiele rzeczy szkodliwych odrzucono za nieprzyzwoleniem jego. Co panie Boże daj aby na wieki trwało.—Ale też niekiedy posłowie ziemscy dali to poznać, iż nazbyt swój stan miłują, i nie tak dalece o rzeczpospo-

(1) Na sejmie piotrkowskim 156 $\frac{2}{3}$ postanowiono, że król może szafować dobrami które na niego spadły bądź przez niesłużenie wojny, bądź prawem kaduka, daniną, zapisem lub innym przyładkiem, lecz tylko polakom stanu szlacheckiego.

(2) O poprawie rzp. k. l. r. x.

(3) Posłowie ziemscy od czasów Zygmunta Starego tyle nabrali przewagi, że więcej znaczą od trybunów i wszystko według swego widziemi się mieć pragną. List Komendoniego do Boromeusza 24 stycznia 1564 wyd. Malinowskiego.

litą dbają, jako wolności swych bronią. Niechaj pilnie tego strzegą aby przez nich wielkiej szkody niewzięła (1).

Izba poselska tyle miała znaczenia, że senatorowie rzucaли swoje krzesła i starali się o urząd poselski, żeby zjednać sobie popularność i między bracią szlachtą przewodzić. Tak Rafał Leszczyński złożył urząd wojewody brzesko-kujawskiego i został obrany marszałkiem sejmu 1552.

Prawo zwoływania sejmu należało do króla — w tym celu znosił się z senatorami i wydawał uniwersał sejmowy; następnie rozsyłał delegowanych, którzy szlachcie zgromadzonej na sejmiki przekładali o czem będą radzić na sejmie. Na sejmikach wybierano posłów i układano dla nich instrukcie. Posłowie ziemscy z Wielkopolski zjeżdżali się w Kole, z Małopolski i ziem ruskich w Korczynie (2). Gadali, radzili a potem jechali do miasta które król nazначył; aż do unii sejmy zwykle odbywały się w Piotrkowie.

Po zebraniu się sejmu pierwszy dzień poświęcano na uroczyste nabożeństwo; drugiego dnia izba poselska witała króla w zgromadzeniu senatu, następnie kanclerz robił propozycie od tronu na które senatorowie wotowali, w końcu król swoje zdanie objawiał. W senacie król prezydował; izba poselska obierała sobie marszałka, radziła i wysyłała do senatu z oświadczeniem czego żąda, na co się zgadza. Żeby uchwała była ważna potrzeba było wspólnej zgody króla, senatu i izby poselskiej. Sejm stanowił prawa, nakładał podatki, wypowiadał wojnę, potwierdzał przymierze—zgoła ważniejsze sprawy odkładano do sejmu.

(1) O poprawie rzp. k. l. r. x.

(2) Kromera Descriptio Poloniae.

Dawniej prędko zamykano obrady. Długosz wspomina jako rzecz osobliwą że za jego czasów sejm przeciągnął się do 9 dni. Natłok spraw a przytem długie i wydwarzane mowy były przyczyną, że sejmy ciągnęły się po 18 tygodni (1). Przez dwa albo trzy dni co tydzień albo też po zamknięciu sejmu, król w zgromadzeniu senatu odbywał sądy (2).

Urzędy wielkie.

Senat składali biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i wielcy urzędnicy. Mistrz krzyżacki na mocy traktatu 1466 był pierwszym radcą królewskim, ale żaden z mistrzów niekorzystał z tego przywileju. Albert książę pruski ubiegał się o zaszczyt zasiadania w senacie, a chociaż prawo miał za sobą, senat rozmyślnie stawiał przeszkody. (3).

(1) Górnickiego Dworzaniń.

(2) Kromera Descriptio Poloniae.

(3) Principio agnoscit Majestas illius, ex disertis pactorum verbis, primum et proximum locum in consiliis, terrarum comitiis et publicis conventibus, Illustritati ejus apud serenissimos Poloniae reges deberi etc. Responsum duci Prussiae datum anno 1553 w Kodeksie dypl. Dogiela t. IV. n. 237. Quamvis eandem saepe cantilenam occinentibus vel idem vel nihil succini soleat etc.—anno 1554 n. 240. Cum primum dextrae manus locum, citra praejudicium aliorum qui in ejus juris possessione jam pridem sunt, non modo consuetudine, sed etiam legibus antiquissimis, quas violare nefas est, Majestas sua nemini concedere possit, non intelligit quomodo aut quo tempore illustrissimae Cels. ejus gratificari possit. Responsum nuntiis ducis Prussiae d. 5 aprilis 1563 w Zbiorze Menkena n. 78.—Przyznawano mu głos doradczy tylko w sprawach księstwa pruskiego, a miejsce po lewej ręce króla.

Porządek zasiadania senatorów koronnych i litewskich oznaczono na sejmie unii. Obok króla z obu stron zasiadało duchowieństwo; na czele prymas, dalej arcybiskup lwowski, trzynastu biskupów katolickich, kasztelan krakowski, za nim wojewodowie a między nimi kasztelan wileński, trocki i starosta żmudzki, dalej kasztelanowie więksi i mniejsi czyli tak nazwani drażkowi, na końcu urzędnicy państwa, jeśli ich urząd nie był połączony z wyższą godnością: dwóch marszałków wielkich, koronny i litewski, dwóch kanclerzów, podkanclerzych, podskarbieh i marszałków nadwornych—ogółem 139 osób. Porządku nie tak ściśle trzymano się w zasiadaniu jak w podawaniu głosów (1). Liczba senatorów nie była stale jednakowa—z powiększaniem się kraju przybywało senatorów, a kiedy odpadały prowincje, senatorowie zostawali po dawnemu: bo dumę ludzką łechce i goły tytuł. Niejeden urzędnik dworski wyszukiwał powodów żeby się wkręcić do sali, pod pozorem że będzie drzwi pilnował, papier i pióro podawał (2).

Arcybiskup gnieźnieński był razem legatem papieskim i pierwszym w kraju dygnitarzem. Gdyby król niechciał senatu albo sejmu zwoływać, do niego ten obowiązek należał; on króla ogłaszał i koronował. Prawem zostały naznaczone kary, na tych którzy w obecności prymasa dobywali szabli albo ranili językiem (3).

Wojewoda stawał na czele pospolitego ruszenia; co

(1) Kromera Descriptio Poloniae.

(2) Maciejowskiego Historia prawodawstw słowiańskich.

(3) Jana Krasieńskiego Polonia.

roku powinien był powoływać na popis zostających na prawie rycerskiem, dla przekonania się czy każdy ma w porządku sprzęt wojenny, i czy jest gotów stanąć w razie potrzeby pod rozwiniętą do boju chorągiew. Najpierwsze okazanie było poleczone przez prawo w 1545, potem znowu na prozbę postów ziemskich w 1563 i w latach następnych. Aż do 1736 pełno jest w księgach praw ponawianych rozkazów o popisach wojewódzkich i powiatowych. Wojewoda zwoływał sejmiki, zasiadał na sądach wiecowych, miał najwyższy dozór nad publicznem bezpieczeństwem, zwierzchnią opiekę nad żydami, stanowił takse na żywność, trunki i krajowe wyroby, miał dozór nad miarami i wagami. Podręczny jego urzędnik nazywał się podwojewodzým.

Urząd kasztelański zmienił swoje przeznaczenie, zawsze jednak przypominał dawną styczność z wojskowością. Kasztelan w czasie pospolitego ruszenia zbierał szlachtę z powiatu i prowadził ją na miejsce zboru. Kasztelan w Mazowszu utrzymał sądownictwo karne, w Polsce utracił je od czasu wzniesienia się starostów grodowych. Prawem zastrzeżono, że wojewoda i kasztelan powinni mieć dobra w swoim województwie.

Marszałek wielki był mistrzem obrzędów, a co ważniejsza przestrzegał porządku i bezpieczeństwa w miejscach gdzie król przebywał (1). Na znak władzy nosił przed królem podniesioną laskę.

(1) Winowajca na gorącym uczynku schwytany, mógł być sądzony bez pozwu, czy na rokach królewskich (in terminis regis, in terminis post curiam), czy przez marszałka. J. W. Bandkiego Historia prawa polskiego.

Kanclerz i podkanclerzy mieli równą władzę. Oba przykładali pieczęci do listów i przywilejów królewskich, które bez tego niebyły ważne — mogli odmówić królowi przyłożenia pieczęci, jeśli wola jego niezgadzała się z prawem. Przekładali senatowi propozycje królewskie, odpowiadali posłom zagranicznym, dla posłów Rzeczypospolitej układali instrukcje — słowem najważniejsze sprawy opierały się o ich głowę. W 1511 postanowiono żeby jeden z nich był duchowny, drugi świecki (1). — Zwykle postępowali na wyższe krzesła, bo żaden z senatorów duchownych i świeckich niemógł być pieczętaczem oprócz czterech uboższych biskupów: przemyskiego, chełmskiego, chełmińskiego i kamienieckiego.

Wielkiemu podskarbiemu powierzone było strzeżenie skarbu, dozór nad mennicą, zawiadywanie dochodami i wydatkami państwa. Podskarbi wydawał według ustanowienia sejmu; obowiązany był składać rachunki, a co by wydał nad ustawę ze swego powrócić. Skarb koronny przechowywano na zamku krakowskim, litewski na zamku wileńskim. Pierwszy był składem koron, kosztowności i urzędowych aktów; w drugim było same archiwum.

Skarb podług rejestru oddawali nowemu podskarbiemu czterej deputowani z rady koronnej (2). Po unii dodawano senatorów litewskich.

Hetmanowie wielki i polny należeli także do wielkich urzędników, chociaż niezasiadali w senacie. — Hetman Sie-

(1) Maciejowskiego Historia prawodastw słowiańskich.

(2) Konstytucja sejmu warszawskiego 1564 w Zbiorze praw.

niawski prosił króla, żeby według dawnego zwyczaju mianował hetmana polnego do potwierdzenia króla (1).

Zaszczytne a zapewne zyskowne były urzędy żupnika krakowskiego i ruskiego.

Starosta grodowy był stróżem bezpieczeństwa publicznego, ścigał łotrów i złodziei, sądził szlachtę i nieszlachtę na prawie polskiem osiadłą, był wykonawcą wyroków sądowych, w razie potrzeby miał prawo wezwać na pomoc okoliczną szlachtę. Starosta gospodarował w dobrach królewskich, ścigał należności skarbowe i wnosił je do kass publicznych, miał pod swoim dozorem zamki i dwory królewskie. Starosta krakowski miał rozległą jurysdykcją, ale dobrami i zamkiem zawiadował osobny wielkorządca. Jenerał starosta wielkopolski miał władzę sądową nad siedmiu grodami we właściwej Wielkopolsce, to jest w wojewódzie poznańskim i kaliskiem. Byli także jenerał starostowie żmudzki i ziem ruskich (2). Starosta grodowy powinien być mieć dobra w obrębie starostwa; dwóch razem niewolno było posiadać. Zdawna było prawo że książęta niemogą być starostami — szlachta wyrobiła sobie wyłączenie wojewodów i kasztelanów większych (3). W Litwie wojewoda mógł być razem starostą grodowym. Starosta miał dwóch przysięgłych urzędników, których mianował i oddalał według upodobania: podstarościę i sędziego grodzkiego.

(1) Dziennik sejmu unii przyw. p. Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1097.

(2) Gwagnina Sarmatia europea.

(3) Kromera Descriptio Poloniae.

Starostowie ukraiński kaniowski i czerkaski, jako dowódcy straży pogranicznej, uganiali po stepach z tatarami.

Starosta niesądowy był dzierżawcą dóbr królewskich. Opatrzanie starostów i dzierżawców zależało od woli króla (1). Kiedy król podług woli rozporządzał dobrami, sprzedawał, puszczał w dzierżawę i długami obciążał, szlachcica który nabył dobra koronne nazywano starostą zakupnym.— Ustawa włóczna z 1557 daje wyobrażenie o obowiązkach starostów litewskich, byli to rządcy dóbr królewskich którym zapewniono znaczne dochody.

Na zamku krakowskim było dziesięciu burgrabiów czyli naczelników straży, wolnych od pospolitego ruszenia, którzy mogli służbę odbywać przez zastępców; z tego powodu senatorowie nawet ubiegali się o ten urząd (2).

Urzędy nadworne.

Do urzędników nadwornych należeli: podskarbi, dwaj referendarze, sekretarze królewscy, podkomorzy, chorąży koronny, hetman nadworny, cześnik, krajeży, podstoli, stolnik, koniuszy i wozownicy.

Podskarbi nadworny był stróżem szkatuły królewskiej.—Referendarze słuchali skarg i skarżących się według rozkazu królewskiego odprawowali. Statut 1507 postanowił żeby jeden był duchowny, drugi świecki. Według prawa 1550 referowali sprawy między szlachtą a mieszczanami.

(1) Wedle tego jako gdzie najlepiej rozumieć będziemy. Konst. 1567 ar. 2.

(2) Kasztelan żaden burgrabią zamku krakowskiego być nie może. Konst. 1563. Toż rozumiemy o innych dygnitarzach i urzędnikach ziemskich. Konst. 1564 w Zbiorze praw.

nami ; następnie oddano im sądy między chłopami a starostami. W 1569 przyznano im wstęp do senatu z głosem doradczym. W Litwie przed unią było pięciu referendarzy; po unii kiedy zastosowano urzędy litewskie do koronnych dwóch tylko zostało (1).— Na sekretarzy królewskich wybierano ludzi zdolnych, z wyższem ukształceniem. Przez tę szkołę przechodzili senatorowie, którzy własnej zasłudze winni byli swoje wyniesienie; nawet synowie magnatów przyjmowali ten urząd, żeby mieć łatwiejszy wstęp do sali senatu, dla przysłuchania się obradom (2).— Pierwszemu sekretarzowi czyli naczelnikowi kancelarii królewskiej, ustępowali miejsca urzędnicy nadworni i ziemscy (3).—Podkomorzy miał dozór nad młodzieżą dworską, nad sługami i rzeczami królewskimi (4).

Królowa miała dwór osobny na którego czele stał ochmistrz i ochmistrzyni.

Urzędy ziemskie.

Kiedy Polska dzieliła się na drobne księstwa, w każde ziemi urządzano dworską służbę. Polska znowu zrosła się w jedno ciało, a urzędy dworskie zostały — próżność szlachecka upodobała sobie tytuły i godność bez pracy. Cała praca zależała na tem, żeby posługiwać królowi kiedy do ziemi przyjedzie. Takimi urzędnikami byli miecznik, cześnik, krajezy, stolnik, podstoli, podczaszy, skarbnik, łowczy, koniuszy.— Pierwszym w powiecie urzędnikiem był podkomorzy, który sądził sprawy graniczne. Obowiązek cho-

(1) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1172.

(2) (3) (4) Kromera Descriptio Poloniae.

rażego samo nazwisko wskazuje. Wojski przestrzegał bezpieczeństwa ziemi kiedy szlachta wychodziła na wojnę.— Niekażda ziemia miała wszystkich urzędników, niektóre znowu miały ich po kilku.

Litwa obyczajem czeskim miała marszałków ziemskich którzy byli zastępcami kasztelanów (1).— Jacy byli urzędnicy ziemscy przed unią, dowiadujemy się ze zdania Radziwiła Czarnego o ludziach którymi się otoczył Janusz Dubrowicki wojewoda trocki: Horodniczy jarmarkowy lichwiarz, a koniuszy skrzypek, a leśniczy karciarz—gdyby jeszcze klucznikiem zrobili W., byłby taki cug urzędników jakiego Troki niewidziały. Życzyłbym staroście żmudzkiemu (Hieronimowi Chodkiewiczowi), żeby go tacy urzędnicy osiedli w ławicy, jacy są teraz przy sławnym stolcu trockim (2).

Kto stanowił urzędników.

Biskupów król mianował, papież potwierdzał. Kłasztory utrzymywały prawo wybierania opatów i przełożonych, silnie zachwiane przez przywłaszczenia biskupów i królów, którzy sami chcieli rozdawać bogate opactwa. Prałatów i kanoników naprzemiany miesięcznie naznaczał papież lub biskup. Niektóre kanonie i prelatury były zestawione do szafunku królewskiego. Proboszcza przedstawiał dziedzic miejscowy, tak nazwany kollator, biskup potwierdzał.

Urząd senatora był dożywotni; król mianował go

(1) Maciejowskiego Historia prawodawstw słowiańskich.

(2) List Radziwiła Czarnego do Radziwiła Rudego 4 lipca 1549 wyd. Balińskiego.

zwykle na sejmie.—Urzędy ziemskie król rozdawał ale ich niemógł odebrać, chyba za wyrokiem sądowym razem z dobrą sławą. Tem bardziej niemógł odebrać urzędu senatorskiego. Starostwa, zarząd ceł i kopalni, urzędy nadworne, zależały od jego woli.—Na sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego, szlachta przedstawiała czterech kandydatów, król jednego potwierdzał.

Wojewoda krakowski naznaczał 24 rajców miasta Krakowa, raz naznaczonych uchylić niemógł; z tej liczby co roku obierał ośmiu prezydentów, którzy zmieniali się co sześć tygodni. Po innych miastach urzędników obierali mieszczanie, albo naznaczali panowie i starostowie.

Dochody urzędników były bardzo małe a często żadne; sądowi tylko mieli pewien dochód od spraw zapewnionych (1).

Sądownictwo.

Statut 1543 oddał pod sąd biskupów sprawy o religią, o dziesięciny, o własność kościelną, o uderzenie lub zabicie duchownego, o występki i winy przez duchownych popełnione, o czary, wyderkafy, rozwód, prawność urodzenia. Co do spraw testamentowych w świeckiem i duchownem prawie można było pozywać. Po tak obszernem wytłumaczeniu mnóstwo spraw odeszło do sądu duchownego (2).—Za Zygmunta Augusta upadła powaga sądów duchownych. W 1552 postanowiono na sejmie że biskupi niemają prawa sądzić o cześć szlachcica. W 1565 osta-

(1) Kromera Descriptio Poloniae.

(2) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1197.

tecznie zwalono sądownictwo duchowne postanowieniem ze starostowie wolni są od wykonania wyroków.

Szlachta rosprawiała się w sądzie ziemskim który zbierał się kilka razy do roku, według miejscowego zwyczaju. Sąd ziemski składali: sędzia, podsędek i pisarz który miał głos raczej ze zwyczaju jak z prawa. — Od wyroku sądu ziemskiego można było odwołać się do wieca, które co roku zbierało się w oznaczonym czasie, a na którym zasiadał wojewoda z urzędnikami ziemskimi i znakomitymi obywatelami. Ostatnie odwołanie było do króla; zawałony sprawami publicznymi nie miał czasu procesów rozsądzać—zalegały na długie lata; a tymczasem nieraz się zdarzało ze strony staczały krwawe bójk i mocniejszy wygrywał. — Zmieniły się obyczaje; spraw było takie mnóstwo że król nie dałby im rady sądząc przez wiec cały (1). Zygmunt August kilka razy dopraszał się żeby go uwolniono od ciężaru sądów prywatnych. Na sejmie piotrkowskim 156 $\frac{2}{3}$ uchwalono na jeden raz tylko, nadzwyczajny sąd w każdym województwie dla odsądzenia spraw zaległych. Składali go dygnitarze i urzędnicy ziemscy z czterema deputowanymi od rycerstwa (2). Na sejmie unii Zygmunt August znowu przekładał potrzebę ustanowienia trybunału (3).

(1) Pójdź do pana Krysztoporskiego pisarza sieradzkiego, gdy będziesz w Piotrkowie—proś go aby ci ukazał sejmowe sądy za Jagiełły albo Kazimierza—większą znajdziesz dziś jedną Kumelskiego sprawę, niż były wszystkie sprawy sejmowe. Za onych królów na koniach siedząc, po tatarsku przodkowie nasi radzili, uradziwszy wnet po sejmie było. Orzechowskiego Rozmowy około exekucii.

(2) *Ordinatio novorum judiciorum* w Zbiorze praw.

(3) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 1310.

Z powodu natłoku spraw granicznych wzniosła się powaga sądu podkomorskiego, i wyrobiło się postępowanie sądowe graniczne, które należy do naszych najlepszych urzędzeń (1). Podkomorzy stanowił drugą instancją. W sprawach mniejszej wagi sędził komornik przez niego mianowany.— W razie zajścia o granice z dobrami koronnemi, albo o podział znakomitego majątku między rodzeństwem, król naznaczał komissją sądową, złożoną z kilku senatorów i urzędników ziemskich.

Do starosty należały sprawy karne a niekiedy cywilne, zwłaszcza ze szlachtą nieposiadającą ziemskiego majątku. Starosta mógł odprawiać sądy osobiście albo przez swego zastępcę sędziego grodzkiego. Dwojakię bywały terminy: querelle co dwa tygodnie i roki grodzkie co sześć tygodni (2):

Sprawy pociągające za sobą utratę czci, życia i majątku, król sędził w czasie sejmu; sprawy cywilne mógł sędzić w każdym czasie i miejscu, z tymi senatorami którzy byli przy jego boku, albo z sądem ziemskim.

Szlachta mieszkająca w miastach podlegała sądowi miejskiemu tylko w sprawach cywilnych.

W miastach sprawy mniejszej wagi załatwiał burmistrz i cechmistrze, sprawy ważniejsze wytaczano przed magistrat. W ostatniej instancji odwoływano się do dziedzica, a jeśli król był dziedzicem, pierwiej do starosty potem do króla.— W miastach osadzonych na prawie polskiem władza sądowa należała do wójta, który w występkach głów-

(1) Maciejowskiego Historia prawodawstw słowiańskich.

(2) Gwagnina Sarmatia europea.

nych miał prawo na śmierć skazywać, karać i ścinać (1). —W miastach osadzonych na prawie chełmińskim, które było upowszechnione w Mazowszu, od wyroku magistratu odwoływano się do Warszawy albo do Płocka, następnie do Chełmna albo do Torunia, nakoniec do króla.—W innych częściach Polski bardziej było upowszechnione prawo magdeburskie; apellacia szła do Krakowa, potem do sądu sześciu miast, nakoniec do króla. Mieszkańcy Krakowa mieli ten przywilej, że odwoływali się wprost do króla.—Sprawy z odwołania się przed króla rozbierali referendarze i przedstawiali królowi (2). Od czasów Zygmunta Augusta najwyższe sądy miejskie powierzono kancelarzom—z gronem sędziów zwanych asesoram i sądzili wszystkie sprawy należące do sądu zadwornego (3).

Sądy wiejskie odbywały się bez hałasu przed sołtysem. Pan bez odwołania wymierzał sprawiedliwość swoim poddanym wedle prawa pospolitego (4). Od czasu do czasu zwoływał gromadzkie wieca i na nich ważniejsze sprawy rozstrzygał.

Sołtysem w każdej wiosce był ubogi szlachcic albo zaможny gospodarz, który sądził sprawy między chłopami, a w potrzebie z panem wychodził na wojnę. Urząd sołtysa razem z ziemią był dziedziczny.—Stan sołtysów od r. 1423 zaczął się pogorszać, gdy postanowiono że dzie-

(1) Przywilej w 1570 wydany dla miasta Mikołajowa osadzonego na nowym korzeniu—w Starożytnej Polsce Bal. i Lip.

(2) Kromera Descriptio Poloniae.

(3) Maciejowskiego Historia prawodawstw słowiańskich.

(4) Statuta sejmu warszawskiego 1557 ar. 15 w Zbiorze praw.

dzic może rugować ze wsi sołtysa i przymusić go do sprzedaży gruntu za krnąbrność i niezdatność. Pod pozorem niezdatności wypędzano sołtysów, żeby ziemię ich zagarnąć i do gruntów dworskich przyłączyć (1). Od r. 1510 niewolno było wyprzedać się sołtysowi ani dziedzicznemu młynarzowi bez wiedzy pana (2). — Pan miał prawo udać się do sądu z sołtysem i z dwoma świadkami, tam robiono oszacowanie, a gdy pan zapłacił tę sumę, sołtystwo przechodziło na jego własność (3).

Urządzenie Prus królewskich.

W Prusach szlachtę i mieszczau obowiązywało prawo chełmińskie, wyjąwszy miasta Elbląg, Braunsberg i Franenburg, które rządziły się prawem lubeckiem. — W Prusach nieszlachta miała prawo posiadać dobra ziemskie, zajmować urzęda świeckie i duchowne, miała udział w obradach sejmowych. Sejm pruski zbierał się dwa razy do roku: na wiosnę w Malborgu, jesienią w Grudziążu.

Prusy królewskie miały oddzielny senat złożony z 14 osób: 2 biskupów, 3 wojewodów, 3 kasztelanów, 3 podkomorzych i 3 deputowanych miejskich z Torunia, Elbląga i Gdańska. Prezesem senatu był biskup warmiński. — Władza wojewodów była obszerniejsza jak w Polsce: do nich należało sądownictwo karne, wykonanie wyroków i czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem; miasta były wyłączone od tej opieki. — Obowiązki kasztelanów i podkomorzych były te same jak w Polsce. — Podskarbi zdawał spra-

(1) Kromera *Descriptio Poloniae*.

(2) Maciejowskiego *Historia prawodawstw słowiańskich*.

(3) Łukasza Gołębiowskiego *Historia Jagiellonów*.

wę przed stanami pruskiemi i od nich odbierał zakwitowanie (1). Prusy królewskie ciągle się przy tem upierały, że niepowinny płacić podatków na ogólne krajowe potrzeby, ale Zygmunt Stary i syn jego niewiele na to zważali (2). — Starostowie byli naczelnikami zamków i dzierżawcami dóbr królewskich, nie mieli żadnej władzy sądowej nad szlachtą. Starosta malborski chociaż dóbr nieposiadał, miał jednak wielką powagę jako dowódca pierwszej w kraju twierdzy. Zwykle król powierzał ją w wierne ręce polaka.

Biskupstwo warmińskie stanowiło udzielne księstwo ze szlachtą poddaną biskupowi i kapitule (3). Warmińczycy niebywali na sejmach, biskup składał z nimi sejm oddzielny, na którym wydawano rozporządzenia Warmią tylko obowiązujące.

Sądy ziemskie w Prusach odbywał sędzia z przysięgłymi ławnikami. Dwa razy do roku zbierał się sąd wiecowy pod prezydencją wojewody. Sprawy o cześć i o rodowitość szlachecką należały wyłącznie do króla. W ważnych razach król назначał komisyje sądowe. — Od sądów ziemskich można było odwołać się do senatu, a następnie do króla.

W miastach była mowa niemiecka i krew niemiecka, nawet czeladników polskich nieprzyjmowano. Rząd miejski stanowili rajcy wybierani nie przez lud w całej masie, ale przez wybór ludu — w Gdańsku przez stu mężów,

(1) Larisza Rosprawa o podskarbach.

(2) Maciejowskiego Historia prawodawstw słowiańskich.

(3) Biskup krakowski w księstwie siewierskiem, biskup płocki w okręgu pułtuskim i kapituła płocka, panowali nad szlachtą która niemiała prawa odwołać się od ich wyroków do króla. Szymona Starowolskiego Polonia.

w innych miastach przez mniejszą liczbę. Wciągu urzędowania gdyby miejsce zawakowało rajcy sami obierali towarzysza. Na czele magistratu stali burmistrz, sądy odbywał wójt z ławnikami. W miastach głównych odwoływano się do sądu drugiego miasta, w miastach mniejszych do senatu pruskiego, ostatecznie w jednych i w drugich do króla.

W czasie wojennym cały lud brał się do broni — miasta wystawiały jazdę i piechotę, włościanie piechotę.

Tak bywało w Prusach królewskich przed ostatecznem połączeniem z Polską 1569 (1).

O rzeczy skarbowej.

Do szkatuły królewskiej wpływały dochody z ceł, z dóbr stołowych i z dóbr własnych królewskich, i podatki wyłącznie dla króla uchwalone (2). Z tych dochodów król powinien był utrzymać siebie i swoją rodzinę; od dobrej woli narodu zależało dać starostwa albo złożyć pieniądze na opatrzenie najjaśniejszego potomstwa. Dochód królewski z dóbr wynosił do 3,000,000 zł., jak Adam Konarski w mowie mianej do Henryka Walezego poświadcza. — Dochody państwa składały się z poboru, dochodu z mennicy i kwarty. Nigdy niewynosiły 30,000,000 (3). Nieraz się zdarzało że skarb publiczny był pusty a szkatuły królewskie naładowane złotem.

Stare cło pobierane wewnątrz kraju niewiele wynosiło,

(1) Kromera Descriptio Poloniae.

(2) Kiedy królowi trzeba było pieniędzy, nakładano na żydów pogłówne w ogólnej summie.

(3) Maciejowskiego H. pr. sł.

tęm bardziej że królowie przywilejami rozmaite miasta od niego uwolnili (1). Nowem nazywano wyłącznie cło zagraniczne wchodowe i wychodowe. — Szlachtę polską uwolniono od opłaty cła od towarów zagranicznych które sprowadzała na własną potrzebę (1454, 1496). Szlachcie ziem ruskich pozwolono produkta surowe lub przerobione na gruncie, wyprowadzać za granicę bez żadnej opłaty (1456, 1507). Polska szlachta toż samo sobie wyrobiła (1504). Dostyc było kiedy na komorze przysiągł pański sługa, że pędzone na sprzedaż woły niesą kupione ale wykarmione na gruncie choćby przez jedną zimę, a zaraz uwalniano go od opłaty. Cła opłacali tylko kupcy, ale i z tego mało wpływało do skarbu, a wiele szło do kieszeni celników, jak przekonywają częste skargi na sejmach.

Zapobiegając marnotrawstwu królów postanowiły stany, że dóbr stołowych niewolno nadawać i długami obciążać bez szczególnego zezwolenia sejmu (1504). Z ustawy sejmowej 1590 widzimy jakie były dobra stołowe: żupy krakowskie, kruszce olkuskie, cła koronne i ruskie, żupy ruskie, starostwo sandomirskie, starostwo samborskie z oziminą i medenicami, ekonomia malborska, wielkorządy krakowskie, Rogoźno, Czczew, cła gdańskie, elbląskie i ryskie, menniczne pieniądze i podwodne pieniądze, cło płockie, haracz pruski. W Litwie Grodno, Szawle, Brześć

(1) Myta król puszczał w dzierżawę. Mytnik na jednym miejscu trzymał pisarzy, na drugim wynajmował burmistrzom lub wójtom, burmistrz wynajmował żydom, żyd miał swoich podręcznych, a każdy chciał zyskać, darł i męczył biednych ludzi. Mikołaja Reja Żywot poczciwego człowieka.

z Kobryniem, Mohilów, Olita i myta stare. W Inflantach Dorpat i t. d.

Starostwa wyraźnie oddzielone od dóbr stołowych w 1590, uważano za chleb dobrze zasłużonych. Dawane były pod warunkiem kwarty na utrzymanie wojska, zawsze nisko wykazywanej. W razie potrzeby sejm naznaczał podwójną, potrójną i poczwórną kwartę. — Starostwa dawano prawem dożywotniem, niekiedy razem mężowi i żonie, albo też żonie dla zasług męża. Po śmierci donatariuszów zarządzali niemi podskarbiowie i oddawali następcom podług inwentarza. — Podobnym do starostw rodzajem posiadania były tenuty pojedynczych wiosek, sołtystwa i wybraniectwa.

Zakazano pieczętarzom przykładać pieczęć do aktów urzędowych, gdyby król chciał dobra narodowe darować, sprzedać lub obciążyć długiem (1). W 1635 zalecono podskarbiemu niedopuszczać wwiązania do dóbr stołowych, gdyby kto wyrobił sobie uwolnienie od opłaty. Podskarbi miał prawo odebrać i więcej dającemu wydzierżawić.

Pobór uchwalony na sejmie składali mieszkańcy wszelkiego stanu, oprócz duchowieństwa katolickiego i szlachty osiadłej, która była obowiązana do pospolitego ruszenia. W uniwersale poborowym każdy znalazł dla siebie miejsce: luźni ludzie czyli hultaje, przekupki, szotowie z kramikami, uboga szlachta, księża ruscy, biskupi ruscy i ormiańscy. Łanowe które płacili kmiecie, pogłównne żydowskie, szos czyli podatek miejski od domów, czopowe czyli opłata od każdej beczki piwa i baryły droższego

(1) Maciejowskiego H. pr. sł.

trunku (1), podatek od palenia i szynkowania gorzałki, od młynów, hut i t. d. zlewały się w jedno ogólne nazwisko poboru. Poborcy mianowani przez króla ze znakomitych obywateli (2), w dniu obwołanym przez starostów zbierali podatki, zaległości przekazywali starostom a pieniądze wnosili do skarbu.

Zle wybierano pobory: zaledwie połowa wchodziła do skarbu (3). Wójt zmówił się z gromadą, żeby niebyło jedno sto pogłównia we wsi kiedy będzie oddawał pobór, a drudzy niech się rozlązają na orzechy albo na roboty. Nazajutrz wójt przyniósł do poborecy sto groszy; powiedział mu poborca: A mły wójcie, wszakci to wielka wieś, jest tam kilkaset pogłównia. — Byłoc miłościwy panie, byłoc krasszej czeladzi niemało, ale się rozbiegli i teraz niezostało jedno sto. Wójt przysiągł, a potem z gromadą pił przez dwie niedzieli (4).

Z powodu wojny łanowe które zwykle wynosiło dwa

(1) Za Jana Alberta wszędzie jeszcze bez opłaty wolno było robić i szynkować krajowe i obce trunki; czopowe nastalo za Zygmunta Starego. W r. 1511 postanowiono że szlachta po miastach siedząc może warzyć piwo bez opłaty czopowego, w nagrodę za ciężary dla Rzeczypospolitej ponoszone. A więc ten podatek tylko mieszczan szynkujących dotykał. W 1703 nałożono czopowe na dobra ziemskie, zostawując szlachcie wolność dania ile jej się podoba. — W Prusach królewskich była cyza czyli akcyza, podatek opłacany przez karczmarzy i przez wyrabiających piwo na własną potrzebę. J. W. Bandkiego Historia prawa polskiego.

(2) W 1564 w województwie krakowskim poborcą był Hieronim Filipowski, w poznańskim Jakub Ostroróg.

(3) Mikołaja Reja Pisma wierszem znajdujące się przy Zwierciedle, przedrukowane w Krakowie 1848.

(4) Mikołaja Reja Żywot poczciwego człowieka.

grosze zostało podniesione do 20 groszy, w ten sposób że połowę, to jest 10 groszy, kmiecie wytrącali ze składanej duchowieństwu dziesięciny (1). — W gwałtownej potrzebie nakładano pogłówne, które płacił każdy, od króla do ostatniego biedaka. Czasami szlachta zgadzała się na podatek od swoich dochodów. Duchowieństwo wolne od pospolitego ruszenia dawało dobrowolną składkę (subsidium charitativum).

Na utrzymanie stałego wojska zacny i dojrzały król Zygmunt August, ustąpił rzeczpospolitej czwartą część dochodów królewskich (1562). Kwartę odbierał podskarbi koronny i składał na zamku rawskim. Do szafowania jej miał sobie dodanych przez króla czterech deputatów, dwóch z rady, dwóch z rycerstwa; na sejmie składał liczbę. Kto kwarty nieoddał, tracił posiadanie królewskiej dzierżawy (2). — Kwartą została ozuaczona przez lustrację 1567, 1569, 1616, 1660, 1665 i 1789 (3). Według przepisu prawa mieli ją sprawdzać co lat pięć lustratorowie mianowani osobno przez króla, senat i izbę poselską (4), a jednak niekiedy sto lat mijało między jedną a drugą lustracją.

Dochód z mennicy początkowo należał do królów, którzy bili monetę bez niczyjego dokładania się; gdy wzrastało znaczenie szlachty, przyrzekli bić ją tylko za zezwo-

(1) Uniwersały poborowe 1564, 1565, 1567 i 1569 w Zbiorze praw.

(2) Konstytucja 1569 w Zbiorze praw.

(3) Czackiego o lit. i pol. prawach.

(4) Konstytucja 1562 w Zbiorze praw.

leniem stanów (1422, 1433, 1550), aż nareszcie bicie monety ustąpili Rzeczypospolitej.

O b r o n a.

Zrywają się rycerze jako ptaki z ziemi.

Hasa szlachecka młodzież na wroga tatarą,
sunie się towarzystwo i w szeregach wiara,
pancerni i husarze, za nimi kozaki.

Maria MALCZEWSKIEGO.

Polacy po staremu prowadzili wojnę pospolitą ruszeniem, które król zwoływał za zezwoleniem sejmu, rozsyłając do starostów wici. W razie gwałtownej potrzeby mogło się zebrać 150,000 szlachty, która w kraju swoim kosztem odbywała wyprawę. — Kto na wojnę niewyszedł tracił dobra. Ojciec rodziny mógł posłać dorosłego syna lub brata; starzec, chory, dzieciak lub wdowa, zastępcę. Zastępcy musieli być obierani z ludzi równych, od służby wojskowej wolnych, na przykład z braci niepodzielonych, albo z takich którzy broni i konia niemieli za co kupić (1).

Wysyłano potrójne wici, jedne po drugich co cztery tygodnie, chyba że na sejmie uchwalono inaczej (2), chociażby jedne wici za troje, to jest że na pierwsze wezwanie każdy ma się stawić. Pierwsze i drugie były roszkarami żeby każdy gotował się do wojny, w trzecich oznajmowano czas i miejsce zbioru (3).

Szlachta z powiatu zjeżdżała się do kasztelana i z nim

(1) Zbiór praw t. I. st. 227.

(2) Zygmunt August zobowiązał się w 1550 niewysyłać jednych wici za dwoje bez uchwały sejmowej. J. W. Bandkiego Hist. prawa polskiego.

(3) Modrzewskiego o poprawie rzp. księga III.

ciągnęła na miejsce wskazane. Chorągwie powiatowe zbierały się pod dowództwem wojewody. — Ten obyczaj wojennego ciągnięcia starodawni polacy statecznie zachowywali; Modrzewski narzekał że cienia z niego nie zostało. Mało kto przy kasztelanie ciągnie, niemal wszyscy różno jeżdżą po wsiach i po miasteczkach; bardzo mało albo nie niedawno biorą co się im podoba, a ziemię ojczystą nie pomału zwojowawszy, wyjeżdżają przeciw nieprzyjacielowi, niosąc na sobie płacz a narzekanie popółstwa, życzącego im aby się nigdy nie wrócili (1).

Konnica stanowiła główną siłę polaków; szlachcic musiał wystąpić na koniu, choćby przyszło odprządnąć go od wozu. Służyć w piechocie uważano za rzecz poniżającą. W konnych chorągwiach młodzież chętnie służyła, dla zaszczytu, nie dla szczupłej płacy (2).

Czoło jazdy stanowili kirysnicy, zakuci w żelazo od stóp do głowy, na dzielnych koniach których pierś także żelazem była okryta. Kirysnik miał kopią ciężką i długą na stóp 17 (3), u siodła przytwierdzony koncerz czworograniasty do przebijania leżących na ziemi nieprzyjaciół, szablę u boku i tarczę. Uzbrojenie husarzy było podobne ale lżejsze; niektórzy używali łuków albo rusznic (4).

(1) Modrzewskiego przedmowa do księgi III.

(2) Kromera Descriptio Poloniae.

(3) Połowiczne kopie miały 11 stóp długości, Chodkiewicz zalecał używanie krótkiej kopii z chorągiewką. Czackiego o lit. i pol. i prawach prz. 1034.

(4) Jana Krasieńskiego Polonia.

Lekką jazdę składali kozacy, na szybkich koniach, uzbrojeni szablą, spisą i łukiem. Lud wytrwały i bitny, zaprawiony do boju przez ciągłe utarczki z tatarami, jedyny do tego żeby napaść niespodzianie, rozbić i uciec.

Chorągwie nadworne panów składały się z poddanych, z drobnej szlachty albo z zaciężnych cudzoziemców. Żołnierze nadworni występowali piórno, świetno, ogromno, jak się wyraża stara broszura, złotemi szyszakami błyskali, sępiemi skrzydłami szumieli, do boju przygrywały im trąby i kotły, kozakom surmacze (1).

„W innych stronach jest więcej złota, srebra, jedwabów, ale takich cnót, takich obyczajów, takiego męstwa jak u nas niemasz tam. A które wojsko kiedy polskiemu wojsku wytrwać mogło? A straszny huf każdemu nieprzyjacielowi bywa, gdzie polak swe jasne a niezakryte czoło ukazuje“ (2).

Piechota polska była używana raczej do robot jak do boju, okopywała obozy, naprawiała drogi, stawiała mosty. W potrzebie sztukowano się ciurami albo spędzano chłopów. Zygmunt August postanowił na sejmie piotrkowskim 1565 żeby z dóbr królewskich dawano dwudziestego chłopca, ale to rozporządzenie nieprzyszło do skutku (3). Miasta dawały wozy naśpiżowane żywnością i drahów.

Za hetmana Tarnowskiego piechota polska zbrojna była w oszczepy, miecze i pawężę; te pawężę spoiwszy stała

(1) Światowa roszkosz przyw. p. Maciejowskiego.

(2) Rej przyw. Maciejowskiego, w dziele Polska, Litwa i Ruś do połowy XVII wieku.

(3) Piaseckiego Chronica.

jak za murem (1). Zaciągano także piechotę cudzoziemską. Stefan Batory wdzięczny za wyjednane uwolnienie z więzienia, przysłał Zygmunтови Augustowi hajduków. Uzbrojeni byli w samopaly, a za pasem mieli siekierkę dla usunięcia zawad w pochodzie (2).

Panowie utrzymywali hufce piechotne. W czasie wjazdu Henryka Walezego do Krakowa, kasztelan Komorowski miał do tysiąca własnej piechoty.

Około 1438 znajdujemy w Polsce użycie dział, ale dopiero za Zygmunto^w poczęto lać działa w Wilnie i we Lwowie. August kochał się w tego rodzaju broni i wiele łożył na nią. Działa były rozmaite; organki lub płotki z kilku rur splecione, kartany czyli działa burzące, ufnice, szlagi. Działa lano ze śpiżu albo kuto z żelaza; stare żelazne przekuwano na hakownice (3). Prochy i kule robiono po klasztorach. W XVI i XVII wieku po niektórych zamkach były zapasy kul kamiennych (4). Do hakownic używano kulek żelaznych oblan^ych ołowiem (5).

Obóz obwarowywano okopami — na krótszy czas wozami sprzężonemi łańcuchem, i to się nazywało taborem. Miasta i zamki bywały otoczone parkanem albo murem i przekopami napełnionemi wodą. Przystępu broniły wrota

(1) Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku.

(2) Czackiego O lit. i pol. prawach prz. 4110.

(3) Rewizia zamku włodzimierskiego 1552 w Starożytnej Polsce Bal. i Lip.

(4) Inwentarz zamku kobryńskiego przyw. p. Kraszewskiego,

(5) Rewizia zamku włodzimierskiego z 1552.

dobrze opatrzone albo krata spuścista i wzwód na łańcuchach. Na zamkach włości okoliczne miały swoje horodnie, to jest izby drewniane przyparte do muru, w których dziedzic i włościanie składali swoje dostatki.

W czasie pokoju hetman z zaciężnem wojskiem zasła-
niał granice od tatarów. Starostowie ukraiński czerkaski,
kaniowski i barski, na czele kozaków w służbie rzeczo-
spolitej, uganiali się z nimi po stepach.

Do rycerskiego rzemiosła sposobiono się praktycznie
w kraju i za granicą. Co polak to hetman, powiadało
przysłowie (1). Na Podolu i na Ukrainie były szkoły
żołnierskie u Bernarda Pretwica, którego nazywano mu-
rem krajów podolskich (2), u Dymitra Wiśniowieckiego, u
Prokopa Sieniawskiego. A jako szkół na nauki potrzeba,
tak kozactwa na obronę — i mojem zdaniem wtenczas tylko
Polska kwitnęła, kiedy miała dobre kozaki. Kto chce do-
brym rycerzem być, w kozaki iść ma, a kto chce dobrym
łacinikiem zostać do szkoły (3).

(1) Gospodarstwo jezdeckie 1600 przyw. p. Maciejowskiego.

(2) Długo o nim wspominao powtarzając przysłowie: Za czasów
pana Pretwica, wolna od tatar granica. — Pretwic był staro-
stą barskim; król zmienił go w 1552 na skargi hana tatar-
skiego, ale zostawił na pograniczu. W 1560 skarżył się na
niego sandżak Białogrodu że czabanom woły zabiera (Księga
poselska n. 135). Umarł w 1561.

(3) Książka o wychowaniu dzieci z 1558 przyw. p. Maciejow-
skiego.

Sposób wojowania ościennych narodów.

Z tatarami w polu samą jazdą można było wojować — piechota na nic się nie przydała. Raz tylko w napadzie użył jej Roman Sanguszko, posadziwszy strzelców z tyłu za jezdnyimi.

Z tatarami trzeba było tańcować w polu, bo zawsze do koła zajeżdżali starając się wojsko obegnać — nazywano ten taniec suwałką. Zrazu wypuszczali strzały jak ciemną gradową chmurę. Łatwo było dobrze uzbrojonej polskiej jeździe złamać i rozpedzić tatarów, ale sto razy poszli w rozsypkę i znowu się zebrałi. W ucieczce tatar straszniejszy był jak w spotkaniu — niejednego z konia zsadził odwracając się w pędzie i strzelając z łuku. Od dzieciństwa do konia przyzwyczajony doskonale jeździł i z łuku strzelał. Krótko siedział w strzemionach, w pędzie z największą łatwością podnosił rzeczy na ziemi leżące, przed kopią nieraz na bok zemknął jedną tylko nogą trzymając się w strzemieniu.

Konie tatarskie niewielkie i nieokazałe, ale z panem by największy głód i pracę wytrwać mogą. Na koniu siodło lekkie, uzdeczka prosta, u jeźdźca nabaj w rękę.

W ciągnięciu tatarzy nie zachowywali porządku, kędy kto chciał wolno mu było jechać. Każdy w rękę dwa lub trzy konie prowadził — gdy jednego zmordował przesiedział się na drugiego, a jeśli koń iść dalej nie mógł, wnet go zarznęli i między sobą jak psy rozerwali. Konia który zdechnie uważają za osobliwą zwierzynę — powiadają że go Pan Bóg sam zabił.

Na oko zdaje się wielkie wojsko, a ludu w niem ma-

ło i ten nikczemny. Ledwie połowa ma łuki, niejeden zamiast szabli kość u kija uwiązana; pancierzów i zbroi ani pytaj, jedno w jarmakach się włóczą a w kozuchach wywróconych.

Na Ruś polską tatarzy jak psy do kuchni zaglądali. Wpadali zwykle jednym z trzech szlaków, czarnym, kuczmeńskim albo wołoskim (1).— Straszny był widok kiedy wracali z napadu, pędząc w jassyr tłumy brańców nad którymi nie znali litości. Jak okiem można zasięgnąć wszędzie dzicz się czerniła, obóz szerzej od szarańczy pola zalegał, tyle tam było koni i bydła i wozów naładowanych zdobyczą, i córek chrześcijańskich które miały słać łoże psom bisurmańskim, i dzieci chrześcijańskich, które miały wyrzec się wiary Chrystusa.

Rzućmy okiem na straszliwy, wstrząsający obraz podziału brańców Kraszewskiego.— Dokoła dzicz upojona zdobyczą, wesółą, rozbestwioną, krwawą; w głębi jeńcy nadzy prawie, popaleni, ranni, niektórzy obłąkani nieszczęściem albo bezprzytomni. Niejedna niewolnica zapominając o sobie szukała pochwyconej dziecińcy, wyrwanej córki; niejeden ojciec płakał za synem, który

(1) Czarny szlak prowadził od Dniepru między ujściami rzeczek Sokorówka i Nasokówka, przez Czerkasy, Kaniów, Kijów, Zaslaw, Połonne, Łuck i Sokal na Ruś czerwoną. Nazwany od tego że zagony tatarskie stralowawszy trawę na stepie znaczyły pasmo czarne. Szlak kuczmeński z Oczakowa przez Sawrań, rzeki Kodymę i Kuczmenę. Szlak wołoski przez stepowe nadbrzeża Dniestru, Ruszawę, Dzwan, rzekę Uszycę, Zynków, Skalę i Buczac. — Te trzy szlaki opisał Jan Sieniński wysłany przez Batorego na Podole.

zmarł w drodze niemogąc zbiedz za koniem tatarą; padł gdzieś w stepie i został na wieki. — Wśród tego obrazu siwowłosy stary ksiądz, z krzyżem z dwóch kijków białych związanych na piersi, w łachmanie na zbitych i sinych plecach, klęczy i pociesza swoich sprawiedliwością bożą, nagrodą na drugim świecie.

Ale oto chwila stanowcza, w której obraz okropny jeszcze się staje straszniejszym, chwila podziału jeńców. Murza dowodzący wyprawą usiadł przed rozbitym z piłśni namiotem, wszyscy znoszą, spędzają, zwożą co kto ma. Złoto i srebro i suknie i konie i bydło i ludzie, zarówno niemiłosiernie dzieli dowódca wyprawy. Temu ojciec, syn drugiemu, tu matka tam córka, tu mąż a tam żona. Orda rozsypuje się w step znowu — każdy pędzi własność swoją przed sobą, i napróżno jedni ku drugim wyciągają ręce, wołają, płaczą, padają pod razami śmiejących się tatarów. A matka patrzeć musi na hańbę córki, mąż na zesromocenie żony, ojciec na katownię syna. Krzyki zwierzęcej radości, wołania o pomoc która przyjsć nie może, jęk gwałconych, ryczenie chłostanych, mieszają się ze śpiewem tatarów i z tententem koni.

Ksiądz stary głośno, wyraźnie odmawiał modlitwę; dwa razy ręka tatarą zatuliła mu usta krwawem uderzeniem a kapłan nieprzestał.

Murza powoli podjął łuk z ziemi i patrząc na krzyż który starzec tulił do piersi, wymierzył i położył go trupem.

Ciężkie i krwawe były wojny z wołochami, ciężka wołoska niewola. Uzbrojenie wołochów było proste: pan-

cerz lekki, drzewce bez proporca, strzemiona drewniane, ale strzelali dobrze i bili się zacięcie. Konie mieli silne, wytrwałe, garbonose. Nieprzyjaciół walili z koni osekami. W początku bitwy jak tatarzy starali się obegnać nieprzyjaciela; tak próbowali pod Obertynem. Zabrano wówczas 50 dział szpizowych i hakownic wiele ich mieli. Hakownice po kilka razem osadzone były w jednym łożu na dwóch kołach (1).

W Rossii jedna wola poruszała ogromną siłą państwa—lud był karny i zaprawiony do boju. Za danym rozkazem wieśniacy, ziemianie i bojarowie, rzucali domy i wychodzili w pole, na wroga. Ziemianie i bojarowie własnym kosztem służyli wojskową służbę, bojarskim dzieciom car w czasie wojny płacił niewielki jurgielt. A kiedy którego wielkiego pana na wojnę wyprawiał, posyłał przypowiednie listy; bojar odebrawszy listy wstawał z łóżka albo od stołu, i w oczach posła na koń siadał.

Nie takim sposobem jak nasi na wojnę się wyprawują. Syn bojarski który ma sześć koni i tyleż sług, jednego konia na prowadzenie żywności obraca; bierze krupy, mąkę, kilka sztuk słoniny, soli z potrzebę; a kto bogatszy sól na poły z pieprzem miesza. Do tego każdy ma swój kociołek, garnek miedziany, miski, łyżki, tajstry albo biesagi przez konia przewieszzone. Sałamachą sługi swoje nakarmi i sam się przy nich pożywi. Wodzowie i rotmistrze u których większy dostatek, ze słowiańską gościnnością drugich na chleb do siebie wzywają.

(1) Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku.

Dział i innej strzelby wojennej przed kilkudziesięciu laty nieużywali — z czasem przyuczili się od włoskich, niemieckich i litewskich zbiegów, a tak dobrze że to rzecz trudna do wiary jak są sposobni do zdobywania i bronięcia miast i zamków. Polną bitwą z polakami i z litwą rzadko się schodzą, bo zwykle przegrywają, a ci samą chyżością, męztwem i dowcipem plac przed nimi otrzymują. Bronią obyczajnie władać nieumieją, wyjąwszy niektóre znaczne osoby; ale chociaż bronią robić nieumieją, chociaż nad potrzebę obciążają się orężem, strzedz się trzeba żeby nie wpaść w ich ręce, bo są mężowie dużego ciała, pleczyści, rośli i silni. — Broń pospolita u nich: łuk i sajdak ze strzałami, siekiera albo berdysz, szabla i kieszien który polacy basałykiem nazywają. Piesi mają też nakształt nożów przydłuższe tesaki i rohatyny albo dardy, a konni drzewca króciuchne nakształt petyhorców, od polskich i węgierskich kopii daleko różne. Głowy obwarowują dwoistemi szyszakami, zbroi, przyłbic i pancerzów zwyczajnie używają (1); wychodząc do boju pokrywają zbroje drogiemi, różnobarwnemi szatami, tak że całe wojsko przedstawia widok łąki kiedy zakwitnie (2).

Konie mają niewielkie, mierzyny; jarczaki lekkie, w jarczakach krótko siedzą jak tatarzy, żeby się przed kopią zemknąć na bok mogli; ostróg mało, ale nahajek najczęściej używają.

(1) Gwagnina Kronika.

(2) Wiadomość dołączona do listu Komendoniego z d. 4 lutego 1564 wyd. Malinowskiego.

Każde stanowisko otaczają różnami (palisadą); na obóz obierają szerokie miejsce — w środku wodzowie rozbijają namioty, a dokoła pospólstwo buduje sobie z chrustu kotarhy. Czasu potyczki pełno piszczków i trębaczów w ich wojsku. Gdy według zwyczaju wszyscy razem dadzą się słyszeć, dziwny i ogromny odgłos ze wszystkich stron powstaje i obłoki rozbija (1).

(1) Gwagnina Kronika.

R O Z D Z I A Ł IV.

O P I S A N I E K R A J U.

Części składowe.

CZĘŚCI składowe Rzeczypospolitej były Korona i Litwa. Świeżo przyłączone Inflanty uważano za wspólną własność. Książę pruski, kurlandzki i pomorski jako dzierżawca Lawenburga i Bytowa, byli wassalami króla polskiego. Po wygaśnięciu linii męskiej kraje lenne miały być przyłączone do Korony.

Liczono pięć prowincji koronnych: Wielkopolskę, Małopolskę, Mazowsze, Ruś i Prusy. — Wielkopolskę składały województwa poznańskie, kaliskie, sieradzkie z ziemią wieluńską, łęczyckie i Kujawy czyli województwa brzeskie, inowrocławskie i ziemia dobrzyńska. Właściwą Wielkopolskę składały tylko dwa pierwsze województwa. — Małopolskę województwo krakowskie z trzema szląskiem; księstwami oświęcimskim, zator'skiem i siewierskiem, polska część Spiza, województwo sandomirskie i lubelskie

z ziemią łukowską. — Mazowsze województwa mazowieckie, rawskie, płockie i podlaskie. — Ruś koronną województwo ruskie, bełskie z ziemią chełmską, wołyńskie, podolskie, braclawskie i kijowskie. Ziemia halicka w 1567 została oddzielona od województwa ruskiego, z powodu nasiadłości rycerstwa (1). — Prusy królewskie: województwo chełmskie, malborskie, pomorskie i księstwo warmińskie.

Litwę składały województwa: wileńskie, trockie, brzeskie, Żmudz, nowogródzkie, mińskie, mściwawskie i witebskie.

Inflanty przed przyłączeniem do Polski były krajem związkowym, złożonym z posiadłości zakonu, z arcybiskupstwa ryskiego, z biskupstwa dorpackiego, rewelskiego, ezelskiego i kurlandzkiego (2). Kraj cały należał do rzeszy niemieckiej.

Cudny przedstawiała widok krakowska ziemia, ze starym Krakowem pokrytym siwizną wieków, z miastami opasanymi wieńcem sadów, z wioskami wśród pól rodzajnych, z zamkami sterczącymi po górach, z białymi dworami gościnnej szlachty. W Lubelskiem i Sandomierskiem rozścielały się łąny zboża, łąki, wzgorza zarosłe dębina. Okolica z natury ożywiona.

Wielkopolska, Pomorze i Prusy sływały z dobrego gospodarstwa, z porządnymi drogami i mostami; więcej było tam domów i miast murowanych. W Prusach handel ożywi-

(1) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

(2) Grefenthal's Livlandische Chronik.

ny, stąd zamożność i dostatek; po miastach sami niemcy, lud wiejski polskiego pochodzenia.

Puste w porównaniu były mazowieckie piaski—liche mieściny i wioski zalegały lekkie grunta, ale głodu mazury nieznali, bo naród nieżałował silnej ręki, a Pan Bóg wszędzie i zawsze pracy błogosławi.

W Litwie chłodno było za lasami i bagnami. Polacy długo uważali Litwę za krainę dziką, choć nią w XVI wieku zupełnie być przestała. Częste nieurodzaje dla chłódów i jałowej ziemi sprowadzały głód straszliwy. — O Litwie i o Żmudzi powiadano cztery dziwy: że jest wiele pościeli bez piór, wiele trzewików bez skór, wiele miast bez murów, wiele panów bez gburów. Powiadano że włoskie delicie wcale się nieudają pod zimnem litewskiem niebem, że z nasienia melonów wyrastają ogórki, z endywii boćwina, z pinelli szyszki (1).

Na Rusi żyzniejsza była ziemia, bujniejsze płody, powietrze cieplejsze. Ruś polska, kraj piękny i żyzny, może najżyzniejszy w całej Europie. Na Podolu i na Ukrainie dość kłosa potrząsnąć, żeby zboże na drugi rok bez uprawy urodziło. Miodu pełno bez żadnego starania. Na stepach bujna trawa w której człowiek ukryć się może. Dzikie konie stadami hulały po stepach, nieraz nocą pędząc do wody płoszyły straże kozackie jak horda tatarów.— Zboża niewięcej sieli nad potrzebę, bo na rzekach wpadających do morza Czarnego niebyło żadnego handlu. Komendoni w 1564 podał projekt Zygmunтови Austowi, żeby z Podola otworzyć spław Dniestrem. Rodem wenecia-

(1) Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku.

nin widział w tem wielkie korzyści dla rodzinnego miasta, a dla Polski źródło nowego bogactwa. Na błogosławionem Podolu wśród bożego daru, brakowało tylko odbytu i pokoju. Mielecki woj. podolski któremu polecono zwiedzić brzegi Dniestru, doniósł że pod Jampolem tamują żeglugę ogromne skały—prawda, lecz niezupełna, jak dzisiaj widzimy.

W Inflantach pokrytych gruzami lud zdziczał od ciągłej wojny. Włóścianie łotysze zabijali panów po domach (1), mordowali przejeżdżających, rozbijali po drogach. Dwóm albo trzem niebezpieczny był przejazd, zwłaszcza kiedy wypadł nocleg u chłopca łotysza (2).

Miasta, zamki i wioski.

Bielski tak opisuje postać Krakowa: patrząc z wysokości Kraków jest podobny do orła, którego głowę stanowi zamek na Wawelu, grodzka ulica szyją, a przedmieście koło niego są jak skrzydła jakie.

Siedziba króla, stolica kraju, miasto zamożne i wesołe, roiło się wtedy ludem, błyszczało jasnymi gośćmi z kraju i z zagranicy. Osiadali w Krakowie kupcy wło-

(1) Privilegia nobilitatis Sigismundo Augusto indulta ar. 26 w Kodeksie dyp. Dogiela t. V n. 139.

(2) Gwagnina Kronika. — Franciszek Krasieński zapytany od króla o przyczynę tak nagłej odmiany obyczajów, w liście 15 grudnia 1568 przyw. p. Czackiego podał następujące powody: spustoszenie kraju, obciążenie podatkami i zaniedbanie nauki moralnej dla ludu. — W listach Zygmunta Augusta do Radziwiła Czarnego wyd. Lachowicza, znajdujemy wzmianki o wielkich a nieznośnych drapieżach które, cierpieli inflantczycy od służebnych królewskich, o zabieraniu chłopiąt i dziewcząt miasto moskwicinków.

scy i niemieccy, bo życie było tanie, swobodne, i wielka łatwość zarobkowania. — Do Krakowa zbiegało się ze stron dalekich co było chciwego chleba, nauki i przyszłości. Niejeden sierota włókł się o żebranym chlebie, niejeden wyszedł potem na znakomitego człowieka, na użytecznego krajowi i chlubę swojej ubogiej rodziny. — Wielki Kraków! było w nim chleba i litości niemało.

Kto chce się przypatrzeć jako się chudzina żywi, niech idzie na krakowski rynek, gdzie przekupki rej wodzą między gawiedzią. Jedna kielbaski smaży, druga sprzedaje gźelce (kukielki) albo wątrobę pieczoną z octem i z cebulą, druga siedzi z ziółkami, z czerwoną maścią, z krupami, z masłem, ze świecami, z szklenicami, z jabłkami, z ziemłami (z bułkami), z butami, z rybami, z żurem, z barszczem, z ogórkami, z rozmaitemi ogrodowinami — a kto by ich naliczył. Bogatsze siedzą po smatruczach (po budkach) i po kramikach, uboższe pod gołym niebem pod figurą albo pod krzyżem. A przecie się żywią i w dobrych szatach chodzą (1).

A ludno, a gwarno, a życie kipi wśród tego gwaru. Baby nawet wiedziały o tem co się dzieje w Rzymie, w Hiszpanii, w Inflantach. — W czasie największej świetności Kraków liczył do 80,000 mieszkańców.

Zamożniejsze domy nosiły na sobie godła jak znaki herbowe — były tam domy pod śmiercią, pod murzynami, pod karpim, pod jaszczurką, a nieraz w przeciągu wieków dom z rodziny niewychodził.

(1) Reja Żywot poczciwego człowieka.

W Polsce pierwszym miastem po Krakowie był Poznań, handlowny, zamożny. Niemcy cisnęli się dla zysku, młodzież wielkopolska garnęła się do znakomitej szkoły biskupa Lubrańskiego, którą podźwignął Adam Konarski.

Lublin nieobszerny lecz dobrze zabudowany. Na jarmarki zbierali się kupcy z rozmaitych stron świata.

Warszawa ściśnięta w starym mieście, zaczynała się podnosić od czasu jak ją przeznaczono na miejsce wspólnych z Litwą sejmów. — Zygmunt August wystawił most na Wiśle, długi na 1600 kroków. Na ten cel sprowadzono z Litwy ogromne dęby i sosny, 15 baszt broniło mostu od naporu lodów, każda kosztowała 3,000 ówczesnych złotych. Most zaczęty w 1557, dokończyła w 1573 Anna Jagiellonka.

Płock był drugim miastem na Mazowszu. — Tykocin, gród mazowiecki, długo był w posiadaniu Litwy. Zygmunt August wystawił zamek murowany w miejscu obronnem, zewsząd błotami otoczonym, opatrzył go w działa i we wszelką strzelbę i skarby swoje w nim złożył.

Gdańsk miasto ludne i handlowne, w porcie bywało razem po 600 okrętów, które zabierały polskie zboże do Hollandii, Anglii, Szkocji, a nawet do Portugalii, na giełdzie kupców bez liku.

Elbląg i Toruń, pierwszego rzędu miasta w Prusach. Wzrost Gdańska wcale im niesprzyjał.

Malborg, dawna stolica mistrzów krzyżackich, najpierwsza twierdza w kraju.

Powyżej Malboga Wisła dzieli się na dwa ramiona; między niemi z jednej strony, a z drugiej między korytem

Nogatu a jeziorem Druzno, leżą Żuławy wielkie (Gross Werder). Były tam błota i bagna nieprzebyte, ale około 1288 Mejnhard mistrz krzyżacki wodę sprowadził kanałami, odkrył piękną nizinę zabezpieczoną od wylewu wysokimi tamami, na 16 mil kwad. rozległą, z urodzajnymi gruntami, z bujnemi pastwiskami. Imię Mejnharda zasługuje na wdzięczne wspomnienie, bo ludziom dobrze się zasłużył. Koło Gdańska między Wisłą a Motławą na cztery mile ciągną się Żuławy mniejsze (Klein Werder) (1).

Kijów, serce Rusi południowej, zwaliska dawnej wielkości, gród starożytny z bogatemi cerkwiami.

Kamieniec, obronna twierdza; zrobił ją Pan Bóg a ludzie w niej zasiedli. Zamiast rowów wąwozy, zamiast murów skały.

Lwów stolica arcybiskupa katolickiego i dwóch biskupów ormiańskiego i ruskiego (2), słynął z ukształcenia i uprzejmości mieszkańców. — Senat we Lwowie, powiada Gwagnin, bywa osadzony uczonymi ludźmi. Kiedy zobaczą młodzieńca ubogiego a chętnego do nauk, wyprawują go swoim kosztem, a upatrzawszy do czego zdolny dalej kierują w stanie duchownym lub świeckim, pomagając ku dobremu mieniu, a tym sposobem dobro Rzeczypospolitej rozmnażają ludźmi godnymi. — Zamki, jeden w mieście, drugi za miastem, na wysokiej górze, znamienicie obronny.

Jarosław, jedno z najhandlowniejszych miast w Polsce. Tutaj odbywały się sławne jarmarki, na które zjeżdżali

(1) Kromera Descriptio Poloniae, Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

(2) Około 1570 biskup ruski halicki przeniósł katedrę do Lwowa. Bal. i Lip. Starożytna Polska.

turcy, ormianie, persowie, kupcy z południa i z północy Europy; przypędzano 20,000 koni a dwa razy tyle wołów (1).

Bełz miasto drewniane, szerokie, w równinie na błotniu szeroko położone; zamek drewniany nad błotami, kędy strzała tatarska jako żywo niedochodzi (2).

W Chełmie zawsze była bieda — dwóch biskupów nie mogło się pomieścić, a więc jeden przeniósł się do Krasnegostawu.

Wilno, w kotlinie między górami — na jednej z nich panował zamek Gedymina. Okolice miasta wiejskie i prawdziwie piękne.

Kowno w pięknym położeniu, znakomite handlem, bogate a gościnne. Kupcy cudzoziemscy zabudowali je murami. Z upadkiem zakonu Kowno straciło znaczenie wojenne — zamek stał opuszczony bez dachu i bez zabudowań (3).

Pińsk, w dzikim, samotnym zakątku, nad błotami, w nudnym jak słońce kraju, ale ożywione handlem i rzeką spławną. Kupcy po większej części greckiej wiary, z drzewem, z woskiem, z łojem, z chmielem, jeździli do Niemiec, do Gdańska i do Moskwy (4). — Rusini zdawna mieli w Pińsku swojego władkę.

Ryga, otoczona murami, basztami, wałem i palisadą. Chociaż leży o dwie mile od morza, jednak statki kupieckie podpływały pod mury. Przy ujściu Dźwiny na straży

(1) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

(2) Gwagnina Sarmatia europea.

(3) Lustracja z 1570 przyw. w Starożytniej Polsce.

(4) Starowolskiego Polonia.

stał zamek Diament (Dünamünde), osadzony polskiem rycerstwem (1).

W miejscach wyniosłych i na skałach sterczały obronne zamki Melsztyn, Tęczyn, Lanckorona, Ogrodzieniec, Lipowiec, Olsztyn, Pilica, Czorsztyn — klasztory jak Tyńniec, Częstochowa (2). W Prusach prawie każde miasto było obronne a murami opatrzone. Zamek w Kurniku odnowiony przez Stanisława Górkę, służył na Wielkopolskę wytwornością budowy i obwarowaniem; przestrzeń dokoła zajmowały ogrody i zwierzyńiec (3). Zamek szeński nie miał równego w całym Mazowszu (4). Na Podolu Zygmunt August wystawił obronny zamek w Braclawiu 1552; puszczarz Żołdak zobowiązał się ukończyć go we 23 tygodnie (5). Od strony północnej najmocniejszy i najlepiej opatrzony był zamek witebski (6).

Dawne budowy odznaczały się trwałością, bo nie były stawiane na oko ani dla jednego pokolenia. Szlachcic wczasu wapno przygotował, cegłę doskonale wypalił. Gdzie był materiał po temu stawiano dwory modrzewiowe. Dachy były wysokie, zwykle gontami kryte; za Zygmunatów zaczęły wchodzić w użycie dachy płaskie, włoskimi zwane (7). Nad ozdobami niełamano sobie głowy — herb a napis, to była pospolita ozdoba. Nie krasna chata uhlami a krasna pirohami, jak na Rusi powiadają.

(1) Gwagnina Sarmatia europea, Starowolskiego Polonia.

(2) Kromera Descriptio Poloniae.

(3) Sarnickiego Descriptio veteris et novae Poloniae.

(4) Święcickiego Topographia Masoviae.

(5) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

(6) Gwagnina Sarmatia europea.

(7) Górnickiego Dworzanin.

Pańskie pałace stawiali architekci włoscy. Po miastach mieszczenie polacy za przykładem Niemców stawiali domy z cegły i z kamienia. Wioski jak dzisiaj w podwójny rząd były zabudowane, najczęściej po nad wodą. Chaty z drzewa, gliną wylepione — w Kaszubach, Prusach, na Żmudzi i w Litwie lud mieszkał w kurnych chatach (1). Koło chaty ogród warzywny, rzadko drzewo — na podwórku zabudowania gospodarskie — a gdzie bocian gniazdo złożył, znak to błogosławieństwa bożego.

W końcu wioski świeci jasny kościółek, albo czerwieje między drzewami stara cerkiew z kopułką — obok mieszkanie polskiego lub ruskiego księdza, który żyje z ludem i z panami i ogniwem wiąże dwa stany społeczeństwa, pociesza, naucza, prowadzi do dobrego.

A gdzie wzgórek, tam i dworek — w dole błękitnieje zwierciadlana powierzchnia stawu, albo łąka rozściela się jedwabnym kobiercem — na szerokich polach porozrzucane wioski, zdala gdzieś las szumi. Oko daleko, swobodnie może się rozbiegać, pierś swobodnie może odetchnąć. Bóg dał nam piękną krainę i wlał w dusze uczucie piękności.

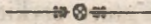
H a n d e l.

Wywóz składał się ze zboża, lnu, chmielu, czerwca, skór, łożu, miodu, wosku, oleju, bursztynu, smoły, potażu, masztów i towarowego drzewa. Pędzono także zagranicę wielką liczbę wołów i owiec; na jedną komorę radomską z Rusi do Szląska pędzono rocznie do 8,000 wołów (2).

(1) Kromera Descriptio Poloniae.

(2) Lustracja z 1564 przyw. w Starożytnej Polsce Bal. i Lip.

Wprowadzano do kraju sukna z Włoch, z Francji i Niemiec; cienkie płótna, materie jedwabne, aksamity i obicia z nad Renu; kobierce ze wschodu; futra z Moskwy; stal z Niemiec; wino z Węgier, a lżejsze z Morawii; konie z Węgier; bydło z Mołdawii i Bessarabii. Z Gdańska jak z wielkiego składu roschodziły się po kraju oliwa, cukier, korzenie, śledzie, rozmaite gatunki wina zwłaszcza kandyjskie czyli małmazia, i jedwabne materie.



Handel.

Wzrost składowi się ze zboża, len, chmielu, cytry, pszenicy, jęczmienia, wosku, oleju, hurstyn, smoły, pszenicy, masłow i łowarnego, dzwina. Pożono także w granicy wielkiy liżący wolon i owiec; na jeden koniowy kadomski a Rusi do Szaska pożono rocznie do 8,000 wolon (2).

(1) Kromerz Description Polens, 1725, t. 1, s. 100.
 (2) Lustracja 1561 p. 107. w Statystyce Polens, t. 1, s. 100.

R O Z D Z I A Ł V.

ŻYCIE DOMOWE.

Charakter głowy i serca.

UMYŚL narodowy bystry i giętki, nie miał dobrego skierowania — wolał chwycić cudze wynalazki niż dochodzić do nich własną drogą. Polak o wielu rzeczach ma wyobrażenie, ale niczego gruntownie niezgłębił, niema wytrwałości i za nadto wiele razem chce objąć. W naukach ci tylko celowali, którzy silną wolą chcieli się wynieść ze stanu miernego i przez naukę szli do znaczenia w świecie. — W ogólności polak zawsze miał większą ochotę do szabli jak do pióra. Każdy szlachcic był z urodzenia wojskowym, członkiem stanu rycerskiego.

Wrodzone zdolności rozwijały podróże i życie publiczne. Niemcy drwiąc z nas powiadali, że polak do trzech rzeczy zdalny: do picia, do wędrówek i do prawienia oracji.

Szczęśliwe były czasy za Zygmunatów. Kraj miał wielkie znaczenie polityczne — zdolności i zasługa otwierały pole do najwyższych zaszczytów. Szlachta bujała sobie swobodnie, prócz tytułu na pozwie, dwóch groszy z łanu i pospolitego ruszenia, niepoczuwając się do żadnego obowiązku (1). Kupiec i mieszczanin niebyli obłożeni podatkami — tylko chłop biedak ciężko pracował.

Cudzoziemcy współcześni zgodnie przyznają polakom wysokie ukształcenie i wytworność obyczajów. Żeby zmusić ich do takiego świadectwa, trzeba było prawdziwej wartości — długo niechcieli otrząsnąć się z uprzedzenia, że Polska jest krajem barbarzyńskim. Juliusz II papież niewierzył że Jan Krzysztof Tarnowski w Polsce urodził się i wychował.

Charakter polaków zawsze był otwarty, szczerzy, gościnnie. Skłonni do naśladowania więcej złego jak dobrego przejmowali od cudzoziemców. — Rudźjeri takie dał o nich zdanie: Polacy, lud dobry, niecierpią najmniejszego przymusu, lubią próżnowanie i zabawy, jedzą dobrze, piją jeszcze lepiej; gładko wychylać kielichy jest znakiem dobrego wychowania. W traktowaniu spraw publicznych ostróżni i zręczni. Mają wiele wrodzonych zdolności, niepospolitą łatwość do przejmowania obcych zwyczajów. Mówią płynnie obcemi językami, nad naukami mało pracują (2).

Maciejowski nastaje na to że w charakterze naszym były: raptusowość, wyskoki ku złemu i dobremu. W sta-

(1) Orzechowskiego Quincunx.

(2) Relacja z 1568 w Pamiętnikach Niemcewicza.

rości, tracąc zbyteczną żywość, polacy stawali się poważni, i przepędzali wieczór żywota już na modlitwie, już na wspomnieniach pięknej młodości, najczęściej w bitwach i w radzie przeżytej. Postaci starców polskich w księgach i na obrazach mają coś dziwnie idealnego i wielkiego.

Szlachectwo.

Szlachectwo opiera się na prawie natury, że potomkowie dziedziczą przymioty i dzielność przodków.

ŁUKASZ GÓRNICKI.

Panowie byli tylko wyższą warstwą szlachty. Rodziny szlacheckie wznosiły się do znaczenia i bogactw, i stawały się pańskimi; pańskie rodziny upadały.—Panowie polscy mieli ogromne dochody, niektórzy do 80,000 dukatów (1)—nic dziwnego że trzymali nadworne chorągwie, że mieli na dworze po kilkaset szlachty, że kupowali z całego świata konie za szalone ceny (2).

Król nadawał szlachectwo i obdarzał nowym herbem, albo stary ród nowego szlachcica do swego herbu przyjmował. Herb był księgą w której potomkowie czytali zasługi dla kraju, za które nadawano klejnot szlachecki.

Od wieków wiedziano u nas que la noblesse oblige. Górnicki porównywał szlachectwo do zapalonej pochodni, która objaśnia złe i dobre sprawy człowieka. Szlachcic

(1) Krasieńskiego Polonia.—Ilość pieniędzy w kraju musiała szybko wzrastać, kiedy w połowie XVII wieku Piasecki utrzymuje, że panowie z samych starostw miewają po 200,000 czerwonych złotych.

(2) Krasieńskiego Polonia.

polski, powiadał Mokrski, z urodzenia słońcem jest — świecić ma jako słońce promieniami cnót szlacheckich.

Nie to jest prawe szlachectwo że kto sygnet na palcu nosi, albo go na łańcuchu na szyi powiesi — że się czerwonym albo zielonym woskiem pieczętuje — że nad wrotami herby pozłociste wykuć każe. Są to jagody na głogu — chociaż się pięknie czerwienią, ale smaku w nich niema żadnego. Jeśliś się odrodził od sławnych przodków swoich, darmo się nimi chlubisz.— Szlachectwo prawe jest moc dziwna, jakoby gniazdo cnoty, sławy, pocziwości. Nic mu niewadzi skromna wspaniałość, jak kryształ przezroczysta, jak płomień ciągnąca się ku górze, byleby niewyradzała się w szarą pychę (1).

Prawo zgodnie z głosem powszechnym, usuwało szlachcica od prerogatyw stanu, kiedy się trudził rzemiosłem, kiedy szynk trzymał, kiedy łokciem mierzył albo funtem ważył. Potomstwu zachowany był powrót do dziedzicznego klejnotu. Szlachcicowi przysłało rycerskie rzemiosło, albo nauka, albo rolnicze zatrudnienia, albo służba równemu sobie urodzeniem.

Niekrzywdziło nikogo służyć starszemu bratu, ale za hańbę uważano kłamstwo, szalbierstwo, złamanie danego słowa. Kto czuł się obrażonym dochodził swojej krzywdy nie przed sądem ale szablą i ręką.

Szlachcic polski czuł godność własną, a dobrą sławę nad życie przekładał. Uderzający przykład siły charakteru zostawił Mikołajewski, który za popełnioną zbrodnię

(1) Reja Żywot człowieka pocziwego.

krwawo odpokutował, a przez dobrowolne poddanie się prawu zasłużył na współczucie ludzi szlachetnych.—Bracia Mikołajewscy, niemajątna szlachta, pokrzywdzeni przez magnata Jana Lutomirskiego podskarbiego w. kor., zebraли krewnych i przyjaciół, napadli i zabili jadącego w liczonym orszaku. Sprawca zbrodni został pozwany na sejm lubelski 1569. Gdyby uciekł za granicę, od czci by go odsadzono; przybył więc dobrowolnie i oddał głowę pod miecz katowski (1). Stracił życie ale cześć ocalał.

Słońce błogich czasów chyliło się ku zachodowi i sy-
pało na ludzi złocistemi promieniami. Synowie jeszcze
w żywej pamięci chowali ten obyczaj na który patrzyli za
młodu, jak nikt niechciał stanąć w szyku ani sięść za stół
z podejrzanym o cześć, niedbałym o dobrą sławę.—Ojco-
wie nasi obrus przed nim rzezali, talerz nożmi kłuli, je-
śli niechciał ustąpić musieli po niewoli, powiada Kocha-
nowski. Dziś dawny obyczaj został tylko między niewia-
stami, że cnotliwa nie siądzie nigdy przy tej, która o wsty-
dzie a czci zapomniiała.

Gościnność.

Czapką, papką a solą
ludzie ludzi niewola.

Polak sam jeść nie lubi — rad niezmiernie gościowi.
Z mlekiem on wyssał gościnność, od lat najmłodszych na-
patrzył się na nią w domu rodzicielskim.

Powiedział jeden pan wielmożny, że w Polsce szla-
chcic jak gdyby na karczmie siedział — kto przyjedzie pić

(1) Gwagnina Sarmatia europea.

z nim musi, a żona nieboga krząta się włócząc pościel.—
Oboje z duszy gościom radzi, nieczuli w tem przykrości.
Gość w dom, Bóg w dom.

Wrota zamknąć i siedzieć jak odludek, niebyło w charakterze polskiego obywatela. Mikołaj Kochanowski pod błogosławieństwem zakazywał tego swoim synom — bo kto dom zamiłuje ten prędko nędzy dozna, pogardzą nim sąsiedzi i żony z wianem niedostanie.

Stąd ów zwyczaj że nie do karczem, ale prosto udawano się do dworu znajomego czy nieznanego ziemianina albo proboszcza. Gospodarz uważał to nie za natręctwo lecz za wyświadczoną sobie łaskę. W zamożnych domach u stołu zostawiano kilka miejsc dla panów zagórskich. W czasie zjazdów panowie trzymali stoły otwarte — kto wszedł z szablą u pasa i cześć oddał gospodarzowi, miał prawo z nim do stołu zasiadać.

Gościnność zawsze była serdeczna — w Polsce, u naszych pobratymców morlachów, na Rusi, w całej słowiańszczyźnie jak szeroka i długa. Nielubiono gości którzy jak po ogień wpadali. W mieście trzeba było posiedzieć, żeby się dziatki chowały; na wsi szlachcic nikogo bez ugoszczenia niewypuścił. Czem chata bogata tem rada.

A dopieroż to przyjęcie jakie bywa w polskim domu — jak gospodyni zaprasza, każe jeść za dwie osoby. Stara uprzejmość może z pańskich pałaców wygnana, żyje w domach szlacheckich i między ludem. Wsi o buło a prynuki nebuło — powiada chłop rusin wracając z poczęstki gdzie gospodyni wyobraża sobie że dosyć stół zastawić i gości sprosić.

Czasem człek by ledwie wierzył — domek mały, wtem

gość wchodzi, za nim drugi i dziesiąty, i nikomu nie ciasno, bo pan domu drzwi i serce swe otworzył.

Rozjechali się goście — w cichych ścianach zostało szczęście domowe, pożycie rodzinne, póki Bóg znowu gości niezdarzy.

Biesiady.

Naród z przyrodzenia wesoły, lubił tańce, gry, zabawy. Sąsiedzi licznie się zjeżdżali, a bramy wciąż otwarte każdego zapraszały w gościnę. Biesiady ciągnęły się po kilka godzin — od południa do wieczora — więcej dla rozmowy jak dla jedzenia, dowodem że sam wyraz biesiada razem znaczył ucztę i rozmowę. Wśród gawędy i przy podniesionym humorze godziły się nieraz stare spory, nieraz wywiązywały się nowe.

Lano piwo jak na młyński kamień — pijano także miód, wiszniak, maliniak; ale gdy zdrowie pić przyszło wina było potrzeba, a do tego węgrzyna. Non est vinum nisi hungaricum. Szły rześiste kielichy które wypijano stojąc za zdrowie królewskie, dalej za zdrowie senatu, stanu rycerskiego i szczeólnych osób.

Prze zdrowie gospodarz pije,
wstawaj gościu! — A prze czyje?
— Prze królewskie. — Powstawajmy
i także je wypijajmy.

Prze królowej. Wstać się godzi
i wypić. Ta za tą chodzi
prze królowy. Już ja stoje
a podaj co rychlej moje.

Prze biskupie. Powstawajmy
albo raczej niesiadajmy.

Ta prze zdrowie marszałkowe,
owa gościu wstań na nowe.

Ta prze hrabię. Wstańmy tedy,
odpocznijmy nogom kiedy?
Gospodarz ma w rękę czasę,
my wiemy powinność naszą.

Chłopie, wymknij ławkę moje,
już ja tak obiad przestoję.

JAN KOCHANOWSKI.

Stół przykrywano kobiercem, na nim kładziono kilka obrusów, a za każdym daniem jeden obrus zdejmowano. W możnych domach gdy trzeba było wystąpić, na jedno danie bywało do 60 potraw (1), a przyprawy korzenne jak gdyby w aptece gotowano.— Pod misy kładziono prawdy czyli miśniki. Na łyżkach bywały napisy:

Niekładź mnie w zanadra — bym ci niewypadła.

Trzeźwość, pokora — rzadka u dwora.

Pierwsza potrawa — szczerłość łaskawa (2).

Uraczyć pana i sługę było obowiązkiem gospodarza — a tak chętnie dopełniano tego, że jeden dzień świąteczny połykał pracę całego tygodnia.— Pijacy z rzemiosła nieprzestawali na gościnnem przyjęciu, zjeżdżali się w karczmach i tam pili do upadłego (3).

M u z y k a.

Niebyło zabawy bez muzyki — jaka muzyka taka ochota (4).

(1) Łukasza Gołębiowskiego Domy i dwory.

(2) Napisy na łyżkach w domku gotyckim przyw. p. Łuk. Gołębiowskiego.

(3) Computationes ad aequales haustus non solum in convivii, verum etiam in cauponis. Kromera Descriptio Poloniae.

(4) Górnckiego Dworzanin.

Nasza szlachta rzadko grywała na skrzypicach i na piszczałkach (1). Szlachcic próżniak czekając gości grał na dudzie (2). Kto odebrał wychowanie staranniejsze grywał na lutni. Gospodyni nieraz prosiła gościa, żeby się przysiadł do muzyki albo rozmawiał z pannami (3).

Na dworze królewskim był sławny lutnista węgrynek — wielkiej trzeba było śmiałości żeby wziąć lutnię przy węgryнку (4). O Bekwarku wspomina Kochanowski:

By lutnia mówić umiała,
tak by nam w głos powiedziała:
wszyscy inisi w dudy grajcie,
mnie Bekwarkowi niechajcie.

Do dworu królewskiego należał znakomity kompozytor Wacław z Szamotuł. W opisie wesela Zygmunta Augusta z Katarzyną austriaczką, Orzechowski wychwala Wierzbkowskiego kapelmajstra, który ułożoną przez niego kantatę tak pięknie wykonał, że zdawał się śpiewać sam Apollo z muzami.

Strój i mieszkanie.

Polacy zarzucili ubiór narodowy długi, do węgierskiego i dalmackiego zbliżony (5). Każdy jak chciał tak się nosił — najwięcej ubierano się z cudzoziemska. W jednym domu jedni ubierali się po niemiecku, drudzy po włosku, inni po turecku, po węgiersku, po hiszpańsku, jak gdyby się w różnych krajach porodzili. A to jeszcze dziwniej

(1) Górnickiego Dworzanin.

(2) Reja Żywot człowieka poczciwego.

(3) i (4) Górnickiego Dworzanin.

(5) Jana Krasieńskiego Polonia.

że kto zrana chodził w kapie włoskiej, wieczorem przywdziewa turecką fałszurę (1). Lada kto nosi pierścienie i złote łańcuchy. Na pierze wielka moc pieniędzy wychodzi (2).

U jednego ostrogi na półłokcia, u drugiego przy piętach ledwo znać. Jedni podgalali czuprynę a zostawiali brodę i wąsy, jak Jędrzej Górka; drudzy nosili długie włosy, ogolone brody, lub ostrzyżone po czesku, lub przystrzyżone po hiszpańsku (3). Ubiory niebieskie, zielone, szkarłatne — drogie futra jedwabiami i złotem świeciły.

U dworu czerń się zagęściła, powiada Górnicki. Dobrzeby aby ta czerń, żałobna maść, znak płaczu, zaginęła, zwłaszcza ku potrzebie, tam wesoła a świetna barwa przystoi. Tak też w turnieju, w gonitwie, w maszkarach, świetne a dobrze złączone barwy wdzięk w sobie mają.

Polacy lubili strój okazały — możniejsi nosili suknie ze złotymi guzami, z pasem litym przytękanym perłami, szable zakrzywione perskie w złotych lub srebrnych pochwach, pochwy i rękojeści u szabel nasadzane drogiemi kamieniami, delie sobolowe, kołpak sobolowy albo szłyk z czapłą kitą, z drogiem zapięciem. Ubiór koni równie był kosztowny — na piersiach złote i srebrne blachy, siodła i rzędy sadzone drogiemi kamieniami (4).

(1) Długa zwierzchnia suknia.

(2) Modrzewskiego O poprawie rzp. ks. I r. XXIII.

(3) Reja Żywot człowieka poczciwego.

(4) Jana Krasieńskiego Polonia.

Hussarze odznaczali się ogromnemi ostrogami i ogromnemi kołnierzami u delii.

Poradźmy się rady czyjej
kołnierz li to u delii
czy delia u kołnierza
na grzbiecie cnego rycerza.

JAN KOCHANOWSKI.

Kobiety zaczęły nosić męskie przyjaciółki i kołpaki futrem wyłożone — i było im do twarzy. Zamężne nosiły na głowie podwikę (białe zawicie), rąbek albo czepek siatkowy (1), dziewczęta wianki z kwiatów albo czółka z jedwabiu, ze złota i z drogich kamieni.

Marcin Bielski tak opisuje strój dawnej matrony.

Za pierwszych lat nosiły nasze panie duszki,
paciorki bursztynowe nie złote łańcuszki,
na szyi prosty czecheł albo było goło,
na głowie tocenice a chomle na czoło (2).

Kobiety używały gorsetów — malowanie twarzy nie było we zwyczaju, na twarzy zdrowie malowało się rumieńcem. U mężatki koszula ze świetnemi bryzami, kryza na szyi, kształt u sukni opięty, aksamitna szata prostym krojem, bez potrójnych rękawów, a miasto kornefasa, biereta piórnego, używaj czepek jako twa matka nosiła; przy czepek bramkę z pereł kosztowną przypięła — bowiem ci to polski strój, ty też polska pani. Dobra też z hobrem szuba którąc matka dała, gdyż ona od swej

(1) Lineis, velis sive flammeis. Kromera Descriptio Poloniae.

(2) Czecheł koszula kobieca z kołnierzem, tocenica czepek, chomla przepaska płócienna.

matki takową też miała. Łańcuchy i manele tobie się mieć godzi, bo to nie jest utrata, złoto się przygodzi. Kiedy się tak męzanko po polsku przystroisz, każdy uczci ciebie pochwałą (1).

Skromny ubiór podobać się może — drugiego czepek z brameczką tak uszychtuje, iż nie tylko by drobne rzeczy pamiętać miał, ale zapomni czasem na wieczerzy co jadł na obiedzie. Niechaj więc będzie przystojny ubiór aby w nim pierzchliwości żadnej niebyło; jeżeli która wesołej twarzy, cudności żywej będzie, musi już stosować się k temu i wesołej świetnej maści używać (2).

Wdowy zwykle w czerni chodziły. U dziewczyny wianek na głowie, kryza na szyi, bez rękawów kształciczek, sukienka prostym krojem zawsze najcudniejsza. Która kształtną urodę ma jeszcze do tego, może często niewdzie wać płaszczyka zwierzchniego (3).

W pańskim pałacu ściany były pokryte szpalerami, obiciem adamaszkowem, albo kosztownem małowaniem — firanki z bogatej materii ze złotemi kutasami — nad oknami rzeźby z drzewa malowane — posadzka marmurowa albo z drzewa układana w rozmaite tafle i wzory — pod nogi adziamskie kobierce — na drzwiach wyrabiane różnokolorowe sztukaterie. W pokojach stały rozstawione sprzęty a na nich kosztowne cacka — po ścianach zawieszono

(1) Piotr Zbylitowski przyw. p. Łukasza Gołębiowskiego.

(2) Reja Żywot człowieka poczciwego.

(3) Piotr Zbylitowski.

obrazy i portrety przodków — na kamiennych podstawach figury marmurowe lub bronzowe, albo wielkie malowane dzbany, napełnione pachnącemi kwiatami, albo bijące zegary (1).

W wirydarzach pielęgnowano zagraniczne kwiaty, w sadach po staremu rosły krajowe owocowe drzewa, albo te które u nas znalazły drugą ojczyznę.

Zajrzyjmy teraz do domku szlachcica gospodarza. Otaczał go dziedziniec ze studnią i zabudowania gospodarskie, z drugiej strony sad zacieniał. Dom niewielki a chędogi — z pokoju jegomości widok na gumna, stajnie i szpiclerz, z pokoju pani bliskie przejście do kuchni, spiżarni i piwnicy. Komnatę gościnną otaczały ławy pokryte kilimkiem albo jaką tkanką, na środku był stół wielki kobiercem zasłany, przy stole stołki jaworowe albo krzesła skórą obite, na oknach donice z kwiatami. Na ścianach wisały zbroje i obrazy świętych albo światowe wizerunki (2). W pokoju jegomości łóżko wąskie i twarde, poduszka skórzana, na stole krucyfiks, w kącie skrzynia żelazem okuta, szabla nad łóżkiem, gromnica nad głowami, na ścianie proroczy kalendarz — a w sieniach dwa wianki z ostatnich dożynek. Przy każdym domu musiała być łaźnia koniecznie, jak drzwi albo okna. Używanie jej latem i zimą było powszechne (3).

(1) Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku, Łukasza Gołębiowskiego Domy i Dwory.

(2) Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku.

(3) Kromera Descriptio Poloniae.

Kobiety jeździły powozami i bryczkami, mężczyźni najczęściej konno. Nocną porą, w najcięższe mrozy, wracając od sąsiada z biesiady, pędził szlachcic do domu niebojąc się przerwania transpiracji. Jadącego pana poprzedzali znakomici dworzanie, koło niego i za nim cisnęła się reszta służby konnej i pieszej, strojnej w jego barwę. Panią otaczały kobiety, poprzedzało kilku dworzan.

Polskie konie słynęły po świecie, na polskim koniu Karol V wjeżdżał do Madrytu (1), bo też wtedy każdemu koń był potrzebny do boju i do parady. Szlachcic kochał konia i żyć bez niego niemógł.

D w o r y.

Dwór składali dworzanie, barwa i czeladź. Pierwsze miejsce zajmował ksiądz kapelan; lekarz i prokurator następowali po nim pilnując duszy, ciała i majątku. Nad dworzanami zwierzchność miał marszałek. Błazen strzegł dobrego humoru; w statucie Łaskiego na rycinie sejmowej jest także błazen — bez niego nigdzie obejść się nie umiano.

Wszyscy dworzanie byli szlachtą. Równe sobie trzymam służę, takie dobre jak ja sam — powiadano. Służbę ręczną, pracowitą, odbywali ludzie prostego stanu, dworzanie wypełniali pańskie poruczenia. Jeżeli pan z cnót staropolskich jedną gościnność posiadał, a rozum i zasługę zakładał na tem, żeby trzymać dom otwarty, ten u niego był lepszy sługa kto lepiej pił za jego zdrowie. Zda-

(1) Łukasza Gołębiowskiego Domy i dwory.

rzało się że po tygodniu sługi swego nie widział, a potem zapytał: gdzie byłeś wasze? — Piłem za zdrowie pańskie (1). Pan za stół i sługi za stół — po obiedzie ukłoniwszy się i postawszy trochę, idą każdy w swoją stronę (2). Dwory wielkich panów zwykle były szkołą wielkiego próżnowania, a z próżnowania wszystko złe rośnie. Stąd gry, pijatyka i inne sprawy człowiekowi nieprzyjemne (3).

Pamiętajmy że to jest ciemna strona obrazu. Nie takie były dwory Jana Tarnowskiego, biskupa Maciejowskiego i innych znakomitych panów — z tych dworów wychodzili dzielni ludzie ku posłudze kraju.

Na dworach pańskich młodzież szlachecka kończyła wychowanie albo szukała protekcji. Był to chleb oddany a nie krzywdził nikogo — nieraz się zdarzało, że ten kto się ojcu wysługiwał, miał potem syna na swoim dworze. Niejeden za sprawą swego dobrodzieja, z chudego pachotka wyszedł na wielkiego pana i zasiadł na krześle senatorskim (4).

Z b y t e k.

Kochanowski narzekał, że ludzie nazbyt sobie upodobali pieniądź a zapomnieli o rzeczy wspólnej, że zajęli się w długim pokoju.

Niemasz dziś w Polsce jedno kupcy a rataje...

Patrzcież częście dla tych bogactw odstąpili,
żęcie prawie rycerską naukę stracili.

(1) Gwagnina Sarmatia europea.

(2) Gwagnina Sarmatia europea.

(3) Modrzewskiego O poprawie rzp.

(4) Kromera Descriptio Poloniae.

Idźmy z Kochanowskim w głąb rzeczy. Czem się działo że pomimo zamiłowania pieniędzy, obywatel był w długach a wioski w cudze ręce przechodziły.

Zbytek sąsiedzi, zbytek, który jako morze
wszystko pożre.

Aby miał zginąć niechce ustąpić nikomu.

Da kto piędziesiąt potraw, da on tyle troje;

ty go upoisz, a on i woźnice twoje;

ty w rysiu, on w sobolu; ty na czapce złoto

on ma i na trzewiku, chocia czasem błoto.

U niego obercuchy szersze niż u kogo,

od krabata sto złotych, jeszcze to niedrogo;

a kiedy się wystrychnie w usarskim ubierze,

po kołnierzu go poznasz, bo błam futra bierze.

Więc jako mu nierzeczysz: Miłościwy panie!

to już pewna przymówka że głupi ziemianie.

By też najwięcej przegrał nie go to niesmuci,

jeszcze nad to chłopiętom ostatek rozrzuci.

Pochlebce to jego dwór a rada zwodnicy,

odźwiernych mu nietrzeba, strzegą drzwi dłużnicy.

Bóg dał nam ziemię żebyśmy tego używali co się na niej i w niej rodzi, ale bez wymysłów dziwnych a krzywdy ludzkiej. Jakoż tu niema się zamnożyć łakomstwo a łupiestwo; skąd wziąć to wziąć, choćby czasem i prawdy uszczyrbić, aby się z drugimi zrównać i dogodzić szarej pysze.

Chciwy bogactw i znaczenia jest podobny do wójta we wsi, któremu gromada mówiła: Miły wójcie, co ci po tem że się do dworu ciśniesz — więc każdy dzień robią toba jak osłem, a doma siedząc dzień odrobiwszy miałbyś już święty pokój. Powiedział wójt: wszystko to prawda, ale mi przecie miło że z panem pomówię i że mnie panem wójtem nazywa. — Tak nam wszystkim chce się żeby nas

mizernymi wójtami nazywano. Nie to wolność stracić, nie to ustawicznej pracy używać, byleby dogodzić szarej pysze, byleby rzeczono iż to miłościwy pan idzie — anoby śmieiej rzec można, że to idzie miłościwy niewolnik świata tego.

Pan woła: nie szukajcie skarbów, które rdza i mól pogryzie, ale pierwej szukajcie skarbu niebieskiego, a ja wam obiecuję, że te ziemskie rzeczy snadnie wam przypadną.

Dobre mienie i bogactwo są to dary boże — ale gdy niebęda ozdobione rozumem a cnotą, gdy niebędziemy ich używać pomiernie a poczciwie, bez nadętej pychy, pójda na dno jak łódź pięknie malowana a dziurawa.

U ludzi pospolitych bogactwo jest w takim zachowaniu że czołem przed niem biją. Na biesiadzie, by też siedział najpocziwszy człowiek, gdy przyjdzie nikizemnik obwieszany łańcuchami, pomknij się ty szary, siądzże ty pozłocisty. Przed sądem rzecz swoją sprawuje ubogi lisi kołnierz, a jak sobol przyjdzie, pomknij się lisie, siądzie tu sobol.

By też nie umiał kozie ogona zawiązać, alic go na urzędy wołają a czasem i w radzie posadzą. — Zwierzęta i ptaki kiedy lecą albo stadem idą, co starszych i świadomszych naprzód puszczaają. U nas tylko pozłocisty wszędy naprzód.

Z pychy rosna zwady. Ale za cóż kiedy panowie się kłóca, chłopom czupryna trzeszczy. Bo tak pospolicie powiadają: stłukł ci on mnie jednego, ale ja jemu stłukę

trzech. Cóż ci chłop krzyw? czemu onego nie tłuczesz co ci winien? (1)

W obcych krajach kiedy się trafi każdy naród malować, polaka malują nago a z nożycami, a postaw sukna przed nim — krajże sobie jako raczysz.

Gdyby dziesięć krojów na tydzień wymyślił, każdy chwalał. Będzie jedna suknia z długim kołnierzem aż do pasa — powiadają iż tak czyście, chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, i kijem go w grzbiet nie tak łatwo stuknie. Będzie zasie druga z kołnierzem na palec, a przecie też tak czyście, wolno mi się obejrzyć a kołnierz w szyję nie kąsa. Będzie druga z długimi rękawami, a czasem i ze trzema, też tak powiadają czyście, chłop znaczny na koniu kiedy się rękawy koło niego trzpiotają. — Ja wierzę by kto pozłociwszy rogi na łeb włożył, powiedzieliby że to czyście, bo wszystko czyście by się jedno dziś pojawiło, czegośmy wczoraj niewidzieli. A co na to czyście wyjdzie, to już niechaj mieszek odpowiada. Za owe choboty (spodnie szerokie) co się w nich pośladek jako korzec widzi, ubrały się pierwaj szlachcic z czeladzią.

Alboż owe kolebki z wywieszonemi kobiercami, z altembasowemi wezłowiami, szkarłatnemi poponami, pozłocistemi lewkami. Albo koi za pięćset złotych, rząd za drugie tyle.

Przypatrz się jeszcze owym dziwnym półmiskom, owym przyprawom co je saporami zowią. Patrz na potrząski,

(1) Reja Żywot człowieka poczciwego.

na pozłoty, na malowania, snadźby je mógł kto nazwać nie potrawami ale obrazkami. Na jednej misie leży baran pozłocisty, na drugiej lew, na trzeciej pani jaka ubrana; więc dęby z żołądziami, więc róże i inne kwiaty, a potrawa wśrodku diabła warta—daleko by lepsza była gdyby ją z polewanego garka prosto na półmisek wyłożył.

Mniejszego stanu bracia chwycili się tego zbytku, że na każdej biesiadzie potrawa musi przyjść jak kasztelanka samotrzeć albo samocz warta. Pieczyste albo co w rosole na różne misy rozłożą, tak że będzie gęś na innej misie, kur na innej, mięso albo cietrzew na innej. Więc pani z panem jeszcze z wieczora radzą co mają przy grochu a co przy kapuście postawić. Pan powiada iżby dobrze przy kapuście drugą kapustę chocia czarną. Pani zaś powiada że dobrzeby było, ale rodzynków ani cukru niemamy—ale wiecie co, nasmażę ja ciastka jakiego albo myszek na szalwii. To już smażą, pieką, że maśła w garku na drugą niedzielę bardzo mało zostanie.

Więc one serwety wyszywane, więc one tuwale (1), z dziwnemi wzory, a już ręczników nieumieją nazwać, więc lisztwy koło obrusów. Jedna pani widząc obrus z lisztwami u ziemianki powiedziała: niewiem już co przed wami wymyślać—chyba każę dać perłowe lisztwy do obrusa. Ziemianka odpowiedziała: więc my też chocia drobniejszymi perełkami, ale przecie w ten wzór co i wasza miłość.

Z tych zbytków rośnie utrata majątku. Dłużnicy przez drzwi zagląдают a gospodarz się kryje albo wykręca, za-

(1) Tovaglia ręcznik szeroki, wyraz włoski.

przedawszy psu oczy.— Z wymyślonych potraw powstały rozmaite choroby o których dawniej nie słyszano. Pomiernie życie było, prostemi też ziołami przypadłą chorobę leczyli. Dzisiaj nie innego nieczynią, jedno się leczą aby kęs ozdrowieli, a potem zasię zdrowie psują aby się znowu leczyli.

 Za pomiernem życiem idzie sława dobra spełna, zdrowie spełna, i mieszek nie tak łatwo skłębnie jak u wójta nazajutrz po ś. Marcynie kiedy z dwora idzie (1). Boć i mieszek jest dobry towarzysz, szkoda go o lada co gniewać.

 Patrz jak jedno za drugim idzie: za pychą zbytek a obżarstwo, za obżarstwem opilstwo. Gdy już sobie tortów nasmażą a mniejsi stanowie kreplów — aleć i pieczenia z cebulą po prostu niezła pomocnica do tego—to już kłękają a czasem i krzyżem padają, a po ziemi się jako bydło walają lejąc sobie w garło. A będzie drugi trzy razy za węglem—jeszcze sobie dobrze gęby nieutrze a już woła: nalej drugą. Ani wie jeśli jest albo jeśli był człowiekiem.

 Więc i sługom choćby też czasem drugi niechciał gwałtem leją: spełniesz ho to za zdrowie twego pana—a bardzo to panu pomaga, bo pan już gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy. Nieborak sługa zwali się w błocie, suknię powala, czapkę zgubi, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydfubią. Obudziwszy się wlecze za rękaw sukmanę, nogi mu chodzą po kolendzie, a przecie na drugiego woła: Janie zamieszkałeś czystej biesiady, tośmy

(1) Na ś. Marcin wójt odbierał czynsze od włościan, nazajutrz odnosił je do dworu i z pustym mieszkciem powracał.

to byli weseli. Weselsi bywają wilcy w lesie a lepszych krotofil używają niż to szlachetne boże stworzenie.

A jakież tu zdrowie ma być mój miły bracie! jaki rozum? kiedy się we łbie miesza zawždy jak w browarze. Patrz po chwili alić mu leją syropy w garło, trą brzuch, a na łbie rogi, guzy jak u kozła, twarz świeci jak karmazyn, nos jak gdyby perełkami osadził, w garle chrapi jak naręcznej szkapie kiedy się ku górze zaciągnie. W mieszkzu niema nic, na ścienie nic, na grzbiecie niewiele co. W domu u takiego pana kufel, garnek, w oknie wiechcie, stół czamletowy bo wszędy po nim wzory od piwa, kafel gliną zalepiony, na ławie choć rzepę siać, pościel brudna, izba zimna i niezamieciona, jastrząb ściany popryskał. Sam pan chodzi jakby go zdun z gliny ulepił, a niewie co z sobą począc.

Czasem opończami zakrywszy okna piją do dnia drugiego. Kucharz niewiele się upracuje, bo ich kapustą albo kawalcem zimnej pieczonki odprawi. Podobni do żydowskich gęsiorów którym gałki z jęczmienia w garło tkają żeby rychlej potyły, i oni potyją ale nie przyrodzoną tłustością—bo nos, gęba, brzuch, golenie, wszystko się to nadmie jak pudło, a potem się pęka na wiosnę jak młoda wierzбина. A prawie nie biesiady ale pogrzebowe obchody a groby jeszcze za żywota sobie gotują.

W opitym człowieku obyczaje muszą się z heczką zgadzać. Beczka kiedy kiśnie wszystko z siebie na wierzch wyrzuca; pijak co sobie przypomni także na wierzch wyrzuci, żadnej tajemnicy niedochowa, sam na siebie wszystko wypowie—nietrzeba bernadyna do spowiedzi. Nasłuchasz się od niego przymówek lada o co; do czasu śmiać

się będziesz, ale czego wiele a często tedy się i najcierpliwszemu uprzykrzy. — Chrapie i sapie, śpiewać mu się zachce, aliści jak ciele ryczy; więc mu się zachce w tanek, aliści ślizga się jak kozioł po lodzie; więc mu się zachce miłować, aliści zadrzemie albo uśnie na stole.

Każda godzinka która nam w opilstwie upłynie, już nie nasza, już ją pan diabeł jak swoją własność pochwycił. Biedna duszyczka która wyszła z niebieskiego grodu, która zawsze jako płomień ciągnie ku górze, siedzi smutna w opitem ciele (1). Biada wam którzy wzięliście brzuch za Boga.

Cudzoziemczyzna.

Jeżeli kiedy małpy wyginą, ludzie będą mogli dać doskonałe wyobrażenie o małpach.

KRASZEWSKI.

Z obcych krajów wracał młody człowiek z perfumowanemi rękawiczkami, przywoził z sobą obce stroje, zwyczaje, i udawał cudzoziemca. Pół psa pół kozy.

Polak byle kęs z domu wyjechał już obcemi słowami szpikuje polską mowę. Jeśli był we Włoszech to za każdym słowem signor, jeśli we Francji to par ma foi, jeśli w Hiszpanii to nos otros cavaglieros; a drugi chociaż nie był w Czechach, ale że granicę szlaską przejechał, już inaczej nie mówi tylko po czesku, Bóg wie jaką czeszczyzną. A jeśli mu rzeczesz żeby swym językiem mówił, to powiada że zapomniał, albo że mu się przyrodzony język grubym wydaje — na dowód wyrwie jakie staropol-

(1) Reja Żywot człowieka poczciwego.

skie słowo z Bogarodzicy, a z czeskim gładkiem słówkiem na sztych je wysadzi.

Niektórzy chcąc pokazać że wiele umieją, co trzecie słowo mieszają łacinę; a można ich przyrównać do kufy w której jest trochę wina, albo do pęcherza w którym tylko kilka ziarek grochu. Próżna kufa kiedy w nią zakłócisz wielki odgłos wydaje, a pełna nie. Tak i ci co kilka słów po łacinie umieją, zaraz z niemi na plac występują (1).

L u d.

Chłop silnej był postawy i dobrej budowy. Powiadano że chłop jeszcze w żywocie matki tyje jak prosie, rodzi się jak cielę, a wyrasta na wołu. Chłop był ciemny i przesądny—skądże wziąć światła przy ciągłej ręcznej pracy. Ale pod szorstką powłoką biło poczciwe, przywiązane do kraju serce, księdza plebana jak wyroczeni słuchał, w gospodarstwie pilnował starego zwyczaju. U rządneho, pracowitego wieśniaka, pod dobrym panem, w chacie był dostatek i zamożność, baby sypiały w pierzynach, gospodarz jadł smaczno, i było z czego dać panu, księdzu, żołnierzowi, i ubogiemu (2).

Szlachcic zagonowy mało różnił się od chłopca, siedział jak żółw w skorupie przykuty do miejsca biedą. Sam orał, siał i zbierał; niewiele umiał, niewiele pragnął. Z tego stanu chyba go służba dworska albo przyjęcie duchownych święceń wywiiodły (3).

Lud w XVI wieku zamożniejszy był i zdrowszy jak dzisiaj. Szlachecka była rzecz wiele pić, chłopska wiele

(1) Reja Żywot człowieka poczciwego.

(2) i (3) Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku.

jeść. Po karczmach szynkowano piwem; wódka niebyła jeszcze w powszechnem użyciu (1), a zatem panowie nie mogli rozpajać chłopów przez wyrachowanie. — Pałacy gorzałkę w Jaśle na Podgórzu płacili dziesięć grzywien, ale dla wielkiego pijaństwa a stąd zabijania i inszych zbytków, sędzic Lubomirski dzierżawca zabronił palenia i szynkowania (2). Poczciwie postąpił pan sędzic.

Na zdrowie ludu dobroczynnie wpływały łaźnie. Dopiero z początkiem XVII wieku, kiedy zaczęły wychodzić z użycia, zjawił się w Polsce kołtun, dawniej wcale nieznanym.

Prawie w każdej wiosce przy kościele była szkółka, w której uczono czytać, pisać, katechizmu, śpiewu ko-

(1) W bardzo wielu miastach lustracja z 1564 wymienia piwovarów, o pałacych gorzałkę niewspomina. W miastach królewskich wolno było mieszczanom za opłatą pewnego czynszu palić wódkę, warzyć piwo, sycić miody. Od szynkowania krajowych i zagranicznych trunków płacono w Litwie kapszczyznę, w Koronie czopowe.

W Wilnie każdy miał prawo pędzić wódkę — dopiero w 1552 Zygmunt August zapobiegając żeby ludzie zboża, daru bożego, niezamieniali na szkodliwy napój, polecił zadzierżawić na korzyść miasta prawo pędzenia i sprowadzania wódki. Dubińskiego Zbiór praw i przywilejów.

Łomża za Zygmunta Augusta miała 600 domów murowanych, miała rzemieślników wszelkiego rodzaju, dostarczała 5000 sztuk broni w czasie wojny — ale też wtedy w całym starostwie złożonem z kilku miasteczek i 80 wsi, w jednym szczególnie miejscu wypalano gorzałkę, wszędzie były browary i chłopci pili piwo. Z czasem upowszechniła się wódka, przyszedli żydzi — za Sobieskiego w Łomży był tylko jeden kowal, a wszędzie bieda i upadek. Hofmanowa.

(2) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska.

ścielnego i po łacinie. Nigdzie zagranicą język łaciński niebył tak upowszechniony jak w Polsce; mówiło nim co żyje, nawet dziewczęta szlacheckie i miejskie, słudzy i kmiecie. Woznice Jana Przerębskiego posła w Wiedniu, narąbawszy drzewa w cesarskim parku, tłumaczyli się przed cesarzem po łacinie.

M a z u r y.

Mazowsze zabezpieczone swoim położeniem od tatarskich napadów, wzrosło w ludność która przesiedlała się do Prus, do Litwy, na Ruś Białą i Czerwoną.

Mazurowie byli ubodzy ale nie biedni i mieli prosty rozum. Smiano się z mazura gdy pierwszy raz stanął na polu elekcyjnym, w lichym kubraku, z kijem w ręku, oglądając się ciekawie do koła. Bracia zamożni, z wyższą oświatą pogardzali prostakami — stąd poszły przysłowia: ślepy mazur z pod ciemnej gwiazdy, mazur ślepy się rodzi.

Na Mazowszu było do 45,000 szlacheckich rodzin, z których najuboższa mogła wystawić do boju jednego, zbrojno i konno. Rozrodzony ród Romanów liczył do 2000 domów.—Królowie nasi ze szlachty mazowieckiej miewali dobrych dowódców piechoty (1).

Mazur był mężny w boju, ale pokój nad wojnę przekładał. Na wojence stał jak mur, jednak za domem tęsknił, a wróciwszy sadowił się z nową roskoszą pod rodzinną strzechą. Skory do zwady nie dał sobie pluć w kaszę. Fli-sowie płynąc Wisłą, cichaczem przeprawiali się podłe kęp za Wyszogrodem, gdzie nieznachowie mazurowie mieszkali, tak łatwo było z nimi zadrzeć (2).

(1) Andrzeja Święcickiego Topographia Masoviae.

(2) Maciejowskiego Polska do połowy XVII wieku.

Na Mazowszu jak w całej Polsce była wielka gościnność—dzielnie pili, bili się jeszcze lepiej—a jeśli kto niewychylił podanego kielicha, wnet był powód do zwady. Albo pij albo się bij (1).

Szlachcic zagonowy ze starszymi i z równymi sobie obchodził się z wielkiem uszanowaniem—wymagał też nawzajem grzeczności—za krzywe słowo sypały się gradem obelgi. Nieraz zwada kończyła się kalectwem albo zabójstwem. Na odpusty, na targi przychodził z zardzewiałym szarszunem albo z harkabuzem, za lada co gotów był się rąbać—gdzie szabla niepomogła tam strzelbą poprawiał.

Zamożniejsza szlachta kochała się w koniach i w psach myśliwskich, stroiła się z turecka, nosiła czapki magierki i buty zakrzywione z ostremi podkówkami (2).

Mazury szczerze trzymali się starej wiary, nawet z podróży nieprzywozili zagranicznych wyobrażeń. Łacinę uważali za wielki rozum—nietylko szlachta ale i bartnicy po łacinie pisali akta i wyroki sądowe.

Kasper Miaskowski skreślił niepoehlebny obraz zagonowej szlachty, który może służyć za dopełnienie.

Rozrodzone szlacheckie ich plemie
jako szarańcza pokrywszy tam ziemię,
do czego kiedy ojczyźnie się zgodzi?
Do rady? na targ rychlej z kijem godzi.
Na wojnę? żonkę zarazem on woli,
choć nieorze trzech zagonów roli...
Siermięga ubior, a to więc mąż dziarski
co ma u gęby mięszczy wąs sitarski.

(1) Gwagnina. Sarmatia europea.

(2) Andrzeja Święcickiego Topographia Masoviae.

Najdzieć tam rozum, najdzie i osoby
 skąd tej koronie przybywa ozdoby;
 mają gospodę szczeroseć tam i cnota,
 i bojaźń boża i w domu ochota;
 widzieć i w górę wywiedzione dwory
 i pełne gumna i płodne obory,
 ale schłopiałej, odpuść, szlachty więcej
 że niema orda tak wiele tysięcy.

Chłop i szlachcio litewski.

Bieda i praca, to była treść życia litewskiego chłopa — a całym jego szczęściem zaspokojenie pierwszych potrzeb, wypoczynek świąteczny, żona i dźiatwa. Pracował na pana i cierpliwie znosił swoją dolę. Chleb jego był czarny, gruby, nawpół z ościami — odzież szara sukmana — obuwie łapcie czyli łyczaki lipowe. Wóz drewniany z dwoma dyszlami i z hołobłą, bez kawałka żelaza, bez smarowidła, zdaleka skrzypem znać o sobie dawał. Powiadano że chłop jedzie do lasu na koniu z siekierą, a wyjeżdża wozem z zupełną uprzężą.

W kraju lesistym i zimnym gospodarstwo było zastosowane do miejscowości. Litwini trzebili nowe grunta, a kiedy po kilku latach uprawy grunt tracił siłę rodzajną, znowu go na las zapuszczali. W lecie wycinali zarośla, na wiosnę palili je na miejscu i zasiewali jarą pszenicę albo jęczmień. Jeżeli drzewa były grube a nie gęste, podkrzesywali gałęzie. — Żyto sieli na zimę albo razem z jęczmieniem, dwie części jęczmienia, trzecia żyta. Jęczmień zbierali jak zwykle, żyto wschodziło gęsto a niewysoko, na drugi rok było bujne i kłosiste. — W gruntach piaszczystych orali sochą jednokonną, w gruntach cięższych wołami wprzężonemi w jarzmo za rogi. Żmudź używała drewnianych lemiej

szów. Ku północy gdzie rzadko suche zboże zbierali z pola, przed wymłóceniem suszyli snopy w dymnych izbach. Ziarno i inne zapasy przed napadem nieprzyjaciela chowali w jamach leśnych korą wyłożonych (1).

Szlachta w Litwie żyła po prostu, skromnie i ubogo. Żona i córka w domowych chodziły tkaniach, szlachcic krajowem okrywał się suknem, jadł co mu urodziła ziemia, pił miód i piwo własnego waru. Prowadził życie ustronne, pracowite i ciche.— Samotne to życie rodziło przesądów wiele, wad wiele, ale obfitowało także w cnoty zaciszu i prostocie właściwe. Gościnność, otwartość wielka, męstwo zapasami ciągłemi z naturą i ludźmi rozwinięte, odznaczały litwina. Mówił niewytwornie, umiał niewiele i to co wpoił ojciec, czego nauczyło doświadczenie — ale dla obcych i nieszczęśliwych wylany, dla swoich sprawiedliwy choć nie zawsze łagodny, prawy we wszystkim, za szorstkość płacił poczciwością.

W Polsce szlachta znała swoją siłę, przewagę i godność — w Litwie lękliwie jeszcze używała swoich przywilejów, szanowała książąt i magnatów ze starego nalogu. Pokorniejszy od polskiego szlachcica, gdy go do żywego dotknęto, litwin krzywdy niedarował, mścił się do ostatniego. Nieudawał się do prawa, wołał sam sobie wymierzyć sprawiedliwość (2).

(1) Gwagnina Sarmatia europea.

(2) Kraszewskiego Zygmunrowskie czasy.

Żywot poczciwego szlachcica

opowiedziany słowami Mikołaju Reja.

Młodość.

Ludzie rodzą się z rozmaitemi skłonnościami, z rozmaitem usposobieniem umysłowem — nazywamy te wyrokiem, przeznaczeniem. — Trudno przypuszczać żeby Bóg przy stworzeniu świata zajmował się pyłkiem ludzkim który kiedyś będzie. Bóg dał prawa ogólne, dał ludziom rozum i wolę, żeby sami kierowali się na świecie, dał im ducha żywiącego żeby panował nad ciałem, a dla objaśnienia rozumu dał im swoje przykazanie.

Rodzice powinni tedy rozeznąć w dziecku przyrodzenie, dobre skłonności rozwinąć, zarody złego wytępić, a niełamać mu głowy twardemi i wichrowatemi naukami. I w nauce i w każdej sprawie nietrzeba przyrodzeniu zadawać gwałtu — rzecz gwałtowa niemoże być jedno szkodliwa. Deszcz pomierny zawsze piękniej zioła ożywia i zazielenia niż gwałtowny, bo gwałtowny albo potłucze albo z błotem pomiesza.

Niech naprzód dziecko nauczą dobrych obyczajów, wiary a poczciwości, niech go uczą o zacnych ludziach którzy nieżałowali żywota dla sławy i cnoty, niechaj grunt serca uprawią i zasieją na nim dobre ziarno. — A kiedy podrastać będzie niezawadzi mu też i konika dosiąść, i z drzewcem poigrać, i poduczać rękę do pierścionka albo do czapeczki. Szlachecka to rzecz bronią dobrze władać, rusznicą dobrze zmierzyć, przebiegi żołnierskie wiedzieć. Niezawadzi mu też czasem z poczciwem a nicopiłem towarzystwem posiedzieć, pomówić, pożartować, poszyrmo-

wać, poskakać i na lutence zagrać — wszystko to są poczciwe zabawki.

Rozmowy mogą się niemało przyłożyć do ukształcenia umysłu — niedarmo powiadają: lepszy głos żywy niż zdechła skóra którą na pargamin wyprawiono. Niemoże być bez tego żeby w poważnej rozmowie nie było czasem żartu — bo gdyby ciągle była mowa o ciężkich a poważnych rzeczach, przy najlepszej chęci głowa by niewytrzymała.

Jak przeczytasz albo usłyszysz co zajmującego, niech to u ciebie niebędzie dźwiękiem który się rozchodzi w powietrzu. Boć mało po tem byś najwięcej przeczytał albo przesłuchał, jeśli to w pamięci niezostanie; wtedy byłbyś podobny do owego chłopca o milę idzie do kościoła, a wróciwszy powiada że było czyste kazanie — a kiedy go zapytasz o czem, słowa nieumie powiedzieć.

A kiedy już pan młody domowem ćwiczeniem główkę naszychtuje, niezawadzi mu pojechać do cudzych krajów — aby jeno zajmował się potrzebnymi naukami, a przypatrywał się sprawom pięknym, poważnym a statecznym.

Postępowaniem swoim nieczyń lekkości i sobie i ojczyźnie. Pamiętaj żeś stworzony człowiekiem a mało nie aniołem. Nie chowaj rozumu jeśli ci go Bóg dał jako czyża w klatce, ale staraj się żeby zakwitnął pięknymi sprawami i obyczajami twojemi. Czasowi niedaj nigdy marnie płynąć, jak płynie zeschły liść po wodzie. Czas to najdroższa własność, przeminiony więcej niewróci.

Gdy z wędrówki do kraju powrócisz, nieleż w domu, idź do dworu albo w stan rycerski.

Jeśli się udasz do dworu, tam trzeba z tabulatury (w takt) stapać, a mało niewięcej mieć się na ostrożności niż w cudzych krajach. Panu swemu i powinności swojej bądź wierny i pilny. Dobrze to powiadają: pilnemu słudze rośnie guz na brzuchu a leniwemu na grzbiecie.

W kąć się niekryj i nieżałuj tam gdzie ma być słuszenie dano; a wszakże uważaj aby się gęba z mieszkciem zgadzała, niedaj jej naprzód wyskakiwać — bo jak przodek weźmie, już potem mieszka kijem do kresu niedopędzisz.

Dobra rzecz i stan rycerski, jeśli cię w tę stronę myśl wiedzie. Patrz jak hufce ciągną w pięknym porządku, wśród odgłosu trąb i bębnow. Ziemia drży a serce się od radości trzęsie. Przyjdiesz do obozu — nietrzeba będzie oliwek, limonii ani kaparów, najlepsza przyprawa przegłodzenie a przejażdżka z miłym towarzystwem. W obozie smaczniejsza wędzonka i kasza niż w domu przysmaki, gdy leżąc za piecem z zadartymi nogami i na kobie grając, czekasz rychło li obiad dowre.

Kiedy już potrzeby niebędzie a rozłożą chorągwie po leżach, to dopiero wesołe, koleżeńskie życie. Zbierają się do jednej gospody na wdzięczne rozmowy a pocziwe żarty — dobrze że się gęba nieskrzywi od śmiechu. Acz tam i kufel i żółędny tuz wielkie zachowanie mają — ale gdy we wszystkim zachowasz stateczną miarę, nie tobie szkodzić niebędzie. Trudno tego do tańca ciągnąć, kto nierad skacze. — Potem jedni rozjadą się w sąsiedztwo, drudzy na polowanie, inni pędzą w zawody, albo z łuków strzelają, albo ciskają kamieniami — zgoła godzina nieprzejdzie bez jakiej krotofilii.

Z ludźmi żyj po ludzku, ale pilnie uważaj na dobrą sławę i na poczciwość swoją. Nic ci o ranę bo ta się łatwo zagoi; nic o przygody, bo komu Bóg obiecał nigdy nieginie; nic o śmierć, bo niemożna lepiej zapieczętować żywota swego jak śmiercią poczciwą.

Nieraz na wojnie łzy się leją, głosy pokrzywdzonych aż pod niebo o pomstę biją, gdy biednym ludziom żołnierz własność niszczy, ostatni grosz wydziera. Radzę ci jak możesz wystrzegać się tego — lepiej suknię sprzedać a w drugiej do domu wrócić, lepiej przymrzeć głodem razem ze szkapami. Bóg powiada: kiedy do mnie zawoła ubożuchny, ja będę jego mścicielem.

Dobrze o tem Erazm z Rotterdamu napisał. Przyszedł drab do gospodarza u którego stał na kwaterze. Gospodarz go zapytał: czemu tak odarto powracasz z wojny? wszakci tam bogacą się ludzie. — Skądże wziąć kiedy jedno się przepiło, drugie się przegrało. — Podobno też drugie strawił. — Co miałem strawić, chyba na piwie, bo tam nietrzeba nic kupować. Wolno brać świnię, owce, kury, gęsi, gdzie kto co znajdzie. — Ale to cudze, a pan Bóg niekazał ruszać cudzego. — Niewiemci ja jeśli cudze, ale taki obyczaj na wojnie, a wczoraj spowiadałem się przed księdzem co ma taki list, że choćbyś diabła zjadł może dać rozgrzeszenie.

A ty mój miły bracie wystrzegaj się żebyś na taką spowiedź i na takie rozgrzeszenie nieprzyszedł — lepiej biedakowi nagródź jak możesz, żeby cię przed Bogiem rozwiązał, bo tymci to rzeczono: cokolwiek zwiążecie na ziemi będzie związane w niebie.

A gdy powrócisz do domu z wojaczki, miej to na pil-

nej pieczy żebyś niebył przykry rodzicom twoim, i cze-
ladce to pilno przykazuj. Niezagrzebuj się w domu, że-
byś niebył jako wieprz w karmniku, albo jako suchy pień
o który pługi zawadzają. Pytaj się między ludźmi o po-
winnościach swoich i o prawie swoim, a niebądź jako gra-
barz co dalej nieumie jedno z rydlem a z motyką. Czy-
taj kiedy możesz, bo zwyczaj stoi za drugie przyrodzenie;
jeśli ci to ze zwyczaju wypadnie, już potem książki będą
na ciebie warczały. A czytaj filozofy, czytaj poważne hi-
storyki, bo mało po tem iż się dowiesz jako Ulisses po mo-
rzu pływał, jako Cyrce głowy ludziom odmieniała, co He-
lenka broiła — raczej to uważaj jako ty ustawicznie pły-
wasz po morzu burzliwego świata, a odmieniaj sobie gło-
wę w poczciwe a sławne obyczaje.

Wiek średni.

Kiedy pan młody przyjdzie do wieku średniego, czas
żeby pomyślał o żonce poczciwej a w bojaźni boskiej wy-
chowanej. Nieidzie tu o rękaw ale o całą suknię, dla tego
trzeba sobie ostróżnie postępować.

Jeden szuka żony z wielkiego domu, drugiemu o to
tylko idzie żeby miała ze dwie wsi a trzeciej połowę;
choćy była i garbata i szpetna i głupia, ludzie powiedzą
że się dobrze ożenił. Trzeci zakochawszy się o nic niepyta.

Ten co wziął żonę z wielkiego domu, musi dobrze
majątku nadszarpnąć, żeby ją utrzymać wedle dawnego
stanu. Już czerwony rząd na woźniki a niedźwiedzie do
kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gał-
ki aby się ze wszech stron błyszczały. Już dwie służ-
biste a trzecia co by im kwokała, a trzy bramy (lisztwy

u sukni) aby były na każdej — już przed pokojem stoi pachole potrzebne do noszenia rucha (ogona). Już ściany obić musi, już z półmisków kapusta. Przyjedzie gość — już musi być wino i z bożą męką malowana szklenica, i kasza ryżowa na wieczerzę, bo jęczmień panią kole w ząbki. Przyjedzie szwagier w kilkadziesiąt koni — to już na sześć mis zarębuje, wszystkim równo nalewaj, bo każdy z lisim kołnierzem. Obroki dawaj, owsa dosypuj że go ledwie gąsiętom kęs na wiosnę zostanie, i to w pudle pod dachem aby go nieznaleziono. A konik, chartek, ptaszek, to już nie jego jeśli się podobały panu szwagrowi. — Przyjedzie też zasie pan zięć do pana szwagra, alić konie w karczmie i z pacholki; przywitają go: a witajże panie zięciu, siadź panie zięciu, należy prze pana zięcia. A na wieki niespytają jeśli jadł pan zięć albo gdzie konie stoją, że czasem niehorak zięć naczco się upije i spać gdzie do brogu polézie.

Kiedy się kto z miłości ożeni, prędkie tam będą wymówki — niewziąłem po tobie nic. Żona zaś odpowie: a któż cię prosił abys mnie brał. Bo powiadają między głodnymi niedługo trwa miłość i lada mucha je zwadzi. Jeszcze gorzej jeśli się kto ogląda na grzegorzę albo na wasiłki, nieupatrując sobie ani urody ani obyczajów. Każde z nich pójdzie w swoją stronę; pan zajędzie do sąsiada, tam trzy dni pije — zajędzie na jarmark, ledwie za tydzień wróci; a pani też do matki albo do sąsiady. Kiedy się mitręga między nimi zamnoży, pan się imie wójtowej a pani wójta — więc pan wlecze do wójtowej a pani nasypuje pełny wór wójtowi, że czasem niedostanie krup do kaszy na wieczerzę.

Szukaj żony staniku sobie równego, poczciwie wychowanej, obyczajów nadobnych a cnotliwych, pomocy jaka być może — bo powiadają że to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc.

Niezawódź się na wielkie zgraje, na wielkie koszta — boć mało po tem że bęben przed tobą kołacze, surma wrzeszczy, a chłopię się po płotach wieszają, ukazując sobie że pan młody jedzie. Drugiemu na tę przejażdżkę i na przenosiny posagu niestanie — i będzie do południa sypiał, bo go kurek żaden nieobudzi.

Gdy ci się w obyczajach, w urodzie i w poczciwych przyjaciołach upodoba dziewczeczka, miejże pana Boga dziewostwem a anioły swatami, i bez wielkich zalotów uczyni zadosyć chrześcijańskiej powinności, wzięwszy z sobą przyjaciela albo dwu — a to co byś miał stracić na bębny, na surmy albo na opierzone swaty, schowaj na zapomogę w gospodarstwie. A tam ci już Bóg zdarzy wedle obietnic swoich, że z onym miłym a sobie równym towarzyszem użyjesz długo rokosznego żywota, i wszystko ci się będzie wiodło jak gdybyś wianki wił. — Już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek lżej się zniesie, gdy jedno drugiego wdzięcznem upominaniem cieszy, ratuje i czem może wspomaga. Już zawždy dwoja radość i żalność dwoja. Przyjedzie przyjaciel — już mu miło na oną nadobną zgodę a spółeczność patrzeć — ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę pokazują, tak iż na równej rzeczy przy onej ochocie woli każdy przestać, niż gdyby mu korcem, zasępiwszy nos, dosypywano.

Nuż gdy się między ludźmi ukaże ona zgodna para, już się do nich wszyscy garną, z nimi mają nadobne roz-

mowy, już się tu lada czemu uśmieją. A owi dwa co z sobą różno chodzą, jako wilcy na siebie zdaleka zagładają — to też się im ludzie zdaleka jako wilkom dziwiąją.

W domku sobie mieszkając taki pocziwy staniczek, azaż mało roskoszy użyć może. Azaż niemają przechadek po sadach, po ogródkach — już oboje grzebią, uprawują, szczepią, ziółka sadzą. W domu w każdy kącik gdzie zajrzysz wszędy miło, wszystko jakoby się śmiało, kąsek chędogo a smaczno uczyniony.

Nuż gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owe dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszęta koło stołu biegając świergoczą a koło nich kuglują, jaka to roskosz a jaka pociecha. Jakże niemają pana Boga chwalić, a jakże mu dziękować niemają.

Gdy ci się zdarzy trafić na szczerego przyjaciela, strzeż go i szanuj jak źrenicę w oku. Przyjaciel wszystko po społu z tobą niesie, smutek i wesele, szczęście i przygody, złe i dobre; majątność swoją czasu potrzeby na polę z tobą rozdzieli. Już dwie skrzynie za jedną, dwa domy za jeden, dwie stajnie za jedną. Gdy się zjadą wszystko miło, wesoło, nic serca niegniecie. Co nieszło po myśli, co w łbie jak w kotle wrzało, wnet się uspokoi w poufałej rozmowie i na dobre obrócić może.

Uczynność a zalecanie jest do przyjaźni jak sałata do wieprzowej pieczeni — dodatek który sam przez się rzeczy niestanowi. Gdzie niema szczerości i przywiązania, zalecanie tyle ma wartości co czerwonny ogon u złej szkapy. Farbuj jak chcesz, szkapa szkapą będzie.

Oddaj każdemu co należy — jak powiedziano w Piśmie: co boskie to Bogu, co cesarskie to Cesarzowi; to jest, co należy sąsiadowi to sąsiadowi, co kmiotkowi to kmiotkowi, co należy słudze albo robotnikowi to niechaj będzie jego.

Dasz ubogiemu kęs chleba albo pieniądź — poprawdzie datek mały, ale owo słówko: Bóg miły zapłać! wielka to nagroda, bo się nam jawnie i potajemnie płaci.

Postanowiwszy sobie żywot pomierny a poczciwy, stój przy nim mocno. Wszystkie rzeczy na świecie są jak plewy na ścieżce, które albo podepczą, albo je wiatr rozniesie. Sława tylko po nas zostaje. — Nieczytamy nigdzie aby sławni mężowie na srebrze jadali, w złotogłowi chodzili, albo żeby w dudy i w bębny na biesiadach u nich kołatano — jedne są wypisane znakomite czyny a poważne cnoty.

Myśl twoja niechaj świeci jako jasna świeca na wysokim miejscu postawiona.

W domu aby zawždy na ścianie zbroiczka chędogą wisała, koniczek na stajni zawždy gotowy był, bo tego potrzeba i dla swojej i dla publicznej posługi. Służka aby też był poczciwy, nieopiły, coby się przydał i do rady i do zwady.

Gdyby cię postem na sejm obrano, pomnij że bracia twoi zwierzyli ci najdroższego klejnotu swego, praw i wolności swoich. Są to świętości, któremi nieraz pomiatały jak ogonem lisim, co nim ławy obcierają, hyleby do czasu wioskę podziżyć dano, albo w nadzieję kłosa ja-

kiego. Myślą że to przed ludźmi zakryte będzie — a przeciw wszyscy wiedzą, i zła sława jak dzwon brzmi szeroko na wszystkie strony.

Lepiej było zostać w domu z pocziwą sławą, niż zhańbić się i wracać z niebezpieczeństwem zdrowia. Zdało ci się że lepsze jedno dziś niż dwoje jutro — co ja mam to ja mam, a po mojej śmierci niech niebo upadnie i skowronki potłucze. O nędzneż to twoje użycie i omylne podpomóżenie potomstwa twego. Alboż to ich pytać niebędą jak ojciec dorobił się fortuny? Zdradziłeś braci, a choćby potomkowie twoi niezginęli przez upadek Rzeczypospolitej od ciebie zgwałconej a źle postanowionej, zginą przez niemylny wyrok boży, że źle nabytego trzeci dziedzic nie używa.

Stateczny umysł a pocziwe serce niezaprzeda się za żadne skarby. Zacni ludzie zawsze stali przy cnocie — woleli potracić państwa i garła a sławę nieśmiertelną po sobie zostawić, która i dziś po świecie jako żywa lata i wiecznie latać będzie. A ty swoją dla kęsa nędznego pożytku zagrzebałeś w błocie i w gnoju.

A ty mój miły pocziwy człowiecze czy na urządzie, czy bez urzędu, uważaj pilnie co to jest dobra sława a cnota — trzymaj się tego mocno jako pijany płota, bo wszystko inne snadnie zginać może, jedno sława a cnota doprowadzi cię do grobu.

Gdyby cię wezwano do rady koronnej doświadczyć dobrze sam siebie, bo tu idzie o krew, o majątki, o los współbraci, o los całego kraju. Bóg kiedy miał wolę odmienić a ukarać jakie państwo, wyjmował z rady dziel-

nych, mądrych i sprawiedliwych, a na ich miejsce osadzał ludzi nikizemnych.

Drugi bez żadnego rozmysłu ciśnie się do rady jak kosa do wrzosu — o tem tylko myśli że go będą nazywać miłościwym panem. Nidosyc jak paw na nogi sobie patrzeć — trzeba myślą daleko latać, wziąć na opiekę dolegliwości narodu, przewidywać rzeczy przyszłe, złemu w czas zapobiegać. — Gdy postrzeżesz w panu jaką wadę, cnota i przysięga jak młotem tłucze w twoje sumienie żebyś mu prawdę powiedział. Twoja senatorska przysięga każe radzić i opierać się (1).

Niebądź skrzętnym a frasownym gospodarzem, co jak mnich w Częstochowie ciągle djabłów wygania. Zerwie się zrana i zobaczy kozę na dworze — woła: czas tego diabła dawno na pole wygnąć. Zobaczy swinię w brogu, woła: ano diabeł w brogu. Zobaczy śmiecie w izbie, woła: czas wam było tego djabła z izby wymieść. Cały dzień djabłów wygania, czeladź łaje, tak że niewiedzą do czego pierwaj się chwycić. — Aż nielepiej z żoną, z urzędnikiem (2), a choćby z panem wójtem rano wstawszy pomówić, każdemu robotę naznaczyć, rozpowiedzieć i dopilnować, leniwego napędzić — sporzej pójdzie niż gdybyś ciągle nade łbami maczugą machał.

Czysty zysk masz z żyta, z pszenicy, z jęczmienia i owsa; inne zboże rozejdzie się na potrzebę domową. Trze-

(1) Consulere et opponere se, słowa przysięgi.

(2) Ekonoma nazywano urzędnikiem. Urzędnik co się z chłopcy brata niepewny.

ba pilnie dojrzyć aby rolę wyorano i zasiano jak najlepiej i jak można najraniej, bo w gospodarstwie jeśli godzinę upuścisz już siła upuścisz. Pilnuj się na wiosnę, bo to głowa całemu rokowi. A kiedy panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, jużś nie ty krzyw jeśli nieurodzi.

Na wiosnę będziesz miał dosyć do roboty w ogrodzie, drzewka sadzić, szczepić, niepotrzebne gałązki obcinać, krzaki oczyszczać, trzaskowiskiem osypywać. Więc też niezawadzi wsadzić w ziemię kosteczkę brzoskwiniową, morelową, albo włoski orzech, albo winną latorośl.— Znajdziesz drugiego takiego niedbalca co powiada: oj wolałbym ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać. Gnój nieucieczce, lada chłop w pole go wywiezie a włódarz albo wójt dopilnuje; a ogród stanie ci za jęczmień. Dasz chłopu grosz że ci płonek przyniesie, dasz drugi grosz że ich naszczepi, a gdy drzewo podrośnie, przyniesie grzywnę pożytku.— By też nieczyniło pieniężnego pożytku, azaż mały pożytek potrzeba domowa i własna przyjemność.

Jeśli masz staw albo sadzawkę, zapuść karpi, karaśków, łońskich (przesztorocznych) drobnych rybek. Silna to lichwa kilka ryb puścić a wziąć kilkaset kóp (1). Więc pszczoły, więc owce także nie mały pożytek uczynić mogą.

(1) Niewysoko w Polsce stała ta gałąź przemysłu — stawiarzy trzeba było sprowadzać z Czech, z Morawii i ze Szląska, gdzie były dobrze urządzone stawiarskie cechy. Tam w niektórych okolicach gospodarz więcej miał dochodu z ryb jak ze zboża, to też w wodzie pluskał się jak czapla. — Szlachcie polski więcej miał upodobania w hodowaniu koni, w trzymaniu pasiek, jak w kopaniu albo przesuszaniu stawów. Pszczółka, szkapa i pszenica, wyprowadza z długu szlachcica.

A niemasz owiec czem przezimować, kup na wiosnę a w jesieni sprzedaj, gdy jagnięta podrosną. Wołu w lecie wypas, w zimie wygłaskaj plewami, zgoninami — będzie cię kosztował dwie kopy, a weźmiesz za niego cztery. Wieprzka rozetkaj czem możesz, chwastem, młotem (wywar od piwa) — potem mało ziarna dodawszy weźmiesz kopę za poć, a drugi z drobnemi rzeczmi zostanie w zysku. Kup żrebka za 10 złotych, odhoduj a przedasz go za 30. Jeno nietrzeba być legatem, ani się nazbyt biesiadami hawić.

Pani domu będzie miała dosyć do roboty koło ogrodów, koło nabiału, koło lnu, koło konopi. W zimie z dziewczekami poprzędzie, płócien nasprawuje; może sprzedać i potrzebę domową opędzić. Nuż i gaska niezła — a koszt mały: trawy nasiekać, ukropem odparzyć, tym się młody pan gęś uchowa jak owsem. Kurczęta, kacząta, gołębie, bez trudności i na poły z krotofilą wszystko to być może.

Gdy przyjdzie lato, ażaż nie roskosz iż to wszystko koło czego pracowałeś na wiosnę nadobnie dojrzeje. Używaj duszo, masz wszystkiego dosyć; używaj z bojaźnią bożą a wiernem dziękowaniem Jemu.

Pojdziesz z krogulcem do żniwa, ano młode dziewczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykują, w wiązki, w kopy układają, ano im milej i sporzej robić kiedy pana widzą — wszakoż nie owego co po polu z maczugą ugania lub bitem po grzbiecie wali. Tam sobie i przepióreczkę ugonić możesz, byleś prośa albo inszego zboża ubogim ludkom niełamał. Biedak patrząc na swoją krzywdę nie może być bez żalości, a mówi w duchu: bodajes w niej

diabła zjadł. Niepozwalaj na to żeby chłopci stali dziwiąc się porzuciwszy sierpy a wołali: owo padła panie, pada — niewielka chluba że przepiórkę ugonisz.

Przyjdzie jesień — znówu orzą, sieją, włóczą, śpiwają — a serce rośnie, cieszy się nadzieją że z tego na drugi rok będzie pożytek. Miody podbierają, owce strzygą, owoce znoszą, rzepy, kapusty chowają do dołów. Wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba dojrzeć aby było porządnie opatrzone co się z pracą zbierało.

Na domową potrzebę niechaj pani kapusty nakwasi, ćwikłę przyrządzi, rydzyków, ogórków nasoli, grzybków i owoców nasuszy, różyczek nasmaży, wódeczek napali.

Odprawiwszy domowe gospodarstwo, osiawszy się też dobrze, więc niewadzi jeśli jest czas nowiny pokopać, dom i zabudowania poprawić — a niema kim robić, więc nie żaluj grosza.

Przyjdzie zima — przejdź się czasem do gumna, zobacz jak wymłacają albo nasypują. — Niezle puścić się na spekulacją jak niektórzy robią: kupić kilka albo kilkanaście beczek wina — połowę sprzedać, druga połowa zostanie w zysku; kupić jałowice albo barany i przepędzić je dalej; piwo dać na karczmę.

W zimowej porze alboż mało rozrywek? Możesz z psami pojechać, tamże sobie wnet rokoszną krotofilę uczynić — ano rozliczne głosy jako fleciki a puzany krzyczą, ano myśliwy wrzeszczy, trąbi dojeżdżając za nimi. Ażaj nie rokosz z charty się przejechać, na cietrzewie sieci zastawić, kuropatwę rozjazdem przykryć. Wrócisz do domu — izba ciepła, ogień na kominie, dziatki jako bła-

zenkowie kuglują, żona z tobą rozmawia. W kuchni dopieka się pieczeń wieprzowa, gotuje się cietrzew w rosole, kapłun z kluskami, więc rzepa, więc inne potrawy.

Nie bądź jako pień przy drodze nikomu niepożyteczny, ale staraj się żebyś rozumiał prawo krajowe i prawo boże, dzieje świata i dzieje ojczyste i rzeczy przyrodzone. Za tem idzie że między ludźmi niebędziesz siedział jak głucha opona na ścianie, że się i do tego i do owego rozsądnie przymówić będziesz umiał, a przyjaciel będzie miał z ciebie pożytek i pociechę. — Nieżle czasem nad książkami posiedzieć, pomówić z filozofami i z rycerskimi ludźmi. Siedząc na miejscu bez wielkiego nakładu zbiegasz świat cały. Mało tobie po Owidiuszu, po Horaciuszu, bo trudny i bajkami zabawiony — czytaj takie książki które ciebie prawdy żywota nauczą.

Czasem dosiądź konia, sładze każ się na drugiego, pobiegaj, z drzewem poigraj. Drugi będzie wolał leżeć gdzie w cieniu pod dębem, albo w kufel zaglądać. Wierz mi dąb nieucieczce, i kufel nie zajęć, doczeka się ciebie gdy z przejażdżki powrócisz. — Przyjdzie trwoga albo potrzeba, siła będziesz miał przed onym chwastem, co ani konia dosiąść ani drzewca wziąć w rękę, ani zbroi na siebie włożyć nieumie, jedno kabat (kaftan) uwiązać, kolet (krótka suknia skurzana do jazdy) pięknie postanowić, obercuchy (spodnie) nadać. Hetman i każdy dzielny człowiek będzie miał dla ciebie szacunek.

Na wszystko czas się znajdzie — kiedy orać więc orać, kiedy płasąć więc płasąć, kiedy rąbać więc rąbać.

Niebądź niewolnikiem u ciała któremu chce się tylko leżeć a pieścić — przystojniej żeby ciało tobie służyło niż ty ciału.

Drugim zda się na pociechę całą noc pić, skakać, czeladzi wiele chować. Ale przewróciwszy kartę na wspak, gdy ta pociecha zleże, pewny smutek urodzi. Bo za one skoki bolą nas więc boki, a one piwo, piło je co żywo, zapłaćże ty za nie miłościwy panie. A w nocy się grało, w mieszku bardzo mało. Cóż robić! biegaj po Mojżesza, trzeba się przed nim wypowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu bullę że nierozgrzeszy aż mu co dadzą. — Patrz co za sobą przynoszą te rokoszne krotofile: niezdrowie, osławę, ubóstwo i gniew boży.

Życie nasze jest krótkie — dojrzewamy jak jabłka na drzewie, z których jedne głodzą osy, drugie czyrwy gryzie, trzecie opadnie i roztrąci się. Tak i z nami bywa — i osy i czyrwie nas gryzą i nie wiemy kiedy się roztrącić przyjdzie. Kto żyje pocziwie a dobrze się rozmyśli, dla tego śmierć nie straszna — bo jak nas niebołało kiedyśmy niebyli, tak też nas niezaboli kiedy niebędziemy. A więc żyjmy pocziwie i czekajmy zawołania Pańskiego.

S t a r o ś ć .

Stary a szalony dwa razy młody bywa. Starość niezgadza się z szaleństwem, a przecie wyjechawszy na targ, można dostać takiego pana za tanie pieniądze.

Miły bracie, w sędziwym wieku pięknie ci przystoi towarzystwo cnoty. Co tobie po łakomstwie, po pysze, wkrótce może wszystkiego odbieżysz. Co tobie po gniewie, po zwadzie, kiedy ledwie nogi włączysz. Co tobie

po obżarstwie, opilstwie, po szaleństwie miłośnem, zdrowie twoje zbyt ków już niewytrzyma. Zbieżała już wiosna kwitnącej młodości, zbieżało burzliwe lato średniego wieku, nadchodzi zima a z nią odpoczynek po pracy. Starość jest to niedziela życia. Alboż niemasz czem ozdobić szczerniałego domku twojej starości. Ludzie mają dla ciebie szacunek, z dzieci doczekałeś się pociechy, mówią przy tobie o dzisiejszych zdarzeniach a ty przypominasz twoje młode lata.

Mądrość jest dar boży, przyzwoity siwemu włosowi — nigdy w ziemię ponuro niepatrzy, ale jak orzeł buja, jak orzeł od słońca niesłepnie. Niczem u niej fortuna, ma ją za mamkę a za pochlebnicę, która przed oczyma rodziców dziecię pieści, a zaszedłszy za węgiel uszczypnie albo uderzy. Niczem też u niej niefortuna — ma ją za wicher który pochwywszy kęs śmieci, razem z niemi przepadnie. Nieszczęście niemoże porwać cnoty, rozumu, dobrej nadziei. Mędrzec co w jednej koszuli z pogorzeliśka uciekał, cały majątek niósł z sobą.

Mądry człowiek nieczeka żeby go frasunek opuścił, bo to pan bezrozumny który dobrej rady nieprzyjmie — ale sam go porzuci, niech się tam frasuje jak chce. Na te rzeczy których żadnym sposobem ani wrócić ani odmienić niemożna, najlepsze lekarstwo: zapomnienie. Na co sobie z jednej szkody dwie czynić, i frasować się i cierpieć. Gdyby frasunek mógł pomódz, pewnieby go każdy zamiast plastra przyłożył.

Przygody ustawicznie nad nami wiszą, żadna godzina niejest od nich bezpieczna. Majątek, dom, dzieci, żona, wszystko to jest jak pajęczyna w ręku twojem. Rzuć tro-

ski o ziemię, połów w Bogu zaufanie, i używaj pocziwie życia.

Niektórzy boją się starości dlatego że na stare lata człowiek niezdatny do żadnej potrzeby, do żadnej pocziwej sprawy. Niema w tem prawdy. Na stare lata możemy służyć ludziom i krajowi głową i doświadczeniem. Stary do rady, młody do zwady.

Jest druga przyczyna dla której boją się starości. Schorzały starzec umiera powoli, ciało w nim martwieje, dusza traci myśl swobodną. Twoja starość od ciebie zależy, staraj się za młodu żebyś miał starość niezemdlącą.

Śmierć niechaj cię niestraszy — dwóch śmierci niebędzie a przed jedną nieucieczesz. Choroba może się srożyć nad osłabionem ciałem — niedługie jej panowanie, duch zrzuci z siebie kajdany ciała i wzbije się do niebieskiej ojczyzny.

Niewiasty polskie (1).

Przystawia z XV i XVI wieku.

Z koniem nieigraj, kobiecie nieulegaj, pieniądze sam chowaj, chceszli być bez szkody.

Nadobny to jest posag białogłowie, gdy cicha w sprawach, cicha i w rozmowie.

Młoda rada, panińska łaska, marcowa pogoda skutku niemają.

Gerąca miłość, sanna droga, krogulcze pole, głos dyszkantowy niedługo trwają.

Kto miłuje rzewnie, ten szaleje pewnie; kto się kocha powoli, tego głowa nieboli.

(1) Ten ustęp został ułożony podług wiadomości zebranych i ogłoszonych przez K. W. Wojcickiego.

Która czyta, śpiewa, gędzie, z tej rzadko cnotliwa będzie.

Kto pije ten tyje, kto miłuje bywa zdrów, kto bije żonę będzie zbawiony.

Strzedz niewiasty jest to nalewać w piasty (część koła gdzie szprychy są osadzone) — to samo co nalewać w beczkę bez dna.

Z gładką żoną wiele kłopotu. Niedarmo ktoś powiedział, że wolałby worek pełen po łące rozpuściwszy paść i co wieczór do worka zaganiać, niż się podjąć takowej warty.

Koń jeźdźcem, żona mężem stoi.

Żonę a konia o granicę nabywaj.

W koniu wiosna a w pannie ślub wady odkrywa.

Śmierć i żona od Boga przeznaczona.

Kto rano posiał i rano się ożenił nigdy nieżałował.

Długo ten pokuka kto babę oszuka.

Białogłowa grzeczna a wino mocne, z najmędrszego uczynią błazna.

Żona uczciwa ozdoba mężowi
i najpewniejsza podpora domowi,
na niej rząd wszystek, swego męża ona
głowy korona.

KOCZANOWSKIEGO. *Szacunek dobrej żony.*

Wychowanie dziewcząt miało na celu usposobić je na dobre gospodynie, na dobre żony i matki. W domu lub w klasztorze uczyły się czytać i pisać po polsku i po łacinie; dorosłe zajmowały się szyciem, tkaniem, wyszywaniem, dozorem nad kuchnią i gospodarskimi zatrudnieniami.

Białogłowa (1) wychowana w posłuszeństwie i w bojaźni bożej, skromna była i cnotliwa. Powinna była mieć męstwo w potrzebie, a łagodność zawsze. Górnicki wspomina o kobietach które oszczepem, mieczem i koniem tak dzielnie jak mężczyźni władać umiały. W domu polka była jego duszą jak mąż głową.

Miłość polek była ostrożna, nieskora, trochę zimna i nigdy w szal nieprzechodząca. Piękność ich słynęła po świecie, widzimy to dziś jeszcze, a piękność tę krasila skromność dziewicza, potem wstyd niewieści, potem powaga matrony. Chociaż rzadkie były przykłady łamania wiary małżeńskiej, ślad pozostał że się tego wielce lękano. Do żony żaka, baby, i biretu niepuszczaj, powiada przysłówie, i nie bez powodu.

Wdowa zostawała pod opieką krewnych. W wyższym stanie wdowy zwykle wiodły klasztorne życie, dzieląc czas między chwałę bożą a miłosierne uczynki. U szlachty wdowy niemogły tak żyć jak pańskie białogłowy — zależne od krewnych musiały skakać jak zagrali. Wdówka nie była nieczuła na zaloty, chociaż a chętnie mówiła o klasztorze i o nieboszczyku mężu, jak się kto oświadczył z afektem, zdeklarowała się nieczekając jutra.

Nasze polki, powiada Łukasz Górnicki, niesz tak uczone jak włoszki, i tego o czem tamte rozmawiają cierpieć by ich uszy niemogły, a rozpusty włoskiej wcale nieznają. Luboć się o to wszystkie dziwnie starają aby były cudne. Stądże urosło owo że się malują, że sobie dla wiel-

(1) Ten wyraz wziął początek od białego zawicia na głowę czyli od podwiki, oznaczał zarówno mężatkę jak dziewczkę.

kiego czoła włosy a dla ozdoby oka brwi targają. Druga pani czegoś tak wiele na twarz nakładzie, że się zda jakoby była w maszkarze (masce). Boi się roześmiać żeby się jej twarz niezłupała, ani się obejrzy, chyba wszystka sobą jak wilk, ani się zapłoni zawždy jednaka. Ubrawszy się stoi jak drewno tęskliwie oczekując łojowego słońca.— Wielka to różnica od drugiej która się każdemu podoba. Choćbys ją zastał w domu nieubraną, płęć u niej przyrodzona, chód, mowa niewydwarzana, postęпки szczere, wszystko po prostu.

Marcin Bielski chwali niewiasty że są lepsze i litościwsze od mężczyzn. Brodacze umieją tylko chłopca na wsi złupić, a na swych kolaciach w każdy dzień się upić. — Niezbywało na rozumnych niewiastach. Niejeden mąż idący do rady o wszystko pytał się żony, chociaż w podwikę zawita. Bielski narzeka na niewiasty że jęły się pisma czytać, kądzieli przestały, przeto nam na koszule tak płótna zdrożały.

Szymon Starowolski w opisie Polska z czasów Zygmunta III kreśli taki obraz kobiecego zbytku. Z całej Europy zbierają mody, na stroje tracą majątki. Największe upodobanie naszych niewiast w klejnotach, pierścieniach, złotych łańcuchach. Często można widzieć u niewiasty miernego stanu, suknię aż do dołu perłami wyszywaną.

Wojciech Gostomski w ulotnem piśmie podaje sposób jakim góry złote i srebrne w przezacnem królestwie polskiem naprawić; sposób prosty: wstrzymać kobiety od zbytku. Forsując się na modę zbytkiem Polskę gubią.

Stefan Batory zarzucał naszym kobietom, że ta którą

uniosłby na dłoni, albo którą powiozłaby dobra mucha, potrzebuje sześć koni do kolebki.

Jeśli z acnej pani zdarzyło się iść przez miasto towarzyszyła jej znaczna liczba dam i dworzan. Mieszczanka nawet bogatsza bez jednej i drugiej dziewczki niepójdzie (1). W miastach wielkich zobaczysz krawcową, bednarkę, szewcową, albo ich córki w sobolach, łańcuchach, w sukniach jedwabnych, w portugałach, w koronach dziwnie robionych — a nie o jednej sukni lub łańcuszku, ale co święto to odmiana (2). — Mniej zamożne starały się we wszystkim zrównać bogatym paniom. Jeśli mąż niechciał czego sprawić dąsały się, chorowały, niemówiły z nim po kilka dni. To też majątki topniały, młodzież żeniąc się szukała posagów i niebyło błogosławieństwa bożego.

Wśród zbytku i zepsucia żyła jeszcze staropolska cnota. Na głowie poczciwej gospodyni spoczywał rząd domu i bogobojne wychowanie dźwiatwy. Jeśli cnoty polaków kwitły ze sławą w tylu pokoleniach, matkom to za nie dziękować należy.

Przodkowie nasi niemyśleli jakoby się pannie podobać, ale jakoby się z nieprzyjacielem na świtanii spotkać. Przecież była w obyczaju przyzwoita zalotność, poważanie płci słabej i pięknej. — Kiedy mężczyzna chciał uczcić kobietę, niesiadał obok niej w kolebce, ale stawał na stopniu. Do polskiego stroju nieużywano rękawiczek, chyba do zbroi przesywanych drutem żelaznym. Przez uszanowanie dla kobiety w tańcu albo w powitaniu, niepoda-

(1) Starowolski.

(2) Poprawa obyczajów polskich 1625.

wano gołej ręki — czapka zastępowała miejsce rękawiczki. Przy ucztach kobiety siedziały przeplatane z mężczyznami; dopiero od początku XVII wieku siadały jednym rzędem naprzeciw mężczyznom.

Staranie się o pannę nazywano zalotami. U niższej szlachty krótkie były zaloty — przyjechał na oględy, pokłonił się ojcu i matce, dadzą córkę to dobrze, a niedadzą to jedzie dalej. Na oględach powinien się okazać rozmownym i dowcipnym, bo według dawnej przypowieści: kot niełowny, chłop niemowny niewiele warci. Jeśli mu zrobiono nadzieję bywał częściej żeby się dał poznać. Szczęśliwy zalotnik marcepany oddaje, obsyła wiencami

listy pisze, nawiedza, szle z upominkami;
 on jej lub gdy się kładzie, lub gdy ze snu wstaje,
 każe pod okny śpiewać i grać w szałamaje.
 Jeśli kędy w karecie z matką swoją jedzie
 na przejażdżkę, i on tam albo w skrzydle będzie,
 albo na turskim koniu tuż podle karety
 skacze, płasa, wywija, wyprawia korbety.
 A serce mu do panny pod płaszczyk zbieżało,
 tamby rade i z panem wszystko przeleżało (1).

Dla miłego gościa wito różany wianek — stąd poszło przysłowie: stanie mi za różany wianek. Gdy nie po myśli był zalotnik a chciało mu dać odprawę, stawiano przed nim gęś z czarnym sosem, albo podrzucano mu wieniec grochowy, na Rusi dawano harbuza. Na Żmudzi stawiano przed zalotnikiem szupienie — jest to jęczmienna albo grochowa kasza ze słoniną, ukraszona wieprzowemi ogonkami; jeśli podniesione do góry dobra nadzieja, jeśli na dół spuszczone niema czego dłużej bawić.

(1). Światowa rokosz 1630.

W dawnych wiekach, dopóki zbytek i cudzoziemczyzna niewycisnęły ogromnej różnicy między ludem a szlachą, jednakowe były obrzędy weselne. Panna młoda ubrawszy się do ślubu, padała do nóg ojcu i matce prosząc ich o błogosławieństwo. Matka czekała powracających z kościoła nowożeńców na progu domu, z chlebem i solą. Potem następowała uczta weselna, szumna i luczna — państwo młode sadzano na pierwszym miejscu. Uczta weselna niemogła się obejść bez kołacza — wnoszono go ze śpiewami a wnosząc uderzano w próg laską. Po uczcie zaczynały się tańce. Do obrzędów weselnych należą oczepiny — przy rozczesywaniu włosów druchny załośnie śpiewały, że panna młoda już się musi żegnać z dziewiczym warkoczem.

Piosnka przy oczepinach z czasów Zygmunta Augusta.

Ach moja pieszczona młodości
dzisiaj koniec uczynisz wolności.
Nieszczęsne ja teraz stworzenie,
już moja, już wolność o ziemię,
i ona z młodzieńcy biesiada,
na długi czas, wieczny upada.

Już idąc od ojca, od matki,
żegnała roszkowne dostawki,
i ojca i matkę żegnając,
plakała do nóg im padając.

Żegnam cię mój gołąbku siwy,
żyj długo z rodziczką szczęśliwy,
już ci się od was oddalam,
Bogu was miłemu oddawam,
za wychowanie wam dziękuję,
inny mnie opiekun przyjmuje.

Dalej opisuje wrażenie jakiego doznała wchodząc w dom męża.

Tuż to ja będę mieszkała?
 Jakbym się na inny świat dostała!
 Już muszę łańcuszki te schować,
 niemasz się tu czasu bryzować (stroić),
 i te pierścionki muszę złożyć,
 rękawy za łokcie założyć —
 już się z urodą nie drożyć,
 muszę rąk do pracy przyłożyć.
 Małżonka tu już słuchać muszę,
 i swojej wygadać swiekrusze.
 Muszę też doglądać czeladzi,
 i samej ruszyć się niewadzi.
 W rynek ci szła koszyczek wzięwszy,
 dumiała przed jatki stanąwszy,
 jakoż tu będzie kupować?
 nienauczyłam się targować,
 bom tego u matki nieznała,
 gotowegom tylko czekała.

Po oczepinach rozpoczynano taniec poduszkowy czyli chmielowy.

W narodzie było życie publiczne; przy zdarzonej okoliczności szlachta popisywała się z wymową, w mowie było pole do pogłaskania dumy i próżności — to też do znudzenia częste były mowy podczas obrzędów weselnych.

Wprzód nim Bachus biesiaduje,
 mądra Pallas peroruje.

Rola przysięgi ślubnej z 1514.

Podług urzędu kościoła bożego, pytam ciebie N i ciebie K, jeśli żądacie wstąpić w stadło małżeńskie? — Żądamy. — Ksiądz daje krótką naukę a potem pyta pana

młodego jeśli nieślubował komu innemu, albo jeśli niema między nimi pokrewieństwa. — Jest lub nie. — Także ciebie pytam K. jeśliś ty nieślubiła kumu innemu krom N, który podle ciebie stoi. — Ślubiła albo nie. — N widzisz iże K która podle ciebie stoi z łaski bożej zdrowa. Ale jeśli by miły Bóg przypuścił na nią słabość albo niedostatek, ślubisz ją nigdy nieopuścić? — Ślubię. — K. ślubisz też ty nigdy nieopuścić N jeśli by Bóg wszechmocny nań przypuścił niemoc albo niedostatek? — Ślubię. — Ja N biorę ciebie K za żonę i ślubię tobie dochować wiarę małżeńską aż do mej śmierci. Tak mi Boże dopomóż, Panno Maria i wszyscy święci. — Ja K biorę ciebie N za męża i t. d. — Boże wszechmocny daj wam szczęście i duszne zbawienie w tem stadle waszem.

W kraju naszym niesłychanie rzadkie były samobójstwa. Dzieje opowiadają jedno osobliwe zdarzenie — samobójstwo z miłości. Było to za Zygmunta III w 1615. Jan Daniłowicz, wojewoda ruski, miał córkę Marcjanę sławną z urody. Synowiec hetmana Żółkiewskiego Adam, oboźny koronny, młodzian pięknych przymiotów, zapamiętale rozkochał się w wojewodziance i starał się o jej rękę. Ojciec nieżyczył sobie tego związku, bo wiedział że Żółkiewski jest stratny, a zatem biorąc na chłodny rozum, powiedział: Niebyłoby to obu stronom salutarc. — Żółkiewski oświadczył się i dostał odmowę. Rozkochany spojrzął na córkę która wtedy stała przy wojewodzie, porwał nóż ze stołu i pchnął się w piersi. Uderzenie było śmiertelne. Miał jeszcze dość siły żeby wyjść do drugiego poko-

ju, oparł się o ścianę i słabym głosem powiedział: Niechciałem tak. Skonał oddając się pod opiekę Najświętszej Panny.

Halszka Ostrogska.

Król był łaskawy, ale i w słońcu są plamy. Wydanie za mąż Halszki Ostrogskiej ciąży na jego pamięci.

Halszka jedyna córka Eliasza Ostrogskiego i Beaty Kościeleckiej (1), młodziutka dziewczyna lat 13, była najbogatszą w kraju dziedziczką (2). Ojciec umierając zostawił ją pod opieką królewską.

Dymitr Sanguszko starosta czerkaski starał się o Halszkę; matka zrazu przyrzekła, potem zbyła go grzecznymi słowami. Jeżeli król pozwoli, jeżeli — jeżeli — to może co z tego będzie.

Dymitr posłał do księżnej z zawiadomieniem że chce do niej wstąpić jej chleb jeść (3). Czekano gościa w O-

(1) Eliaz Ostrogski ożenił się w 1539 z Beatą Kościelecką, której matka Katarzyna szlącaczka była królewską kochanką. Beata wychowała się na dworze królowej Bony jak dziecko królewskie. Jednego dnia odbyły się ślub i wesele Izabelli Zapolskiej córki Zygmunta Starego, drugiego zaraz Beaty która nosiła nazwisko pana podskarbiego Kościeleckiego.

(2) Znać za mąż pójście Halszki było rzeczą niemałej wagi, kiedy dla niej na sejmie wileńskim 1551 uchwalono prawo, że wdowa niemoże wydać za mąż dziewczki bez zezwolenia blizkich krewnych. Król ostrzegał o tem starą księżnę. Uchwała sejmowa w Zbiorze praw. lit. Działyńskiego na karcie 474. List Zyg. Aug. do Radziwiła Czarnego 10 stycznia 1552 wyd. Lachowicza. To prawo zniesiono na następującym sejmie 1554. Uchwała sejmowa ar. XX. wyd. Działyńskiego.

(3) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 15 września 1553 wyd. Lachowicza.

strogu; lecz kiedy z murów postrzegli że Dymitr jedzie z Konstantym Bazylim Ostrogskim, stryjem panny, na czele zbrojnego hufca — księżna kazała zamykać bramę. Nim rozkaz spełniono wpadli kozacy, kilku ludzi zabili, rozpędzili załogę i zamek zajęli. Książęta poszli do komnat Beaty która mdlała ze strachu i z gniewu. Książę Bazyli powiedział jej wolę swoją, że jako stryj i przyrodzony opiekun oddaje w małżeństwo Halszkę księciu Dymitrowi, i dlatego przyjechał z nim pospołu. Potem przemówił za sobą książę Dymitr a mowę temi słowy zakończył: pozwolisz w. ks. m. czy nie, to inaczej być niemoże.— Stara księżna zemdląca znowu, a kiedy ją ocucono przypominała że król jest od ojca naznaczony opiekunem, że ona sama o jej losie stanowić nie może.— A my ciebie prosić więcej niebędziemy, odpowiedzieli. Potem książę Bazyli porwał za rękę Halszkę a matka za drugą, i tak rwali biedną dziewczynę, aż po chwili matka upadła na ziemię i znowu zemdląca.— Bazyli kazał księdza zawołać i nowożeńcom ręce stulą związać. Halszka na zwyczajne za pytanie czy z wolnej woli bierze Dymitra za męża, odpowiedziała upartem milczeniem. Zatem ksiądz niechciał dawać ślubu, radząc odłożyć do jutra, ażby się uspokoiła i namyśliła.— Bazyli z gniewem powiedział: Nie do rady cię tu wezwano. Rób co każą.— Sam odpowiedział za Halszkę a za odpowiedź wziął zamek ostrogski. Po skończonym obrzędzie poszli hurmem do komnaty wiodąc ją z sobą, książę Bazyli kazał przynieść wino i cukry, ale młoda księżna karmiła się łzami miasto pokarmów.

Dymitr pozwany przed króla niestanał osobiście; broił go zręcznie ułożoną mową szlachcic litewski Odachow-

ski. Sąd odbywał się w Knyszynie, przy królu było daleko więcej senatorów koronnych jak litewskich. Koronni głosowali przeciw Sanguszcze; król poszedł za ich zdaniem, Halszkę kazał matce wrócić, uznał Dymitra za wywołańca, dobra i cześć mu odjął. Dla wykonania wyroku wysłał siłę zbrojną. Dymitr przestraszony widząc że nie ma czego dosiadywać, uciekł do Czech z Halszką przebraną za pachole (1). W Jaromirzu dognał go Marcin Zborowski woj. kaliski, który puścił się za nim w pogoń w kilkaset koni, a pędził tak spiesźnie, że ludzie z orszaku jego pozostawali, sam tylko z dwoma sługami i z synem Marcinem napadł na dom, broniącego się ranił śmiertelnie (2). Zborowski został uwięziony, za wstawieniem Zygmunta Augusta odzyskał wolność i odwiózł Halszkę do matki.

Zborowski miał zamiar syna ożenić z Halszką, i osadzić na dobrach których niemało nabył na Rusi. Król bojąc się węża w ruskich ziemiach, nieżyczył sobie tego związku. „Wiadomo jakiego gniazda to człowiek — wszyscy pospołu użylibyśmy z nim piekła dosyć.” (3).

Król chciał wydać Halszkę za Łukasza Górkę woj. brzesko-kujawskiego. Księżna matka której żal było rozstawać się z majątkiem robiła trudności, wymawiała się tem że panna lub wdowa, kiedy wychodzi za polaka traci prawo do dóbr ziemskich. Młodsza księżna zgadzała się pod warunkiem że matka nie będzie przeciwna. Powie-

(1) Strykowskiego Kronika.

(2) Niesieckiego Korona polska.

(3) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego 24 września 1554 wyd. Lachowicza.

dziano Halszce że matka zezwała i na dowód pokazano jej pierścień. Ślub odbył się w Warszawie w obec króla i królowej Bony (1554); przy ołtarzu Halszka powtórzyła: biorę go za męża jeśli to jest wola mojej matki.— Beata Ostrogska zaprzeczała ważności ślubu podstępnie zawartego, nieoddała córki, a bojąc się żeby jej gwałtem niewzięto, ciągle mieszkała przy dworze królowej Bony. Po jej wyjeździe osiadła we Lwowie w klasztorze.

Król rozkazał staroście lwowskiemu Piotrowi Barzemu, żeby dopomógł w tej sprawie Górcie. Księżna na władnie się Barzego odpowiedziała, że król jest opiekunem z tej miary żeby bronił sieroty od ucisku, nie żeby ją gwałtem dawał komu raczy. Boże uchowaj! byłaby to niewola gorsza jak u turków. Gdyby mi odbierano córkę przebiłabym ją nożem — mówiąc to nóż z pochew dobyła. Barzy wysłuchał gniewliwej mowy i dał znać królowi który kazał napisać instrukcją i wysłał z nią do Lwowa Górnickiego (1).—Przejęto list Radziwiła Czarnego ruskiem pismem do księżnej, w którym radził żeby nieoddawała córki.

Księżna opatrzyła klasztor w ludzi, strzelbę i żywność, jak gdyby miała zamiar wytrzymać długie oblężenie. Starosta odjął jej wodę sprowadzoną rurami. Tego dnia księżna dała znać staroście, że za wolą hożą oddała córkę w stan małżeński za Siemiona księcia Słuckiego, który dostał się do klasztoru przebrany za żebraka.

Barzy do tego rzecz przywiódł że obiecała oddać Halszkę w zakład, wzięwszy od niego słowo że będzie czekał

(1) Opowiadanie Górnickiego posłużyło mi za tło do obrazu.

królewskiego wyroku. Sam po nią przyjechał i prowadził ją z poszanowaniem na zamek stojąc na stopniu od kolebki. Dla Halszki złoconą zamkową komnata była więzieniem, cały czas siedziała w łóżku twarzą ku ścianie i to tylko jadła co jej przysłała matka. Biedna ofiara którą sobie wydzierano dla złota.

Halszka pisała do Łukasza Górki, że woli garło dać niż pójść za niego (1). Górka wziął żonę gwałtem; opierającą się porwali i do kolebki posadzili, niebyło jednak między nimi przyjaźni i tak pomarli. Matka chcąc się zemścić nad hrabią z Górki poszła za Albrechta Łaskiego, mając lat 50. Łaski odesłał ją na Kiezmark i tam w więzieniu umorzył, majątki jej zabrał, te co do córki należały spustoszył. Halszka po śmierci wojewody poznańskiego u którego prawie jako w więzieniu była, przyjechała do stryja który Ostróg zagrabił i w obłąkaniu nędznego żywota dokonała (2). Wielkie nieszczęścia, wielkie cierpienia doprowadziły ją do tego stanu.

Z szamotulskiego zamku Górków ocalała haszta czarnej księżniczki. Bardzo być może że w tej haszcie była zamknięta Halszka—czarny strój wdowi dał powód do nazwania.

Jan Tęczyński.

Jan Tęczyński herbu Topor, będąc posłem u Eryka króla Szwedzkiego, oświadczył się i zaręczył z jego siostrą Cecylią.

(1) List Z. Au. do Radziwiła Czarnego. 26 października 1556 wyd. Lachowicza.

(2) Gwagnina Kronika.

Cecylia córka Gustawa Wazy miała urodę, żywy charakter, serce łatwo zapalające się, głowę lekką i płoche obyczaje. Kiedy odbywało się wesele starszej siostry z Edwardem hrabią Ostfryzji (1559), 19-letnia Cecylia mile przyjmowała zaloty Jana młodszego brata Edwarda. Wyrobiła sobie u ojca pozwolenie odprowadzenia siostry do Ostfryzji. Drogę odbywali tak powoli, jak tylko kochankowie życzyć sobie mogli. Jednej nocy straż zobaczyła hrabiego Jana wążącego po drabinie do domu królowny. Posadzono jej towarzyszkę—brat Cecylii Eryk, rad że będzie mógł dokuczyć, na drugą noc kazał dobrze pilnować. Kiedy hrabia wskoczył przez okno, odjęto drabinę; Eryk z hałasem wpadł do pokojów—u swojej siostry zastał hrabiego w kamizeli. Kazał go wziąć pod straż i odesłał do Szwecji. Ojciec zmył Erykowi głowę, Cecylię odwołał do dworu, hrabiego uwolnił z więzienia. Zaręczne pismo niewróciło Cecylii dobrego imienia—nocna przygoda roztrzęsła się po świecie.

Wkrótce pokazał się na dworze szwedzkim młody, majątny polak Jan Tęczyński. Podobał się pannie, chciwy połączenia z domem królewskim, niepatrzył na jej przeszłość—za zezwoleniem Eryka który wstąpił po ojcu, otrzymał przyrzeczenie (1).

Tęczyński wrócił do Polski żeby zdać sprawę z poselstwa i przygotować się do ślubu. Król wyprawił go znowu do Finlandii, a wkrótce po weselu Jana księcia finlandzkiego z Katarzyną Jagiellonką, mianował go wojewodą beł-

(1) Eryk używał Cecylii za wabik—w jednej porze obiecywał ją Arundelowi w Anglii i Tęczyńskiemu.

skim (1). Wtem zmieniły się stosunki polityczne — Eryk wziął w niewolę księcia Jana i rozpoczął wojnę z Polską.

Pomimo zakazu króla (2) Tęczyński puścił się do Szwecji. Wypłynął z Gdańska w burzliwą pogodę; okręt jak gdyby zgubę przeczuwał trzy razy do portu wracał. Nazajutrz, kiedy burza ustała i fale zwolna opadały, spostrzegli dwa okręty. Powstała trwoga—niewiedzano czy to szwed czy duńczyk. Przystaw króla szwedzkiego dobrą robił nadzieję, że to są okręty które przeciw hrabiemu wysłano.— Kto bądź ten bądź, odpowiedział Tęczyński, nam nieźla jeno być gotowymi. Koniec u Boga w mocy.— Wkrótce porzecz duński usunął wszelką wątpliwość (3).

Siła złego, dwóch na jednego. Pomimo oporu okręt został schwyty. Tęczyński ze zmartwienia dostał gorączki i umarł w niewoli (1563). Wstawiał się za nim Zygmunt August, przekładając królowi duńskiemu, że szlachcic polski ma prawo żenić się z kim zechce, chociaż Tęczyńskiemu związku z królewną szwedzką niechwali.

Cecylia prędko łzy otarła—w następującym roku wyszła za mąż za Krzysztofa margrabiego badenkiego, włożyła się z nim po Europie; w Londynie tak się zadłużyli, że dłużnicy niechcieli ich puścić bez zaręczenia królowej Elżbiety. Owdowiawszy źle słynęła ze swojego życia. Żeby podłatać zmarnowany majątek za pomocą jezuitów którzy mieli wiele wpływu na Jana króla szwedzkiego, przyjęła wiarę katolicką. Chociaż przez ten podstęp

(1) Jana Kochanowskiego Pamiątka.

(2) 16 sierpnia i 3 września 1563 w Zbiorze Menkena n. 168 i 206.

(3) Jana Kochanowskiego Pamiątka.

zyskała znaczne dobra, niezagrzała miejsca w Szwecji— wszędzie było jej pełno— znajdowała się w Polsce na weselu Zygmunta III z Anną Austryjczką. Umarła w podszłym wieku (1).

Stańczyk błazen osobliwy.

Wziął dzwonki zamiast pałasza, szachowaną suknię zamiast zbroi i poszedł wojować z głupstwem ludzkim.

KRASZEWSKI.

Jest to historyczna postać z naszej przeszłości, którą wybornie ocenił Kraszewski. Znajdujem oprócz niego wspomnienie kilku królewskich trefnisiów, Gąski, Natręta, Rialta, ale ci niemieli tyle sławy, słów ich niezapisywali kronikarze i poeci jak Stańczyka, o którym znajdziesz wspomnienie w Orzechowskim, Bielskim, Górnickim i Kochanowskim. Stańczyk dobrze przypada jako współczesny rzeczpospolitej habińskiej. Wesolego humoru, posiadał przytem bystre pojęcie, które mu dopomagało do pochwylenia rzeczy ze smiesznej strony. Był to jednak dowcip kasaający— wiedział gdzie uderzyć żeby uderzenie najmocniej bolało. Ze wszystkich co o nim pisali jeden Orzechowski niezyciwiście się wyraża: „pewny krotofilnik polski, z niestatku rozumu będąc wyuzdany w mowie, który także dla ohydy życia nazywał się Stańczyk”—inni oddają mu sprawiedliwość jako człowiekowi wielkiego dowcipu i rzadkiej przenikliwości.

(1) Józ. Max. Ossoliński w Czasopiśmie naukowym księgozbioru im. Os. z r. 1829.

Niektórzy utrzymują że był szlachciem z okolicy Proszowic. Niewiadome jego nazwisko, gdyż to które nosił zdaje się zdrobniałem Stanisława. Piszący o nim zapewne przez wzgląd na panów braci szlachtę tegoż rodu i herbu zamilczeli nazwisko. — Zaczął błaznować za Aleksandra a skończył za Zygmunta Augusta. A niebył to trefniś który tylko bawił. To co nam z jego ucinków zostało, pokazuje że nie tak miał na celu rozśmieszać, jak ciąc w oczy ostrą prawdę ubraną w strój żartobliwy.

Król Zygmunt Stary wydawał córkę swoją Izabellę za Janusza Zapolskiego, niepewnego korony węgierskiej. Stańczyk powiedział królowi: „Po co ty tam do Węgier córkę swoją dajesz? zbuduj jej zawczasu kamienicę w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać.” Sprawdziło się proctwo błazna — Izabella wróciła z dzieckiem któremu dostał się w puściznie krzyżek od ojcowskiej korony.

Znając wszystkich dobrze na dworze królewskim, mówił że w Polsce jest dwóch, którzy tajemnicy niewydadzą: arcybiskup Gamrat i biskup Samuel Maciejowski, bo Gamrat zawsze powiadał że wie wszystko a niewiedział nic, Maciejowski zaś mówił, że nic niewie, chociaż wszystko wiedział.

Zygmuntowi Staremu przywieziono z Litwy ogromnego niedźwiedzia, na którego wyprawił polowanie w kniei niepołomickiej. Wypuszczono niedźwiedzia ze skrzyni — z początku powolnie psem się odgryzał, lecz gdy go rozjuszyły, poraniwszy ich koło stu, skoczył w tę stronę gdzie stał Zygmunt z ciężarną Boną i z dworem. Tarło, człek olbrzymiej siły, śmiało rzucił się z oszczepem — ale niedźwiedz wydarł mu oszczep i powalił go na ziemię — le-

żącego obronili chłopi. Bona uciekając padła z koniem i poroniła syna. Stańczyk także uciekał i z koniem się przewrócił. Żartował potem król z niego, że postąpił jak błazen nie jak rycerz. — Większy błazen, odpowiedział, ten, co mając niedźwiedzia w skrzyni puścił go na swoją szkodę.

Widać że szczwanie niedźwiedzi było ulubioną rozrywką Zygmunta Starego. Raz w Wilnie psy okarmione niechciały brać niedźwiedzia szczutego w dziedzińcu zamkowym. Każno królu, rzekł Stańczyk, spuścić na niego swoich pisarzy, oni żeby się najlepiej obzarli, zawsze biorą. — Gdy królowi stawiano pijawki, przyciął dworakom że to jest obraz przyjaciół i dworzan królewskich.

Studzy dźwigali do kościoła za paniami poduszki do klęczenia. Stańczyk zapytał: Czy one tam spać będą?

Często na ulicach Krakowa widziano go w dziwnym stroju szachowanym, z czapką uszatą i z pałką w ręku. Ulicznicy biegli za nim krzycząc, skubali go i wyśmiewali, raz nawet z oponczy go obdarli. Król śmiał się z tego że dał się obedrzeć ulicznikom. — Ciebie królu gorzej dra, odpowiedział Stańczyk, a ty milczysz.

Za Zygmunta Augusta stracił łaskę. Król był drażliwszy, a w prywatnem jego życiu było wiele zdarzeń mogących podać starcowi niejeden holesny ucinek na usta. Raz polecił znaczne kupno Lismaninowi, spowiednikowi królowej matki. Uważał to Stańczyk i śmiał się w duchu. — Powiedz mi też Stańczyk, zapytał go August, wielu ty już głupców równych sobie znalazłeś? — Codzień ich spisuję, odpowiedział, i już Augusta zapisałem. — A to za co? — Za to żeś Lismaninowi dał tyle pieniędzy i wy-

prawił go za granicę. — Poczekaj jeszcze, Lismanin powróci. — Jak powróci to ciebie zmażę a jego zapiszę.

Królowi nie do smaku były żarty starego Stańczyka. Nadszedł nowy rok, dworzanom królewskim rozdano barwę zwyczajną, to jest po kilka par nowych sukien. Stańczyk nic nie dostał. Zebrał się dwór, wszyscy byli weseli, Stańczyk z pochyloną siwą głową stał na boku. — Cóż ci to? zapytali panowie, alboż cię nie cieszy rok nowy? — U mnie nie nowy, bo suknia nie nowa. Król usłyszał i kazał dać suknię staremu.

Współczesny Stańczykowi był Gaska, którego Kochanowski uczcił nagrobkiem: Już nam Gaska nieboże niebędzie błaznował. Był to prosty błazen który tańcował, skakał, z chłopcami ulicznymi swawolił, na którego śmierć czekała lat 80 żeby co dorzecznego powiedział, i wzięła go niedoczekawszy się.

Rzeczpospolita babińska.

Niedaleko od Lublina jest wieś Babin, która za czasów Zygmunta Augusta należała do Stanisława Pszonki sędziego lubelskiego. Pszonka z przyjacielem swoim Piotrem Kaszowskim założył rzeczpospolitą babińską, to jest towarzystwo złożone z osób uczciwych i żartobliwych, w którym jak w czystej wodzie odbiło się swobodne, wesołe życie szlachty. Wzorem rzeczpospolitej polskiej obierano w Babinie senat i urzędników. Pszonka był burgrabią, a Kaszowski kanclerzem, oba starce srebrołowi (1).

(1) Jana Achacego Kmity Wiersze o rzp. babińskiej.

Przy rozdawaniu urzędów wyszukiwano w człowieku właściwego przymiotu. Jeśli kto wiele rozprawiał o rzeczach których nierozumiał, mianowano go senatorem — kto się mijał z prawdą, kanclerzem — kto kłamał znakomicie, wielkim łowczym — kto się chlubił z odwagi, został hetmanem albo rycerzem pasowanym — kto z niewczesną gorliwością odzywał się o wierze, mianowano go kaznodzieją babińskim; lecz kto kasał słowami albo kłamał na cudzą krzywdę, takiego nieprzyjmowano do rzeczpospolitej. Mało kto był w senacie albo na dworze królewskim, coby nie miał jakiego urzędu w Babinie (1); dawano patenta na piśmie ze wszelkimi formalnościami. Jedni gniewali się za żarty, drudzy przyjmowali je z dobrą myślą. Zygmunt August zapytał raz Pszonki, czy już obrali króla? — Uchowaj Boże, miłościwy królu, żebyśmy za twojego życia o innym myśleli. Panuj w Polsce i w Babinie (2).

Pszonkowie długo utrzymywali rzeczpospolitę babińską. Rękopism w Puławach obejmował akta od 1601 do 1677. Oto są niektóre wyjątki. — 1604. J. P. Walerian Trepka został doktorem babińskim z tej miary, że każe wypić kilka garcy małmazii w najcięższej gorączce. Powiedział że pana ojca tak wyleczył. — 1606. Marcin Silnicki został urzędnikiem i ma być nazwany Herkules, z tej przyczyny że jednego niemca ciął w ramie, a cięcie tak daleko poszło przez ciało i kabat, że się szpada o pas

(1) W późniejszych czasach sławny kanclerz i hetman Zamojski został w Babinie totumfackim.

(2) Sarnickiego Annales.

żelazny oparła. Można by mu dać więcej urzędów bo jest ich godzien, ale odłożyło się do większego zgromadzenia. — 1617. Mikołaj Stradomski powiedział że drzewo grabowe długo moczone w krzemień się obraca i daje ognia, a nawet że do alchimii ten ogień jest potrzebny. Dalśmy jegomości urząd chimika babińskiego. — 1654. Mikołaj Ciechrzyński został doktorem z tej miary, że poradził lekarstwo na kołtun: podpiwszy dobrze zwadzić się z kim i dać go sobie wyrwać, a pewnie niebędzie szkodziło; czego sam w młodych latach doświadczył. — 1664. Stanisław Ciołek Drzewicki po rannem śniadaniu, gdy pan podkomorzy lubelski a burgrabia babiński (Adam Pszonka) kazał obiad gotować w wilią ś. Jana Chrzciciela, powiedział że nietrzeba ryb łowić, tylko sadzawkę na podwórzu z rybami zapalić, za co rzeczpospolita babińska kreuje go kuchmistrem

Król kurkowy.

Po miastach młodzież wprawiała się w strzelaniu z dział, z rusznic, z łuków, w użyciu włóczni i innej broni. Taki celsztat w Brodnicy założyli krzyżacy, w Tarnogrodzie nowo osadzonem mieście postanowił Zygmunt August.

Szkoła strzelecka była bractwem uprzywilejowanem. Najciekawsze szczegóły doszły do nas o bractwie kurkowym krakowskiem.

W ustawie z 1564 jest wzmianka o celsztacie jak o miejscu starodawnem, na którem strzelba była sprawowana. Rząd składali mężowie wybrani. Każdy miał prawo wpisać się do bractwa pod obowiązkiem posłuszeństwa rzą-

dowi — mieszczanin dawał do puszki sześć groszy, a kto nie miał miejskiego prawa dwanaście. Strzelano z kusz albo z rusznic o klejnoty pańskie i miejskie, raz do roku o królestwo, dwa razy z hakownic, raz w rok z dział. Kto zbił kurka wolny był od podatków miejskich i brał klejnot królewski, sześć łokci purpurianu, parę rękawic i wieniec (1). — Strzelano z kusz bełtami, na czym bełcie imie nlebyło wypisane, ten tracił wygranę (temu szus za trafar niema być poczytany). Z rusznic strzelano w wieżycze opierając strzelbę; proch zapalała hubka w kurku umieszczona. Każdy strzelec miał cztery strzały, komu strzelba spuściła strzał tracił. Kto drugim przeszkadzał karano go 12 razami prycią. Kto podczas kary czapki niezdjął a nieśpiewał, tego równie karano. Postronny człowiek chociaż w bractwo się wkupił, niemógł wygrać pańskiego klejnotu, dopiero następujący po pańskim. — Znając uprzejmą chuć człowieka pospolitego do takowej strzelby i szkoły rycerskiej, magistrat przeznaczył sto talarów na pańskie klejnoty (2).

Uważając że bractwo strzeleckie bardzo jest potrzebne ku obronie miejskiej, zwłaszcza podczas bezkrólewia, magistrat w 1577 przeznaczył na potrzeby bractwa czynsz z rozmaitych kramików i jatek, wynajętych żonom i córkom rajców krakowskich.

Przywileje strzeleckie potwierdzali królowie polscy Zy-

(1) Porządek strzelby z 1562 wyd. Łukasza Gołębiowskiego.

(2) Porządek i sprawa ruszniczej, hakowniczej i działnej strzelby z 1564 wyd. Łukasza Gołębiowskiego.

gmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz, August II i III. Uwolnienie króla kurkowego od wszelkich podatków, zamieniła dopiero komissia skarbowa w 1765 na zł. 3,000, płacone co roku z dochodów celnych. Nagroda ta była płacona aż do pierwszego zajęcia Krakowa przez Austrią. Rząd pruski mimo zawieszenia szkoły strzeleckiej, za rok 1795 i 1796 złożył w kassie miejskiej tysiąc talarów dla króla kurkowego. Ostatnim królem był Stanisław Piątkowski.

Z późniejszych czasów, może Jana Sobieskiego, pochodzi piosnka braci kurkowych, spisana z ust 80 letniego starca, który za młodu nauczył się jej od swego dziada.

A dalejże kozernicy
krzeszcie kurki u rusznicy,
który postrzeli koguta,
temu zabrzmi wdzięczna nuta;
a kto kurka zbije,
wiwat! król niech żyje!

A dalejże kozernicy
wsypcie prochu do rusznicy,
niech będzie suchy, siarczysty,
posuwisty i strzelnisty;
a kto kurka zbije,
wiwat! król niech żyje!

A dalejże kozernicy
wbijcie kulkę do rusznicy,
niechaj będzie okrągłuchna,
smagła jak weselna druchna;
a kto kurka zbije,
wiwat! król niech żyje!

A dalejże kozernicy
wprawiajcie się do rusznicy,

a gdy przyjdzie czubić turka,
 popamięta pies na kurka;
 Bóg da! te bestyje
 król kurkowy zbije.

Współcześni opowiadają w jaki sposób odbywało się co roku obwołanie króla.— W dzień obchodu głównej uroczystości, wszystkie cechy z chorągwiami schodziły się do kościoła Panny Marii na mszę śpiewaną. Po skończonem nabożeństwie cała parada wychodziła z muzyką i z kotłami, przy huku dział i moździerzy ulicą mikołajską do celstatu. Przodem biegli w strojach tureckich i tatarskich kozernicy, młodzież zapewne, śpiewając i krzycząc. Dalej postępowały cechy podług starszeństwa; za niemi strzelcy, dwunastu wybranych mężów, dyrektor szkoły i król z zawieszonym na piersiach na srebrnym łańcuchu kurkiem w złotej koronie. Paradę zamykały pojazdy panów i urzędników. Nieraz był obecny król ze swoją rodziną i z dworem.— Jak tylko kozernicy weszli do celstatu, uderzano znowu z dział i z moździerzy. Starszyzna zabierała miejsce — dachy, dymniki, okna pobliskich domów, całe Podwale, zalane były ludem. A kiedy kurek wytrzymałszy tysiączne strzały został nareszcie zbity, uderzano z dział po raz trzeci, a trębacz na wieży Panny Marii ogłaszał mieszkańcom Krakowa imie nowego króla. Dawny król zawieszał na szyi swojemu następcy łańcuch z kurkiem, pił za jego zdrowie puhar starego miodu, a dawny marszałek, który po królu miał strzał najbliższy, zdawał nowemu laskę. Okrzyki rozlegały się do końca i znowu parada wracała do miasta, prowadząc króla do domu gdzie była przygotowana uczta dla magistratu i dla strzelców.

P o j e d y n k i.

W 1511 stawili się przed królem Mikołaj Turski i Mikołaj Smolikowski, i prosili żeby król dozwolił im na swoim dworze odbyć rosprawę. Król przychylił się do ich żądania, i kazał wypisać na cedule jak każdy z nich ma się zachować przy tej bitwie. — Uzbrojenie takie być miało: blach przedni a zadni, hernienie, rękawy, szorc (fartuch), myszki blechowicze (rękawice) i nakolanki. Od kolana do podeszwy żadnej rzeczy blachowej ani pancerzowej, jedno nogawice proste sukienne, skórny proste skórzane i ostrogi. Głowę, kark i szyję każdy ma opatrzyć blachą z hernieniem jak umie najlepiej. Broń tę aby przy sobie mieli: drzewo, miecz a tesak to jest kord. — Bitwa miała się odbyć konno w Krakowie na dworze królewskim 18 grudnia (1).

Za Zygmunta Starego bywały częste pojedynki. Neptycki dworzanin królewski miał wielką sławę jako sędzia pojedynkowy. Układ praw 1532 obojętnie wspomina o ranach zadanych w pojedynku lub na turnieju.

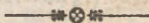
Mikołaj Brzostowski za pozwoleniem Zygmunta Augusta wyzwał na dwór królewski Stanisława Pszonkę z Babina. Pszonka niestanął — król dalszy proces przeciw niemu sobie zachował, jak widzimy z wyroku 13 stycznia 1559.

Mikołaj Czarny Radziwił w liście do Zygmunta Augusta 1559 donosi, że wielka część zabójstw usprawiedliwia

(1) Łukasza Gołębiowskiego Panowanie Władysława Warneńczyka.

się pojedynkami i radzi żeby przeciw temu rozszerzonemu zwyczajowi postanowić prawo.

Trzeci statut litewski zakazał pojedynków bez pozwolenia króla lub hetmana. W tymże czasie (1588) sejm wydał dla Polski ustawę: 1) pojedynki niesą wolne, chyba za pozwoleniem królewskim 2) wyzwany niepowinien stanać 3) na wychodzących kara półroku więzy i 60 grzywien.



S P R O S T O W A N I E.

Koronacja Barbary odbyła się 7 grudnia, hołd przez postów księcia pruskiego 9 grudnia. Data została sprostowana przez Tymoteusza Lipińskiego w Bibliotece warszawskiej z 1849. Po skończeniu druku znalazłem bazdziej szczegółową wiadomość o Franciszku Krasieńskim, napisaną przez Zegotę Onacewicza, w Bibliotece warszawskiej z czerwca 1849, do której czytelników odsyłam.

K o n i e c.

OMYŁKI DRUKU.

C Z E Ś Ć I.

<i>Stronica</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj.</i>
16	19	wśród,	wśród lasów,
48	10	spraw	praw
61	22	wolnych	walnych
129	21	Daniła	Daniły
145	8	Wiadomości	Wiadomość
149	19	swoją	ojczystą
158	17	nim	nim,
158	17	strachu,	strachu
166	18	Albertem,	Albertem
168	26	tataróm	tatarom
169	20	okok	obok
173	22	uniwersitet	uniwersitet
176	25	Pulensa	Puteusa
185	ost.	Warszawk	Warszawy
195	16	zjazdu	zjazdu
196	4	trześci	treści
208	23	a kierz	alkierz
208	27	dożyła	odżyła

C Z E Ś Ć II.

16	13	obowiązów	obowiązków
35	11	licemiernikom	licomiernikom
41	8	kwiotnia	kwietnia
45	3	przyjaźń	i przyjaźń
60	7	pozbyć	ich pozbyć
67	8	zrozumiała	rozumiała
89	25	nam	num
102	18	nowoutworzony	nowo utworzony
107	5	palenia, cegły	palenia cegły
109	4	i na	i
121	12	sędziego	sędziego,
121	18	zwaśni	z waśni
180	19	postaremu	po staremu
196	23	i duchowni	, duchowny
200	21	wczas	w czas
206	7	więzi	więzi
220	18	każde	każdej
224	18	kopią	kopię
247	16	szyją	szyję
247	29	które,	, które
251	5	szerokie,	
284	14	chłopac o	chłopa co





31678/12.